



You have downloaded a document from  
**RE-BUS**  
repository of the University of Silesia in Katowice

**Title:** Soteriologiczne znaczenie posłuszeństwa w ujęciu Josepha Ratzingera/Benedykta XVI

**Author:** Jakub Szwarczyński

**Citation style:** Szwarczyński Jakub. (2021). Soteriologiczne znaczenie posłuszeństwa w ujęciu Josepha Ratzingera/Benedykta XVI. Praca doktorska. Katowice : Uniwersytet Śląski

© Korzystanie z tego materiału jest możliwe zgodnie z właściwymi przepisami o dozwolonym użytku lub o innych wyjątkach przewidzianych w przepisach prawa, a korzystanie w szerszym zakresie wymaga uzyskania zgody uprawnionego.



UNIWERSYTET ŚLĄSKI  
W KATOWICACH



Biblioteka  
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki  
i Szkolnictwa Wyższego

UNIWERSYTET ŚLĄSKI W KATOWICACH  
WYDZIAŁ TEOLOGICZNY

mgr lic. Jakub Szwarczyński

NR ALBUMU: 6165

**Soteriologiczne znaczenie posłuszeństwa  
w ujęciu Josepha Ratzingera/Benedykta XVI**

PRACA DOKTORSKA

Ks. dr hab. Jacek Kempa, prof. UŚ

Katowice 2021

Słowa kluczowe: Joseph Ratzinger, Benedykt XVI, posłuszeństwo, soteriologia, kenoza, proegzystencja, autonomizacja, nowożytność, wolność.

### **Oświadczenie autora pracy**

Świadomy odpowiedzialności prawnej oświadczam, że niniejsza praca została napisana przeze mnie samodzielnie i nie zawiera treści uzyskanych w sposób niezgodny z obowiązującymi przepisami.

Oświadczam również, że przedstawiona praca nie była wcześniej przedmiotem procedur związanych z uzyskaniem tytułu zawodowego ani stopnia naukowego w wyższej uczelni.

Oświadczam ponadto, że niniejsza wersja pracy jest identyczna z załączoną wersją elektroniczną.

.....

Data

.....

Podpis autora pracy

## Spis treści

Wykaz skrótów .....	6
Bibliografia .....	9
Wstęp .....	29
1. Problem badawczy i sposób jego opracowania.....	29
2. Rys biograficzny .....	38
Rozdział I Wobec nowożytnej krytyki posłuszeństwa.....	58
A. Rozpoznanie i diagnoza .....	59
1. Geneza nowożytności.....	59
2. Autonomizacja jednostki .....	67
3. Wpływ nowożytnego pojmowania wolności na Kościół .....	74
4. Prawda w nowożytności.....	78
5. Pochwała nowożytności .....	84
B. Profile chrześcijańskiej odpowiedzi .....	86
1. Nowożytne zwątpienie nadzieją wiary.....	86
2. Wiara i egzystencja.....	88
3. Tradycja a postęp.....	90
4. Prawdziwy sens .....	91
5. Osobowy charakter wiary.....	97
Podsumowanie .....	99
Rozdział II Ewangelia zbawczego posłuszeństwa.....	104
A. Wcielenie.....	105
1. Cud ukryty w pokorze .....	105
2. Maryja – posłuch Słowa .....	109
3. Józef – ojciec sprawiedliwy .....	120
4. Narodzenie Jezusa .....	123
4.1 Ucieleśnienie Posłuszeństwa .....	123
4.2 Odwiedziny Wcielonego .....	127
4.3 Exodus Słowa .....	131
5. Dwunastoletni Jezus – oddanie Ojcu.....	134

B. Nauczanie .....	138
1. Jan Chrzciciel – głos Słowa.....	138
2. Chrzest Jezusa – antycypacja całości życia.....	141
3. Modlitwa – źródło poznania woli Boga .....	145
4. Kuszenie .....	147
5. Rozpoczęcie publicznej działalności – głoszenie Królestwa .....	155
6. Kazanie na Górze – wypełnienie Pisma .....	158
7. Błogosławieństwa – rozszerzenie woli Ojca .....	160
8. Nieposłuszeństwo Prawu? .....	169
9. <i>Ojciec nasz</i> .....	173
10. Powołanie uczniów wyrazem posłuszeństwa .....	184
11. Nauczanie w przypowieściach.....	188
11.1 Przypowieść o woli Ojca .....	188
11.2 Przypowieść o dwóch braciach.....	190
11.3 Janowe obrazy mówiące o posłuszeństwie .....	194
12. Wyznanie Piotra.....	203
13. Przemienienie .....	206
C. Pascha .....	211
1. Kenoza Jezusa elementem Jego posłuszeństwa .....	211
2. Ostateczne nieposłuszeństwo Jerozolimy .....	216
2.1 Troska o dom Ojca.....	218
2.2 Zwieńczenie drogi .....	221
3. Odrzucenie daru .....	225
4. Modlitwa arcykapłańska.....	227
5. Ostatnia Wieczerza .....	234
6. Ogród Oliwny .....	240
7. Jedność wól .....	244
8. Sanhedryn wypełnia wolę Boga .....	248
9. Przesłuchanie – problem wyboru .....	250
10. Poczucie opuszczenia .....	257
11. Szaty arcykapłana .....	261
12. Pragnienie .....	262
13. Ostatnia wola .....	263
14. Śmierć na krzyżu .....	265

15. Ekspiacja posłuszeństwa .....	270
16. Zmartwychwstanie .....	275
17. Wniebowstąpienie .....	283
Podsumowanie .....	287
Rozdział III Posłuszeństwo w zbawczej misji Kościoła.....	294
A. Ustrukturyzowany .....	295
1. Geneza Kościoła.....	295
2. Duch posłuszeństwa .....	305
3. Słudzy Ciała Chrystusa .....	312
4. Prymat Piotra.....	319
5. Sukcesja Słowa.....	326
B. Sprawujący .....	331
1. Eucharystia .....	331
2. Sakramenty .....	338
3. Liturgia .....	348
C. Budujący.....	359
1. Ciało Chrystusa .....	359
2. Lud Boży .....	368
D. Zmierzający .....	375
1. Misje.....	375
2. Powszechny .....	380
3. Wolność .....	387
4. Jedność .....	394
Podsumowanie .....	402
Zakończenie .....	407

## Wykaz skrótów

- BiŚ – J. Ratzinger, P. Seewald, *Bóg i świat. Wiara i życie w dzisiejszych czasach*, tłum. G. Sowinski, Kraków 2005.
- BZHP – Benedykt XVI, *Blask zbawienia. Homilie papieskie*, [brak nazwiska tłumacza], Kraków 2018.
- DI – Kongregacja Nauki Wiary, Deklaracja *Dominus Iesus* o jedyności powszechności zbawczej Jezusa Chrystusa i Kościoła (2000).
- GBKzP – J. Ratzinger, *Głód Boga. Kazania z Pentling*, tłum. P. Kaźmierczak, Kraków 2016.
- JN I – J. Ratzinger, *Jezus z Nazaretu. Od Chrztu w Jordanie do Przemienienia*, tłum. W. Szymona, Kraków 2007.
- JN II – J. Ratzinger, *Jezus z Nazaretu. Od wjazdu do Jerozolimy do Zmartwychwstania*, tłum. W. Szymona, Kielce 2011.
- JN III – J. Ratzinger, *Jezus z Nazaretu. Dzieciństwo*, tłum. W. Szymona, Kraków 2012.
- JROO I – J. Ratzinger, *Lud i dom Boży w nauce św. Augustyna o Kościele. Rozprawa doktorska oraz inne opracowania nauki Augustyna i teologii Ojców Kościoła*, w: tegoż, *Opera Omnia*, t. 1, red. K. Gózdź, M. Górecka, tłum. W. Szymona, Lublin 2014.
- JROO II – J. Ratzinger, *Rozumienie objawienia i teologia historii według Bonawentury. Rozprawa habilitacyjna i studia nad Bonawenturą*, w: tegoż, *Opera Omnia*, t. 2, red. K. Gózdź, M. Górecka, tłum. J. Merecki, Lublin 2014.
- JROO IV – J. Ratzinger, *Wprowadzenie do chrześcijaństwa. Wyznanie – Chrzest – Naśladowanie*, w: tegoż, *Opera Omnia*, t. 4, red. K. Gózdź, M. Górecka, tłum. R. Biel, M. Górecka, Lublin 2017.
- JROO VI/2 – J. Ratzinger, *Jezus z Nazaretu. Studia o chrystologii*, w: tegoż, *Opera Omnia*, t. 6, cz. 2, red. K. Gózdź, M. Górecka, tłum. W. Szymona, Lublin 2015.

- JROO VII/1 – J. Ratzinger, *O nauczaniu II Soboru Watykańskiego. Formułowanie – Przekaz – Interpretacja*, w: tegoż, *Opera Omnia*, t. 7, cz. 1, red. K. Gózdź, M. Górecka, tłum. W. Szymona, Lublin 2016.
- JROO VII/2 – J. Ratzinger, *O nauczaniu II Soboru Watykańskiego. Formułowanie – Przekaz – Interpretacja*, w: tegoż, *Opera Omnia*, t. 7, cz. 2, red. K. Gózdź, M. Górecka, tłum. E. Grzesiuk, Lublin 2016.
- JROO VIII/1 – J. Ratzinger, *Kościół – znak wśród narodów. Pisma eklezjologiczne i ekumeniczne*, w: tegoż, *Opera Omnia*, t. 8, cz. 1, red. K. Gózdź, M. Górecka, tłum. W. Szymona, Lublin 2013.
- JROO VIII/2 – J. Ratzinger, *Kościół – znak wśród narodów. Pisma eklezjologiczne i ekumeniczne*, w: tegoż, *Opera Omnia*, t. 8, cz. 2, red. K. Gózdź, M. Górecka, tłum. W. Szymona, Lublin 2013.
- JROO IX/1 – J. Ratzinger, *Wiara w Piśmie i Tradycji. Teologiczna nauka o zasadach*, w: tegoż, *Opera Omnia*, t. 9, cz. 1, red. K. Gózdź, M. Górecka, tłum. J. Merecki, Lublin 2018.
- JROO IX/2 – J. Ratzinger, *Wiara w Piśmie i Tradycji. Teologiczna nauka o zasadach*, w: tegoż *Opera Omnia*, t. 9, cz. 2, red. K. Gózdź, M. Górecka, tłum. J. Merecki, Lublin 2018.
- JROO X – J. Ratzinger, *Zmartwychwstanie i życie wieczne. Studia o eschatologii i teologii nadziei*, w: tegoż, *Opera Omnia*, t. X, red. K. Gózdź, M. Górecka, tłum. J. Kobienia, Lublin 2014.
- JROO XI – J. Ratzinger, *Teologia liturgii. Sakramentalne podstawy życia chrześcijańskiego*, w: tegoż, *Opera Omnia*, t. 11, red. K. Gózdź, M. Górecka, tłum. W. Szymona, Lublin 2012.
- JROO XII – J. Ratzinger, *Głosiciele słowa i słudzy waszej radości*, w: tegoż, *Opera Omnia*, t. 12, red. K. Gózdź, M. Górecka, tłum. M. Górecka, M. Rodkiewicz, Lublin 2012.
- KDK – Sobór Watykański II, Konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes* (1965).
- KK – Sobór Watykański II, Konstytucja dogmatyczna o Kościele *Lumen gentium* (1964).



- KO – Sobór Watykański II, Konstytucja dogmatyczna o Objawieniu Bożym *Dei verbum* (1965).
- MŻ – J. Ratzinger, *Moje życie*, tłum. W. Wiśniowski, Częstochowa 1998.
- NPBS – J. Ratzinger, *Na początku Bóg stworzył... Cztery kazania o stworzeniu i upadku. Konsekwencje wiary w stworzenie*, tłum. J. Merecki, Kraków 2006.
- PPRP – Benedykt XVI, *Przyjście Pana. Rozważania papieskie*, [brak nazwiska tłumacza], Kraków 2018.
- PPWP – Benedykt XVI, *Poznanie prawdy. Wykłady papieskie*, [brak nazwiska tłumacza], Kraków 2017.
- PwT – J. Ratzinger, *Prawda w teologii*, tłum. M. Mijalska, Kraków 2005.
- SZ – J. Ratzinger, P. Seewald, *Sól ziemi. Chrześcijaństwo i Kościół katolicki na przełomie tysiącleci*, tłum. G. Sowinski, Kraków 1997.
- ŚŚ – Benedykt XVI, P. Seewald, *Światłość świata*, tłum. P. Napiwodzki, Kraków 2011.
- TB I – J. Szymik, *Theologia benedicta*, t. 1, Katowice 2010.
- TB II – J. Szymik, *Theologia benedicta*, t. 2, Katowice 2012.
- TB III – J. Szymik, *Theologia benedicta*, t. 3, Katowice 2016.
- TWNP – Benedykt XVI, *Tajemnica Wcielenia. Nauczanie papieskie*, [brak nazwiska tłumacza], Kraków 2017.
- WPT – J. Ratzinger, *Wiara – prawda – tolerancja. Chrześcijaństwo a religie świata*, tłum. R. Zajączkowski, Kielce 2005.
- WwCh – J. Ratzinger, *Wprowadzenie w chrześcijaństwo*, tłum. Z. Włodkowa, Kraków 2012.

## Bibliografia

Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu. Biblia Tysiąclecia. Wydanie V, Poznań 2014.

### Źródła

Większość prac Josepha Ratzingera została zaczerpnięta z polskiego wydania *Opera Omnia*, które jest przekładem szesnastotomowej edycji Wydawnictwa Herder *Gesammelte Schriften* Josepha Ratzingera, wydawanej w Polsce pod tytułem: Joseph Ratzinger, *Opera Omnia*. W poniższym wykazie jest to odnotowane skrótem JROO.

Benedykt XVI, *Blask zbawienia. Homilie papieskie*, [brak nazwiska tłumacza], Kraków 2018.

Benedykt XVI, *Blisko, najbliżej Chrystusa. Apostołowie i pierwsi uczniowie*, tłum. W. Szymona, Poznań 2008.

Benedykt XVI, Encyklika *Caritas in veritate* (2009).

Benedykt XVI, Encyklika *Spe salvi* (2007).

Benedykt XVI, *Jan Paweł II. Mój umiłowany Poprzednik*, tłum. R. Łobko, Częstochowa 2007.

Benedykt XVI, List apostolski *Summorum Pontificum* (2007).

Benedykt XVI, *Myśli o kapłaństwie. In persona Christi*, tłum. M. Wilk, Kraków 2009.

Benedykt XVI, *Nie ma Go tutaj. Zmartwychwstał. Homilie i przemówienia wygłoszone w Wielkim Tygodniu w pierwszym roku pontyfikatu*, tłum. J. Merecki, Kraków 2006.

Benedykt XVI, Posynodalna adhortacja apostolska *Sacramentum Caritatis* (2007).

Benedykt XVI, Posynodalna adhortacja apostolska *Verbum Domini* (2010).

Benedykt XVI, *Poznanie prawdy. Wykłady papieskie*, [brak nazwiska tłumacza], Kraków 2017.

Benedykt XVI, *Przedmowa do wprowadzającego tomu moich pism*, w: JROO XI, s. 1-4.

- Benedykt XVI, *Przedmowa*, w: JROO I, s. 1-5.
- Benedykt XVI, *Przyjście Pana. Rozważania papieskie*, [brak nazwiska tłumacza], Kraków 2018.
- Benedykt XVI, Seewald P., *Ostatnie rozmowy*, tłum. J. Jurczyński, Kraków 2016.
- Benedykt XVI, Seewald P., *Światłość świata*, tłum. P. Napiwodzki, Kraków 2011.
- Benedykt XVI, *Świadkowie Chrystusa apostołowie i uczniowie*, Izabelin–Warszawa 2007.
- Benedykt XVI, *Tajemnica Wcielenia. Nauczanie papieskie*, [brak nazwiska tłumacza], Kraków 2017.
- Ratzinger J., „*Będę Ci śpiewał wobec aniołów*”. *Tradycja ratybońska a reforma liturgii*, w: JROO XI, s. 514-533.
- Ratzinger J., „*Być budowani jako duchowa świątynia*”. *Rozważania do 1 P 2,5*, w: JROO XII, s. 396-405.
- Ratzinger J., „*Et incarnatus est de Spiritu Sancto ex Maria Virgine...*”. *Z okazji siedemsetlecia świętego domku w Loreto w marcu 1995 roku*, w: JROO VI/2, s. 797-808.
- Ratzinger J., „*Ja sam swoje owce poprowadzę na pastwisko i pozwolę im odpocząć*”. *Na uroczystość Serca Jezusowego, 2004*, w: JROO VI/2, s. 1062-1065.
- Ratzinger J., „*Kto mnie widzi, widzi także i Ojca*” (J 14,9). *Oblicze Chrystusa w Piśmie Świętym*, w: JROO VI/2, s. 696-709.
- Ratzinger J., „*Na ile ktoś ma Ducha Świętego, na tyle miłuje Kościół!*” (Augustyn). *Kazania na uroczystość profesji wieczystej w klasztorze św. Jakuba Am Anger w Monachium*, w: JROO I, s. 666-671.
- Ratzinger J., „*Przygotowałeś mi Ciało*”. *Porto Santa Rufina, La Storta (Rzym) 2000*, w: JROO XII, s. 567-571.
- Ratzinger J., „*Wzbudź Twą potęgę i przyjdź. Kazanie adwentowe wygłoszone w katedrze w trewirskiej 4 grudnia 2003 roku na temat następujących tekstów Pisma: Iz 26,1–6; Ps 118; Mt 7,11–27*”, w: JROO XI, s. 654-658.
- Ratzinger J., „*Zbudowani z żywych kamieni*”. *Dom Boży i chrześcijański sposób czczenia Boga*, w: JROO XI, s. 416-433.

- Ratzinger J., *...być posłanym do służby, aby posłannictwo Jezusa było skuteczne. Jubileusz 25-lecia sakry biskupiej dr. Huberta Luthego, Essen 1994*, w: JROO XII, s. 722-727.
- Ratzinger J., *Aby słowo Boże trwało. O ciężarze i radości proroka. Dla Karla Beslera, Traunstein 1973*, w: JROO XII, s. 641-648.
- Ratzinger J., *Aggiornamento [Homilia wygłoszona w Rzymie w dniu 12 października 1982 roku]*, w: JROO VII/2, s. 959-965.
- Ratzinger J., *Antropologiczne podstawy miłości braterskiej*, w: JROO VIII/1, s. 93-105.
- Ratzinger J., *Artystyczna transpozycja wiary. Teologiczne problemy muzyki kościelnej*, w: JROO XI, s. 534-548.
- Ratzinger J., *Bez Niego wszystko daremne. „Idę łowić ryby” (J 21,1-14)*, w: JROO XII, s. 462-468.
- Ratzinger J., *Bilans i perspektywy*, w: JROO XI, s. 618-628.
- Ratzinger J., *Biskup – głosiciel i stróż wiary*, w: JROO XII, s. 312-327.
- Ratzinger J., *Biskup jest niosącym Chrystusa. Przemówienie podczas własnych święceń biskupich, 1977*, w: JROO XII, s. 249-252.
- Ratzinger J., *Boża władza – naszą nadzieją*, w: JROO X, s. 403-423.
- Ratzinger J., *Bóg Jezusa Chrystusa*, tłum. J. Zychowicz, Kraków 1995.
- Ratzinger J., *Bóg zawsze idzie przed nami. Kazanie z okazji 400-lecia urodzin Marii Ward*, w: JROO IV, s. 600-605.
- Ratzinger J., *Braterstwo [artykuł w leksykonie, 1964]*, w: JROO I, s. 568-603.
- Ratzinger J., *Braterstwo chrześcijańskie*, w: JROO VIII/1, s. 31-89.
- Ratzinger J., *Być świadkiem bezsilnej mocy Chrystusa. Złoty jubileusz kapłaństwa prałata Konrada Millera, Monachium 1987*, w: JROO XII, s. 685-691.
- Ratzinger J., *Chrystocentryzm w przepowiadaniu?*, w: JROO VI/2, s. 593-611.
- Ratzinger J., *Chrystologia w polu sporów egzegezy starochrześcijańskiej i nowożytnej interpretacji Biblii*, w: JROO VI/2, s. 749-759.
- Ratzinger J., *Chrystologiczne punkty orientacyjne*, w: JROO VI/2, s. 632-657.

- Ratzinger J., *Chrystus – Odkupiciel wszystkich ludzi. Jedność i powszechność Chrystusa oraz Jego Kościoła*, w: JROO VI/2, s. 905-921.
- Ratzinger J., *Chrystus i Jego Kościół*, tłum. W. Szymona, Kraków 2005.
- Ratzinger J., *Chrystus Wyzwoliciel. Szukajmy tego, co w górze (Kol 3,1)*, w: JROO VI/2, s. 1027-1031.
- Ratzinger J., *Chrystus. Tezy do chrystologii*, w: JROO VI/2, s. 612-614.
- Ratzinger J., *Chrystusa zanosić ludziom, ludzi zanosić do Chrystusa. Złoty jubileusz kapłaństwa prałata Georga Schustera, radcy duchownego Alfonsa Karpfa, radcy duchownego Ludwiga Radlmaiera, pedagoga Georga Warmedingera i radcy duchownego Johanna Warmedingera, Monachium-Pasing 2000*, w: JROO XII, s. 738-743.
- Ratzinger J., *Chrzest – nowe życie w Chrystusie. Kazanie wygłoszone w Wigilię Paschalną, 26 marca 2005 roku, w Bazylice św. Piotra, w zastępstwie papieża Jana Pawła II*, w: JROO X, s. 645-647.
- Ratzinger J., *Chrzest, wiara i przynależność do Kościoła – jedność struktury i treści*, w: JROO IV, s. 441-459.
- Ratzinger J., *Chrześcijanin a świat współczesny. Refleksje nad Konstytucją duszpasterską Soboru Watykańskiego II*, w: JROO VII/1, s. 419-460.
- Ratzinger J., *Chrześcijaństwo [artykuł w leksykonie, 1972]*, w: JROO IV, s. 303-318.
- Ratzinger J., *Co jest konstytutywne dla wiary chrześcijańskiej dzisiaj?*, w: JROO IX/1, s. 52-65.
- Ratzinger J., *Co świętujemy w niedzielę?*, w: JROO IV, s. 477-483.
- Ratzinger J., *Co to znaczy wierzyć?*, w: JROO IX/2, s. 880-886.
- Ratzinger J., *Communio jako program*, w: JROO VII/2, s. 984-996.
- Ratzinger J., *Czterdzieści lat Konstytucji o liturgii świętej. Retrospekcja i perspektywy*, w: JROO XI, s. 634-648.
- Ratzinger J., *Czy Eucharystia jest Ofiarą?*, w: JROO XI, s. 243-254.
- Ratzinger J., *Czym jest wolność wiary? Homilia na zakończenie roku, 1979*, w: JROO IX/1, s. 288-301.

- Ratzinger J., *Dać odpowiedź życia – przykład błogosławionego Maksymiliana Kolbego. Fryzynga 1979*, w: JROO XII, s. 548-551.
- Ratzinger J., *Dlaczego jeszcze jestem w Kościele?*, w: JROO VIII/2, s. 1084-1098.
- Ratzinger J., *Dogma und Verkündigung*, München 1973.
- Ratzinger J., *Dom. Dom Boży [artykuł w leksykonie, 1961]*, w: JROO VIII/1, s. 260-261.
- Ratzinger J., *Droga krzyżowa naszego Pana*, w: JROO IV, s. 775-795.
- Ratzinger J., *Droga poznania religijnego według świętego Augustyna*, w: JROO I, s. 477-493.
- Ratzinger J., *Duch liturgii. Wprowadzenie*, w: JROO XI, s. 23-182.
- Ratzinger J., *Duch Święty a Kościół*, w: JROO VIII/1, s. 466-473.
- Ratzinger J., *Duch Święty jako Communio. Stosunek pneumatologii i duchowości u Augustyna*, w: JROO I, s. 495-511.
- Ratzinger J., *Dziesięć lat od rozpoczęcia Soboru – gdzie jesteśmy*, w: JROO VII/2, s. 918-924.
- Ratzinger J., *Dziewicze narodzenie i pusty grób. Wyjaśnienie odnośnie do ukierunkowania „Akademii dla teologii ludu Bożego” prowadzonej przez teologów Zintegrowanej Gminy Katolickiej*, w: JROO VI/2, s. 815-820.
- Ratzinger J., *Eklezjologia II Soboru Watykańskiego*, w: JROO VIII/1, s. 235-257.
- Ratzinger J., *Eklezjologia Konstytucji „Lumen gentium”*, w: JROO VIII/1, s. 527-548.
- Ratzinger J., *Eschatologia – śmierć i życie wieczne*, w: JROO X, s. 26-257.
- Ratzinger J., *Eucharystia – centrum Kościoła*, w: JROO XI, s. 287-337.
- Ratzinger J., *Eucharystia a misja*, w: JROO XI, s. 374-399.
- Ratzinger J., *Eucharystia i Zesłanie Ducha Świętego jako źródło Kościoła. Missa chrismatis 1981*, w: JROO XII, s. 513-519.
- Ratzinger J., *Eucharystia, komunია i solidarność*, w: JROO XI, s. 400-415.
- Ratzinger J., *Eucharystia. Bóg blisko nas*, red. S.O. Horn, V. Pfnür, tłum. M. Rodkiewicz, Kraków 2005.
- Ratzinger J., *Europa. Jej podwaliny dzisiaj i jutro*, tłum. S. Czerwik, Kielce 2005.
- Ratzinger J., *Ewangelizacja, katecheza i Katechizm*, w: JROO IX/2, s. 903-924.

- Ratzinger J., *Forma i treść celebracji eucharystycznej*, w: JROO XI, s. 338-361.
- Ratzinger J., *Geneza i istota Kościoła*, w: JROO VIII/1, s. 201-220.
- Ratzinger J., *Głoszenie Boga – dzisiaj*, tłum. L. Balter, w: *Kościół – Ekumenizm – Polityka*, red. L. Balter i in., Poznań–Warszawa 1990 (Kolekcja Communio 5), s. 67-81.
- Ratzinger J., *Głód Boga. Kazania z Pentling*, tłum. P. Kaźmierczak, Kraków 2016.
- Ratzinger J., *Instrukcja O powołaniu teologa w Kościele*, w: JROO IX/1, s. 607-623.
- Ratzinger J., *Interpretacja – kontemplacja – działanie. Rozważania o misji akademii katolickiej*, w: JROO IX/1, s. 112-120.
- Ratzinger J., *Istota i formy „auctoritas” w dziele św. Bonawentury*, w: JROO II, s. 665-685.
- Ratzinger J., *Izrael, Kościół i świat. Ich relacje i zadanie według Katechizmu Kościoła Katolickiego z roku 1992*, w: JROO VIII/2, s. 1003-1019.
- Ratzinger J., *Jan Chrzciciel. Kazanie wygłoszone z okazji rozesłania asystentów duszpasterskich w parafii Świętej Rodziny, Monachium-Harlaching, 24 czerwca 1978*, w: JROO VIII/1, s. 432-436.
- Ratzinger J., *Jedność narodów. Wizja ojców Kościoła*, w: JROO I, s. 517-567.
- Ratzinger J., *Jedność wiary a pluralizm teologiczny. Wprowadzenie i komentarz do tez I–VIII i X–XII Międzynarodowej Komisji Teologicznej*, w: JROO IX/1, s. 142-186.
- Ratzinger J., *Jezus Chrystus dzisiaj*, w: JROO VI/2, s. 884-904.
- Ratzinger J., *Jezus Chrystus*, w: JROO VI/2, s. 719-748.
- Ratzinger J., *Jezus z Nazaretu. Dzieciństwo*, tłum. W. Szymona, Kraków 2012.
- Ratzinger J., *Jezus z Nazaretu. Od chrztu w Jordanie do Przemienienia*, tłum. W. Szymona, Kraków 2007.
- Ratzinger J., *Jezus z Nazaretu. Od wjazdu do Jerozolimy do Zmartwychwstania*, tłum. W. Szymona, Kielce 2011.
- Ratzinger J., *Kapłan jako pośrednik i sługa Jezusa w świetle nowotestamentalnej Nowiny*, w: JROO XII, s. 101-120.
- Ratzinger J., *Kolegialność biskupów według nauczania Soboru Watykańskiego II*, w: JROO VII/2, s. 583-615.

- Ratzinger J., *Komentarz do pierwszego rozdziału części pierwszej Konstytucji duszpasterskiej o Kościele w świecie współczesnym „Gaudium et spes”*, w: JROO VII/2, s. 705-766.
- Ratzinger J., *Komunia – wspólnota – misja. O powiązaniu między Eucharystią, wspólnotą (społecznością) i misją w Kościele*, w: JROO VIII/1, s. 283-304.
- Ratzinger J., *Kosmiczna liturgia. Szkic kazania o wieczystej adoracji*, w: JROO IV, s. 709-715.
- Ratzinger J., *Kościelna nauka o sacramentum ordinis*, w: JROO XII, s. 67-80.
- Ratzinger J., *Kościół – opracowanie systematyczne [artykuł w leksykonie, 1961]*, w: JROO VIII/1, s. 187-200.
- Ratzinger J., *Kościół – wspólnota – misja. O powiązaniu między Eucharystią, wspólnotą (społecznością) i misją w Kościele*, w: JROO VIII/1, s. 283-304.
- Ratzinger J., *Kościół – znak wśród narodów*, w: JROO VIII/2, s. 947-959.
- Ratzinger J., *Kościół i liturgia*, w: JROO VIII/1, s. 143-162.
- Ratzinger J., *Kościół i teologia naukowa*, w: JROO IX/1, s. 597-606.
- Ratzinger J., *Kościół jako sakrament zbawienia*, w: JROO VIII/1, s. 222-234.
- Ratzinger J., *Kościół jako świątynia Ducha Świętego*, w: JROO VIII/1, s. 306-315.
- Ratzinger J., *Kościół powszechny i Kościół partykularny. Posłannictwo biskupa*, w: JROO VIII/1, s. 477-493.
- Ratzinger J., *Kościół u progu trzeciego tysiąclecia*, w: JROO VIII/2, s. 1150-1161.
- Ratzinger J., *Kościół żyje dzięki trwaniu przy Chrystusie, dzięki złączeniu z Nim. Srebrny jubileusz sakry biskupiej kardynała Meisnera, biskupa sufragana Dicka i biskupa sufragana Plögera, Kolonia 2000*, w: JROO XII, s. 733-737.
- Ratzinger J., *Kościół. Pielgrzymująca wspólnota wiary*, tłum. W. Szymona, Kraków 2005.
- Ratzinger J., *Kościół. Wspólnota w drodze*, tłum. D. Chodyniecki, Kielce 2009.
- Ratzinger J., *Kto ma oceniać grzechy, musi je także znać. Wyjaśnienie motu proprio „Misericordia Dei” (2002)*, w: JROO XII, s. 390-393.
- Ratzinger J., *Kto trwa w miłości. Słowo o małżeństwie. List Pasterski na Wielki Post 1980 roku*, w: JROO IV, s. 586-594.



- Ratzinger J., *Kwestie wstępne teologii odkupienia*, w: JROO VI/2, s. 848-862.
- Ratzinger J., *Los Jezusa a Kościół*, w: JROO VIII/1, s. 116-126.
- Ratzinger J., *Lud i dom Boży w nauce św. Augustyna o Kościele. Rozprawa doktorska*, w: JROO I, s. 38-392.
- Ratzinger J., *Mariologia i pobożność maryjna w odniesieniu do wiary i teologii*, w: J. Ratzinger, H.U. von Balthasar, R. Graber, *Dlaczego właśnie ona? Soborowa teologia maryjna*, tłum. J.I. Adamska, W. Łaszewski, Warszawa 1991, s. 11-30.
- Ratzinger J., *Medytacja chrześcijańska. Prezentacja pisma Kongregacji Nauki Wiary o wybranych aspektach medytacji chrześcijańskiej*, w: JROO IV, s. 756-760.
- Ratzinger J., Messori V., *Raport o stanie wiary, z ks. Kardynałem Josephem Ratzingerem rozmawia Vittorio Messori*, tłum. Z. Orszyn, Kraków 1986.
- Ratzinger J., *Miejsca nadziei – rzymskie katakumby. Rozważania na Dzień Zaduszny*, w: JROO X, s. 625-628.
- Ratzinger J., *Miejsce mariologii i pobożności maryjnej w całości wiary i teologii*, w: J. Ratzinger, H.U. von Balthasar, *Maryja w tajemnicy Kościoła*, tłum. W. Szymona, Kraków 2007, s. 15-30.
- Ratzinger J., *Modlitwa w naszych czasach*, w: JROO IV, s. 734-745.
- Ratzinger J., *Moim szczęściem jest być w Twojej bliskości. O chrześcijańskiej wierze w życie wieczne*, w: JROO X, s. 424-438.
- Ratzinger J., *Moje życie*, tłum. W. Wiśniowski, Częstochowa 1998.
- Ratzinger J., *Na początku Bóg stworzył... Cztery kazania o stworzeniu i upadku. Konsekwencje wiary w stworzenie*, tłum. J. Merecki, Kraków 2006.
- Ratzinger J., *Na początku jest słuchanie. „I przywołał do siebie tych, których sam chciał” (Mk 3,13–19)*, w: JROO XII, s. 476-482.
- Ratzinger J., *Nadzieja ziarnka gorzycy. Medytacje o dwunastu miesiącach roku*, w: JROO IV, s. 796-811.
- Ratzinger J., *Należy wyjaśnić pojęcia „lud Boży” i „świat”! [Szkic przemówienia na 135. Kongregacji Generalnej 24 września 1965 r. na temat schematu XIII]*, w: JROO VII/1, s. 247-249.

- Ratzinger J., *Naśladowanie Chrystusa*, w: JROO IV, s. 493-497.
- Ratzinger J., *Nauka – wiara – cuda*, w: JROO IX/2, s. 662-676.
- Ratzinger J., *Nawrócenie do światła. Jubileusz 40-lecia kapłaństwa rocznika święceń 1951, Monachium 1991*, w: JROO XII, s. 698-703.
- Ratzinger J., *Nowa ewangelizacja*, w: JROO VIII/2, s. 1140-1149.
- Ratzinger J., *Nowe Przymierze. Teologia przymierza w Nowym Testamencie*, w: JROO VIII/2, s. 1020-1039.
- Ratzinger J., *O duchowej podstawie i kościelnym miejscu teologii*, w: JROO IX/1, s. 121-141.
- Ratzinger J., *O genezie i istocie Kościoła*, w: JROO VIII/1, s. 127-142.
- Ratzinger J., *O istocie kapłaństwa*, w: JROO XII, s. 33-48.
- Ratzinger J., *O kwestii historyczności dogmatów*, w: JROO IX/1, s. 527-538.
- Ratzinger J., *O nadziei. Jej duchowe podstawy z perspektywy teologii franciszkańskiej*, w: JROO X, s. 387-402.
- Ratzinger J., *O posłudze biskupa. Jubileusz 30-lecia sakry biskupiej Friedricha kardynała Wettera, Monachium 1998*, w: JROO XII, s. 728-732.
- Ratzinger J., *O sensie bycia chrześcijaninem*, w: JROO IV, s. 319-348.
- Ratzinger J., *O teologii małżeństwa*, w: JROO IV, s. 507-538.
- Ratzinger J., *O teologii śmierci*, w: JROO X, s. 276-287.
- Ratzinger J., *Objawienie Boga i człowieka w Jezusie Chrystusie [Szkic nowego schematu o Objawieniu wraz z Karlem Rahnerem, październik/listopad 1962]*, w: JROO VII/1, s. 164-186.
- Ratzinger J., *Objawienie i historia zbawienia w nauce św. Bonawentury*, w: JROO II, s. 43-366.
- Ratzinger J., *Obraz świata i człowieka w liturgii i jego wyraz w muzyce kościelnej*, w: JROO XI, s. 494-513.
- Ratzinger J., *Od liturgii do chrystologii. Romano Guardiniego podstawowe założenia teologiczne i siła ich wyrazu*, w: JROO VI/2, s. 658-678.
- Ratzinger J., *Odkupienie – coś więcej niż frazes?*, w: JROO VI/2, s. 863-872.

- Ratzinger J., *Ofiara, sakrament i kapłaństwo w rozwoju Kościoła*, w: JROO XII, s. 81-100.
- Ratzinger J., *Osiągnięcia i problemy trzeciej sesji*, w: JROO VII/1, s. 364-412.
- Ratzinger J., *Ostatnia sesja soboru*, w: JROO VII/1, s. 461-503.
- Ratzinger J., *Otwartość i posłuszeństwo. Stosunek chrześcijanina do swojego Kościoła*, w: JROO VIII/1, s. 410-427.
- Ratzinger J., *Paliusz – znak katolickiej jedności i szerokości. Kazanie z okazji przekazania paliusza arcybiskupowi Ederowi w Salzburgu, 1989*, w: JROO XII, s. 307-311.
- Ratzinger J., *Partia Chrystusa czy Kościół Jezusa Chrystusa? Homilia w trzecią niedzielę zwykłą (rok A), 1 Kor 1,10–13,17*, w: JROO VIII/2, s. 1255-1259.
- Ratzinger J., *Pastoralne implikacje doktryny o kolegalności biskupów*, w: JROO XII, s. 218-243.
- Ratzinger J., *Patrzyć na Chrystusa. Ćwiczenie się w wierze, nadziei, miłości*, w: JROO IV, s. 356-435.
- Ratzinger J., *Patrzyć na Chrystusa. Postać Chrystusa w świetle historii kuszenia*, w: JROO VI/2, s. 679-695.
- Ratzinger J., *Piotr – prawzór kapłańskiego posłannictwa. Fryzynga 1981*, w: JROO XII, s. 552-556.
- Ratzinger J., *Pluralizm jako pytanie do Kościoła i teologii*, w: JROO IX/1, s. 187-207.
- Ratzinger J., *Po drugiej stronie śmierci*, w: JROO X, s. 349-365.
- Ratzinger J., *Pojęcie Kościoła i kwestia członkostwa w Kościele*, w: JROO VIII/1, s. 266-282.
- Ratzinger J., *Pojęcie Kościoła w myśli patrystycznej*, w: JROO I, s. 604-617.
- Ratzinger J., *Posługa i życie kapłanów*, w: JROO VII/2, s. 797-813.
- Ratzinger J., *Posługa świadka. „To jest Pan” (J 21,1–19)*, w: JROO XII, s. 469-475.
- Ratzinger J., *Pośredniczenie wiary i źródła wiary*, w: JROO IX/2, s. 820-839.
- Ratzinger J., *Pośrednik [artykuł w leksykonie, 1962]*, w: JROO VI/2, s. 828-832.
- Ratzinger J., *Powołani do weselnej posługi. Monachium, styczeń 1980*, w: JROO XII, s. 598-604.

- Ratzinger J., *Powszechność i katolickość*, w: JROO VIII/1, s. 177-184.
- Ratzinger J., *Prawda w teologii*, tłum. M. Mijalska, Kraków 2005.
- Ratzinger J., *Prawda, wartości, władza. Kiedy społeczeństwo można uznać za pluralistyczne*, tłum. G. Sowinski, Kraków 1999.
- Ratzinger J., *Prawomocność dogmatu chrystologicznego*, w: JROO VI/2, s. 760-775.
- Ratzinger J., *Prezentacja książki Unterwegs zu Jesus Christus [W drodze do Jezusa Chrystusa]*, w: JROO VI/2, s. 998-1008.
- Ratzinger J., *Problem absolutności chrześcijańskiej drogi zbawienia*, w: JROO VIII/2, s. 960-974.
- Ratzinger J., *Problem chrześcijańskiego prorocstwa. Rozmowa Nielsa Christiana Hvidta z kardynałem Josephem Ratzingerem*, w: JROO X, s. 439-455.
- Ratzinger J., *Próba zdefiniowania pojęcia Tradycji*, w: JROO IX/1, s. 349-383.
- Ratzinger J., *Prymat i kolegium biskupów w kierowaniu całego Kościoła*, w: JROO VII/1, s. 189-194.
- Ratzinger J., *Prymat papieża a jedność ludu Bożego*, w: JROO VIII/1, s. 607-621.
- Ratzinger J., *Prymat Piotra a jedność Kościoła*, w: JROO VIII/1, s. 562-578.
- Ratzinger J., *Przygotowanie do posługi kapłańskiej. Wykład z okazji 400-lecia Seminarium Duchownego w Würzburgu*, w: JROO XII, s. 406-423.
- Ratzinger J., *Przyszłość zbawienia*, w: JROO X, s. 459-478.
- Ratzinger J., *Pytanie o sens posługi kapłańskiej*, w: JROO XII, s. 330-363.
- Ratzinger J., *Radość Abrahama. Do J 8,51–59*, w: JROO VI/2, s. 1058-1061.
- Ratzinger J., *Rozważania nad teologiczną podstawą posłannictwa (misji) Kościoła*, w: JROO VII/1, s. 197-208.
- Ratzinger J., *Rozważanie o kryzysie przepowiadania*, w: JROO IX/2, s. 753-765.
- Ratzinger J., *Rozważanie w dniu prymicji*, w: JROO XII, s. 635-640.
- Ratzinger J., *Ruchy Kościelne i ich teologiczne miejsce*, w: JROO VIII/1, s. 333-357.

- Ratzinger J., *Rzecznik pojednania. 80. urodziny kardynała Franza Hengsbacha, Essen 1990*, w: JROO XII, s. 692-697.
- Ratzinger J., *Sakrament i misterium. Teologia liturgii*, tłum. A. Głos, Karków 2011.
- Ratzinger J., *Sakramentalne podstawy egzystencji chrześcijańskiej*, w: JROO XI, s. 185-201.
- Ratzinger J., Seewald P., *Bóg i świat. Wiara i życie w dzisiejszych czasach*, tłum. G. Sowinski, Kraków 2005.
- Ratzinger J., Seewald P., *Sól ziemi. Chrześcijaństwo i Kościół katolicki na przełomie tysiącleci*, tłum. G. Sowinski, Kraków 2005.
- Ratzinger J., *Sentire ecclesiam*, w: JROO VII/1, s. 281-287.
- Ratzinger J., *Sobór a współczesny świat idei*, w: JROO VII/1, s. 66-82.
- Ratzinger J., *Spojrzenie wstecz na Synod Biskupów z 1980 roku poświęcony małżeństwu i rodzinie*, w: JROO IV, s. 560-585.
- Ratzinger J., *Spór o moralność. Kwestie podstaw wartości etycznych*, w: JROO IV, s. 646-658.
- Ratzinger J., *Stwórcza zbawcza wola Boga dla człowieka [Szkic nowego schematu o objawieniu, październik 1962]*, w: JROO VII/1, s. 159-163.
- Ratzinger J., *Sumienie i prawda*, w: JROO IV, s. 626-645.
- Ratzinger J., *Sytuacja Kościoła dzisiaj. Nadzieje i zagrożenia*, w: JROO VII/1, s. 512-527.
- Ratzinger J., *Szkic do wstępnej Konstytucji*, w: JROO VII/1, s. 113-119.
- Ratzinger J., *Szukajcie tego, co w górze*, tłum. M. Rodkiewicz, Kraków 2007.
- Ratzinger J., *Światowy Kongres Eucharystyczny w zwierciadle krytyki*, w: JROO VII/1, s. 47-65.
- Ratzinger J., *Tajemnica wielkanocna – najgłębsza treść i podstawa kultu Serca Jezusowego*, w: JROO VI/2, s. 615-631.
- Ratzinger J., *Tajemnica Wielkanocy*, w: JROO VI/2, s. 776-781.
- Ratzinger J., *Teologia historii świętego Bonawentury*, w: JROO II, s. 367-576.
- Ratzinger J., *Teologia i Urząd Nauczycielski*, w: JROO IX/1, s. 624-630.

- Ratzinger J., *Teologia liturgii*, w: JROO XI, s. 601-617.
- Ratzinger J., *Teologia soboru*, w: JROO VII/1, s. 83-108.
- Ratzinger J., *Teologiczne fundamenty muzyki kościelnej*, w: JROO XI, s. 469-493.
- Ratzinger J., *Teologiczne ugruntowanie modlitwy i liturgii*, w: JROO IV, s. 716-733.
- Ratzinger J., *To jest prawdziwe życie, aby znali Ciebie i Twojego Posłańca. Kazanie wygłoszone podczas nabożeństwa ekumenicznego w Monachium 25 stycznia 1979 roku*, w: JROO VIII/2, s. 828-830.
- Ratzinger J., *Tradycja [Artykuł w leksykonie, 1965]*, w: JROO IX/1, s. 384-392.
- Ratzinger J., *Umieranie, obumieranie [artykuł w leksykonie, 1964]*, w: JROO X, s. 330-331.
- Ratzinger J., *Urząd duchowy a jedność Kościoła. Koreferat do wykładu Wilfrieda Joesta „Das Amt und die Einheit der Kirche” [Urząd i jedność Kościoła]*, w: JROO XII, s. 49-66.
- Ratzinger J., *Urząd kapłański*, w: JROO XII, s. 378-383.
- Ratzinger J., *Urząd Nauczycielski Kościoła – wiara a moralność*, w: JROO IV, s. 663-678.
- Ratzinger J., *Utożsamianie się z Kościołem*, w: JROO VIII/1, s. 163-176.
- Ratzinger J., *Uwagi dotyczące charyzmatów w Kościele*, s. 316-332.
- Ratzinger J., *W drodze do Jezusa Chrystusa*, tłum. J. Merecki, Kraków 2004.
- Ratzinger J., *Wewnętrzne centrum kapłańskiego życia. Jubileusz 25-lecia kapłaństwa Martina Bialasa, Schwarzenfeld 1993*, w: JROO XII, s. 704-710.
- Ratzinger J., *Wiara – prawda – tolerancja. Chrześcijaństwo a religie świata*, tłum. R. Zajączkowski, Kielce 2005.
- Ratzinger J., *Wiara a doświadczenie*, w: JROO IX/1, s. 79-92.
- Ratzinger J., *Wiara a teologia. Wykład z okazji nadania doktoratu honoris causa teologii przez Papieski Wydział Teologiczny we Wrocławiu*, w: JROO IX/1, s. 334-342.
- Ratzinger J., *Wiara i kształcenie*, w: JROO IX/2, s. 808-819.
- Ratzinger J., *Wiara jako droga. Wprowadzenie do encykliki papieża o podstawach moralności*, w: JROO IV, s. 699-706.

- Ratzinger J., *Wiara jako poznanie i jako praktyka – podstawowa opcja chrześcijańskiego Credo*, w: JROO IX/1, s. 42-51.
- Ratzinger J., *Wiara jako zaufanie i radość – Ewangelia*, w: JROO VI/2, s. 873-883.
- Ratzinger J., *Wiara, filozofia i teologia*, w: JROO IX/1, s. 99-111.
- Ratzinger J., *Wielkie ryzyko posługi kapłańskiej. Jubileusz 60-lecia kapłaństwa ojca duchownego Vinzenza Irgera, Monachium 1983*, w: JROO XII, s. 672-679.
- Ratzinger J., *Wniebowstąpienie Chrystusa (artykuł w leksykonie, 1968)*, w: JROO VI/2, s. 790-792.
- Ratzinger J., *Wniebowstąpienie Chrystusa [artykuł w leksykonie, 1960]*, w: JROO VI/2, s. 782-784.
- Ratzinger J., *Wniebowstąpienie Chrystusa*, w: JROO VI/2, s. 785-789.
- Ratzinger J., *Wolność i wyzwolenie. Antropologiczna wizja instrukcji „Libertatis conscientia”*, w: JROO X, s. 526-544.
- Ratzinger J., *Wolność i zobowiązanie w Kościele*, w: JROO VIII/1, s. 391-409.
- Ratzinger J., *Wpływ sporu o zakony żebracze na rozwój nauki o uniwersalnym prymacie papieża, ze szczególnym uwzględnieniem św. Bonawentury*, w: JROO II, s. 593-618.
- Ratzinger J., *Wprowadzenie [1963]*, w: JROO VII/2, s. 569-582.
- Ratzinger J., *Wprowadzenie w chrześcijaństwo*, tłum. Z. Włodkowska, Kraków 2012.
- Ratzinger J., *Wspólnota w drodze. Kościół i jego nieustanne odnawianie się*, w: JROO VIII/2, s. 1126-1139.
- Ratzinger J., *Wspólnota z Eucharystii*, w: JROO I, s. 512-514.
- Ratzinger J., *Wybrane tematy eklezjologiczne z okazji XX-lecia zakończenia obrad Soboru Watykańskiego II. Słowo wstępne*, w: JROO VII/2, s. 966-967.
- Ratzinger J., *Wypowiedzi Soboru o misjach poza Dekretem misyjnym*, w: JROO VII/2, s. 817-846.
- Ratzinger J., *Zadania i kwestie teologiczne omawiane na spotkaniu teologów luteranckich i katolickich po Soborze*, w: JROO VII/2, s. 849-870.
- Ratzinger J., *Zastępstwo [artykuł w leksykonie, 1963]*, w: JROO VI/2, s. 833-844.

- Ratzinger J., *Zawierzyć Mu we wszystkim. „I wielu cieszyć się będzie...”* (Łk 1,5–17), w: JROO XII, s. 454-461.
- Ratzinger J., *Zawsze znajdą się ziarna, które dojrzeją, by wydać plon. „Siewca wyszedł siał...”* (Łk 8,4–15), w: JROO XII, s. 440-446.
- Ratzinger J., *Zbawienie [artykuł w leksykonie, 1960]*, w: JROO VI/2, s. 823-827.
- Ratzinger J., *Zmartwychwstałe ciało [artykuł w leksykonie, 1957]*, w: JROO X, s. 267-269.
- Ratzinger J., *Zmartwychwstanie i życie wieczne*, w: JROO X, s. 289-301.
- Ratzinger J., *Znaczenie niedzieli dla modlitwy i życia chrześcijanina*, w: JROO XI, s. 221-242.
- Ratzinger J., *Znaczenie Ojców w strukturze wiary*, w: JROO IX/1, s. 442-462.
- Ratzinger J., *Znaczenie wartości religijnych i etycznych w społeczeństwie pluralistycznym*, w: tegoż, *Uwolnić wolność. Wiara a polityka w trzecim tysiącleciu*, red. K. Gózdź, M. Górecka, tłum. M. Górecka, Lublin 2018 (Teksty wybrane 5), s. 111-126.
- Ratzinger J., *Znak chrześcijańskiej jedności. 1600 lat konstantynopolińskiego Credo*, w: JROO VIII/2, s. 649-660.
- Ratzinger J., *Życie liturgiczne we wspólnotach piętnaście lat po soborze. Kazanie podczas Konferencji Episkopatu w Fuldzie*, w: JROO XI, s. 589-594.
- Ratzinger J., *Życie po tamtej stronie śmierci. Kazanie z okazji trzeciej rocznicy śmierci Juliusa kardynała Döpfnera i dla uczczenia pamięci zmarłego papieża Pawła VI wygłoszone 24 lipca 1979 roku w monachijskiej katedrze Najświętszej Maryi Panny*, w: JROO X, s. 610-613.

### **Dokumenty Urzędu Nauczycielskiego Kościoła**

- Jan Paweł II, Encyklika *Fides et ratio* (1998).
- Kongregacja Nauki Wiary, Deklaracja *Dominus Iesus* o jedyności powszechności zbawczej Jezusa Chrystusa i Kościoła (2000).
- Międzynarodowa Komisja Teologiczna, *Wiara i inkulturacja* (1988).



Sobór Watykański II, Konstytucja dogmatyczna o Kościele *Lumen gentium* (1964).

Sobór Watykański II, Konstytucja dogmatyczna o Objawieniu Bożym *Dei verbum* (1965).

Sobór Watykański II, Konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym  
*Gaudium et spes* (1965).

### Opracowania

Bachanek G., *Cierpienie w życiu kapłana według Josepha Ratzingera*, „Warszawskie Studia Teologiczne” 27,1 (2014), s. 257-270.

Bachanek G., *Josepha Ratzingera nauka o Kościele*, Warszawa 2005.

Bachanek G., *Pierwszeństwo Boga w myśli liturgicznej Josepha Ratzingera*, „Warszawskie Studia Teologiczne” 23,2 (2010), s. 205-214.

Bachanek G., *Psychologia a teologia. Miejsce spotkania w antropologicznej refleksji J. Ratzingera*, „Studia Teologii Dogmatycznej” 1 (2015), s. 31-47

Bachanek G., *Rozwój nauczania Josepha Ratzingera o Eucharystii*, „Warszawskie Studia Teologiczne” 18 (2005), s. 111-124.

Bachanek G., *Ruchy kościelne w perspektywie teologicznej Josepha Ratzingera*, „Warszawskie Studia Teologiczne” 23,1 (2010), s. 281-292.

Bachanek G., *Tożsamość Kościoła według J. Ratzingera*, „Studia Theologica Varsaviensia” 1 (2013), s. 289-301.

Balter L., *Teolog i mąż stanu*, w: *Kościół – Ekumenizm – Polityka*, red. L. Balter i in., Poznań–Warszawa 1990 (Kolekcja Communio 5), s. 5-9.

Begierski R., *Przestrzeń liturgiczna w myśli Teologicznej Josepha Kardynała Ratzingera – Benedykta XVI*, Świdnica 2013.

Chegurova D., *ABC chrześcijanina. Analiza myśli Benedykta XVI*, Lublin 2009.

Chodkowski F.K., *„Ty jesteś Chrystus Syn Boga żywego”*. *Zarys chrystologii Josepha Ratzingera*, Poznań 2007.

- Chrostowski W., *Ku katolickiej teologii judaizmu. Inspiracje kard. J. Ratzingera/Benedykta XVI*, „Studia Nauk Teologicznych” 11 (2016), s. 185-205.
- Gacka B., *Znaczenie osoby w teologii Josepha Ratzingera – Benedykta XVI*, Warszawa 2010.
- Głuchowski R., *Hermeneutyka wiary Benedykta XVI – próba syntezy*, „Tarnowskie Studia Teologiczne” 31,1 (2012), s. 3-20.
- Gózdź K., *Chrystologia Logosu według Josepha Ratzingera*, „Teologia w Polsce” 5,2 (2011), s. 237-247.
- Gózdź K., *Istota Kościoła według Josepha Ratzingera*, „Teologia w Polsce” 11,1 (2017), s. 5-15.
- Gózdź K., *Prymat według Josepha Ratzingera*, „Studia Nauk Teologicznych” 10 (2015), s. 67-79.
- Jaskóła P., *Jedność Kościoła i Kościołów*, w: *W kręgu teologii Josepha Ratzingera – Benedykta XVI*, red. K. Wolsza, Opole 2008 (Sympozja / Uniwersytet Opolski. Wydział Teologiczny 73), s. 39-52.
- Junke D., *Współczesna recepcja teologicznego wymiaru myśli Giambattisty Vica*, „Prace Kulturoznawcze” 16 (2014), s. 101-110.
- Kempa J., *Poznanie boga w historii: debata między Josephem Ratzingerem a Walterem Kasperem*, „Studia Nauk Teologicznych” 12 (2017), s. 69-87.
- Kiejkowski P., *Tajemnica Zmartwychwstania Chrystusa i nowe życie wierzących w homiliach paschalnych Benedykta XVI*, „Studia Gnesnensia” 26 (2012), s. 213-235.
- Kopka M., *Bóstwo Jezusa Chrystusa. Studium pism Josepha Ratzingera*, Kraków 2009.
- Lewandowski J., *Duch Święty jako „Communio” w ujęciu Josepha Ratzingera*, „Studia Gnesnensia” 27 (2013), s. 125-134.
- Machinek M., *Znaczenie sumienia w kontekście antropologicznej koncepcji Josepha Ratzingera*, „Przegląd Tomistyczny” 18 (2012), s. 141-156.
- Małdrzykowska A., *Chrześcijaństwo jest Osobą. Interpretacja Benedykta XVI*, Lublin 2011.
- Michalik A., *Prymat Boga. Zamyślenia na chrześcijańskiej drodze z Josephem Ratzingerem*, Tarnów 2011.

- Michalik A., *Zrozumieć chrześcijaństwo. Istota chrześcijaństwa według Josepha Ratzingera*, Tarnów 2008.
- Mycek S., *Podstawowe zasady chrześcijaństwa według Josepha Ratzingera – Benedykta XVI*, „Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne” 42,2 (2009), s. 113-128.
- Nichols A., *Myśl Benedykta XVI. Wprowadzenie do myśli teologicznej Josepha Ratzingera*, tłum. D. Chabrajska, Kraków 2006.
- Nossol A., *Per Christum et in Christo: kierunki współczesnej chrystologii katolickiej*, „Collectanea Theologica” 45,4 (1975), s. 5-28.
- Perszon J., „*To jest Jego Kościół*”. Boski wymiar Kościoła w eklezjologii Józefa Ratzingera, „Teologia i człowiek” 24,4 (2013), s. 77-95.
- Possenti V., *Trzecie kuszenie Jezusa a cel polityki*, tłum. U. Matysek, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska” 38,2 (2012), s. 109-114.
- Pyc M., *Refleksja nad modlitwą Jezusa Chrystusa w pismach Josepha Ratzingera/Benedykta XVI*, „Studia Gnesnensia” 28 (2014), s. 81-89.
- Ratzinger G., Hesemann M., *Mój brat Papież*, tłum. K. Markiewicz, Kraków 2012.
- Rowland T., *Wiara Ratzingera. Teologia Benedykta XVI*, tłum. A. Gomola, Kraków 2010.
- Seewald P., *Benedykt XVI. Portret z Bliska*, tłum. G. Popek, Kraków 2006.
- Słupek R., *Benedykta XVI chrystologiczne uzasadnienie eklezjalnego posłuszeństwa*, „Studia Salvatoriana Polonica” 7 (2013), s. 107-123.
- Smentek I., „*Błogosławiona, która uwierzyła*”. Idee przewodnie mariologii Benedykta XVI, „Warszawskie Studia Teologiczne” 25,1 (2012), s. 85-112.
- Sosnowski A., *Josepha Ratzingera nauka o Bogu Ojcu. Próba interpretacji*, „Teologia Młodych” 6 (2017), s. 61-67.
- Strzelczyk G., *Hermeneutyka staurocentryczna w Jezus z Nazaretu Josepha Ratzingera / Benedykta XVI. Kilka uwag krytycznych*, „Słowo Krzyża” 1 (2007), s. 116-128.
- Sulkowski M., *Zagadnienie demokracji i totalitaryzmu w myśli Józefa Ratzingera / Benedykta XVI*, „Chrześcijaństwo-świat-polityka” 21 (2017), s. 107-122.
- Szulc M.J., *Obraz Boga. Wokół twórczości Josepha Ratzingera*, Poznań 2011.

- Szymik J., *Cicha oczywistość Boga. Rozumność wszechświata w teologicznym ujęciu Josepha Ratzingera*, „Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne” 45,2 (2012), s. 273-287.
- Szymik J., *Destructio familiae. Diagnoza Josepha Ratzingera/Benedykta XVI*, „Forum Teologiczne” 16 (2015), s. 123-138.
- Szymik J., *Logos i ratio. J. Ratzingera/Benedykta XVI opowieść o Bogu, który obdarza łaską rozumu i łaską wiary*, „Teologia w Polsce” 6,1 (2012), s. 5-19.
- Szymik J., *Obraz Boga w teologii Josepha Ratzingera/Benedykta XVI*, „Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne” 44,2 (2011), s. 435-449.
- Szymik J., *Od bezbożności do pobożności. Benedykta XVI teologiczny projekt dla Europy*, „Studia Gnesnensia” 32 (2018), s. 5-24.
- Szymik J., *Prawda i wolność we współczesnej hermeneutyce teologicznej. Argumenty Josepha Ratzingera/Benedykta XVI*, „Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne” 46,1 (2013), s. 76-92.
- Szymik J., *Theologia benedicta*, t. 1, Katowice 2010.
- Szymik J., *Theologia benedicta*, t. 2, Katowice 2012.
- Szymik J., *Theologia benedicta*, t. 3, Katowice 2016.
- Szymik J., *Właściwa choroba człowieka. J. Ratzinger/Benedykt XVI o źródłach, skutkach i przeciwieństwie pychy*, „Roczniki Teologiczne” 61,2 (2014), s. 31-50.
- Tobin G., *Benedykt XVI. Papież nowego tysiąclecia*, tłum. S. Bocian, Kraków 2005.
- Tornielli A., *Benedykt XVI*, tłum. B. Tomaszek, Kraków 2005.
- Weigel G., *Boży wybór*, tłum. D. Chylińska, M. Romanek, R. Śmietana, Kraków 2006.
- Wojtczak A., *Maryja – Przewodniczka ogłoszonego przez Benedykta XVI Roku Wiary*, „Studia Gnesnensia” 26 (2012), s. 161-186.
- Zalewska D., *Reforma liturgii? Służba Boża w myśli teologicznej Josepha Ratzingera*, Toruń 2008
- Zamorski T., *Biblijne uzasadnienie katolickiej teologii sacramentum ordinis według J. Ratzingera/Benedykta XVI*, „Studia Gnesnensia” 28 (2014), s. 241-256.
- Zatwardnicki S., *Hermeneutyka wiary w nauczaniu papieża Benedykta XVI*, Wrocław 2014.

**Literatura pomocnicza**

Berger K., *Po co Jezus umarł na krzyżu?*, tłum. E. Pieciul, Poznań 2004.

Bokwa I., *Podstawowe aspekty teologii narracyjnej w świetle refleksji systematycznej*, „Studia Koszalińsko-Kołobrzeskie” 20 (2013), s. 19-31.

Paluch M., *Traktat o zbawieniu*, w: *Dogmatyka*, t. 3, red. E. Adamiak i in., Warszawa 2006, s. 233-470.

Pyc M., *Posłuszeństwo Chrystusa w pismach Hansa Ursa von Balthasara*, „Colloquia Theologica Ottoniana” 2 (2017), s. 157-177.

Sienkiewicz E., *Orędzie o Królestwie Bożym podstawowym kryterium politycznego zaangażowania chrześcijan*, „Studia Gnesnensia” 29 (2015), s. 277-290.

Wucherpfennig A., *Josef der Gerechte: Eine exegetische Untersuchung zu Matthäus 1–2*, Freiburg im Breisgau 2008.

# Wstęp

## 1. Problem badawczy i sposób jego opracowania

Na długo przed narodzeniem Jezusa, Platon w swoim dziele *Państwo*, zastanawiając się nad tym, jak na świecie powinno powodzić się człowiekowi sprawiedliwemu, dochodzi do wniosku, że prawdziwie sprawiedliwy musi być prześladowany a nawet, jak pisze: „zostanie ubiczowany, torturowany, związany, że wypalą mu oczy i że wreszcie po tych wszystkich mękach zostanie ukrzyżowany”<sup>1</sup>. Od sprawiedliwości Chrystus rozpoczął swoją działalność (por. Mt 3,15). Została ona niejako „podsumowana” przez Piłata, który zgadzając się na ukrzyżowanie, powiedział: „Nie jestem winny krwi tego Sprawiedliwego” (Mt 27,24). Będąc Bogiem, Syn jest tożsamy ze sprawiedliwością. Wcielając się, w pewnym sensie skazuje się na śmierć. Zgodność między tą myślą filozofa a dziejami Chrystusa zastanawiała wielu autorów. Przyłącza się do nich Joseph Ratzinger, podsumowując następująco: „Głęboka myśl filozoficzna przeczuwa, że doskonale sprawiedliwy musi być na tym świecie sprawiedliwym ukrzyżowanym, przeczuwa niejako coś z owego objawienia, które się dokonało na krzyżu”<sup>2</sup>. Także w słowach samego Jezusa widać pewną konieczność krzyża (por. Łk 24,7), jak i w innych wypowiedziach biblijnych sugerujących konieczność męki, głównie przez użycie greckiego słowa *dei*. Słowo to oznacza „konieczność (powinność) wynikającą z woli Boga, z przyjętego zadania, z nakazu prawa, z wewnętrznego obowiązku lub uwarunkowania celem”<sup>3</sup>. Dlatego też w historii teologii pojawiało się, nadal aktualne<sup>4</sup> pytanie, czy krzyż był konieczny dla zbawienia człowieka. Pozytywna odpowiedź rodzi problem predeterminacji. Życie Jezusa byłoby z góry określone, poddane zewnętrznej konieczności, a to znaczy, że Jego męka i śmierć były nieuniknione. W takim ujęciu czyny Chrystusa nie byłyby wolne i jako takie nie posiadałyby wartości. Jezus byłby jedynie wykonawcą odwiecznego planu, co w równym stopniu dotyczy także człowieka, a zatem nikt nie ponosiłby odpowiedzialności za swoje czyny. Zbawienie nie miałoby wówczas sensu. Pojawia się również problem okrucieństwa ze strony Ojca, który zaspokaja sprawiedliwość, skazując swojego Syna na cierpienie i śmierć, co jednak ciężko pogodzić z obrazem miłosiernego i kochającego Boga. Z kolei negatywna

---

<sup>1</sup> Platon, *Politeia II*, 361e-362a, cyt. za: WwCh, s. 307.

<sup>2</sup> WwCh, s. 307.

<sup>3</sup> M. Paluch, *Traktat o zbawieniu*, w: *Dogmatyka*, t. 3, red. E. Adamiak i in., Warszawa 2006, s. 367.

<sup>4</sup> Por. K. Berger, *Po co Jezus umarł na krzyżu?*, tłum. E. Pieciul, Poznań 2004, s. 164.

odpowieź na pytanie o konieczność krzyża, starająca się akcentować życie Jezusa, również jest niewystarczająca. Zbawienie nie polegało bowiem na zwyczajnym jego przeżyciu. Wówczas Chrystus mógłby wieść całkiem anonimowe życie. Nie byłoby nauczania, Kościoła czy sakramentów, ale przede wszystkim człowiek nie wiedziałby nawet, że został zbawiony. Nie wiedziałby, że jego relacja z Bogiem została odnowiona przez Syna Bożego, którego Ojciec posłał na świat z miłości do człowieka. Rozwiązania takie szukają zatem alternatywnej wersji dzieła zbawienia, a przez to wykazują się nieufnością wobec nauki chrześcijańskiej wynikającej z Nowego Testamentu. Potrzebne jest zatem ujęcie, które pogodzi dane biblijne (zawierające informację o krzyżu Jezusa) z Jego w pełni wolnym życiem. Powinno ono zwrócić szczególną uwagę na związek, jaki zachodzi między Jezusem a Bogiem<sup>5</sup>. Z Ewangelii wynika bowiem, że Chrystus żył w konkretnej relacji do Ojca. Odsłania ona boską tożsamość Syna i nadaje Jego dziełu wartość zbawczą. W niniejszej pracy zostanie przebadane, na ile właściwym określeniem tej relacji jest termin „posłuszeństwo”.

Joseph Ratzinger w swoich pracach bada związek, jaki zachodzi między posłuszeństwem Jezusa Chrystusa a zbawieniem. Jednocześnie stara się prowadzić swoją analizę w dyskusji z nowożytną filozofią, która wypracowała swój własny stosunek do posłuszeństwa, także w odniesieniu do Boga.

We współczesnej teologii temat posłuszeństwa odżył głównie za sprawą Hansa Ursa von Balthasara, który w swoich pismach starał się zgłębić chrystologię posłuszeństwa, sięgając do Pisma Świętego i Ojców Kościoła<sup>6</sup>. W Polsce syntezę jego chrystologicznych badań przedstawił Marek Pyc w książce *Chrystus, piękno – dobro – prawda: studium chrystologii Hansa Ursa von Balthasara w jej trylogicznym układzie*. Joseph Ratzinger, który znał się z Balthasarem i dzielił z nim wiele poglądów, również podejmuje zagadnienie posłuszeństwa Chrystusa, jednak ukierunkowuje je – inaczej niż Balthasar, skupiony na trynitarnych wymiarach chrystologii – w stronę historycznej tożsamości Jezusa, co wybrzmiewa zwłaszcza w drugim tomie *Jezusa z Nazaretu*. Również inne jego dzieła podejmują ten wątek. Na polskim gruncie brakuje jednak syntezy badań, jakie przez lata przeprowadził Ratzinger w tym zakresie. Próbę opracowania posłuszeństwa Chrystusa również w wymiarze zbawczym stanowi artykuł Romana Słupka – *Benedykta XVI chrystologiczne uzasadnienie eklezjalnego posłuszeństwa*<sup>7</sup>. Jednakże w swojej pracy

<sup>5</sup> Por. JN I, s. 5.

<sup>6</sup> Por. M. Pyc, *Posłuszeństwo Chrystusa w pismach Hansa Ursa von Balthasara*, „Colloquia Theologica Ottoniana” 2 (2017), s. 157.

<sup>7</sup> Por. R. Słupka, *Benedykta XVI chrystologiczne uzasadnienie eklezjalnego posłuszeństwa*, „Studia Salvatoriana Polonica” 7 (2013), s. 107-123.

przeskakuje od razu do wydarzeń z Ogrójca, pomijając przez to całość nauczania i życia Jezusa. Skupia się ostatecznie na konsekwencjach eklezjologicznych posłuszeństwa (zwłaszcza w odniesieniu do prezbiterów). Większych opracowań natomiast brakuje, co prezentowana praca stara się zmienić.

Badanie dorobku naukowego Ratzingera zostało znacznie ułatwione dzięki wydawnictwu Herder, które postanowiło wydać w szesnastu tomach, na prawie trzech tysiącach stron, *Gesammelte Schriften* (Dzieła zebrane) Josepha Ratzingera. W Polsce przetłumaczeniem i wydaniem tego dzieła zajął się Katolicki Uniwersytet Lubelski w zbiorze nazwanym *Opera omnia*. Nie jest to jednak jedyne źródło jego dzieł. Jeszcze przed publikacją *Opera omnia* wydane zostały książki Ratzingera, takie jak np. *Wprowadzenie w chrześcijaństwo*, *Bóg Jezusa Chrystusa*, *Chrystus i Jego Kościół*, *Jezus z Nazaretu*. Ukazały się także wywiady z Ratzingerem, jak *Sól ziemi*, *Bóg i świat*, *Światłość świata*. Dostępne są również opracowania i syntezy myśli Ratzingera napisane przez zagranicznych autorów, jak na przykład Tracey Rowland i jej książka *Wiara Ratzingera*, oraz przez polskich uczonych, w tym zwłaszcza przez Jerzego Szymika w trzypięciotomowym dziele *Theologia Benedicta*. Dostępne są również liczne artykuły badające myśl Ratzingera. Nadal ukazują się również kompilacje jego tekstów w zbiorach zawierających wybrane homilie, wykłady czy fragmenty z jego książek. Wszystko to sprawia, że twórczość Ratzingera jest w Polsce łatwo dostępna i nic nie stoi na przeszkodzie, aby poddać ją analizie.

Problematyka badawcza oraz zakres prac, jaki z jej powodu zostanie przeanalizowany sprawia, że praca powstanie na gruncie teologii dogmatycznej. Obejmować będzie zagadnienia związane zwłaszcza z soteriologią, ale nie ominie również tematów z zakresu innych dziedzin. Ponieważ ważną częścią pracy będzie temat relacji Jezusa do Boga, dlatego podejmowane będą pytania związane z tożsamością Chrystusa. Jak Chrystus rozumiał swoje posłuszeństwo? Jakie znaczenie mu przypisywał? Czy o nim nauczał i dlaczego? Pozwoli to lepiej uchwycić tajemnicę Jego osoby w kontekście zbawczej wartości posłuszeństwa. W pracy zbadany zostanie także wpływ posłuszeństwa Chrystusa na człowieka, to w jaki sposób wpływa ono na ludzką egzystencję obciążoną skutkami grzechu pierworodnego, który był pierwszym nieposłuszeństwem. Jak zatem zbawcza wartość posłuszeństwa wpływa na relację człowieka do Boga? Czy człowiek może korzystać z owoców dzieła Chrystusa i w jaki sposób? Czy sam jest zdolny do posłuszeństwa i jak odnosi się ono do jego wolności? Tego typu pytania wpisują się w zakres antropologii teologicznej, która stanowić będzie istotny element prezentowanego opracowania. Ponieważ Chrystus założył Kościół, a także obiecał mu swoją obecność po zmartwychwstaniu, dlatego też zagadnienia eklezjologiczne będą



stanowić ważną część pracy. Uwaga zwrócona zostanie na to, czy posłuszeństwo Jezusa miało wpływ na powstanie Kościoła. Czy Kościół żyje posłuszeństwem Chrystusa? Czy odbija się ono w jego strukturze? Czy jego działanie w świecie wiąże się z misją Jezusa opartą na posłuszeństwie? Praca podejmie także zagadnienia z zakresu mariologii. Wynika to z faktu, że wcielenie dokonało się za sprawą Maryi. To Ona umożliwiła Synowi wejście na świat i, co za tym idzie, życie w posłuszeństwie Bogu. Warto zatem zbadać, jak Jej postawa wpisuje się w zbawczą wartość posłuszeństwa. Czy sama żyła w posłuszeństwie Bogu, którego Matką została? Czy podjęta przez Nią decyzja w trakcie zwiastowania była wolna? Ponieważ problem badawczy odnosi się również do tematu właściwego rozumienia wiary, w tym relacji do Boga, dlatego też praca odnosi się do treści właściwych dla teologii fundamentalnej.

Z zakresu tematycznego wynikają metody zastosowane w pracy, które mieszczą się w instrumentarium teologii dogmatycznej. Głównym zadaniem będzie wydobywanie, poprzez analizę tekstów źródłowych, soteriologicznego znaczenia posłuszeństwa. Temat ten Ratzinger porusza w wielu miejscach, stąd potrzebne będzie nie tylko szczegółowe przywołanie odpowiednich tekstów, ale też wyraźne wskazanie poszukiwanej myśli głównej. Dalszym krokiem jest konstrukcja podsumowującego, syntetycznego ujęcia tego aspektu teologii Ratzingera. Celem jest wykazanie, że idea zbawczego posłuszeństwa prezentowana przez Ratzingera dotyczy nie tylko dzieła, jakiego dokonał Jezus Chrystus, ale także jej konsekwencji dla człowieka i Kościoła. Podstawowy tok prezentacji materiału domaga się cierpliwej analizy materiału źródłowego, dlatego też będzie ona stanowić największą część pracy. Wykorzystywane będą również opracowania prezentujące charakterystykę myśli Ratzingera. Dzięki temu, poprzez przywoływanie opinii innych badaczy, możliwe będzie podjęcie dyskusji oraz głębsze wejście w podejmowane zagadnienia.

Przez lata teologicznej działalności Joseph Ratzinger wypracował specyfikę swojej myśli. Sławomir Zatwardnicki zwraca uwagę, że jednym z jej elementów jest szczególne zainteresowanie Pismem Świętym i związaną z nim egzegezą: „Zagadnienia egzegetyczne i hermeneutyczne interesują Ratzingera nie tylko jako naukowca, ale również jako osobę zatroskaną o Kościół i wiarę we współczesnym świecie. Właśnie ten styk nauki i wiary stanowi rys charakterystyczny dla teologii Ratzingera – i dlatego z radykalizmem właściwym zarówno naukowcowi, jak i odpowiedzialnemu za Kościół pasterzowi – szukać on będzie właściwej hermeneutyki i metod egzegetycznych, świadomy tego, że teorie interpretacyjne mają niebagatelny wpływ na *praxis* Kościoła”<sup>8</sup>. Także Jerzy Szymik w swoim opracowaniu

---

<sup>8</sup> S. Zatwardnicki, *Hermeneutyka wiary w nauczaniu papieża Benedykta XVI*, Wrocław 2014, s. 13.

*Theologia Benedicta* zwraca uwagę, że biblijny korzeń należy do specyfiki myśli Ratzingera, tak samo, jak „radikalny prymat Boga, chrystocentryzm, egzystencjalny ton współbrzmiący z problematyką najaktualniej współczesną, głębię ujęcia”<sup>9</sup>. Chrystocentryzm jest wręcz, zdaniem Szymika, „znakiem rozpoznawczym” teologii Ratzingera<sup>10</sup>. Warto zwrócić uwagę na jeszcze jeden istotny element myśli Ratzingera. Jak zauważa Rowland, w czasach przed Drugim Soborem Watykańskim i w okolicach pracy nad habilitacją, „wpływ na Ratzingera wywarło takie rozumienie Objawienia, zgodnie z którym jest ono przede wszystkim zakorzenionym w historii działaniem Boga wpisanym w ciąg historii zbawienia, a nie komunikacją pewnych prawd ludzkiemu rozumowi za pomocą określonych pojęć, jak chciała tego neoscholastyka”<sup>11</sup>. Był przez to podejrzewany o modernizm. Nie poddał się jednak oskarżeniom i przypisywał historii duże znaczenie w swojej pracy teologicznej. Właśnie ta specyfika myśli Ratzingera stanowić będzie klucz hermeneutyczny prezentowanej pracy. Jest to istotne w podejmowanym temacie, ponieważ zagadnienie posłuszeństwa od samego początku pojawia w Piśmie Świętym. Opisuje ono następnie historyczny rozwój zmagania Boga z ludzkim nieposłuszeństwem, zwłaszcza w dziejach Narodu Wybranego. Punktem zwrotnym jest wcielenie i wydarzenie Jezusa Chrystusa, które stanowi centralny moment relacji między Bogiem i człowiekiem. Owoc tego wydarzenia widać w dziejach Kościoła, który żyje w odniesieniu do Boga, jakie przekazał mu Jezus Chrystus. Tak przeprowadzona analiza, wykorzystująca specyfikę pracy Ratzingera, pozwoli na zbudowanie teologicznej syntezy otwartej na dalszy rozwój.

W celu właściwego osiągnięcia postawionego zadania badawczego, opartego na wybranych źródłach i przyjętej metodologii, prezentowana praca zostanie podzielona na trzy rozdziały. Rozdział pierwszy nazwany *Wobec nowożytnej krytyki posłuszeństwa*, zajmować się będzie analizą dialogu Ratzingera z filozoficznymi nurtami nowożytności zwłaszcza w odniesieniu do tematu posłuszeństwa. W nowożytności bowiem ponownie odżyło pytanie o Boga oraz o relację, jaka zachodzi między Nim a człowiekiem. Joseph Ratzinger dogłębnie przebadał myśl nowożytnych filozofów i wielokrotnie zajmował wobec nich własne stanowisko. Analiza oparta będzie zwłaszcza o wątki występujące w książce *Wprowadzenie w chrześcijaństwo*. W tej pracy bowiem koncentrują się wątki związane z myślą nowożytną. Po ponad trzydziestu latach od jej pierwszego wydania Ratzinger stwierdził, że nie popełnił błędu, umieszczając w centrum uwagi „pytanie o Boga i pytanie o Chrystusa, które

---

<sup>9</sup> TB I, s. 7.

<sup>10</sup> Por. TB I, s. 18.

<sup>11</sup> T. Rowland, *Wiara Ratzingera. Teologia Benedykta XVI*, tłum. A. Gomola, Kraków 2010, s. 24.

zaowocowały «chrystologią narratywną» i wskazały miejsce wiary w Kościele<sup>12</sup>. Tym samym podkreśla, jakie nadal obowiązują priorytety. Całość uzupełniona zostanie o inne dzieła Ratzingera.

Drugi rozdział pracy pod tytułem *Ewangelia zbawczego posłuszeństwa*, podda analizie całość życia, śmierci, zmartwychwstania i wniebowstąpienia Jezusa Chrystusa pod kątem Jego posłuszeństwa względem Boga. Szkieletem tego rozdziału jest trzutomowe<sup>13</sup> dzieło Josepha Ratzingera *Jezus z Nazaretu*, jako pisane już pod koniec jego intelektualnej działalności. I chociaż sam autor zaznacza, że jego celem nie było pisanie traktatu chrystologicznego<sup>14</sup>, to jednak treści związane z soteriologią posłuszeństwa, zwłaszcza w drugim tomie, są w nim bez wątpienia zawarte. Analiza przeprowadzona zostanie według chronologii życia Jezusa a zatem od ostatniego tomu, zajmującego się tzw. Ewangelią dzieciństwa Jezusa. Tym samym w praktyczny sposób zostanie wykorzystana wspomniana już przez Ratzingera „chrystologia narracyjna”. Wywodzi się ona z teologii narracyjnej, będącej próbą „odnowienia teologii chrześcijańskiej jako teologii religii historycznej, która nie tylko ma coś do przekazania w postaci pisemnie utrwalonych reguł wiary, ale ma także wydarzenia do opowiedzenia”<sup>15</sup>. Wykorzystanie „chrystologii narracyjnej” odpowiadać będzie także na pragnienie Ratzingera, aby przygotować pracę, która ukaże spójną wizję Jezusa, zgodną z wiarą Kościoła – a nie rozciętą na kawałki w sporach egzegetycznych. Sam Ratzinger, jak wyjaśnia w przedmowie pierwszej części *Jezusa z Nazaretu*, podjął „próbę ukazania Jezusa Ewangelii jako autentycznego Jezusa, jako «Jezusa historycznego» we właściwym znaczeniu tego określenia”<sup>16</sup>. Co wynikało z przekonania, że Chrystus jest postacią dobrze osadzoną w historii<sup>17</sup>. I właśnie ukazanie postaci i orędzia Jezusa, Jego słów i czynów postawił sobie za cel Ratzinger<sup>18</sup>. Dlatego dwie pierwsze części swojego dzieła uzupełnił o planowaną od początku historię dzieciństwa Jezusa, aby uzyskać pełny obraz Jego osoby, co zostało w prezentowanej pracy wykorzystane. Idea jedności, jaka zawsze Ratzingerowi przyświecała, może pomóc we wskazaniu, że jedną z nici wiążących drogę

<sup>12</sup> WwCh, s. 26. W trakcie pisania pracy w zbiorze *Opera omnia* wydane zostało nowe tłumaczenie książki pod tytułem *Wprowadzenie do chrześcijaństwa*, które jednak zasadniczo nie różni się od samodzielnego wydania, dlatego też w pracy wykorzystywana jest wcześniejsza wersja.

<sup>13</sup> Dla Josepha Ratzingera, trzecia książka jest jedynie „przedpokojem” do dwóch pozostałych, por. JN III, s. 5. W pracy korzystano z pierwszych wydań tych tomów. W trakcie jej pisania ukazały się ponownie w nowym przekładzie tego samego tłumacza w tomie szóstym *Joseph Ratzinger Opera omnia*.

<sup>14</sup> Por. JN II, s. 8.

<sup>15</sup> I. Bokwa, *Podstawowe aspekty teologii narracyjnej w świetle refleksji systematycznej*, „Studia Koszalińsko-Kołobrzeszkie” 20 (2013), s. 19.

<sup>16</sup> JN I, s. 13.

<sup>17</sup> Por. JN I, s. 13.

<sup>18</sup> Por. JN II, s. 8-9.

Jezusa jest – w prowadzonej przez niego argumentacji i narracji – właśnie posłuszeństwo. Wyniki badań uzupełnione i zestawione będą z innymi pracami Ratzingera z tego zakresu.

Rozdział trzeci stanowić będzie logiczną konsekwencję rozdziału drugiego poprzez analizę posłuszeństwa Oblubienicy Chrystusa, czyli Kościoła. Eklezjologia jest jednym z pierwszych tematów, jakim zajmował się Ratzinger w swojej karierze naukowej<sup>19</sup>. Jeszcze jako student badał koncepcję ludu i Domu Bożego w nauce św. Augustyna o Kościele w ramach pracy konkursowej, która ostatecznie stała się jego dysertacją doktorską. Odkrył wówczas, że „Augustyn (podobnie jak Ojcowie w ogóle) pozostał całkowicie wierny linii Nowego Testamentu, w którym termin «lud Boży» występuje najczęściej w cytatach ze Starego Testamentu i niemal wyłącznie oznacza lud Izraela, a więc (można by powiedzieć) Kościół Starego Przymierza. Nowa zaś, powołana przez Chrystusa wspólnota nazywała siebie *ecclesia*, tzn. «zgromadzenie» – czyli za pomocą terminu mającego wymiar eschatologiczny i kultowy”<sup>20</sup>. W ten sposób Ratzinger pokazał, że „lud Boży” odnosi się do Kościoła za sprawą transpozycji chrystologicznej i to właśnie „chrystologia stanowi niezbywalny element pojęcia Kościoła”<sup>21</sup>. Z kolei za sprawą lektury książki *Corpus Mysticum* Henri de Lubaca, pogłębiło się u Ratzingera rozumienie jedności Kościoła i Eucharystii<sup>22</sup>. To właśnie stanowi o różnicy gatunkowej nowego Ludu Bożego: „Kościół powstaje i istnieje przez to, że Pan udziela się ludziom, zawiązuje z nimi komunie i w ten sposób tworzy z nich komunie. Kościół jest komunikowaniem się Pana z nami, które prowadzi jednocześnie do rzeczywistego komunikowania się ludzi wzajemnie ze sobą”<sup>23</sup>. Zasadne jest zatem zbadanie Kościoła po wcześniejszym omówieniu zagadnień chrystologiczno-soteriologicznych w zakresie posłuszeństwa Chrystusa. Ponieważ to Jezus utworzył Kościół, dlatego warto przeanalizować wpływ Jego posłuszeństwa na powołaną przez Niego wspólnotę. Uwaga zostanie zwrócona na strukturę Kościoła, jego działanie w świecie dla zbawienia człowieka oraz cel, do którego ostatecznie zmierza. Rozdział ten w głównej mierze zostanie oparty o dwuczęściowy tom ósmy *Opera omnia* zatytułowany *Kościół – znak wśród narodów*, zawierający prace eklezjologiczne Ratzingera. Analiza uzupełniana będzie również o inne jego dzieła z tego zakresu tematycznego.

Zarówno rozdziały drugi, jak i trzeci nawiązywać będą do wyniku badań z rozdziału pierwszego. Celem tego podejścia będzie udowodnienie, że prace Ratzingera znajdują się w

<sup>19</sup> Por. A. Nichols, *Myśl Benedykta XVI. Wprowadzenie do myśli teologicznej Josepha Ratzingera*, tłum. D. Chabrajska, Kraków 2006, s. 49.

<sup>20</sup> J. Ratzinger, *Lud i dom Boży w nauce św. Augustyna o Kościele. Rozprawa doktorska*, w: JROO I, s. 46-47.

<sup>21</sup> Tamże, s. 48.

<sup>22</sup> Por. T. Rowland, *Wiara Ratzingera...*, s. 18.

<sup>23</sup> J. Ratzinger, *Wspólnota z Eucharystii*, w: JROO I, s. 512.

dialogu z nurtami filozoficznymi i teologicznymi, które panowały w czasie jego działalności intelektualnej. „Jest to teologia, która metodologicznie, strukturalnie i treściowo jest oparta na dynamicznej równowadze badawczego wglądu w to, co przeszłe, teraźniejsze i przyszłe”<sup>24</sup>. Celem pracy Josepha Ratzingera nigdy nie był jedynie teoretyczny wywód. Jest to teologia zaangażowana w aktualne sprawy<sup>25</sup>. Zdaniem Szymika posiada swoją linię myślenia: „egzystencjalny problem – odpowiedź Objawienia – diagnoza i ambiwalencja współczesności – teologalne rozwiązania – eklezjalny kontekst całości. Zmieniają się nieraz proporcje, zakres oraz kolejność tych punktów (warstw myślenia), dochodzą czasem nowe, ale zawsze wewnętrzna logika wywodu i rozpoznawalna przejrzystość wynikania mają swe źródło we współbrzmieniu i «intelektualnej» współpracy tych pięciu elementów, które w gruncie rzeczy składają się na dwa istotne dla Ratzingerowej «hermeneutyki odnowy (aktualizacji) w ciągłości» – *ressourcement* i *aggiornamento*. Chodzi tu bowiem o taki powrót do źródeł, który byłby służbą dla teraźniejszości, czyli aktualizacją tradycji”<sup>26</sup>. Takiego podejścia nauczył się Ratzinger od św. Augustyna, jak sam wyjaśnia: „podobnie jak św. Augustyn, starałem się możliwie wiele materiału akademickiego powiązać z teraźniejszością i naszymi własnymi zmaganiem”<sup>27</sup>. Być może dlatego zarzucano Ratzingerowi zmianę poglądów<sup>28</sup> czy wręcz progresizm<sup>29</sup>. Jednak jak sam podkreśla, pozostał „wierny głównemu kierunkowi swojego życia”<sup>30</sup>. Potwierdza to analiza jego tekstów wskazująca wyraźne i spójne podejście<sup>31</sup>. Dzieła Ratzingera z różnego zakresu tematycznego są ze sobą połączone, co wynika z logiki uprawianej przez niego teologii<sup>32</sup>.

W pracy pojawiać się będzie określenie „soteriologia posłuszeństwa”. Jest to termin techniczny wprowadzony na wzór „chrystologii posłuszeństwa”. Tak Alfons Nossol określa chrystologię Balthasara, zaliczając ją do chrystologii w perspektywie historyczno-personalistycznej<sup>33</sup>. Soteriologia posłuszeństwa oznacza dzieło zbawienia dokonane za sprawą posłuszeństwa Jezusa Chrystusa względem Ojca z miłości do człowieka, które obejmowało całe Jego życie, mękę, śmierć oraz zmartwychwstanie. Posłuszeństwo Chrystusa

<sup>24</sup> TB I, s. 9.

<sup>25</sup> Por. L. Balter, *Teolog i mąż stanu*, w: *Kościół – Ekumenizm – Polityka*, red. L. Balter i in., Poznań–Warszawa 1990 (Kolekcja Communio 5), s. 7.

<sup>26</sup> TB I, s. 8.

<sup>27</sup> SZ, s. 54.

<sup>28</sup> Por. T. Rowland, *Wiara Ratzingera...*, s. 30.

<sup>29</sup> Por. TB III, s. 84.

<sup>30</sup> SZ, s. 67.

<sup>31</sup> Por. T. Rowland, *Wiara Ratzingera...*, s. 34.

<sup>32</sup> Por. P. Blanco, *The Theology of Joseph Ratzinger: Nuclear Ideas*, „Theology Today” 68,2 (2011), s. 173.

<sup>33</sup> Por. A. Nossol, *Per Christum et in Christo: kierunki współczesnej chrystologii katolickiej*, „Collectanea Theologica” 45,4 (1975), s. 15-18.

jest tym, co nadało wartość dziełu zbawienia. Ukazanie, że soteriologię Ratzingera można określić mianem „soteriologii posłuszeństwa” także należy do celu prezentowanej pracy.

Joseph Ratzinger jest nazywany w prezentowanej pracy przede wszystkim zgodnie ze swoim prawdziwym imieniem i nazwiskiem oraz zawsze odnośnie do dzieł wydanych przed wyborem na papieża. Benedyktem XVI nazywany jest przy przytaczanych dokumentach, które wydał za swojego pontyfikatu, natomiast zamiennie z prawdziwym imieniem i nazwiskiem w stosunku do innych dzieł wydanych w trakcie pontyfikatu.

Przed analizą soteriologicznego znaczenia posłuszeństwa w ujęciu Josepha Ratzingera, warto przyjrzeć się tym wątkom z jego biografii, które miały bezpośredni lub pośredni wpływ na rozumienie przez niego posłuszeństwa. Kształtowanie się znaczenia tego pojęcia miało odbicie w jego teologii i odwrotnie. Lepsze rozumienie posłuszeństwa wpływało na życie Benedykta XVI. Warto zwrócić także uwagę na te wydarzenia, które wpłynęły na zagadnienia, jakimi zajmował się Ratzinger w swojej pracy naukowej, zwłaszcza zmiany zachodzące w teologii, filozofii i kulturze. Pozwoli to lepiej zrozumieć jego stanowisko wobec nowożytności, a także przybliży rys osobisty problematyki teoretycznej, jaką jest wartość posłuszeństwa.

## 2. Rys biograficzny

Urodzenie się Josepha Ratzingera jako ostatniego z trojga dzieci, miało szczególne znaczenie dla jego rodziców, Marii i Josepha Ratzingerów. Miało to miejsce w Marktl am Inn 16 kwietnia 1927 roku w Wielką Sobotę – dzięki czemu, już następnego dnia Ratzinger został ochrzczony jako pierwsze dziecko spośród innych wówczas urodzonych, wodą poświęconą podczas rytu Wielkiej Nocy<sup>34</sup>. Miało to na niego bezpośredni wpływ. Wiele lat później pisał: „W ten sposób moje życie od początku było zagłębione w tajemnicę Świąt Wielkanocnych, co wypełniało mnie ciągle wdzięcznością, bo mogło być tylko znakiem błogosławieństwa”<sup>35</sup>. Od samego początku też towarzyszyły Ratzingerowi ciągle przeprowadzki, które w okresie dzieciństwa wynikały z charakteru pracy jego ojca będącego żandarmem w randze komisarza. Jednakże, mimo stałej pracy, jego zarobki nie starczały na utrzymanie rodziny, dlatego Maria Ratzinger, prócz pomocy na posterunku, musiała również podejmować co jakiś czas inną pracę zarobkową. Ratzinger był zatem od małego uczony pracowitości. I chociaż jego dzieciństwo było skromne w sensie materialnym, to jednak obfitowało w inne wartości. Od początku rodzice pielęgowali w swoich dzieciach uczciwość oraz szacunek do Boga. Wyrażało się to chociażby w codziennym uczestniczeniu we Mszy świętej oraz wieczornych nabożeństwach, jak również wspólnej modlitwie i objaśnianiu dzieciom Pisma Świętego. To właśnie religijność rodziców przyciągnęła dzieci do Kościoła. Joseph został ministrantem, a Georg grał do Mszy na organach. Ratzinger junior był zafascynowany liturgią, dlatego od ojca dostał mszał dla dzieci oraz, w późniejszym czasie, *Schotta*, czyli mszał dla świeckich, przełożony z łaciny na niemiecki. To właśnie obecność łaciny robiła duże wrażenie na Ratzingerze. W końcu otrzymał cały mszał. Liturgia interesowała go również pod względem intelektualnym. Źródłem radości było dla niego „odkrywać, co tam tak naprawdę się wydarza, co znaczą wypowiedane tam słowa”<sup>36</sup>. Widać tym samym, że od samego początku Ratzinger łączył wiarę z rozumem. Nie przyjmował jej tak po prostu, ale starał się zgłębić ją intelektualnie.

Na duchowość Ratzingera wpływały również postacie świętych. Jako mały chłopiec brał udział w uroczystości z okazji kanonizacji brata Konrada z Parzham, rolnika, który został kapucynem, wyróżniającym się wiernością swoim obowiązkom, przez które jednak zmarł z wycieńczenia trzy dni po przejściu na emeryturę<sup>37</sup>. Przez resztę życia będzie on dla

---

<sup>34</sup> Por. MŻ, s. 6.

<sup>35</sup> MŻ, s. 6.

<sup>36</sup> P. Seewald, *Benedykt XVI. Portret z Bliska*, tłum. G. Popek, Kraków 2006, s. 206.

<sup>37</sup> Por. G. Ratzinger, M. Hesemann, *Mój brat Papież*, tłum. K. Markiewicz, Kraków 2012, s. 90.

Ratzingera wzorem służby Bogu. Innym przykładem postaci, która miała wpływ na oddanie siebie Bogu przez Ratzingera był kardynał Michael von Faulhaber z Monachium. Młody Ratzinger spotkał go, gdy ten pewnego dnia odwiedził jego wieś. Wszystko to odbywało się w czasach rosnącego wpływu nazizmu, którego Joseph senior był przeciwnikiem. Ponieważ przewidywał, że Hitler dojdzie do władzy, dlatego postanowił przeprowadzić się z rodziną na wieś Hufschlag koło miasta Traunstein, gdzie, jak miał nadzieję, sytuacja polityczna będzie mniej napięta<sup>38</sup>. Jego poczynania miały dobry wpływ na dzieci: „W wierze moich rodziców znajdowałem potwierdzenie katolicyzmu jako bastionu prawdy i sprawiedliwości przeciwko temu królestwu ateizmu i kłamstwa, jakim był nazizm”<sup>39</sup>. Od dziecka Ratzinger uczył się, że wraz z wiarą związana jest konkretna życiowa postawa.

Jej wyraz dał po skończeniu podstawowej edukacji, gdy za zachętą miejscowego proboszcza wstąpił do seminarium. Jak się okazało, był to dla niego trudny czas. Przed odejściem, był przeważnie sam w domu z ojcem, ponieważ Maria, jego siostra, wyprowadziła się do szkoły dla dziewcząt, a Georg uprzedził go na kapłańskiej drodze. Teraz jednak Joseph junior musiał mieszkać i uczyć się z innymi chłopcami, będąc jednym z najmniejszych i najmłodszych kleryków. Był to dla niego przede wszystkim czas nauki i przystosowania się do codziennej dyscypliny. Udało mu się jednak pokonać trudności i zostać prymusem, chętnie pomagającym rówieśnikom. Wraz z wybuchem drugiej wojny światowej, sytuacja uległa zmianie. Ratzinger po raz kolejny w swoim życiu musi się przenieść, tym razem z całym seminarium do Sparz, gdzie znajdował się Konwent Panien Angielskich<sup>40</sup>.

Zmiana miejsca nie uchroniła go jednak przed obowiązkiem stawiania się raz w tygodniu na spotkaniach Hitlerjugend, obowiązkowych dla każdego chłopca, który skończył czternasty rok życia. Tylko jego członkowie mogli być zwolnieni z części czesnego. Ratzingerowi również się to udało, dzięki życzliwości nauczyciela matematyki, który wstawił się za chłopcem, widząc jego niechęć do organizacji, mimo że sam był nazistą. Dzięki temu nauczył się, że przynależność do ideologii nie definiuje ostatecznie człowieka. Nie udaje mu się za to uniknąć udziału w wojnie. W 1943 roku zostaje wysłany do Monachium, aby brać udział w obronie przeciwlotniczej. Zadaniem Ratzingera było dokonywanie pomiarów nadlatujących samolotów, co jednak nie szło mu skutecznie, ze względu na jego antymilitarne usposobienie<sup>41</sup>. W tym czasie na własne oczy doświadcza, czym są obozy koncentracyjne, ponieważ baraki, w jakich mieszkali młodzi żołnierze, były w bliskim sąsiedztwie terenu, na

---

<sup>38</sup> Por. P. Seewald, *Benedykt XVI. Portret...*, s. 199

<sup>39</sup> Tamże, s. 207.

<sup>40</sup> Por. MŻ, s. 29.

<sup>41</sup> Por. MŻ, s. 34.



którym więźniowie wykonywali przymusową pracę. Miał zatem bezpośredni kontakt z tym, co dla wielu stanie się argumentem za nieistnieniem Boga.

Dla Ratzingera był to również czas doświadczenia swego rodzaju autonomii. Z jednej strony, podoficer zarządzający jego grupą bronił niezależności chłopców połączonych z prawdziwymi żołnierzami, tak aby nikt ich nie zmuszał do ćwiczeń wojskowych oraz nie mieszał się w ich sprawy. Z drugiej jednak, Josephowi przydzielono mieszkanie, gdzie miał pokój tylko dla siebie, dzięki czemu po służbie mógł robić, co tylko chciał<sup>42</sup>. A ponieważ dużą grupę stanowili katolicy, mógł uczestniczyć w lekcjach religii oraz okazjonalnie uczęszczać do kościoła. We wrześniu 1944 roku, po okresie nalotów na Monachium, Ratzinger został zwolniony z oddziału przeciwlotniczego do domu. Czekano na niego powołanie do Służby Pracy Rzeszy, ponieważ osiągnął już odpowiedni wiek. Oznaczało to kolejną podróż. Tym razem został wysłany do Burgenland. Jego przełożeni byli w przeważającej części nazistami, zideologizowanymi fanatykami, którzy tyranizowali chłopców<sup>43</sup> i zaciągali ich podstępem do oddziałów SS. Wyciągali ich w nocy z łóżek, aby – zmęczonych i półśpiących – przekonać do zgłoszenia się do oddziału. Gdy przyszła kolej Ratzingera, ten, podobnie jak inni jego koledzy, oświadczył, że chce zostać księdzem. „Odsyłani byliśmy z szyderstwami i przekleństwami, ale wulgaryzmy te cudownie smakowały, ponieważ uwalniały nas od zagrożenia kłamliwą «dobrowolnością» z wszystkimi jej następstwami”<sup>44</sup>. Widać zatem, że od najmłodszych lat Ratzinger za pomocą wiary walczył z fałszywą autonomią i że właśnie w oddaniu siebie Bogu znajdował prawdziwą wolność.

Joseph Ratzinger doświadczył również innej, bardzo istotnej dla niego kwestii, związanej z jego zainteresowaniami. Chodzi o „kult szpadla i pracy, jako siły wyzwalającej”<sup>45</sup>. Polegał on na uroczystym odkładaniu, podnoszeniu i przekładaniu szpadla przez ramię oraz na czyszczeniu go tak, aby nie było na nim pyłku kurzu, wszystko pod wojskowym rygorem. Joseph Ratzinger wyczuwał w tym wszystkim pseudoliturgię: „ich łopaty były więcej niż narzędziami, były symbolami i obiektami kultu”<sup>46</sup> – wspominał. Kult ten jednak momentalnie załamał się, gdy Węgry skapitulowały przed Rosjanami i młodzi żołnierze zostali wysłani do pracy przy budowie zapory przeciwpancernej oraz okopów. Po całym dniu ciężkiej pracy, gdy wracali do domu, wieszali ubrudzone z gliny szpadle na ścianie, te same, które nie mogły wcześniej zawierać drobinki kurzu. Teraz jednak nikogo to

<sup>42</sup> Por. MŻ, s. 35.

<sup>43</sup> Por. A. Torielli, *Benedykt XVI*, tłum. B. Tomaszek, Kraków 2005, s. 45.

<sup>44</sup> MŻ, s. 36.

<sup>45</sup> MŻ, s. 37.

<sup>46</sup> G. Tobin, *Benedykt XVI. Papież nowego tysiąclecia*, tłum. S. Bocian, Kraków 2005, s. 135.

już nie interesowało. „Ale właśnie ta likwidacja kultu codziennego narzędzia pracy pozwoliła odczuć nam głęboki przełom, który tu nastąpił. Cały ten rytuał i stojący za nim świat okazał się kłamstwem”<sup>47</sup>. Taki kult, stworzony przez człowieka, w którym ten nie powierza się Bogu, Osobie, ale przedmiotowi, nie miał prawa przetrwać. Być może stąd właśnie wrażliwość Ratzingera na kwestię kultu i liturgii, którą często podejmował w swojej pracy teologicznej.

Joseph Ratzinger był tak niechętnie nastawiony do wojny, że podjął nawet bardzo ryzykowną decyzję zdezerterowania i powrotu do domu. Był to czyn karany śmiercią i na nieszczęście Ratzingera, u wylotu tunelu, z którego skorzystał przy swojej ucieczce, wartę trzymało dwóch żołnierzy. Uniknął jednak śmierci, ponieważ także oni mieli dość wojny, a ponieważ Ratzinger był ranny i nosił rękę w temblaku, wykorzystali to jako pretekst, aby go puścić.

Po zakończeniu wojny Ratzinger wraz z innymi klerykami mógł kontynuować naukę w seminarium duchownym we Fryzyndze, które pomimo zniszczeń było w stanie funkcjonować, zachowało bowiem kolekcję literatury naukowej<sup>48</sup>. Posiadało wręcz nową siłę, nową nadzieję, ponieważ, jak zauważa Ratzinger, kandydaci osobiście doświadczyli, że bramy piekielne w postaci nazizmu nie były w stanie przemóc Kościoła<sup>49</sup>. Wojna zrodziła również głód wiedzy, który dzięki bibliotecze seminaryjnej mógł być częściowo zaspokojony przez kleryków i to nie tylko pod względem teologicznym, ale także kulturowym, filozoficznym czy z dziedzin nauk ścisłych.

Joseph Ratzinger odkrywa w tym czasie swoje pierwsze fascynacje naukowe, pod wpływem Alfreda Läpple, który był prefektem seminarium, chętnie podejmującym dysputy naukowe i który swoją pracę naukową pisał pod kierunkiem Teodora Steinbüchela. „Czytałem dwa tomy filozoficznych założeń teologii moralnej Steinbüchela, które pojawiły się w nowym wydaniu, i znalazłem tam przede wszystkim wyśmienite wprowadzenie w myślenie Heideggera i Jaspersa, jak również filozofów, takich jak Nietzsche, Klages i Bergson”<sup>50</sup>. To właśnie myślenie Martina Heideggera i Karla Jaspersa będzie później głównym zainteresowaniem filozoficznym Ratzingera<sup>51</sup>. W książce *Zwrot myśli (Umbruch des Denkens)*, Steinbüchel podjął temat personalizmu, który później, również poprzez studia dzieł Martina Bubera, był dla Ratzingera wielkim duchowym przeżyciem, także dlatego, że kojarzył się Ratzingerowi z myślą św. Augustyna, będącą jego głównym i prawdopodobnie

---

<sup>47</sup> MŻ, s. 37.

<sup>48</sup> Por. G. Tobin, *Benedykt XVI. Papież...*, s. 141-142.

<sup>49</sup> Por. MŻ, s. 48.

<sup>50</sup> MŻ, s. 50.

<sup>51</sup> Por. SZ, s. 51.

największym zainteresowaniem, zgłębianym jako swojego rodzaju przeciwwaga dla twórczości św. Tomasza z Akwinu<sup>52</sup>, którego logika była dla Ratzingera zbyt zamknięta w sobie<sup>53</sup>. Duży wpływ miała na niego w tamtym czasie książka *Filozofia wolności* napisana przez Aloyosa Wenzela, filozofa oraz fizyka, obalającego w niej deterministyczną naturę świata, w którym nie było miejsca dla Boga. W zamian przedstawił nowy obraz otwartego świata, „w którym jest miejsce na nowe, czyli na coś, co nie jest przewidywalne i z góry od samego początku określone”<sup>54</sup>. Od najwcześniejszych lat swojej naukowej drogi Ratzinger przyglądał się nowożytności, aby móc w końcu podjąć z nią dyskusję.

W seminarium Ratzinger miał także przyjemność poznać wielu księży, którzy stali się dla niego wzorem, jak chociażby rektor Michael Höck, który spędził pięć lat w obozie koncentracyjnym. Mógł również obserwować kardynała Faulhabera, tego samego, który stał się dla niego głównym impulsem w wyborze drogi kapłańskiej. „Nie szukaliśmy w nim «dostępnego biskupa»; mnie poruszała o wiele bardziej zaszczytna wielkość jego misji, której całkowicie się poświęcił”<sup>55</sup>. Szanował go, pomimo zarzutów dwuznacznego zachowania w czasie drugiej wojny światowej, którą w najgorszym przypadku można było określić jako kolaborację z nazistami<sup>56</sup>.

Po dwóch latach studiów filozoficznych Ratzinger musiał podjąć decyzję, czy chce studiować na uniwersytecie teologicznym w Monachium czy też we Würzburgu. Wybrał Monachium, ponieważ miał nadzieję, że dzięki studiom na uniwersytecie będzie mógł „zagłębić się w duchową i kulturalną dyskusję naszych czasów, a później ewentualnie poświęcić się całkowicie teologii naukowej”<sup>57</sup>. Już tam starał się wypracować własną wizję rzeczywistości. Jednym z jego ulubionych miejsc był park zamkowy, po którym często przechadzał się, rozważając swoje decyzje oraz analizując wiedzę zdobytą na wykładach, którą konfrontował z własnymi poglądami. Wydział teologiczny w Monachium właściwie powstawał na nowo, ponieważ jeszcze przed wojną został zamknięty przez nazistów, za to, że kardynał Faulhaber nie zgodził się, aby pracował na nim zwolennik Adolfa Hitlera. Teraz jednak mógł wznowić działalność i na nowo wybierać oraz zatrudniać wykładowców. Jednym z nich był Wilhelm Maier, profesor egzegezy Nowego Testamentu, znany między innymi z tego, że przyjął teorię dwóch źródeł, według której to Ewangelia św. Marka była najstarsza a nie, jak wcześniej uważano, Ewangelia św. Mateusza: „Tak to Maier dostał się w samo

---

<sup>52</sup> Por. SZ, s. 51.

<sup>53</sup> Por. P. Seewald, *Benedykt XVI. Portret...*, s. 274.

<sup>54</sup> MŻ, s. 49.

<sup>55</sup> MŻ, s. 52.

<sup>56</sup> Por. G. Tobin, *Benedykt XVI. Papież...*, s. 143.

<sup>57</sup> MŻ, s. 54.

centrum sporu modernistycznego, prowadzonego z całą zaciekleścią, którego środek ciężkości stanowiły właśnie kwestie dotyczące ewangelii<sup>58</sup>. Wilhelm Maier musiał przez to zrezygnować z działalności akademickiej, do czego został przymuszony przez Rzym. Po latach, dzięki zmianie klimatu kulturowego<sup>59</sup>, mógł wrócić na stanowisko wykładowcy na uniwersytecie we Wrocławiu, ale nigdy nie pozbył się swojego urazu do Rzymu, do którego odczuwał pewną niechęć. Pozostał jednak człowiekiem głęboko wierzącym i kapłanem troszczącym się o poprawną formację powierzonych mu ludzi. Na jego wykłady trzeba było przychodzić odpowiednio wcześniej, żeby zająć sobie miejsce. Ten godny podziwu wykładowca posiadał, zdaniem Ratzingera, pewną wadę. Mimo że starał się być na bieżąco z najnowszymi publikacjami egzegetycznymi, to jednak „pod wieloma względami należał do ludzi z minionej epoki”<sup>60</sup>. Chodzi o orientację, którą Romano Guardini nazwał liberalizmem ograniczonym przez dogmat, będący blokadą a nie siłą twórczą. Jednakże orientacja ta z perspektywy czasu posiadała, zdaniem Ratzingera, swoją dobrą stronę: „Biblia przemawiała do nas z nową bezpośredniością i świeżością. Jednak to, co w metodach liberalnych było samowolą i spłycało Biblię (myślę o Harnacku i jego szkole), zostało odsunięte poprzez posłuszeństwo w stosunku do dogmatu”<sup>61</sup>. A więc z jednej strony metody historyczno-liberalne pozwalały na stawianie otwartych pytań bez uprzedzeń, dzięki czemu dawały dostęp do Pisma Świętego i odsłaniały nowe wymiary w tekście, z drugiej strony dogmat bronił przed zbyt daleko posuniętą interpretacją, mogącą zniekształcić przekaz. Dzięki Maierowi, Ratzinger zawsze stawiał egzegezę w centrum swojej pracy teologicznej, a wiedza, jaką od niego uzyskał, była dla niego fundamentalna.

W trakcie studiów Ratzinger dostrzegł zmianę w myśleniu teologicznym, porównując dwa źródła, z jakich pochodzili jego wykładowcy. Starsi wykładowcy ściągnięci z Wrocławia prezentowali w pewnym sensie epokę liberalną. Młodszy natomiast, pochodzący z Münster lub Braunsberg, nosił w swoim nauczaniu piętno przewrotu teologicznego, który nastąpił po pierwszej wojnie światowej wraz z przemianami kulturalnymi. „Z milionami ofiar śmiertelnych i wszystkimi okropnościami, które umożliwiła technika wykorzystana przez aparat wojenny, wojna została odebrana przede wszystkim jako załamanie się postępowych dogmatów i samej liberalnej koncepcji świata. Z pomocą osiągnięć nowoczesnej nauki i techniki doszło do niszczenia człowieka i jego godności w takim stopniu, jaki wcześniej nie

---

<sup>58</sup> MŻ, s. 59.

<sup>59</sup> Por. A. Tornielli, *Benedykt XVI...*, s. 51.

<sup>60</sup> MŻ, s. 59-60.

<sup>61</sup> MŻ, s. 60-61.

był wcale możliwy”<sup>62</sup>. Zaowocowało to powrotem do Kościoła, liturgii oraz sakramentów, również na gruncie protestanckim. Wyznania chrześcijańskie zresztą zbliżyły się do siebie w ramach nowej świadomości, poszukując jednej wiary. Narodziła się nowa koncepcja liturgiczna, której nośnikiem był ruch odnowy liturgicznej. Ratzinger odnosił się do niej z rezerwą, widząc u wielu jej przedstawicieli jednostronny racjonalizm i historycyzm, oraz pomijanie uczuć. Wszystko zmieniło się za sprawą wykładów egzegety Josefa Paschera, pod którego kierunkiem Ratzinger zaczął zgłębiać ruch odnowy liturgicznej<sup>63</sup>. „W jego systemie kształcenia i wychowania wszystko oparte było na celebrowanej codziennie Mszy świętej”<sup>64</sup>. Za jego sprawą Ratzinger został nawet jednym z członków ruchu liturgicznego: „Tak jak uczyłem się pojmować Nowy Testament jako duszę każdej teologii, tak liturgię pojąłem jako podstawę jej istnienia, bez której teologia musiałaby zginąć”<sup>65</sup>. To właśnie w liturgii oraz teologicznym przekazie Kościół był postrzegany jako żyjący. „W doświadczeniach Ratzingera przedsoborowy katolicyzm bynajmniej nie był zwietrzały: był orzeźwiający, żywotny i intelektualnie żywy”<sup>66</sup>. Dogmat natomiast nie był zewnętrznym ograniczeniem, ale życiodajnym źródłem, które umożliwiało nowe poznanie<sup>67</sup>.

Jako przykład panującego wówczas myślenia, Ratzinger podaje wydarzenie związane z dogmatem o Wniebowzięciu Maryi. Wydziały teologiczne zostały zapytane o ocenę i wypowiedziały się zdecydowanie negatywnie. Było to spowodowane jednostronnością myślenia opartego na założeniach historycystycznych a nie historycznych. Tradycja była wtedy rozumiana jako przekazywanie konkretnych tekstów i treści już ukształtowanych. „Jeśli jednak rozumiemy tradycję jako żywy proces, w którym Duch Święty wprowadza nas w całą prawdę i uczy nas rozumieć to, czego wcześniej nie mogliśmy pojąć (por. J 16,12n), musimy przyjąć, że owo późniejsze «przypomnienie» (por. J 16,4) może umożliwić dostrzeżenie tego, czego wcześniej nie widzieliśmy, chociaż było to już nam przekazane w pierwotnym słowie”<sup>68</sup>. Takie podejście nie było jednak wtedy obecne w niemieckiej teologii. Na rok przed ogłoszeniem dogmatu, jak wspomina Ratzinger, profesor Gottlieb Söhngen opowiedział się przeciw jego zdefiniowaniu<sup>69</sup>. Jednakże posiadał świadomość, że Kościół jest mądrzejszy od uczonych teologów i to jemu powinno się ufać a nie sobie. Chociaż teologia była uprawiana w sposób krytyczny, to jednak z wiarą. Takie podejście zdecydowanie

<sup>62</sup> MŻ, s. 63.

<sup>63</sup> Por. G. Weigel, *Boży wybór*, tłum. D. Chylińska, M. Romanek, R. Śmietana, Kraków 2006, s. 223.

<sup>64</sup> MŻ, s. 65.

<sup>65</sup> MŻ, s. 66.

<sup>66</sup> G. Weigel, *Boży wybór...*, s. 223.

<sup>67</sup> Por. MŻ, s. 66.

<sup>68</sup> MŻ, s. 68.

<sup>69</sup> Por. A. Torielli, *Benedykt XVI...*, s. 54.

wpłynęło na młodego wówczas Ratzingera. „Porzuciwszy szaty naukowca i założywszy szaty kardynała prefekta, strażnika ortodoksji, bawarski purpurat musi niejednym raz żałować u swych interlokutorów braku ducha posłuszeństwa i poddania największej mądrości Kościoła ukazanego w słowach profesora Söhngena”<sup>70</sup>.

To właśnie Söhngen wyznaczył temat pracy Ratzingera na konkurs naukowy. Brzmiał on: *Lud i Dom Boży w nauce św. Augustyna o Kościele*<sup>71</sup>. Joseph Ratzinger nie tylko interesował się teologią i postacią Augustyna oraz uczestniczył w seminarium Söhngena poświęconym osobie tego świętego, ale również pilnie studiował lektury Ojców Kościoła. Ponadto miał jeszcze jedną ważną pomoc. Wspominał: „Jesienią 1949 roku Alfred Läßle podarował mi może najbardziej znaczące dzieło autorstwa Henri de Lubaca *Katolicyzm w mistrzowskim tłumaczeniu Hansa Urs von Balthasara*. Książka ta stała się moją kluczową lekturą. Otrzymałem przez to nie tylko nowy i głęboki dostęp do myśli Ojców, lecz również nowe i głębsze spojrzenie na teologię i wiarę w ogólności”<sup>72</sup>. Lektura tego dzieła zachęciła go do przeczytania innych książek de Lubaca oraz Balthasara, którzy przybliżyli mu myśl Ojców<sup>73</sup>. Wśród lektur znajdowała się między innymi książka *Corpus Mysticum* mówiąca o jedności Kościoła i Eucharystii. W *Katolicyzmie* natomiast dostrzegł konfrontację z liberalizmem i marksizmem oraz walkę francuskiego katolicyzmu o utworzenie przestrzeni wiary w życiu duchowym. Henri De Lubac na nowo opisywał wiarę, która była u niego siłą wewnętrzną, ale miała charakter widzialny i była przeżywana wspólnotowo. Obejmowała całość historii, ponieważ ze swojej istoty jest ona również nadzieją<sup>74</sup>.

Równocześnie z pisaniem pracy przygotowywał się do święceń. Otrzymał je z rąk kardynała Faulhabera, tego samego, dzięki któremu pierwszy raz pomyślał o zostaniu księdzem. Wszystko odbyło się 29 czerwca 1951 roku w katedrze we Freising, gdzie kardynał udzielił sakramentu czterdziestu kandydatom<sup>75</sup>. „W chwili gdy sędziwy biskup położył na mnie ręce, jakiś skowronek wzbił się z ołtarza głównego katedry i zanucił radosną melodię. Było to dla mnie jakby zawołanie z góry: tak jest dobrze, jesteś na właściwej drodze!”<sup>76</sup>. Czuł tym samym, że wypełnia to, co Bóg dla niego zaplanował.

W swojej pierwszej parafii, Najświętszej Krwi Chrystusa w Monachium, doświadczył pełnego poświęcenia się służbie Bogu. Jej proboszczem był ksiądz Blumschein

---

<sup>70</sup> Tamże, s. 55.

<sup>71</sup> Por. MŻ, s. 71.

<sup>72</sup> MŻ, s. 72.

<sup>73</sup> Por. A. Tornielli, *Benedykt XVI...*, s. 55.

<sup>74</sup> Por. MŻ, s. 72.

<sup>75</sup> Por. G. Tobin, *Benedykt XVI. Papież...*, s. 149.

<sup>76</sup> MŻ, s. 74.

charakteryzujący się „płonącą żarliwością”, postawą, którą, zdaniem Ratzingera, powinien posiadać ksiądz: „Do ostatniego tchu, całym sercem, całym swym istnieniem, chciał pełnić kapłańską posługę”<sup>77</sup>. I do ostatniej swojej chwili życia ją pełnił, ponieważ zmarł w drodze do chorej osoby z sakramentem namaszczenia<sup>78</sup>. Był on bez wątpienia dla Ratzingera przykładem godnym naśladowania: „To, co w pierwszej chwili wydać się mogło aktywizmem, było odbiciem stale żywej gotowości do służby, bez żadnych ograniczeń”<sup>79</sup>. Ilość obowiązków, jakie spadły na świeżo upieczzonego wikarego była ogromna. Jednak Ratzinger poszedł w ślady proboszcza, który się nie oszczędzał, zatem i on nie zamierzał. Praca w parafii nie trwała długo, ponieważ po roku rozpoczął pracę w seminarium duchownym we Freising. Joseph Ratzinger z jednej strony cieszył się z powrotu do pracy teologicznej, z drugiej natomiast cierpiał, że traci możliwość obcowania z ludźmi poprzez pracę duszpasterską. Zaczął mieć wątpiwości, czy nie lepiej pozostać w duszpasterstwie: „Poczucie, że jestem potrzebny i że wypełniam ważną służbę pomogło mi przezwyciężyć obawy i radować się kapłańskim posługiwaniem, które nie od razu było łatwo dostrzegalne w wypełnianiu tego nowego zadania”<sup>80</sup>. Szczęśliwie przypadło mu prowadzić wykłady z duszpasterstwa sakramentów, dzięki czemu mógł korzystać ze świeżo zdobytego doświadczenia. Mógł również prowadzić grupę młodzieżową. Do tego doszło także przygotowanie do egzaminu doktorskiego. W lipcu 1953 roku, po publicznej dyspacie, na której obecni byli jego rodzice oraz rodzeństwo<sup>81</sup>, uzyskał tytuł doktora teologii.

W seminarium pozostał jeszcze przez rok, na swoją prośbę, aby przygotować się do habilitacji, mimo że kolegium profesorów we Freising widziało go na stanowisku wykładowcy w Wyższej Szkole Filozoficzno-Teologicznej, po tym, jak stanowisko zwolnił profesor Otfried Müller. Kierunek jego badań ponownie nadzorował profesor Söhngen, który zdecydował, aby Ratzinger sięgnął do średniowiecza, skoro w doktoracie zajmował się teologią Ojców. Nie sprzeciwiał się rozumowaniu swojego promotora: „Ponieważ wyszedłem od Augustyna, wskazane było według niego, abym zajął się Bonawenturą, którym szczegółowo zajmował się on sam”<sup>82</sup>. Logiczne również było, aby praca podjęła drugi ważny krąg tematyczny teologii fundamentalnej, skoro w doktoracie zajmował się eklezjologią, teraz powinien sięgnąć do objawienia. W centrum zainteresowań teologii katolickiej była wówczas idea historii zbawienia, która na pojęcie objawienia spoglądała z innej perspektywy po zbyt

---

<sup>77</sup> MŻ, s. 75.

<sup>78</sup> Por. A. Tornielli, *Benedykt XVI...*, s. 58.

<sup>79</sup> MŻ, s. 75.

<sup>80</sup> MŻ, s. 77.

<sup>81</sup> Por. G. Tobin, *Benedykt XVI. Papież...*, s. 153.

<sup>82</sup> MŻ, s. 80.

intelektualnym ujęciu neoscholastyki. „Objawienie pojmowane było już nie tylko jako proste przekazywanie niektórych prawd rozumowi, lecz jako historyczne działanie Boga, w którym prawda objawia się stopniowo”<sup>83</sup>. Zadaniem Ratzingera było zatem zbadanie, czy w teologii Bonawentury istnieje odpowiednik historii zbawienia, a jeśli tak, to czy ma on związek z pojęciem objawienia.

Gottlieb Söhngen przyjął rozprawę z entuzjazmem<sup>84</sup>, jednak, recenzent, profesor Michael Schmaus „oświadczył raczej chłodno i bez większych emocji, że musi odrzucić moją pracę habilitacyjną, ponieważ nie spełnia ścisłych kryteriów naukowych wymaganych dla tego rodzaju prac”<sup>85</sup>. Przez maszynistkę, która niedbale przepisywała manuskrypt, praca posiadała błędy w cytatach. Również szata graficzna nie spodobała się profesorowi. Nie potrafił się on także zgodzić się z krytykowaną przez Ratzingera literaturą, pochodzącą jeszcze sprzed wojny, znaną profesorowi Schmausowi, którą zestawiał z nowymi odkryciami zwłaszcza w obszarze francuskojęzycznym. Opracowując swój temat, Ratzinger nie konsultował się z profesorem, co było dla niego nie do przyjęcia. Ostatecznie Schmaus nie zgodził się z wynikiem analiz, jakie prezentowała praca. Widział w nich bowiem niebezpieczny modernizm prowadzący do subiektywizacji pojęcia objawienia a nie odbicie myśli Bonawentury. Joseph Ratzinger twierdził bowiem, że „u Bonawentury (jak i u innych teologów XIII wieku) nie było żadnego odpowiednika naszego pojęcia «objawienia», z którym staraliśmy się łączyć całość objawionych treści do tego stopnia, że przyjęło się nawet nazywanie Pisma świętego po prostu «objawieniem». W języku średniowiecza taka identyfikacja byłaby nie do pomyślenia. «Objawienie» jest tam ciągle pojęciem związanym z działaniem i oznacza działanie, poprzez które ukazuje się Bóg, a nie obiektywny wynik tego działania”<sup>86</sup>. Oznacza to tym samym, że również podmiot otrzymujący objawienie należy do pojęcia „objawienia”, pojawia się ono dopiero w momencie jego przyjęcia. Nie istnieje „objawienie” bez jego odbiorcy<sup>87</sup>. Nic bowiem nie zostaje odkryte, jeśli przez nikogo nie jest przyjęte. „Sama idea objawienia oznacza kogoś, kto wejdzie w jej posiadanie”<sup>88</sup>. Objawienie jest ostatecznie szersze i uprzednie w stosunku do Pisma Świętego, z którym z kolei łączy się Kościół jako podmiot poznający.

Na szczęście dysertacja nie została odrzucona, tylko odesłana do poprawy. Przeglądając wersję z uwagami, Ratzinger odkrył, że część poświęcona teologii historycznej

---

<sup>83</sup> MŻ, s. 80.

<sup>84</sup> Por. G. Weigel, *Boży wybór...*, s. 225.

<sup>85</sup> MŻ, s. 84.

<sup>86</sup> MŻ, s. 85.

<sup>87</sup> Por. G. Weigel, *Boży wybór...*, s. 225.

<sup>88</sup> MŻ, s. 85.



Bonawentury nie została skrytykowana. Postanowił więc tę część pracy potraktować jako samodzielną całość: „Część poświęcona temu tematowi miała wprawdzie tylko około dwustu stron, czyli mniej niż to zwykle bywa w pracach habilitacyjnych, ale była dostatecznie obszerna, aby wykazać moją zdolność do samodzielnych teologicznych badań, a o to przecież w pracy habilitacyjnej chodzi”<sup>89</sup>. Skrócona praca została ponownie przedłożona kolegium. 11 lutego 1957 roku Ratzinger mógł wygłosić otwarty wykład habilitacyjny. Mimo burzliwej dyskusji, jaka nastąpiła między promotorem i recenzentem po wygłoszeniu wykładu, Ratzinger zdał i został habilitowany.

Zaraz po habilitacji został mianowany docentem Uniwersytetu w Monachium. Natomiast niecały rok po obronie został nominowany na profesora teologii fundamentalnej i dogmatyki w Wyższej Szkole Filozoficzno-Teologicznej we Freising. Z czasem jego relacje z profesorem Schmausem zaczęła się rozluźniać i zamieniać w przyjaźń, do której dołączył także Karl Rahner<sup>90</sup>. Ze swojego doświadczenia Ratzinger wyniósł ważną lekcję, która rzutowała na jego dalszą pracę naukową: „Przede wszystkim zrobiłem postanowienie, że sam nie będę zbyt łatwo zgadzać się na odrzucanie prac doktorskich czy habilitacyjnych, lecz – jeżeli będą ku temu jakieś racje – będę stawał po stronie słabszych”<sup>91</sup>. Latem 1958 roku spełniło się jego wielkie marzenie zawodowe<sup>92</sup> – otrzymał ofertę objęcia stanowiska wykładowcy teologii fundamentalnej w Bonn.

Wkrótce jednak przyszło mu podjąć się nowego zadania. Został jednym z teologów soborowych. Wszystko za sprawą kardynała Josepha Fringsa, który zabrał Ratzingera na sobór jako swojego doradcę teologicznego. Ich współpraca zaczęła się od wykładu Ratzingera na temat teologii soboru, który wygłosił na prośbę Akademii Katolickiej w Bensbergu. Kardynał Frings był pod wrażeniem i po wykładzie podjął z Ratzingerem długą rozmowę, która przerodziła się w wspólne działania na rzecz Soboru<sup>93</sup>. Jeszcze przed wyjazdem do Rzymu, kardynał Frings przysyłał Ratzingerowi teksty szkiców przygotowawczych, aby zapoznać się z jego opiniami i możliwymi korektami.

Jego obecność na soborze okazała się nieoceniona a to za sprawą tematu „źródeł objawienia”, jaki został podjęty przez Ojców soborowych. „Pod pojęciem «źródeł objawienia» rozumiano Pismo święte i tradycję. W przedstawionym soborowi pod dyskusję dokumencie ich wzajemny stosunek i relacja do magisterium Kościoła zostały określone w

---

<sup>89</sup> MŻ, s. 88.

<sup>90</sup> Por. A. Tornielli, *Benedykt XVI...*, s. 63.

<sup>91</sup> MŻ, s. 90.

<sup>92</sup> Por. G. Tobin, *Benedykt XVI. Papież...*, s. 160.

<sup>93</sup> Por. G. Weigel, *Boży wybór...*, s. 227.

ramach form scholastyki potrydenckiej, na wzór będących wówczas w użyciu podręczników. Tymczasem w teologii katolickiej stałe miejsce znalazła już historyczno-krytyczna metoda egzegezy biblijnej<sup>94</sup>. Jediną instancją tej metody był argument historyczny, nie tolerowała zatem żadnych ograniczeń w tym autorytatywnego magisterium. Pojawił się zatem problem tradycji jako ustnego przekazu istniejącego obok Pisma Świętego, sięgającego aż do czasów apostoelskich. Wszystko zmierzało ponownie do tematu *sola scriptura*, z którym debatował Sobór Trydencki. Zrodziło się pytanie, czy według Trydentu Pismo zawiera cały depozyt wiary. Ważnym czynnikiem wpływającym na debatę Ojców było odkrycie jakiego dokonał Joseph Rupert Geiselmann w latach pięćdziesiątych. Zauważył on, że w ostatecznych tekstach przedstawionych przez Sobór Trydencki zrezygnowano ze słowa „częściowo” na rzecz spójnika „i”. A zatem zamiast formuły, że objawienie wyraża się „częściowo poprzez Pismo a częściowo poprzez tradycję”, ukuto formułę, że Pismo i tradycja razem przekazują objawienie. Zatem „Geiselmann wnioskował, że Sobór Trydencki miał na celu nauczyć, iż nie ma żadnego podziału «treści wiary» pomiędzy Pismo i tradycję, ale że raczej i Pismo święte, i tradycja stanowią całość, to znaczy same w sobie są kompletne”<sup>95</sup>.

Ratzinger zagłębił się w akta Soboru Trydenckiego i dzięki swojej wiedzy zdobytej przy studiowaniu pojęcia objawienia u Bonawentury<sup>96</sup> dostrzegł, że zmiana redakcyjna tekstów soboru (będąca centralnym punktem w idei Geiselmanna) jest jedynie niewiele znaczącym aspektem ubocznym. Ojcowie soborowi sięgnęli bowiem jeszcze dalej w zrozumieniu tego, w jaki sposób objawienie może być obecne w słowie człowieka, mówionym oraz pisanym. Joseph Ratzinger wywnioskował, że podstawowy kierunek w interpretacji objawienia pozostał dla Ojców z Trydentu w swojej istocie taki sam, jak dla późnego średniowiecza. W ujęciu Ratzingera objawienie „oznacza zbliżenie się Boga do człowieka i jest większe niż wyrazić mogą to ludzkie słowa, również większe niż słowa Pisma”<sup>97</sup>. Objawienie nie wyczerpuje się zatem w Piśmie, jest czymś więcej. Trwa ono w życiu Kościoła, dzięki mocy Ducha Świętego<sup>98</sup>. Aby było ono sobą, „musi zostać przyjęte i zrozumiane, bo w przeciwnym razie nie stałoby się objawieniem”<sup>99</sup>. Jest ono czymś żywym, ponieważ pochodzi od żyjącego Boga, kierującego je do żywego człowieka. Oznacza to tym samym, że nie metoda historyczno-krytyczna ma ostateczne słowo, ale „należy ono również

---

<sup>94</sup> MŻ, s. 103.

<sup>95</sup> MŻ, s. 104.

<sup>96</sup> Por. A. Tornielli, *Benedykt XVI...*, s. 71.

<sup>97</sup> MŻ, s. 106.

<sup>98</sup> Por. G. Tobin, *Benedykt XVI. Papież...*, s. 171.

<sup>99</sup> MŻ, s. 107.

do żywego organizmu wiary wszystkich wieków”<sup>100</sup>. Jest nim „tradycja”. Swoje odkrycia Ratzinger wykorzysta później w dyspucie z nowożytnością.

W międzyczasie Ratzingera czekała kolejna zamiana miejsca zamieszkania. Ponieważ dogmatyk Herman Volk został biskupem Moguncji, otrzymał propozycję pracy na stanowisku dogmatyka w Münster. Przyjął ją z niemałym trudem, zachęcany przez przyjaciół, samego Volka oraz wspierany przez kardynała Fringsa. Przede wszystkim jednak dogmatyka zdawała się być dla niego najbardziej odpowiednia i dawała mu większe pole działania niż teologia fundamentalna. Widział on także drogę Opatrzności w nowym miejscu pracy, mógł tam bowiem pomóc dwóm doktorantom, których prace miały zostać odrzucone na wydziale w Bonn. Dzięki temu miał możliwość wypełnić swoje postanowienie po dramacie własnej habilitacji.

Swój czas Ratzinger dzielił pomiędzy Münster, gdzie nauczał, a Rzymem, gdzie nadal trwał sobór<sup>101</sup>. Dostrzegł on z jednej strony wzrastające zainteresowanie teologią, ale z drugiej zauważył, że coraz częściej, „miało się wrażenie, że w Kościele nie ma nic stałego, że wszystko podlega rewizji. Coraz częściej Sobór wydawał się wielkim kościelnym parlamentem, który może wszystko zmieniać i kształtować na swój sposób”<sup>102</sup>. Powodowało to wzrost niechęci do Rzymu (i jego Kurii), uważanego za negatywnie nastawiony do postępu oraz nowości. Z drugiej strony – wprowadzane przez biskupów zmiany odbiły się na świadomości wiernych, którzy nie tylko zastanawiali się nad tym, dlaczego zmieniają oni wiarę, ale również dlaczego właśnie im wolno to czynić: „Wbrew temu, co do tej pory sądzono, wiarę można było zmieniać i to, co dotychczas wydawało się przekraczać ludzkie możliwości decydowania teraz wydawało się zależeć właśnie od nich”<sup>103</sup>. Wierni doświadczali swojego rodzaju dychotomii. Ci sami biskupi, którzy uchodzili za silnie konserwatywnych we własnych parafiach, w Rzymie okazali się przywódcami progresistów. Tam bowiem, wszystko, jak się zdawało, poddawano rewizji. Przez co wzrastało antyrzymskie uprzedzenie<sup>104</sup>. Ponadto rola, jaką odegrali teologowie, będący przekazicielami nowej wiedzy biskupom, sprawiła, że poczuli się oni „prawdziwymi przedstawicielami nauki i właśnie z tego względu nie chcieli uchodzić za podporządkowanych biskupom”<sup>105</sup>. To lud określał, co chciał rozumieć poprzez pojęcie „Kościół”, tym bardziej, że został on zdefiniowany jako Lud Boży.

---

<sup>100</sup> MŻ, s. 107.

<sup>101</sup> Por. G. Tobin, *Benedykt XVI. Papież...*, s. 172.

<sup>102</sup> MŻ, s. 113.

<sup>103</sup> MŻ, s. 114.

<sup>104</sup> Por. G. Weigel, *Boży wybór...*, s. 229.

<sup>105</sup> MŻ, s. 114.

Joseph Ratzinger postanowił działać. Wygłosił wykład na swojej uczelni, na temat prawdziwej i fałszywej odnowy Kościoła, jednak nie został on zauważony. Bardziej stanowczo wystąpił w Bambergu, co zostało dostrzeżone przez kardynała Juliusa Augusta Döpfnera. W tym czasie Ratzinger ponownie postanowił zmienić miejsce pracy. Tym razem wybrał uniwersytet w Tybindze, który już wcześniej zaproponował mu stanowisko wykładowcy teologii fundamentalnej, teraz jednak, oferował objęcie drugiej katedry dogmatyki. Jego kandydaturę wysunął Hans Küng, który wielokrotnie go wcześniej zapraszał<sup>106</sup>. Historia dorobku teologicznego tego miejsca, jak i możliwość kontaktu z teologią ewangelicką przemawiała za zmianą miejsca.

Jednym z przedmiotów, które Ratzinger wykładał, była chrystologia. Nadchodzące zmiany sprawiły, że musiał zrezygnować z nauczania w duchu dialogu, w którym główną rolę odgrywały poglądy Rudolfa Bultmanna oraz filozofia Heideggera: „Teraz egzystencjalny schemat w krótkim czasie, niemalże w ciągu jednej nocy, załamał się i zastąpiony został przez schemat marksistowski”<sup>107</sup>. Wydziały teologiczne zaczęto zmieniać w ośrodki ideologiczne, w których egzystencjalizm Bultmanna rodził wiele niebezpieczeństw. Ponadto zniekształcano teologię, upolityczniając – za sprawą marksistowskiego mesjanizmu, bazującego wprawdzie na biblijnej nadziei, jednak eliminującego Boga na rzecz politycznej działalności człowieka. „Pozostawała nadzieja, ale miejsce Boga zajmowała partia, a tym samym totalitaryzm ateistycznego kultu, który swojemu fałszywemu bogu gotowy jest złożyć całą ludzkość w ofierze”<sup>108</sup>. Nowa ideologia była o tyle niebezpieczna, że swoje poglądy próbowała propagować w imię wiary, używając Kościoła jako swojego przekaziciela, była ona oszustwem biblijnej wiary<sup>109</sup>. Z drugiej strony codziennością było wyszydzanie krzyża jako narzędzia sadomasochizmu, czy uważanie się za wierzących jedynie wtedy, gdy przynosiło to korzyści. Cała ta atmosfera odbijała się poważnie na Ratzingerze, który pełnił wówczas funkcję dziekana wydziału, był także członkiem Dużego i Małego Senatu oraz rady wykonawczej, której zadaniem było opracowanie nowej konstytucji uczelni. Razem z dwoma kolegami reprezentującymi teologię ewangelicką, Ulrichem Wickertem i Wolfgangiem Beyerhausem, podjął inicjatywę, której celem było reprezentowanie wspólnej wiary w „Boga żywego i w Chrystusa, Słowo Boże, które stało się ciałem”<sup>110</sup>. Widzieli bowiem, że różnice, które ich dzielą są mniej istotne niż obecnie panująca sytuacja. Ich inicjatywa zakończyła się

---

<sup>106</sup> Por. A. Tornielli, *Benedykt XVI...*, s. 78.

<sup>107</sup> MŻ, s. 118.

<sup>108</sup> MŻ, s. 119.

<sup>109</sup> Por. G. Weigel, *Boży wybór...*, s. 233.

<sup>110</sup> MŻ, s. 120.

wraz z wyjazdem Ratzingera i Wickerta na inne uczelnie, które były wolne od konfliktów. W tym czasie Ratzinger prowadził cykl wykładów, które następnie zamienił na swoją najbardziej poczytną książkę: *Wprowadzenie w chrześcijaństwo*. Do jej napisania przymierzał się dziesięć lat. Jest ona jednocześnie dowodem na to, że panująca wówczas atmosfera przyczyniła się do powstania naukowej pracy.

Jednym ze skutków soboru było powołanie przez papieża Pawła VI, pod wpływem postępowego skrzydła soborowego<sup>111</sup>, Międzynarodowej Komisji Teologicznej. „Jej zadaniem była troska, aby nowoczesny rozwój badań teologicznych mógł od samego początku wpływać na decyzje biskupów i Stolicy Świętej”<sup>112</sup>. Joseph Ratzinger został powołany jako jeden z członków Komisji. Dzięki temu miał okazję uczestniczyć w toczącej się dyskusji na temat współczesnego świata i kultury oraz pracować z wybitnymi teologami, takimi jak Henri de Lubac, Marie-Joseph Le Guillou, Yves Congar, Karl Rahner czy Hans Urs von Balthasar<sup>113</sup>. Z tym ostatnim postanowił wspólnie założyć pismo *Communio*. Miało ono „zgrupować razem wszystkich tych, którzy nie chcą zajmować się teologią, wychodząc z założeń i celów ustanowionych przez jakąś kościelną politykę, ale są zdecydowani zgodnie pracować w oparciu o źródła i metody właściwe teologii”<sup>114</sup>. Miało ono być konkurencyjne w stosunku do postępowego czasopisma *Concilium*<sup>115</sup>.

Ratzinger nie poprzestawał jednak na samym piśmie. Razem z Heinrichem Schlierem – uczniem Bultmanna, oraz głęboko związanym z dziedzictwem Heideggera, nawróconym na katolicyzm egzegetą – prowadził tygodniowe kursy wakacyjne. Inspiracją do tej aktywności był Guardini, który stworzył duchowe centrum w zamku Rothenfels. Chociaż ich forma była dużo skromniejsza, to jednak spokojne i „niesformalizowane bycie razem w zwyczajnych rzeczach związanych z codziennością sprawiało, że dialog teologiczny i wspólna modlitwa stawały się bardziej owocne”<sup>116</sup>.

Bardzo ważnym wydarzeniem w tym okresie życia Ratzingera było opublikowanie mszału Pawła VI, *Missale Romanum*<sup>117</sup>, co spowodowało wprowadzenie okresu przejściowego, zakazującego prawie całkowicie używania dotychczasowego mszału. Taka sytuacja sprawiła, że Ratzinger był „zaniepokojony zakazem używania starego mszału,

<sup>111</sup> Por. A. Tornielli, *Benedykt XVI...*, s. 80.

<sup>112</sup> MŻ, s. 125.

<sup>113</sup> Por. G. Weigel, *Boży wybór...*, s. 234.

<sup>114</sup> MŻ, s. 127-128.

<sup>115</sup> Por. A. Tornielli, *Benedykt XVI...*, s. 81.

<sup>116</sup> MŻ, s. 130.

<sup>117</sup> Por. G. Tobin, *Benedykt XVI. Papież...*, s. 174.

ponieważ nic takiego nie wydarzyło się nigdy w całej historii liturgii”<sup>118</sup>. Wprawdzie w historii Kościoła zdarzały się zmiany, ale były to jedynie przeróbki istniejącego mszału, nigdy natomiast nie przeciwstawiły jednego mszału innym. Istniał więc między mszałami proces, zawierający w sobie oczyszczenie i rozwój, bez przerywania ciągłości. „Teraz zaś ogłoszenie zakazanym mszału, który był wypracowywany przez wieki, poczynając od czasów sakramentarzy Kościoła starożytnego, spowodowało wyłom w historii liturgii i jego następstwa mogły być tylko tragiczne”<sup>119</sup>. Dodatkowo wielu biskupów czy księży wprowadzało zmiany z takim zapalem, że często przekraczali granice stosowności<sup>120</sup>. Powodowało to wrażenie, że liturgia nie jest żywym procesem, ale produktem utworzonym za pomocą specjalistów od erudycji oraz posiadających kompetencje jurysdykcyjne. Burzyła także historyczny proces formowania się liturgii, oferując w zamian nową formę utworzoną w krótkim czasie. „W ten sposób powstało rzeczywiście wrażenie, że liturgia jest «robiona», że nie jest czymś, co istnieje przed nami, czymś «danym», ale że zależy od naszych decyzji”<sup>121</sup>. W takim zgromadzeniu liturgicznym wspólnota celebrowała siebie samą, nie ma w niej bowiem wiary, która wyraża się przez liturgię daną od Boga, tak, aby stworzyć Jego wspólnotę. Odstępując od liturgii Pana, człowiek odstępował od Niego samego. Właśnie w rozłamie liturgii dostrzega Ratzinger kryzys współczesnego Kościoła.

Jego pracę naukową zakłóciła nominacja na arcybiskupa Monachium i Fryzycji, która była dla Ratzingera na tyle wielkim zaskoczeniem, że musiał ją skonsultować ze swoim spowiednikiem. Wbrew nadziei, spowiednik stwierdził, aby ją przyjął. I tak też zrobił. Chociaż był uczonym, to jednak uważał, że problem Kościoła jest ściśle związany z problemem teologii, a zatem, że także on musi być gotowy do pracy na urzędzie biskupa<sup>122</sup>. Wątpliwości jednak towarzyszyły mu aż do święceń biskupich. W tym dniu Ratzinger doświadczył rzeczywistości sakramentu i płynącej z niego radości: „Była to radość płynąca z tego, że ponownie urząd ten, ta służba uobecnia się w człowieku, który nie działa i żyje dla samego siebie, ale dla Niego, a tym samym dla wszystkich”<sup>123</sup>. Służebny charakter posługi biskupiej Ratzinger zawarł w haśle przewodnim swojego biskupstwa, które zaczerpnął z jednego z listów św. Jana: „Współpracownik prawdy”. Miało ono wyrażać przede wszystkim podążanie za prawdą oraz bycie na jej usługach, bez względu na to, jaką funkcję pełnił. Jak

---

<sup>118</sup> MŻ, s. 130.

<sup>119</sup> MŻ, s. 132.

<sup>120</sup> Por. G. Tobin, *Benedykt XVI. Papież...*, s. 174.

<sup>121</sup> MŻ, s. 132-133.

<sup>122</sup> Por. SZ, s. 69.

<sup>123</sup> MŻ, s. 138.

twierdził: „Prawda zniknęła z dzisiejszego świata, ponieważ wydała się być za wielka dla ludzi, a tymczasem wszystko upada, gdy nie ma prawdy”<sup>124</sup>.

Jego kościołem tytularnym była rzymska świątynia Santa Maria Consolatrice. Herb biskupi Ratzingera wypełniony był symbolami blisko związanymi z jego życiem - przede wszystkim zdecydował się umieścić na nim postać ukoronowanego Murzyna, który jego zdaniem oznacza uniwersalność Kościoła, to, że wierzący są kimś jednym w Chrystusie<sup>125</sup>. Drugim symbolem jest muszla, która nawiązuje do snu św. Augustyna, w którym dziecko za pomocą muszli starało się przelać morze do dołka w piasku, podobnie jak Augustyna starał się zmieścić tajemnicę Trójcy Świętej w swoim umyśle. Nawiązywała ona zatem do wielkiego mistrza, jakim był dla Ratzingera Augustyn, jak również do teologicznej pracy mierzącej się z wielką tajemnicą, większą od ludzkiej wiedzy. Z drugiej strony muszla oznacza także ciągłe pielgrzymowanie, fakt, że człowiek nie ma swojego stałego miejsca na ziemi. Ostatnim symbolem, jaki wybrał Ratzinger był niedźwiedź, zaczerpnięty z legendy o Korbinianie. Według niej, gdy Korbinian podróżował do Rzymu, niedźwiedź zaatakował i rozszarpał jego konia. Za to Korbinian ukarał go i kazał mu nieść swój bagaż do Rzymu, gdzie ostatecznie go uwolnił. Joseph Ratzinger wybrał ten symbol, ponieważ kojarzył mu się z medytacjami św. Augustyna na temat wierszy dwudziestego pierwszego i dwudziestego trzeciego Psalmu 72 (73). Psalm ten, „przynależący do tradycji mądrościowej, ukazuje sytuację bycia w potrzebie i cierpienia, która jest właściwa dla wiary i która wynika z ziemskiego niepowodzenia. Kto stoi po stronie Boga niekoniecznie musi stać po stronie sukcesu”<sup>126</sup>. Sukces i bogactwo koniec końców nie mają żadnego znaczenia. Liczy się przede wszystkim służba Bogu. Dlatego Ratzinger wiele ze swoich zadań wykonywał unikając rozgłosu<sup>127</sup>. To właśnie rozumiał św. Augustyn w owym psalmie: „Zwierzęciem pociągowym jestem przed Tobą, dla Ciebie i właśnie w taki sposób jestem przy Tobie”<sup>128</sup>. Taka forma służby zapewnia coś nieporównywalnie większego niż jakakolwiek inna, nawet najwysmienitsza funkcja. „Tak jak zwierzę pociągowe jest bliskie rolnikowi i pomaga mu w pracy, tak i on właśnie w tej pokornej służbie jest bardzo blisko Boga, jest cały w Jego rękach, jest aż do końca Jego narzędziem – inaczej nie mógłby być ważniejszy dla Niego”<sup>129</sup>. Życie Ratzinger podobnie odzwierciedla sytuację św. Augustyna, który wybrał drogę uczonego,

---

<sup>124</sup> MŻ, s. 139.

<sup>125</sup> Por. A. Tornielli, *Benedykt XVI...*, s. 86.

<sup>126</sup> MŻ, s. 140.

<sup>127</sup> Por. G. Tobin, *Benedykt XVI. Papież...*, s. 177.

<sup>128</sup> MŻ, s. 141.

<sup>129</sup> MŻ, s. 141.

jednak Bóg przeznaczył go do pełnienia innych funkcji. I podobnie jak niedźwiedź, także Ratzinger dotarł w końcu do Rzymu. Chociaż nie bez sprzeciwu.

Przede wszystkim nie chciał tak szybko rezygnować ze świeżo objętej posługi. Tym bardziej, że czuł, że ma coś do przekazania. Głównym zadaniem, jakie sobie postawił, była profetyczna funkcja wobec ówczesnej epoki, która posiadała swoje zagrożenia, odbijające się między innymi w znużeniu wiarą, spadku liczby powołań, zaniku standardów moralnych, (także w Kościele) czy zbytnim umiłowaniu władzy<sup>130</sup>. Dopiero za trzecim razem Ratzinger uległ papieżowi Janowi Pawłowi II i objął funkcję prefekta Kongregacji Nauki Wiary, okazując posłuszeństwo i przenosząc się do Rzymu<sup>131</sup>.

Monachijska posługa była więc jakby wstępem do nowej, związanej z wieloma konfliktami oraz koniecznością prowadzenia dialogów. Ostatecznie przyniosło to wiele dobrych owoców, przede wszystkim udało się nawiązać ludzkie stosunki z biskupami na świecie<sup>132</sup>. Kolegialny charakter pracy był zresztą jednym z celów, jakie postawił sobie Ratzinger na nowym urzędzie. Zależało mu również na dialogu z teologami oraz biskupami jako bezpośrednimi partnerami. I chociaż posiadał w swoich rękach pewny zakres władzy, to jednak pragnął przede wszystkim służyć Kościołowi, oddając siebie do dyspozycji<sup>133</sup>.

Jego działania wielokrotnie spotykały się z powszechną krytyką. Joseph Ratzinger, jeszcze zanim wyjechał do Rzymu, miał świadomość, że tak właśnie będzie. Pełnił jednak swoje obowiązki roztropnie i zgodnie z obowiązującymi procedurami, czego przykładem jest sprawa teologa Leonardo Boffa, któremu narzucił roczny zakaz publikacji, co było normą w tego typu przypadkach, jednak zanim to uczynił, podjął dialog z Gustavo Gutiérrzem, ojcem teologii wyzwolenia<sup>134</sup>. Źródło krytyki Ratzinger upatrywał w kryzysie społeczeństwa obecnych czasów, które postrzegało Kościół jako przeszkodę na drodze. I mimo że było to dla niego przyczyną cierpienia, to jednak niestrudzenie trzymał się wiary, ponieważ doskonale wiedział, że prawda Ewangelii łączy się z męczeństwem (por. 1 P 1,7). Marzył jednak o emeryturze<sup>135</sup>, ale Bóg miał inne plany.

Gdy umarł papież Jan Paweł II, to właśnie kardynałowi Ratzingerowi przypadło odprawić mszę pogrzebową. Słowa „Pójdź za mną” uczynił motywem przewodnim swojej homilii<sup>136</sup>. Mówił w niej jak głęboko ewangeliczna była droga Jana Pawła II przez życie, w

---

<sup>130</sup> Por. SZ, s. 70.

<sup>131</sup> Por. A. Tornielli, *Benedykt XVI...*, s. 94.

<sup>132</sup> Por. SZ, s. 71.

<sup>133</sup> Por. SZ, s. 74.

<sup>134</sup> Por. P. Seewald, *Benedykt XVI. Portret...*, s. 316.

<sup>135</sup> Por. ŚŚ, s. 15.

<sup>136</sup> Por. Benedykt XVI, *Jan Paweł II. Mój umiłowany Poprzednik*, tłum. R. Łobko, Częstochowa 2007, s. 67.



którym nie szukał siebie, lecz posłusznie służył Bogu na rzecz bliźniego. Prawdopodobnie nie przeczuwał wówczas, że sam będzie musiał ponownie odpowiedzieć na wezwanie: „Pójdź za mną”.

19 kwietnia 2005 roku Ratzinger został wybrany papieżem. Niemal płynnie przejął sukcesję po swoim poprzedniku. Przybrał imię „Benedykt XVI”, nawiązując do postaci św. Benedykta oraz do pontyfikatu Benedykta XV, który w czasach pierwszej wojny światowej organizował pomoc dla ofiar konfliktu.

Jedną z pierwszych rzeczy, jaką zajął się nowy Papież były kwestie związane z liturgią. W swojej pierwszej adhortacji *Sacramentum Caritatis* starał się podkreślić rolę języka łacińskiego, który zawsze był dla niego bardzo istotny w liturgii, a który wyrażał jedność oraz uniwersalność Kościoła<sup>137</sup>. Natomiast poprzez motu proprio *Summorum Pontificum* pozwolił na odprawianie Mszy świętej według mszału bł. Jana XXIII, a więc według liturgii trydenckiej, jednak po wcześniejszym spełnieniu odpowiednich warunków<sup>138</sup>. Była to zapewne jego odpowiedź na zmiany, jakie wprowadził w liturgii Drugi Sobór Watykański. Widać w tym także echo „kultu szpadla”, który wyczuł Ratzingera na kwestię właściwie pojmowanej liturgii a którą w końcu mógł uporządkować: „Najpierw Bóg – to mówi nam rozpoczynanie od liturgii”<sup>139</sup>.

W swoim nauczaniu papież Benedykt XVI przypomniał światu, że Bóg objawiony przez Jezusa Chrystusa jest miłością (*Deus caritas est*) oraz źródłem nadziei na życie i szczęście wieczne (*Spe salvi*). Odświeżył w ten sposób wiedzę na temat cnót teologicznych, miłości i nadziei, stanowiących jądro chrześcijańskiej wiary. Odpowiedział tym samym na potrzebę Kościoła przeżywającego kryzys ze względu na nadużycia, jakich przez lata się dopuszczano, a które ujrzały światło dzienne. Walka z nimi miała bezpośredni wpływ na (i tak już słabą) kondycję Benedykta XVI. Nie miał jednak zamiaru się poddać: „Nie można uciekać, gdy coś poważnie zagraża. Dlatego na pewno nie jest to moment, aby ustępować. Właśnie w takich chwilach trzeba wytrwać i przetrzymać trudne sytuacje”<sup>140</sup>. Wiedział jednak, kiedy ustąpić należy: „Gdy papież wyraźnie widzi, że fizycznie, psychicznie i duchowo nie może już dłużej poradzić sobie ze swoim urzędem, wtedy ma on prawo, a w

<sup>137</sup> Por. tenże, Posynodalna adhortacja apostolska *Sacramentum Caritatis*, 62.

<sup>138</sup> Por. tenże, List apostolski *Summorum Pontificum*, 1nn.

<sup>139</sup> Tenże, *Przedmowa do wprowadzającego tomu moich pism*, w: JROO XI, s. 1.

<sup>140</sup> ŚŚ, s. 41.

niektórych sytuacjach nawet obowiązek, zrezygnować”<sup>141</sup>. Od lat zresztą próbował przejść na emeryturę, aby móc powrócić do studiów teologicznych i pisania książek<sup>142</sup>.

O decyzji rezygnacji z posługi biskupa Rzymu, Benedykt XVI poinformował 11 lutego 2013 roku. Oficjalne *reuntyatio* miało miejsce 28 lutego. Papież opuścił Rzym i poleciał do Castel Gandolfo. Swoim postępowaniem zadziwił wiernych. Ostatni taki przypadek miał bowiem miejsce w XV wieku. Posługa papieska była dla Ratzingera funkcją, o której prawdopodobnie najmocniej mówił, że ma charakter służby: „Byłem całkowicie pewny, że ten urząd nie jest moim powołaniem, że Bóg zapewni mi teraz, po wyczerpujących latach, trochę spokoju i wytchnienia. Mogłem tylko powiedzieć, uzmysłowić sobie: wola Boża jest najwyraźniej inna i zaczyna się dla mnie coś całkiem odmiennego, nowego”<sup>143</sup>.

To właśnie ze względu na Boga, przez posłuszeństwo Jego woli, pełnił ten urząd, stając się narzędziem w Jego rękach. Modlił się wręcz do Boga, słowami: „Co czynisz ze mną? Teraz to Ty przejmujesz odpowiedzialność. Musisz mnie prowadzić! Ja tego nie potrafię. Jeśli mnie chciałeś, to musisz mi też pomóc”<sup>144</sup>. Widać w tych słowach echo modlitwy Jezusa w Ogrójcu, ale również wielkość odpowiedzialności, jaka wiązała się z nowym zadaniem i świadomości Ratzingera, że sam nie da rady.

Ostatecznie nie wiadomo, dlaczego Benedykt XVI postanowił zrezygnować ze swojej roli. Na pewno nie był już w stanie dłużej dźwigać odpowiedzialności swojej posługi<sup>145</sup>. Pewne jest również to, że kierował się wolą Boga oraz dobrem Jego Kościoła. Taka bowiem postawa towarzyszyła mu przez całe życie. Dlatego też, podsumowując osobę Ratzingera, Peter Seewald, dziennikarz, który przeprowadził z nim wiele wywiadów oraz człowiek zgłębiający jego życie, napisał: „Sługa – takie miałem wrażenie. Ktoś, kto gotów jest poświęcić się służbie. Uduchowiony realnym istnieniem Boga. Był to ktoś, dla kogo pojawienie się Boga na tym świecie w osobie Jezusa Chrystusa jest absolutną rzeczywistością. Porównywał Boga z oddechem, ze światłem, z pożywieniem, z przyjaźnią. «Gdyby Boga nagle zabrakło – rzekł – duchowo nie byłbym w stanie poprawnie oddychać»”<sup>146</sup>.

---

<sup>141</sup> ŚŚ, s. 42.

<sup>142</sup> Por. A. Tornielli, *Benedykt XVI...*, s. 222-223.

<sup>143</sup> ŚŚ, s. 15-16.

<sup>144</sup> ŚŚ, s. 16.

<sup>145</sup> Por. Benedykt XVI, *Ostatnie rozmowy*, tłum. J. Jurczyński, Kraków 2016, s. 27.

<sup>146</sup> P. Seewald, *Benedykt XVI. Portret...*, s. 329.

## Rozdział I

### Wobec nowożytnej krytyki posłuszeństwa

## A. Rozpoznanie i diagnoza

### 1. Geneza nowożytności

Wiara i związana z nią teologia nigdy nie występują w kontekstualnej próżni. Joseph Ratzinger ma tego głęboką świadomość: „Wiara od samego początku splatała się, z jednej strony, z dziedzictwem żydowskim, z drugiej zaś, z dziedzictwem greckim i łacińskim, a później, oczywiście, z jego nowożytnymi dziejami”<sup>1</sup>. To właśnie nowożytności Ratzinger poświęca szczególnie dużo uwagi, ponieważ jest to „jego” epoka, z której dziedzictwem i myślą przyszło mu się zmierzyć w teologicznej pracy. Były to dodatkowo bardzo burzliwe czasy. Wychodzono wówczas dopiero z traumy pierwszej wojny światowej oraz przeczuwano drugą, która rzeczywiście nadeszła. Miało to swoje konsekwencje w wielu aspektach życia, także w działalności intelektualnej. Chodzi tu nie tylko o konieczność odbudowywania uniwersytetów i uzupełniania zbiorów bibliotecznych, które zostały zniszczone w wyniku działań wojennych, ale również o sam wpływ na panujący wówczas sposób myślenia i poglądy<sup>2</sup>, w tym zwłaszcza wychodzenie z panujących wówczas systemów totalitarnych<sup>3</sup>. Był to okres rozwijającego się myślenia nowożytnego, od samego początku określanego przez wolność<sup>4</sup>, które nie mogło ominąć również tematu wiary. Na wiarę patrzono wówczas przez pryzmat ukształtowany w XIX wieku, w którym uważano, że „religia jest zjawiskiem subiektywnym i należy do sfery prywatnej człowieka, że tam powinno być jej miejsce; a skoro jest zjawiskiem subiektywnym, to nie może być siłą zdolną wpływać na bieg dziejów i zapadające w nim decyzje”<sup>5</sup>. Jest to myślenie charakterystyczne dla relatywizmu, nieuznającego niczego za definitywne. Brak definitywności wpłynął również na wielość interpretacji genezy nowoczesności. Tracey Rowland sprowadza je do trzech zasadniczych. Z jednej strony nowoczesność jest zerwaniem z klasyczną syntezą teistyczną, w której istnieją samodzielne pojęcia oderwane od całości. Z drugiej – nowoczesność jest mutacją syntezy klasyczno-teistycznej, w której pojęcia oderwane od chrześcijańskich korzeni nabrały nowych znaczeń. Trzecia interpretacja definiuje nowoczesność jako całkowicie nową kulturę

---

<sup>1</sup> SZ, s. 50.

<sup>2</sup> Por. SZ, s. 50.

<sup>3</sup> Por. J. Ratzinger, *Znaczenie wartości religijnych i etycznych w społeczeństwie pluralistycznym*, w: tegoż, *Uwolnić wolność. Wiara a polityka w trzecim tysiącleciu*, red. K. Góźdz, M. Górecka, tłum. M. Górecka, Lublin 2018 (Teksty wybrane 5), s. 111.

<sup>4</sup> Por. WPT, s. 188.

<sup>5</sup> WwCh, s. 7.

opierającą się na pojęciach i wartościach, które rozwinęły się odrębnie i zastępują martwe pojęcia kultury grecko-chrześcijańskiej<sup>6</sup>. Są to podejścia otwarte, mogące się przenikać. Wprawdzie stanowisko Ratzingera w sprawie genezy nowoczesności nie zostało nigdy usystematyzowane w jednym dziele, jednak, jak zauważa Rowland, można je odnaleźć w jego licznych książkach i artykułach. Jej zdaniem Benedykt XVI jest zdecydowanym przeciwnikiem trzeciej interpretacji, nie podoba mu się również doktryna „społecznej ewolucji i blisko z nią spokrewniona heglowska wiara w ciągły postęp ludzkości. Ratzinger odrzuca wszelkie materialistyczne i deterministyczne teorie historii”<sup>7</sup>. Jego własne stanowisko było ugruntowane, ponieważ podjął ten temat w swojej habilitacji. Twierdził wówczas, że fundamentem nowej historii jest chrześcijańskie Objawienie, będące jednocześnie centrum i kresem wszelkiej historii<sup>8</sup>. Zdaniem Ratzingera wynika to z faktu, że w Osobie Jezusa Chrystusa objawia się ostatecznie wewnętrzna natura człowieka<sup>9</sup>. Jezus jest ostatnim człowiekiem, drugim Adamem. Jego postać i zbawienie dotyczą każdego (por. Rz 5,12–17). W Chrystusie człowiek odnajduje swoją prawdziwą tożsamość<sup>10</sup>. Nie może być zatem mowy o filozofii historii, która stara się w procesie historycznym znaleźć coś zewnętrznego wobec daru łaski. Marksizm i teorie liberalne, zdaniem Ratzingera, są przykładem ideologicznego optymizmu oraz sekularyzacji chrześcijańskiej nadziei<sup>11</sup>.

„Genealogia nowoczesności Ratzingera nie wpisuje się w nurt myślenia zgodnie z którym nowoczesność to zupełnie nowy byt kulturowy, całkowicie oderwany od wszystkich chrześcijańskich korzeni. Jest przekonany, że jest ona spleciona z dziedzictwem chrześcijańskim, chociażby nie wiadomo jak bardzo przeczyły temu liberalne elity polityczne”<sup>12</sup> – przekonuje Rowland. Jeżeli nawet początek nowożytności związany był, między innymi, z odkryciem nowych kontynentów, nieznaną chrześcijaństwa, to jednak ostatecznie doszło wówczas do spotkania z dziedzictwem chrześcijańskim, co pociągnęło za sobą daleko idące konsekwencje<sup>13</sup>. Wiąże się to z faktem, że „prawda o dobru, pochodząca z tradycji chrześcijańskiej, staje się również dla rozumu poznaniem, a więc także rozumną

<sup>6</sup> Por. T. Rowland, *Wiara Ratzingera. Teologia Benedykta XVI*, tłum. A. Gomola, Kraków 2010, s. 174-175.

<sup>7</sup> Tamże, s. 175-176.

<sup>8</sup> Por. J. Ratzinger, *Objawienie i historia zbawienia w nauce św. Bonawentury*, w: JROO II, s. 208n.

<sup>9</sup> Por. T. Rowland, *Wiara Ratzingera...*, s. 177.

<sup>10</sup> Por. TB I, s. 88.

<sup>11</sup> Por. J. Ratzinger, *Sobór a współczesny świat idei*, w: JROO VII/1, s. 78.

<sup>12</sup> T. Rowland, *Wiara Ratzingera...*, s. 177.

<sup>13</sup> Por. J. Ratzinger, *Europa. Jej podwaliny dzisiaj i jutro*, tłum. S. Czerwik, Kielce 2005, s. 76.

zasadą”<sup>14</sup>. Ponadto, jak zauważa Ratzinger, chrześcijaństwo tego okresu przeżywało swój rozwój na innych terenach, zwłaszcza na Dalekim Wschodzie oraz w Afryce<sup>15</sup>.

Rodowód nowożytności przypomina Ratzingerowi model DNA, podwójną helisę. Zbudowana jest z dwóch łańcuchów trzech przełomów intelektualnych, „w trakcie których składnik hellenistyczny został oderwany od chrześcijańskiego, natomiast składnik chrześcijański został u swych podstaw zakwestionowany na skutek mutacji w rozumieniu doktryny o stworzeniu”<sup>16</sup>. Bez wiary w stworzenie wiara chrześcijańska przekształca się w gnozę. Bez wiary w rozum mądrość sprowadza się do tego, co doświadczalnie potwierdzone – to jednak nie może być fundamentem moralności.

Pierwsza mutacja wiąże się, zdaniem Ratzingera, z powrotem do idei boskiego kosmosu, przypisywanej filozofii Giordana Bruna. W ten sposób świat jawi się jako samowystarczalna pełnia, zależna jedynie od siebie, co jest zwróceniem się do czystego pogaństwa Grecji<sup>17</sup>. Bóg przestał być potrzebny jako stwórcy. Świat stworzył się sam (na mocy swojej boskości) i nikomu nie podlega. „Ratzinger dochodzi do wniosku, że było to estetyzujące preludium do coraz popularniejszego przekonania nowożytnych umysłów, iż nie do przyjęcia jest idea zależności, będąca częścią wiary w stworzenie”<sup>18</sup> – tłumaczy Rowland. Rozpoczyna się jednocześnie proces autonomizacji, który od świata przejdzie z czasem do jednostki.

Wraz z osobą Galileusza dochodzi do kolejnego przełomu. W badaniach nad rzeczywistością sięgał on do matematycznego dorobku Greków, zwłaszcza platonizmu. Stąd przekonanie, że świat został przez Boga napisany językiem matematycznym: „Oznacza to jednak, że poznanie Boga staje się poznaniem matematycznych struktur przyrody; pojęcie przyrody w sensie przedmiotu nauk przyrodniczych zastępuje pojęcie stworzenia”<sup>19</sup>. Takie podejście, zdaniem Ratzingera, sprawia, że Bóg musi stać się platoński, zredukowany do struktur matematycznych rozpoznawanych w przyrodzie. Za pomocą eksperymentów człowiek, „w razie potrzeby «poddaje przyrodę torturom» i tak wyciska z niej tajemnice, których nie chce ona dobrowolnie pokazać”<sup>20</sup>. Dzięki nauce rzeczywistość staje się zrozumiała<sup>21</sup>. Wprawdzie już św. Paweł pisał, że widzialny świat jest odbiciem Boga (por. Rz 1,20), jednak nie można się na tym zatrzymywać. Czy zatem sama nauka wystarczy?

<sup>14</sup> Tenże, *Znaczenie wartości religijnych...*, s. 120.

<sup>15</sup> Por. tenże, *Chrześcijaństwo [artykuł w leksykonie, 1972]*, w: JROO IV, s. 316.

<sup>16</sup> T. Rowland, *Wiara Ratzingera...*, s. 177.

<sup>17</sup> Por. NPBS, s. 84.

<sup>18</sup> T. Rowland, *Wiara Ratzingera...*, s. 178.

<sup>19</sup> NPBS, s. 85.

<sup>20</sup> J. Ratzinger, *Patrzeć na Chrystusa. Ćwiczenie się w wierze, nadziei, miłości*, w: JROO IV, s. 367.

<sup>21</sup> Por. JN II, s. 208.

Zdaniem Ratzingera – nie. Dlatego sięga do idei przymierza, z którym stworzenie jest związane – obie te rzeczywistości wzajemnie się warunkują<sup>22</sup>. Matematyczne ujęcie objawia jedynie funkcjonalną prawdę o człowieku. „Jednak prawdy o nim samym – kim jest, skąd pochodzi, co powinien czynić i czym jest dobro albo zło – tej prawdy w ten sposób, niestety, nie możemy odczytać”<sup>23</sup> – przekonuje Ratzinger.

W przeciwieństwie do Bruna i Galileusza, Marcin Luter, będący akademickim wykładowcą Biblii<sup>24</sup>, chciał oczyścić chrześcijaństwo z myśli greckiej, czym doprowadził do trzeciego przełomu. Najwięcej zastrzeżeń miał właśnie do greckiego rozumienia kosmosu w całej kwestii bytu: „W przekonaniu Lutera odkupienie uwolniło ludzkość od przekleństwa istniejącego stworzenia, a zatem łaska istnieje w całkowitej opozycji do stworzenia”<sup>25</sup>. Takie podejście grozi dualizmem, z którym jednak Luter starał się walczyć, krytykując naukę rozdzielającą duszę i ciało po śmierci<sup>26</sup>. Zdaniem Ratzingera, jest to podejście słuszne, miłość odkupieńcza jest bowiem jednocześnie miłością stwórczą<sup>27</sup>. Zbawienie jest nowym stworzeniem, na mocy zespolenia się istoty ludzkiej z istotą Bożą. Joseph Ratzinger rozumie je jako „zwycięstwo siły miłości nad śmiercią i w ten sposób jako decydującą «mutację» człowieka i kosmosu, w której zostają przełamane granice biosu i powstaje nowa sfera istnienia”<sup>28</sup>.

Aby wyeliminować dualizm z idei stworzenia, Georg Wilhelm Friedrich Hegel umieścił Boga jako istniejącego w procesie rozumu, a nie na zewnątrz świata. Historia świata jawi się w tym ujęciu jako proces stopniowego wyłaniania się i rozwijania rozumu. W swojej filozofii Hegel nie odróżniał historycznego procesu objawiania się Boga od samoistnego Boga, który istnieje poza historią. Rozwój historii jest jednocześnie rozwojem Boga. „Historyczna postać Boga jest wówczas stopniowym stawaniem się bóstwa, historia jest w ten sposób procesem rozwojowym Logosu, ale i Logos w rzeczywistości utożsamia się z procesem historii. Innymi słowy, oznacza to, że Logos – sens wszelkiego bytu – rodzi się stopniowo dopiero w historii”<sup>29</sup>. Oznacza to także, że myśl nie jest stwórcą historii, ale to historia stwarza myśl.

Miało to bezpośredni wpływ na rozumienie przez Karola Marksa kwestii odkupienia, które, jego zdaniem, ludzkość musi osiągnąć własnym wysiłkiem poprzez działania

<sup>22</sup> Por. NPBS, s. 86.

<sup>23</sup> JN II, s. 208.

<sup>24</sup> Por. J. Ratzinger, *Chrześcijaństwo...*, s. 315.

<sup>25</sup> T. Rowland, *Wiara Ratzingera...*, s. 179.

<sup>26</sup> Por. J. Ratzinger, *Eschatologia – śmierć i życie wieczne*, w: JROO X, s. 127.

<sup>27</sup> Por. NPBS, s. 88.

<sup>28</sup> WwCh, s. 331.

<sup>29</sup> WwCh, s. 172.

polityczne i intelektualne. „W schemacie marksistowskim miejsce stworzenia zostaje zajęte ponownie przez kategorię samostwarzania się, co się osiąga przez pracę”<sup>30</sup>. Autonomizacja zaczyna przenosić się na jednostkę, na wytwór jej działania, mający doprowadzić ją do własnego odkupienia. Człowiek sam tworzy przyszłość, skoro ta go nie wyprzedza<sup>31</sup>. Bóg natomiast, zdaniem Jean-Paula Sartre’a, jawi się jako największy przymus, od którego człowiek musi się uwolnić: „Nieistnienie Boga – powiada – stanowi warunek ludzkiej wolności, ponieważ gdyby istniał Bóg, wtedy obszar ludzkiej egzystencji byłby przez Niego określony i posłuszeństwo byłoby nieuniknionym podstawowym ustrojem naszego życia. Tylko wtedy, gdy nie ma Boga, nic nie jest z góry określone; wtedy nie ma idei stworzenia człowieka, nie ma istoty człowieka, która decyduje o tym, kim albo czym on jest i powinien być. Tym samym jest wtedy całkowicie wolny”<sup>32</sup>. Nie mając własnej istoty, człowiek sam decyduje, kim chce siebie uczynić. Oznacza to, że „własna chęć jest jedyną formą naszego działania i że to wola może chcieć wszystkiego, a wszystko, co chciane ma również możliwość realizacji”<sup>33</sup>.

W swojej odpowiedzi na poglądy Marksa, Ratzinger zwraca uwagę na przeznaczenie człowieka do czczenia Boga, będącego wyrazem posłuszeństwa. Taki był, jego zdaniem, pierwotny cel Exodusu<sup>34</sup>: „Izrael wychodzi nie po to, żeby być ludem takim jak wszystkie inne; wychodzi po to, by służyć Bogu. Celem Wyjścia jest nieznaną jeszcze Góra Boża i służenie Bogu”<sup>35</sup>. A zatem nie praca, a odpoczynek ma tu szczególne znaczenie zbawcze. Odpoczynek szabatu, podczas którego człowiek oddawał cześć i chwałę Bogu. Nie jest to zresztą, jak zauważa Ratzinger, idea szczególnie chrześcijańska, ponieważ każda wielka cywilizacja przedchrześcijańska zwracała na nią uwagę<sup>36</sup>. Co ważne, a co jest już czysto chrześcijańskie, to to, że szabat został ustanowiony dla człowieka a nie odwrotnie (por. Mk 2,27). Chwalenie Boga w dzień święty i odpoczywanie są zatem wyrazem posłuszeństwa, przyjemnym Bogu, gdyż człowiek daje wyraz swojej miłości. Poświęca się celowi do jakiego został powołany, natomiast popadnięcie w niewolę działania jest jego zaprzeczeniem. Skupienie się na pracy, na wytworze własnej myśli, jest jednocześnie odwróceniem się od

---

<sup>30</sup> T. Rowland, *Wiara Ratzingera...*, s. 180.

<sup>31</sup> Por. WwCh, s. 172.

<sup>32</sup> J. Ratzinger, *Odkupienie – coś więcej niż frazes?*, w: JROO VI/2, s. 864.

<sup>33</sup> WPT, s. 185.

<sup>34</sup> Por. J. Ratzinger, *Duch liturgii. Wprowadzenie*, w: JROO XI, s. 28.

<sup>35</sup> Tamże, s. 29.

<sup>36</sup> Por. T. Rowland, *Wiara Ratzingera...*, s. 180.



Boga, ponieważ właśnie oddawanie Bogu czci w dzień odpoczynku sprawia, że człowiek wznosi się ku Niemu<sup>37</sup>.

Na postrzeganie wiary przez nowożytność miało również wpływ inne podejście. Chodzi tutaj o próbę dehellenizacji chrześcijaństwa. Wynika ona z błędnego poglądu, że w początkowej fazie Ewangelia była wolna od myśli greckiej i stopniowo dochodziło do zbliżania się obu kultur. Aby więc dotrzeć do czystego przekazu Nowego Testamentu, zgodnie z nowożytnym postulatem dehellenizacji, należy oczyścić go z wpływu hellenistycznego. W rzeczywistości już Ojcowie Kościoła, posługując się grecką wersją Starego Testamentu, zwracali uwagę na związek z grecką myślą filozoficzną, ponieważ sami tłumacze z hebrajskiego na grecki byli pod jej wpływem: „Musiała ich natchnąć myśl, że duch Hellenów i wiara Biblii się zazębiają”<sup>38</sup>. Benedykt XVI wyróżnia trzy momenty w historii, którym przyświecał cel oczyszczenia Pisma z greckiej myśli.

Za czasów reformacji doszło do pierwszej takiej próby. Jej przedstawiciele widzieli bowiem formę systematyzacji wiary, która była uwarunkowana całkowicie przez filozofię, czyli przez myślenie zewnętrzne, niewywodzące się z wiary – „Wskutek tego wiara nie jawiła się już jako żywe słowo dziejowe, ale jako element włączony w strukturę pewnego systemu filozoficznego”<sup>39</sup>. Było to sprzeczne z zasadą *sola Scriptura*, która pragnęła dojść do czystej wiary obecnej od początku w Piśmie Świętym. „Jego hasło «sola scriptura» było nie tylko wypowiedzeniem wojny klasycznej interpretacji Pisma Świętego przez Tradycję i Magisterium Kościoła; było również wypowiedzeniem wojny scholastyce, arystotelizmowi i platonizmowi w teologii. Włączenie filozofii do teologii było dla niego zarazem zniszczeniem przesłania o łasce, czyli zniszczeniem samego sedna Ewangelii”<sup>40</sup>. Aby zatem wiara mogła być w pełni sobą, należy ją uwolnić od innych źródeł. Do radykalizacji tego programu doszło za czasów Immanuela Kanta, który był luteraninem. Starając się obalić wiedzę, aby uczynić miejsce dla wiary, zakotwiczył ją „wyłącznie w sferze rozumu praktycznego, odmawiając jej dostępu do całej rzeczywistości”<sup>41</sup>. Doprowadził tym samym program Lutera do końca. Dokonał tego jednak „z takim radykalizmem, którego ojcowie Reformacji nie byli w stanie przewidzieć”<sup>42</sup>. Dla Kanta, cuda, tajemnice czy dary łaski to jedynie wiara bez podstaw<sup>43</sup>.

---

<sup>37</sup> Por. TB I, s. 104.

<sup>38</sup> WwCh, s. 119.

<sup>39</sup> PPWP, s. 39.

<sup>40</sup> J. Ratzinger, *Wiara, filozofia i teologia*, w: JROO IX/1, s. 103.

<sup>41</sup> PPWP, s. 39.

<sup>42</sup> T. Rowland, *Wiara Ratzingera...*, s. 181.

<sup>43</sup> Por. WPT, s. 106.

Przejawem drugiej fali dehellenizacji chrześcijaństwa była teologia liberalna XIX i XX wieku, której przedstawicielem był Adolf von Harnack. W swojej książce *Istota chrześcijaństwa*, ucieka od Chrystusa do Jezusa i „prezentuje chrześcijaństwo w formie przesyconej rozumową pychą i wiarą w rozum”<sup>44</sup>. Punktem wyjścia był dla niego pascalowski postulat różnicowania pomiędzy Bogiem filozofów a Bogiem Abrahama, Izaaka i Jakuba. Główną myślą Harnacka był „powrót do Jezusa po prostu jako człowieka i do Jego prostego przesłania, które ma być uprzednie w stosunku do wszelkich teologizacji i także hellenizacji: właśnie to proste przesłanie miałoby stanowić prawdziwy moment kulminacyjny religijnego rozwoju ludzkości”<sup>45</sup>. Jezus porzucił kult na rzecz moralności. W ten sposób stał się ojcem „humanitarnego przesłania moralnego”<sup>46</sup>. Wyeliminował elementy filozoficzne i teologiczne z wiary chrześcijańskiej, „oczyścił” również chrześcijaństwo ze Starego Testamentu<sup>47</sup>. W ten sposób Harnack starał się doprowadzić do harmonii wiary z rozumem nowożytnym. Teologia była dla niego czymś zasadniczo historycznym, czyli jednocześnie ściśle naukowym, mającym swoje miejsce na uniwersytecie. Wynikało to także z jego egzegezy historyczno-krytycznej<sup>48</sup>, dzięki której dociekania na temat Jezusa były wyrazem rozumu praktycznego. „Ta nowożytna koncepcja rozumu opiera się – mówiąc krótko – na syntezie platonizmu (kartezjanizmu) i empiryzmu, którą utrwaliły zdobycze techniki”<sup>49</sup>. Pojawia się jednak pewna rozbieżność w założeniach materii, która jest z natury racjonalna, czyli ma matematyczną strukturę pozwalającą się zrozumieć. Jest to, zdaniem Benedykta XVI, platoński element w nowożytnej koncepcji natury. Na drugim krańcu rozbieżności znajduje się kwestia funkcjonalnej przydatności natury, która pozwala osiągnąć pewność jedynie za pomocą eksperymentu: „Tylko ten rodzaj pewności, który jest wynikiem współdziałania matematyki i empirii, pozwala mówić o naukowości. To co chce być uznane za naukę, musi się zmierzyć z tym kryterium”<sup>50</sup>. Konsekwencją tej metody jest „zawężenie promienia zarówno kręgu nauki, jak i rozumu, na skutek czego kwestia Boga zaczyna się wydawać problemem nienaukowym lub przednaukowym”<sup>51</sup>. Ostatecznie także człowiek zostaje umniejszony: „Z coraz większym poznaniem prawdy funkcjonalnej zdaje się iść ręka w rękę coraz większa ślepotą na samą

---

<sup>44</sup> WwCh, s. 205.

<sup>45</sup> PPWP, s. 40.

<sup>46</sup> PPWP, s. 41.

<sup>47</sup> Por. JN I, s. 109-110.

<sup>48</sup> Sama metoda jednak, zdaniem niektórych uczonych posiada elementy z czasów starożytnych i wywodzi się z aleksandryjskiej szkoły interpretacji z późnych czasów kultury hellenistycznej. Por. S. Zatwardnicki, *Hermeneutyka wiary w nauczaniu papieża Benedykta XVI*, Wrocław 2014, s. 18, przypis 9.

<sup>49</sup> PPWP, s. 41.

<sup>50</sup> PPWP, s. 42.

<sup>51</sup> T. Rowland, *Wiara Ratzingera...*, s. 182.

«prawdę» – na pytanie o to, czym rzeczywiście jesteście i co rzeczywiście powinniśmy czynić<sup>52</sup>. Religia i etyka zostają wyłączone z przestrzeni wspólnego rozumu na rzecz subiektywizmu<sup>53</sup>. „Podmiot decyduje, na podstawie własnych doświadczeń, co wydaje mu się godne akceptacji w sprawach religii, a subiektywne «sumienie» staje się ostatecznie jedyną instancją etyczną. W ten sposób jednak etos i religia tracą moc tworzenia wspólnoty i zostają zepchnięte w sferę indywidualnej dowolności<sup>54</sup>. Nowe kryterium „naukowości” doprowadziło tym samym do oddzielenia się religii od życia społecznego, sprawiając, że każda jednostka może posiadać własne kryteria wiary i moralności. Bez rozumu, bez naukowości, religia przekształca się w dowolność, której jedynym probierzem jest subiektywność. „Czysto pozytywistyczna kultura, dla której pytanie o Boga należałoby jedynie do dziedziny subiektywizmu, jako nienaukowe, byłaby kapitulacją rozumu, rezygnacją z jego najwyższych możliwości, a tym samym porażką humanizmu, i to o poważnych następstwach<sup>55</sup>.”

Jest to tym bardziej niebezpieczne we współczesnym świecie, w którym doszło do spotkania z wielością kultur, a w którym, zdaniem Benedykta XVI, trwa trzecia fala dehellenizacji chrześcijaństwa. Wychodzi ona z założenia, że obecna w starożytnym Kościele synteza chrześcijaństwa i hellenizmu była pierwszą inkulturacją, która jednak zablokowała możliwość innym kulturom: „Powinny one mieć prawo cofnięcia się aż do momentu poprzedzającego tamtą inkulturację, aby mogły odkryć proste przesłanie Nowego Testamentu i na nowo inkulturować je w swoich środowiskach<sup>56</sup>.” Nie jest to teza pozbawiona racji. „Prawdą jest, że znajomość greckiej i rzymskiej literatury nie jest potrzebna do zbawienia<sup>57</sup>.” Jednocześnie nie można jednak zaprzeczyć, że Nowy Testament powstał w języku greckim i nosi w sobie również ślad spotkania kultury helleńskiej ze Starym Testamentem. Kultura helleńska jest integralną częścią chrześcijaństwa, bez której stałoby się ono jedynie zbiorem norm moralnych. Chrześcijaństwo nie może pozbyć się swojego wymiaru historycznego, w przeciwnym razie byłoby zupełnie inną religią<sup>58</sup>. Poprzez to, że w jego łonie doszło do spotkania z kulturą grecką i hebrajską, doszło do połączenia wiary i rozumu, co jest, zdaniem Ratzingera, dziełem Opatrzności<sup>59</sup>. Chrystus bowiem, wcielając się, gdy nadeszła pełnia

---

<sup>52</sup> JN II, s. 208-209.

<sup>53</sup> Por. SZ, s. 141.

<sup>54</sup> PPWP, s. 43-44.

<sup>55</sup> PPWP, s. 121-122.

<sup>56</sup> PPWP, s. 44-45.

<sup>57</sup> T. Rowland, *Wiara Ratzingera...*, s. 182.

<sup>58</sup> Por. S. Zatwardnicki, *Hermeneutyka wiary...*, s. 22.

<sup>59</sup> Por. T. Rowland, *Wiara Ratzingera...*, s. 182.

czasów (por. Ga 4,4), wcielił się w konkretną kulturę<sup>60</sup>. Zgadza się to z nauczaniem Kościoła, że „nie może wyrzec się tego, co zyskał dzięki inkulturacji w myśli grecko-lacińskiej. Odrzucając to dziedzictwo, sprzeciwiłby się opatrnościowemu zmysłowi Boga, który wiedzie swój Kościół po drogach czasu i historii”<sup>61</sup>. Dehellenizacja jest zatem sprzeczna z wolą Boga. Nowe kultury, które przyjmują chrześcijaństwo muszą uszanować posiadany przez nie dorobek kulturowy jako część jego dziedzictwa: „To, co było podstawą kultury Europy, poszukiwanie Boga i gotowość, by Go słuchać, również dzisiaj pozostaje fundamentem każdej prawdziwej kultury”<sup>62</sup>.

Joseph Ratzinger dostrzega genezę nowoczesności także w dwóch atakach na chrześcijaństwo. Pierwszy dotyczy doktryny o stworzeniu, drugi relacji między wiarą i rozumem. Oba przyczyniły się do mutacji wiary, a „Z mutacją chrześcijańskiej doktryny o stworzeniu powiązane jest pojawienie się pojęcia ludzkiej wolności jako możliwości dążenia do każdej wizji dobra, jaka do nas przemawia. Kiedy zostaje zerwana więź między naturą a stworzeniem, wówczas nic nie stoi na przeszkodzie, by zerwać więź między naturą i moralnością i wszystko jest gotowe na nadejście nietscheańskiego przewartościowania dziedzictwa judeochrześcijańskiego”<sup>63</sup>. Już Jean Jacques Rousseau definiował naturę antymetafizycznie. W jego ujęciu to, co jest wytworem rozumu i woli, jest skierowane przeciwko naturze, a nawet się jej sprzeciwia i ją niszczy<sup>64</sup>. Friedrich Nietzsche natomiast uważał, że porządek rozumu „psuje wolną, niczym nieograniczoną ekstazę natury”<sup>65</sup>. Oba ataki odbiły się na postrzeganiu ludzkiej wolności, która z kolei wpłynęła na subiektywizację moralności oraz wiary. Jednostka nie postrzegała siebie w relacji do kolektywu. Stała się autonomiczna.

## 2. Autonomizacja jednostki

W swojej krytycznej diagnozie procesów nowożytności Joseph Ratzinger zwrócił się także ku zagadnieniu autonomii jednostki. *Sapere aude*, czyli „miej odwagę posługiwać się własnym rozumem”<sup>66</sup>, było dewizą oświecenia, postulowaną przez Kanta. „Chodzi tu o wyłamanie się jednostkowego rozumu z zobowiązań wobec autorytetu, które należy

---

<sup>60</sup> Por. Międzynarodowa Komisja Teologiczna, *Wiara i inkulturacja*, 5.

<sup>61</sup> Jan Paweł II, Encyklika *Fides et ratio*, 72.

<sup>62</sup> PPWP, s. 122.

<sup>63</sup> T. Rowland, *Wiara Ratzingera...*, s. 184.

<sup>64</sup> Por. WPT, s. 190.

<sup>65</sup> WPT, s. 191.

<sup>66</sup> J. Ratzinger, *Wolność i zobowiązanie w Kościele*, w: JROO VIII/1, s. 392.

krytycznie sprawdzić. Winno obowiązywać jedynie to, co jest dostępne dla rozumu”<sup>67</sup>. Świat rozpadł się wówczas na obszar obiektywności i subiektywności. „To, co obiektywne, nie jest jednak po prostu rzeczywistością samą w sobie, lecz rzeczywistością, o ile jest ona mierzalnym i obliczalnym przedmiotem naszego myślenia. To, co subiektywne, wymyka się z kolei «obiektywnym» wyjaśnieniom. To oznacza jednak, że dana rzeczywistość mówi tylko jeszcze językiem kalkulacji, ale moralnie nie ma w sobie żadnego przesłania”<sup>68</sup>. Ukształtowane w ten sposób myślenie sprawiło, że był to okres, który starał się szczególnie uchodzić za historię wolności, i w którym ostatecznie okazało się czym ona jest. Z jednej strony człowiekowi udało się uwolnić spod więzów obyczaju i tradycji, które dawniej pod wieloma względami określały z góry możliwość kształtowania własnej egzystencji. Z drugiej strony, wraz z postępem cywilizacji technicznej, która połączyła się z centralizacją usług i anonimowością ich struktur, powstały, nieznane dawniej, sytuacje przymusu. Z tego powodu Ratzinger wątpi, czy „nowożytna historia wolności rzeczywiście w znaczący sposób poszerzyła zakres wolności, czy też nastąpiło jedynie pewne przesunięcie w określeniu tego, co wolno, a co człowiek musi”<sup>69</sup>. Dostrzega też pewną zależność. Wcześniej instytucja pokrywała się w znacznej mierze z osobą. Do konkretnych osób należało ograniczanie wolności. Zmniejszano więc władzę osób przez korygujące je instytucje i poprzez udział w ponoszeniu odpowiedzialności. Doprowadziło to do anonimowości instytucji, przekształconej w nieokreśloną potęgę<sup>70</sup> – „W następstwie tego nie należy się dziwić, że instytucja sama w sobie jest coraz bardziej postrzegana jako przeciwieństwo wolności i chce się eliminować struktury wolności po to, by wreszcie osiągnąć samą wolność”<sup>71</sup>. W oczach jednostki instytucja „jawi się jako przeciwny biegun wolności; indywidualum jest zaś nośnikiem wolności, a celem jej jest pełna emancypacja jednostki”<sup>72</sup>.

Określenie wolności jako uwolnienia od autorytetu i tradycji na rzecz własnego rozumu, miało świadczyć o dojrzałości człowieka. Nie polega on już na wiedzy i woli drugiej osoby, ale na własnym rozeznaniu, które wskazuje drogę własnej woli. „Rozumność jest jednocześnie samookreśleniem, które odrzuca obce określenia narzucane przez autorytet”<sup>73</sup>. Odrzucana jest także wiara, mimo że odpowiadała na pytanie człowieka o jego pochodzenie i

<sup>67</sup> WPT, s. 189.

<sup>68</sup> J. Ratzinger, *Spór o moralność. Kwestie podstaw wartości etycznych*, w: JROO IV, s. 655.

<sup>69</sup> Tenże, *Wolność i zobowiązanie...*, s. 391.

<sup>70</sup> Por. tenże, *Spór o moralność...*, s. 648.

<sup>71</sup> Tenże, *Wolność i zobowiązanie...*, s. 391-392.

<sup>72</sup> WPT, s. 190.

<sup>73</sup> J. Ratzinger, *Wolność i zobowiązanie...*, s. 393.

przeznaczenia, czyli na to co Kant określał mianem centralnego punktu filozofii<sup>74</sup>. Posiadała jednak znamiona zewnętrzne, jak autorytet Kościoła czy Tradycję. Zdaniem Ratzingera w uwolnieniu od autorytetu nie chodzi o zwyczajne zastąpienie ograniczeń ich brakiem – „O wiele bardziej celem było tu odrzucenie zobowiązań pochodzących od kogoś drugiego i zastąpienie ich rozumnymi zobowiązaniami, tymi mianowicie, które wskazuje wiedza”<sup>75</sup>. Racjonalność stała się wiążącym ograniczeniem, dla której irracjonalność nie była alternatywą. Stąd wniosek Ratzingera, że wolność w nowożytności jest „zobowiązaniem, a mianowicie, zobowiązaniem mającym źródło w zrozumianej prawdzie, i nie ma nic wspólnego z samowolą”<sup>76</sup>. Jest to bez wątpienia osiągnięcie nowożytnej myśli, starającej się powiązać prawdę z wolnością. Odrzucała jednak wiarę, a to właśnie ona „dotyczy prawdy i tylko jeśli człowiek może poznać prawdę, można również powiedzieć, że jest on powołany do wolności”<sup>77</sup>. Nie można rozdzielać rozumu i wiary. Obie rzeczywistości współdziałają, bowiem „Tylko poprzez wiarę możemy z wolnej woli przyjąć świadectwo Boga i uznać Go za transcendentnego gwaranta objawionej przez Niego prawdy”<sup>78</sup>. Natomiast „próba wyjścia z bagna niepewności wyłącznie za pomocą autonomicznego rozumu, który nie chce mieć do czynienia z wiarą, ostatecznie nie może się udać. Rozum ludzki nie jest bowiem wcale autonomiczny”<sup>79</sup>.

Przemiany w rozumieniu wolności mają również społeczny wymiar. Jej rozumienie przedstawia Ratzinger w kontekście społecznego wymiaru wiary. Wynika to z natury tradycji od jakich uwolnił się rozum, a które regulowały stosunki międzyludzkie. Wraz z triumfem nauki, doszło do zmian w światopoglądzie. David Friedrich Strauss stwierdził wręcz, że „w nowożytnym obrazie świata nie ma już miejsca dla Boga”<sup>80</sup>. Doszło tym samym do przemodelowania istniejącego porządku. Tradycje, w głównej mierze oparte o wiarę, wyznaczały bowiem role, poprzez które wyrażało się człowieczeństwo, zaś dzięki nim możliwe było życie zgodne z rozumem. „Przeciwstawiająca się temu podstawowa myśl oświecenia była bardzo prosta: miejsce odziedziczonych reguł społecznych musi zająć rozeznanie; rozumne społeczeństwo będzie społeczeństwem istot rozumnych”<sup>81</sup>. Prowadziło to jednak do paradoksu. Jak zauważa Ratzinger, ponieważ nie wszyscy osiągnęli stadium rozeznania, dlatego oświeceni monarchowie wprowadzali przemocą panowanie rozumu na

<sup>74</sup> Por. tenże, *Instrukcja O powołaniu teologa w Kościele*, w: JROO IX/1, s. 608-609.

<sup>75</sup> Tenże, *Wolność i zobowiązanie...*, s. 393.

<sup>76</sup> Tamże.

<sup>77</sup> J. Ratzinger, *Instrukcja O powołaniu...*, s. 609.

<sup>78</sup> PPWP, s. 87.

<sup>79</sup> WPT, s. 109.

<sup>80</sup> J. Ratzinger, *Rozważanie o kryzysie przepowiadania*, w: JROO IX/2, s. 756.

<sup>81</sup> Tenże, *Wolność i zobowiązanie...*, s. 393

rzecz późniejszej wolności. Tak makiawelistyczne podejście nie brało pod uwagę, że przemoc „hamuje autentyczny rozwój i przeszkadza w zmierzaniu narodów do większego dobrobytu społeczno-ekonomicznego i duchowego”<sup>82</sup>. Liczyła się nowa wolność, konkurencyjna dla wówczas obowiązującej. Dlatego też „oświecenie zniosło tradycyjne wolności stanów i rozmaite formy rozczłonkowania tradycyjnego społeczeństwa wraz z ich obszarami wolności, a uczyniło to w imię doskonalszej wolności, mającej źródło w doskonalszym rozumie”<sup>83</sup>. Doprowadziło to do ukazania się osobliwej dwuznaczności wszystkich procesów wolności. Z jednej strony gwarantem wolności była instytucja. Osiągnąć ją można było w państwie opartym na demokracji, jako najbardziej odpowiedniej formie ustroju politycznego<sup>84</sup>, poprzez założenie, że wszyscy obywatele powinni być wolni, a ponieważ wolność utożsamiano z wykonywaniem władzy, dlatego każdy powinien brać w niej udział. Do istoty ustroju demokratycznego należy natomiast wolność, a nie dobro jak w innych przypadkach<sup>85</sup>. Chociaż ustrój ten przez wielu nie jest jeszcze uważany za właściwą formę wolności<sup>86</sup>, to jednak demokracja urzeczywistnia „podział i kontrolę władzy, a tym samym zapewnia możliwie największą ochronę przed samowolą i uciskiem i gwarantuje wolność każdej jednostki oraz przestrzeganie praw człowieka”<sup>87</sup>. Państwo należy do obywateli, nad którymi nie sprawuje się władzy, ale to oni sprawują władzę, a ich wola ma wpływ na wolę całości. „Własna wola może się rzecz jasna realizować tylko przez włączenie się w wolę całości; własna wolność aktualizuje się przez uczestniczenie we wspólnej wolności i w konsekwencji jest oczywiście ograniczona. Konkretnie system ten opiera się na rozdzieleniu uprawnień, które ma się realizować przez podział władzy, jej ograniczanie i kontrolowanie”<sup>88</sup>. Cechą charakterystyczną tego systemu jest nienaruszalność prawa oraz niezależność wymiaru sprawiedliwości od organów wykonawczych. Powinien on ponadto posiadać niezawodność i bezstronność prawa. To właśnie ta cecha chroni ludzi przed samowolą i daje im równe prawa z innymi, zapewniając wolność. „Wolność jest bowiem przede wszystkim wolnością od samowoli i gwarancją sprawiedliwości niemającej względu na osobę”<sup>89</sup>. Prawo a nie władza jest tym co chroni człowieka, uznając go za podmiot prawa ze względu na jego człowieczeństwo. Ma ono za zadanie chronić wolność. Jest ono wręcz elementem

<sup>82</sup> Benedykt XVI, Encyklika *Caritas in veritate*, 29.

<sup>83</sup> J. Ratzinger, *Wolność i zobowiązanie...*, s. 393.

<sup>84</sup> Por. tenże, *Europa...*, s. 68.

<sup>85</sup> Por. tenże, *Znaczenie wartości religijnych...*, s. 117.

<sup>86</sup> Por. WPT, s. 193.

<sup>87</sup> J. Ratzinger, *Znaczenie wartości religijnych...*, s. 111.

<sup>88</sup> Tenże, *Wolność i zobowiązanie...*, s. 394.

<sup>89</sup> Tamże.

konstytutywnym wolności<sup>90</sup>. „Żaden obywatel nie powinien być jedynie przedmiotem władzy – kimś, nad kim się panuje. Każdy powinien móc mieć wpływ na całokształt działań politycznych. Jedynie jako współdecydujący wszyscy mogą być także wolnymi obywatelami”<sup>91</sup>. Joseph Ratzinger zauważa, że model ten pociąga za sobą zobowiązania. Wynikają one ze struktur prawnych, które „jako posiadające moc wiążącą zabezpieczają wolność i stanowią jej gwarancję”<sup>92</sup>. Mimo iż każdy obywatel ma swój udział we władzy, to jednak nie oznacza, że może narzucać innym swoją wolę. „Może się ona realizować tylko przez delegowanie swej politycznej woli odpowiednim organom, przez uznanie podziału władzy, oznaczające w każdym wypadku jej ograniczenie, i przez uznanie prawa ustanowionego przez większość”<sup>93</sup>. Rozpoznając siebie we własności publicznej, o którą zabiegają rządzący, a którym przekazał władzę, obywatel może czuć się wolny<sup>94</sup>. System różnorodnych zobowiązań tworzy system wolności, i odwrotnie: „Wzrost wolności musi być wzrostem odpowiedzialności. Do tego należy przyjęcie tym większych zobowiązań, których domaga się bycie z innymi i zgodność z istotą człowieka”<sup>95</sup>. Nie jest to system wolny od problemów, które muszą się pojawić wówczas, gdy zmierza się do coraz większej swobody. Dlatego też Ratzinger stawia pytanie o to, czy większość może wszystko, czy też jej granicą jest rozum, a zatem autentycznym prawem nie może być to, co jest z nim sprzeczne? Jednak, kto określa to czym jest rozum<sup>96</sup>? Nie jest to pytanie bezpodstawne. Historia zna bowiem przypadki, gdy większość była ślepa i niesprawiedliwa<sup>97</sup>. Dlatego Ratzinger dochodzi do wniosku, że czysto formalny system demokratyczny ograniczania i podziału władzy nie może sam funkcjonować. Pewne podstawowe wartości muszą być przez wszystkich uważane za obowiązujące i nienaruszalne. W systemie tym – prócz wartości – musi istnieć również jakiś etos, wspólnie przyjmowany i stosowany w życiu, nawet jeśli nie można udowodnić jego absolutnej konieczności: „Demokracja nie może funkcjonować niezależnie od wartości i dlatego nie może być neutralna względem wartości. Strona formalna jej instytucji jest zależna od treści etosu zawartego w tradycji sokratejskiej i chrześcijańskiej”<sup>98</sup>. Normy formalne posiadają głębszą warstwę w postaci zobowiązania moralnego, którego państwo samo nie może zagwarantować czy uzasadnić, ale musi je zakładać: „Pozbawienie drugiego jego praw

<sup>90</sup> Por. WPT, s. 204

<sup>91</sup> J. Ratzinger, *Znaczenie wartości religijnych...*, s. 111.

<sup>92</sup> Tenże, *Wolność i zobowiązanie...*, s. 395.

<sup>93</sup> Tamże.

<sup>94</sup> Por. J. Ratzinger, *Znaczenie wartości religijnych...*, s. 112.

<sup>95</sup> WPT, s. 199.

<sup>96</sup> Por. J. Ratzinger, *Wolność i zobowiązanie...*, s. 395.

<sup>97</sup> Por. tenże, *Europa...*, s. 68.

<sup>98</sup> Tenże, *Wolność i zobowiązanie...*, s. 395.



nigdy nie może się stać treścią prawa i nigdy nie może być treścią wolności. Oznacza to, że właśnie demokracja nie może zrezygnować z podstawowych zasobów prawdy – prawdy etycznej”<sup>99</sup>. Jednakże to nie państwo nadaje moc prawną etosowi, odpowiada za to coś poza nim samym. „Wszystko to wskazuje na kruchość niezwykle delikatnej równowagi różnych wolności, które próbuje zapewnić demokracja oświeceniowa. W konkretnym życiu instytucje wolności można bardzo łatwo przeżywać jako instytucje zniewolenia, zawsze też grozi im niebezpieczeństwo, że staną się przeciwieństwem swych własnych podstaw”<sup>100</sup> – przekonuje Ratzinger.

Widać zatem, jak w diagnozie Ratzingera, także w wymiarze społecznym, ujawnia się ambiwalencja oświeceniowej koncepcji wolności jako autonomii podmiotu. Organizacja życia społecznego domaga się samoograniczenia autonomii w wolnym wyborze wartości, które nie pochodzą od samego społeczeństwa. Ważne dopowiedzenie do tej diagnozy przynosi Ratzinger w krytyce Hegla i Marksa, wskazując na niebezpieczeństwo opierania wolności na absolutyzowanych wartościach, takich jak konieczność historyczna. Koncepcja stworzona przez Hegla, rozwinięta zaś przez Marksa (jak i sam marksizm) była drugą drogą nowożytnego rozwoju wolności. „Hegel rozumie historię jako historię wolności, która rozwija się w sposób dialektyczny, a więc także przez przeciwieństwa wolności. W jego mniemaniu wolności służy ten, kto się opowiada za logiką historii. Postępowanie niezgodne z tą logiką jest postępowaniem sprzecznym z wolnością”<sup>101</sup> – twierdzi Ratzinger. Rozwijając to skrajnie dogmatyczne pojęcie wolności<sup>102</sup>, Marks dodał, że nurt historii prowadzi z konieczności do społeczeństwa bezklasowego, „które miało nastąpić w wyniku historycznego postępu, jako końcowy produkt walki klas”<sup>103</sup>. Konieczność ta sprzyja wolności. Wizja Marksa ma jednak charakter praktyczny, obłożony konotacją polityczną, pedagogiczną i psychologiczną. Natomiast podmiotem przyszłej historii jest proletariatus, co prowadzi do tego, że partia proletariatus, czyli partia komunistyczna, jest podmiotem logiki historii. „Mówiąc bardziej praktycznie: kto działa zgodnie z logiką partii i tylko wtedy, ten działa w sposób wolny. Jeśli logika partii domaga się aresztowań i terroru, również to jest oczywiście działaniem w sposób wolny, ponieważ jest w logice prowadzącej do wolności”<sup>104</sup> – wyjaśnia Ratzinger. Partyjna idea wolności pociąga za sobą określoną antropologię, tworzącą obraz autentycznego wychowania człowieka. Jednak poprzez swoją „«pedagogikę wolności» sięga poza same

<sup>99</sup> Tenże, *Znaczenie wartości religijnych...*, s. 113.

<sup>100</sup> Tenże, *Wolność i zobowiązanie...*, s. 396.

<sup>101</sup> Tamże.

<sup>102</sup> Por. TB II, s. 115.

<sup>103</sup> J. Ratzinger, *Europa...*, s. 38.

<sup>104</sup> Tenże, *Wolność i zobowiązanie...*, s. 397.

horyzonty partii, stając się swoistym powszechnym dobrem myślenia; bo podczas gdy decyzja poddania się dyscyplinie partyjnej jest trudna, łatwiej jest przyjąć antropologię, która przede wszystkim wygląda na logiczne dopełnienie oświecenia”<sup>105</sup>. Wychowanie jest postrzegane jako zaprzeczenie wolności, jako zmuszanie do przyjęcia autorytetu oraz tradycji, natomiast uznawanie konkretnych wartości uznaje się za zniewolenie istoty człowieka. Wolny jest, zdaniem Marksa, tylko ten, kto swoją egzystencję zawdzięcza sobie, będąc bowiem na łasce kogoś drugiego, jest się od niego zależnym<sup>106</sup>. Tylko jedna pedagogia jest dobra. Jest nią „wychowanie do buntu przeciw wszystkim z góry narzuconym wartościom, niczym nieograniczone wyzwalamie człowieka, który sam dopiero rozwija się «kreatywnie»”<sup>107</sup>. Tylko tak rozumiana pedagogia, jawi się jako pedagogia wolności, a „Ci, którzy stanowią przeszkodę postępu wolności (religianci, burżuazja, kulacy etc.), muszą być usunięci”<sup>108</sup>. W takim ujęciu dochodzi do alienacji człowieka, ponieważ: „Dobre jest wszystko to, co służy zniszczeniu więzi, a przez to służy wolności; złe jest wszystko, co utrwała więź”<sup>109</sup>. Joseph Ratzinger zauważa, że bardziej niż filozofia Marksa, swój wpływ odcisnęła tutaj filozofia Sartre’a, który, mimo że początkowo szedł w przeciwnym do Marksa kierunku, to jednak ostatecznie związał się z marksizmem. Zdaniem Sartre’a nie wiadomo, czym człowiek jest i jaki być powinien. Jest nieokreśloną, pozbawioną istoty, czystą egzystencją, trzeba go dopiero stworzyć<sup>110</sup>. „Człowieczeństwo trzeba tworzyć z nicości i pozbawionej treści wolności. Idea wolności przybrała tu postać skrajnego radykalizmu; jest ona uwolnieniem się nie tylko od tradycji i autorytetu, lecz także od idei «człowieka» stworzonego, uwolnieniem się od własnej istoty; jest absolutną nieokreślonością, która jest otwarta na wszystko”<sup>111</sup>. Rozumiana w ten sposób wolność jest ostatecznie piekłem. „Wolność, którą odkrywa Sartre jest w istocie potępieniem człowieka. Zwierzęta, które są po prostu tym, czym są, są szczęśliwe; człowiek, który sam musi dopiero siebie tworzyć, jest przez to właśnie w piekle; jest piekłem sam dla siebie i dla innych”<sup>112</sup>. W ujęciu Sartre’a, „być wolnym znaczy być potępionym”<sup>113</sup>. Czyniąc człowieka absolutnie niezależnym, panem samego siebie, doprowadził go ostatecznie do rozpacz, w której koniec końców nie ma tak naprawdę wolności. „W ekstrapolacji

<sup>105</sup> Tamże, s. 397-398.

<sup>106</sup> Por. J. Ratzinger, *Odkupienie...*, s. 865.

<sup>107</sup> Tenże, *Wolność i zobowiązanie...*, s. 398.

<sup>108</sup> TB II, s. 115.

<sup>109</sup> J. Ratzinger, *Wolność i wyzwolenie. Antropologiczna wizja instrukcji „Libertatis conscientia”*, w: JROO X, s. 530-531.

<sup>110</sup> Por. TB II, s. 115.

<sup>111</sup> J. Ratzinger, *Wolność i zobowiązanie...*, s. 398.

<sup>112</sup> Tenże, *Odkupienie...*, s. 864.

<sup>113</sup> Tenże, *Wolność i zobowiązanie...*, s. 398.

radykalnego pojęcia wolności, które dla Sartre'a było tylko doświadczeniem życiowym, widać, że wyzwolenie od prawdy nie rodzi się z czystej wolności, ale ją unieważnia. Wolność anarchiczna w radykalnym ujęciu nie zbawia, ale czyni człowieka nieudany m stworzeniem, bytem pozbawionym sensu”<sup>114</sup>. Wynika to z faktu, że człowiek został stworzony jako byt relacyjny. Odrzucenie tego faktu nie prowadzi do nieba, które opiera się na wolności<sup>115</sup>, ale do piekła, w którym człowiek jest ostatecznie sam. Jego istota realizuje się w relacji z innymi, we wspólnocie, i to w niej znajduje swoją wolność, natomiast „Brak więzi i arbitralność nie są wolnością, ale jej destrukcją”<sup>116</sup>. Autonomizacja jednostki ma swoje konsekwencje w skali globalnej. Dotyka nie tylko człowieka, ale cały świat – „Jeśli każdy myśli tylko o sobie, świat popada nieuchronnie w ruinę”<sup>117</sup>. Dlatego też Kościół i wiara chrześcijańska musiały się do niej odnieść. Tym bardziej, że nowy sposób pojmowania wolności i autonomizacja jednostki zaczęły mieć na niego wpływ.

Temat autonomizacji jednostki jest niezwykle istotny z perspektywy soteriologii posłuszeństwa. Przypomina on nieco herezję pelagianizmu, według której człowiek może sam siebie zbawić. Nowożytna autonomizacja idzie natomiast o krok dalej – człowiek sam siebie tworzy. Bóg nie jest już potrzebny. Jawi się wręcz jako konkurent człowieka, zagrożenie jego wolności. O ile w ogóle istnieje.

### 3. Wpływ nowożytnego pojmowania wolności na Kościół

Joseph Ratzinger wskazuje, że cennym aspektem nowożytnego ujęcia wolności jest podkreślenie faktu, że zobowiązania są jednym z elementów istotnego jej kształtowania: „Wolność nie jest możliwością nieangażowania się”<sup>118</sup>. Wynika z niego również, że „nieokreśloność nie stanowi istoty ludzkiej wolności, mimo iż postulat wolności jakby samoistnie sugeruje nam taki kierunek myślenia”<sup>119</sup>. Powinna ona zmierzać w stronę autonomii – tzn. samorealizacji, realizowania własnej istoty, jej możliwości. Samostanowienie jednostki jest właściwym celem wspólnoty, „wspólnota sama w sobie nie ma żadnej wartości, lecz istnieje tylko po to, aby umożliwić jednostce bycie sobą”<sup>120</sup>. Oznacza to, że podmiotem praw jest człowiek. Pełniejsze realizowanie wolności ma miejsce wówczas, gdy człowiek

---

<sup>114</sup> WPT, s. 195.

<sup>115</sup> Por. J. Ratzinger, *Eschatologia...*, s. 205.

<sup>116</sup> PPWP, s. 114.

<sup>117</sup> PPRP, s. 152.

<sup>118</sup> PPWP, s. 88.

<sup>119</sup> J. Ratzinger, *Wolność i zobowiązanie...*, s. 399.

<sup>120</sup> Tenże, *Znaczenie wartości religijnych...*, s. 111.

pełniej posiada swoje prawa i może je sobie uświadomić. Aby jednak istniały prawa, musi istnieć prawo, dlatego wolność jest z nim związana: „Prawo nie jest przeciwnym biegunem wolności, lecz stanowi jej uwarunkowanie i treść, chociaż może niecałą. Kto pragnie wolności, ten nie może domagać się bezprawia, lecz musi chcieć dobrego prawa, odpowiedniego dla człowieka jako prawa do wolności”<sup>121</sup>. Chrześcijaństwo jest historią Prawa. A jednocześnie, jak naucza św. Paweł, „Ku wolności wyswobodził nas Chrystus” (Ga 5,1). Wolność ta jednak jest związana z Prawem, które streszcza się w przykazaniu miłości (por. Ga 5,13). Państwu, które jest powiernikiem administrującym porządkiem, umożliwiającym zarówno indywidualny, jak i wspólnotowy byt, należy się, zdaniem św. Pawła, posłuszeństwo, ponieważ „Posłuszeństwo wobec prawa nie jest przeszkodą, lecz warunkiem wolności”<sup>122</sup>. Już Platon, jak zauważa Ratzinger, opierał swoją wizję państwa na służbie, czyli na wzajemnej miłości. Państwo oparte na miłości nie zagraża człowiekowi. To dzięki miłości możliwa jest wzajemna służba. Jak przekonuje Ratzinger: „Wszelka władza musi być służbą, to znaczy świadomą rezygnacją z pozyskanych własnych kontemplatywnych wyzyn i cechującej je wolności”<sup>123</sup>.

Joseph Ratzinger podejmuje krytyczną diagnozę nowożytnego powiązania wolności z odpowiedzialnością. Odbija się to na rozumieniu Kościoła. „Ponieważ oświecenie już na samym początku postulowało uwolnienie się od autorytetu i Tradycji, było tym samym zakwestionowaniem Kościoła, dla którego autorytet i Tradycja mają znaczenie konstytutywne”<sup>124</sup>. W Kościele warunkiem przynależności nie jest własne poznanie rozumowe, ale wiara. Już więc w samych założeniach Kościoła wydaje się być przeciwieństwem idei wolności świata oświeconego. Posiadając swój własny ustroj, wypływający z samej jego istoty, Kościół nie pasuje do żadnego ustroju państwowego. Nowożytność wraz ze swoim modelem demokratycznym, próbowała odnosić go do Kościoła, co z jednej strony jest zrozumiałe, ponieważ w przejawach życia kościelnego istnieje analogia do istniejących w danym momencie struktur politycznych. Z drugiej jednak strony, ze względu na swoje źródła i istotę, Kościół nie może być kopią demokratycznego państwa konstytucyjnego. Jego większość nie jest synchroniczna, ale ze względu na obecność świętych wszystkich czasów, jest diachroniczna<sup>125</sup>. Próba „demokratyzacji” Kościoła, jak zauważa Ratzinger, stanowi obecnie „konkretny sposób walki o wolność i ograniczenia w

<sup>121</sup> Tenże, *Wolność i zobowiązanie...*, s. 399.

<sup>122</sup> Tenże, *Znaczenie wartości religijnych...*, s. 116.

<sup>123</sup> Tamże, s. 119.

<sup>124</sup> J. Ratzinger, *Wolność i zobowiązanie...*, s. 399.

<sup>125</sup> Por. tenże, *Kościół. Wspólnota w drodze*, tłum. D. Chodyniecki, Kielce 2009, s. 143.

Kościół<sup>126</sup>. Dostrzega także pewien paradoks. Na obszarze państwowym można zaobserwować swojego rodzaju zniechęcenie ustrojem demokratycznym w państwie konstytucyjnym, jak również wątpliwości co do zapewnienia przez nie wolności. Jednak na obszarze kościelnym widać pełne wiary dogmatyzowanie formalnych elementów strukturalnych demokracji. „Wielu jest przekonanych, że Kościół pozostanie tak długo społeczeństwem autorytarnym i nieoświeconym, jak długo nie przebuduje wszystkich swych instytucji według tego wzorca. Idea wolności jest w całości odnoszona do obszaru formalnego funkcjonowania; wolność jest utożsamiana z akcjonizmem, który sprowadza się do przenoszenia praktykowanych w państwie struktur demokratycznych<sup>127</sup>. Problem tego ujęcia polega na pewnym przeakcentowaniu. Istotnym czynnikiem wolności jest zachowanie godności oraz podstawowych praw człowieka, natomiast formalizm struktur jest czynnikiem drugorzędny. W przypadku Kościoła jest również istotna świadomość tego, że istnieje on jako społeczeństwo odmienne i specyficzne, do którego nie nadaje się to samo formalne instrumentarium, z powodu specyficznego charakteru jego wartości, ponieważ „Kościół nie jest korporacją ani państwem, ani jakąkolwiek organizacją, ale organizmem (ciałem, według Listów świętego Pawła), którego prąd życia bierze się z adoracji<sup>128</sup>. Dodatkowo, „do istoty ustroju demokratycznego należy to, że modalności obszaru ściśle politycznego nie są uniwersalnymi wzorcami życiowymi i nie można ich przenosić na wiele innych obszarów, na przykład na wymiar sprawiedliwości czy wychowania<sup>129</sup>.

Próba przeniesienia formalnego aspektu wolności na poziom uniwersalnego modelu życia, dotyka pojęcia wolności rozumianego ogólnie i dotyczącego każdego człowieka, wraz z różnymi aspektami jego życia. Formalne przepisy służące wolności mają ostatecznie na celu wyzwolenie człowieka, aż po wyzwolenie go od wszelkich instytucji. Dotyczy to także Kościoła, do którego z łatwością można odnieść koncepcję demokracji bazowej, „ponieważ wydaje się, iż koncepcja ta przez swą wewnętrzną treść odpowiada idei wspólnoty i lokalnokościelnej strukturze Ludu Bożego. Także niechęć wobec anonimowych, wielkich społeczeństw przyczynia się do tego, że ideę autonomicznej wspólnoty uważa się za odpowiednie rozwiązanie i w konsekwencji Kościół lokalny ukazuje się jako oazę wolności<sup>130</sup>. Podejście to akcentuje eklezjologię pluralistyczną, która podkreśla „powiązania Kościołów lokalnych w ich wzajemnym dawaniu sobie i otrzymywaniu, jak również

<sup>126</sup> Tenże, *Wolność i zobowiązanie...*, s. 400.

<sup>127</sup> Tamże.

<sup>128</sup> TB II, s. 235.

<sup>129</sup> J. Ratzinger, *Wolność i zobowiązanie...*, s. 400.

<sup>130</sup> Tenże, *Wolność i zobowiązanie...*, s. 401.

pluralizm ich kulturowych form wyrażania się w kulcie, dyscyplinie i nauczaniu”<sup>131</sup>. Kościół powszechny rozumiany jest natomiast jako Kościół urzędowy, poprzez swoją strukturę sakramentalną, który jednak zagraża wolności człowieka. W takim rozumieniu tylko wspólnoty są chrześcijaństwem zgodnym z wizją Jezusa, posiadającym przejrzyste ramy i umożliwiającym uczestniczenie wszystkich we wszystkim. Urzeczywistniają tym samym autentyczną wolność.

Dowartościowanie wspólnot ma, zdaniem Ratzingera, jak najbardziej pozytywny wpływ na żywotność oraz aktualność wiary chrześcijańskiej: „Wspólnotowa wzajemna odpowiedzialność za siebie i za sprawy wiary, doświadczenie konkretnego dzielenia się wiarą, oaza braterstwa i bliskości w świecie przymusu i anonimowości – wszystko to są wartości, w których chrześcijańska wolność może się konkretnie wyrażać i być bezpośrednio przeżywana przez człowieka”<sup>132</sup>. Nie można jednak tego elementu odłączać od wspólnoty sakramentalnej całego Kościoła, ponieważ prowadzi to do rozmycia się wolności wspólnoty lokalnej oraz do przeakcentowania wymiaru horyzontalnego Kościoła, w którym dominuje idea zgodności w szeroko rozumianej społeczności<sup>133</sup>. Tak ujęta autonomiczna wspólnota, gromadzi się jedynie na wspólnym spędzaniu wolnego czasu, w której sprawy przybierają charakter spraw socjalnych, natomiast czynności kultyczne przestają mieć sens, poza wspólnym obrzędem autocelebracji: „Jeszcze raz okazuje się, że autonomia sama w sobie nie jest jeszcze wolnością”<sup>134</sup>. Jak wskazuje Ratzinger, wiodącą postacią, która przyczyniła się do radykalizowania tej formy wolności w Kościele, jest Marks, posługujący się przy tym historią prorockich obietnic. Z kolei Ernesto Cardenal uważał, że należy dążyć do wolności wykraczającej poza demokracje konstytucyjne czy kościelne ustawy. Miał przy tym na myśli wolność królestwa Bożego, którą można i należy osiągnąć dzięki metodom politycznym. Joseph Ratzinger zgadza się, że chrześcijanin nie może ograniczać wolności do samego tylko obszaru demokracji: „Prawdą jest tutaj to, że chrześcijanin nie uważa demokracji za ostatnie słowo ludzkiej wolności; szuka on rzeczywiście wyższej i pełniejszej wolności dzieci Bożych w królestwie Bożym. Za błąd uważa jednak sytuowanie tej wolności na obszarze polityki i tym samym realizowane przemocą utożsamianie istoty człowieka z wymiarem politycznym”<sup>135</sup>. Prowadzi to do redukcji istoty człowieka, która ostatecznie nie daje mu

<sup>131</sup> Tenże, *Eucharystia, komunია i solidarność*, w: JROO XI, s. 405-406.

<sup>132</sup> Tenże, *Wolność i zobowiązanie...*, s. 401.

<sup>133</sup> Por. tenże, *Eucharystia, komunია...*, s. 406.

<sup>134</sup> Tenże, *Wolność i zobowiązanie...*, s. 401.

<sup>135</sup> Tamże, s. 402.

wolności, ale go jej pozbawia. Kościół natomiast zostaje zrównany z obszarem polityki i ztraca się jego specyficzna treść, przez co znika obszar wolności wraz z jego źródłem.

#### 4. Prawda w nowożytności

Wyraźne wskazanie przez Josepha Ratzingera na zakotwiczenie wolności na fundamencie prawdy, prowadzi na trop refleksji tego teologa nad pojęciem prawdy. Analizując współczesne podejście do rzeczywistości, Ratzinger dochodzi do konkluzji, że „charakterystyczne jest ograniczanie się do fenomenów, do zjawisk, do tego co uchwytnie”<sup>136</sup>. Dochodzenie do istoty bytu przestało mieć znaczenie, stało się wręcz nieosiągalne. Pytanie o Boga ma jedynie charakter teoretyczny, zostało zepchnięte do obszaru subiektywnego<sup>137</sup>. Interesujące jest to, co jest widzialne, dotykalne i mierzalne. Właśnie do zjawisk ogranicza się metodykę nauk przyrodniczych. „W ten sposób powstało stopniowo w nowożytnym myśleniu i egzystencji nowe pojęcie prawdy i rzeczywistości, które, przeważnie nieświadomie, zakładamy w naszym myśleniu i mówieniu, a które wtedy tylko można przewyciężyć, gdy zostanie podane świadomej analizie”<sup>138</sup>. Początków nowego sposobu myślenia Ratzinger dopatruje się w postaci Kartezjusza<sup>139</sup>, który „całą filozofię próbował wyprowadzić z «myślę», ponieważ wydawało się, że w ogóle dostępne jest tylko «ja»”<sup>140</sup>. Całość zaczęła się dodatkowo ze zwątpienia w rzeczywistość, w prawdę. Przed *cogito ergo sum*, jest *dubito ergo cogito*. Zwątpienie daje jednostce świadomość jej istnienia. Jednak „ja” jest zamknięte, ponad nie się nie wychodzi. „Kiedy nic poza jednostką nie jest uznawane za definitywne, ostatecznym kryterium oceny staje się «ja» i zaspokajanie jego aktualnych pragnień”<sup>141</sup>. Filozofia ta miała wpływ na Kanta i to on nadał ostateczny kształt nowej postawie. Jednak jeszcze wcześniej swój wkład wniósł Giambattista Vico, myśliciel wyprzedzający swoje czasy<sup>142</sup>, poprzez wprowadzenie nowego pojęcia prawdy oraz poznania. „Scholastycznemu *verbum est ens* – «byt jest prawdą» – przeciwstawił formułę *verum quia factum*. To znaczy, że naprawdę poznawalne jest dla nas tylko to, co sami zrobimy”<sup>143</sup>. Według myśli

---

<sup>136</sup> WwCh, s. 55.

<sup>137</sup> Por. J. Ratzinger, *Wiara jako poznanie i jako praktyka – podstawowa opcja chrześcijańskiego Credo*, w: JROO IX/1, s. 42-46.

<sup>138</sup> WwCh, s. 55-56.

<sup>139</sup> Por. WwCh, s. 257.

<sup>140</sup> J. Ratzinger, *Geneza i istota Kościoła*, w: JROO VIII/1, s. 214.

<sup>141</sup> PPWP, s. 92.

<sup>142</sup> Por. D. Junke, *Współczesna recepcja teologicznego wymiaru myśli Giambattisty Vica*, „Prace Kulturoznawcze” 16 (2014), s. 101.

<sup>143</sup> WwCh, s. 56.

chrześcijańskiej, to jednak prawda poprzedza działanie<sup>144</sup>. W takim ujęciu również nie podlega ona zmianie, jest stała<sup>145</sup>. Zdaniem Ratzingera właśnie na tym kończy się stara metafizyka, a swój początek ma nowożytność. Przełom polegał na tym, że dawniej gwarantem prawdziwości bytu był Bóg – „Najpierw jest zamysł Boga. Potem zostaje stworzony świat”<sup>146</sup>. Byt istniał, ponieważ został pomyślany przez Boga, Intelpekt, a „Myśl i czyn są czymś jednym dla stwórczego pra-Ducha, dla Ducha-Stwórcy. Jego myśl jest stwarzaniem”<sup>147</sup>. Będąc myślą, „logosem”, wszelki byt jest jednocześnie prawdą. Dla człowieka, ze względu na fakt bycia uczynionym na obraz i podobieństwo Stwórcy, dodatkowo oznacza to, że jest on ukierunkowany na drugiego, ponieważ Bóg jest komunią osób, a stwarzając człowieka, za wzór wziął tę właśnie komunię. Dlatego „Być obrazem Boga», znaczy dla człowieka, być owocem namysłu Boga nad samym sobą”<sup>148</sup>. Każde myślenie człowieka jest zatem jedynie wtórne do myśli będącej bytem<sup>149</sup>. „Człowiek może jednak pomyśleć o Logosie, o sensie bytu, ponieważ jego własny logos, jego własny rozum jest logosem Logosu, myślą pra-myśli, ducha stwórczego, panującego nad bytem”<sup>150</sup>. Natomiast rzeczy przez niego wytwarzane, mają charakter przypadkowy oraz przemijający. Każdy jego wytwór ma swój fundament w tym, że sam jest stworzony<sup>151</sup>. Dzieła człowieka tkwią w przeszłości i są pomieszaniem logosu oraz braku logiki. Przez to nie sposób ich całkowicie zgłębić, gdyż nie istnieją w „teraźniejszości, która jest warunkiem widzenia, nie ma pełni Logosu i całkowitej sensowności”<sup>152</sup>. Dlatego też tego typu wiedza nie była uważana za prawdziwe poznanie a jedynie za umiejętność rzemieślniczą, *techne*, i jako taka nie mogła być prawdziwą nauką. Na uniwersytetach, sztuki wyzwolone, *artes*, były jedynie wstępem do prawdziwej nauki o bycie, ponieważ „Prawda wiąże się najpierw z widzeniem, rozumieniem, z *theoria*, jak nazywa ją tradycja grecka. Ale prawda nie jest nigdy wyłącznie teoretyczna”<sup>153</sup>. Taka sytuacja utrzymywała się aż do czasów nowożytnych, gdy Vico redefiniował istniejące pojęcie prawdy. „Formalnie idąc za Arystotelesem, wyjaśnia, że prawdziwą wiedzą jest znajomość przyczyn. Znam jakąś rzecz, gdy znam jej przyczynę; rozumiem to, co

<sup>144</sup> Por. J. Ratzinger, *Interpretacja – kontemplacja – działanie. Rozważania o misji akademii katolickiej*, w: JROO IX/1, s. 116.

<sup>145</sup> Por. D. Junke, *Współczesna recepcja...*, s. 106.

<sup>146</sup> J. Kempa, *Poznanie boga w historii: debata między Josephem Ratzingerem a Walterem Kasperem*, „Studia Nauk Teologicznych” 12 (2017), s. 72.

<sup>147</sup> WwCh, s. 57.

<sup>148</sup> A. Małdrzykowska, *Chrześcijaństwo jest Osobą. Interpretacja Benedykta XVI*, Lublin 2011, s. 31.

<sup>149</sup> Por. D. Chegurova, *ABC chrześcijanina. Analiza myśli Benedykta XVI*, Lublin 2009, s. 19.

<sup>150</sup> WwCh, s. 57.

<sup>151</sup> Por. TB I, s. 219.

<sup>152</sup> WwCh, s. 57.

<sup>153</sup> PPWP, s. 67.



ugruntowane, gdy znam grunt”<sup>154</sup>. Jeszcze u Kartezjusza pewnością była pewność rozumowa, oczyszczona z niepewnych faktów poznawanych zmysłami. Pewność ta miała charakter matematyczny, gdyż to matematyka była wzorem wszelkiego rozumowania. Z kolei, jak to już zostało zaprezentowane, zdaniem Vico prawdziwe jest tylko to, co zostało zrobione przez człowieka, a zatem prawdą jest to, co jest uczynione, wykonalne<sup>155</sup>. Jako prawdziwy, człowiek rozpoznaje nie byt, ale fakt, „to, co przez niego ustanowione i jako takie weryfikowalne”<sup>156</sup>. Tworzenie prawdy Vico ujął w formule *verum esse ipsum factum*<sup>157</sup>. Prawdziwa wiedza zależy tym samym od znajomości przyczyn, ponieważ człowiek zna tylko siebie, a „Zadaniem i możliwością umysłu ludzkiego nie jest rozważanie bytu, tylko rozważanie *factum*, tego, co zostało zrobione, co jest właściwe dla świata człowieka, bo tylko to możemy poznać prawdziwie”<sup>158</sup>. Tylko matematyka oraz historia dotycząca tego, co człowiek sam uczynił, daje doskonałą, wiarygodną wiedzę. „Rzeczywistość zostaje ograniczona do efektów i rezultatów. W wyniku tego człowiek żyje w przekonaniu, że do wyjaśnienia rzeczywistości nie potrzebuje już nikogo, poza samym sobą”<sup>159</sup>. *Factum* dało nadzieję na ponowne budowanie nowej egzystencji, po przewrocie metafizycznym, będącym źródłem zwątpienia. Tylko dzieło rąk własnych staje się źródłem pewności i początkiem panowania *factum*. „Wiąże się z tym przewartościowanie wszelkich wartości, które sprawia, że z biegiem historii powstają istotnie «nowe» czasy. To, czym dotąd pogardzano i co uważano za nienaukowe, mianowicie historia, staje się odtąd obok matematyki jedyną prawdziwą nauką”<sup>160</sup>. Ma ona zasadniczy wpływ na cały świat nauki.

Joseph Ratzinger zwraca uwagę na kolejnych naukowców i myślicieli, którzy korzystają z tej idei i na swój sposób ją rozwijają. U Hegla filozofia staje się zagadnieniem historycznym, w którym byt jest pojmowany jako historyczny proces. Teologia Ferdynanda Christiana Baura jest natomiast historią, a badania należy, jego zdaniem, przeprowadzać, dociekając tego, co się niegdyś wydarzyło. Z kolei u Marksa ekonomia narodowa jest przemysłana historycznie. Natomiast w swoim programie filozofii Marks uważał, że „prawda człowieka tkwi w tym, czym on sam siebie uczyni. Nie znajduje się ani w przeszłości, ani w niedostępnej już wieczności, lecz w przyszłości, którą człowiek dla siebie stwarza i dla której

---

<sup>154</sup> WwCh, s. 58.

<sup>155</sup> Por. TB II, s. 90.

<sup>156</sup> J. Ratzinger, *O kwestii historyczności dogmatów*, w: JROO IX/1, s. 531.

<sup>157</sup> Por. D. Junke, *Współczesna recepcja...*, s. 104.

<sup>158</sup> WwCh, s. 59.

<sup>159</sup> A. Małdrzykowska, *Chrześcijaństwo jest...*, s. 48.

<sup>160</sup> WwCh, s. 59.

pracuje”<sup>161</sup>. Karol Darwin z kolei ujmuje systematykę istot żywych jako historię życia, „na miejsce tego, co niezmiennie, co pozostaje takie, jakim zostało stworzone, wkracza szereg istot pochodnych, z których wszystkie wywodzą się jedne od drugich i jedne do drugich są sprowadzane”<sup>162</sup>. Ma to jednak swoje konsekwencje w obrazie świata, który jawi się jako proces zmieniającego się bytu, a nie jako trwałe podłoże bytu. Kosmos przestaje być uporządkowaną przestrzenią, a staje się drzewem genealogicznym, historią<sup>163</sup>. Jest on poznawalny tylko jako coś, co uczynił człowiek. Jednak ponad siebie człowiek nie może spojrzeć. Staje się tym samym tworem przypadkowym ewolucji, na płaszczyźnie *factum*. „Z chwilą gdy radykalny antropocentryzm stwierdza, że człowiek może poznać tylko własne dzieła, musi go zarazem uczyć, by siebie samego uważał za twór przypadkowy, także tylko za *factum*”<sup>164</sup>.

Wprowadzony przez Vico nowy paradygmat rozwijał się dalej w historii myśli<sup>165</sup>. Karol Marks dopełnił go, nadając mu pragmatyczny charakter mówiąc: „Dotychczas filozofowie świat badali, obecnie muszą się starać ten świat przemienić”<sup>166</sup>. Tym samym to, co człowiek uczynił nie tylko jest przez niego poznawalne, ale posiada także możliwość działania. Historia staje się łatwa do przewidzenia<sup>167</sup>. Prawda zostaje ponownie przedefiniowana. Nie jest „ani prawdą bytu, ani nawet prawdą czynów, jakich człowiek dokonał, tylko prawdą przemiany świata, kształtowania świata – prawdą odnoszącą się do przyszłości i działania”<sup>168</sup>. Panowanie historii zostaje wyparte przez panowanie *techne*. Panowanie tego, co można zdziałać – *faciendum*, zastępuje *factum*. Nawet własne dzieło człowieka, w którym ten szuka pewności, ostatecznie zaczyna mu się wymykać: „Gdzie nie mówi się już o bycie i w konsekwencji o istocie, lecz tylko o stawaniu się i działaniu, tam logicznie nie można już mówić także o prawdzie”<sup>169</sup>. Doprowadziło to do kryzysu historii w XX wieku. Pewność znowu stała się niepewna. „Coraz wyraźniej okazywało się, że czyste *factum* i jego niewzruszona pewność w ogóle nie istnieją, że także w *factum* mieści się zawsze interpretacja i jej dwuznaczność”<sup>170</sup>. Doprowadziło to do wniosku, że pewne jest tylko to, co doświadczalnie powtarzalne. Świadectwa pośrednie należą natomiast do przeszłości i

<sup>161</sup> J. Ratzinger, *O kwestii historyczności...*, s. 531.

<sup>162</sup> WwCh, s. 60.

<sup>163</sup> Por. J. Ratzinger, *O kwestii historyczności...*, s. 530.

<sup>164</sup> WwCh, s. 60.

<sup>165</sup> Por. TB II, s. 90.

<sup>166</sup> WwCh, s. 61.

<sup>167</sup> Por. J. Ratzinger, *Dziesięć lat od rozpoczęcia Soboru – gdzie jesteśmy*, w: JROO VII/2, s. 920.

<sup>168</sup> WwCh, s. 61.

<sup>169</sup> J. Ratzinger, *Chrystologia w polu sporów egzegezy starochrześcijańskiej i nowożytnej interpretacji Biblii*, w: JROO VI/2, s. 757.

<sup>170</sup> WwCh, s. 62.

przez to nie są w pełni poznawalne. Prym przejmuje metoda nauk przyrodniczych łącząca w sobie matematykę oraz doświadczalną powtarzalność, będącą gwarantem pewności. Rzeczywiste staje się to, czego można dokonać. „Z *factum* wynikało *faciendum*, z rzeczy zrobionej – rzecz, którą można zrobić, którą da się powtórzyć, sprawdzić, która jest teraz sama dla siebie”<sup>171</sup>. Technika staje się priorytetem w rozwoju człowieka. Jest ona jego zasadniczą powinnością. Kolejny raz dochodzi do przewrotu. Z najniższej pozycji, jaką dawniej zajmowała, technika przesuwa się na sam szczyt. Pytanie o prawdę, które niegdyś przyczyniło się do powstania uniwersytetów, zostaje usunięte jako nienaukowe, „prawda nie jest miarą, lecz produktem człowieka. Zostaje zastąpiona przez dowodzenie”<sup>172</sup>. W centrum znajduje się to, co człowiek może stworzyć, czyli przyszłość, a nie wieczność (na której skupiano się w starożytności i średniowieczu) bądź przeszłość (historyzm). Tym samym, człowiek staje się panem samego siebie, „może zdecydowanie spoglądać w stronę swej przyszłości, by stworzyć siebie takim, jaki by chciał być; nie musi już uważać, że nie jest możliwe, by człowiek mógł z siebie stworzyć Boga, który teraz jako *faciendum*, jako coś wykonalnego, stałby u końca – a nie u początku jako logos, jako sens”<sup>173</sup>. Jest to sytuacja odnosząca się do początków, do aktu stworzenia. „W zasadzie za radykalnym żądaniem prawdy w nowożytności kryje się całkiem jasna obietnica: będziecie jak Bóg”<sup>174</sup>. Joseph Ratzinger wyjaśnia, że „Człowiek pragnie całkowitej emancypacji, to znaczy wolności bez jakichkolwiek ograniczeń, i równości, w której usunięte zostaje wszelkie wyobcowanie, a urzeczywistniona pełna jedność z samym sobą, z naturą i ludzkością – to znaczy pragnie on boskości”<sup>175</sup>. Pismo Święte przyznaje człowiekowi w tym dążeniu rację (por. J 10,26). Jednak, aby osiągnąć boskość, człowiek sięga po owoc zakazany i pragnie stać się jak Bóg, być jedynym twórcą rzeczywistości i życia, zależnym tylko od swoich umiejętności. „Upadek człowieka polega w rzeczy samej na sprzeczności woli, na sprzeciwie woli ludzkiej wobec woli Bożej, który kusiciel kłamliwie ukazuje człowiekowi jako warunek jego wolności”<sup>176</sup>. Człowiek wypowiada w ten sposób Bogu swoje posłuszeństwo, przez co „porzuca Go, trafia do krainy, gdzie wszystko jest na opak, daleko od Najwyższego, gdzie nie jest już Jego odbiciem i gdzie staje się niepodobny nie tylko do Boga, ale także do swojej prawdziwej natury ludzkiej”<sup>177</sup>. W grzechu pierwotnym dochodzi do pierwszej w historii autonomizacji

<sup>171</sup> WwCh, s. 62.

<sup>172</sup> PwT, s. 88.

<sup>173</sup> WwCh, s. 63-64.

<sup>174</sup> WPT, s. 197.

<sup>175</sup> J. Ratzinger, *Eschatologia...*, s. 82.

<sup>176</sup> Tenże, *Duch liturgii...*, s. 149.

<sup>177</sup> PPWP, s. 108-109.

jednostki. „Przez grzech rodzaj ludzki rozpadł się więc na jednostki, z których każda widzi i zna tylko siebie”<sup>178</sup>. Bóg staje się wręcz przeszkodą w rozwoju człowieka, w budowaniu siebie po swojemu. Joseph Ratzinger pokazuje, w jaki sposób tę myśl do tragicznej konsekwencji rozwija Sartre: trzeba odrzucić Boga, nawet jeśli istnieje, bo zagraża ludzkiej wielkości<sup>179</sup>. Nieistnienie Boga było dla Sartre’a pierwszą niepodważalną pewnością<sup>180</sup>.

Nieco inaczej do tematu podszedł Johann Gottlieb Fichte. Zamiast pozbywać się Boga na rzecz wolności, pomieszał człowieka z Bogiem, zrównując obydwu. „Według niego każdy człowiek jest autonomicznym duchem, który w całości tworzy siebie samego przez swe postanowienia i jest całkowicie produktem własnych decyzji – niczym innym jak tylko wolą i wolnością, która nie toleruje niczego, co nie jest duchem, i sama nadaje kształt swojemu wnętrzu”<sup>181</sup>.

Zwrot ku *faciendum* w nowożytnej myśli zniwelował próbę odpowiedzenia teologii na nową sytuację. „Wszak teologia usiłowała nawet wyjść naprzeciw problematyce historyzmu, zredukowania prawdy do *factum*, przez to, że samą wiarę konstruowała jako historię”<sup>182</sup>. Zdaniem Ratzingera ten zabieg mógł wyjść teologii na dobre. Wiara bowiem należy do historii w swojej treści, a wypowiedzi biblijne mają charakter faktów, nie zaś stwierdzeń metafizycznych. Gdy jednak historię zastąpiła technika, sytuacja teologii ponownie stała się zagrożona. Wiąże się to z pokusą, aby „wiarę umieścić nie na płaszczyźnie *factum*, tylko na płaszczyźnie *faciendum*, i za pomocą teologii politycznej tłumaczyć ją jako sposób przemiany świata”<sup>183</sup>. Joseph Ratzinger przyznaje jednak, że pojmowanie świata jako czegoś, co można kształtować, zrodziło się za sprawą inspiracji chrześcijańsko-żydowskiej: „Stworzenie zostało nam powierzone przez Boga jako nasza przestrzeń życiowa, jako przestrzeń naszej pracy i naszych wolnych chwil [...]”<sup>184</sup> (por. Rdz 1,28). Wiara ma bowiem coś wspólnego z przemianą i kształtowaniem świata. Dlatego też w nowym podejściu epoki, widzi szansę dla teologii, aby na „nowo pojąć strukturę wiary pomiędzy *factum* a *faciendum*; jest zadaniem teologii wykorzystać to wezwanie i tę możliwość, odnaleźć i ożywić martwe punkty przeszłości”<sup>185</sup>. Ostrzega jednak przed możliwością spięcia. Nie można bowiem przenieść wiary całkowicie na płaszczyznę *factum* czy *faciendum*, gdyż wówczas niejasne stałoby się wyznanie przez człowieka wiary, *credo*. „Oczywiste jest to, że Boga nie można uczynić

<sup>178</sup> J. Ratzinger, *Pojęcie Kościoła w myśli patrystycznej*, w: JROO I, s. 606.

<sup>179</sup> Por. TB I, s. 274.

<sup>180</sup> Por. J. Ratzinger, *Wiara jako poznanie...*, s. 47.

<sup>181</sup> Tenże, *Sakramentalne podstawy egzystencji chrześcijańskiej*, w: JROO XI, s. 198.

<sup>182</sup> WwCh, s. 64.

<sup>183</sup> WwCh, s. 65.

<sup>184</sup> J. Ratzinger, *Co świętujemy w niedzielę?*, w: JROO IV, s. 478.

<sup>185</sup> WwCh, s. 66.

przedmiotem twierdzenia tak, jak to jest w przypadku przedmiotów mierzalnych”<sup>186</sup>. Gdy człowiek wyznaje wiarę, „to ani nie podaje programu aktywnej przemiany świata, ani się nie włącza po prostu w łańcuch zdarzeń historycznych”<sup>187</sup>. Zdaniem Ratzingera proces wiary można wyrazić w relacji – „stać przy czymś-rozumieć (*stehen-verstehen*)”<sup>188</sup>, a nie do relacji: wiedzieć-wykonać, charakterystycznej dla *faciendum*. Ważny jest również fakt, że sama znajomość procesu powstania jakiejś rzeczy, nie oznacza od razu znajomości jej najgłębszej istoty<sup>189</sup>.

## 5. Pochwała nowożytności

Chociaż Joseph Ratzinger dokonuje krytyki nowożytności, to jednak nie odmawia jej zasług. „Nowoczesność nie jest zbudowana tylko z elementów negatywnych. Gdyby tak było, nie mogłaby dłużej istnieć. Niesie w sobie wielkie moralne wartości, które pochodzą także z chrześcijaństwa i właśnie przez chrześcijaństwo zostały jako wartości wszczepione w świadomość rodzaju ludzkiego”<sup>190</sup>. Dlatego, zdaniem Ratzingera, nie należy rezygnować zupełnie ze spuścizny oświecenia<sup>191</sup>. „Wielkość nowożytnego rozwoju ducha należy uznać bez zastrzeżeń: wszyscy jesteśmy wdzięczni za wspaniałe możliwości, jakie rozwój ten otworzył przed ludzkością i za postępy w człowieczeństwie, które zostały nam ofiarowane. Etos naukowości wyraża zresztą [...] wolę posłuszeństwa prawdzie, jest zatem przejawem postawy, która stanowi element istotnych wyborów chrześcijańskiego ducha”<sup>192</sup>. Celem Ratzingera jest rozszerzanie koncepcji rozumu oraz posługiwania się nim, a nie cofanie się do ery wcześniejszej czy też negatywna krytyka. Cel ten można osiągnąć jedynie poprzez zjednoczenie rozumu i wiary: „Wiara pokazuje nam, że wieczny rozum jest podstawą wszystkich rzeczy lub że rzeczy u samej swojej podstawy są rozumne”<sup>193</sup>. Odrzucić należy zatem narzucone ograniczenie rozumu do doświadczalnej potwierdzalności. Dzięki temu możliwy jest też, zdaniem Ratzingera, dialog między kulturami i religiami: „Rozum, który pozostaje głuchy na to, co boskie, i spycha religię w sferę subkultury, nie jest zdolny włączyć się w dialog kultur”<sup>194</sup>. Otwarcie rozumu na właściwy mu zakres potencjału, przywraca mu

<sup>186</sup> J. Ratzinger, *Wiara jako poznanie...*, s. 48.

<sup>187</sup> WwCh, s. 66.

<sup>188</sup> WwCh, s. 66.

<sup>189</sup> Por. S. Zatywardnicki, *Hermeneutyka wiary...*, s. 65.

<sup>190</sup> ŚŚ, s. 32.

<sup>191</sup> Por. WPT, s. 203.

<sup>192</sup> PPWP, s. 45-46.

<sup>193</sup> J. Ratzinger, *Instrukcja O powołaniu...*, s. 609.

<sup>194</sup> PPWP, s. 47.

także zdolność do dialogu. „On sam musi po prostu przyjąć, że materia ma strukturę racjonalną i że istnieje odpowiedniość między naszym duchem a racjonalnymi strukturami działającymi w naturze, jako niepodważalny fakt, który stanowi podstawę jego metodologii. Ale pytanie o przyczyny tego faktu istnieje i nauki przyrodnicze muszą je powierzyć filozofii i teologii, a więc refleksji prowadzonej na innych płaszczyznach i innymi sposobami”<sup>195</sup>. Dziedziny te za przedmiot swojego namysłu biorą całość bytu, rzeczywistość jako taką, oraz jej najgłębsze podstawy<sup>196</sup>. Dodatkowo, źródłem poznania, poza rozumem, jest także wsłuchiwanie się filozofii i teologii w wielkie doświadczenia i przekonania tradycji religijnych ludzkości. „Otwierać się odważnie na cały zakres możliwości rozumu, nie odrzucać jego wielkości – oto program, z jakim teologia, prowadząca refleksję nad wiarą biblijną, włącza się we współczesną debatę”<sup>197</sup> – twierdzi Ratzinger.

Poszukiwanie wolności przez oświecenie jest nadal aktualne, aby było jednak prawidłowe, Ratzinger proponuje jego korektę, która obejmuje uznanie, że prawo nie ma ograniczać wolności, ale ją warunkować: „Prawo nie jest przy tym przeciwieństwem wolności, ale jej warunkiem, elementem konstytutywnym. Wyzwolenie nie polega na stopniowym znoszeniu praw i norm, ale na oczyszczeniu nas samych oraz norm, tak, by umożliwiło współistnienie wolności zgodne z istotą człowieczeństwa”<sup>198</sup>. Następnie należy zrozumieć, że ludzkość nigdy nie osiągnie idealnego stanu oraz doskonałego uporządkowania wolności. Na koniec należy pogodzić się z faktem, że niemożliwa jest autonomia rozumu i jego samowystarczalność<sup>199</sup>.

Nowożytność otworzyła nowe perspektywy wiedzy. W naukach przyrodniczych rozwój nastąpił poprzez związek badań doświadczalnych z przyjęciem założenia, że materia jest racjonalna. W dziedzinie nauk historycznych i humanistycznych natomiast człowiek starał się lepiej zrozumieć siebie poprzez badania z uwzględnieniem kontekstu historycznego oraz odsłaniając wymiary swojej natury. „Ten proces rozwoju nie tylko otworzył przed ludzkością rozległe wymiary i możliwości; wzrosły także znajomość i uznanie praw i godności człowieka, za co możemy być jedynie wdzięczni”<sup>200</sup>.

---

<sup>195</sup> PPWP, s. 47-48.

<sup>196</sup> Por. J. Ratzinger, *Teologia i Urząd Nauczycielski*, w: JROO IX/1, s. 624-625.

<sup>197</sup> PPWP, s. 48-49.

<sup>198</sup> WPT, s. 204.

<sup>199</sup> Por. T. Rowland, *Wiara Ratzingera...*, s. 189-190.

<sup>200</sup> PPWP, s. 76.

## B. Profile chrześcijańskiej odpowiedzi

### 1. Nowożytne zwątpienie nadzieją wiary

Już we wstępie książki *Wprowadzenie w chrześcijaństwo*, Joseph Ratzinger pokazuje, za pomocą przypowieści Sorena Kierkegaarda o błaznie i palącym się cyrku, w jak trudnej sytuacji znalazła się wiara w jego czasach<sup>201</sup>. Teologia starająca się mówić o rzeczywistości i przekazywać prawdę, nie jest już poważana. Wynika to, jak się wydaje, ze sposobów, które stosuje się w jej przekazie, a które zaczerpnięte są z minionych epok. Zdaniem Ratzingera, jest to jednak zbyt uproszczenie. Nie wystarczy bowiem, aby teologia sięgnęła po nowoczesne metody, po *aggiornamento*, aby odzyskać posłuch. Nie chodzi bowiem o jakąś formę, w której teologia występuje, a którą sam Ratzinger także wypracował<sup>202</sup>. Czas przeniknięty niepewnością, nieznaną czy też nieufnością w stosunku do wiary, rzutuje także na samą wiarę. „Wierzącemu zagraża przede wszystkim, że ogarniająca go w chwilach trudności niepewność stawia mu nagle twardo przed oczami kruchość całości wiary, całości, która zwykle wydaje się sama przez się zrozumiała”<sup>203</sup>. Bez wiary człowiek traci nadzieję, nie widzi sensu i odwraca się od Boga, największej nadziei, jaką może być tylko On<sup>204</sup>. Ale również odwrotnie. Brak nadziei rzutuje na wiarę. Jako przykład Ratzinger podaje postać św. Teresy z Lisieux, która – pomimo ciągłego kontaktu z wiarą od początku swojego życia – przeżywała trudności i zwątpienie charakterystyczne dla epoki, w której żyła: „Prześladują mnie myśli najzagorzalszych materialistów”<sup>205</sup>. Człowiek wierzący nigdy nie żyje bez przeszkód. Zawsze zagraża mu nicość. Jednakże podobnie ma się sytuacja w przypadku niewierzącego: „Jakkolwiek namiętnie by głosił, że jest pozytywistą, który od dawna ma za sobą nadprzyrodzone pokusy i skłonności i żyje obecnie wyłącznie tym, co bezpośrednio pewne – to jednak nie opuszcza go tajemna niepewność, czy pozytywizm naprawdę ma ostatnie słowo”<sup>206</sup>. Odrzucający wiarę, prędzej czy później dojdzie do wniosku, że nie da się jej odrzucić całkowicie. Jest bowiem tylko człowiekiem, a co się z tym wiąże, prędzej czy później będzie musiał stanąć wobec pytania o śmierć. A raczej o życie i sposób

---

<sup>201</sup> Por. WwCh, s. 35-36.

<sup>202</sup> Por. TB I, s. 8-9.

<sup>203</sup> WwCh, s. 38.

<sup>204</sup> Por. Benedykt XVI, Encyklika *Spe salvi*, 31.

<sup>205</sup> WwCh, s. 38-39.

<sup>206</sup> WwCh, s. 41.

przewyciężenia umierania<sup>207</sup>. Podobnie – przyjmujący wiarę doświadczą niepewności niewiary. Jakiej opcji człowiek by nie wybrał, popada w powątpiewanie. Jest to skutek nowożytnego podejścia, które uważa, że jedynie metody nauk przyrodniczych dają pewność<sup>208</sup>. Jerzy Szymik, komentując myśl Ratzingera, zauważa, że z takiego myślenia zrodziło się przekonanie, iż: „Wiara jest wątpliwością – i w zasadzie niczym więcej – to jej podstawowa cnota: wątplenie w samą siebie; na tym też polega jej skromny, «szlachetny profil», który – o ironio – otwiera szeroko bramę agnostycyzmu, a ten – dalej: porządku życia i świata *veluti si Deus non daretur...*”<sup>209</sup>. „Jednym słowem, nie ma ucieczki przed dylematem ludzkiego istnienia”<sup>210</sup> – zauważa Ratzinger. Aby przetrwać w takiej sytuacji, teologia musi wrócić do siebie samej i spojrzeć całościowo a nie szczegółowo. „Pytania, które dotyczą całości bytu, nie dopuszczają odpowiedzi nazbyt mocno koncentrujących się na szczegółach, które można by odkrywać jedno po drugim; wymagają raczej racjonalnie zreflektowanego i uporządkowanego wglądu w całość”<sup>211</sup>. Dlatego też sam Jezus nauczał w przypowieściach, ponieważ „przypowieść odsłania sedno rzeczywistości”<sup>212</sup>, zatem „Chodzi tu o całość – wszystko albo nic”<sup>213</sup>. Wynika to z faktu, że próba odpowiedzi na pytanie o to, „czym jest wiara”, jest „związana z momentem historycznym, w którym jest ono stawiane”<sup>214</sup>. Świadomość historii zawsze staje się częścią świadomości człowieka i jego rozumienia tego co ludzkie. Doskonałym przykładem jest dla Ratzingera czytanie Pisma Świętego, które powstało w przeszłości: „Pismo zawsze przemawia w terażniejszości, jest zawsze głosem w moim «dzisiaj», a nawet mnie wyprzedza, gdyż jest zawsze słowem przyszłości, słowem, które przychodzi do mnie z przyszłości”<sup>215</sup>. Na tym polega wielki błąd historycystyczny. Traktuje on Słowo jako fakt z przeszłości<sup>216</sup>. Ale nawet sama przeszłość również ma znaczenie. „Sam Jaspers powiedział kiedyś, że myślenie, które odłącza się od wielkiej tradycji, popada w pustą wewnętrzną powagę”<sup>217</sup>. Dlatego też wiara łączy namysł nad terażniejszością z przeszłością, i dlatego również wyznanie wiary musi być rozpatrywane z perspektywy współczesnych uwarunkowań egzystencji.

---

<sup>207</sup> Por. PwT, s. 12.

<sup>208</sup> Por. TB I, s. 51.

<sup>209</sup> TB I, s. 51

<sup>210</sup> WwCh, s. 41.

<sup>211</sup> J. Ratzinger, *Teologia i Urząd...*, s. 625.

<sup>212</sup> Tenże, *Wiara a doświadczenie*, w: JROO IX/1, s. 81.

<sup>213</sup> WwCh, s. 39.

<sup>214</sup> WwCh, s. 44.

<sup>215</sup> J. Ratzinger, *Teologia i Urząd...*, s. 626.

<sup>216</sup> Por. tamże.

<sup>217</sup> PwT, s. 17.



W tym celu Ratzinger sięga do początków. Do jądra chrześcijańskiej wiary, jakim jest skład apostołski. W kontekście tematu posłuszeństwa ma to fundamentalne znaczenie, ponieważ, słowo „wierzę”, którym rozpoczyna się *Credo*, mieści w sobie wszystko to, co obejmuje służba Boża<sup>218</sup>. W „wierzę” wyraża się chrześcijańska egzystencja, a – co za tym idzie – do istoty chrześcijaństwa należy to, że jest ono „wiarą”. Nie jest to wcale takie oczywiste. Jako przykład Ratzinger podaje między innymi Stary Testament, który określał siebie jako „Prawo” a nie „wiarę”<sup>219</sup>. Stary Testament pokazuje również Boga jako Tego, który znajduje się poza polem widzenia człowieka. Ze swojej istoty Bóg jest niewidzialny, człowiek może jedynie mówić, czym nie jest. Ale jednocześnie Bóg Starego Testamentu objawiał człowiekowi swoje imię: „Objawienie imienia Bożego (Wj 3) jest tam zawsze objawieniem woli Bożej; zmienia ono wszystko nie tylko w życiu Mojżesza, lecz również w życiu jego ludu i tym samym w dziejach świata”<sup>220</sup>.

## 2. Wiara i egzystencja

Na tle przedstawionej dialektycznej relacji Ratzingera do nowożytnej idei autonomii, która w tejże nowożytności odnajduje potrzebę wiary, ujawnia się nawiązanie do myśli o posłuszeństwie. Nie ma posłuszeństwa Bogu bez wiary, i odwrotnie. Samo słowo „wierzę”, Ratzinger tłumaczy jako „oddaję się”, „przrzekam”<sup>221</sup>. Posłuszeństwo nakazowi Pana (por. Mt 28,19) zrodziło wyznanie wiary<sup>222</sup>. W chrześcijaństwie wiara określa postawę człowieka wobec rzeczywistości. „Gdy wiara mówi o zmartwychwstaniu umarłych, to nie chodzi o mniej lub bardziej mętne wypowiedzi o jakimś niemożliwym do określenia przyszłym miejscu i nieznanym przyszłym czasie, ale o zrozumienie bytu ludzkiego w całości rzeczywistości”<sup>223</sup>. Człowiek wierzący „nie uważa, iż może wzrokiem, słuchem i dotykiem objąć całość tego, co go dotyczy, nie uważa, że przestrzeń jego świata jest wytyczona tym, co można ujrzeć i czego można dotknąć, lecz szuka innego sposobu dojścia do rzeczywistości, który to sposób nazywa wiarą, znajdując w niej w ogóle rozstrzygające otwarcie swego spojrzenia na świat”<sup>224</sup>. Wiara nadaje postawę wobec bytu, „jest «tak» powiedzianym

---

<sup>218</sup> Por. WwCh, s. 44.

<sup>219</sup> Por. WwCh, s. 45.

<sup>220</sup> J. Ratzinger, *Wiara jako poznanie...*, s. 43-44.

<sup>221</sup> Por. WwCh, s. 86.

<sup>222</sup> Por. WwCh, s. 81.

<sup>223</sup> PwT, s. 24.

<sup>224</sup> WwCh, s. 47.

prawdzie, co różni ją od religii mitycznych, które stały się zwykłym obyczajem”<sup>225</sup>. Pozwala opowiedzieć się za tym, co niewidzialne i będące poza polem widzenia, nie będące jednak czymś nierzeczywistym. Przeciwnie, dzięki wierze możliwe jest przyjęcie, że niewidzialne jest właściwą rzeczywistością umożliwiającą całą rzeczywistość. *Credo* oznacza tym samym „że wewnątrz egzystencji ludzkiej istnieje punkt, który nie może zasilać się tym, co widoczne i dotykalne, ani na tym się opierać, ale który styka się z tym, czego dojrzeć nie można, tak że staje się to dla niego dotykalne i okazuje się niezbędne dla jego egzystencji”<sup>226</sup>. Postawa ta jest, zdaniem Ratzingera, osiągalna przez „odwrócenie” lub „nawrócenie” w biblijnym rozumieniu. Mówiąc inaczej, „oznacza zmianę całej egzystencji człowieka; w języku Heideggera można by powiedzieć, że oznacza «zwrot» całego człowieka, stanowiący odąd stale o strukturze jego istnienia”<sup>227</sup>. Niemożliwy jest jednak bez „przyzwolenia”, które jest aktem woli<sup>228</sup>. W naturze człowieka leży opieranie się na tym co empiryczne, dostrzegalne i namacalne. Jednak taki sposób postępowania pozbawia go oglądu całości, otwierania horyzontów i wchodzenia w świat Boga<sup>229</sup>, który umożliwia nawrócenie. Człowiek musi się odwrócić, „aby poznać, jak jest ślepy, gdy wierzy tylko temu, co widzą jego oczy”<sup>230</sup>. Wiara możliwa jest tylko dzięki pokonaniu tej naturalnej predyspozycji. Jest ona, w języku biblijnym łaską, poruszeniem serca „Wiara właśnie jest nawróceniem, w którym człowiek odkrywa, że się łudzi, gdy idzie jedynie za tym, co uchwytnie”<sup>231</sup>. Jest zwrotem trwającym całe życie, który zmienia postrzeganie rzeczywistości i, co za tym idzie, całą egzystencję człowieka. „Dzięki temu poruszeniu serca (wola, głębia duszy) wie, że prawdziwe jest także to, czego rozum nie widzi i nie wie [...]”<sup>232</sup>. Dzięki temu zawierzeniu człowiek staje się wolny, ponieważ wychodzi poza swoje ograniczenia. Jego egzystencja poprzez posłuszeństwo staje się pełna. Na tym polega prawdziwa wartość wiary, która „Nie jest mistyką, utożsamieniem się ducha z Bogiem, tylko posłuszeństwem i służbą; jest wzniesieniem się ponad siebie, wyzwoleniem z własnego «ja» przez oddanie się w służbę temu, czego sam nie wykonałem i nie wymyśliłem; uwolnieniem się przez podjęcie służby dla całości”<sup>233</sup>. Paradoksalnie, to właśnie posłuszeństwo Bogu prowadzi do tego, co chciała osiągnąć nowożytność, „posłuszeństwo, te owe narodziny człowieka, które wyrwają go z jego

---

<sup>225</sup> PPWP, s. 72.

<sup>226</sup> WwCh, s. 47-48.

<sup>227</sup> WwCh, s. 86.

<sup>228</sup> Por. TB I, s. 48.

<sup>229</sup> Por. PPRP, s. 105.

<sup>230</sup> WwCh, s. 48.

<sup>231</sup> WwCh, s. 48.

<sup>232</sup> TB I, s. 48.

<sup>233</sup> WwCh, s. 99.

samotności i braku orientacji i prowadzą do bezkresu, a zatem czynią go wolnym, są powiązane z aktem wiary”<sup>234</sup>. Postrzegana przez człowieka rzeczywistość zaczyna się zmieniać wraz z wiarą w Boga. Odsłania ona bowiem ukrytą podstawę życia<sup>235</sup>. Bez wiary człowiek szuka tej podstawy w sobie samym.

### 3. Tradycja a postęp

Współczesny wybór wiary, prócz problemu alternatywy widzialne-niewidzialne, wiąże się z dodatkowym dylematem, który kiedyś nie występował. Wynika ze wspomnianego już faktu, że wiara wiąże się z przeszłością, którą należy przyjąć w aktualnie panującym czasie. W czasie, w którym jednak idea „postępu” zastąpiła „tradycję”, stając się wręcz jej przeciwieństwem, „tradycja wydaje się czymś, co się skończyło, czymś wczorajszym, natomiast postęp jawi się jako właściwa obietnica istnienia, tak że człowiek widzi swe miejsce tylko w obrębie postępu i przyszłości, a nie tradycji i przeszłości”<sup>236</sup>. Człowiekowi skupiającemu się na przyszłości jako głównym zobowiązaniu, ale także możliwości, ciężko powierzyć się wierze, mającej być miejscem jego egzystencji, zakorzenionej jednak w przeszłości. Nowożytna era „zerwała z tradycją i zainteresowała się jedynie przeszłością; zamiast dotychczasowego poddawania się autorytetom wybrano racjonalność, po której wiele się spodziewano”<sup>237</sup>. Jest to jednak problem, który istnieje w chrześcijaństwie od samego początku. Sam Tertulian stwierdził, że Chrystus nazwał siebie prawdą a nie zwyczajem<sup>238</sup>.

Joseph Ratzinger zaostrza całe zagadnienie jeszcze bardziej poprzez, jak to nazywa, chrześcijański pozytywizm<sup>239</sup>. Polega on na tym, że wiara chrześcijańska ma do czynienia z Bogiem w historii, z Bogiem, który stał się człowiekiem, a nie wyłącznie z tym, co wieczne. To właśnie Bóg-człowiek, Odwieczny, który stał się doczesny w wybranym momencie historii, jest Objawieniem, a przez to ma ono „charakter osobowy: jest wyjściem od Boga Ojca ku człowiekowi przez Chrystusa, by ludzi zjednoczyć z Bogiem w Duchu Świętym”<sup>240</sup>. Dopiero Jezus, Słowo, przyniósł Boga światu, dokonał egzegezy w pełnym tego słowa znaczeniu. „To On jest Objawieniem w sensie właściwym: «Kto widzi mnie, widzi i Ojca» –

<sup>234</sup> J. Ratzinger, *Biskup – głosiciel i stróż wiary*, w: JROO XII, s. 317.

<sup>235</sup> Por. tenże, *Wiara jako poznanie...*, s. 44.

<sup>236</sup> WwCh, s. 50.

<sup>237</sup> S. Zatwardnicki, *Hermeneutyka wiary...*, s. 81.

<sup>238</sup> Por. J. Ratzinger, *Tradycja [Artykuł w leksykonie, 1965]*, w: JROO IX/1, s. 384.

<sup>239</sup> Por. WwCh, s. 51.

<sup>240</sup> S. Zatwardnicki, *Hermeneutyka wiary...*, s. 165.

mówi Chrystus w Ewangelii św. Jana (14,9)<sup>241</sup>. Dzięki temu Bóg stał się historycznie dostępny. Bóg, poprzez wcielenie, stał się niewyobrażalnie bliski człowiekowi. Do tego stopnia, że ten był w stanie Go dotknąć, podążać Jego śladami, przyjąć do siebie. Negatywnie ten aspekt, jak zauważa Ratzinger, wykorzystwała ideologia „śmierci Boga”, „która odtąd nieodwołalnie wyciska piętno na biegu historii i na stosunku człowieka do Boga. Bóg stał się nam tak bliski, że Go możemy zabić i przez to niejako przestaje być dla nas Bogiem”<sup>242</sup>. Na tym polega problem chrześcijańskiego „pozytywizmu”. Bóg, stając się człowiekiem, ograniczył się do punkтового momentu historii, będącym pyłem w nieskończonej całości, który jest wręcz skazany na wymarcie w obrazie świata. Jest w tym wydarzeniu jednak siła. „Niepowtarzalność wydarzenia Chrystusa nie umniejsza wartości ludzkiego życia, lecz daje mu uczestnictwo w sile jego własnej teraźniejszości”<sup>243</sup>. Chrystus rzeczywiście umarł na krzyżu, ale „powstawszy z martwych już więcej nie umiera” (Rz 6,9). Jest obecny w świecie, w jego historii aż po krańce czasu (Mt 20,28). Raz „wypowiedziane w czasie Słowo Boże oddało się i «powierzyło» Kościołowi w sposób ostateczny, aby orędzie zbawienia mogło być skutecznie przekazywane w każdym czasie i w każdym miejscu”<sup>244</sup>. Chociaż Chrystus sam ograniczał się w swojej misji tylko do ludu izraelskiego, to jednak wyraźnie dawał do zrozumienia, że Jego dar przeznaczony jest dla całego świata, wszystkich czasów<sup>245</sup>. Możliwe jest to dzięki Tradycji apostoelskiej, która wzięła się ze świadectwa apostołów oraz społeczności uczniów u początków istnienia Kościoła, a która zawarta jest w Nowym Testamencie, sakramentach i życiu zgodnym z wiarą. Na straży wszystkiego czuwa Duch Święty. „Na tę Tradycję, która w swej całości jest zawsze aktualną rzeczywistością daru Jezusa, nieustannie powołuje się Kościół, jako na swój fundament i normę, obecnie dzięki nieprzerwanej sukcesji posługi apostoelskiej”<sup>246</sup>.

#### 4. Prawdziwy sens

Przez przeciwstawioną parę słów „wiedzieć”, „wykonać”, parę „stać” oraz „rozumieć”, Ratzinger uważa za biblijne określenie wiary zawarte w Księdze Izajasza (7,9), które jest nieprzetłumaczalne, a które jednak ma doniosłe znaczenie w powiązaniu wiary z

<sup>241</sup> J. Ratzinger, *Próba zdefiniowania pojęcia Tradycji*, w: JROO IX/1, s. 359-360.

<sup>242</sup> WwCh, s. 52.

<sup>243</sup> J. Ratzinger, *Chrystocentryzm w przepowiadaniu?*, w: JROO VI/2, s. 608.

<sup>244</sup> Benedykt XVI, Posynodalna adhortacja apostoelska *Verbum Domini*, 17.

<sup>245</sup> Por. tenże, *Blisko, najbliżej Chrystusa. Apostołowie i pierwsi uczniowie*, tłum. W. Szymona, Poznań 2008, s. 28.

<sup>246</sup> Tamże.

poznaniem<sup>247</sup>. Wynika to z jednego źródłosłowa *'mn (amen)*, który posiada wiele znaczeń. Dosłownie określenie to brzmiałoby: „Jeżeli nie uwierzycie (lub nie będziecie stać przy Jahwe), nie ostoicie się”<sup>248</sup>. A zatem wiara jest trwaniem przy Bogu, będącym źródłem dającym człowiekowi oparcie w życiu. Do wiary należy „zajęcie pewnego stanowiska, ufne stanięcie na gruncie słowa Bożego”<sup>249</sup>. *'mn (amen)*, doskonale oddaje to poprzez wielość swoich znaczeń do których należą określenia, takie jak: prawda, stałość oraz wierność czy zaufanie. Właśnie dzięki temu, że człowiek w wierze zawiera się czemuś, czego sam nie wykonał i wykonać nie może, wiara jest oparciem umożliwiającym człowiekowi wszelkie wykonywanie, „Jest egzystencjalną decyzją odwrócenia się od narzucającej się widzialności, do tego, czego nie widać”<sup>250</sup>. Dlatego też Ratzinger przyrównuje wiarę do pewności miłości drugiego, której nie można zweryfikować metodami nauk przyrodniczych, a która jednak istnieje, chociaż jest innej natury<sup>251</sup>. „Wiara nie jest wątpieniem, lecz pewnością, że Bóg się objawił i odsłonił przed nami prawdę”<sup>252</sup>. Jednakże, nie ma – i nie może być – wiary na poziomie wiedzy o wykonalnym. Taka próba musi skończyć się niepowodzeniem. „Przejmujące słówko «a może», którym wiara zawsze i wszędzie budzi niepokój w człowieku, nie wskazuje na niepewność wiedzy o wykonalnym, ale jest zakwestionowaniem wyłączności tej dziedziny, wykazuje jej względność, jako tylko pewnej domeny ludzkiego bytu, która może mieć jedynie charakter czegoś, co nie jest ostateczne”<sup>253</sup>. Wynika z tego, że istnieją dwie postawy człowieka w odniesieniu do rzeczywistości, rozgrywające się na innych płaszczyznach, przez co nie można ich do siebie sprowadzić. Podobną sytuację Ratzinger dostrzega u Martina Heideggera, który przeciwstawiał sobie dwojakie myślenie – rachujące oraz rozważające: „Obydwa sposoby są uprawnione i konieczne, ale właśnie dlatego nie można ich do siebie sprowadzić. Muszą więc istnieć obydwaj; myślenie rachujące przyporządkowane jest działaniu, a myślenie rozważające ma za podmiot sens rzeczy”<sup>254</sup>. Skupiając się jedynie na myśleniu rachującym, człowiek popada w niebezpieczeństwo zapomnienia rozważania sensu swojego życia. Stąd Heidegger krytykował marksizm, który w materii dostrzegł jedynie materiał do ludzkiej pracy<sup>255</sup>. Dlatego też wiara, w znaczeniu *Credo*,

<sup>247</sup> Por. J. Ratzinger, *Istota i formy „auctoritas” w dziele św. Bonawentury*, w: JROO II, s. 679.

<sup>248</sup> Por. WwCh, s. 67.

<sup>249</sup> WwCh, s. 67.

<sup>250</sup> A. Małdrzykowska, *Chrześcijaństwo jest...*, s. 52.

<sup>251</sup> Por. TB I, s. 52.

<sup>252</sup> J. Ratzinger, *Wiara a teologia. Wykład z okazji nadania doktoratu honoris causa teologii przez Papieski Wydział Teologiczny we Wrocławiu*, w: JROO IX/1, s. 336.

<sup>253</sup> WwCh, s. 68.

<sup>254</sup> WwCh, s. 68-69.

<sup>255</sup> Por. J. Ratzinger, *Sakramentalne podstawy...*, s. 199.

nie jest formą niepełnej wiedzy, którą należy przeistoczyć w wiedzę o wykonalnym. „To, czy jest ono prawdziwe, czy nie, radykalnie zmienia cały świat”<sup>256</sup>. Jest ona postawą duchową, występującą zupełnie samodzielnie oraz odrębnie obok wiedzy, niedająca się do niej sprowadzić czy też z wiedzy wywieść: „Wiara bowiem nie należy do dziedziny tego, co wykonalne i wykonane, chociaż ma do czynienia z jednym i z drugim, ale należy do dziedziny zasadniczych decyzji, od których człowiek nie może się uchylić, a które może podjąć tylko w j e d n e j jedynej formie”<sup>257</sup>. Zasadnicze decyzje każdego człowieka mogą być dokonane tylko na drodze wiary. Zdaniem Ratzingera istnieje dziedzina, która dopuszcza jedynie odpowiedź wiary, żadną inną, przez co każdy człowiek w jakiś sposób „wierzy”<sup>258</sup>.

Jako przykład próby wpisania wiary w wiedzę o wykonalnym Ratzinger podaje marksizm. W nim *faciendum*, czyli przyszłość wytwarzaną przez człowieka, stanowi jego sens. Był to wielki urok marksizmu, obiecujący kształtowanie dziejów<sup>259</sup>. Przez to nadawanie sensu, które ma miejsce w akcie wiary, czy też jest w nim obecne, zostaje w marksizmie przeniesione na płaszczyznę *faciendum*. „Tym sposobem bez wątpienia zostaje osiągnięta skrajna konsekwencja nowożytnej myśli; może się wydawać, że sens człowieka udało się całkowicie włączyć w strefę wykonalnego, co więcej, postawić między nimi znak równości”<sup>260</sup>. Jest to jednak błędne rozumowanie. Marksizm strefy wykonalnego jako sensu nie jest w stanie uczynić przedmiotem wiedzy, może tylko uczynić z niego przedmiot obietnicy i jako taki zaoferować wierze do dyspozycji. To właśnie wiara (jako postawa człowieka wobec całej rzeczywistości) jest nadaniem sensu człowiekowi. „Tylko w wierze prawda może się wcielać, a rozum stawać się prawdziwie ludzki i być w stanie wskazać woli drogę do wolności (por. *Spe salvi*, 23)”<sup>261</sup>. Jest ona niewspółmierna z wiedzą i nie da się jej sprowadzić do wiedzy. „Tylko wielka nadzieja-pewność, że na przekór wszelkim niepowodzeniom moje życie osobiste oraz cała historia są pod opieką niezniszczalnej mocy Miłości, i dzięki niej i dla niej mają sens i wartość — tylko taka nadzieja może w tym przypadku dodać jeszcze odwagi, by działać i iść naprzód”<sup>262</sup>. Bez tego sensu, bez wiary, człowiek nie mógłby działać: „Istotnie bowiem, człowiek żyje nie tylko chlebem tego, co może wykonać; żyje jako c z ł o w i e k właśnie tym, co mu jest właściwe jako człowiekowi: słowem, miłością, sensem. Sens jest chlebem, który go utrzymuje w tym, co najwłaściwsze

<sup>256</sup> Tenże, *Wiara jako poznanie...*, s. 45.

<sup>257</sup> WwCh, s. 70.

<sup>258</sup> Por. WwCh, s. 70.

<sup>259</sup> Por. TB I, s. 126.

<sup>260</sup> WwCh, s. 70.

<sup>261</sup> PPWP, s 88-89.

<sup>262</sup> Benedykt XVI, Encyklika *Spe salvi*, 35.

jego człowieczeństwu”<sup>263</sup>. Sens jest darem, który należy przyjąć, nie płynie on z wiedzy. Każdy sens, który człowiek sam sobie czyni nie jest ostatecznie żadnym sensem. Odsłania się tutaj chrześcijańskie ujęcie wiary. Wierzyć po chrześcijańsku, „znaczy pojmować nasze istnienie jako odpowiedź na Słowo, Logos, które wszystko utrzymuje i ogarnia. Oznacza to zgodę na to, że sens, którego nie możemy sami nadać, lecz który tylko możemy przyjąć, już nam został darowany, tak iż wystarczy go przyjąć i mu się powierzyć”<sup>264</sup>. Otrzymanie zatem wyprzedza wykonanie, jest gwarantem wykonywania. Bóg sam w sobie jest tym darem, który powierza człowiekowi i który nadaje mu jedyny prawdziwy sens (por. Ga 5,22). Stworzenie nie jest w stanie samo go sobie stworzyć, może go jedynie otrzymać od Stworzyciela. Od Boga, który jednocześnie jest niewidzialny a zatem niesprowadzalny do wiedzy o wykonalnym. „Mając życie od Ducha, do Ducha się też stosujemy” (Ga 5,25). Chrześcijańska wiara przyznaje prymat temu co niewidzialne jako właściwej rzeczywistości będącej oparciem<sup>265</sup>. Upoważnia to człowieka do zajęcia pewnej postawy wobec widzialnego, z całkowitą odpowiedzialnością wobec niewidzialnego, będącego prawdziwą podstawą wszystkiego. Dzięki możliwości przyjęcia, człowiek zbliża się do zbawienia, do miłości oraz sensu<sup>266</sup>.

Joseph Ratzinger zdaje sobie jednak sprawę z tego, że współczesna sytuacja (naznaczona przez pozytywizm<sup>267</sup> oraz fenomenologię) „skłania nas, byśmy rozszerzyli na całość otaczającej nas rzeczywistości zasadniczą postawę metodologiczną, której nauki przyrodnicze zawdzięczają swe osiągnięcia. Jako *techne* wzywa nas, byśmy oddali się temu, co można wykonać, i w tym spodziewali się znaleźć dla siebie oparcie”<sup>268</sup>. Dlatego też chrześcijański prymat niewidzialnego przed widzialnym, jest tak trudny do przyjęcia, ponieważ wiąże się ze sprzeciwem wobec panującego podejścia, świata pragmatycznego<sup>269</sup>, a także z koniecznością zmiany myślenia. Potrzeba tu jednak pokory i „Zgody na darmość – łaski, miłości, sensu”<sup>270</sup>. Jak jednak zauważa Ratzinger, to właśnie dzięki chrześcijaństwu wolność wykonywania i posługiwania się tym, co widzialne przez metodyczne badania,

---

<sup>263</sup> WwCh, s. 71.

<sup>264</sup> WwCh, s. 72.

<sup>265</sup> Por. A. Małdrzykowska, *Chrześcijaństwo jest...*, s. 24.

<sup>266</sup> Por. J. Ratzinger, *Kwestie wstępne teologii odkupienia*, w: JROO VI/2, s. 854.

<sup>267</sup> Por. PPWP, s. 91.

<sup>268</sup> WwCh, s. 72.

<sup>269</sup> Por. A. Małdrzykowska, *Chrześcijaństwo jest...*, s. 45.

<sup>270</sup> J. Szymik, *Cicha oczywistość Boga. Rozumność wszechświata w teologicznym ujęciu Josepha Ratzingera*, „Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne” 45,2 (2012), s. 283.

została umożliwiona poprzez ich związanie z „przemijalnością i przez otwarcie tą drogą perspektywy na to, co sferę przemijalności przewyższa”<sup>271</sup>.

Sens całości uwidacznia się, zdaniem Ratzingera, w dwudźwięku *credo* i *amen*, czyli pierwszego i ostatniego słowa wyznania wiary. „Obejmują one całość poszczególnych wypowiedzi i w ten sposób wyznaczają właściwe miejsce wszystkiemu, co między nimi się znajduje”<sup>272</sup>. Przez to, że *amen* ma ten sam hebrajski źródłosłów co „wierzyć”, jest ono powtórzeniem tego, co oznacza „wierzyć”. Jest zatem klamrą spinającą początek z końcem wyznania wiary. Henri De Lubac mówi wręcz o pełnym kręgu obecnym w *Credo*, „którego wiara jest jedna zarówno co do swego przedmiotu, jak i co do swego podmiotu”<sup>273</sup>. Aby tym bardziej podkreślić to, co wyznanie oznacza, czyli: „stanać z pełnym zaufaniem na określonym gruncie nie dlatego, że ja tę postawę stworzyłem i sprawdziłem, ale właśnie dlatego, że jej nie stworzyłem i nie mogę jej sprawdzić; powierzyć się temu, czego nie możemy ani nie potrzebujemy sami wykonać, powierzyć się temu jako sensowi świata, który dopiero otwiera przed nami wolność działania”<sup>274</sup>. Jest to zawierzenie się racjonalne w pełnym tego słowa znaczeniu, ponieważ człowiek przybliży się do logosu, do *ratio*, jak również ostatecznie do samej prawdy, do której został stworzony<sup>275</sup>. A zatem grunt, który się przed nim otwiera, jest prawdą. Prowadzi to do antytezy wiedzy o wykonalnym i wiary. Ze swej istoty wiedza o wykonalnym ma charakter pozytywistyczny, co oznacza, że ogranicza się do tego co mierzalne i co jest dane, a co za tym idzie, nie pyta o prawdę. „Uzyskuje swe wyniki, rezygnując z pytania o prawdę, ogranicza się do «poprawności» i «spójności» systemu, a proponowane przez nią hipotezy musi potwierdzić doświadczalnie”<sup>276</sup>. Wiedza ta nie pyta o istotę rzeczy, tylko o ich użyteczność, o to jaką funkcję mogą spełnić dla człowieka. Odrywanie zagadnienia prawdy od bytu i przesunięcie go na *factum* i *faciendum*, powoduje istotną zmianę w pojęciu prawdy. „Prawdę bytu samego w sobie zastępuje użyteczność rzeczy dla nas, stwierdzona w poprawności obliczenia”<sup>277</sup>. Obliczenia gwarantują jedynie poprawność, prawda natomiast wymyka się ich ujęciu. Wyrażona w słowie *amen* postawa chrześcijańska, oznacza, że tym jedynym prawdziwym sensem jego życia, na którym może się ostatecznie oprzeć, jest prawda. A ponieważ wiara powstaje na mocy pociągnięcia woli przez Boga, dlatego też „wola wie, że prawdą jest również to, czego intelekt jeszcze nie

<sup>271</sup> WwCh, s. 73.

<sup>272</sup> WwCh, s. 73.

<sup>273</sup> J. Ratzinger, *Co jest konstytutywne dla wiary chrześcijańskiej dzisiaj?*, w: JROO IX/1, s. 60.

<sup>274</sup> WwCh, s. 73.

<sup>275</sup> Por. TB I, s. 47.

<sup>276</sup> WwCh, s. 74.

<sup>277</sup> WwCh, s. 74.



rozumie<sup>278</sup>. Uczestniczy jednak w wierze, podobnie jak wszystkie duchowe siły człowieka<sup>279</sup>. „Akt wiary chrześcijańskiej zawiera zasadniczo przekonanie, że to, co nadaje sens, logos, to, na czym się opieramy, właśnie jako sens jest także prawdą. Sens, który by nie był prawdą, byłby bezsensem<sup>280</sup>. Jak zauważa Ratzinger, hebrajski wyraz *amen* oraz grecki wyraz *logos*, posiadają w sobie nierozłączność sensu, oparcia oraz prawdy. Tym samym wskazują na cały obraz świata, który jest rozważany w wierze chrześcijańskiej, próbuje objąć całość, co jest charakterystyczne dla teo-logii<sup>281</sup>, „Bo jeśli to Bóg stworzył świat, to nauka o Bogu jest nauką o Całości, jest istotna dla Wszystkiego<sup>282</sup>. Właśnie dzięki temu „wiara ze swej natury nie jest gromadzeniem na ślepo niezrozumiałych paradoksów<sup>283</sup>. Wiara nie jest (i nigdy nie będzie) wiedzą w znaczeniu wiedzy o wykonalnym. Przez swoją metodę wiedza ta nie jest w stanie wskazać drogi do prawdy, ponieważ „Człowiek dochodzi do prawdy bytu nie przez w i e d z ę, tylko poprzez r o z u m i e n i e, rozumienie sensu, któremu się powierzył<sup>284</sup>. Tym sensem jest Logos, od którego świat wziął swoje istnienie, a zatem, świat jest pełen sensu: „Zanim jeszcze zaczniemy działać sensownie, sens już istnieje<sup>285</sup>. Jak jednak zaznacza Ratzinger, rozumienie otwiera się tylko w trwaniu<sup>286</sup>. Jedno nie może istnieć bez drugiego. Wynika to z faktu, że „rozumienie oznacza uchwycenie i pojęcie sensu, otrzymanego jako o p a r c i e, jako s e n s u<sup>287</sup>. Oparcie, którego człowiek się trzyma, jest tym samym ujmowane jako sens i prawda. Oparcie stanowi sens, jest on „czymś, na czym się opieramy, co nas poprzedza i co sięga poza nasze idee, nasze odkrycia – czymś, co tylko w ten sposób jest zdolne być oparciem dla naszego życia<sup>288</sup>. Na tym właśnie polega rozumienie. Dzięki temu rozumienie nie sprzeciwia się wierze, a przedstawia to, co jest jej najbardziej właściwe. To właśnie z wiary wyrasta rozumienie, a nie z wiedzy o funkcjonalności świata. Zdaniem Ratzingera, nie było przypadkiem, że „dobra nowina” nabrała kształtu w świecie greckim, gdzie zespoliła się z zagadnieniem rozumienia oraz prawdy. Jako przykład wskazuje perykopę z Dziejów Apostolskich (16,6–10), w której to Duch Święty zabrania Pawłowi głosić Ewangelię w Azji czy Bitynii, ale nakazuje mu

<sup>278</sup> J. Ratzinger, *Wiara a teologia...*, s. 338.

<sup>279</sup> Por. tamże, s. 339.

<sup>280</sup> WwCh, s. 75.

<sup>281</sup> Por. TB I, s. 27.

<sup>282</sup> TB I, s. 62.

<sup>283</sup> WwCh, s. 75.

<sup>284</sup> WwCh, s. 75-76.

<sup>285</sup> J. Ratzinger, *Głoszenie Boga – dzisiaj*, tłum. L. Balter, w: *Kościół – Ekumenizm – Polityka*, red. L. Balter i in., Poznań–Warszawa 1990 (Kolekcja Communio 5), s. 72.

<sup>286</sup> Por. WwCh, s. 76.

<sup>287</sup> WwCh, s. 76.

<sup>288</sup> BiŚ, s. 168-169.

przeprowadzić się do Macedonii. „Ten tajemniczy tekst mógłby przedstawić pierwszą próbę «historyczno-teologiczną», która chce ukazać przejście orędzia ewangelicznego do Europy «do Greków», jako konieczność wynikłą z Bożego nakazu»<sup>289</sup>. Ukazuje się tutaj grecki pierwiastek w chrześcijaństwie. Wiara i rozumienie należą do siebie, podobnie jak wiara oraz stanie przy czymś, a, co za tym idzie, rozumienie i stanie przy czymś, są nierozłączne. Do właściwości rozumowania należy przekraczanie ludzkiego pojęciowania ciągle na nowo, aż do poznania bytu jako pojętego z zewnątrz. Oznacza to, że rozumowanie jako pojęcie bytu z zewnątrz jest dla człowieka czymś, czego on, jako pojęcia z zewnątrz, poznać nie może. Jednak dzięki temu nadaje ono sens człowiekowi, ponieważ jest jego pojęciem z zewnątrz. Dlatego słusznym jest mówienie o tajemnicy jako o podstawie, która zawsze człowieka wyprzedza i przekracza, i której nie można osiągnąć czy przewyższyć<sup>290</sup>. Odpowiedzialność rozumowania ma swoją podstawę w byciu człowieka jako pojętym z zewnątrz, przez to co jest znowu przez niego niepojęte.

## 5. Osobowy charakter wiary

Cechą charakterystyczną chrześcijańskiej wiary jest jej osobowy charakter. Dokonuje się w niej bowiem spotkanie z Jezusem, przez co człowiek doświadcza, że jego wiara nie jest tylko opowiedzeniem się za duchową podstawą świata, ale że jego sensem jest przede wszystkim osoba. Sens jest skierowany do każdego osobiście i jednocześnie, On sam jest osobą<sup>291</sup>. „Jezus przez swe życie z Ojca, w bezpośredniej i najgłębszej jedności modlitewnego, a nawet naocznego obcowania z Nim, jest świadkiem Boga; przez Niego to, co niedotykalne, staje się dotykalne, to, co było dalekie, staje się bliskie»<sup>292</sup>. Doskonale wyraził to św. Jan Ewangelista: „Boga nikt nigdy nie widział, Ten Jednorodzony Bóg, który jest w łonie Ojca, [o Nim] pouczył” (J 1,18). „Tylko Bóg zna siebie w pełni. Tylko Bóg widzi Boga”<sup>293</sup>. Jednakże Jezus nie ogranicza się tylko do nauczania o Ojcu. Dzięki Niemu Bóg staje się obecny w świecie (por. J 14,9). Na to Bóg posłał Swojego Syna, aby dać światu sens. „W Jego życiu, w jego bezwzględnym oddaniu swego istnienia ludziom mieści się sens świata: On oddaje nam się jako miłość, która także i mnie kocha i przez ten niepojęty dar trwałej miłości, jakiej nie grozi żadna przemijalność, żadne zakłócenie egoizmem, czyni życie

---

<sup>289</sup> WwCh, s. 76, przypis 16.

<sup>290</sup> Por. WwCh, s. 77.

<sup>291</sup> Por. J. Szymik, *Cicha oczywistość...*, s. 280.

<sup>292</sup> WwCh, s. 78.

<sup>293</sup> J. Ratzinger, *Chrystus – Odkupiciel wszystkich ludzi. Jedność i powszechność Chrystusa oraz Jego Kościoła*, w: JROO VI/2, s. 914.

wartym życia”<sup>294</sup>. W wierze zawarta jest relacja do osoby, do „Ty” stanowiącej sens świata, oparcie, obdarzające i chcące obdarzyć miłością niezniszczalną. Syn „nigdy nie jest zamknięty w tym, co «własne», lecz w całej swojej egzystencji jest relacją do Ojca”<sup>295</sup>. Relacją, która jest miłością. Dlatego sens, który daje wiara chrześcijańska, jest Sensem osobowym, Osobą, która zna człowieka i go kocha. „Wiara, zaufanie i miłość są ostatecznie jednym i wszelkie treści, wokół których wiara się obraca, są tylko skonkretyzowaniem owego zwrotu obejmującego wszystko, owego «wierzę w Ciebie», owego odkrycia Boga w obliczu człowieka – Jezusa z Nazaretu”<sup>296</sup>. Jak jednak zauważa Ratzinger, nie broni to człowieka przed zastanawianiem się, przed wątpliwościami. Sam Jan Chrzciciel, który o Jezusie powiedział, że jest od niego mocniejszy (por. J 1,15), pytał o tożsamość swojego Mistrza. „Człowiek wierzący będzie zawsze doświadczać owej ciemności, w której pokusa niewiary otacza go niczym posępne zamknięte więzienie, podczas gdy obojętność świata, który toczy się dalej bez zmiany, jakby się nic nie stało, zdaje się tylko szydzić z jego nadziei”<sup>297</sup>. Stawianie pytania o tożsamość Jezusa nie jest niczym złym. Jest ono wpisane w wewnętrzne prawo miłości – pragnąc lepiej poznać umiłowaną osobę, której powierzyło swoje życie, aby móc bardziej kochać. Ostatecznie chodzi przecież o poznanie „prawdy, która jest Osobą”, czy też Osoby, która jest prawdą<sup>298</sup>.

---

<sup>294</sup> WwCh, s. 78.

<sup>295</sup> J. Ratzinger, *Ewangelizacja, katecheza i Katechizm*, w: JROO IX/2, s. 908.

<sup>296</sup> WwCh, s. 78.

<sup>297</sup> WwCh, s. 79.

<sup>298</sup> Por. TB I, s. 60.

## Podsumowanie

Przedstawiona diagnoza nowożytności, jakiej dokonywał Josepha Ratzinger, a w jej ramach zwłaszcza idei wolności, odsłania głęboki konflikt z pozytywną oceną posłuszeństwa. Dotyczy to zwłaszcza płaszczyzny soteriologicznej. W słusznej walce o prawo do wolności, które przez totalitaryzmy XX wieku było człowiekowi odbierane, doszło do zmiany myślenia w wielu obszarach życia, w tym także w postrzeganiu wiary. Jak zostało przedstawione, Ratzinger pokazuje, że zmiana ta była przygotowywana dużo wcześniej, w prądach myślowych nowożytności. Jej skutkiem była konieczność zmierzenia się wiary z prymatem nauki, w której znaczenie miało to, co doświadczalnie powtarzalne. Pytanie o prawdę przestało mieć znaczenie. Stało się nienaukowe. Bóg również stał się zbędny, nie tylko jako Stwórca rzeczywistości, ale też jako źródło zbawienia. Odtąd człowiek sam siebie tworzy. W takim ujęciu posłuszeństwo Bogu postrzegane jest jako przymus, od którego koniecznie trzeba się uwolnić w imię prawdziwej wolności. Wszystko zależy od indywidualnej pracy człowieka. Jednostka autonomizuje się. Niektóre próby teologicznej interpretacji wiary, podejmowane w duchu nowożytnych tendencji emancypacyjnych, same odchodzą od posłuszeństwa wobec doktryny kościelnej. Ratzinger przytacza tu próby oczyszczania wiary z kultury greckiej, w jakiej Bóg zdecydował się objawić, czy przez odzieranie jej z dziedzictwa Starego Testamentu, wpływów filozoficznych i teologicznych oraz poprzez redukcję Jezusa jedynie do roli człowieka. Religia nabrała charakteru subiektywnego i każdy mógł ją dowolnie rozumieć.

Uznanie wiary za rzeczywistość wyłącznie subiektywną skutkowało krytycznym podejściem jednostki do autorytetu. Liczyło się tylko to, co mierzalne i obliczalne. Obyczaje, tradycja czy instytucja – przestały mieć znaczenie, stały się przeszkodą dla wolności. Konsekwencją tego było odrzucenie Tradycji i Kościoła. Nie chodziło o samowolę, ale o uwolnienie się od zobowiązań wynikających z obiektywności prawdy, którą otwiera wiara. W takim rozumieniu wolności, posłuszeństwo jawi się jako coś sprzecznego z nią. Wszelkie reguły zastąpiono rozeznaniem. Stąd w ustroju politycznym zapanowała demokracja, stawiająca na wolność a nie na dobro (jako obiektywną wartość). Każdy obywatel ma władzę, ale nie może drugiemu narzucać swojej woli, wolny jest tylko ten, kto swoje życie zawdzięcza sobie. Wychowywanie do buntu przeciwko narzuconym z góry wartościom było podstawą pedagogii wolności. Nawet jeśli wiązało się ono z alienacją człowieka bądź z jego potępieniem. Taka jest bowiem filozoficzno-sartrowska diagnoza autonomizacji. Uwolniwszy

się od Boga i wszelkich relacji, człowiek popadł w piekło. Odrzucenie posłuszeństwa nie przyniosło mu zbawienia, ale jego zaprzeczenie.

Wraz z odrzuceniem autorytetu i Kościoła nowożytność odrzuciła właściwe rozumienie przykazania miłości jako podstawy prawa, które przyjmowane jest w chrześcijaństwie, religii wywodzącej się z Prawa. Stąd też nowożytny ustrój demokratyczny, chociaż w niektórych miejscach podobny do sposobu działania Kościoła, zwłaszcza w jego wspólnotowym wymiarze, nie pasuje do niego. Kościół jest ponadto organizmem, nie zaś korporacją, i rządzi się swoimi specyficznymi prawami. Dzięki przykazaniu miłości możliwa jest wzajemna służba, stanowiąca fundament życia Kościoła (por. Ga 5,13). Kościół posiada także, poza wymiarem horyzontalnym, wymiar wertykalny, który objawia się w kulcie względem Boga. Takie rozumienie Kościoła jest nie do pomyślenia w nowożytnej krytyce zależności od obiektywnych wartości.

Joseph Ratzinger nie odrzuca całkowicie nowożytnego dziedzictwa. Widzi jego zasługę między innymi w przekazie wielkich wartości moralnych, które zostały wyprowadzone także z chrześcijaństwa. Mimo że sama nowożytność nie uważała prawdy za pytanie naukowe, to jednak w etosie naukowości obecna była wola posłuszeństwa względem niej. Wielką zasługę nowożytności Ratzinger dostrzega także w poszukiwaniu wolności człowieka, ma jednak świadomość, że myśl nowożytna nigdy jej nie uporządkuje, przewyższa ona bowiem człowieka. Stąd istotne jest, aby nowożytny rozum połączyć z wiarą, dzięki czemu otrzymuje się ogląd wszystkiego, nie tylko tego, co można doświadczalnie zweryfikować. Właściwie ukształtowany rozum patrzy również na dziedzictwo religijne ludzkości i jest podstawą dialogu z kulturami, którym nowożytność starała się przywrócić sprawiedliwość.

Według pozytywizmu poznawczego, jedynie nauki przyrodnicze dają pewność. Wiarę utożsamiano z wątpliwością, która jednak miała być jej największą cnotą. Zwątpienie w samą wiarę odbiło się na niej negatywnie. Łatwiej było się przez to człowiekowi poddać w trudnych momentach, gdyż brakowało mu nadziei. Stąd Ratzinger sięga po analizę chrześcijańskiego *Credo*, które wyraża w sobie chrześcijańską egzystencję oraz zawiera to, co należy do służby Bożej. Chce tym sposobem przywrócić człowiekowi nadzieję. Przypomina, że ważne jest patrzenie całościowe na rzeczywistość, którego nauczał poprzez przypowieści sam Jezus. Metoda ta, opisana w Piśmie Świętym, jest aktualna również dzisiaj, ponieważ Pismo przemawia także w teraźniejszości, a odpowiedzi na pytania stawiane przez wiarę związane są z momentem historycznym, w jakim są stawiane.

Posłuszeństwo Bogu jest jednym z elementów należących do istoty wiary. Joseph Ratzinger stara się to udowodnić, badając etymologię słowa „wiara”, które oznacza „przrzekam”, „oddaje się”. W wierze człowiek powierza Bogu samego siebie, przez co otrzymuje pełnię egzystencji. Aby tego dokonać, potrzebne jest przyzwolenie woli na działanie łaski. Jego owocem jest pełnia wolności, ponieważ wówczas człowiek wychodzi poza własne ograniczenia. Niepojmowalne staje się właściwą rzeczywistością. Takie zawierzenie umożliwia posłuszeństwo wiary, czyli wzniesienie się ponad siebie oraz oddanie się Bogu owocujące wyzwoleniem własnego „ja”.

Aby nie ulegać autorytetowi, nowożytność w miejsce tradycji wybrała postęp, przez to, że stawiał na przyszłość jako swoje główne zobowiązanie i możliwość. Takie podejście było trudne do pogodzenia z chrześcijaństwem, w którym Bóg objawił się w konkretnym momencie historii. Zostało to dodatkowo wykorzystane przez ideologię „śmierci Boga”, dla której punktowy moment wydarzenia Chrystusa zniknął w obliczu nieskończoności czasu. Joseph Ratzinger jednak zauważa, że dar Chrystusa jest przeznaczony dla wszystkich ludzi, wszystkich czasów, ponieważ pokonawszy śmierć, Jezus więcej nie umiera. Jest wiecznie obecny w czasie. Umożliwia to Tradycja, będąca pod opieką Ducha Świętego, a zatem należy się jej posłuszeństwo.

Jak zostało wskazane, Ratzinger argumentuje, że nowożytność doprowadziła do nowego pojęcia prawdy, które było kilkakrotnie zmieniane. Jednym z pierwszych uczonych, który się do tego przyczynił, był Vico. Jego zdaniem prawdziwie poznawalne jest jedynie to, co człowiek sam zrobił. Bóg zatem przestaje być gwarantem prawdziwości bytu przez to, że go pomyślał. W ujęciu Vico tylko poznanie przyczyny umożliwia poznanie rzeczy. Naukowcy, w tym także filozofowie i teologowie, zwrócili się przez to do matematyki i historii. Swoje badania nad rzeczywistością Kartezjusz rozpoczął poprzez zwątpienie, które jednak dało mu pewność istnienia. Nie wyszedł jednak ponad własne „ja”. Z kolei Marks podjął wprowadzony przez Vico paradygmat prawdy, ale znowu ją przeddefiniował. Jego zdaniem, nawet dzieło człowieka może mu się wymknąć. Przyczyniło się do kryzysu historii, przez co źródłem pewności stało się jedynie to, co doświadczalnie powtarzalne. Technika przejmuje pierwszeństwo w badaniach. Prawda – jako produkt człowieka – zostaje zastąpiona przez dowodzenie i odsunięta jako nienaukowa. Jedynym panem człowieka jest on sam dla siebie. Patrząc z teologicznej perspektywy, dochodzi do swoistej powtórki sytuacji, w której pierwsi rodzice odmówili Bogu posłuszeństwa. Bez uznania zależności wobec Boga każdy musi potraktować siebie jako autonomicznego ducha, odseparowaną od prawdy wolę i wolność, dopiero tworzącą swoją tożsamość. W takiej sytuacji próba wykorzystania techniki

w procesie przemiany świata nie natrafia na obiektywne granice, związane z zależnością wszystkiego od Stwórcy.

Joseph Ratzinger podkreśla, że obok wiedzy, do pełnego oglądu rzeczywistości potrzebna jest także wiara. Obu źródeł poznania nie można sprowadzić do siebie, nie są równoważne i istnieją niezależnie. Próbował tego dokonać marksizm poprzez wpisanie wiary w wiedzę o wykonalnym. Tymczasem w ujęciu biblijnym wiara jest trwaniem przy Bogu, które daje oparcie w życiu, ponieważ jego źródło nie pochodzi od czegoś, co człowiek sam uczynił i dzięki temu umożliwia prawdziwe wykonywanie. Jednocześnie wiara nadaje człowiekowi prawdziwy sens, który marksizm chciał przenieść na wytwarzaną przez niego przyszłość. Nie był jednak w stanie sprowadzić sensu do wiedzy. Dawał jedynie obietnicę. Prawdziwy sens jest bowiem darem. Wytwarzany przez człowieka nigdy nie będzie prawdziwym sensem, ponieważ nie można go sobie nadać, a jedynie przyjąć, gdyż już został darowany. Otrzymywanie uprzedza wykonywanie. Podstawą wszystkiego, umożliwiającą zajęcie postawy wobec widzialnego, jest zatem niewidzialne. Przyjęcie tego postulatu wymaga pokory wobec daru miłości i darmości łaski. To właśnie miłość jest objawionym sensem życia, który Ratzinger odczytuje, analizując pierwsze i ostatnie słowo *Wyznania wiary*. Zawierzenia obecnego w miłości nie można sprawdzić, nie można też samemu miłości wytworzyć i wykonać. Jednak przybliży ona do prawdy, do której i przez którą człowiek został stworzony. Tą prawdą jest Logos stanowiący jedyny sens życia, na którym można się oprzeć. I chociaż intelekt prawdy przyjętej przez wolę pociągniętą przez Boga jeszcze nie rozumie, to uczestniczy w wierze wraz z innymi siłami duchowymi.

Prawdą wiary jest również jej osobowy charakter, dokonuje się w niej spotkanie z Logosem, Drugą osobą Trójcy Świętej. Sensem człowieka jest zatem Osoba, skierowana do każdego człowieka. Natomiast przez relację Syna z Ojcem niedotykalne staje się dotykalne. Bóg posłał Syna na świat, aby nadać mu sens. Sens się wciela i obecny jest w świecie. W wiarę wpisana jest relacja do osoby będącej sensem świata. Ta relacja jest miłością. Sens zna człowieka i go kocha. Człowiek jest również upoważniony do poznania umiłowanej osoby, której się powierzył. Tym bardziej, że Osoba ta jest Prawdą.

Przeddefiniowane przez nowożytność wartości takich jak prawda, wolność, wiara czy relacja odbiły się negatywnie na samym pojmowaniu posłuszeństwa, nie tylko w odniesieniu do autorytetu czy tradycji, ale przede wszystkim w stosunku do Boga. Dlatego, aby przywrócić mu właściwe znaczenie, Ratzinger sięga do wydarzenia Jezusa Chrystusa i Jego dzieła zbawczego, którego wartość, jego zdaniem, wypływa z posłuszeństwa. Już sama nowożytność, za sprawą filozofii Sartre'a, pokazała, że odrzucenie posłuszeństwa na rzecz

autonomii prowadzi ostatecznie do „piekła” alienacji i – w teologicznym rozumieniu – zdaje się narażać na potępienie.



## Rozdział II

### Ewangelia zbawczego posłuszeństwa

## A. Wcielenie

Nowożytny koncepcje wolności, koncentrujące się wokół idei autonomii podmiotu, odsłoniły w analizach przeprowadzonych przez Josepha Ratzingera swoją ambiwalencję w odniesieniu do fundamentalnych pytań o sens i prawdę życia człowieka. W skrajnych przypadkach autodiagnozy samych myślicieli prowadziły do odkrycia „piekła” autonomii. Joseph Ratzinger formułując krytykę takich koncepcji, przeciwstawia im orędzie Ewangelii i treść wiary Kościoła, wskazując tam na pojęcia wolności i zbawienia, które zbudowane są na fundamencie posłuszeństwa Bogu. To właśnie w Chrystusie jest prawdziwa wolność oraz zbawienie (por. J 8,36; 2 Kor 3,17). Swoim życiem objawił, jak je uzyskać. Wynikało to z Jego postawy względem Boga oraz człowieka. Przyszedł po to, aby służyć (por. Mt 20,28). I do tej postawy Syn Człowieczy wzywa innych. Jest to jedyna droga prowadząca do zbawienia. Dlatego, aby lepiej zrozumieć na czym ona polega, należy się jej bliżej przyjrzeć. Joseph Ratzinger w swoich pismach poświęcił jej wiele uwagi. Chociaż sama idea soteriologii posłuszeństwa jest stara jak samo chrześcijaństwo (por. Flp 2,5–11), to jednak Ratzinger odnosi się do niej, ponieważ ma świadomość, że jest odpowiedzią i rozwiązaniem problemu wolności, którego poszukiwała myśl nowożytna.

### 1. Cud ukryty w pokorze

Posłuszeństwo, którym żył Jezus Chrystus, wypełniało całe Jego życie. Czytając Ewangelię, można zauważyć, że „zaczęło się” ono jeszcze przed Jego narodzeniem. Początków Ratzinger doszukuje się w samym wcieleniu – i to nie tylko w decyzji Syna Bożego, ale także w postawie osób wpisujących się w kontekst tego wydarzenia.

Ewangelie Mateusza i Łukasza w różny sposób mówią o narodzeniu Jezusa. Obie jednak są zgodne co do tego, że to cudowne wydarzenie dokonało się w niezwykle skromny i pokorny sposób. Joseph Ratzinger wyraźnie dostrzega to „już w fakcie, że widownią boskiego działania staje się Ziemia, ten pyłek w niezmiernym wszechświecie; że na Ziemi filarem Jego historii staje się Izrael, naród w praktyce zupełnie pozbawiony siły; że Jego macierzą staje się Nazaret, zupełnie nieznaną miejscowość; wreszcie, że Syn Boży rodzi się w betlejemskiej stajence, za miastem”<sup>1</sup>. O Jego narodzeniu wiedzą nieliczni, dlatego – jak podkreśla Benedykt XVI – „Znakiem Nowego Przymierza są pokora i ukrycie – znak ziarna

---

<sup>1</sup> BiŚ, s. 196.

gorzycy”<sup>2</sup>. Jednak ciągłość historii działania Boga i nowość ukrytego ziarna gorzycy, idą w parze. Zbawiciel przychodzi w pokorze<sup>3</sup>, otoczony ludźmi pokornymi. To ich Bóg wybrał, aby stali się Jego pomocnikami. „Jest to możliwe tylko dzięki pokornej zgodzie na pokorę wcielenia Boga, na Jego «skandaliczną» więź z ulotnym, przemijającym momentem dziejów świata i człowieka, na człowieczeństwo Syna Bożego przyjęte w jednej z wielu kultur, na zgodę Syna na to, by i Jego losu nie ominął «piasek historii»”<sup>4</sup>. To Bóg sam decyduje, kiedy i gdzie chce się objawić człowiekowi. Nawet jeśli jest to nikomu nieznanie, bezsilne miejsce otoczone wieloma kulturami, pośród których On wybiera jedną. On jest bowiem Panem czasu – nie człowiek, jak chciałaby nowożytność. Szczególne miejsce, zdaniem Ratzingera, zajmuje tutaj Maryja. A to dlatego, że „macierzyństwo Maryi jest głęboko włączone w misterium wcielenia jako takiego i wchodzi w samo to misterium”<sup>5</sup>.

Najwięcej informacji na temat roli Maryi przy narodzeniu Jezusa przekazuje św. Łukasz Ewangelista. Moment zwiastowania poprzedza historia poczęcia Jana Chrzciciela. Jest ona, w oczach Ratzingera, swojego rodzaju kontrastem dla przeżyć Maryi. „Zwiastowanie narodzenia Jana Chrzciciela następuje w świątyni, sprawującemu swoją funkcję kapłanowi, jakby w przepisany porządku prawa, w powiązaniu z jego kultem, jego przepisami i jego przedstawicielem. Zwiastowanie Maryi jest zwiastowaniem kobiecie, w nieznaczącym miejscu w półpogańskiej Galilei, którego nie wspomina ani Józef Flawiusz, ani Talmud”<sup>6</sup>. Łukasz łączy także w ten sposób postać Jana i Jezusa oraz ich posłannictwo: „Wzajemne relacje między Jezusem a Janem ukazane są już w ich poczęciu i narodzeniu”<sup>7</sup>.

Rodzice Chrzciciela, Zachariasz i Elżbieta, żyli nienagannie w oczach Boga i ściśle przestrzegali przepisów danych przez Pana. Dlatego też św. Łukasz nazywa ich „sprawiedliwymi” (por. Łk 1,6). Owi „«Sprawiedliwi» to ludzie, którzy swe życie wewnętrzne opierają na poleceniach Prawa – ludzie, którzy w swej prawości idą drogą wyznaczoną przez objawioną wolę Bożą i tworzą przestrzeń dla nowego działania Pana”<sup>8</sup>. W rodzicach Jana przenikają się obydwa Testamenty. Uwidacznia się w nich wewnętrzna jedność Starego i Nowego Przymierza. Jest to szczególnie istotne dla Ratzingera, ponieważ, jak już to zostało pokazane, wielokrotnie w historii pojawiały się koncepcje pragnące oddzielić Stary Testament od Nowego, jak również oczyścić ten ostatni spod wpływu

---

<sup>2</sup> JN III, s. 35.

<sup>3</sup> Por. JN III, s. 35.

<sup>4</sup> TB II, s. 37.

<sup>5</sup> WCS, s. 27.

<sup>6</sup> WCS, s. 31.

<sup>7</sup> JN III, s. 27.

<sup>8</sup> JN III, s. 33.

pierwszego. Tymczasem „Jedność obu Testamentów jest równocześnie warunkiem nienaruszalności doktryny o stworzeniu i łasce. Zagubienie w czasach nowożytnych egzegezy typologicznej (zawartości jednej historii w wielu historiach) doprowadziło w rzeczywistości do rozdzielenia dwu Testamentów a przez izolowanie doktryny o łasce znacznie zagraża doktrynie o stworzeniu”<sup>9</sup>. Nie można poprawnie rozumieć ekonomii zbawienia bez ciągłości pomiędzy oboma Testamentami. Chrystus, poprzez swój czyn zbawczy, dokonał aktualizacji dzieła stworzenia, o którym mówi Stary Testament.

Zachariasz był kapłanem z oddziału Abiasza, natomiast jego żona – Elżbieta, także ma kapłańskie pochodzenie, gdyż wywodziła się z rodu Aarona (por. Łk 1,5). Ponieważ była ona niepłodna, nie mieli dziecka. Wszystko się jednak odmieniło, kiedy Zachariasz „w wyznaczonym dla swego oddziału kolei pełnił służbę kapłańską przed Bogiem” (Łk 1,8). W godzinie wieczornej ofiary Zachariasz wszedł do świątyni. Lud natomiast został na zewnątrz, żeby się modlić w czasie ofiary kadzenia. Wtedy Zachariaszowi ukazał się „anioł Pański” z nowiną o wysłuchaniu jego modlitw. Anioł dokładnie wyjaśnił Zachariaszowi rolę, jaką pełnić będzie jego syn: od łona matki napełniony będzie Duchem Świętym, nie będzie pić wina i sycery, nawróci wielu spośród synów Izraela do Boga, „sam pójdzie przed Nim w duchu i mocy *Eliasa*, żeby serca ojców nakłonić ku dzieciom, a nieposłusznych – do usposobienia sprawiedliwych, by przygotować Panu lud doskonały” (Łk 1,17). W tym miejscu, jak zauważa Benedykt XVI, św. Łukasz wskazuje na kilka ważnych elementów. Z jednej strony jest wolne działanie Jana, z drugiej – odbywa się ono w mocy Eliasa, a zatem Jan działa nie sam, ale z natchnienia Bożego. Cytując Stary Testament, Łukasz wskazuje na to, że rozpoczęty wówczas „etap historii zbawienia wpisuje się całkowicie w przepisy zawartego na Synaju Przymierza Bożego”<sup>10</sup>. Wszystko, co zostaje powiedziane, jest przeniknięte słowami Pisma Świętego i dzieje się w kontekście Starego Testamentu, który „zna cały szereg cudownych narodzin w decydujących, przełomowych chwilach historii zbawienia”<sup>11</sup>. Izaak, Samuel czy Samson byli spadkobiercami „obietnicy syna narodzonego z niepłodnych rodziców”<sup>12</sup>. Jan Chrzciciel jest kolejnym w tym szczególnym szeregu<sup>13</sup>. Jego wyjątkowe pochodzenie od Boga świadczy o tym, że całkowicie do Niego należy. Świadczy o tym również przynależność do tradycji kapłańskiej, na którą wskazuje zakaz picia wina i sycery. Jednak jego kapłaństwo nie jest akcydentalne, ale trwa przez całą egzystencję. Będąc

<sup>9</sup> WCS, s. 26.

<sup>10</sup> JN III, s. 34.

<sup>11</sup> WwCh, s. 291.

<sup>12</sup> JN III, s. 36.

<sup>13</sup> Por. WwCh, s. 291.

napełnionym „Duchem Świętym”, żyje zawsze jakby w „Namiocie Spotkania”<sup>14</sup>. Staje się tym samym protoplastą Tego, którego swoim życiem zapowiada, jak niegdyś prorocy, do których grona Jan zostaje włączony, a jednocześnie ich przewyższa. Wypełniając bowiem oczekiwanie Eliasza, przygotowuje drogę na przyjście samego Boga. Nawiązanie do Starego Testamentu ma jeszcze inne ważne znaczenie. Łukasz pokazuje w ten sposób, że istnieje jedność między Starym a rodzącym się właśnie Nowym Testamentem.

Reakcja Zachariasza jest zaskakująca. Oto sprawiedliwy Boga nie dowierza Jego posłańcowi. Mało tego, wyszukuje racjonalne argumenty przeczące otrzymanej nowinie. Zostaje za to pozbawiony mowy. Wpisuje się tym samym w nurt starotestamentalnych postaci niedowierzających wszechmocy Boga. Anioł Gabriel reaguje na nieposłuszeństwo Zachariasza wyjawieniem swojego imienia, tym samym odnosi się do obietnicy wiecznej sprawiedliwości z Księgi Daniela, ponieważ tylko w niej to imię się pojawia (por. Dn 8,16). W ten sposób zapowiada koniec niesprawiedliwości i nieposłuszeństwa. Całość wydarzeń, uważa Ratzinger, wskazuje ostatecznie na „godzinę eschatologiczną – godzinę zbawienia”<sup>15</sup>. Realizacja tej obietnicy przychodzi już w osobie Maryi.

Już sam kontekst poczęcia Chrystusa obrazuje, w analizie Josepha Ratzingera, na czym polega teologiczne znaczenie posłuszeństwa. To Bóg jest Tym, który decyduje i to o Jego wolę ostatecznie chodzi. Człowiek jednak może odpowiedzieć na działanie Stwórcy pozytywnie lub negatywnie. Dzięki temu jego działania mają wartość. Przykład Zachariasza pokazuje, że posłuszeństwo jest czynem całkowicie wolnym. Zachariasz przyjmuje wolę Boga nawet, jeśli jej nie rozumie i nawet wówczas, jeśli spotyka go kara za wątplenie. Kocha jednak Boga i chce uczestniczyć w Jego dziele. Człowiek nowożytny pragnąłby prawdopodobnie w podobnej sytuacji z jednej strony przebadać naukowo przekazane mu objawienie, poddać je eksperymentowi i raczej, ze względu na kondycję Elżbety, odrzuciłby je jako nieracjonalne. Z drugiej – wzięłby zapewne sprawy w swoje ręce. Nie pozwoliłby nikomu decydować o swoim losie, traktując to jako ograniczanie swojej wolności i decydowanie za niego. Zachariasz natomiast pokazuje, że mimo wątpliwości i kary należy się trzymać woli Boga, ponieważ potrafi On zdziałać o wiele więcej niż człowiek, nawet to, co wydaje się niemożliwe.

---

<sup>14</sup> Por. JN III, s. 37.

<sup>15</sup> JN III, s. 40.

## 2. Maryja – posłuch Słowa

Analizując wydarzenie wcielenia, Joseph Ratzinger po raz pierwszy zwraca uwagę na zagadnienie posłuszeństwa przy analizie ewangelicznej sceny zwiastowania, a zatem postawy Maryi. Bada, dlaczego to właśnie Ona została wybrana spośród innych osób i jakimi przymiotami się odznaczała. Analizuje także rolę wolności człowieka w procesie zbawienia, który zależy od Boga, oraz możliwość jej istnienia obok pełni wolności Stwórcy.

Bóg ukazał się człowiekowi. Co więcej, dokonał tego za pośrednictwem człowieka, rodząc się z Dziewicy Maryi. „To ukazanie się Boga, w wyniku którego nie jest On naszą ideą, lecz naszym Panem, słusznie stanowi centralny punkt wyznania wiary”<sup>16</sup>. Zawiera ono w sobie wiarę, że historia Boga dzieje się w obrębie historii człowieka. Obie, jak zauważa Ratzinger, łączą się w sposób niespotykany nigdy wcześniej i nigdy później. „Spotkanie Chrystusa – Boga pokornego możliwe jest tylko w tej ułomnej jednorazowości, historii jedynej w swoim rodzaju, niepowtarzalnej”<sup>17</sup>. Bez udziału istoty ludzkiej, bez Maryi, wkroczenie Boga nie osiągnęłoby swojego celu: „żeby Bóg był Bogiem z nami, a nie Bogiem w sobie samym i dla siebie samego”<sup>18</sup>. Rola Maryi jest o tyle istotna, że Bóg nie posługuje się Nią jak narzędziem, w sposób arbitralny, ale pozwala Jej aktywnie działać, szanując Jej wolność, a – co za tym idzie – naraża się na możliwość odmowy.

W zwiastowaniu Maryi Benedykt XVI dostrzega dwie teologie: radości i Syjonu. Anioł Gabriel nie wita się z Maryją hebrajskim pozdrowieniem *shalom* – pokój tobie. Zamiast tego posługuje się formułą grecką – *chaire*. Słowo to tłumaczone jest jako „bądź pozdrowiona”, jednak jego właściwe znaczenie brzmi: raduj się! „Od tego pozdrowienia anioła – można powiedzieć – zaczyna się we właściwym sensie Nowy Testament”<sup>19</sup>. Słowo to pojawi się także podczas spotkania anioła z pasterzami (por. Łk 2,10). Obecny jest tu uniwersalizm chrześcijańskiego orędzia, ponieważ *chaire*, będące przede wszystkim greckim pozdrowieniem, otwiera drogę do narodów całego świata. Stanowi ono także wyraz ciągłości historii zbawienia dlatego, że zostało zaczerpnięte ze Starego Testamentu. Przypomina pozdrowienie jakim prorok Sofoniasz pozdrawia ocaloną Jerozolimę (por. So 3,14–17). Radosne pozdrowienie Gabriela wskazuje „zatem na Marię jako na «świętą resztę Izraela», jako na prawdziwy Syjon, ku któremu, poprzez spustoszenia historii, kierowały się

<sup>16</sup> J. Ratzinger, „*Et incarnatus est de Spiritu Sancto ex Maria Virgine...*”. Z okazji siedemsetlecia świętego domku w Loreto w marcu 1995 roku, w: JROO VI/2, s. 797.

<sup>17</sup> TB II, s. 37.

<sup>18</sup> J. Ratzinger, *Et incarnatus...*, s. 798

<sup>19</sup> JN III, s. 42.

nadzieje”<sup>20</sup>. Jest Ona początkiem nowego Izraela. Spełniają się w Niej obietnice dotyczące Syjonu. Staje się Arką Przymierza, w której zamieszkał Bóg. Jest prawdziwie „punktem styczności” Boga i człowieka<sup>21</sup>. Wyrażają to słowa: „Pan jest pośród Ciebie” (So 3,15.17), które, jak pisze Benedykt XVI, w dosłownym tłumaczeniu znaczą: „Jest w twoim łonie”<sup>22</sup>. To jest powód, dla którego Maryja – Córka Syjonu, może się radować.

Na słowa anioła Maryja reaguje niepokojem. Joseph Ratzinger zwraca jednak uwagę, że w przeciwieństwie do Zachariasza od razu przechodzi z lęku do wewnętrznych rozważań. Prowadzi dialog sama ze sobą i zastanawia się, co oznaczają słowa Bożego posłańca. „Maryja nie pozostaje w swej reakcji przy początkowym zaniepokojeniu bliskością Boga w Jego aniele, lecz usiłuje zrozumieć”<sup>23</sup>. Posiada bogate życie wewnętrzne, stara się poznać boskie orędzie i jego kontekst, kontroluje swoje serce i rozum. Jest przykładem kobiecej wrażliwości<sup>24</sup>. Gabriel stara się jej pomóc. Wyjaśnia Maryi, że została wybrana na matkę Zbawiciela. Świadczy o tym już samo imię Dziecka. Imię „Jezus”, które oznacza „Bóg zbawia” poszerza i zawiera w sobie Tetragram – „Imię z Synaju, które – można by powiedzieć – pozostawało niekompletne, zostaje dokończony”<sup>25</sup>. Bóg zatem jest nie tylko Bogiem obecnym, ale także zbawiającym. Wkracza w świat w swoim Synu, który staje się spadkobiercą tronu Dawida, a Jego panowanie nigdy się nie skończy, staje się „Emmanuelem, Bogiem z nami (Mt 1,23), Bogiem, który rozłożył swój namiot wśród naszych pielgrzymich namiotów, Obłokiem uobecniającym, prawdziwym *Szekina*”<sup>26</sup>. Na zapowiedź anioła Maryja reaguje pytaniem: „Jakże się to stanie, skoro nie znam męża?” (Łk 1,34). Jej reakcja jest jednak inna od powątpiewania Zachariasza, chociaż podaje mniej racjonalne argumenty niż on. Jak zauważa Benedykt XVI, nie pyta Ona „czy”, ale „jak”<sup>27</sup>. Pytanie to jednak wydaje się niezrozumiałe, skoro była już żoną Józefa i posiadała zgodnie z żydowskim prawem pełnię praw małżonki. Współczesna egzegeza nie podaje zadowalającego wytłumaczenia tych słów, dlatego pozostają one dla Benedykta XVI tajemnicą<sup>28</sup>. Niemniej jednak, Maryja nie widziała sposobu na stanie się matką Mesjasza poprzez współzycie małżeńskie. Dlatego też Gabriel wyjaśnia Jej: „Duch Święty zstąpi na Ciebie i moc Najwyższego osłoni Cię. Dlatego też Święte, które się narodzi, będzie nazwane Synem Bożym” (Łk 1,35). Osłaniająca moc

<sup>20</sup> WwCh, s. 285.

<sup>21</sup> Por. TB II, s. 46.

<sup>22</sup> Por. JN III, s. 43.

<sup>23</sup> JN III, s. 50.

<sup>24</sup> Por. J. Ratzinger, *Dogma und Verkündigung*, München 1973, s. 378.

<sup>25</sup> JN III, s. 46.

<sup>26</sup> Por. TB II, s. 36.

<sup>27</sup> Por. JN III, s. 51.

<sup>28</sup> Por. JN III, s. 52.

najwyższego zwraca uwagę na świątynię Izraela oraz święty namiot na pustyni; tam w obłoku Bóg ukazał swoją obecność. „Kto oddał się Bogu do rozporządzenia, znika wraz z Nim w obłoku, zapomniany i niewidoczny i właśnie w ten sposób staje się uczestnikiem Jego chwały”<sup>29</sup>. Obłok, *shekinà* jest znakiem obecności Boga, to w nim Bóg wkracza w historię. „Maryja ponownie ukazuje się jako żywy namiot Boga, w którym chce On na nowy sposób zamieszkać pośród ludzi”<sup>30</sup>.

Wcielenie nie dokonuje się w sposób arbitralny. Wymaga akceptacji, ponieważ, jak uważa Ratzinger, tylko w ten sposób Słowo i ciało może stać się jednością<sup>31</sup>. Bóg pozostawia człowiekowi jego wolny wybór, pyta go o zgodę: „Człowiekowi została udzielona wolność «tak» i «nie», miłości i odmowy; wolne «tak» miłości jest jedyną rzeczą, na którą Bóg musi czekać – jedynym uwielbieniem i ofiarą, jakie mogą mieć znaczenie”<sup>32</sup>. Stwarzając człowieka jako istotę wolną, potrzebuje teraz tej wolności, aby Jego Królestwo, oparte nie na władzy, ale na wolności, mogło zaistnieć<sup>33</sup>. „Człowieka stworzonego jako istota wolna nie może odkupić bez dobrowolnego «tak» wobec Jego woli”<sup>34</sup> – twierdzi Ratzinger. Widać tu pewną zależność Boga od człowieka. Zbawienie zostaje powierzone człowiekowi, jest ono „ofiarowane otwierającej się wolności”<sup>35</sup>. Prześwituje w tym wszystkim pokora Boga. „Jego moc jest uwarunkowana niewymuszonym «tak» osoby ludzkiej”<sup>36</sup>. Na tę pokorę Maryja także odpowiada pokorą: „Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według twego słowa” (Łk 1,38). Wskazuje tym samym, że jest gotowa przyjąć wolę Boga jako swoją własną, oddając się Mu na służbę. Jest to moment decydujący, moment „dobrowolnego, pokornego a jednocześnie wielkodusznego posłuszeństwa, w którym zapada najwznioślejsza decyzja ludzkiej wolności”<sup>37</sup>. Mówiąc „tak” boskiej woli, Maryja umieściła siebie, całe swoje życie w jej wnętrzu. Oddała się do dyspozycji bożemu, niewytłumaczalnemu zamysłowi, jedyne czego pragnęła, to być służebnicą Słowa<sup>38</sup>. Jak podkreśla Ratzinger, w Jej pokorze prześwituje coś z pokory Boga Trójjedynego. Nie tylko w zgodzie na wcielenie Syna, ale także w życiu zgodnym z wolą Boga, które po narodzeniu obserwował i przyswajał sobie

<sup>29</sup> WwCh, s. 286

<sup>30</sup> JN III, s. 45.

<sup>31</sup> Por. J. Ratzinger, *Eucharystia. Bóg blisko nas*, red. S.O. Horn, V. Pfnür, tłum. M. Rodkiewicz, Kraków 2005, s. 12.

<sup>32</sup> F.K. Chodkowski, „Ty jesteś Chrystus Syn Boga żywego”. *Zarys chrystologii Josepha Ratzingera*, Poznań 2007, s. 205-206.

<sup>33</sup> Por. J. Ratzinger, *Eucharystia...*, s. 18.

<sup>34</sup> JN III, s. 53.

<sup>35</sup> BiŚ, s. 203.

<sup>36</sup> JN III, s. 53.

<sup>37</sup> JN III, s. 53-54.

<sup>38</sup> Por. J. Ratzinger, *Dogma und...*, s. 412.



Jezus Chrystus. Stąd też mógł później powiedzieć: „jestem cichy i pokorny sercem” (Mt 11,29). Bóg Ją wybrał, ponieważ widział, że powierza samego siebie w dobre ręce. Posłuszeństwo i pokora łączą się ze sobą i wzajemnie uzupełniają. W obu chodzi bowiem o zatracenie siebie i powierzenie się drugiemu. Chodzi o rezygnację z własnego „ja” dla innego. Widać to wyraźnie w odpowiedzi udzielonej przez Maryję Gabrielowi. Najpierw zaznacza, że jest służebnicą Pańską (pokora), dlatego zgadza się przyjąć Jego wolę (posłuszeństwo). Całość wyznania poprzedza słowami „oto ja”, tym samym zaznacza niejako na czym polega Jej istota. Jest nią pokorna służba zgodna z wolą Bożą. Rezygnuje ze swojego „ja”, aby móc w pełni służyć. Swoją pokorą Maryja otworzyła światu drzwi do Boga. Od momentu, gdy odpowiada „tak”, staje się Matką Słowa. Poczyna się w Niej Źródło życia, którego musi strzec. Kontrastuje to z wydarzeniami z ogrodu Eden, gdy Ewa, strażniczka życia, matka żyjących, wypowiedziała Bogu posłuszeństwo i podała Adamowi owoc śmierci<sup>39</sup>. Teraz Bóg, zamiast wyrzucać, przychodzi do swojej własności (por. J 1,11). Ale też postawa człowieka jest inna. „Posłuszeństwo Maryi sprawia, że przyjęte przez Nią słowo owocuje”<sup>40</sup>. Bóg, Jego Duch, stwarza w Niej dziecko. „Stwarza je przez drzwi posłuszeństwa”<sup>41</sup> – twierdzi Benedykt XVI. Udział ludzkiej decyzji w dziele zbawienia posiada jeszcze inny sens – to właśnie człowiek potrzebuje zbawienia i może je otrzymać wyłącznie w darze, „zbawienie świata nie pochodzi od człowieka i jego własnej mocy; człowiek musi pozwolić, by mu to zostało darowane i tylko jako dar może je przyjąć”<sup>42</sup>. Narodzenie z Dziewicy jest ostatecznie, zdaniem Ratzingera, teologią łaski: „Z pewnością owo «tak» Maryi całe jest łaską”<sup>43</sup>. To właśnie dzięki łasce Maryja była w stanie odpowiedzieć pozytywnie. Jest to jednocześnie pełnia wolności. „Bóg doprasza się o «Tak» człowieka. Nie korzysta po prostu ze swej władzy. On uczynił sobie w stworzonym człowieku wolne vis-à-vis i teraz potrzebna Mu jest wolność tego człowieka, ażeby Jego królestwo mogło się stać rzeczywistością opartą nie na zewnętrznej władzy, lecz na wolności”<sup>44</sup>. Łaska tworzy wolność, a nie ją niszczy, czego przykładem jest Matka Boża. „W swej pełnej wiary postawie wobec Boga Maryja jawi się nam jako obraz stworzenia powołanego do dawania odpowiedzi, obraz wolności stworzenia, która w miłości nie zostaje unicestwiona, lecz osiąga pełnię”<sup>45</sup>. Joseph Ratzinger podkreśla,

<sup>39</sup> Por. WCS, s. 17.

<sup>40</sup> I. Smentek, „Błogosławiona, która uwierzyła”. *Idee przewodnie mariologii Benedykta XVI*, „Warszawskie Studia Teologiczne” 25,1 (2012), s. 86.

<sup>41</sup> JN III, s. 77.

<sup>42</sup> WwCh, s. 291.

<sup>43</sup> J. Ratzinger, *Eucharystia...*, s. 19.

<sup>44</sup> Tenże, *Et incarnatus...*, s. 803.

<sup>45</sup> J. Ratzinger, *Miejsce mariologii i pobożności maryjnej w całości wiary i teologii*, w: J. Ratzinger, H.U. von Balthasar, *Maryja w tajemnicy Kościoła*, tłum. W. Szymona, Kraków 2007, s. 26.

że będąc „pełną łaski”, Maryja była bez grzechu, również pierworodnego, a zatem także bez skłonności do grzechu. Pozostała jednak osobą w pełni wolną, mogła odmówić. Gdyby to uczyniła, znaczyłoby to, że człowiek rzeczywiście odrzuca Boga, że woli być sam. Dlatego też, dla podkreślenia znaczenia odpowiedzi Maryi, Ratzinger przytacza tekst Bernarda z Clairvaux, ukazujący dramatyzm oczekiwania na decyzję Bogarodzicy<sup>46</sup>. Ostatecznie Maryja zgadza się, z właściwą sobie pokorą (por. Łk 1,38). „Jej posłuszeństwo i przyjęcie słowa od Boga umożliwia przyjście na świat Boga – Człowieka. Benedykt XVI powie więc, że Maryja przemawia Słowem, które stało się Ciałem”<sup>47</sup>. Tylko dzięki pełni łaski mogła tego dokonać. Żaden człowiek sam z siebie nie jest w stanie uruchomić procesu zbawienia swoją własną mocą. Zgoda Maryi jest objęta całkowicie i wspierana przez boską miłość, która wszystko uprzedza<sup>48</sup>. Bóg zaczyna tam, gdzie wydawać by się mogło, nic nie da się zrobić. Jego zbawienie pojawia się w środku ludzkiej słabości i bezradności<sup>49</sup>. Przychodzi do człowieka w prostocie przyjęcia Go jako daru miłości<sup>50</sup>. Maryja przyjęła ten dar jako pierwsza. Poprzez swoje „tak” stała się Matką Zbawiciela. „Jej «tak» staje się miejscem spotkania, w którym Bóg otrzymuje mieszkanie w świecie; Bóg który nie mieszka w kamieniach, lecz w tym opatrzonym duszą i ciałem «tak»”<sup>51</sup>. Dziewica, zdaniem Ratzingera, poczęła przez słuchanie, za pośrednictwem ucha<sup>52</sup>. „Benedykt XVI mówi o Maryi słuchającej słowa Bożego. Jako Córka narodu, któremu zostało dane objawienie, Maryja знаła Pismo Święte, psalmy i wypowiedzi proroków”<sup>53</sup>. Wiedziała zatem doskonale, że Bóg nie chce ofiary, nie chce rzeczy, tylko uszu człowieka, to znaczy „jego słuchania, jego posłuszeństwa i przez to jego samego”<sup>54</sup>. W ten bowiem sposób człowiek przyjmuje wolę Boga i przez to staje się podobny do Niego. Dlatego „Maryja jawi się nie tylko jako matka, która uosabia cielesność, lecz również jako ta, która słucha, wierzy, pozostaje we wspólnocie z Bogiem”<sup>55</sup>. Jest do głębi przesiąknięta słowem Boga, co przekłada się na Jej relację z Jahwe – „Dzięki tej więzi Najświętsza Dziewica cieszy się wewnętrzną mądrością pochodzącą od Stwórcy; przemawia i myśli słowami i myślami Boga”<sup>56</sup>.

<sup>46</sup> Por. JN III, s. 53.

<sup>47</sup> I. Smentek, *Błogosławiona, która...*, s. 87.

<sup>48</sup> Por. J. Ratzinger, *Eucharystia...*, s. 19.

<sup>49</sup> Por. tenże, *Dogma und...*, s. 379-380.

<sup>50</sup> Por. WwCh, s. 291.

<sup>51</sup> J. Ratzinger, *Eucharystia...*, s. 16.

<sup>52</sup> Por. JN III, s. 54.

<sup>53</sup> I. Smentek, *Błogosławiona, która...*, s. 86.

<sup>54</sup> J. Ratzinger, *Jezus Chrystus*, w: JROO VI/2, s. 724.

<sup>55</sup> BiŚ, s. 273.

<sup>56</sup> I. Smentek, *Błogosławiona, która...*, s. 86.

Jak zauważa Ratzinger, List do Hebrajczyków, nawiązując do Psalmu 40 [39], mówi o dialogu Ojca z Synem, którym jest wcielenie, przedstawione jako proces wewnątrztrynitarny. Jest on wewnątrzboskim „aktem duchowym, przyjęciem ciała przez Syna, przyjęciem, które jest zgodą Syna słuchającego Ojca (posłusznego Ojcu)”<sup>57</sup>. „Miejsce uszu, słuchania, zajęło ciało: utworzyłeś Mi ciało. Przez «ciało» jest przy tym rozumiane samo człowieczeństwo, współistnienie z *natura humana*. Posłuszeństwo zostaje wcielone”<sup>58</sup>. Przestaje być tylko słuchaniem i staje się działaniem, wcieleniem. Zmienia charakter z biernego w czynne, z duchowego na cielesny. Jest ono wydarzeniem modlitwy między Ojcem i Synem<sup>59</sup>. Słowo staje się Ciałem. Człowieczeństwo Jezusa jest owocem wewnątrztrynitarnego posłuszeństwa i odpowiadającej miłości Syna. „Oddanie się Syna Ojcu wynika z wewnątrzboskiego dialogu; staje się przyjęciem i jednocześnie oddaniem streszczającego się w człowieku stworzonego świata”<sup>60</sup>. Do tego dialogu dołącza Maryja, przez co się on ukonkretnia, ponieważ „Posłuszeństwo Syna odzwierciedla się w posłuszeństwie Matki i w ten sposób, dzięki spotkaniu się obu *tak*, może dokonać się wcielenie, Bóg może przybrać oblicze człowieka”<sup>61</sup>. Swoim posłuszeństwem Maryja niejako uobecnia posłuszeństwo Jezusa. Tym samym Jej własne posłuszeństwo nabiera wartości zbawczej. Włącza się w zbawcze posłuszeństwo Syna. Sługa Jahwe rodzi się ze Służebnicy Pana poprzez przyjęcie Jego Słowa (por. Łk 1,38).

Syn rodzi się w Jej „tak”, danym z duszy i ciała<sup>62</sup>. „Przez Jej posłuszeństwo Słowo weszło w Nią i w Niej stało się płodne”<sup>63</sup>. Spotkanie boskiej i ludzkiej woli owocuje ich zjednoczeniem, poczęty zostaje Syn Boży, Jezus Chrystus. „Ciało zostało przygotowane dla Syna w ten sposób, że Maryja całkowicie przyjmuje na siebie wolę Ojca i oddaje swoje ciało na namiot dla Ducha Świętego”<sup>64</sup>. Powierając Bogu ciało, zauważa Ratzinger, powierza całą siebie. „W ten sposób tym «tak» wola Maryi nakłada się na wolę Syna”<sup>65</sup>. Odtąd natura boska i ludzka stają się nierozłączne, a obie wole zaczynają działać w harmonii. Jest to moment, w którym prawdziwie zaczyna się obecność Boga wśród ludzi<sup>66</sup>. Pierwszy raz w dziejach ludzkości dochodzi do harmonii bosko-ludzkiej, owocem której jest Bóg-człowiek. „Przez to, że Bóg stał się człowiekiem w Jezusie Chrystusie, mocą czego odwieczny Bóg i człowiek

<sup>57</sup> TB II, s. 36.

<sup>58</sup> J. Ratzinger, *Jezus Chrystus...*, s. 725.

<sup>59</sup> Por. tenże, *Co jest konstytutywne dla wiary chrześcijańskiej dzisiaj?*, w: JROO IX/1, s. 57-58.

<sup>60</sup> Tenże, *Jezus Chrystus...*, s. 725.

<sup>61</sup> A. Wojtczak, *Maryja – Przewodniczka ogłoszonego przez Benedykta XVI Roku Wiary*, „Studia Gnesnensia” 26 (2012), s. 169.

<sup>62</sup> Por. J. Ratzinger, *Eucharystia...*, s. 16.

<sup>63</sup> JN III, s. 54.

<sup>64</sup> J. Ratzinger, *Eucharystia...*, s. 12.

<sup>65</sup> WCS, s. 67.

<sup>66</sup> Por. J. Ratzinger, *Dogma und...*, s. 378.

związany z czasem przenikają się w jednej jedynej Osobie, dokonuje się ostateczna konkretyzacja władzy Boga nad czasem”<sup>67</sup>. Ten rozstrzygający moment ludzkiej historii był jednocześnie momentem cichym i ukrytym. Tajemnica bowiem pociąga za sobą ciszę i spokój<sup>68</sup>.

Maryja niejako pozostaje z ciszą. Anioł odchodzi od niej (por. Łk 1,38). „Przemija wielka godzina spotkania z posłańcem Bożym, kiedy zmienia się całe życie, i Maryja znowu zostaje sama z zadaniem, które tak naprawdę jest ponad wszelkie ludzkie zdolności”<sup>69</sup>. Jej wybranie przez Boga wcale nie oznacza, że będzie mieć w życiu łatwo. Wręcz przeciwnie, Matka Boża musi borykać się z okresami ciemności, po noc Krzyża włącznie. W Jej przypadku wiara, „tak jak w przypadku Abrahama, jest ufnością w Bogu i posłuszeństwem Bogu, ale także miejscem w mrocznej wędrówce. Jest ona poddaniem się i powierzeniem się prawdzie – Bogu”<sup>70</sup>. Wybranie bowiem pociąga za sobą trudności, uważa Ratzinger, „ponieważ wiąże się z odpowiedzialnością za innych”<sup>71</sup>. W takich chwilach Maryja powracała do spotkania z aniołem, do jego słów „Nie bój się”. Swoim trudnościom i cierpieniu nadała sens, ponieważ nosiła w sobie Logos – Sens, który ostatecznie doprowadził do zbawienia ludzkości. Dlatego też cierpienie, właściwie ukierunkowane, ma w sobie wartość zbawczą i może być źródłem sensu. Razem z misją otrzymała także „wewnętrzną bliskość Boga, wewnętrzne widzenie i dotykane Jego obecności”<sup>72</sup>. Nosi w sobie Boga, a Bóg nosi Ją. „Duch Święty usuwa w pewnym sensie dystans pomiędzy Nią i Bogiem. Otwiera Jej serce, by zrozumiała wielką tajemnicę, która ma się przez Nią wypełnić, i czyni ją posłuszną wobec samoudzielania się Boga”<sup>73</sup>. Łaska, którą otrzymała podczas zwiastowania towarzyszyła Jej do końca. Dlatego też jest radosna i szczęśliwa, ponieważ Jej życie wypełnia sens, a dokładniej mówiąc Logos – Sens, tak że staje się Matką sensu.

Pełnienie woli Boga staje się dla Maryi źródłem błogosławieństwa. Wybrzmiewa to, zdaniem Ratzingera, zwłaszcza w słowach św. Elżbiety: „Błogosławiona jesteś, któraś uwierzyła, że spełnią się słowa powiedziane Ci od Pana” (Łk 1,45). W spotkaniu z Elżbietą „Maryja jawi się nie tylko jako matka, która uosabia cielesność, lecz również jako ta, która słucha, wierzy, pozostaje we wspólnocie z Bogiem”<sup>74</sup>. Dlatego też, Maryja sama siebie określa mianem Służebnicy (por. Łk 1,48). Pełnienie woli Boga, wypełnianie Jego Prawa jest

<sup>67</sup> F.K. Chodkowski, *Ty jesteś...*, s. 114.

<sup>68</sup> Por. J. Ratzinger, *Dogma und...*, s. 379.

<sup>69</sup> JN III, s. 54-55.

<sup>70</sup> WCS, s. 67.

<sup>71</sup> BiŚ, s. 195.

<sup>72</sup> JN III, s. 55.

<sup>73</sup> A. Wojtczak, *Maryja – Przewodniczka...*, s. 164.

<sup>74</sup> BiŚ, s. 272.

głównym celem Maryi. Z tego powodu po narodzeniu Jezusa, zgodnie z przepisami, przedstawia Go w świątyni. Najpierw osiem dni po urodzeniu zostaje On obrzezany, stając się tym samym członkiem ludu Izraela, zostaje również „przyjęty do wspólnoty obietnicy pochodzącej od Abrahama”<sup>75</sup>. Przyjmuje imię Jezus, zgodnie z poleceniem anioła (por. Łk 2,21). Poprzez obrzezanie i nadanie imienia „otwarta zostaje perspektywa spełnienia oczekiwań należących do istoty Przymierza”<sup>76</sup>. Czterdzieści dni po narodzeniu Matka zabiera Jezusa do Jerozolimy zgodnie z Prawem Mojżeszowym. „Także w tym względzie jest podobna do swego Syna, który nie przyszedł znieść Prawo, ale je wypełnić, udoskonalić”<sup>77</sup>. Wiązało się to z jednej strony z „oczyszczeniem” Maryi z drugiej z „wykupieniem” pierworodnego, a także z „przedstawieniem” Dziecka Panu<sup>78</sup>. Wprawdzie Maryja nie potrzebowała oczyszczenia po narodzeniu Jezusa, jak tego oczekiwała Księga Kapłańska, zgodnie z którą kobieta po urodzeniu pozostaje przez siedem dni nieczysta, a później przez trzydzieści trzy dni miała pozostawać w domu dla oczyszczenia krwi (por. Kpł 12,1–4), jednak Maryja jest „posłuszna Prawu i właśnie w ten sposób służy spełnieniu się obietnicy”<sup>79</sup>. Wypełnia wszystko do końca, składa ofiarę. Zatem „Posłuszeństwo okazane Bogu nie było dla Maryi jednorazowym aktem. Wypełniało całe Jej życie”<sup>80</sup>. Dodatkowo Łukasz Ewangelista podkreśla, że złożona ofiara była ofiarą ubogich (dwie synogarlice lub dwa gołębie, nie baranek na ofiarę całopalną i młody gołąb), wpisując tym samym rodzinę Jezusa w ubogich Izraela, ponieważ „wśród nich mogło dojrzewać wypełnienie obietnicy”<sup>81</sup>. Bóg wybrał drogę ubóstwa, nie tylko w swoim narodzeniu, ale także w życiu i w śmierci. Nie tylko stał się człowiekiem, ale z miłości do ludzi stał się ubogi<sup>82</sup>.

Motyw wykupienia pierworodnego jest bardzo zwięźle opisany przez św. Łukasza. Zasadniczo skupia się tylko na przytoczeniu tekstu ze Starego Testamentu. Takie podejście, zdaniem Benedykta XVI, ma na celu pokazanie, że Jezus nie zostaje wykupiony i zwrócony rodzicom, ale wręcz przeciwnie „zostaje osobiście oddany Bogu w świątyni, na Jego całkowitą własność”<sup>83</sup>. Uwydatnia to również fakt, że Maryja „przedstawia” Jezusa w świątyni, co nie było konieczne. Papież dostrzega również, że w tym fragmencie Pisma

<sup>75</sup> JN III, s. 109.

<sup>76</sup> JN III, s. 109.

<sup>77</sup> A. Wojtczak, *Maryja – Przewodniczka...*, s. 169.

<sup>78</sup> Por. JN III, s. 109. Benedykt XVI przedstawia kolejność tych czynności, w Ewangelii jest najpierw „przedstawienie”, później „wykup” i na końcu „oczyszczenie”.

<sup>79</sup> JN III, s. 111.

<sup>80</sup> I. Smentek, *Błogosławiona, która...*, s. 106.

<sup>81</sup> JN III, s. 111.

<sup>82</sup> Por. TWNP, s. 88.

<sup>83</sup> JN III, s. 112.

zostaje użyte słowo *paristánai*, które oznacza nie tylko „przedstawić”, ale także „ofiarować”. Pojawia się tu motyw ofiary, który obecny był już wcześniej przy narodzeniu Jezusa. Teologiczna interpretacja dostrzegła w Dziecku, ściśle owiniętym w pieluszki, znak wskazujący na godzinę śmierci Jezusa. Jest On „od samego początku Darem ofiarnym”<sup>84</sup>. Wskazuje w ten sposób, czym jest prawdziwa wszechmoc. Jej ukoronowaniem będzie Krzyż<sup>85</sup>.

Po tych aktach kultycznych Łukasz Ewangelista opisuje sceny prorocze. Najpierw pojawia się osoba Symeona, który był człowiekiem prawym i pobożnym, spoczywał na nim Duch Święty i to za Jego natchnieniem przyszedł on do świątyni, aby wypełniła się przepowiednia, że nie umrze, póki nie zobaczy Mesjasza Pańskiego (por. Łk 2,25–26). Swoją postawą Symeon, zdaniem Benedykta XVI, pokazuje, że jest „ukierunkowany na rzeczywistość odkupienia, na Tego, który ma przyjść”<sup>86</sup>. Gdy rodzice wnieśli Dziecko do świątyni, Symeon wziął Je na ręce i zaczął błogosławić Boga. Wiedział, że Dziecko jest „Pomazańcem”<sup>87</sup>, dlatego też nazywa Jezusa „zbawieniem”, które ma dotrzeć do wszystkich narodów, przy czym ma wypełnić dwa zadania: być światłem dla pogan i chwałą dla Izraela. Tym samym Jezus zostaje utożsamiony ze Sługą Pańskim z Księgi Izajasza, którego posłannictwo charakteryzowało się uniwersalizmem, niesieniem poganom światła Bożego a Izraelowi pocieszenia<sup>88</sup>. Spotkanie (*hypapanti*) Symeona z Jezusem jest początkiem nadejścia nowego czasu, który kończy Stary Testament i przemijający świat pogański, a rozpoczyna nowy czas Kościoła narodów<sup>89</sup>. W przeciwieństwie do innych epok, ta będzie trwać wiecznie, nigdy nie przeminie, nie umrze i dlatego jest źródłem nadziei dla Symeona. Jezus jest „nadzieją dla każdego, ponieważ wychodzi poza śmierć”<sup>90</sup>. Następnie Symeon wypowiada prorocтво, skierowane bezpośrednio do Maryi: „Oto Ten przeznaczony jest na upadek i na powstanie wielu w Izraelu, i na znak, któremu sprzeciwiać się będą” (Ł 2,34). Zapowiadany znakiem jest Krzyż, to z nim związana jest teologia chwały<sup>91</sup>. Cierpienie Krzyża jest ceną za wyzwolenie. Realizować będzie się już w okresie dzieciństwa Jezusa<sup>92</sup>. „Prorocza zapowiedź światła i słowa o Krzyżu idą w parze ze sobą”<sup>93</sup>. Maryja doświadcza tego w szczególny

<sup>84</sup> JN III, s. 95.

<sup>85</sup> Por. WwCh, s. 151.

<sup>86</sup> JN III, s. 113.

<sup>87</sup> Por. JN II, s. 251.

<sup>88</sup> Por. JN III, s. 114.

<sup>89</sup> Por. J. Ratzinger, *Szukajcie tego, co w górze*, tłum. M. Rodkiewicz, Kraków 2007, s. 31.

<sup>90</sup> Tamże, s. 32.

<sup>91</sup> Por. JN III, s. 115.

<sup>92</sup> Por. A. Wojtczak, *Maryja – Przewodniczka...*, s. 171.

<sup>93</sup> JN III, s. 116.

sposób. Z jednej strony rodzi Zbawiciela, natomiast z drugiej Symeon zapowiada, że Jej serce przeniknie miecz, że będzie razem z Nim współcierpieć i że stanie się znakiem sprzeciwu dla świata<sup>94</sup>. Posłuszeństwo wobec woli Boga nie jest wolne od cierpienia. Przyjmowanie go jest właśnie wypełnianiem Jego woli, upodobnianiem się do Boga, który cierpi razem z ludźmi i w ten sposób przyciąga ich do współcierpienia<sup>95</sup>. Maryja jest pierwszą, która taką postawę przyjęła, dlatego, zdaniem Benedykta XVI, jest wzorem „przyjmowania cierpienia drugiego jako swego własnego”<sup>96</sup>. W ten sposób osiąga kenozę, czym współuczestniczy w огоłoceniu swojego Syna<sup>97</sup>.

Prorokini Anna, podobnie jak Symeon, była osobą pobożną i – podobnie jak on oraz Elżbieta z Zachariaszem – jest uosobieniem ubogich Izraela<sup>98</sup>. Jest to jednak centrum nowej wiary, odłączonej od faryzeuszów i saduceuszów czy wspólnoty Qumran. To w nich kiełkuje już Nowy Testament, utożsamiając się z „wiarą Izraela dojrzewającą do coraz większej czystości”<sup>99</sup>. Wyraża się ona między innymi w tym, że nie przechwalają się swoimi osiągnięciami przed Bogiem. Są to ludzie, którzy „są świadomi swego wewnętrznego ubóstwa, którzy kochają, po prostu otwierają swe serce na Boże dary i żyją w wewnętrznej harmonii z istotą i słowem Boga”<sup>100</sup>. Być może dlatego Anna, mimo że Prawo jej zezwalało, po stracie męża, pozostała wdową i całe życie oddała na służbę Bogu. „Nie rozstawała się ze świątynią, służąc Bogu w postach i modlitwach dniem i nocą” (Łk 2,37). Nie dziwi zatem, że była tam również, gdy Święta Rodzina przyszła z Jezusem. „Jej proroctwem jest jej orędzie – przekazywanie nadziei, którą żyje ona sama”<sup>101</sup>. Napędzona Duchem Świętym mówiła o Bogu wszystkim, „którzy oczekiwali wyzwolenia Jerozolimy” (Łk 2,38). Spotykają się tutaj dwie posłuszne Bogu kobiety. Jedna na początku swojej drogi, druga na jej końcu. Można powiedzieć, że prorokini Anna zapowiada sobą los Maryi. Także Ona swoje życie odda na służbę Bogu, a po stracie męża pozostanie wdową. „Wytrwałość jest w przypadku Matki Bożej cnotą najwyższej próby. Stanowi wzór kobiecej działalności”<sup>102</sup>.

Wydarzenie zwiastowania Maryi ma swoje głęboko soteriologiczne znaczenie, jak wynika z analizy dokonanej przez Benedykta XVI. Niejako rozpoczyna się od soteriologii. Maryja otrzymuje informację, że będzie Matką Syna Bożego, któremu nada imię „Jezus”,

<sup>94</sup> Por. Benedykt XVI, Encyklika *Spe Salvi*, 50.

<sup>95</sup> Por. JN III, s. 117.

<sup>96</sup> JN III, s. 117.

<sup>97</sup> Por. A. Wojtczak, *Maryja – Przewodniczka...*, s. 171.

<sup>98</sup> Por. BiŚ, s. 197.

<sup>99</sup> JN II, s. 74.

<sup>100</sup> JN II, s. 74.

<sup>101</sup> JN III, s. 118.

<sup>102</sup> I. Smentek, *Błogosławiona, która...*, s. 106.

czyli „Bóg zbawia”. Już w tym imieniu objawia się, ciągłość Starego i Nowego Testamentu, oraz rola Jezusa, który dopełni obietnice Starego Przymierza. Z tego wypływa także wartość zbawcza Jego czynu oraz współodkupienie wynikające z czynu Maryi. Bóg jest wierny swojej obietnicy, posyła Słowo, aby zjednoczyło się z ludzkością. Pozytywna odpowiedź człowieka, możliwa jest właśnie dlatego, że Bóg pierwszy udzielił takiej odpowiedzi. Dzięki temu może zaistnieć unia boskiej i ludzkiej wolności. Maryja jest jej aktywnym uczestnikiem, który na wezwanie Boga odpowiada pokornym „tak”. Jej działanie jest jednocześnie racjonalne, zadaje pytanie posłańcowi „jak” to się stanie. Już w tym pytaniu wybrzmiewa pozytywna odpowiedź. Jednocześnie pokazuje, że nie należy oddzielać wiary od rozumu. Zgadza się z wolą Boga, ale chce wiedzieć „jak” tego dokona. Udzielając odpowiedzi, Bóg szanuje pytanie człowieka oraz pragnie zaspokoić jego wiedzę. Wyjaśnienie nie ma jedynie charakteru technicznego, ale przede wszystkim teologiczny. Maryja zostaje otoczona mocą Najwyższego, co odsyła do obłoku *shekina*, i oznacza, że powierzając się Bogu, sama rezygnuje z siebie, aby objawić chwałę Boga, w której jednak również uczestniczy. Wszystko to dokonuje się przy pełnej zgodzie Najświętszej Matki. Tylko wtedy Jej działanie oraz działanie Boga mogą mieć wartość. Tak jak człowiek nie może sam z siebie osiągnąć zbawienia, tak samo Bóg nie może go człowiekowi narzucić. Na tym właśnie polega miłość. Bóg wystawia się na niebezpieczeństwo ponownego odrzucenia, co jest przejawem pokory, na którą Maryja także odpowiada pokorą. Dlatego też została wybrana. Bóg znalazł w niej pokorę, jakiej potrzebował do swojego wienienia, wychowania i życia. Widać zatem, że zbawienie nie jest punktowym wydarzeniem, ale procesem, który wymagał odpowiednich uwarunkowań. Jednym z nich była pozytywna i w pełni wolna odpowiedź człowieka. Aby tego dokonać, Bóg obdarza Maryję łaską i wolnością. Okazuje się tym samym, że obecność Boga i Jego dary nie niszczą wolności człowieka, ale wyzwala ją do pełnego potencjału. Wyraża się on w opowiedzeniu się za Bogiem, czystą Wolnością i upodobaniem stworzenia do swojego Stworzyciela. To jest właściwa droga do stania się jak Bóg. Nie odrzucanie Boga jako zagrożenia dla wolności (co zrobili Adam i Ewa, a co powtarza się szczególnie w nowożytności), ale przyjęcie Jego woli wyzwala wolność. Maryja jest tego przykładem. Współdziałając z Bogiem przemawiała i myślała Jego słowami i myślami. Dosłownie – nosiła w sobie Jego Słowo, co stało się możliwe poprzez Jej posłuszeństwo. Nie tylko dała światu Zbawiciela i przyczyniła się do unii bosko-ludzkiej, ale nadała także sens cierpieniu. Będąc wybraną nie była wolna od cierpienia, wręcz przeciwnie. Jednak znosiła je ze względu na swojego Syna i Jego dzieło. Uczestniczyła w nadaniu zbawczego sensu cierpieniu, ponieważ Logos-Sens, który w sobie nosiła i wychowała, cierpiał i umarł na krzyżu dla zbawienia



ludzkości. Przykład Maryi pokazuje, skąd w nowożytności kryzys Boga. Popadając w samozachwyty nad dziełem techniki, człowiek nie jest w stanie przyjąć Drugiego jako źródła swojego życia i zbawienia. Pokłada ufność w samym sobie i gubi się, nie widząc większego sensu w życiu, ponieważ technika nie jest w stanie zaspokoić jego autentycznych potrzeb.

### 3. Józef – ojciec sprawiedliwy

Bóg postanowił wcielić się za sprawą dziewicy. Nie oznacza to jednak, że rola mężczyzny w dziele zbawienia nie miała znaczenia. Wręcz przeciwnie. Aby to wyjaśnić Joseph Ratzinger sięga nie tylko do charakterystyki osobowości Józefa, ale także do jego rodowodu i Starego Testamentu. W ten sposób wydobywa związek, jaki istnieje między ziemskim ojcem Jezusa a soteriologią w kontekście posłuszeństwa.

Postać św. Józefa wysuwa się na pierwszy plan w opowiadaniu Ewangelisty Mateusza o narodzeniu Jezusa. Święty Mateusz czyni tak, zdaniem Ratzingera, aby „wykazać, że Jezus jest synem Dawida, obiecany dziedzicem, który dynastii Dawida zapewnia ciągłość i przemienia ją w królowanie Boga nad światem. Drzewo genealogiczne jako genealogia Dawida doprowadza do Józefa”<sup>103</sup>. Będąc z kolei jego potomkiem, Józef „pełni funkcję łącznika postaci Jezusa z daną Dawidowi obietnicą”<sup>104</sup>. I chociaż nie był ojcem Jezusa w pełnym tego słowa znaczeniu, to jednak był ojcem, według Prawa<sup>105</sup>. Ma to swoje, głęboko teologiczne, znaczenie – „Ziemskie narodzenie bez ojca jest wewnętrznie koniecznym początkiem dla Tego, który sam mógł mówić do Boga «mój Ojciec» i który także jako człowiek był Synem tego Ojca”<sup>106</sup>. To właśnie Chrystus objawia Ojca oraz prawdziwe ojcostwo. Każde inne „ojcostwo na ziemi nie jest w stanie wyrazić prawdy i czystości ojcostwa Boga”<sup>107</sup>.

Sytuacja, w której Józef się znalazł, była bardzo trudna. Przed przyjęciem swojej małżonki do domu, który to akt następował rok po zawarciu małżeństwa i inaugurował wspólnotę małżeńską, Józef dowiedział się, że Maryja jest w ciąży. Jako człowiek wierzący i posłuszny prawu, postanawia oddalić Maryję poprzez prywatny list rozwodowy, aby nie narażać jej na zniesławienie. Była to jedna z dwóch opcji, obok oficjalnego aktu prawnego, jakie przysługiwały mężczyźnie w razie niedotrzymania zaślubin przez małżonkę. W tej

<sup>103</sup> J. Ratzinger, *Et incarnatus...*, s. 800.

<sup>104</sup> JN III, s. 55.

<sup>105</sup> Por. PPRP, s. 59.

<sup>106</sup> WCS, s. 36.

<sup>107</sup> TB I, s. 216.

postawie, uważa Ratzinger, ukazuje się całościowy wizerunek św. Józefa jako człowieka sprawiedliwego (por. Mt 1,19), „który w doskonałej zgodzie ze swą Oblubienicą przyjmuje razem z Nią Syna Bożego, który stał się człowiekiem, i czuwa nad Jego ludzkim rozwojem”<sup>108</sup>. Tym samym także dołącza do wielkich postaci Starego Testamentu<sup>109</sup>. „Sprawiedliwy” to starotestamentalne określenie, opisujące osobę, której całość życia była zgodna z Pismem Świętym. W słowie Bożym człowiek sprawiedliwy zanurza korzenie swojej egzystencji. „Wola Boża nie jest dla niego z zewnątrz narzuconym prawem, lecz «racjonalnością»”<sup>110</sup>. Natomiast wypełnianie Pisma staje się dla niego źródłem szczęścia i nadziei. Upodabnia go bowiem do Boga, który jest samą sprawiedliwością<sup>111</sup>. Sprawiedliwość ma ponadto swoje soteriologiczne znaczenie. Jak pokazuje historia Abrahama targującego się z Bogiem o los Sodomy i Gomory (por. Rdz 18,16–19,29). Zabrakło wówczas sprawiedliwych, aby miasto mogło przetrwać. Teraz jest nie tylko sprawiedliwy – Józef, ale jego zadaniem staje się opieka nad Sprawiedliwością wcieloną. Dlatego też Józef po dokonanej odkryciu stara się w odpowiedni sposób zinterpretować i zastosować Prawo. Mimo wielkiego rozczarowania, jakie musiało się pojawić, chce dobra Maryi, stąd jego postawa jest przepełniona miłością. „Szuka drogi jedności Prawa z miłością. W ten sposób jest wewnętrznie przygotowany do przyjęcia nowego, nieoczekiwanego i po ludzku niewiarygodnego orędzia, jakie otrzyma od Boga”<sup>112</sup>.

Bóg jednak nie zostawia swojego sprawiedliwego. We śnie ukazuje się Józefowi anioł, który zwraca się do niego, jak do syna Dawida<sup>113</sup>. Ponownie zostają ukazane istotne cechy osoby Józefa, jego wrażliwość na rzeczy Boże, które, mimo że objawione były we śnie, to jednak były rzeczywistością. Siła jego wrażliwości na słowo Boże objawia się natychmiastowo. Zaraz po przebudzeniu Józef bierze swoją małżonkę do siebie, dokładnie tak, jak poleca mu zrobić anioł (por. Mt 1,20). Objawienie, jakiego doświadczył Józef, jest inne od tego, które miała Maryja, jednakże posiada cechy wspólne. Podobnie jak Jej, także Józefowi anioł mówi, aby się nie lękał. Tym samym zostaje włączony w tajemnicę wcielenia. Będąc potomkiem Dawida, Józef ma w tym wydarzeniu określone zadanie: „jako spadkobierca danej Dawidowi obietnicy ma być gwarantem wierności Boga”<sup>114</sup>. Podobnie jak jego małżonka, tak samo Józef otrzymał polecenie, aby narodzonemu Dziecku nadać imię

<sup>108</sup> PPRP, s. 60.

<sup>109</sup> Por. JN III, s. 57.

<sup>110</sup> JN III, s. 57.

<sup>111</sup> Por. WwCh, s. 241.

<sup>112</sup> JN III, s. 59.

<sup>113</sup> Por. J. Ratzinger, *Eucharystia...*, s. 13-14.

<sup>114</sup> JN III, s. 60.

„Jezus”. Poprzez nadanie imienia dokonuje się adopcja Syna przez Józefa<sup>115</sup>. Poślaniec Boży wyjaśnia, jakie będzie Jego zadanie: „zbawi swój lud od jego grzechów” (Mt 1,21). Jest to, zadaniem Benedykta XVI, „wzniosłe zadanie teologiczne, bo tylko sam Bóg może odpuszczać grzechy”<sup>116</sup>. To właśnie wybawienie człowieka od grzechu jest podstawowym i pierwszym celem Zbawiciela, wszystko inne, jak uzdrawianie, wybawienie od cierpienia itp., jest wtórne. I, mimo że spodziewano się czegoś innego, to właśnie takiego Zbawiciela zapowiadało Pismo Święte. Dlatego też Mateusz często odnosi się do Pisma, aby wykazać, że słowa w nim zawarte „oczekiwały tych wydarzeń i przygotowywały je od wewnątrz”<sup>117</sup>. Jego intencją jest ukazanie ciągłości Starego i Nowego Testamentu, ponieważ „Stary Testament prowadzi do Jezusa, w Nim spełniają się jego obietnice”<sup>118</sup>. Święty Józef swoim postępowaniem również je wypełnia. Bierze Maryję do siebie, ale z nią nie współżyje, Maryja nie została bowiem powierzona jego dyspozycji, ale jego opiece<sup>119</sup>. W ikonografii odzwierciedla to kwitnąca laska, trzymana przez Józefa, która oznacza, że jest on najwyższym kapłanem. W ten sposób „Józef, sprawiedliwy, został ustanowiony rzecznikiem tajemnic Boga, jako gospodarz i stróż sanktuarium, którym jest Oblubienica i mieszkający w Niej Logos”<sup>120</sup>. Dzięki temu podkreślone zostaje, że Jezus począł się nie z niego, ale z Ducha Świętego, zgodnie z prorocstwem zawartym w Księdze Izajasza (7,14). „Jeżeli dziecko z obietnicy Izajaszowej nazywa się Emmanuel, to tym samym rozszerzają się ramy Dawidowej obietnicy”<sup>121</sup>. Wszystko jest ukierunkowane na Boga Trójjedynego. Po raz kolejny Ratzinger podkreśla, że Józef, będąc „sprawiedliwym”, pragnie żyć zgodnie z Jego słowem. „Jego wewnętrzna czujność, pozwalająca mu przyjąć i zrozumieć orędzie, sama przez się staje się posłuszeństwem”<sup>122</sup>. Tak, jak jego Małżonka, tak i Józef posiada bogate życie wewnętrzne, zna Pismo, żyje nim i rozważa je w swoim sercu. Nie analizuje powierzonego mu zadania, nie pyta się o radę swojej Żony. Powierza się mu i działa. Na objawienie Pana reaguje z pokorą i milczeniem. „Jest to milczenie wypełnione kontemplacją tajemnicy Boga, w postawie całkowitego posłuszeństwa Jego woli. Innymi słowy, milczenie św. Józefa nie świadczy o pustce wewnętrznej, lecz przeciwnie, o pełni wiary w jego sercu, która kierowała każdą jego myślą i każdym jego czynem”<sup>123</sup>.

<sup>115</sup> Por. J. Ratzinger, *Eucharystia...*, s. 14.

<sup>116</sup> JN III, s. 61.

<sup>117</sup> JN III, s. 64.

<sup>118</sup> J. Ratzinger, *Et incarnatus...*, s. 799-800.

<sup>119</sup> Por. tenże, *Eucharystia...*, s. 17.

<sup>120</sup> Tenże, *Et incarnatus...*, s. 802.

<sup>121</sup> Tenże, *Eucharystia...*, s. 14.

<sup>122</sup> JN III, s. 65.

<sup>123</sup> PPRP, s. 60.

Z przytoczonych rozważań i analiz tekstu biblijnego, jakie prowadzi Joseph Ratzinger, wynika powiązanie przypisywanej Józefowi sprawiedliwości z posłuszeństwem wobec woli Boga. Rola Józefa przy wcieleniu była nie mniej ważna, jak rola Maryi. Józef, podobnie jak jego żona, musiał odznaczać się pokorą. Jednak to jego sprawiedliwość odegrała tutaj główną rolę. Dzięki niej dołączył do postaci Starego Testamentu, stanowiąc łącznik z Nowym. Ponownie ujawnia się związek między Testamentami, których nie można rozdzielać. Józef pokazuje także, że sprawiedliwość polega na zanurzeniu swojej egzystencji w słowie Bożym, czyli na posłuszeństwie, które jest źródłem szczęścia i nadziei, ale jest to jednocześnie podejście racjonalne. Zatem nie jest ono ślepym podążaniem za Jego słowem, ale angażuje całego człowieka – razem z jego rozumem. Przypadek Józefa również podkreśla połączenie wiary i rozumu. Sprawiedliwość ma także swoje soteriologiczne znaczenie. Była potrzebna do ocalenia Sodomy, jednak wówczas jej zabrakło. Teraz obecna jest dzięki Józefowi, którą może przekazać jako opiekun Jezusowi, wcielonej Sprawiedliwości, mającemu zbawić ludzkość.

#### 4. Narodzenie Jezusa

Wraz z narodzeniem Jezusa po raz pierwszy w historii dochodzi do sytuacji, która wydawała się być niemożliwa – człowiek może zobaczyć Boga. Jego widok jednak zupełnie odbiega od wszelkich wcześniejszych wyobrażeń. Bóg leży bezbronny w żłobie, owinięty w pieluszki. Ma to, zdaniem Josepha Ratzingera, swoje teologiczno-soteriologiczne znaczenie. Także w osobach odwiedzających Dziecię oraz ich darach, Ratzinger dostrzega głębsze znaczenie.

##### 4.1 Ucieleśnienie Posłuszeństwa

Uważna lektura tekstów Ratzingera dotyczących okoliczności narodzenia Jezusa pozwala dostrzec, jak ich autor wśród różnych wydarzeń podkreśla posłuszeństwo Maryi i Józefa wobec woli Bożej. Jako małżeństwo, razem podejmują decyzje, razem podróżują i troszczą się o życie Jezusa, powierzone im przez samego Boga. Jest to dla nich czas próby jako jedności małżeńskiej, odtąd ich wole jednoczą się ze sobą, żeby zjednoczyć się z wolą Boga. Jest to także czas dalszego wypełniania się Bożych obietnic. Jednak ich posłuszeństwo schodzi niejako na drugi plan. Narodzone Słowo może coraz świadomiej pełnić wolę Boga i

żyć przekazany mu przez rodziców posłuszeństwem. Nawet Jego przyjście na świat było zgodne ze słowami Pisma, co też Ratzinger stara się przeanalizować.

Na mocy zarządzonego przez cezara Augusta spisu ludności Maryja i Józef muszą z Nazaretu udać się do Betlejem. Tym samym Dziecię rodzi się w miejscu obietnicy (por. Mi 5,1). Zdaniem Benedykta XVI odbywający się po raz pierwszy spis „całego świata” ma dla Łukasza Ewangelisty swoje znaczenie. Jest to moment, w którym istnieje wielki obszar przepełniony pokojem i dlatego majątek wszystkich może zostać spisany i oddany w służbę całości. „Powszechny pośrednik zbawienia może przyjść na świat dopiero w momencie, gdy na szerokim obszarze istnieje społeczność praw i dóbr, a jeden powszechnie znany język umożliwia kulturalnej społeczności porozumiewanie się w myśleniu i działaniu; rzeczywiście nastąpiła «pełnia czasu»”<sup>124</sup>. Pełnia, której datę można dokładnie podać i która miała miejsce na dokładnie określonym obszarze geograficznym. „Powszechność spotyka się tu z konkretną rzeczywistością”<sup>125</sup>. Syn Boży, będący poza czasem i przestrzenią, stał się człowiekiem, co pociąga za sobą kontekst miejsca i czasu. „Słowo, rzeczywistość i historia nigdy nie są – w kwestii Emmanuela, Boga będącego prawdziwie i realnie z nami – od siebie odłączone”<sup>126</sup>. Ponadczasowy Bóg staje się częścią historii. „W Nim, w Logosie, stwórczy Sens wszystkich rzeczy przyszedł na świat”<sup>127</sup>. Logos, jak mówili Ojcowie Kościoła, stał się mały, skurczył się<sup>128</sup>. Ma to w ujęciu Ratzingera podwójne znaczenie. Z jednej strony Syn staje się małym dzieckiem. Z drugiej, nieskończony Logos, realizuje słowa Psalmu: „Przygotowałeś mi ciało” (por. Ps 40,7–9; Hbr 10,5). Celem ciała natomiast jest pełnienie woli Boga. Dzięki temu „cała pełnia Pisma Świętego streściła się w tym jednym zdaniu, w którym zawarte są Prawo i Prorocy”<sup>129</sup>. Zawarta jest w nich również dynamika synowskiego działania, dynamika ofiary, która obejmuje wszystkich. Jezus daje siebie, swoje Ciało, będące Chlebem, za życie świata (por. J 6,51). Swoją ofiarą usuwa inne. Uświęca całą ludzkość poprzez ofiarę swojego Ciała, czyli pełniąc wolę Boga. Rodząc się w Betlejem, Jezus sprawia, że ograniczona dotychczas tylko do Izraela „historia Bożego wybrania wkracza w szeroki świat i w historię powszechną. Bóg, który jest Bogiem Izraela i wszystkich narodów, okazuje się rzeczywistym przewodnikiem całej historii”<sup>130</sup>. Wcielenie Syna dopełniło to, co w historii biblijnej było od samego początku w drodze. Już tam dokonywało się przystosowywanie ciała przez Słowo,

<sup>124</sup> JN III, s. 84.

<sup>125</sup> JN III, s. 90.

<sup>126</sup> TB II, s. 37.

<sup>127</sup> JN III, s. 90.

<sup>128</sup> Por. J. Ratzinger, *Et incarnatus...*, s. 804.

<sup>129</sup> Tamże.

<sup>130</sup> JN III, s. 91.

tak, aby uczynić je obszarem własnego życia. „Z jednej strony, Wcielenie może się dokonać tylko dlatego, że ciało zawsze było sposobem wyrażania się ducha, a stąd – możliwym miejscem zamieszkania Słowa; z drugiej strony, Wcielenie Syna w ten sposób dopiero nadaje człowiekowi i widzialnemu światu ich właściwe znaczenie”<sup>131</sup>. Duch i ciało osiągają we wcieleniu właściwe im przeznaczenie, przez co ludzkość powraca na drogę przemiany na podobieństwo i obraz Boga. Ponownie możliwe staje się życie zgodne z wolą Stwórcy. Obejmuje ono cały proces ludzkiego życia, łącznie z narodzeniem i dzieciństwem: „Poczęcie i narodziny Jezusa oznaczają nowy etap w historii, który jest czymś więcej niż nowością, jaka przychodzi wraz z każdym poszczególnym człowiekiem. Tutaj sam Bóg rozpoczyna na nowo. To, co rozpoczyna się w tym miejscu, posiada jakość nowego stworzenia, wynika z własnej i całkowicie szczególnej interwencji Boga”<sup>132</sup>.

Benedykt XVI dostrzega różnice pomiędzy Ewangeliami dzieciństwa u Łukasza i Mateusza. Zauważa także podobieństwa. Odrzucając domysły na temat powstawania rozbieżności między tekstami, jasne pozostaje dla papieża, że Jezus urodził się w Betlejem. Nazaret jest natomiast miejscem jego dorastania, w którym mieszkał Józef wraz z Maryją. Tekst o narodzeniu się Jezusa w gospodzie w Ewangelii Łukasza (por. Łk 2,6) ma, zdaniem Benedykta XVI, swoje znaczenie. Jest on paralelny do prologu św. Jana: „Przyszło do swojej własności, a swoi go nie przyjęli” (J 1,11). Widoczny dzięki ciału Bóg, nie zostaje zauważony. Na świecie nie ma miejsca dla jego Zbawcy. Jezus nie tylko nie zostaje zauważony, ale spotyka się z odrzuceniem (por. Dz 4,11). Ostatecznie Jego życie kończy się poza miastem tak samo, jak poza miastem przyszedł na świat<sup>133</sup>. Wskazuje to na pewnego rodzaju przewartościowanie: „Od samego narodzenia jest On poza obszarem tego, co dla świata ma znaczenie i moc”<sup>134</sup>. W tym się właśnie objawia Jego wszechmoc i prawda, która leży poza granicami tego, co jest powszechnie przyjmowane. To właśnie przy żłóbku i pod krzyżem staje się jasne, czym jest „wszechmoc” i „wszechwładza”<sup>135</sup>. „W ubóstwie narodzenia Jezusa zarysowuje się coś wielkiego, w czym w sposób tajemny dokonuje się zbawienie ludzi”<sup>136</sup>. Żłób niejako wszystko potwierdza. Nowo narodzony Syn Boży zostaje położony w miejscu przeznaczonym dla zwierząt, niegodnym człowieka, a jednak należącym do stworzenia. Ubóstwo Chrystusa jest właściwym znakiem prawdy. Ubóstwo „jako znak

<sup>131</sup> J. Ratzinger, *Tajemnica wielkanocna – najgłębsza treść i podstawa kultu Serca Jezusowego*, w: JROO VI/2, s. 619.

<sup>132</sup> WCS, s. 34.

<sup>133</sup> JN III, s. 93.

<sup>134</sup> JN III, s. 93.

<sup>135</sup> WwCh, s. 151.

<sup>136</sup> JN III, s. 95.

pomagający Go bezbłędnie rozpoznać, pokora Boga – oto drogi prawdy<sup>137</sup>. Drogi, którymi jest w stanie dotrzeć do człowieka. „Nie co innego otworzyło Mu drogę do serc ludzi, jak właśnie autentyzm Jego ubóstwa. Pokora Boga stanowi drzwi prawdy do świata; nie ma żadnych innych<sup>138</sup>. Dochodzi w tym miejscu niejako do odwrócenia perspektywy. Wcześniej pokora człowieka umożliwiła Bogu wejście w świat. Teraz pokora Boga umożliwia Mu dotarcie do człowieka. Stąd, jak już była o tym mowa, teologiczne znaczenie żłobka jako daru ofiarnego. Rozwinięcie tej myśli Benedykt XVI znajduje w teologii św. Augustyna. Biskup Hippony zauważa, że żłób jest miejscem, w którym zwierzęta odnajdują pokarm. Z kolei Jezus sam o sobie powie: „Jam jest chleb życia. Kto do Mnie przychodzi, nie będzie łaknął; a kto we Mnie wierzy, nigdy pragnąć nie będzie” (J 6,35). Żłób ostatecznie antycypuje stół Pański, do którego człowiek jest zaproszony, żeby czerpać prawdziwy pokarm, niezbędny do podtrzymywania człowieczeństwa. Żłób ma także znaczenie holistyczne. Obejmuje całą ludzkość, nie tylko Żydów, ale również pogan, czego symbolem jest, dodany przez wiarę, wół i osioł, przybywający do żłobu. Jest on Arką Przymierza, w której Bóg objawia się ludzkości w ubóstwie, ucząc tym samym właściwego sposobu widzenia i odnajdywania Boga. Joseph Ratzinger dostrzega, że pokora żłobu łączy się z posłuszeństwem, jak to było w przypadku Maryi i Józefa. Jezus jeszcze bardziej to uwydatnia. Swą postawą wynosi rezygnację ze swojego „ja” na najwyższy poziom, „Dlatego Bóg, by pokazać, kim jest, świadomie objawił się w niemocy Nazaretu i Golgoty<sup>139</sup>. Nie tylko rezygnuje z siebie, ale daje swoje Ciało, które otrzymał od Boga, aby pełnić Jego wolę, jako pokarm dla ludzkości (por. Hbr 10,5–10)<sup>140</sup>. Właśnie dlatego daje Ono życie światu, zbawienie. Osoba spożywająca Chrystusa, przyjmuje do siebie Ciało, które pełniło wolę Boga i sama ma udział w tej woli, dzięki czemu uczestniczy w jej zbawczych owocach (por. J 6,51–58)<sup>141</sup>. Wcielone Ciało od początku istniało po to, żeby Je rozdać. Bogu poprzez pełnienie Jego woli, ludzkości jako pokarm.

Wcielenie, jak zauważa Ratzinger, dokonuje się w konkretnym momencie historii, gdy istniała powszechność praw i dóbr. Wówczas Syn, ponadczasowy i nieskończony, ogranicza się do uwarunkowań przestrzeni i czasu, przyjmując ciało. Dokonał tego w konkretnym celu, aby pełnić wolę Boga, czyli aby złożyć Bogu konkretną, miłą Mu ofiarę. Motyw ofiary jest przy wcieleniu bardzo silny, między innymi za sprawą żłobu, miejsca odnajdywania pokarmu przez zwierzęta, w którym złożone jest nowo narodzone Dziecię. Jezus antycypuje w ten

<sup>137</sup> TB I, s. 191.

<sup>138</sup> J. Ratzinger, *Jezus Chrystus dzisiaj*, w: JROO VI/2, s. 900.

<sup>139</sup> SZ, s. 16.

<sup>140</sup> Por. J. Ratzinger, *Et incarnatus...*, s. 799.

<sup>141</sup> Por. tenże, *Eucharystia – centrum Kościoła*, w: JROO XI, s. 326.

sposób stół Pański. Od samego początku istnieje po to, żeby się rozdać. Dokonał tego poprzez posłuszeństwo względem Boga, poprzez rezygnację z własnego „Ja”, na rzecz drugiego. Dzięki Niemu ludzkość powraca na drogę przemiany ku podobieństwu i obrazowi Boga, utraconym przez grzech pierworodny. Objawił to swoim ubóstwem, które jest znakiem prawdy i tym sposobem dociera do każdego człowieka. Jego misja bowiem ma zasięg globalny, nadając światu i człowiekowi ich właściwe znaczenie.

#### 4.2 Odwiedziny Wcielonego

Chociaż Chrystus przyszedł do swoich, to jednak Go nie rozpoznali (por. J 1,9–10). Został za to przywitany przez dwie kontrastujące ze sobą grupy, prostych, bogobożnych pasterzy oraz uczonych, poszukujących prawdy. Obie grupy mówią wiele o samym Bogu Wcielonym.

Pasterze, którzy przybyli do żłóbka, zdaniem Benedykta XVI, są przykładem ludzi właściwie widzących. Nie tylko zewnątrz, ale także wewnątrz, żyli bliżej narodzenia Pańskiego niż ludzie w Betlejem. Byli to przede wszystkim ludzie o duszach prostych i ubogich, dla których zwłaszcza tajemnice Boga są dostępne<sup>142</sup>. Charakteryzuje ich pokora, wyrażająca się w świadomości potrzeby zbawiającej bliskości Boga. Stąd także ich otwartość oraz gotowość do wyruszenia na spotkanie z narodziłym Zbawcą<sup>143</sup>. Niemniej jednak w momencie, w którym objawił im się anioł Pański „bardzo się przestraszyli” (Łk 2,9). Anioł jednak zapewnia ich o powodach do radości, co łączy ich doświadczenie z tym, jakie miała Maryja. Pasterze dowiadują się, że narodziły Mesjasz leży w żłobie owinięty w pieluszki. Informacja ta wcale ich nie zniechęca, wręcz przeciwnie. Rozumieją przekazany im znak, dzięki temu, że ujrzeli blask Bożego światła. Jest nim ubóstwo<sup>144</sup>. Po odejściu anioła postanawiają wybrać się do Betlejem. Nie jest to zwykła ciekawość, lecz zawierzenie słowu Pańskiemu. Wskazuje na to również pośpiech, z jakim się wybrali. Ich podejście ponownie łączy ich z Maryją<sup>145</sup>. Nie zwlekają z wypełnieniem woli Boga, ponieważ są ludźmi głębokiej wiary (por. Łk 2,16). Na miejscu okazuje się, że słowa anioła się potwierdzają. Dzieciątka leży ubogie w żłobie. Widząc Je, pasterze doświadczają widzenia wewnętrznego, dzięki czemu, jak uważa Ratzinger, wiedzą, że „w najgłębszym zstąpieniu, także w największym

---

<sup>142</sup> Por. JN III, s. 100.

<sup>143</sup> Por. BiŚ, s. 197.

<sup>144</sup> Por. JN III, s. 108.

<sup>145</sup> Por. JN III, s. 107.



uniżeniu i ukryciu, Bóg jest nadal prawdziwie «tym co w górze»<sup>146</sup>. Po spotkaniu ze Świętą Rodziną wracają do siebie przepelnieni radością, podobnie jak wcześniej radowali się aniołowie, śpiewając: „Chwała Bogu na wysokościach” (Łk 2,14). Obecność pasterzy znowu wskazuje na wypełnianiu się słów Pisma w Jezusie. Prorok Micheasz zapowiadał, że z Betlejem wyjdzie pasterz Izraela (por. Mi 5,1–3). Z kolei Psalm 23 mówi o tym, że to Pan jest pasterzem wierzącego, dającym bezpieczeństwo. „Jezus rodzi się między pasterzami. On jest wielkim Pasterzem ludzi (zob. 1 P 2,25; Hbr 13,20)”<sup>147</sup>. Jest tutaj ponownie obecne odniesienie do śmierci Jezusa. „Prawdziwym pasterzem jest Ten, który zna także drogę, która wiedzie przez dolinę śmierci; Ten, który nawet na drodze całkowitej samotności, na której nikt nie może mi towarzyszyć, idzie ze mną i prowadzi mnie, abym ją pokonał”<sup>148</sup>. Chrystus pokonywał samotność od narodzenia w Nazarecie, będącym miejscem nieznanym Pismu Świętemu.

Nie tylko pasterze odwiedzili nowo narodzone Dziecię. Zgodnie z relacją Mateusza, przybyli do Niego także magowie ze wschodu, aby oddać Mu pokłon. W „królu żydowskim” odkrywają swojego Zbawiciela, mimo że sami nie byli z ludu Izraela. Zdaniem Benedykta XVI, słowo mag w Ewangelii Mateusza oznacza członka perskiej kasty kapłańskiej: „W kulturze helleńskiej uważano ich za «przedstawicieli autentycznej religii», jednocześnie jednak w ich religijnych ideach widziano «silny wpływ myśli filozoficznej», do tego stopnia, że filozofów greckich często uważano za ich uczniów”<sup>149</sup>. Magowie z drugiego rozdziału Ewangelii Mateusza nie należeli prawdopodobnie, zdaniem Benedykta XVI, do perskiej kasty kapłańskiej, ale bez wątpienia byli adeptami wiedzy religijnej i filozoficznej. Byli to zatem ludzie poszukujący prawdy, powierzyli jej całe swoje życie i to właśnie ona skłoniła ich do udania się w drogę. Mądrość doprowadziła ich ostatecznie do Chrystusa. Wiedzieli niejako, że prawda, którą posiadają nie jest jeszcze pełna, a co za tym idzie, nie wyzwała<sup>150</sup>. Potrzebną Pełnię znaleźli owiniętą w pieluszki.

Inna z teorii dopatruje się w magach astronomów, którzy usłyszeli „w mowie gwiazdy orędzie nadziei”<sup>151</sup>. Każdy mógł dostrzec światło gwiazdy, jednak tylko oni na nie odpowiedzieli. „Poznajemy tutaj, w perspektywie historycznej, znaczenie symbolu światła, zastosowanego do narodzin Chrystusa: wyraża ono szczególne błogosławieństwo Boga dla

<sup>146</sup> J. Ratzinger, *Jezus Chrystus...*, s. 720.

<sup>147</sup> JN III, s. 101.

<sup>148</sup> Benedykt XVI, Encyklika *Spe Salvi*, 6.

<sup>149</sup> JN III, s. 125.

<sup>150</sup> Por. J. Ratzinger, *Wiara jako zaufanie i radość – Ewangelia*, w: JROO VI/2, s. 879.

<sup>151</sup> JN III, s. 125.

pokolenia Abrahama, które miało objąć wszystkie narody ziemi”<sup>152</sup>. Byli to jednak przede wszystkim mędrcy, a więc ludzie, którzy posiadali w sobie coś z wewnętrznego dynamizmu religijnego, który kazał im szukać prawdziwego Boga, przekraczać siebie a nie skupiać się na sobie. W nich religia i nauka spotykały się ze sobą, z jednej strony reprezentowali oni drogę religii ku Chrystusowi, z drugiej natomiast, drogę nauki, która przekracza siebie z myślą o Bogu<sup>153</sup>. Służąc prawdzie, jak zauważa Ratzinger, znaleźli Prawdę – „Cechuje ich rzeczywista, autentyczna mądrość, która otwiera człowieka na Chrystusa”<sup>154</sup>. Chociaż ubiegli ich ludzie prości, wierzący, to jednak oni jako pogańscy, także potrzebowali czegoś więcej, co nada ostateczny kształt ich staraniom. „W tym sensie postaci te są poprzednikami, pionierami, poszukiwaczami prawdy, którzy mają znaczenie dla wszystkich czasów”<sup>155</sup>. Wyrażają także wędrówkę wszystkich ludzi do Chrystusa, która będzie trwać przez całą historię. „Reprezentują wewnętrzne oczekiwanie ludzkiego ducha, podążanie religii i ludzkiego rozumu na spotkanie z Chrystusem”<sup>156</sup>. W postaciach Mędrców ze wschodu widać dołączenie się narodów do reszty Izraela, czyli początek kształtowania się jedności<sup>157</sup>.

Mimo całej swojej wiedzy, magowie nie znali Pisma Świętego. Dlatego też przybywszy do pałacu królewskiego w Jerozolimie pytali: „Gdzie jest nowo narodzony król żydowski?” (Mt 2,2). Odpowiedź uzyskują za pośrednictwem Heroda od uczonych w Piśmie. Ci jednak, mimo że doskonale wiedzieli, gdzie ma narodzić się Zbawiciel, pozostają na swoim miejscu. Świadczy to o tym, że znajomość woli Boga a wypełnianie jej to dwie różne rzeczywistości (por. Mt 21,28–32). Pytając o miejsce narodzenia, mędrcy ze Wschodu posłużyli się właściwym dla siebie pogańskim zwrotem. Żyd zapytałby o króla Izraela. Pogańskie sformułowanie pojawia się ponownie podczas procesu Jezusa i w inskrypcji na krzyżu. Benedykt XVI dostrzega tutaj pewien związek z tajemnicą Krzyża, który jest nierozzerwalnie związany z królestwem Jezusa<sup>158</sup>. „Przybycie Mędrców ze Wschodu do Betlejem, by oddać cześć nowonarodzonemu Mesjaszowi, jest symbolem objawienia się Króla wszechświata narodom i wszystkim ludziom, którzy szukają prawdy”<sup>159</sup>. Królestwo i Krzyż idą ze sobą w parze. Krzyż towarzyszył Jezusowi od początku jego życia, a to dlatego, że wraz z Jego przyjściem rozpoczęło się nowe królestwo. „Jego królestwo jest królestwem

---

<sup>152</sup> TWNP, s. 154.

<sup>153</sup> Por. JN III, s. 129.

<sup>154</sup> BiŚ, s. 198.

<sup>155</sup> JN III, s. 129.

<sup>156</sup> JN III, s. 130.

<sup>157</sup> Por. TWNP, s. 156-157.

<sup>158</sup> Por. JN III, s. 137.

<sup>159</sup> TWNP, s. 156.

samego Boga; uczestniczy w powszechności panowania Bożego, ponieważ w historię świata wkroczył w nim sam Bóg”<sup>160</sup>.

Z tego powodu, po odnalezieniu Dziecięcia magowie oddają Mu pokłon, padając na twarz (*proskynesis*). Złożenie darów jest również uznaniem królewskiej godności. Złoto oraz kadzidło były składane w ofierze Bogu Izraela jako dar wyrażający hołd. Trzy dary były, zgodnie z tradycją Kościoła, symbolami trzech aspektów tajemnicy Chrystusa: „złoto wskazuje na królewską godność Jezusa, kadzidło na Jego synostwo Boże, mirra na tajemnicę Męki”<sup>161</sup>. Ponownie przy narodzeniu pojawia się motyw męki. Zgodnie z Ewangelią Jana, mirra została przez Nikodema przygotowana, aby namaścić zwłoki Jezusa. „W ten sposób, za pośrednictwem mirry, tajemnica Krzyża zostaje ponownie połączona z królewską godnością Jezusa i jest tajemniczo zapowiedziana w pokłonie mędrców”<sup>162</sup>. Początek i koniec misji Chrystusa łączą się ze sobą. Już w Jego narodzeniu obecna jest całość zbawczego dzieła.

Urodzony w Betlejem Chrystus zostaje odwiedzony nie przez miejscowych, ale przez dwie grupy przybyłych z daleka ludzi. Ich obecność, jak zauważa Ratzinger, wiele mówi o dziele zbawczym Chrystusa. Pierwszą byli pasterze, reprezentujący ludzi prostych i ubogich, którzy w szczególny sposób potrafią zawierzyć słowu Bożemu i nie zwlekają z jego wypełnieniem. Przyjmując je, są w stanie dostrzec chwałę zbawiciela, który leży ubogi w żłobie. Swoim przybyciem sami niejako realizują zapowiedzi Starego Testamentu, który zapowiadał nowego pasterza Izraela. Rodząc się między pasterzami, Chrystus staje się ostatecznym pasterzem ludzkości, który swoim posłuszeństwem wskazuje właściwą drogę, przejścia z samotności śmierci do prawdziwego życia. Drugą grupą odwiedzającą Chrystusa byli magowie, ludzie spoza Izraela, którzy jednak w Jezusie odkryli Zbawiciela. Byli oni bowiem ludźmi poszukującymi prawdy i to ona doprowadziła ich do Chrystusa. Jako mędrcy nie skupiali się na sobie, ale posiadali wewnętrzny dynamizm poszukiwania prawdziwego Boga. Są tym samym przykładem, że religia i nauka wzajemnie się nie wykluczają. Autentyczna mądrość otwiera człowieka na Chrystusa a nie Go odrzuca, jak sugerowali omawiani myśliciele nowożytności. Swoją postawą magowie pokazują także, że znajomość woli Boga nie pociąga za sobą automatycznie jej wykonywania. Dlatego to oni a nie uczeni w Piśmie udali się do Jezusa, ponieważ poszli o krok dalej i odpowiedzieli na słowo Boga. Złożone przez nich dary natomiast zdradzają tożsamość Chrystusa. Mówią o Jego królewskiej godności, synostwie Bożym oraz o męce. Spina się w ten sposób początek i koniec dzieła

<sup>160</sup> J. Ratzinger, *Et incarnatus...*, s. 800.

<sup>161</sup> JN III, s. 142.

<sup>162</sup> JN III, s. 142-143.

Jezusa, który na krzyżu był wyszydzany jako król Izraela, a po śmierci został namaszczony mirrą. Narodzenie zatem antycypuje dzieło zbawcze Chrystusa.

### 4.3 Exodus Słowa

Joseph Ratzinger kontynuując analizę Ewangelii dzieciństwa Jezusa, znajduje kolejne wątki odnoszące się do posłuszeństwa. Jak zauważa, po odwiedzinach magów następuje dla Świętej Rodziny trudny czas. Józefowi we śnie ukazuje się anioł, który ostrzega go przed Herodem i nakazuje uciekać do Egiptu. Józef jeszcze tej samej nocy wypełnia objawiony mu nakaz i pozostaje w Egipcie do śmierci Heroda. Tym samym spełnia się kolejne proroctwo Starego Testamentu: „Miłowałem Izraela, gdy jeszcze był dzieckiem, i syna swego wezwałem z Egiptu” (Oz 11,1). Jest to dla Narodu Wybranego, który już raz został wezwany z Egiptu, początek nowej historii. Jednak za pierwszym razem, im bardziej Bóg wzywał Izrael, tym bardziej ten się od Niego oddalał (Oz 11,2). Mimo to, ze względu na swoją istotę, Bóg nie może o nim zapomnieć<sup>163</sup>. W swoim Synu ukazuje prawdziwy exodus, poprzez Jego ucieczkę do Egiptu i powrót do Ziemi Obiecanej. „On jest prawdziwym Synem. On nie oddali się od Ojca. On wraca do domu i do domu prowadzi”<sup>164</sup>. Ideę wyjścia uzupełnia św. Łukasz, dla którego całe publiczne życie Jezusa jawi się jako wstępowania do Jerozolimy<sup>165</sup>. W ten sposób Łukasz chce pokazać, że egzystencja Chrystusa w całości jest exodusem. To właśnie nadaje jej moc zbawczą. Pojęcie exodusu natomiast, w ujęciu Ratzingera, odnosi do posłuszeństwa: „W exodusie miłości Ojca, czyli w przejściu od opozycji do wspólnoty, które prowadzi przez krzyż posłuszeństwa, dokonało się prawdziwe odkupienie, czyli wyzwolenie”<sup>166</sup>.

Następujące po sobie wydarzenia są serią wypełniających się przepowiedni. Wszystkie, z wyjątkiem pierwszej, odnoszą się do rzezi niemowląt, zapowiedzianej przez Jeremiasza (por. Jr 31,15). Joseph Ratzinger przedstawia je i wyjaśnia, uwypuklając w nich posłuszeństwo wobec Boga. Ponownie Józef realizuje wolę objawioną we śnie. Najpierw udaje się do Judei. Jednak – ze względu na objęcie przez Archelaosa rządów po zmarłym Herodzie – obawia się tam iść, dlatego ponownie, we śnie, ukazuje mu się anioł i nakazuje udać się do Galilei, do miasta Nazaret (por. Mt 2,21–23). Tym samym Józef raz jeszcze

<sup>163</sup> Por. J. Ratzinger, *Nowe Przymierze. Teologia przymierza w Nowym Testamencie*, w: JROO VIII/2, s. 1036.

<sup>164</sup> JN III, s. 148.

<sup>165</sup> Por. J. Ratzinger, *Jezus Chrystus dzisiaj...*, s. 891.

<sup>166</sup> Tamże, s. 898.

okazuje się osobą słuchającą i posłuszną a także stanowczą i działającą rozważnie<sup>167</sup>. Nie jest to jego osobiste działanie, ma ono znaczenie teologiczne: „To, że po zorientowaniu się w problemach Judei Józef nie kontynuował po prostu z własnej inicjatywy podróży do Galilei, będącej pod panowaniem mniej okrutnego Antypasa, lecz został tam posłany przez anioła, ma na celu ukazanie, że pochodzenie Jezusa z Galilei harmonizuje z kierowaniem historią przez Boga”<sup>168</sup>.

Swoim postępowaniem wypełnia także słowo Proroków odnoszące się do Chrystusa: „Nazwany będzie Nazarejczykiem” (Mt 2,23). Tytuł ten jednak stał się dla wielu, współczesnych Jezusowi, dowodem na to, że nie może On być mesjaszem. Zdaniem Mateusza jest wręcz przeciwnie. Zbawiciel miał wyjść z krainy, w której panuje ciemność i śmierć, z „ziemi Zabulona i Neftalego” (por. Mt 4,14–16). Nazywanie Jezusa Nazarejczykiem, dowodzi, że jest On spadkobiercą obietnicy. Wprawdzie do miejscowości Nazaret nie odnosiło się żadne proroctwo i w dodatku Mateusz nie wskazuje na konkretne miejsce Pisma, z którego zaczerpnął przepowiednię, to jednak właśnie w tym określeniu streściła się nadzieja proroków. Benedykt XVI wskazuje na dwa słowa odnoszące się do omawianego proroctwa, oba przypisywane Jezusowi. Z jednej strony nazywano go *Nazoraios* (Nazirejczyk), z drugiej *Nazarenos* (Nazarejczyk).

Powołując się na dzieło Ansgara Wucherpfennig’a<sup>169</sup>, Benedykt XVI pisze, że pierwsze określenie odnosi się do Księgi Sędziów, w której zawarta jest obietnica narodzin Samsona, mającego być nazirejczykiem tzn., że nie mógł pić wina i sycery, jeść pokarmów nieczystych i obcinać włosów (por. Sdz 13,4–7). Nie wszystkie z tych kryteriów pasują do Jezusa. „Określenie to może się jednak odnosić do Niego jako całkowicie poświęconego Bogu i oddanego Mu na własność, od łona matczynego aż do śmierci – a więc w sensie nieporównanie wznioślejszym niż takie zewnętrzne praktyki”<sup>170</sup>. Koresponduje to z ofiarowaniem Jezusa jako „Pierworodnego” Bogu, o czym pisał w swojej Ewangelii św. Łukasz. Motyw ten występuje również u św. Jana, według którego Jezus cały pochodzi od Ojca, Nim żyje i do Niego zmierza (por. J 16,28). Wszystko to świadczy o tym, że Jezus „był naprawdę poświęcony Bogu od łona matki aż do śmierci na krzyżu”<sup>171</sup>.

Na Jego całkowite poświęcenie Bogu przez całe życie, wskazuje, zdaniem Benedykta XVI, także drugi z terminów – Nazarejczyk. „Oczywiście, Jezus pochodził z Nazaretu. Lecz

<sup>167</sup> Por. JN III, s. 150.

<sup>168</sup> JN III, s. 151.

<sup>169</sup> Por. A. Wucherpfennig, *Josef der Gerechte: Eine exegetische Untersuchung zu Matthäus 1–2*, Freiburg im Breisgau 2008, s. 156-167.

<sup>170</sup> JN III, s. 153-154.

<sup>171</sup> JN III, s. 154.

cóż się wie o tym, skąd jest naprawdę, gdy można podać tylko miejsce geograficzne, z którego pochodził?”<sup>172</sup> – pyta Ratzinger. O swoim pochodzeniu Jezus mówił sam, przez całe życie. Wyraźnie wskazywał, że pochodzi od Ojca oraz że Jego królestwo nie jest z tego świata (por. J 18,36). Obie te informacje, Król i Nazarejczyk, znalazły się w inskrypcji na krzyżu. To, co miało wskazywać tylko na pochodzenie Jezusa, stało się aluzją do Jego istoty: „jest On «odroślą»; jest Tym, który jest całkowicie poświęcony Bogu, od łona matki aż do śmierci”<sup>173</sup>. Taką interpretację można wyciągnąć, ponieważ w imieniu *Nazoraios* zawarte jest słowo *neser*, które w Księdze Izajasza oznacza różdżkę, mającą wyrosnąć z pnia Jessego (por. Iz 11,1). Zdaniem Benedykta XVI słowa te należy powiązać z Iz 7,14 („Oto Panna pocznie i porodzi syna”) i Iz 9,5 („Albowiem Dziecię nam się narodziło”). Na oba te fragmenty Ewangelista Mateusz wyraźnie się powołuje, stąd wniosek, że znany jest mu także tekst Iz 11,1. Innym tym samym w Jezusie widzi spełnienie się obietnicy, zgodnie z którą z pozornie martwego pnia wyrasta nowa odrośl, na której spocząć miał Duch Boży i która wprowadza nowy początek.

W ucieczce Chrystusa do Egiptu, Ratzinger dostrzega prawdziwy exodus. Dopełnia się tym samym historia Izraela, wezwanego z Egiptu do Ziemi Obiecanej, który jednak swoim nieposłuszeństwem zmarnował daną mu szansę. Chrystus natomiast nie oddał się od Ojca. Cała Jego egzystencja jest exodusem, ponieważ przez całe swoje życie był posłuszny Bogu i przez to przeszedł ze śmierci do życia. Uciekając przed Herodem, z jednej strony objawiał, że to Bóg panuje nad historią, z drugiej natomiast wypełniał przepowiednie Starego Testamentu, co dokonywało się za pośrednictwem Jego rodziców, ponieważ to Józef reagował na polecenia Boga. Widać zatem, że posłuszeństwo Świętej Rodziny łączy się ze zbawczym posłuszeństwem Jezusa. Wracając do Nazaretu, zrealizował zapowiedź mówiącą o tym, że będzie nazwany Nazarejczykiem, co dowodzi, że jest spadkobiercą obietnicy. Odnosiła się ona do Samsona, który był nazirejczykiem, Jezus natomiast realizuje ją poprzez swoje poświęcenie Bogu, o którym mówił przez całe swoje życie, wskazując, że pochodzi od Ojca. Tym samym realizuje jednocześnie zapowiedź mówiącą, że z pozornie martwego pnia Jessego wyrośnie odrośl, za sprawą Ducha Świętego, która zbawi wszystkie narody.

---

<sup>172</sup> WwCh, s. 284.

<sup>173</sup> JN III s. 155.

## 5. Dwunastoletni Jezus – oddanie Ojcu

Ewangelia dzieciństwa Jezusa jest przepełniona wypełniającymi się prorocत्वami ze Starego Testamentu. Wypełniona jest również ludźmi wrażliwymi na słowo Boga, pragnącymi postępować zgodnie z Jego wolą. Pojawiają się oni zarówno w Ewangelii Łukasza, jak i Mateusza. Można powiedzieć, że swoją postawą sami stają się prorokami, zapowiadającymi to, jaki program przyjmie w swoim życiu Jezus. Tak samo jak oni, Chrystus będzie żył słowem Boga, całkowicie posłuszny Ojcu na Jego chwałę. Jako człowiek, pochodzi nie tylko od Boga, ale również od ludzi, co, jak uważa Ratzinger, pociąga za sobą szerszy wymiar niż tylko biologiczny: „Oznacza to, że Jezus otrzymał od poprzedzających Go ludzi, a w końcu od matki, także formy myślenia i patrzenia, kształt swej ludzkiej duszy. Znaczy, że wraz ze spuścizną swych przodków przyjął całą zawiłą drogę, która prowadzi od Maryi do Abrahama, a w końcu do samego Adama”<sup>174</sup>. Sam będąc Słowem, ostatecznie doprowadzi je do pełni, wypracowując ludzkości zbawienie. „Jezus nie przyszedł po to, żeby znosić, lecz żeby wypełnić”<sup>175</sup>. To właśnie od Matki nauczył się słowa „Tak”. „Nie żadnego innego, lecz tylko «Tak», które nadal trwa, bez znużenia”<sup>176</sup>. Przykładem tego, jak dobrze je rozumiał, jest wydarzenie w czasie, gdy miał dopiero dwanaście lat.

Ponieważ Święta Rodzina była pobożna, dlatego też, w czasie nakazanym przez Torę, udawała się na pielgrzymkę do Jerozolimy. Odbywało się to trzy razy w roku, na święto Paschy, Pięćdziesiątnicy oraz Święto Namiotów. Wzmianka o towarzyszeniu przez dwunastoletniego Jezusa rodzicom podczas podróży świadczy o tym, że przygotowywał się do wypełniania nakazów Pisma, zgodnie z którym chłopcy, którzy skończyli trzynasty roku życia mieli obowiązek pielgrzymować. Dla rodziców Jezusa była to wyjątkowa podróż.

Gdy po zakończonych uroczystościach byli w drodze powrotnej, zorientowali się, że nie ma z nimi Ich Dziecka (por. Łk 2,44). Nie świadczy to, zdaniem Benedykta XVI, źle o Świętej Rodzinie, wręcz przeciwnie. Ich niedopatrzenie wynikało z przekonania, że Jezus jest w „towarzystwie pątników”. Wynika z tego, „że w Świętej Rodzinie wolność i posłuszeństwo szły zgodnie w parze ze sobą”<sup>177</sup>. Rodzice pozostawili Jezusowi możliwość dołączenia się do rówieśników i innych pielgrzymujących, z której jednak nie skorzystał. Zrobił za to coś innego, właściwego sobie, mimo iż przysporzył w ten sposób zmartwień swoim bliskim. Jak pisze św. Łukasz: „Dopiero po trzech dniach odnaleźli Go w świątyni, gdzie siedział między

<sup>174</sup> J. Ratzinger, *Jezus Chrystus...*, s. 727.

<sup>175</sup> JN III s. 162

<sup>176</sup> J. Ratzinger, *Jezus Chrystus...*, s. 730.

<sup>177</sup> JN III, s. 163.

nauczycielami, przysłuchiwał się im i zadawał pytania” (Łk 2,46). Benedykt XVI przyznaje rację René Laurentinowi, który dostrzegł w tym fragmencie „milczące odniesienie do trzech dni między krzyżem a zmartwychwstaniem”<sup>178</sup>. Były to dla Maryi i Józefa bez wątpienia dni ciemności i cierpienia spowodowane nieobecnością Jezusa, dlatego też po Jego znalezieniu, Matka pyta: „Synu, czemuś nam to uczynił? Oto ojciec Twój i ja z bólem serca szukaliśmy Ciebie” (Łk 2,48). Po raz kolejny Maryja doświadcza, że bycie blisko Boga nie jest wolne od cierpienia<sup>179</sup>, co więcej – „Im bliżej Jezusa znajduje się człowiek, tym głębiej zostaje włączony w tajemnicę Jego męki”<sup>180</sup>. Z jednej strony wydarzenie to zapowiada trzy dni oczekiwania na zmartwychwstanie Jezusa, z drugiej natomiast jest ono dla Maryi realizacją zapowiadanego przez Symeona miecza boleści (por. Łk 2,35). „Matka Najświętsza pozwoliła, aby Bóg, któremu uwierzyła, kształtował Jej życie”<sup>181</sup>.

Swoją odpowiedzią Jezus wcale nie przyniósł Jej ukojenia. Wręcz odwrotnie, dał kolejny powód do rozmyślań, odpowiadając tajemniczo: „Czemuście Mnie szukali? Czy nie wiedzieliście, że powinienem być w tym, co należy do mego Ojca?” (Łk 2,49). Chce w ten sposób powiedzieć, że jest we właściwym dla siebie miejscu, przy Ojcu, w Jego domu. Wskazuje to na szczególną misję Syna oraz, przy okazji, na to, kto jest Jego Ojcem. Nie jest nim św. Józef, który wprawdzie zajmuje się Jezusem i Go wychowuje, ale sam Bóg; to do Niego należy Syn i dlatego Chrystus chce przy Nim być, by pełnić Jego wolę. Koresponduje to z tekstem zawartym w Ewangelii Mateusza, gdy Jezus przemawiał, a Jego Matka i bracia chcieli z Nim rozmawiać. Gdy Jezus dowiedział się o tym, powiedział: „Oto moja matka i moi bracia. Bo kto pełni wolę Ojca mojego, który jest w niebie, ten Mi jest bratem, siostrą i matką” (Mt 12,49–50). Bycie blisko Boga, pełnienie Jego woli, jest źródłem więzi pokrewieństwa z Synem Bożym. W ten sposób Chrystus zakłada nową rodzinę. Jej istotą jest słuchanie oraz zachowywanie słowa Bożego (por. Łk 11,28). „W tym sensie zatem istotne jest przełamanie czysto ludzkich stosunków rodzinnych, które wprowadza w wielką rodzinną wspólnotę z wolą Bożą”<sup>182</sup>.

Odpowiadając na pytanie Maryi, Chrystus wskazał na jeszcze jeden, bardzo istotny element. Jezus mówi, że „musi” być u Ojca. Zwraca tym samym uwagę na pewną konieczność. Benedykt XVI zauważa, że ewangelista posługuje się tutaj greckim słowem *dei*, które pojawia się w tych fragmentach Ewangelii, gdzie ukazane jest rozporządzenie woli

<sup>178</sup> JN III, s. 164.

<sup>179</sup> Por. J. Ratzinger, *Sentire ecclesiam*, w: JROO VII/1, s. 287.

<sup>180</sup> JN III, s. 165.

<sup>181</sup> I. Smentek, *Błogosławiona, która...*, s. 92.

<sup>182</sup> BiŚ, s. 273.



Bożej, której Jezus jest poddany. Jednym z najbardziej znaczących fragmentów jest zapowiedź męki, zgodnie z którą Syn Boży „musi wiele wycierpieć” (Łk 17,25). Owo „musi” było aktualne już w czasie Jego młodości. „On musi być u Ojca i w ten sposób jasne się staje, że to, co wydaje się nieposłuszeństwem albo nieodpowiednią swobodą wobec rodziców, w rzeczywistości jest właśnie wyrazem Jego synowskiego posłuszeństwa. W świątyni znajduje się nie jako buntownik wobec rodziców, lecz jako Ten, kto jest posłuszny, tym samym posłuszeństwem, które doprowadzi do krzyża i zmartwychwstania”<sup>183</sup>. Swoją wolnością i misją Jezus zapoczątkował nową fazę relacji do Ojca. Na nowo zdefiniował, czym jest prawdziwa wolność. „Jako Syn Jezus przynosi nową wolność, nie jest to jednak niczym nieskrępowana swoboda, lecz wolność Tego, który jest całkowicie zjednoczony z wolą Ojca i który pomaga ludziom żyć w wolności opartej na wewnętrznej jedności z Bogiem”<sup>184</sup>. Chrystus rozpoczął nowy wymiar stosunków człowieka z Bogiem. Przywraca człowiekowi możliwość stania się „jak Bóg”, zaspokojenia jego pragnienia wolności, będącym pierwotnym elementem podobieństwa do Boga. Oba elementy powróciły z nową siłą w nowożytności. „Wyzwolicielem zasługującym na to miano musi otworzyć prowadzące do tego drzwi, i wszystkie empiryczne formy wolności muszą stamtąd brać swą miarę”<sup>185</sup>. Tylko wówczas człowiek ma szansę pozostać we właściwej relacji wolności do Boga.

Po tych wydarzeniach Jezus wraca z Maryją i Józefem do Nazaretu i tam, jak pisze św. Łukasz, „był im poddany” (Łk 2,51). Tym samym, po ukazaniu większego posłuszeństwa, Jezus powraca do normalnej sytuacji swojej rodziny, będąc posłuszny swoim ziemskim rodzicom, wiedzy pokorne, zwyczajne życie<sup>186</sup>. Uwaga Łukasza, że Jezus czynił postępy w mądrości i łasce u Boga i ludzi (Łk 2,52), ma w tej kwestii swoje znaczenie. Chociaż Chrystus jako Syn Boży ma wewnętrzne poznanie Ojca, co oznacza, że poznaje Go w sobie samym a nie tylko za pośrednictwem ludzi o Nim świadczących, to jednak wzrasta w mądrości. Świadczy to, zdaniem Benedykta XVI, o tym, że jest „zakorzeniony w konkretnej historii, w miejscu i czasie, w fazach ludzkiego życia, i stąd otrzymuje konkretny kształt swojej wiedzy”<sup>187</sup>. Jezus jest prawdziwie Bogiem i prawdziwie człowiekiem, dlatego przeżywał swoje życie na ludzki sposób. Nawet jeśli jako Bóg posiadał wszechwiedzę, to jednak jako człowiek normalnie ją zdobywał. Ta unia objawia się także w czasie pobytu

---

<sup>183</sup> JN III, s. 166.

<sup>184</sup> JN III, s. 162.

<sup>185</sup> J. Ratzinger, *Jezus Chrystus dzisiaj...*, s. 891.

<sup>186</sup> Por. JN III, s. 168.

<sup>187</sup> JN III, s. 169.

dwunastoletniego Jezusa w świątyni, gdzie z jednej strony zadaje pytania nauczycielom, z drugiej natomiast zdumiewa ich bystrością swojego umysłu (por. Łk 2,46–47).

Święty Łukasz jako jedyny opisuje wydarzenie z dzieciństwa Jezusa. Jest to jednocześnie jedyny opis z okresu pomiędzy narodzeniem a publiczną działalnością. Nieprzypadkowo zatem Ewangelista umieścił go w swoim dziele. Analiza dokonana przez Benedykta XVI wyraźnie wskazuje jego teologiczny sens a także płynące z niego soteriologiczne znaczenie. Przede wszystkim, podając trzy dni jako czas poszukiwania Jezusa, Łukasz antycypuje zmartwychwstanie, owoc zbawienia. Chrystus dodatkowo podkreśla to swoim zachowaniem. Dziwi się pytaniu swojej Matki, jakby oczywistym było, że Jego miejsce jest przy Ojcu. Zdradza tym samym także własną istotę, wskazując, że Jego ojcem nie jest Józef, chociaż Maryja tak go nazywa, ale Bóg. Po to przyszedł na świat, aby będąc przy Ojcu, przybliżyć Boga ludziom, wszystko inne jest mniej istotne. Kontrastuje to niejako z motywem Marii Magdaleny, którą Zmartwychwstały prosi, aby Go nie zatrzymywała, gdyż jeszcze nie wstąpił do Ojca (por. J 20,17) do którego teraz jako rzeczywiście Uwielbiony, może się udać. Poleca jej także, aby przekazała informację uczniom, że wstępuje nie tylko do Ojca swojego, ale również do „Ojca waszego”. Od zmartwychwstania możliwa jest prawdziwa wspólnota Boga z człowiekiem. Zapowiedź tej wspólnoty Benedykt XVI dostrzega w słowach dwunastoletniego Jezusa. Rodziną Chrystusa, są ci, którzy – tak jak On – pełnią wolę Boga. To dzięki niej możliwa jest relacja z Bogiem oraz udział w owocach zbawienia. Dzięki temu człowiek staje się „jak Bóg”, autentycznie wolny, a nie przez zamykanie się w sobie i walkę z każdą zależnością, jak tego chciałyby niektóre projekty nowożytności.

## B. Nauczanie

W relacji przedstawionej przez Benedykta XVI widać wyraźny akcent na to, że wcielenie i dzieciństwo Jezusa przepełnione były posłuszeństwem. Sam Chrystus był w nich raczej bierny. Uczył się go dopiero od rodziców oraz poprzez kształtowanie swojej relacji z Bogiem Ojcem. Sytuacja zmieniła się w momencie rozpoczęcia publicznej działalności. Jezus niejako przejmuje postawę posłuszeństwa od poprzedzających go osób, wynosząc ją na zupełnie inny, ostateczny poziom. Nadaje mu wymiar zbawczy. Aby zrozumieć, jak tego dokonał, Joseph Ratzinger analizuje Jego działalność, nauczanie, cuda, odniesienie do Boga, śmierć, zmartwychwstanie, jak i to, skąd brało swoje źródło oraz to, jaki wpływ miało ostatecznie na zbawienie człowieka. Wszystko stara się jednocześnie odnieść do sytuacji, w jakiej znalazł się człowiek i jego wiara w nowożytności.

### 1. Jan Chrzciciel – głos Słowa

Przyjście Jezusa Chrystusa na świat poprzedzały osoby żyjące w posłuszeństwie Bogu, będące archetypem Jego samego. Podobnie rzecz ma się z Jego nauczaniem. Do tego zadania Jezus przygotowywał się przez wiele lat, rozpoczynając je w wieku około lat trzydziestu. Był to wiek dający prawo do publicznej działalności<sup>188</sup>. Jezus zainaugurował ją przyjęciem chrztu z rąk Jana Chrzciciela. Benedykt XVI zwraca uwagę, że istotnym wymiarem tej postaci było posłuszeństwo Bogu.

O samym Chrzcicielu wiadomo niewiele. Był on synem Elżbiety i Zachariasza, z których począł się – w ich podeszłym już wieku – jako spełnienie obietnicy. Miało to miejsce na sześć miesięcy przed poczęciem się Jezusa (por. Łk 1,26). Od początku Jan postrzegany był jako ktoś wyjątkowy, ze względu na kontekst swoich narodzin. Ludzie mu bliscy zastanawiali się kim będzie, skoro „ręka Pańska była z nim” (Łk 1,66). Prawdopodobnie, tak jak Jezus, wiódł on życie ukryte, póki nie osiągnął odpowiedniego wieku, jednak w przeciwieństwie do Niego, spędzał je jako pustelnik, na co wskazuje jego ubiór z sierści wielbłądziej oraz dieta ograniczona do miodu i szarańczy (por. Mk 1,6). Oznacza to, że Jan podjął ascezę, która miała go zbliżyć do Boga i pomóc mu zgłębić Jego wolę, zanim sam miał podjąć działalność. Jan bowiem, według relacji Ewangelistów, miał doskonałą świadomość swojej misji i wyraźnie rozumiał powierzone mu zadanie. Był ostatnim świadkiem, który

---

<sup>188</sup> Por. JN I, s. 24.

poprzedził przybycie Pana w porządku historycznym. I przez to posiadał, jak zauważa Ratzinger, szczególną rolę: „Chrzcziciel był reprezentantem swego rodzaju ruchu przebudzenia”<sup>189</sup>.

Chrzest, którego udzielał, nie był podobny do zwyczajnych religijnych obmyć. Wiązał się z pewną nieodwołalną decyzją, która miała być punktem zwrotnym w życiu, zaczynającym się wówczas na nowo. Udzielając chrztu, Jan nawoływał nie tylko do nawrócenia, głosił także nadchodzący sąd Boży (por. Łk 3,9), przez co przychodziło do niego wielu ludzi z Judei oraz Jerozolimy, pragnąc się oczyścić (por. Mk 1,5). Jan miał jednak świadomość, że jego działanie jest tylko początkiem, że w rzeczywistości nie może dać ludziom tego, po co przyszli. Pouczał ich zatem o nadejściu Kogoś większego, kto spełni ich nadzieję. Zadaniem Chrzcziciela było natomiast przygotowanie Mu drogi, zgodnie ze słowami proroka Izajasza: „Drogę dla Pana przygotujcie na pustyni, wyrównajcie na pustkowiu gościniec naszemu Bogu!” (Iz 40,3). Jan, zdaniem Benedykta XVI, wie, że „całe jego posłannictwo jest na Niego ukierunkowane”<sup>190</sup>. Chrzcziciel jest wysłańcem Boga przygotowującym drogę Zbawicielowi (por. Mt 11,10), swoim chrztem zapowiadał prawdziwy chrzest, już nie wodą, ale Duchem Świętym i ogniem (por. Łk 3,16). „Realizując swe posłannictwo, Jan Chrzcziciel otwiera drzwi dla Boga, by Izrael był gotowy Go przyjąć i przygotować dla Niego miejsce w ludzkiej historii”<sup>191</sup>. Wszyscy Ewangelisci powołując się na prorocstwo Izajasza (40,3), podają, że Jan jest także „Głosem”. Jan Ewangelista wręcz wkłada to zdanie w usta Chrzcziciela, poprzez co objawia on swoją tożsamość: „Jam głos wołającego na pustyni: *Prostujcie drogę Pańską*” (J 1,23). Rezonuje to z wydarzeniem wcielenia. Logos, Słowo, przyjęte już przez Ucho w postaci Maryi, potrzebuje na ziemi jeszcze głosu, aby mogła je przyjąć reszta, tym razem grzesznej ludzkości. Jan antycypuje w ten sposób przyszłe kapłaństwo, którego główne zadanie polega na byciu głosem Słowa<sup>192</sup>. Przyjęcie Logosu nie może się jednak dokonać przy obecnym stanie rzeczy. Człowiek musi się oczyścić. Musi, tak jak Maryja, wyrazić swoją zgodę, wypowiedzieć „Tak” Bogu. Taki był właśnie cel chrztu Janowego, na tym polegało „przygotowanie drogi”. We wnętrzu każdego człowieka bowiem, zauważa Ratzinger, znajduje się Logos, będący obrazem Boga, na wzór którego został stworzony; Logos, który jest siłą kierującą całością<sup>193</sup>. Jan przygotowuje drogę, aby umożliwić zjednoczenie się boskiego Logosu z człowiekiem. „Tworzy przestrzeń, w

<sup>189</sup> BiŚ, s. 190.

<sup>190</sup> JN I, s. 27.

<sup>191</sup> BiŚ, s. 191.

<sup>192</sup> Por. T. Zamorski, *Biblijne uzasadnienie katolickiej teologii sacramentum ordinis według J. Ratzingera/Benedykta XVI*, „Studia Gnesnensia” 28 (2014), s. 253.

<sup>193</sup> Por. J. Ratzinger, *Tajemnica wielkanocna...*, s. 629.

której można Go słyszeć”<sup>194</sup>. Już w chrzcie Janowym obecne jest to, co realizuje się we właściwym chrzcie, mianowicie zamiana podmiotu, nawrócenie będące wydarzeniem śmierci<sup>195</sup>.

Nieprzypadkowo też Jan wybrał rzekę Jordan. Stanowiła ona dla otoczenia źródło życia. Woda symbolizowała również siłę przeciwną życiu, czyli śmierć. Izraelitom kojarzyła się zwłaszcza z niszczycielską potęgą potopu. Z jednej strony woda może odebrać życie, z drugiej strony człowiek nie może bez niej żyć<sup>196</sup>. Ma ona również inne zastosowanie, które łączy w sobie te dwa symbole. Chodzi, zdaniem Benedykta XVI, o „oczyszczenie, o uwolnienie się od brudu przeszłości, obciążającego życie i zniekształcającego je. O nowy początek – a to znaczy: o śmierć i zmartwychwstanie, po to, by zacząć nowe życie”<sup>197</sup>. Chrzest Jana miał doprowadzić człowieka do powtórnego narodzenia, do gotowości na przyjęcie Zbawiciela. Dlatego właśnie podczas chrztu wyznawano swoje grzechy. „Chodzi rzeczywiście o odrzucenie dotychczasowej grzesznej egzystencji, o powstanie do nowego, przemienionego życia”<sup>198</sup>. Połączenie wyznawania grzechów wraz ze chrztem miało doprowadzić człowieka nie tyle do narodzenia, ile do odrodzenia. Oznacza to więc aktywne pozbycie się dawnego życia a przyjęcie nowego. Ochrzczonym „staje się człowiek tylko przez to, że odmienia swe życie, wyzbywa się zadowolenia z siebie płynącego z samego wegetowania i «nawracania się»”<sup>199</sup>. Ostatecznie to Chrystus nada właściwy kształt i znaczenie chrztowi udzielanemu przez Jana. Dokona tego, sam go przyjmując.

Przypatrując się osobie Jana Chrzciciela, Ratzinger zauważa, że postrzegany był jako postać wyjątkowa. Wiązało się to z jego życiem od samego początku poświęconym Bogu. Jego przejawem było także ascetyczne życie pustelnicze, którego celem było zbliżenie do Boga i możliwość poznania Jego woli. Miał bowiem świadomość swojej misji przebudzenia. Jednak – przed podjęciem działania – chciał ją jeszcze rozeznaczyć. Jego chrzest łączy się bowiem z decyzją, będącą punktem zwrotnym w życiu. Zadaniem Jana było jedynie przygotowanie innych na przyjście Zbawiciela, poprzez obmycie i wyrażenie zgody na przyjęcie Boga. Z tego powodu Jan jest głosem Słowa i to na Niego ukierunkowane było całe jego posłannictwo. Chrzciciel całe swoje życie poświęcił w służbie Chrystusowi, aby umożliwić Mu zjednoczenie się człowiekiem. Aby do tego mogło dojść, potrzebne było ze

<sup>194</sup> Tenże, *Jan Chrzciciel. Kazanie wygłoszone z okazji rozesłania asystentów duszpasterskich w parafii Świętej Rodziny, Monachium-Harlaching, 24 czerwca 1978*, w: JROO VIII/1, s. 432.

<sup>195</sup> Por. TB I, s. 79-80.

<sup>196</sup> Por. J. Ratzinger, *Chrzest, wiara i przynależność do Kościoła – jedność struktury i treści*, w: JROO IV, s. 454.

<sup>197</sup> JN I, s. 28.

<sup>198</sup> JN I, s. 28.

<sup>199</sup> WwCh, s. 353.

strony człowieka oczyszczenie, polegające na porzuceniu starego życia i narodzeniu się na nowo. Stąd wybór rzeki Jordan, która symbolizowała jednocześnie śmierć i życie. Wyznając natomiast swoje grzechy, człowiek aktywnie wyrażał swoją chęć odrodzenia, polegającą na porzuceniu siebie na rzecz Boga, co ostatecznie stało się możliwe dzięki Chrystusowi.

## 2. Chrzest Jezusa – antycypacja całości życia

Chrzest Jezusa jest przyjmowany za cezurę Jego publicznej działalności. Chrystus objawia nie tylko siebie, swoją tożsamość, ale nadto Boga samego i swoją relację do Niego. Nic zatem dziwnego, że od tego momentu będzie nauczać o Bogu, skoro w chrzcie pokazuje, jak blisko z Nim jest. Sam moment chrztu jest źródłem ważnych informacji, które Ratzinger stara się zgłębić w odniesieniu do zbawczego posłuszeństwa.

Podczas chrztu Jezus nie tylko ukazuje zażyłość z Bogiem, ale także swoją bliskość ze światem. Przyjmując chrzest Jezus, bierze na siebie ciężar winy całej ludzkości. „Swą działalność inauguruje, zajmując miejsca grzeszników. Otwiera ją, antycypując Krzyż”<sup>200</sup>. Będąc bez grzechu, Syn Człowieczy nie potrzebował chrztu, nie miał się z czego obmyć. Jednak przyjął go, aby wziąć na siebie to, co niszczy ludzką więź z Bogiem. Bezgrzeszny Chrystus z pokorą przyjmuje nie „jakiś” grzech, ale grzech ludzkości – ten, który oddzielił ją od Boga. Zrównuje się tym samym z człowiekiem, z jego upadłą naturą. Chce jednocześnie w ten sposób wypełnić to, co słuszne. Dlatego też prosi Jana, aby go nie powstrzymywał, ale pomógł Mu „wypełnić wszystko co sprawiedliwe” (Mt 3,15). Sprawiedliwość jest bowiem, zdaniem Ratzingera, tym co uzdalnia człowieka do widzenia Boga<sup>201</sup>. Są to jednocześnie pierwsze słowa, jakie wypowiada Jezus w Ewangelii Mateusza. Wskazując na sprawiedliwość, Jezus nawiązuje w pewien sposób do postaci wielkich sprawiedliwych Starego Testamentu. Odnosi też do postaci św. Józefa, od którego – jako ziemskie dziecko, mógł uczyć się sprawiedliwości i którego sprawiedliwość w ten sposób zrekapitulował. To właśnie ta cecha przede wszystkim łączyła ziemskiego ojca Jezusa z motywem posłuszeństwa.

Sprawiedliwość jest przyjęciem całej woli Bożej i chociaż w Starym Testamencie nie ma mowy o chrzcie udzielanym przez Jana, to jednak, jak zauważa Benedykt XVI, Jezus uznaje w nim „przejaw nieograniczonego «tak» wobec woli Boga i posłusznego przyjęcia

---

<sup>200</sup> JN I, s. 29-30.

<sup>201</sup> Por. J. Ratzinger, *W drodze do Jezusa Chrystusa*, tłum. J. Merecki, Kraków 2004, s. 19.

Jego jarzma”<sup>202</sup>. Przyłgnięcie do woli Boga w świecie obciążonym grzechem jest wyrazem solidarności z ludźmi uwikłanymi w grzech, którzy jednocześnie pragną sprawiedliwości. To przyłgnięcie Jezus potwierdzi ponownie w Ogrójcu, gdy modląc się do Ojca zawoła: „nie jak ja chcę, ale jak Ty” (Mt 26,39)<sup>203</sup>. Solidaryzując się z grzesznikami, Chrystus nadaje sprawiedliwości wymiar zbawczy. Święty Paweł łączy go z posłuszeństwem: „A zatem, jak przestępstwo jednego sprowadziło na wszystkich ludzi wyrok potępiający, tak czyn sprawiedliwy Jednego sprowadza na wszystkich ludzi usprawiedliwienie dające życie. Albowiem jak przez nieposłuszeństwo jednego człowieka wszyscy stali się grzesznikami, tak przez posłuszeństwo Jednego wszyscy staną się sprawiedliwymi” (Rz 5,18–19). Owocem posłuszeństwa jest sprawiedliwość, która daje życie wieczne, zbawienie. Zrozumiałe się staje, dlaczego Chrystus inauguruje swoją działalność od wypełnienia sprawiedliwości.

Istotne, zdaniem Benedykta XVI, jest to, że według czwartej Ewangelii Jan „nie znał” (por. J 1,31) Jezusa. Mimo iż poczęli się w tym samym czasie, to jednak nie mieli ze sobą kontaktu. Dopiero chrzest jest momentem, w którym Jan poznaje tożsamość Chrystusa i objawia ją innym. Mówi także o Jego boskości, preegzystencji, nawet, jeśli sam jej nie pojmuje, czy nie do końca artykułuje<sup>204</sup>. Właśnie po to przyszedł chrzcić, aby Chrystus objawił się Izraelowi. Takie polecenie dostał od Tego, który go posłał (por. J 1,33). Być może także w swoim widzeniu otrzymał konkretną nazwę, jaką później zastosował do Jezusa. Gdy Go zobaczył powiedział: „Oto Baranek Boży który gładzi grzech świata” (J 1,29). Powołując się na Joachima Jeremiasa, Benedykt XVI zauważa, że hebrajskie słowo *talia* oznacza nie tylko baranka, ale też chłopca czy niewolnika<sup>205</sup>. Postawa sługi ma tutaj zasadnicze znaczenie dla wymiaru zbawczego Jego czynu. Słowa Jana prawdopodobnie wskazywały na Sługę Bożego, który z jednej strony bierze na siebie grzech świata, a z drugiej, poprzez swoje cierpienie, go gładzi. „Przez chrzest Jezus zaczął pełnić misję Sługi Bożego, Jego egzystencja stała się byciem dla innych, które dlatego może się zakończyć dopiero w chrzcie śmierci (Mk 10,38; Łk 12,50), w którym dopełnia się jedność losu ze śmiertelnymi ludźmi”<sup>206</sup>. Syn, który stał się Sługą wyzwala całą ludzkość, podobnie jak kiedyś krew baranka dawała wyzwolenie Izraelowi w czasie niewoli egipskiej. Odwołanie się do Baranka jest, zdaniem Ratzingera, interpretacją chrztu w kontekście teologii Krzyża, „w przepowiadaniu Jezusa słowo «chrzest»

<sup>202</sup> JN I, s. 29.

<sup>203</sup> Por. JN I, s. 30.

<sup>204</sup> Por. BiŚ, s. 191.

<sup>205</sup> Por. JN I, s. 32.

<sup>206</sup> J. Ratzinger, *Zastępstwo [artykuł w leksykonie, 1963]*, w: JROO VI/2, s. 837.

oznacza Jego śmierć<sup>207</sup>. Przyjmując chrzest z wody Jezus wypełnia go następnie w chrzcie życia i śmierci. W tym relatywnie krótkim wydarzeniu Chrystus antycypuje całe swoje życie, aż po jego kres. „Teraz Chrystus przez Boga staje się paschalnym barankiem, a tym samym dzieli i przemienia nasz los”<sup>208</sup>.

W ten sposób Chrystus ukazał coś więcej – cel swojego życia, niebo otwarte. „Nad Jezusem rozwiera się niebo. Jego wspólnota woli z Ojcem, «cała sprawiedliwość», którą wypełnia, otwiera niebo, którego istotę stanowi właśnie pełnienie woli Bożej”<sup>209</sup>. Poprzez swoje posłuszeństwo Jezus ma dostęp do nieba. To właśnie ono sprawia, że jest „Synem umiłowanym” (por. Mk 1,11; Mt 3,17; Łk 3,22). I odwrotnie, poprzez swoje Synostwo Jezus jest w stanie wypełniać całkowicie wolę Ojca. Stąd właśnie wniosek Benedykta XVI, że posłannictwo Jezusa ogłoszone z nieba przez Ojca wyjaśnia nie Jego działanie, ale Jego byt<sup>210</sup>. Znamienny jest również fakt, że są to słowa wprowadzające do pieśni Sługi Bożego<sup>211</sup>. Byt Jezusa polega na Jego życiu dla innych. To czyni Go sprawiedliwym, bo nie żyje dla siebie, dla wybranych, ale dla wszystkich.

Także Duch Święty obecny jest w trakcie chrztu Jezusa. Wszystkie cztery Ewangelie mówią, że Duch „jak gołębica” zstąpił na Niego. „Obraz gołębicy prawdopodobnie nawiązuje do unoszenia się Ducha nad wodami”<sup>212</sup>. Obecność Trójcy Świętej w momencie chrztu koresponduje z tym, co on oznacza. Niebo (otwarte i dostępne dzięki posłuszeństwu) wskazuje na wewnątrztrynitarnie posłuszeństwo Osób Boskich. Swoim chrztem Chrystus objawia, że Jego posłuszeństwo jest odbiciem relacji, jaka istnieje w Trójcy i to właśnie dzięki niej posłuszeństwo jest w ogóle możliwe<sup>213</sup>. A ponieważ Syn jest także człowiekiem, ukazuje, że relacja ta jest równocześnie możliwa między Bogiem a ludźmi.

Otwartość oraz głos z nieba mają także antycypować zmartwychwstanie. Człowiek oczyszczony przez chrzest staje się nowym stworzeniem, żyjącym w harmonii z Bogiem. Staje się, podobnie jak Jezus, synem<sup>214</sup>. Jako pierwszy w nowego człowieka przyoblekł się Chrystus, stając się Drugim Adamem. Jednak na mocy wcielenia oraz chrztu, każdy ma w nim udział (por. Kol 3,10). „Ze względu na nasze człowieczeństwo wszyscy należymy do Niego, a On do nas. W Nim ma początek nowe człowieczeństwo, w Nim też osiąga swój

<sup>207</sup> JN I, s. 30.

<sup>208</sup> BiŚ, s. 191.

<sup>209</sup> JN I, s. 33.

<sup>210</sup> Por. JN I, s. 33.

<sup>211</sup> Por. J. Ratzinger, *Zastępstwo...*, s. 837.

<sup>212</sup> JN I, s. 33.

<sup>213</sup> Por. J. Ratzinger, *Bóg Jezusa Chrystusa*, tłum. J. Zychowicz, Kraków 1995, s. 68-69.

<sup>214</sup> Por. tenże, *Chrzest, wiara...*, s. 454.



cel”<sup>215</sup>. Holistyczny wymiar człowieczeństwa wyraża się także w zanurzeniu. Chrystus nikogo nie pominął. Zstąpił do piekieł, aby cierpieć i współcierpieć z innymi<sup>216</sup>. Doświadczył śmierci po sam kres Otchłani, aby także ją otworzyć. „Chrzest jest sakramentem śmierci i właśnie dlatego, ale również tylko tak – sakramentem zmartwychwstania”<sup>217</sup>. Znaczące jest to, że po swoim zmartwychwstaniu Jezus rozsyła uczniów i poleca im czynić uczniami wszystkie narody, poprzez chrzest właśnie, w imię Trójcy Świętej. Odsyła tym samym do własnego chrztu, do nieba otwartego i otwartej otchłani, które teraz rzeczywiście stoją otworem dla każdego człowieka.

Z analizy dzieł Josepha Ratzingera wynika, że Jezus, przyjmując chrzest z rąk Jana Chrzciciela, nie tylko zainaugurował swoją działalność publiczną, ale jednocześnie streścił w nim całość swojego życia i dzieła, nadając mu tym samym nowe znaczenie. Będąc bez grzechu, z pokorą przyjął chrzest oczyszczenia, aby wypełnić to, co sprawiedliwe. Objawił w ten sposób swoją misję Sługi Bożego, którego posłuszeństwo wyzwala ludzkość spod jarzma grzechu. Stąd też niebo otwarte, będące owocem antycypowanego zbawienia. A także obecność Ducha Świętego w postaci gołębicy oraz głos Boga Ojca, który mówi o Jezusie, że jest „synem umiłowanym”. Chrystus tym samym objawia Trójcę i wewnątrztrynitarnie relacje oparte na posłuszeństwie, będące wzorem relacji między Bogiem a ludźmi, które przez chrzest stają się możliwe do osiągnięcia. Przez chrzest człowiek staje się nowym stworzeniem, objawionym przez Jezusa ostatecznie w momencie zmartwychwstania i antycypowanym już podczas oczyszczenia w Jordanie. Przyjmując chrzest, Chrystus pokazał jednocześnie odwrotną postawę do projektów postulowanych w nowożytności. Postawił solidarność nad indywidualność. Nie tylko przyjmując grzech świata, ale również zstępując do otchłani, czego symbolem jest zanurzenie, jednoczące Go z każdym człowiekiem, żyjącym lub nie, który potrzebuje zbawienia. Bóg troszczy się o całość stworzenia. Zstępując do piekieł, swoją miłością i obecnością wypełnił jedyne miejsce, w którym możliwa była samotność człowieka, a która ostatecznie wiązała się z potępieniem.

---

<sup>215</sup> JN I, s. 24.

<sup>216</sup> Por. JN I, s. 31.

<sup>217</sup> J. Ratzinger, *Chrzest, wiara...*, s. 448.

## 3. Modlitwa – źródło poznania woli Boga

Ewangelie pokazują, że Jezus sporo czasu spędzał na modlitwie. Nie był to tylko wyraz Jego pobożności. Analiza dokonana przez Josepha Ratzingera wykazuje jej głębsze znaczenie, związane z soteriologią posłuszeństwa.

O modlitwie w czasie chrztu mówi św. Łukasz: „Kiedy cały lud przystępował do chrztu, Jezus także przyjął chrzest. A gdy się modlił, otworzyło się niebo” (Łk 3,21). Ze wszystkich Ewangelistów, to właśnie on najwięcej uwagi poświęca modlitwie Jezusa. „Można zatem powiedzieć, że Łukasz widzi w modlitwie Jezusa centralną kategorię chrystologiczną, z której pomocą opisuje tajemnicę Syna”<sup>218</sup>. Z jego tekstu wynika, że Jezus modlił się cały czas. „Pokazuje on, że najważniejsze wydarzenia w działaniu Jezusa rodziły się z samej istoty Jego osoby, a istotą tą była rozmowa z Ojcem”<sup>219</sup>. Synostwo oraz modlitwa są ze sobą ściśle związane. Należy ona, jak zauważa Ratzinger, do Jego istoty: „To, że jest On Synem, oznacza przede wszystkim, że jest On tym, kto się modli; że u podstaw swojej egzystencji zawsze, również kiedy działa On wśród ludzi lub odpoczywa, jest otwarty na żyjącego Boga, zawsze się w Niego wsłuchuje, zawsze wyjaśnia swoje istnienie jako wymianę z Nim, a tym samym wszędzie żyje z tej głębi”<sup>220</sup>. Ma to wymiar trynitarny. Tytuł „Syn, który pojawia się na ustach Jezusa szczególnie w Ewangelii św. Jana, wywodzi się z *Jezusowego życia modlitwy*”<sup>221</sup>. Chrystus rozmawia z Ojcem, tak samo jak Osoby Trójcy rozmawiają ze sobą. W „swojej modlitwie, w swoim byciu u Ojca, nie jest On w stosunku do nich nieobecny, lecz widzi w tej modlitwie *i c h*”<sup>222</sup>. Rozmowa Chrystusa z Bogiem zdradza jednocześnie, jak głęboka zażyłość istnieje między Nimi. „Życie modlitwy Jezusa ukazuje, jak Syn zwraca się do Ojca: *Abba*”<sup>223</sup>. Nie czynił tak przed Nim żaden człowiek.

Jego postawa nie wynikała tylko z pobożności. Z modlitwy Jezus czerpał swoją naukę i wiedzę. To ona jest źródłem, z którego poznawał wolę Boga. Jezus, zdaniem Ratzingera, miał świadomość, że nie działa z siebie samego, „lecz z kogoś innego, od którego pochodzenie jest dla Niego istotne. Cała Jego egzystencja jest «posłaniem», czyli relacją”<sup>224</sup>. Stąd właśnie Jego zwyczaj udawania się „na górę” i pozostawiania tam przez całą noc na modlitwie, gdzie mógł być sam na sam z Ojcem. „Ta «modlitwa» Jezusa jest rozmową Syna z

<sup>218</sup> Tenże, *Bóg Jezusa...*, s. 82.

<sup>219</sup> Tenże, *Chrystologiczne punkty orientacyjne*, w: JROO VI/2, s. 635.

<sup>220</sup> Tenże, *Chrzest, wiara...*, s. 446.

<sup>221</sup> B. Gacka, *Znaczenie osoby w teologii Josepha Ratzingera – Benedykta XVI*, Warszawa 2010, s. 116.

<sup>222</sup> J. Ratzinger, *Bóg Jezusa...*, s. 80-81.

<sup>223</sup> B. Gacka, *Znaczenie osoby...*, s. 117.

<sup>224</sup> J. Ratzinger, *Chrystologiczne punkty...*, s. 638.

Ojcem, w którą zostają włączone ludzka świadomość i wola, ludzka dusza Jezusa, tak że ta ludzka modlitwa staje się udziałem w synowskiej wspólnoty z Ojcem<sup>225</sup>. Właśnie dzięki temu Jezus może mówić o Ojcu, ponieważ żyje w synowskiej wspólnoty z Nim. Stąd też pochodzi „moc” Jego nauczania, które wywodzi się z bezpośredniego spotkania z Ojcem. Na modlitwie Chrystus uczestniczy w światłości Boga. „To uczestnictwo w Bożej światłości, w Bożej chwale, która jest jednocześnie patrzeniem oczami Boga i dlatego wyjawia ukryte tajemnice, stanowi źródło przepowiadania Jezusa<sup>226</sup>. Realizuje tym samym zapowiedź proroka, który miał rozmawiać z Bogiem „twarzą w twarz” (por. Pwt 18,15) oraz „podawać z pierwszej ręki wolę Boga i Jego niezafałszowane słowo<sup>227</sup>. Zapowiedziany prorok, nowy Mojżesz, w przeciwieństwie do pierwszego, będzie miał możliwość bezpośredniego oglądania oblicza Boga i jako w pełni widzący będzie mógł przemawiać. Realizację tej zapowiedzi potwierdza św. Jan: „Boga nikt nigdy nie widział, Ten Jednorodzony Bóg, który jest w łonie Ojca, [o Nim] pouczył” (J 1,18). Z więzi łączącej Syna z Ojcem wypływa wiedza Jezusa, ponieważ „żyje On przed obliczem Boga nie tylko jako przyjaciel, lecz jako Syn<sup>228</sup>. Stąd właśnie każdy czyn i słowo Jezusa objawia Ojca, jest przepełnione Jego obecnością, gdyż od Niego ma swoje źródło. „Syn nie planuje po prostu sam swojej egzystencji, lecz przyjmuje ją z głębokiego dialogu z Bogiem. Ten dialog czyni Syna wolnym, aby wyjść ludziom naprzeciw, i czyni Go wolnym, aby służyć<sup>229</sup>. Ponieważ w czasie modlitwy dusza Jezusa zostaje włączona we wspólnotę z Ojcem, dlatego też, kto widzi Jezusa, widzi Ojca (por. J 14,9). Kto słucha Jego słów, poznaje bezpośrednio objawioną wolę Ojca. To właśnie dialog z Nim uczy Jezusa rozumieć Pismo bez nauczycieli czy szkoły<sup>230</sup>. Wydarzenie chrztu w Jordanie jest początkiem przekazywania tej wiedzy innym i nawoływaniem do uczestnictwa w niej. Dzięki temu człowiek włącza się w modlitwę Syna, w Niego samego: „Cała osoba Jezusa jest zawarta w Jego modlitwie<sup>231</sup>. Modlitwa jest źródłem upodobnienia się do Boga, a co za tym idzie, przebóstwienia. Tym samym „stajemy się Bogiem nie przez to, że sami czynimy siebie samowystarczalnymi; nie przez to, że próbujemy uzyskać niczym nie ograniczoną autonomię istot całkowicie wyemancypowanych. Takie próby kończą się

---

<sup>225</sup> JN I, s. 22.

<sup>226</sup> J. Ratzinger, *Chryzologiczne punkty...*, s. 637.

<sup>227</sup> JN I, s. 20.

<sup>228</sup> JN I, s. 21.

<sup>229</sup> J. Ratzinger, *Chrzest, wiara...*, s. 446.

<sup>230</sup> Por. tamże.

<sup>231</sup> J. Ratzinger, *Chryzologiczne punkty...*, s. 637.

fiaskiem, a to z powodu swej wewnętrznej sprzeczności, zawartej w nich absolutnej nieprawdy. Stajemy się Bogiem poprzez uczestnictwo w goście Syna”<sup>232</sup>.

Modlitwa Jezusa świadczy o Jego posłuszeństwie. Już sam fakt, że się na nią udawał, wyraża Jego oddanie się Ojcu. Na niej bowiem rozmawiał z Ojcem, aby poznawać Jego wolę i ją przyjmować. Objawia tym samym swoją synowską istotę, do której należy modlitwa, ciągle wsłuchiwanie się w Boga. W jej trakcie włącza ludzką świadomość i wolę w synowską wspólnotę z Ojcem. Z tej wspólnoty wypływa siła Jego nauczania. Jest ona jednocześnie realizacją zapowiedzi Starego Testamentu o proroku, który będzie rozmawiał z Bogiem twarzą w twarz. Ma to odniesienie do zbawienia człowieka. Włączając swoje człowieczeństwo we wspólnotę Trójcy, Chrystus sprawia, że każdy, kto Jego widzi, widzi także Ojca i kto Jego słucha poznaje bezpośrednio objawioną wolę Ojca. Włączenie się w tę wolę jest uczestnictwem w modlitwie Syna co pociąga za sobą upodobnienie do Niego, czyli przebóstwienie. To nie autonomizacja, jak chcieli niektórzy myśliciele w nowożytności, prowadzi do stania się „jak Bóg”, ale uczestnictwo w Synostwie Chrystusa, poprzez Jego modlitwę.

#### 4. Kuszenie<sup>233</sup>

Działalność publiczna Jezusa zostaje poprzedzona czasem spędzonym na pustyni. Jest to czas próby, w którym zostanie poddany kuszeniu przez szatana. Joseph Ratzinger ma świadomość, że opisane przez Ewangelistów trzy pokusy mają swoje głębsze znaczenie. Interesuje go ich sens teologiczny, zwłaszcza w ich soteriologicznym przekazie.

Istotny w kontekście kuszenia jest fakt, że na pustynię Jezus zostaje zabrany przez Ducha Świętego: „Wtedy Duch wyprowadził Jezusa na pustynię, aby był kuszony przez diabła” (Mt 4,1). Posiadając Ducha Bożego, który zwłaszcza w czasie chrztu objawił swoją obecność, Jezus oddaje się Mu do dyspozycji. Jest posłuszny nie tylko Ojcu, ale także Duchowi. Jezus jest Synem i jego postawa, jak zauważa Ratzinger, polega na tym, że jest ona postawą zależności i oddania się<sup>234</sup>. Objawia w ten sposób wewnątrztrynitarną relację miłości i ukazuje Boga w Jego jedności. Spoczywający na Chrystusie Duch Święty zdradza Jego tożsamość. Jezus jest zapowiadany przez Księgę Izajasza „Pomazańcem”, posiadającym dary ducha (por. Iz 11,2). Duch zstępujący na Jezusa „niby gołębicą” jest świadectwem, że

<sup>232</sup> Tenże, *Bóg Jezusa...*, s. 69.

<sup>233</sup> Kolejność pokus została przyjęta zgodnie z Ewangelią Mateusza, ponieważ taką przyjmuje Joseph Ratzinger.

<sup>234</sup> Por. J. Ratzinger, *Eschatologia – śmierć i życie wieczne*, w: JROO X, s. 84.

„Jezus otrzymał to autentyczne namaszczenie, że jest On oczekiwanym Pomazańcem, że w tej godzinie została Mu formalnie nadana godność królewska i kapłańska – wobec historii i na oczach Izraela”<sup>235</sup>.

Przyjęte przez Chrystusa zadanie zostaje od razu poddane próbie. Jezus musi stoczyć o nie wewnętrzną walkę, której towarzyszy również wewnętrzne skupienie. Wszystko to ma swój głębszy sens. Syn Boży schodzi na poziom zagrożeń ludzkich, aby móc podźwignąć człowieka upadłego, wchodzi w dramat ludzkiej egzystencji, co dla Benedykta XVI stanowi najgłębszy rdzeń Jego posłannictwa<sup>236</sup>. Jak chrzest był antycypacją, tak samo historia kuszenia wskazuje na przyszłe wydarzenia. „Jezus dokonuje w nim kontynuacji tego zstąpienia, które zapoczątkował już w momencie wcielenia, oraz publicznie ukazał w chrzcie, co doprowadzi Go aż do krzyża i grobu, do szeolu, czyli do świata zmarłych”<sup>237</sup>. Jezus zstąpił „do piekieł” nie tylko po swojej śmierci, odbywało się to przez całe Jego życie. Wynika to z faktu, że „musi On całą historię, od samych jej początków – od Adama – wziąć w swe ręce, przemierzyć i wycierpieć, ażeby móc ją przemienić”<sup>238</sup>. Taka postawa sprawia, że Jezus staje się solidarny z grzesznikami i może przyjść z pomocą tym, którzy są „utrudzeni i obciążeni” (por. Mt 11,28).

Podobnie jak chrzest, także historia z kuszeniem nawiązuje do dzieła stworzenia. Obecność Jezusa na pustyni jest przeciwieństwem rajskiego ogrodu. Stąd kuszenie należy rozumieć także jako przyjęcie i pokonanie pokusy Adama<sup>239</sup>. Pustynia z jednej strony jest miejscem szczególnego spotkania z Bogiem, ale z drugiej jest symbolem niebezpieczeństw, to także miejsce „gdzie nie ma życia, gdzie nie ma pożywienia, pustynia to miejsce samotności. Jezus przemierzył zatem także całą pustynię zagrożeń, zawiedzionego życia, rezygnacji, pustynię głodu i pragnienia”<sup>240</sup>. Dzięki temu staje się ona miejscem pojednania i uzdrowienia, co uwidacznia się w przebywaniu Jezusa ze zwierzętami. Ratzinger dostrzega tutaj przywrócenie pokoju zapowiadanego przez Izajasza na czas mesjański (por. Iz 11,6): „Gdzie pokonany został grzech, gdzie przywrócona została harmonia w relacjach człowieka z Bogiem, tam też następuje pojednanie stworzeń: rozdarte grzechem stworzenie staje się na powrót miejscem pokoju [...]”<sup>241</sup>. Obecność Jezusa wśród zwierząt nawiązuje także do wizji Daniela (por. Dn 7), gdzie ostatecznie ziemia została przekazana przychodzącemu z wysoka,

<sup>235</sup> JN I, s. 35.

<sup>236</sup> Por. JN I, s. 36.

<sup>237</sup> J. Ratzinger, *Patrzeć na Chrystusa. Postać Chrystusa w świetle historii kuszenia*, w: JROO VI/2, s. 683.

<sup>238</sup> JN I, s. 36.

<sup>239</sup> Por. J. Ratzinger, *Patrzeć na Chrystusa...*, s. 684.

<sup>240</sup> BiŚ, s. 232.

<sup>241</sup> JN I, s. 37.

będącemu jak „Syn Człowieczy”. Dotychczas nad ziemią panowały zwierzęta, przybywające z głębin, z morza, czyli z miejsc symbolizujących coś groźnego i złego. Przeciwstawia się im człowiek, przychodzący z wysoka, z Boskiej sfery. „W rozumieniu wizjonera historia ponawia przez to w pewnej mierze proces stworzenia świata, tak jak przedstawia go opis stworzenia. Na początku ziemię zamieszkują zwierzęta. Ale na koniec – kiedy Bóg pokroił chaos i morzu wyznaczył jego granice – królem nad światem zostaje człowiek”<sup>242</sup>. Przepowiednia Daniela realizuje się w Jezusie z Nazaretu. W wydarzeniu kuszenia jest ona antycypowana. Ostatecznie krzyż pokaże, jak Przychodzący „z wysoka” pokona wychodzące „z dołu” zwierzęce moce. „W słabości człowieka ustanawia On panowanie Boga. Właśnie przez znak słabości przeciwstawiającej się brutalności uosabia On w sobie panowanie Boga”<sup>243</sup>. Motyw pustyni antycypuje ostatecznie także rzeczywistość eschatologiczną, aniołowie służą Bogu, zwierzęta żyją w przyjaźni z Bogiem-człowiekiem, tylko szatan odmawia posłuszeństwa próbując wszystko zniszczyć.

Odrzucając Boga, szatan pragnie, aby inni także Go odrzucali, to jest właśnie rdzeń wszelkiej pokusy<sup>244</sup>. Również Syn Boży musiał stawić im czoła, przy czym, co bardzo istotne, spadły na niego po czterdziestu dniach i nocach postu, a zatem w momencie, gdy był już słaby (por. Mt 4,2). Jest to typowo ludzkie doświadczenie działania Złego w momencie bezsilności, gdy prawdopodobieństwo ulegnięcia pokusie jest bardzo duże. „Elementarna cielesna potrzeba pożywienia staje się punktem wyjścia kuszenia”<sup>245</sup>. Ale właśnie dzięki temu, że Jezus, jak każdy człowiek był doświadczany, może przychodzić człowiekowi z pomocą (por. Hbr 4,15). „Kuszenie Go stanowi istotny element Jego człowieczeństwa, Jego zniżania się do wspólnoty z nami, w głębi naszej niedoli”<sup>246</sup>.

Liczba czterdzieści również odnosi do sytuacji człowieka. Z jednej strony odsyła ona do czterdziestu dni, które Mojżesz przepościł na górze zanim otrzymał tablice przymierza, czyli słowo Boże. Z drugiej strony przypominają o wędrówce Izraela trwającej czterdzieści lat, a która także odbywała się na pustyni i była pełna pokus, ale jednocześnie czasem szczególnej bliskości Boga, momentem, w którym Naród Wybrany poznawał porządek oraz wolę Boga, aby ostatecznie zostać nosicielem obietnicy<sup>247</sup>. Eliasz czterdzieści dni wędrował

---

<sup>242</sup> J. Ratzinger, *Jezus Chrystus...*, s. 723.

<sup>243</sup> Tamże.

<sup>244</sup> Por. JN I, s. 37.

<sup>245</sup> J. Ratzinger, *Patrzyć na Chrystusa...*, s. 684.

<sup>246</sup> Tamże.

<sup>247</sup> Por. BiŚ, s. 232.

do Świętej Góry. Ostatecznie jednak czterdzieści dni postu, jak uważa Benedykt XVI, „zawiera w sobie dramat historii, który Jezus streszcza w sobie i przeżywa aż do końca”<sup>248</sup>.

Wędrownica Izraela powraca wyraźnie w pierwszym kuszeniu Jezusa, gdzie Zły domaga się od Niego przemiany kamieni w chleb, podobnie jak kiedyś lud był karmiony przez Boga na pustyni. W ten sposób Chrystus bez wątpienia dałby dowód swojej Boskości, jednak tego nie czyni, nie tylko dlatego, żeby nie ulec pokusie, ale dlatego, że w samym nakazie szatana już jest odpowiedź na pytanie o boskość Jezusa: „Jeśli jesteś Synem Bożym...” (Mt 4,3). Słowa te odnoszą się do Księgi Mądrości: „Jeśli sprawiedliwy jest synem Bożym, Bóg ujmie się za nim” (2,18). Właściwie Jezus rozpoczął swoją działalność od pokazania, że jest sprawiedliwym, zabiegając o wypełnienie woli Boga. Było to wyraźnie widać zwłaszcza w czasie chrztu. Jezus jest Synem Bożym, ponieważ jest sprawiedliwy, obecność Boga przy Nim potwierdził natomiast głos z nieba.

Cud z chlebem miał również wykazać, czy Jezus jest Odkupicielem. „Czy pierwszym dowodem tożsamości Odkupiciela w oczach świata i dla świata nie musi być danie mu chleba i zaspokojenie głodu wszystkich?”<sup>249</sup>, pyta Benedykt XVI. Jezus dał ludziom taki dowód, ale nie dlatego, że uległ pokusie. Była to odpowiedź na ich postawę. „Ludzie przyszli po to, by słuchać słowa Bożego i ze względu na to pozostawili wszystko inne. I ponieważ otworzyli swe serce dla Boga i wzajemnie dla siebie, teraz mogą we właściwy sposób przyjąć chleb”<sup>250</sup>. Widać zasadniczą różnicę w postawie ludzi i Kusiciela. Jego postawa była roszczeniowa, domagał się cudu, dowodu. Ludzie natomiast przyszli przede wszystkim słuchać Boga, którego poszukiwali, aby otrzymać dobrą naukę na całe życie. „Słuchanie Boga staje się życiem z Bogiem, które prowadzi od wiary do miłości, do odkrywania drugiego”<sup>251</sup>. To właśnie Boga prosili o chleb, a jednocześnie byli gotowi dzielić się pokarmem z innymi, w przeciwieństwie do szatana, który chciał tylko doświadczyć przemiany kamienia w pokarm.

Cud chleba powtórzy się w Eucharystii i pozostanie z ludźmi na zawsze. Chrystus sam staje się pokarmem dla ludzi: „chlebem Bożym jest Ten, który z nieba zstępuje i życie daje światu” (J 6,33). To życie zapewnia światu posłuszeństwo Jezusa, który mówi: „ponieważ z nieba zstąpiłem nie po to, aby pełnić swoją wolę, ale wolę Tego, który Mnie posłał” (J 6,38). Do tych słów Chrystus dodaje od razu wyjaśnienie: „To bowiem jest wolą Ojca mego, aby każdy, kto widzi Syna i wierzy w Niego, miał życie wieczne” (J 6,40). „Istnieje inny chleb,

<sup>248</sup> JN I, s. 38.

<sup>249</sup> J. Ratzinger, *Patrzeć na Chrystusa...*, s. 685.

<sup>250</sup> JN I, s. 40.

<sup>251</sup> JN I, s. 40.

chleb istotny, który zstępuje z nieba i karmi najgłębszą istotę człowieka”<sup>252</sup>, dlatego też Syn Człowieczy tak bardzo troszczy się o pełnienie woli Ojca, ponieważ Jego posłuszeństwo daje życie innym. „Sam stał się dla nas chlebem, i to rozmnażanie chleba trwa nieprzerwanie do końca czasów”<sup>253</sup>. Logos jest posłuszny Ojcu ze względu na drugiego. Zrozumienie związku posłuszeństwa z chlebem jest jednym z ważniejszych zadań chrześcijanina, jak pisze Benedykt XVI: „Musimy uznać, że nie żyjemy samym chlebem, lecz przede wszystkim posłuszeństwem okazywanym słowu Bożemu. I dopiero tam, gdzie to posłuszeństwo stanie się rzeczywistością naszego życia, pojawi się sposób myślenia, zdolny wszystkim dostarczyć także chleba”<sup>254</sup>. Dlatego też brak posłuszeństwa, całkowite wyemancypowanie, pozbawia człowieka życia i prowadzi do piekła, do Szatana co, jak zostało pokazane, wykazała filozofia Sartre’a. Bez prawdziwego Pokarmu, człowiek doprowadza siebie „do stanu nicości: pustki, jakby niebytu czy unicestwienia, istnienia w nieistnieniu”<sup>255</sup>.

Druga pokusa ma związek z pierwszą, jest niejako jej kontynuacją. Diabeł zabiera Jezusa na narożnik świątyni w świętym mieście i mówi: „Jeśli jesteś Synem Bożym, rzuć się w dół, jest przecież napisane: Aniołom swoim rozkaże o tobie, a na rękach nosić cię będą, byś przypadkiem nie uraził swej nogi o kamień” (Mt 4,6). Kusiciel odwołuje się tutaj do Psalmu 91, który mówi o ochronie, jaką Bóg zapewnia wierzącym. Przez to, że słowa są wypowiedzane w świętym miejscu, nabierają dodatkowego znaczenia: „Przytaczany tu Psalm jest rzeczywiście związany ze Świątynią; modlący się nim spodziewa się znaleźć opiekę w Świątyni, ponieważ mieszkanie Boga musi być uważane za szczególne miejsce opieki Bożej”<sup>256</sup>. Fakt, że Antychryst zna i cytuje z pamięci Pismo Święte, kojarzy się Ratzingerowi z powieścią Sołowjowa *Krótką opowieść o Antychryście*, w której szatan jest teologiem z doktoratem honorowym. Sprawia to, że cały dialog drugiego kuszenia, wygląda tak, jak spór uczonych w Piśmie. „Teologiczny spór między Chrystusem i diabłem jest sporem o poprawną interpretację Pisma, której kryterium nie można szukać w samej tylko historii”<sup>257</sup>. W przeciwieństwie jednak do Chrystusa, Antychryst stawia siebie samego przed Bogiem, jego znajomość Biblii sprowadza się jedynie do wiedzy, przez co nie służy wierze, ale ją niszczy. „Demontaż żywej wiary w żywego Boga jako dzieło «teologii» (której sensem i zadaniem jest służba wierze i jej żywotność) – oto istota diabolicznej perwersji godna Antychrysta”<sup>258</sup>. Na

<sup>252</sup> GBKzP, s. 79.

<sup>253</sup> J. Ratzinger, *Patrząc na Chrystusa...*, s. 686.

<sup>254</sup> JN I, s. 42.

<sup>255</sup> M.J. Szulc, *Obraz Boga. Wokół twórczości Josepha Ratzingera*, Poznań 2011, s. 182.

<sup>256</sup> J. Ratzinger, *Patrząc na Chrystusa...*, s. 688.

<sup>257</sup> Tamże.

<sup>258</sup> TB I, s. 149.



jego słowa Jezus również odpowiada tekstem z Pisma Świętego: „Nie będziesz wystawiał na próbę Pana, Boga swego” (Mt 4,7). Cytując Księgę Powtórzonego Prawa, Chrystus czyni aluzję do wędrówki Izraelitów na pustyni, gdzie doszło do buntu przeciwko Mojżeszowi a ostatecznie – przeciwko Bogu. Mimo że Izraelici dostali mannę z nieba i widzieli działanie Pana Boga, to jednak wątpili w Jego obecność i chcieli wystawić Go na próbę. Podobnie jest w pokusie, którą Szatan rzuca na Jezusa. „Jeśli teraz nie zapewni opieki przyobiecanej w Psalmie 91, znaczy to, że nie jest Bogiem. Znaczy też, że sfalszował swe słowo, a w konsekwencji i siebie samego”<sup>259</sup>. Jest to poważny zarzut przeciwko Bogu i misji Jezusa, która zaczęła się od wypełniania obietnic zawartych w Piśmie. W historii kuszenia spór o Pismo, jest również sporem o to, czy Jezus jest odpowiedzią na obietnice Starego Testamentu.

Syn Człowieczy jednak nie ulega pokusie. Nie wystawia Boga na próbę, gdyż sam jest Bogiem i ma moc uczynić znacznie więcej. Zstępując w głąbiny śmierci, po męce na krzyżu, korzysta z tej możliwości. Odwraca tym samym całkowicie sytuację. Szatan chciał, żeby Jezus rzucił się w przepaść z Miejsca Świętego, On natomiast rzuca się tam, gdzie Kusiciel na pewno się nie spodziewa – do piekieł. Nie jest to, jak zauważa Ratzinger, w żaden sposób odpowiedź Jezusa na pokusę Złego: „Odważył się dokonać tego skoku jako aktu miłości ze względu na Boga i dla ludzi. Dlatego też wiedział, że tak skacząc, mógł wpaść na koniec tylko w dobre ręce Ojca”<sup>260</sup>. Odwraca też oczekiwanie Złego. Jego skok zamiast przynieść ludzkości zgubę, daje jej zbawienie. Chrystus „jest nowym Adamem, który zstępuje w czeluści nocy śmierci i w niej otwiera początek nowej ludzkości”<sup>261</sup>. Tym sposobem jednocześnie wypełnił słowa Psalmu 91, ukazał jego właściwy sens: „kto jest posłuszny woli Bożej, ten wie, że w żadnej spotykającej go przeciwności nie będzie pozbawiony opieki”<sup>262</sup>. Bóg jest źródłem prawdziwego bezpieczeństwa, tym do którego przede wszystkim człowiek powinien uciekać się w czasie ucisku (por. Ps 118,8).

Również w trzeciej pokusie Jezus staje na szczycie, aby dokonać wyboru. Jest to, jednocześnie, zdaniem Benedykta XVI, najniebezpieczniejsza z pokus. „Akcentowanie niebezpieczeństwa narasta stopniowo, osiągając szczyt w trzecim kuszeniu, najbardziej duchowym, porywającym i decydującym, ponieważ pokusy przychodzą tu kolejno według wzrastającej trudności”<sup>263</sup>. Kusiciel pokazuje Jezusowi królestwa świata wraz z ich przepychem, w zamian za nie domagając się pokłonu. Jest to pokusa, która trafia w samo

<sup>259</sup> JN I, s. 44.

<sup>260</sup> J. Ratzinger, *Patrzyć na Chrystusa...*, s. 690.

<sup>261</sup> Tenże, *Eucharystia...*, s. 46.

<sup>262</sup> JN I, s. 45.

<sup>263</sup> V. Possenti, *Trzecie kuszenie Jezusa a cel polityki*, tłum. U. Matysek, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska” 38,2 (2012), s. 110.

sedno soteriologii posłuszeństwa. Reakcja Jezusa jest bardzo wymowna, niemal emocjonalna: „Idź precz, szatanie! Jest bowiem napisane: *Panu, Bogu swemu, będziesz oddawał pokłon i Jemu samemu służyć będziesz*” (Mt 4,10). Tym samym Chrystus kończy dyskusję z Kusicielem, który posunął się za daleko, próbując zabrać Jezusowi to, co ma najcenniejsze – Jego wolność, oddaną Bogu. Chciał w ten sposób odebrać Mu jego Bóstwo, a co za tym idzie: Synostwo. „Ludzkiej woli wychodzi naprzeciw wola Boża”<sup>264</sup>. Chrystus odrzuca pokusę cytując Księgę Powtórzonego Prawa (por. Pwt 6,13), czyli tę samą, którą przytacza diabeł. Rozciąga w ten sposób podstawowe przykazanie Izraela także na chrześcijan: „tylko Bogu należy oddawać pokłon”<sup>265</sup>. Tylko Jemu człowiek powinien być bezwzględnie posłuszny, ponieważ tylko On nie wykorzysta posłuszeństwa przeciwko człowiekowi, ale je przyjmie z miłością i miłością obdarzy. Odpowiadając szatanowi, Jezus „podkreśla prymat Boga i ogłasza świat jako Jego królestwo, królestwo Boga”<sup>266</sup>. Stąd bogactwa, jakie Mu pokazał, nie należą do niego. Nie jest ostatecznie Bogu w stanie nic dać, czego już by nie miał.

Odcinając się od królestw tego świata, Jezus pokazuje jednocześnie, na czym polega Jego Królestwo i panowanie Boga. Nie jest ono pełne przepychu i bogactwa, wręcz przeciwnie, jak zauważa Benedykt XVI, „władza Boga jest cicha na tym świecie, jest to jednak władza rzeczywista i trwała”<sup>267</sup>. Już przy swoim narodzeniu Jezus ukazał ten niezwykle związek cichości i królestwa Bożego. „Jeśli Zbawca przyjąłby propozycję Szatana, sam by się unicestwił, to znaczy wybrałby sukces i zaszczyty przez negację dobra przez dążenie do władzy i oddania czci Szatanowi. Byłby zaprzepścił swój cel zbawczy, polegający na niesieniu Boga ludziom, i zostawiłby ich we władzy nieprzyjaciela”<sup>268</sup>. Zadanie to wypełniał następnie przez całe swoje życie i „ponownie jeszcze w rozmowach po zmartwychwstaniu Jezus musiał swym uczniom wykazywać, że Mojżesz i Prorocy mówili o Nim – zewnętrznie bezsilnym, cierpiącym, ukrzyżowanym i zmartwychwstałym”<sup>269</sup>. Ludzki umysł, przyzwyczajony do przepychu i splendoru, z trudem przyjmuje prawdę, że królestwo niebieskie przychodzi za sprawą „Mesjasza zbawiającego przez wzgardę i cierpienie”<sup>270</sup>. Ale właśnie dlatego posiada On pełnię władzy. Umierając i zmartwychwstając, Jezus, który miał całkowitą władzę na ziemi, otwiera niebo, dzięki czemu ma władzę również tam. „I tylko ten, kto ma całą władzę, ma władzę rzeczywistą, zbawiającą. Bez nieba władza ziemską pozostaje

<sup>264</sup> J. Ratzinger, *Patrzeć na Chrystusa...*, s. 693.

<sup>265</sup> JN I, s. 50.

<sup>266</sup> J. Ratzinger, *Patrzeć na Chrystusa...*, s. 693.

<sup>267</sup> JN I, s. 50.

<sup>268</sup> V. Possenti, *Trzecie kuszenie...*, s. 111.

<sup>269</sup> JN I, s. 49.

<sup>270</sup> JN I, s. 49.

zawsze dwuznaczna i krucha. Tylko władza, która poddaje się mierze i sądowi nieba, czyli Boga, może się stać władzą będącą źródłem dobra<sup>271</sup>. Na tym polega sekret wieczności chwały Chrystusa, której nie mają przemijające królestwa człowieka. Pokorna i zdolna do cierpienia jest chwałą Jego miłości<sup>272</sup>.

Wygrywając z Kusicielem, Jezus pomyślnie przechodzi próbę. Jednak echo tego wydarzenia pozostanie z nim do samego końca. Jest to niejako kontrprogram jego trzyletniej drogi<sup>273</sup>. Rozpoczynając publiczne nauczanie, nadal będzie kuszony. Tym razem także przez człowieka. Po rozmnożeniu chleba tłum chciał Go uczynić królem, dlatego uciekł na górę (por. J 6,15). Zwalczał też pokusę sprowadzającą Go tylko do roli uzdrowiciela, bez możliwości głoszenia słowa Bożego, które należy do Jego właściwej misji. Ostro karci Piotra zaraz po jego wyznaniu, że Jezus jest Synem Bożym, gdy ten chce Go powstrzymać przed męką. „Jak widać, historia kuszenia Jezusa streszcza całe zmaganie się Jezusa: w grę wchodzi tu istota Jego zadania, ale jednocześnie chodzi tu ogólnie o należyty ład ludzkiego życia, o drogę człowieczeństwa, drogę historii<sup>274</sup> – pisze Ratzinger. Właściwe ustawienie wartości, zwłaszcza rozumienie prawdziwego królowania, pozwala Jezusowi rozpocząć publiczną działalność. Podejmuje się jej, mimo iż Jan Chrzciciel za podobną czynność został umieszczony w więzieniu.

Podobnie jak chrzest, również wydarzenie kuszenia, zdaniem Benedykta XVI, antycypuje całe dzieło Jezusa. Chrystus chce w ten sposób niejako podkreślić, że faktycznie przyszedł po to, aby zbawić ludzkość. Odwraca pokusy szatana, których celem było zdyskredytowanie Jego Osoby, przeciwko niemu i za ich pomocą podkreśla i objawia zbawczy sens swojej misji. Przy pierwszej pokusie pokazał, co jest źródłem życia. Nie pokarm a słuchanie słowa Bożego, relacja z Nim, która otwiera na relację z innymi i uzdalnia do przyjęcia pożywienia. Ostatecznie sam Chrystus jest Słowem a zatem Chlebem dla człowieka. Wynika to z Jego posłuszeństwa, które daje życie wieczne. Joseph Ratzinger łączy tę pokusę z technicznym postępem cywilizacji, który nie liczy się z potrzebami duchowymi człowieka (po potrzebę Boga włącznie), pozbawiając go wszelkich relacji, opierając się jedynie na własnej pracy. Taka postawa jednak nie daje pożywienia – wręcz przeciwnie, prowadzi ostatecznie do nicości, do śmierci. W drugiej pokusie Zły domagał się od Chrystusa skoku. Nie zauważył jednak, że Jezus właśnie go dokonał, ale nie tam, gdzie on chciał, tylko tam, gdzie chciał sam Bóg. Zstępując z nieba, Syn dotarł do samej otchłani, aby zbawić

<sup>271</sup> J. Ratzinger, *Patrzeć na Chrystusa...*, s. 690.

<sup>272</sup> Por. JN I, s. 50.

<sup>273</sup> Por. BiŚ, s. 232.

<sup>274</sup> J. Ratzinger, *Patrzeć na Chrystusa...*, s. 684.

każdego, nawet największego grzesznika. Podobnie jak przy chrzcie, Jezus solidaryzuje się z człowiekiem, nawet z największym grzesznikiem. Jego czyn odwraca oczekiwanie Szatana, zamiast zagłady przynosi ludzkości wybawienie. Chrystus decyduje się na skok, ponieważ wie, że czuwa nad Nim Bóg. Posłuszeństwo woli Boga jest gwarantem Jego opieki, która przewycięża wszelkie niebezpieczeństwo. Ostatnia, najsilniejsza pokusa, najmocniej dotyka soteriologii posłuszeństwa, dlatego też reakcja Chrystusa jest równie silna. Szatan chce, aby to jemu służyło i oddano mu pokłon w zamian za bogactwa świata. Pragnie więc tego, co należy się jedynie Bogu. Gdyby Chrystus uległ pokusie, zaprzeczyłby wówczas swojej istocie, swojemu Synostwu. Odpowiadając, Jezus przypomina, że świat należy do Boga i jest Jego królestwem, stąd tylko Jemu należy się bezwzględne posłuszeństwo. Wybrzmiewa w tym miejscu to, co Ratzinger pisał o prymacie Niewidzialnego nad widzialnym. Człowiek nie jest w stanie nic z siebie Bogu dodać, każde jego dzieło jest wtórne. Przyjęcie Jego prymatu przywraca w świecie właściwy porządek. Walcząc z Szatanem, Jezus posługuje się słowami Pisma Świętego, z jednej strony wypełniając jego proroctwa a z drugiej, pokazując ciągłość ekonomii zbawienia między Starym a Nowym Testamentem, którą próbowano przerwać w nowożytności. Także Zły okazuje się doskonałym znawcą Pisma. Ukazuje w ten sposób, że znajomość słowa Bożego i życie nim nie zawsze idą w parze.

### 5. Rozpoczęcie publicznej działalności – głoszenie Królestwa

Po przejściu próby pokus, Jezus podejmuje publiczną działalność. Głosi Królestwo Boże. Joseph Ratzinger analizuje, jakie konsekwencje ma tak przyjęty program nauczania w dziele zbawczym Chrystusa oraz w życiu człowieka.

Uwięzienie Jana Chrzciciela nie zniechęca Jezusa w podjęciu publicznej działalności. Wie On bowiem, że „czas się wypełnił i bliskie jest Królestwo Boże” (Mk 1,5). Dlatego też konieczne jest nawrócenie i wiara w Ewangelię. Troska o to wszystko, zwłaszcza troska o drugiego jest siłą, która motywuje Chrystusa. Ewangelia o Królestwie Bożym „stanowi rzeczywisty ośrodek słów i działania Jezusa”<sup>275</sup>. Potrzeba nawrócenia wynika z konieczności opowiedzenia się za Bogiem. Orędzie o Królestwie jest, jak wykazuje Ratzinger, głoszeniem samego Boga<sup>276</sup>. W ten sposób Jezus inauguruje rządy Boga, Jego panowanie, które z konieczności domaga się odpowiedzi ze strony człowieka. Ta konieczność jest naglącą

---

<sup>275</sup> JN I, s. 52.

<sup>276</sup> Por. JN I, s. 58.

„teraz” głoszonego przez Jezusa Królestwa<sup>277</sup>. „Dlatego od siebie współczesnych oczekuje natychmiastowej odpowiedzi, którą powinno być nawrócenie i wiara w Ewangelię”<sup>278</sup>. Potrzeba ta wyostrza się tym bardziej, jeśli weźmie się pod uwagę znaczenie terminu „Syn Człowieczy”, jakim określał się sam Jezus, a który nawiązuje do Księgi Daniela (por. 9nn). Oznacza on „wprost postulat doprowadzenia historii do jej ostatniego stadium, zgromadzenia ostatniego ludu, nowego Izraela czasów ostatecznych, tak że w tej podstawowej myśli zawierałaby się *implicite* idea Kościoła”<sup>279</sup>. Tytuł ten wyraża komunij bytu oraz posłannictwa Jezusa<sup>280</sup>. Chrystus przynosi Boga żywego, który istnieje i działa w historii. Głosi Boga, który „jest rzeczywiście Bogiem, to znaczy kieruje całym światem”<sup>281</sup>. Teraz Jego działanie objawia się w dziejach świat w sposób doskonalszy od dotychczasowego, gdyż dokonuje się za sprawą Jego Syna.

Potwierdzenie panowania Boga nie jest dla wierzącego Izraelity czymś nowym. Swoim nawoływaniem Jezus wypełnia właściwie słowa Starego Testamentu (którego idea panowania Boga jest niezbędna w rozumieniu słów Chrystusa<sup>282</sup>), zwłaszcza tak zwane psalmy intronizacyjne, ale przede wszystkim aktualizuje codzienną modlitwę pobożnych żydów, *Szma Israel* (por. Pwt 6,4): „Recytowanie tej modlitwy jest interpretowane jako przyjęcie na swe ramiona jarzma Bożego panowania”<sup>283</sup>. Wypowiadając tekst modlitwy, która jest także formą miłowania Boga<sup>284</sup>, modlący przyjmuje Boże panowanie, dzięki czemu wkracza ono w świat i staje się obecne w teraźniejszości. Jest to, jak zauważa Benedykt XVI, teraźniejszość, która nadaje kształt „życiu przez modlitwę i postawę wiernego, który dźwiga jarzmo Boże i w ten sposób już teraz dostępuje udziału w rzeczywistości przyszłego świata”<sup>285</sup>. Stąd właśnie w judaizmie modlitwa ta określana była „wzięciem na siebie jarzma królestwa Bożego”<sup>286</sup>. Dzięki Jezusowi jednak jarzmo to staje się słodkie, a brzemień lekkie (por. Mt 11,30). Warunkiem jednak jest przyjście i uczenie się od Niego.

Możliwość udziału „już teraz” w królestwie Bożym wynika z faktu, że Jezus głosząc panowanie Boga, tak naprawdę głosi samego siebie. Wynika to z relacji, jaka łączy Go z Ojcem. Daje Mu to również w ogóle możliwość mówienia o Królestwie. Nikt inny, jak

<sup>277</sup> Por. WwCh, s. 221.

<sup>278</sup> E. Sienkiewicz, *Orędzie o Królestwie Bożym podstawowym kryterium politycznego zaangażowania chrześcijan*, „Studia Gnesnensia” 29 (2015), s. 284.

<sup>279</sup> J. Ratzinger, *Los Jezusa a Kościół*, w: JROO VIII/1, s. 116.

<sup>280</sup> Por. A. Małdrzykowska, *Chrześcijaństwo jest Osobą. Interpretacja Benedykta XVI*, Lublin 2011, s. 64.

<sup>281</sup> JN I, s. 58.

<sup>282</sup> Por. E. Sienkiewicz, *Orędzie o Królestwie...*, s. 284.

<sup>283</sup> JN I, s. 59.

<sup>284</sup> Por. TB I, s. 69.

<sup>285</sup> JN I, s. 59.

<sup>286</sup> J. Ratzinger, *W drodze do...*, s. 106.

zauważa Ratzinger, nie byłby w stanie tego czynić: „Nikt nie może drugiemu wyłożyć na stół Boga i Jego Królestwa; także wierzący nie potrafi tego uczynić dla siebie”<sup>287</sup>. Jezus jednak mówi jako Syn, dlatego w „tle Jego przesłania zawsze znajduje się relacja między Ojcem i Synem. W tym sensie zawsze mówi o Bogu”<sup>288</sup>. Sam, będąc Bogiem, ostatecznie przepowiadając królestwo, zwiastuje własną tajemnicę. Idea królestwa przeniesiona na Jezusa poprzez tytuł Syna, łączy się nierozzerwalnie z ideą Sługi. „Jako król jest On sługą, a jako sługa Boży jest królem”<sup>289</sup>. Najwyraźniej ujął to św. Paweł w Liście do Filipian, gdzie mówi, że Jezus nie skorzystał z możliwości bycia na równi z Bogiem, ale przyjął postać sługi (por. Flp 2,5–11). Syn Boży „zrezygnował z życia dla siebie na rzecz całkowitego oddania się. Lecz właśnie dlatego, jak mówi tekst dalej, stał się On Panem wszystkiego, całego kosmosu”<sup>290</sup>. To w Nim działa i króluje Bóg. Jest to jednak zupełnie inny rodzaj królowania, który nie ucieka się do przemocy czy zniewolenia. Bóg „króluje przez miłość «aż do końca», do Krzyża (J 13,1)”<sup>291</sup>. Swoim „poddanym” pozostawia wolność wyboru, opowiedzenia się za Nim lub przeciw Niemu. Okazanie posłuszeństwa sprawia, że królestwo Boże już teraz staje się obecne. Wynika to z upodobnienia się do Chrystusa. „Stawszy się dobrowolnie posłuszny, okazał się prawdziwie panującym. Ten, który unżył się tak, że się zupełnie ogołocił, jest właśnie przez to władcą świata”<sup>292</sup>. Objawia to znowu coś z wewnętrznej tajemnicy Boga, z Jego trynitarniej relacji. Bóg, „który nie istnieje sam dla siebie, tylko jest czystą relacją, utożsamia się z Tym, co jest absolutne, i tak staje się Panem”<sup>293</sup>.

Królestwo głoszone przez Jezusa ma charakter relacyjny, nie prowadzi ono do wyłączenia jednostki ze świata, ale jest wypełnieniem przymierza, zawartego niegdyś z ojcami. Dlatego Jezus mówi o sobie jako o nowym Mojżeszu (por. Mt 5,17–48) czy jako o nowym Salomonie (por. Mt 12,42). „Jego samoświadomości nie można zrozumieć poza faktem przymierza. Przymierze zaś włącza człowieka we wspólnotę z Bogiem, a w konsekwencji we wspólnotę łączącą ludzi ze sobą. Jezus wie, że jest osobową realizacją przymierza Boga z ludźmi”<sup>294</sup> – twierdzi Ratzinger. Ostatecznie to właśnie Jezus jest królestwem Bożym. „W Nim otrzymujemy udział w Boskim byciu czystą relacją”<sup>295</sup>. Im więcej ludzi się w Niego włącza, tym bardziej rozprzestrzenia się w świecie.

<sup>287</sup> WwCh, s. 43.

<sup>288</sup> JN I, s. 63.

<sup>289</sup> WwCh, s. 229.

<sup>290</sup> WwCh, s. 229.

<sup>291</sup> JN I, s. 62.

<sup>292</sup> WwCh, s. 230.

<sup>293</sup> WwCh, s. 230.

<sup>294</sup> J. Ratzinger, *Los Jezusa...*, s. 117.

<sup>295</sup> A. Małdrzykowska, *Chrześcijaństwo jest...*, s. 36.

Joseph Ratzinger wykazuje, że głosząc Królestwo Boże Jezus nie tylko wypełnił Stary Testament, ale przede wszystkim głosił samego Boga. Stąd też brała się potrzeba natychmiastowej odpowiedzi. Człowiek ostatecznie opowiadał się za lub przeciwko Bogu. Dołączał lub nie do Izraela czasów ostatecznych. Odpowiedź człowieka jest tym bardziej konieczna, że Bóg osobiście przyszedł głosić swoje Królestwo. Syn ucząc o boskim panowaniu, mówił właściwie o sobie, o swoim życiu i relacji do Boga. Łączy się ono z ideą służby. To właśnie jako sługa Boży Jezus jest królem. Rezygnacja z siebie, życie w posłuszeństwie Ojcu ze względu na całkowite oddanie się innym, czyni Go Panem wszystkiego. To miłość aż po krzyż jest królowaniem Boga. Ma ono charakter proegzystencjalny. Człowiek ma wolną wolę w poddaniu się temu panowaniu. Nie ma ono zatem nic wspólnego z królowaniem za pomocą zniewolenia i przemocy. Okazując posłuszeństwo Bogu, człowiek rozszerza w świecie posłuszeństwo Syna a zatem Jego Królestwo. Ma ono charakter relacyjny. Relacja z Bogiem i ludzi między sobą urzeczywistnia w świecie relację jaka istnieje w Bogu i sprawia, że staje się On obecny w świecie a przez to Jego zbawienie, niebo.

#### 6. Kazanie na Górze – wypełnienie Pisma

Nauczanie Jezusa nie sprowadza się tylko do głoszenia Królestwa Bożego. Jezus podejmuje także naukę Starego Testamentu. Ma to bowiem znaczenie dla Jego misji zbawczej polegającej na wypełnianiu woli Boga. Stąd Joseph Ratzinger stara się przebadąć związek, jaki zachodzi między Chrystusem a aktualizowanym przez Niego w Kazaniu na Górze starotestamentalnym nauczaniem.

Do zainaugurowanego Królestwa Bożego Jezus gromadzi uczniów. „Nawet jeśli Jego przepowiadanie jest wezwaniem do osobistego nawrócenia, w rzeczywistości Jezus nieustannie dąży do ustanowienia Ludu Bożego, bo przyszedł po to, by go zgromadzić, oczyścić i zbawić”<sup>296</sup>. Dlatego najpierw wybiera pierwszych spośród dwunastu apostołów, tym sposobem zapowiada oraz „przygotowuje odnowę ludu 12 pokoleń, nowe zgromadzenie Izraela”<sup>297</sup>. Gromadzi też przy sobie ludzi, lecząc ich z chorób i innych słabości (por. Mt 4,23). Dzięki temu, zdaniem Benedykta XVI, ukazuje, że jest nie tylko Nauczycielem, ale

---

<sup>296</sup> Benedykt XVI, *Świadkowie Chrystusa apostołowie i uczniowie*, Izabelin–Warszawa 2007, s. 13.

<sup>297</sup> JN I, s. 66.

także Odkupicielem człowieka: „Jezus nauczający jest jednocześnie Jezusem uzdrawiającym”<sup>298</sup>.

W Ewangelii Mateusza Chrystus, po zgromadzeniu wokół siebie ludzi, wstępuje na górę. Jest to miejsce szczególne i wymowne. Jezus udawał się na górę, żeby się modlić. Motyw ten wybrzmiewa zwłaszcza u Łukasza Ewangelisty, gdzie Jezus modli się przez całą noc przed wyborem apostołów. Tym samym Łukasz wykazuje, że „istotne owoce działania Jezusa pochodziły z samego jądra Jego osoby, a tym jądrem był dialog z Ojcem”<sup>299</sup>. To właśnie tam, na górze, Chrystus poznawał Jego wolę. „Góra jest miejsce modlitwy Jezusa, Jego «twarzą w twarz» z Ojcem”<sup>300</sup>. Teraz jednak Syn Człowieczy staje na górze, aby przekazywać poznaną wolę Ojca swoim uczniom. Czyni podobnie jak Mojżesz, który Torę otrzymał, zanurzając się w ciemnościach Synaju. Jezus, Nowy Mojżesz, także otrzymuje Torę, jak zauważa Ratzinger, poprzez „zanurzenie się we wspólnocie z Ojcem”<sup>301</sup>, tworząc w ten sposób definitywny Synaj. Przewyższa jednak Mojżesza, nie tylko swoją nauką, ale przede wszystkim relacją z Bogiem. Mojżesz nie mógł bezpośrednio oglądać oblicza Bożego, ponieważ by umarł (por. Wj 33,20). Chrystus natomiast jest „Tym, który zawsze stał twarzą w twarz z Ojcem – bardziej niż prorok, bardziej niż przyjaciel – jako Syn”<sup>302</sup>. Nauczając z tego samego miejsca, z którego otrzymał wiedzę włącza ludzi z Ojcem w tę samą wspólnotę. Wypełnia obietnicę Przymierza Starego Testamentu, tworząc wspólnotę przymierza<sup>303</sup>. Każdy, kto słucha, ma szansę stać się jej uczestnikiem. Pochodzenie nie ma już znaczenia, wszystko zależy od postawy człowieka.

Samo słuchanie jednak nie wystarcza, aby stać się uczniem i wejść we wspólnotę z Bogiem umożliwiającym widzenie Go. Potrzebne jest również, zdaniem Benedykta XVI, naśladowanie oraz zatracenie. „Bez «umierania», bez utracenia swego ja, nie ma wspólnoty z Bogiem, nie ma odkupienia”<sup>304</sup>. Z jednej strony w podejściu Jezusa wybrzmiewa uniwersalizm i pewna łatwość stania się uczniem, z drugiej natomiast Chrystus wymaga postawy, która sprawia, że tylko nieliczni są w stanie pójść za Nim. „Widzenie Boga dokonuje się na tym świecie na sposób naśladowania Chrystusa; widzieć znaczy iść, być w całej naszej egzystencji w drodze do żywego Boga; jej kierunek wskazuje nam Jezus Chrystus całą swoją własną drogą, przede wszystkim przez paschalną Tajemnicę męki, śmierci,

<sup>298</sup> JN I, s. 66.

<sup>299</sup> J. Ratzinger, *Chrystus i Jego Kościół*, tłum. W. Szymona, Kraków 2005, s. 33.

<sup>300</sup> JN I, s. 67.

<sup>301</sup> JN I, s. 68.

<sup>302</sup> J. Ratzinger, „Kto mnie widzi, widzi także i Ojca” (*J 14,9*). *Oblicze Chrystusa w Piśmie Świętym*, w: JROO VI/2, s. 705.

<sup>303</sup> Por. Benedykt XVI, *Świadkowie Chrystusa...*, s. 14.

<sup>304</sup> JN I, s. 68.



zmartwychwstania i wstąpienia do nieba”<sup>305</sup>. Ostatecznie więc tym kierunkiem jest miłość<sup>306</sup>. Jest to wymóg, który wybrzmiewa nie tylko w Ewangelii Mateusza, ale także Łukasza. Właśnie dlatego Łukasz sytuuje mowę Jezusa na równinie, która stanowi dla niego wyraz szerokich horyzontów. Jezus kieruje swoje Kazanie do „całego świata, ku teraźniejszości i przyszłości, domaga się jednak postawy ucznia i można je zrozumieć i przeżywać tylko przez naśladowanie Jezusa i towarzyszenie Mu w drodze”<sup>307</sup>. Słuchanie jest początkiem relacji z Bogiem, która albo zamieni się w posłuszeństwo, albo w jego brak.

Badając Kazanie na Górze, Ratzinger zauważa, że Jezus nie tylko przekazuje ludziom wiedzę, bezpośrednio przyjętą przez Boga, swojego Ojca. Ukazuje im również sposób, w jaki mogą stać się uczniami. Jest to niejako zwieńczenie nawrócenia zapoczątkowanego w chrzcie. Aby zostać uczniem Chrystusa, nie wystarczy jedynie słuchać Jego nauki. Człowiek musi zrezygnować z własnego „ja”, upodobnić się do Jezusa i Go naśladować. Tylko On może zrealizować drogę autentycznej miłości, poprzez zatracenie siebie, przez posłuszeństwo względem Boga. Naśladowanie Jezusa polega na pójściu tą właśnie drogą, która łączy z Bogiem i daje zbawienie. Ma ona charakter uniwersalny, dotyczy każdego, kto jest w stanie zrezygnować z własnej woli na rzecz Boga. Jest to jednak postawa sprzeczna z nowożytną myślą, w której człowiek trzyma się własnego „ja” odcinając się od innych i postrzegając autorytet jako zagrożenie własnej wolności.

## 7. Błogosławieństwa – rozszerzenie woli Ojca

Ważnym elementem nauczania Jezusa są błogosławieństwa. Należy się im przyjrzeć, ponieważ są w nich obecne wątki związane z posłuszeństwem zbawczym. Łączą zbawienie z kondycją życia człowieka. Jezus sam przyjął tę kondycję, aby swoim przykładem pokazać, że jest ono dostępne. Stąd też Joseph Ratzinger wnioskuje, że mówiąc o błogosławieństwach, Chrystus mówi o Sobie samym.

Swoim uczniom Jezus obiecuje specjalną nagrodę, jaką jest błogosławieństwo Boga. Za wymogami idzie obietnica dana już w Starym Testamencie (por. Jr 17,7nn). Zdaniem Ratzingera, błogosławieństwo ma dwa wymiary czasowe – teraźniejszy oraz przyszły. Wymiar teraźniejszy „tkwi w tym, że zapowiada ono człowiekowi szczególną bliskość Boga i

<sup>305</sup> J. Ratzinger, *Kto mnie widzi...*, s. 706.

<sup>306</sup> Por. J. Szymik, *Właściwa choroba człowieka. J. Ratzinger/Benedykt XVI o źródłach, skutkach i przeciwieństwie pychy*, „Roczniki Teologiczne” 61,2 (2014), s. 45-46,

<sup>307</sup> JN I, s. 69.

Jego królestwa”<sup>308</sup>. Bóg i Jego królestwo jest blisko zwłaszcza w czasie smutku i cierpienia. Aspekt przyszłości, natomiast wynika z wymiaru teraźniejszego: „obecnie ukryta obecność Boga pewnego dnia się objawi”<sup>309</sup>. Tę starotestamentalną obietnicę Jezus powtarza, nie tylko słowem błogosławieństw, ale także czynem. To właśnie w Nim w sposób wzorcowy się zrealizowały<sup>310</sup>. Przekazując błogosławieństwa, Chrystus antycypuje swoje życie. Błogosławieństwa są „jakby zawoalowaną wewnętrzną biografią Jezusa jakby portretem Jego postaci”<sup>311</sup>. To właśnie On jest przede wszystkim cichy, pokorny, ubogi, czystego serca, ponieważ wpatruje się w Boga. Podobnymi przymiotami charakteryzował się niegdyś Hiob, za co obdarzony został błogosławieństwem<sup>312</sup>. To Chrystus „wprowadza pokój, On cierpi, bo taka jest wola Boża”<sup>313</sup>. Z Jego woli Jezus je przekazuje. Również z woli Boga jest On w stanie je zrealizować: „Wszystkie słowa Kazania na Górze są w Nim ciałem i krwią”<sup>314</sup>.

Celem błogosławieństw jest zaproszenie do wspólnoty z Synem Bożym. Są one, zdaniem Benedykta XVI, „realizacją Krzyża i Zmartwychwstania w egzystencji ucznia”<sup>315</sup>. Jest to zaproszenie skierowane zwłaszcza na czasy ostateczne, ponieważ dotyczą spotkania z samym Bogiem. Aby się to zrealizowało, człowiek musi się najpierw stać doskonały, tak jak doskonały jest Ojciec (por. Mt 5,48). Przerasta to jednak możliwości ludzi. Potrzebne jest przyłgnięcie do Chrystusa. „Nie jesteśmy w stanie tego uczynić, ale możemy iść za Nim, dołączyć do Niego, «stać się Jego». Jeśli należymy do Niego jako Jego członki, wtedy przez udział staniemy się tym, czym On jest; Jego dobroć stanie się naszą”<sup>316</sup>. Realizacja tego postulatu, realizacja błogosławieństw odbywa się już na tym świecie. „Z chwilą gdy człowiek zdecyduje się patrzeć na wszystko z perspektywy Boga i tak też żyć, gdy przebywa swą drogę razem z Jezusem, wtedy żyje według nowych kryteriów i coś z «eschatonu», z tego, co ma dopiero nadejść, jest już teraz obecne”<sup>317</sup>. Poddanie się woli Boga jest ostatecznym źródłem szczęścia i błogosławieństwa. Im bardziej człowiek odda się na służbę, im bardziej naśladuje Chrystusa, tym bardziej staną się one konkretne w jego życiu. „W zjednoczeniu z Nim stajemy się zdolni do wspólnoty z Bogiem, a tym samym do ostatecznego zbawienia”<sup>318</sup>. Im

<sup>308</sup> J. Ratzinger, *Patrzeć na Chrystusa. Ćwiczenie się w wierze, nadziei, miłości*, w: JROO IV, s. 392.

<sup>309</sup> Tamże.

<sup>310</sup> Por. JN I, s. 72.

<sup>311</sup> JN I, s. 73.

<sup>312</sup> Por. TB I, s. 237.

<sup>313</sup> JN I, s. 73.

<sup>314</sup> J. Ratzinger, *Patrzeć na Chrystusa. Ćwiczenie...*, s. 396.

<sup>315</sup> JN I, s. 72.

<sup>316</sup> J. Ratzinger, *Patrzeć na Chrystusa. Ćwiczenie...*, s. 396.

<sup>317</sup> JN I, s. 71.

<sup>318</sup> J. Ratzinger, *Patrzeć na Chrystusa. Ćwiczenie...*, s. 396.

mocniej przylega człowiek do Jezusa, tym mocniej realizują się na nim cechy Chrystusa, czyli błogosławieństwa oraz doskonałość Jego Ojca.

Pierwsze błogosławieństwo skierowane jest do ubogich. Wypływa ono z tradycji Izraela, która uważa, że ubodzy „są w swej pokorze bliscy serca Bożego, w przeciwieństwie do pychy bogatych, którzy budują tylko na sobie”<sup>319</sup>. Jest tu swojego rodzaju dialog „serce”. Bliscy „serca Bożego” ludzie pokorni, są zdolni otworzyć swoje serce na miłość Boga. Ta dialektyka widoczna była w postawie Maryi, Józefa, Symeona, Anny czy pasterzy betlejemskich i to właśnie ona „otworzyła drzwi Chrystusowi”<sup>320</sup>. Byli to ludzie zatroskani nie o sprawy materialne, tylko przeciwnie – świadomi własnego ubóstwa otworzyli się na Boże dary, aby żyć w harmonii ze słowem Boga. I dzięki temu zostali pocieszeni. „A owoc tej Boskiej pociechy jest «po ludzku» zaskakujący i odrzucany przez nietzscheanistów wszystkich czasów: pokorne i cierpliwie umieć trwać w umiarkowaniu. Lecz jest to owoc zgodny z zamysłem Bożego Serca, które posłuszne, cierpliwe i wielkiego miłosierdzia jest – jako takie – źródłem wszelkiej pociechy”<sup>321</sup>. Samo ubóstwo materialne to za mało. Takie ubóstwo, jak uważa Benedykt XVI, nie zbawia<sup>322</sup>. Musi zostać uzupełnione o ubóstwo duchowe, o którym pisze zwłaszcza Ewangelista Mateusz, a które nie stoi w sprzeczności z wersją Łukaszową. Ostatecznie chodzi o to, żeby w całości powierzyć się Bogu, a nie sobie czy własnemu dobytкови. Tylko tak ukierunkowana postawa gwarantuje osiągnięcie obiecanego w pierwszym błogosławieństwie Królestwa Bożego.

Benedykt XVI zauważa, że z pierwszym błogosławieństwem związane jest trzecie, treściowo do niego podobne: „Błogosławieni cisi, albowiem oni na własność posiadają ziemię” (Mt 5,5). Jest ono właściwie cytatem z Psalmu 37,11, który mówi o tym, że pokorni posiadają ziemię. Hebrajska wersja Pisma Świętego na określenie ubogich Boga używa słowa *anawim*, które w greckiej wersji przekładane jest na „cisi, łagodni, pokorni”. Właśnie w tym zabiegu Ratzinger widzi związek pomiędzy pierwszym i trzecim błogosławieństwem<sup>323</sup>.

Łagodność, cichość i pokora są cechami, które w sposób szczególny posiadał Jezus, mówiący o Sobie: „jestem cichy i pokornego serca” (Mt 11,29). Tym samym wskazywał na siebie jako na nowego Mojżesza, określanego przez Księgę Liczb mianem najskromniejszego człowieka na ziemi (por. Lb 12,3). „Żyje jako pobożny i wierzący Żyd. A jednocześnie jako

<sup>319</sup> JN I, s. 73.

<sup>320</sup> JN I, s. 74.

<sup>321</sup> TB I, s. 264.

<sup>322</sup> Por. JN I, s. 75.

<sup>323</sup> Por. JN I, s. 77.

Syn, który jest nowym Mojżeszem. Jako Syn, który stoi p o n a d Mojżeszem<sup>324</sup>. Z drugiej strony nawiązywał do prorocstwa z Księgi Zachariasza, które zapowiadało przyjście ubogiego króla do Izraela: „Oto Król twój idzie do ciebie, sprawiedliwy i zwycięski. Pokorny – jedzie na osiołku, na oślaku, źrebięciu oślicy” (Za 9,9). Osioł był zwierzęciem ubogich. Jadąc na nim, zapowiadany król wskazuje na swoją istotę, jaką jest pokora wobec Boga i ludzi, przeciwstawna władcy tego świata, którzy rządzą posługując się potęgą polityczną czy wojskową. Ta postawa sprawia, że Jezus staje się królem, który „rzeczywiście przyniósł pokój całemu światu, który w swym synowskim posłuszeństwie zrezygnował z użycia wszelkiej przemocy i cierpiać, dopóki Ojciec nie położył kresu Jego męce [...]”<sup>325</sup>. Postawa posłuszeństwa jest wezwaniem dla innych do udziału w pokoju, który Jezus tworzy mocą samego Boga i który zawierał się w obietnicy Przymierza. Chrystus jest Osobą, w której królestwo i przymierze wzajemnie są ze sobą powiązane<sup>326</sup>. Jego posłuszeństwo wprowadza pokój w wierzących<sup>327</sup>.

Z posłuszeństwem mocno związana jest druga część trzeciego błogosławieństwa, jaką jest obietnica ziemi. Jest to obietnica, która sięga osoby Abrahama i ziemi, która została obiecana Izraelowi. Posiadanie własnego kawałka ziemi było związane z możliwością swobodnego oddawania czci Bogu i – ostatecznie, jak twierdzi Ratzinger – „ziemia została dana po to, by było na niej miejsce okazywania posłuszeństwa, żeby na niej istniał obszar pozostawiony Bogu i żeby ziemia została uwolniona od ohydy bałwochwalstwa”<sup>328</sup>. Pojęcie posłuszeństwa wobec Boga wiąże się mocno z pojęciem wolności i niezależności terytorialnej. Obiecując ziemię swojemu ludowi, Bóg pragnie powrócić do początków, do momentu stworzenia, gdzie Sam był bezpośrednio obecny, co było również źródłem żyzności ziemi<sup>329</sup>. „Świat istnieje, ponieważ Bóg chciał stworzyć obszar odpowiedzi na jego miłość, obszar posłuszeństwa i wolności”<sup>330</sup> – podkreśla Benedykt XVI. Jednak przez grzech stał się on miejscem bałwochwalstwa i nieposłuszeństwa. Jego przewyżczenie wiąże się zatem ze zrealizowaniem obietnicy Boga. „Do Niego, zupełnie pokonanego, który wisząc na szubienicy, nie miał pod nogami ani kawałka ziemi, a o którego szatę ciągnięto losy, którego sam Bóg, jak się zdawało, opuścił – właśnie do Niego odnosi się zapowiedź: «Tyś Synem moim, ja Ciebie dziś – na tym miejscu – zrodziłem. Żądaj ode mnie, a dam Ci narody w

<sup>324</sup> BiŚ, s. 223.

<sup>325</sup> K. Elliger, *Das Buch der zwölf kleinen Propheten*, Göttingen 1964, s. 24, cyt. za: JN I, s. 78.

<sup>326</sup> Por. J. Ratzinger, *Los Jezusa...*, s. 117.

<sup>327</sup> Por. JN I, s. 79.

<sup>328</sup> JN I, s. 79.

<sup>329</sup> Por. J. Ratzinger, *W drodze do...*, s. 22.

<sup>330</sup> JN I, s. 80.

dziedzictwo i w Twoje posiadanie krańce ziemi»<sup>331</sup>. Chrystus, nowo narodzony przez krzyż, staje się właścicielem ziemi, przez to, że pokonał grzech. Wprowadzając pokój, Jezus stara się odnowić ziemię w jej globalnym zasięgu, „od morza do morza”. Zniesienie granic jest ostatecznym celem pokoju. Do tego celu Jezus wzywa swych uczniów, aby razem z Nim budowali na bazie pokoju, który swoje źródło ma ostatecznie w Bogu. Pozytywna odpowiedź na to wezwanie sprawia, że ziemia staje się własnością wprowadzających pokój, w której panuje cichy i pokorny Król pokoju<sup>332</sup>.

Wprowadzający pokój prócz tego, że stają się współwłaścicielami ziemi, dodatkowo zostaną nazwani „synami Bożymi” (por Mt 5,9). Tak bowiem obiecuje Jezus w treści siódmego z błogosławieństw. Jest to obietnica nierozzerwania z Nim związana, ponieważ wprowadzanie pokoju „należy do samej istoty synostwa”<sup>333</sup>. Chrystus jako Syn Boży jest prawdziwie tym, który przynosi pokój. Naśladowanie Go sprawia, że człowiek uczestniczy w byciu tym, czym jest Syn i w czynieniu podobnie do Syna, dzięki czemu człowiek staje się „synem Bożym”. Ma to jednak, jak zauważa Ratzinger, działanie dwustronne: „Królestwo Boże istnieje w człowieku, którego poruszył palec Boży i który pozwala uczynić z siebie syna Bożego (Łk 6,35; Mt 5,9.45)”<sup>334</sup>. Bóg zaprasza człowieka do działania, ale pozostawia mu wolność odpowiedzi. Pozytywna odpowiedź jest szansą zmiany świata na lepszy. Sprawieniem, że wola Boga obecna jest już na ziemi, co dokonuje się poprzez posłuszeństwo. „Akt uczestniczenia w posłuszeństwie Syna jest jedynym aktem rzeczywiście skutecznym dla odnowy i przemiany zewnętrznych rzeczywistości tego świata”<sup>335</sup>.

Swoją partycypację w misji Syna człowiek powinien, zdaniem Benedykta XVI, zacząć od pojednania się z Bogiem. „Tylko człowiek pojednany z Bogiem może się pojednać i żyć w harmonii ze sobą samym; tylko człowiek pojednany z Bogiem i ze sobą może wprowadzać pokój w swym otoczeniu i na całym świecie”<sup>336</sup>. Nieposłuszeństwo względem Boga jest przeszkodą ładu na świecie. Jego budowanie jest jednym z fundamentalnych zdań człowieka, który wynika właśnie z Bożej woli. Sprzeciwiając się jej, człowiek jednocześnie przyczynia się do niepokoju. Natomiast trwanie w relacji z Bogiem, buduje pokój na ziemi. Tego właśnie nauczał Chrystus: „że trwały pokój jest związany z trwaniem człowieka w Bożej *eudokia*, w «upodobaniu» Boga”<sup>337</sup>.

<sup>331</sup> WwCh, s. 228.

<sup>332</sup> Por. JN I, s. 80.

<sup>333</sup> JN I, s. 81.

<sup>334</sup> J. Ratzinger, *Eschatologia...*, s. 82.

<sup>335</sup> F.K. Chodkowski, *Ty jesteś...*, s. 218.

<sup>336</sup> JN I, s. 81.

<sup>337</sup> JN I, s. 81.

Do życia we właściwej relacji z Bogiem, wzywa drugie błogosławieństwo: „Błogosławieni, którzy się smucą, albowiem oni będą pocieszeni” (Mt 5,4). Smutek, o którym tu mowa jest, zdaniem Benedykta XVI, wywołany przez wstrząsy, jakich człowiek doznaje, doświadczając prawdy. Jego skutkiem jest nawrócenie i stawianie oporu złu, i – jako taki – jest „pozytywną odmianą smutku”<sup>338</sup>. Jest on przeciwieństwem smutku, który sprawia, że człowiek przestaje wierzyć prawdzie i miłości, traci wszelką nadzieję<sup>339</sup>. Jest to smutek, który walczy o prawdę, a nawet dla niej cierpi, jego istota związana jest z Krzyżem Jezusa, momentem największego bólu i smutku dla prawdy. Współuczestnicy tej postawy mają zagwarantowaną wielką pociechę, wynika ona również ze sprawiedliwości<sup>340</sup>.

Sprawiedliwość jest tematem ósmego błogosławieństwa. Można w nim dostrzec związek z poprzednio omawianym, gdyż również w nim mowa jest o cierpieniu. Sprzeciwianie się złu, jak zauważa Papież, zawsze jest związane z ryzykiem prześladowań. Zgoda, „«tak» wypowiedziane miłości jest źródłem cierpienia, bo miłość wciąż na nowo wymaga samowyrzeczenia, w którym pozwalam się przycinać i ranić. Miłość w rzeczywistości nie może istnieć bez tego wyrzeczenia się samego siebie, również bolesnego, inaczej staje się czystym egoizmem, a przez to samo staje się zaprzeczeniem miłości”<sup>341</sup>. Tym jednak, którzy są na to gotowi Jezus obiecuje królestwo niebieskie. „Smutnym przyobiecane jest pocieszenie, a prześladowanym królestwo Boże. Jest to ta sama obietnica, którą otrzymują ubodzy w duchu”<sup>342</sup>. Obietnice te są ze sobą logicznie powiązane. Źródłem prawdziwego pocieszenia jest sam Bóg, jego obecność, a więc przebywanie w królestwie niebieskim, w którym panuje prawdziwa sprawiedliwość.

Motyw sprawiedliwości przywołuje na myśl Stary Testament, który pod tym pojęciem rozumiał wierność wobec Tory. Święci – Józef czy Jan Chrzciciel, są przykładem ludzi, którzy właśnie w taki sposób realizowali sprawiedliwość. Nowy Testament jednak redefiniuje to pojęcie utożsamiając je z wiarą. „Wierzący jest «sprawiedliwym», który «chodzi drogami Pana» (zob. Ps 1; Jr 17,5–8)”<sup>343</sup>. Wierzący człowiek łączy się ze sprawiedliwością Chrystusa, poprzez naśladowanie Go. Stąd także nowe rozumienie sprawiedliwości. Jak zauważa Ratzinger, Stary Testament mówił raczej o wystarczającym poziomie zadowolenia człowieka z jego życia. Nowy Testament natomiast mówi o jego obfitości, o pełni a nawet o

<sup>338</sup> TB I, s. 265.

<sup>339</sup> Por. JN I, s. 82.

<sup>340</sup> Por. JN I, s. 83.

<sup>341</sup> Benedykt XVI, Encyklika *Spe salvi*, 38.

<sup>342</sup> JN I, s. 83.

<sup>343</sup> JN I, s. 84.

nadmiarze<sup>344</sup>. Wynika to z obecności samego Boga, który jednak wymaga wiary. Wiara i sprawiedliwość są przyłgnięciem do woli Boga. Taka postawa jest główną przyczyną sprzeciwu i prześladowań w świecie, który dąży do autonomizacji jednostki pod przykrywką prawdziwej wolności.

Chrystus jako pierwszy wyznaczył nową drogę sprawiedliwego, cierpiąc za wiarę w Boga i oddając życie za Jego wolę w świecie pełnym sprzeciwu. Tym, którzy idą Jego śladami i podobnie jak On cierpią prześladowania, także z powodu Jego imienia, obiecuje nagrodę w niebie, która już teraz powinna być źródłem radości (por. Mt 5,11–12). To sam Chrystus, zdaniem Benedykta XVI, „stanowi punkt odniesienia sprawiedliwego życia, sam jest celem i ośrodkiem”<sup>345</sup>. Sam jest także jej głównym sprawcą. Aby bowiem zaistniała sprawiedliwość, musi najpierw dojść do wskrzeszenia umarłych<sup>346</sup>. Chrystus zmartwychwstał jako pierwszy (por. 1 Kor 15,20). Dlatego można powiedzieć, że nowa sprawiedliwość już została rozpoczęta, a swoją pełnię osiągnie na końcu czasów, gdy Syn przekaze królestwo Ojcu (por. 1 Kor 15,24). Osiem błogosławieństw ma nade wszystko wymiar chrystocentryczny. Dopiero później jest eklezjologia i soteriologia. To On jest „drogą, prawdą i życiem” (J 4,6), natomiast „trzymanie się Jego osoby, staje się probierzem sprawiedliwości i zbawienia”<sup>347</sup>. Już samo pragnienie sprawiedliwości zbliża człowieka do Boga: „Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości, albowiem oni będą nasyćeni” (Mt 5,6). To pragnienie, zdaniem Benedykta XVI, jest ostatecznie pragnieniem prawdy. Osoby takie są błogosławione, ponieważ pragnienie, które chcą zaspokoić prowadzi ich do Boga. „Jest to droga, na końcu której jest Jezus Chrystus”<sup>348</sup>.

Jednak, żeby spotkać się ze Zbawicielem człowiek musi oczyścić swoje serce. Łączy się to z koniecznością upodobnienia się człowieka do Boga. Boże serce uważa się za „organ Jego woli, będący miarą człowieka”<sup>349</sup>. Chodzi zatem o synchronizowanie własnej woli z wolą Boga. Do tego właśnie wzywa Jezus, mówiąc: „Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądać będą” (Mt 5,8). Zdaniem Benedykta XVI „serce” jest wewnętrznym współdziałaniem postrzegawczych władz człowieka<sup>350</sup>, odgrywa ono istotną rolę w wyznaczaniu kierunku rozumowi i woli, dlatego musi zostać oczyszczone przed spotkaniem z Bogiem. Wiąże się to z wyrzeczeniem, ponieważ do zadań „serca” należy „zachowywanie

<sup>344</sup> Por. J. Ratzinger, *Objawienie i historia zbawienia w nauce św. Bonawentury*, w: JROO II, s. 148.

<sup>345</sup> JN I, s. 85.

<sup>346</sup> Por. J. Ratzinger, *Szukajcie tego...*, s. 40.

<sup>347</sup> JN I, s. 85.

<sup>348</sup> JN I, s. 87.

<sup>349</sup> J. Ratzinger, *Tajemnica wielkanocna...*, s. 626.

<sup>350</sup> Por. JN I, s. 87.

siebie, trzymanie razem tego, co własne<sup>351</sup>. Cały człowiek musi się oczyścić, nie tylko jego wola, nie tylko ciało, ale również dusza: „«Organem» poznawania Boga jest *cor*, czyli wewnątrz ducha<sup>352</sup>. Tylko całościowo istota ludzka może oddać się Bogu. „Żeby człowiek mógł oglądać Boga, jego serce, czyli całość człowieka, musi być czyste, wewnętrznie otwarte i wolne<sup>353</sup>.

Jak jednak oczyścić serce? Ostateczną odpowiedź na to pytanie daje Jezus Chrystus, który widzi Boga, może rozmawiać z Nim twarzą w twarz. Chrystus żyje w szczególnej relacji z Ojcem, w relacji Syna. Mimo wszystko jednak Jezus przyjmuje postawę sługi i unija samego siebie, nie korzystając z tego, aby na równi być z Bogiem (por. Flp 2,6–9). Jest to, zdaniem Benedykta XVI, „decydujący zwrot w dziejach mistyki<sup>354</sup>. Kenozą doprowadza Go do śmierci. Jego serce zostaje przebite. Tym samym jednak wskazuje właściwą drogę „serca”. Jego „serce nie jest zachowywaniem siebie samego, lecz darem z siebie. Ocala świat przez otwarcie się<sup>355</sup>. To, co miało być definitywnym końcem – śmierć na krzyżu, stało się nowym początkiem, nowym sposobem życia Syna: „Krzyż zbawia, czyni widzącym<sup>356</sup>. Poprzez naśladowanie Chrystusa człowiek może mieć udział w Jego Synostwie. Naśladowanie jest niczym innym, jak przyjęciem postawy uniznienia, tylko w ten sposób można wznieść się do Boga. Chrystologia uniznienia jest źródłem oczyszczającym serce, dzięki czemu może ono wejść „we wspólnotę służenia i posłuszeństwa z Jezusem Chrystusem<sup>357</sup>. Postawa posłuszeństwa jest wyrazem miłości, całkowitego oddania siebie, ponieważ to miłość właśnie spaja ze sobą wolę, rozum i uczucia. Jest to, z jednej strony, oddanie swojego życia drugiemu, z drugiej natomiast – otrzymanie pełni życia (por. J 12,25–26). Widać wyraźnie, jak uniznienie, które oczyszcza i otwiera serce, różni się od zwyczajnej postawy serca nieczystego, które „jest sercem aroganckim i zamkniętym, które jest całkowicie wypełnione i pochłonięte sobą, niezdolne do tego, aby dać przestrzeń majestatowi prawdy domagającej się czci i ostatecznie uwielbienia<sup>358</sup>. Miłość siebie odbiera człowiekowi wolność. „Tylko na drodze miłości, której szlaki opisane są w Kazaniu na Górze, ukazuje się życie w całym swym bogactwie i wielkości powołania człowieka<sup>359</sup>.

<sup>351</sup> J. Ratzinger, *Tajemnica wielkanocna...*, s. 630-631.

<sup>352</sup> Tenże, *Droga poznania religijnego według świętego Augustyna*, w: JROO I, s. 480.

<sup>353</sup> JN I, s. 87.

<sup>354</sup> JN I, s. 89.

<sup>355</sup> J. Ratzinger, *Tajemnica wielkanocna...*, s. 631.

<sup>356</sup> Tenże, *Wiara a doświadczenie*, w: JROO IX/1, s. 88.

<sup>357</sup> JN I, s. 89.

<sup>358</sup> J. Ratzinger, *Patrząc na Chrystusa. Ćwiczenie...*, s. 369.

<sup>359</sup> JN I, s. 92.



Zdaniem Ratzingera, błogosławieństwa są portretem Jezusa, jego biografią. Widać w nich mocny związek z jego dziełem zbawczym, ponieważ wskazują nie tylko na chwilę obecną, ale również na przyszłość, zawierając w sobie obietnicę na czasy ostateczne. Ich celem jest już teraz przybliżenie tego, co czeka człowieka na końcu czasów. Możliwe są natomiast do osiągnięcia, ponieważ w osobie Jezusa zostały zrealizowane. Człowiek ma w nich udział poprzez przyłgnięcie do Niego. Każde błogosławieństwo łączy się natomiast z postawą posłuszeństwa Jezusa wobec Ojca. Już w pierwszym, w którym Chrystus wzywa do ubóstwa, chodzi nie tylko o odrzucenie dóbr materialnych, ale o ubóstwo duchowe, czyli całościowe powierzenie się Bogu. Tylko takie ubóstwo ma wartość zbawczą. Joseph Ratzinger dostrzega związek pierwszego błogosławieństwa z trzecim, które mówią o cichych, łagodnych i pokornych. Dzięki Jezusowi staje się zrozumiałe, że pokora wobec Boga i ludzi jest prawdziwym królowaniem, które rzeczywiście przynosi pokój na świecie. Dzięki posłuszeństwu inni ludzie także włączają się w ten pokój. Aby umożliwić posłuszeństwo, trzecie błogosławieństwo obiecuje ziemię. Jej celem, jak zauważa Ratzinger, jest bowiem posiadanie miejsca do okazywania posłuszeństwa Bogu. Odnosi się do początków stworzenia, gdy Bóg przekazał ziemię człowiekowi i Sam był na niej obecny. Jezus przywrócił ten stan na krzyżu, pokonując grzech i wprowadzając pokój. Do podobnego czynu wzywa ludzkość. Człowiek, odpowiadając pozytywnie na Boże wezwanie, odmienia świat, podobnie jak Syn go przemienił, urzeczywistniając w nim wolę Ojca. Aby jednak uczestniczyć w misji Syna, człowiek musi dokonać podwójnego pojednania: z Bogiem i samym sobą. Właściwa relacja z Bogiem przyczynia się do budowania pokoju na świecie, który jest wolą Ojca. A zatem nieposłuszeństwo względem Boga zaburza ład na świecie. Do właściwej relacji z Bogiem wzywa także drugie błogosławieństwo mówiące o smutku. Doświadczając prawdy, człowiek doznaje smutku, jego pozytywnej odmiany, która sprzeciwia się złu i walczy o prawdę. Właśnie takiego smutku Jezus doświadczył, umierając na krzyżu za prawdę. O cierpieniu mówi także ósme błogosławieństwo, podejmujące temat prześladowań za sprawiedliwość jako efektu sprzeciwienia się złu i wyborowi miłości. W miłość niejako wpisane jest cierpienie, ponieważ wiąże się z wyrzeczeniem się siebie. Tym jednak, którzy z miłości do Boga walczą o sprawiedliwość Jezus obiecuje królestwo niebieskie, czyli Boga samego, pełnię sprawiedliwości. Stąd też w Nowym Testamencie powiązanie sprawiedliwości z wiarą, czyli przyłgnięciem do woli Boga. Jest to jednocześnie źródło sprzeciwu tych, którzy pragną autonomizacji jako źródła wolności. Owoc tego sprzeciwu jako pierwszy doświadczył Chrystus. Jednak przez swoją śmierć i zmartwychwstanie rozpoczął proces realizacji sprawiedliwości, która wypełni się ostatecznie przy zmartwychwstaniu umarłych. Jest to

proces, który trwać będzie do końca czasów. Jednak już samo pragnienie sprawiedliwości przybliży człowieka do tego momentu, do ostatecznego panowania Boga, pełni prawdy. Aby jednak człowiek mógł mieć w nim udział, musi oczyścić swoje serce. Dokonuje się ono poprzez uzgodnienie własnej woli z wolą Boga. Dotyka to całego człowieka. Tylko jako całość, człowiek może oddać się Bogu. Jezus sam dał przykład jak tego dokonać, poprzez swoją kenozę. Zamiast zachować siebie, oddał się cały, stając się darem dla innych. Ogołocił się, stał się posłusznym, co doprowadziło Go do śmierci. Jednak nie była ona końcem, ale nowym początkiem. Każdy kto naśladuje Syna, ma w Nim udział. Dokonuje się to poprzez przyjęcie postawy uniżenia, która jednak wznosi do Boga.

## 8. Nieposłuszeństwo Prawu?

Treść kazania wygłoszonego przez Jezusa na górze była czymś wcześniej niespotykanym. Z konieczności prowadziła do refleksji nad Jego tożsamością i do pytania, które ciągle jest aktualne – mianowicie, czy Jezus nie przekroczył w ten sposób Prawa, a zatem, czy nie wykazał się nieposłuszeństwem? Joseph Ratzinger stara się odpowiedzieć na to pytanie, tym bardziej, że wiąże się ono bezpośrednio z tematem zbawczej wartości posłuszeństwa.

Ponieważ Tora należy do Boga, dlatego też tylko On może dokonywać w niej zmian. Ośmielając się mówić z powagą samego Boga, Jezus mówi ostatecznie o swoim Synostwie, „w Nim Tora jest obecna jako Osoba”<sup>360</sup>. I tylko Osoba, która jest Synem Bożym, może postępować z Torą tak, jak postępował z nią Jezus<sup>361</sup>. Nowość Jego nauczania nie polega tylko na większym radykalizmie. Chrystusowi nie chodzi o posłuszeństwo Prawu, a o posłuszeństwo względem siebie samego<sup>362</sup>. Przewrót, którego dokonuje, wynika, zdaniem Ratzingera, z faktu, że Jezus sam utożsamia się z Torą. „O tyle też Kazanie na Górze pod wieloma względami stanowi najbardziej dobitny przejaw Jego boskiego roszczenia – Jego roszczenia, że starotestamentowe Prawo swą najgłębszą wykładnię i swą uniwersalną ważność teraz otrzymuje już nie przez ludzkiego pośrednika, lecz od samego Boga”<sup>363</sup>. Może tak uczynić również dlatego, że poprzez swoje posłuszeństwo je wypełnił. Odtąd to On jest w centrum. „Ja” Jezusa, zajmujące centralne miejsce w Jego orędziu, nadaje wszystkiemu nowy

<sup>360</sup> P. Kiejkowski, *Tajemnica Zmartwychwstania Chrystusa i nowe życie wierzących w homiliach paschalnych Benedykta XVI*, „*Studia Gnesnensia*” 26 (2012), s. 232.

<sup>361</sup> Por. JN I, s. 105.

<sup>362</sup> Por. JN I, s. 94.

<sup>363</sup> BiŚ, s. 259.

kierunek<sup>364</sup>. Orędzie Chrystusa pociąga za sobą nową wewnętrzność, uwalniającą od zewnętrznego rozumienia przykazań. Jednak posiada też nową wielkość wymagań, które wydają się niemożliwe do spełnienia. Nowe orędzie „musiałoby zbyt wiele od nas żądać, gdyby najpierw Jezus Chrystus nie spełnił go w swym życiu i gdyby wszystko to nie było owocem osobistego spotkania z Bogiem”<sup>365</sup>. Ponieważ jednak Jezus sam najpierw je zrealizował, dlatego może wzywać do pójścia za Nim, jeśli chce się być doskonałym. Widać to chociażby w rozmowie Chrystusa z bogatym młodzieńcem (por. Mt 19,21). Jezus wykorzystuje fakt, że młodzieniec nazwał Go dobrym, aby wskazać na swoje Bóstwo: „Jeden tylko jest Dobry” (Mt 19,17). W ten sposób Chrystus podkreśla, zdaniem Ratzingera, że „poszukiwanie dobra jest nierozdzielnie związane ze zwróceniem się do Boga. Tylko On jest nieograniczenie dobry”<sup>366</sup>. Człowiek czyniący dobro, staje się dobry, a przez to upodabnia się do Boga. Wymieniając niektóre z dziesięciu przykazań, Jezus wskazuje drogę upodobnienia się do Boga, jaką stanowi dekalog. „*Życ Dekalogiem* znaczy: przeżywać swoje podobieństwo do Boga, odpowiadać na prawdę naszej istoty i w ten sposób czynić dobro. Inaczej mówiąc: *żyć Dekalogiem* znaczy: przeżywać boskość człowieka i czynić to w wolności; zjednoczyć nasz byt z Boskim Bytem i wejść w płynącą stąd harmonię wszystkiego ze wszystkim”<sup>367</sup>. Są one „wykładnią tego, czym jest miłość. Są one jednocześnie związane z obietnicą – obietnicą życia w całej jego pełni”<sup>368</sup>. Wypełnianie przykazań to jednak za mało, na co wskazuje sam młodzieniec. Dlatego Chrystus mówi mu, aby się przyłączył. „Doskonałość, postulowana przez Torę świętość, jak święty jest Bóg (zob. Kpł 19,2; 11,44), polega teraz na pójściu za Jezusem”<sup>369</sup>. Podobną sytuację widać w dyskusji nad szabatem.

Wydarzenie związane z przestrzeganiem szabatu miało na celu uwrażliwić człowieka na nową postawę względem Boga. Jezus mówi, że to nie człowiek jest dla szabatu – wypełnianie prawa nie jest celem samym w sobie. W Torze nie chodzi o legalizm, a o szukanie woli Boga, któremu zdecydowanie bardziej zależy na miłości, niż na przestrzeganiu litery prawa: „Chcę raczej miłosierdzia niż ofiary” (Mt 12,7). Tym samym Jezus przypomina słowa księgi Ozeasza: „Miłości pragnę, nie krwawej ofiary, poznania Boga bardziej niż całopaleń” (Oz 6,6). Słowa te są jednocześnie echem Pierwszej Księgi Samuela: „Właśnie, lepsze jest posłuszeństwo od ofiary, uległość – od tłuszczu baranów” (1 Sm 15,22). Jezus

---

<sup>364</sup> Por. JN I, s. 97.

<sup>365</sup> BiŚ, s. 260.

<sup>366</sup> J. Ratzinger, *Wiara jako droga. Wprowadzenie do encykliki papieża o podstawach moralności*, w: JROO IV, s. 703.

<sup>367</sup> WPT, s. 202.

<sup>368</sup> J. Ratzinger, *Wiara jako droga...*, s. 703.

<sup>369</sup> JN I, s. 97.

zatem nie czyni nic nowego, wypowiadając swoje stwierdzenie. Nawiązuje, jak zauważa Ratzinger, jedynie do prorockiego kwestionowania praktyki ofiarniczej<sup>370</sup>. Prawdziwą ofiarą nie jest przestrzeganie Prawa, ale miłosierdzie, będące wyrazem posłuszeństwa Bogu. Stąd też pytanie Jezusa do faryzeuszów o to, czy można dobrze czynić w szabat, czy ludzkie życie nie jest ważniejsze od przepisów (por. Łk 6,9). Przywiązani do swojej błędnej postawy faryzeusze oburzają się na słowa Jezusa, ponieważ w ten sposób mówi, że sam jest Panem szabatu.

Jezus daje człowiekowi drogowskaz, który prowadzi do Boga. Odrzuca legalizm prawa na rzecz rozumu i wolności ludzkiej<sup>371</sup>. To On sam jest ostatecznie drogowskazem, który kieruje rozum człowieka na wolę Boga<sup>372</sup>. On sam jest jednocześnie nową świątynią (por. Mt 12,6). Odtąd miejsce dotychczasowego kultu świątynnego zajmuje nowy kult, który już się rozpoczął, jak wyjaśnia Jezus Samarytance: „Nadchodzi jednak godzina, owszem już jest, kiedy to prawdziwi czciciele będą oddawać cześć Ojcu w Duchu i prawdzie, a takich to czcicieli chce mieć Ojciec” (J 4,23). Świątynia zbudowana z kamieni przestaje mieć znaczenie. Pojawia się nowy kult w Jednorodzonym Synu Boga<sup>373</sup>. Tylko przez Chrystusa można oddać cześć Bogu. Jezus bardzo mocno to podkreśla, mówiąc: „Ja jestem drogą i prawdą, i życiem. Nikt nie przychodzi do Ojca inaczej jak tylko przeze Mnie” (J 14,6). Relacja wspólnoty z Jezusem zajmuje centralne miejsce w procesie ukierunkowania. Chrystus wzywa swoich uczniów, aby uczyli się od Niego, dzięki czemu znajdują ukojenie dla duszy (por. Mt 11, 28–30). Takiej postawy może wymagać tylko sam Bóg. Jezus radykalizuje tu to, do czego wzywała Tora, ponieważ sam w Sobie widzi Torę, Osobowe Słowo Boga<sup>374</sup>, o którym pisał Jan Ewangelista (por. J 1,1). Jego „Ja” odgrywa zasadniczą rolę. Nie jest ono, jak zauważa Benedykt XVI, „arbitralnym ego, obracającym się wokół siebie samego”<sup>375</sup>. Jest to właśnie zwrócenie się ku Komuś drugiemu<sup>376</sup>. Wskazuje na Ojca, ucieleśnia wspólnotę woli z Synem. „Jest to Ja słuchające i posłuszne. Wspólnota z Nim jest synowską wspólnotą z Ojcem”<sup>377</sup>. Kto przystępuje do tej wspólnoty, uczestniczy jednocześnie w nowej rodzinie, zdolnej mówić do Boga „Ojczy”: „Tak – Bóg jest Wspólnotą Miłości, Rodziną!”<sup>378</sup>. Poprzez zjednoczenie z Jego wolą nowa rodzina staje w centrum posłuszeństwa, do którego zmierzała

<sup>370</sup> Por. J. Ratzinger, *Duch liturgii. Wprowadzenie*, w: JROO XI, s. 45.

<sup>371</sup> Por. JN I, s. 98.

<sup>372</sup> Por. JN I, s. 108.

<sup>373</sup> Por. J. Ratzinger, *Kościół i liturgia*, w: JROO VIII/1, s. 144.

<sup>374</sup> Por. JN I, s. 101.

<sup>375</sup> JN I, s. 106.

<sup>376</sup> Por. J. Ratzinger, *Teologiczne ugruntowanie modlitwy i liturgii*, w: JROO IV, s. 727.

<sup>377</sup> JN I, s. 106.

<sup>378</sup> M.J. Szulc, *Obraz Boga...*, s. 64.

Tora. „Człowiek, który realizuje siebie samego na kształt Logosu i przez wiarę staje się Logosem – oto ofiara i rzeczywista chwała Boża w świecie!”<sup>379</sup>.

Wypełniając swoim posłuszeństwem Torę, Syn Człowieczy może się z nią utożsamiać, rozsadzając od wewnątrz stary porządek Izraela<sup>380</sup>, który jednak nigdy nie istniał jako cel sam w sobie. Miał być światłem dla innych narodów, również oczekujących zbawiania. Przyjście Jezusa zakończyło czas oczekiwania. Bóg wkroczył w świat, aby Samemu czuwać nad swoim słowem (por. Jr 1,12). Jego nauka i przykład pokazują, zdaniem Ratzingera, że „nie jest jednym z posłańców, lecz Ostatecznym, którego ustami wypowiada się sam Bóg”<sup>381</sup>. Tym razem przemawia do wszystkich narodów, nie tylko do Izraela. To właśnie On przyniósł Boga całemu światu, zbawienie dostępne dla każdego. Jednakże decydujące znaczenie ma tutaj wspólnota woli z Bogiem<sup>382</sup>. Ta wspólnota nie jest zniewoleniem. Jest to nowa wolność, do której człowiek został powołany. Będąc we wspólnocie woli z Jezusem, człowiek uczy się rozpoznawać dobro i zło, dzięki czemu jego wolność osiąga pełnię. Stąd Jakub Apostoł orędzie Jezusa nazywa prawem wolności<sup>383</sup>. Im większe posłuszeństwo, tym bardziej wypełniony zostaje zbawczy uniwersalizm zapoczątkowany już w Izraelu, który również polegał na posłuszeństwie względem Boga, i na który ciągle warto spoglądać<sup>384</sup>.

Jedność między wypowiedziami Jezusa a Starym Testamentem widać szczególnie w przykazaniu miłości Boga i bliźniego, na którym zawisło całe Prawo i prorocy. „Swoim «tak» wobec tego podwójnego przykazania człowiek odpowiada zadaniu wynikającemu z jego istoty, która z woli Stwórcy jest obrazem Boga i jako taka realizuje się w miłowaniu wspólnie z miłością Bożą”<sup>385</sup>. Jezus nie występuje przeciwko Pismu, ale przypomina tę prawdę, która łączy Izrael oraz Jego uczniów. Jest to ich wspólna odpowiedzialność, która „polega dokładnie na reprezentowaniu woli Bożej wobec świata i na stawianiu w ten sposób człowieka przed jego wewnętrzną prawdą, będącą jednocześnie jego drogą”<sup>386</sup>.

Analizując sposób nauczania Jezusa, Ratzinger dochodzi do wniosku, że nie jest on wystąpieniem przeciwko Prawu. Swoją postawą Chrystus objawia swoje bóstwo. To dlatego może On uczyć z taką mocą, ponieważ jako Bóg jest autorem Prawa. Z drugiej strony jako wcielony Syn posłuszny Ojcu doskonale je wypełnił w wersji przez siebie zaktualizowanej.

<sup>379</sup> J. Ratzinger, *Duch liturgii...*, s. 50.

<sup>380</sup> Por. JN I, s. 109.

<sup>381</sup> BiŚ, s. 260.

<sup>382</sup> Por. JN I, s. 107.

<sup>383</sup> Por. BiŚ, s. 261.

<sup>384</sup> Por. JN I, s. 110.

<sup>385</sup> J. Ratzinger, *Izrael, Kościół i świat. Ich relacje i zadanie według Katechizmu Kościoła Katolickiego z roku 1992*, w: JROO VIII/2, s. 1011.

<sup>386</sup> Tamże, s. 1012.

Stąd też od swoich uczniów może wymagać tego samego, gdyż dał przykład, jak mają postępować. Jest to ostatecznie Prawo Miłości a nie prawo nakazu. Wierzący podejmuje się go ze względu na Chrystusa, który pokazał, że jest to jedyna i słuszna droga do Boga, a nie z powodu narzuconego mu przymusu.

### 9. *Ojciec nasz*

Modlitwa jest jednym z kluczowych elementów soteriologii posłuszeństwa. Bez niej niemożliwe jest poznawanie woli Boga, czego idealnym przykładem jest Chrystus. Joseph Ratzinger stara się pokazać, że dialog z Bogiem konieczny jest także w życiu każdego wierzącego, i to nie tylko w wymiarze zbawczym, ale także wspólnotowym, egzystencjalnym oraz pneumatologicznym.

W Kazaniu na Górze Chrystus nie tylko pouczał człowieka, jak ma żyć. Przekazał mu również sposób, w jaki ma zwracać się do Boga. Jezus uczy człowieka, jak ma rozmawiać z Bogiem, ponieważ ten nie umie się modlić (por. Rz 8,26)<sup>387</sup>. Mimo że, jak uważa Ratzinger, posiada ku temu racjonalne możliwości<sup>388</sup>. Stąd też apostołowie proszą Jezusa, aby nauczył ich modlić się (por. Łk 11,1). „Benedykt XVI zaznacza, że pytanie o sens modlitwy dotyczy najgłębszych korzeni światopoglądu ludzkiego, ponieważ jest pytaniem o Boga”<sup>389</sup>. Prosząc o modlitwę, uczniowie proszą więc Jezusa o samego Boga. Syn natomiast modlił się w sposób doskonały na mocy swojego zjednoczenia z Ojcem. Jednocześnie, uczy jej, ponieważ wie, że modlitwa jest źródłem poznania boskiej woli. Sam przyznawał jej szczególną uwagę. „Cała działalność Jezusa rodzi się z Jego modlitwy, jest ona jakby unoszącym się wehikułem. Dlatego istotne wydarzenia Jego drogi, w których stopniowo odsłania się Jego tajemnica, są przedstawiane jako wydarzenia modlitwy”<sup>390</sup>. Przekazując uczniom właściwy sposób dialogu z Bogiem, przekazuje im dostęp do źródła boskiej woli. Uczy ich modlitwy wszystkich modlitw, pramodlitwy<sup>391</sup>. „W ten sposób Jezus czyni nas uczestnikami własnej modlitwy, wprowadza nas w wewnętrzny dialog, trójjedynę miłości, nasze potrzeby umieszcza, można by powiedzieć, w sercu Boga”<sup>392</sup>. Bóg sam „podaje nam słowa modlitwy i uczy nas modlić się”<sup>393</sup>. Dzięki temu, odmawiając *Ojciec nasz*, człowiek modli się do Boga, słowami

<sup>387</sup> Por. JN I, s. 117.

<sup>388</sup> Por. J. Ratzinger, *Teologiczne ugruntowanie...*, s. 722.

<sup>389</sup> D. Chegurova, *ABC chrześcijanina. Analiza myśli Benedykta XVI*, Lublin 2009, s. 29.

<sup>390</sup> JN I, s. 118.

<sup>391</sup> Por. BiŚ, s. 248.

<sup>392</sup> JN I, s. 118.

<sup>393</sup> JN I, s. 117.

ułożonymi przez Chrystusa, czyli słowami samego Boga, przez co są one wznioślejsze niż jakiegokolwiek modlitwy stworzone przez człowieka<sup>394</sup>.

Modlący się uczestniczy zatem niejako w boskiej istocie, która przekazała mu treść wewnątrztrynitalnego dialogu. Jest w tym wszystkim obecny wymiar pneumatologiczny. W słowach przekazanych przez Chrystusa, który jest Prawdą, przekazany został także Duch Święty. „Przez Ducha Chrystusa, który jest Duchem Boga, istnieje udział w człowieczeństwie Jezusa Chrystusa, a w uczestniczeniu w Jego mowie z Bogiem także uczestniczenie w mowie, którą *jest* Bóg – modlitwa, która rzeczywiście staje się wymianą między Bogiem i człowiekiem”<sup>395</sup>. A zatem – powtarzanie słów modlitwy Pańskiej jest oddawaniem czci Bogu „w Duchu i w prawdzie” (J 4,23) jest wypełnieniem obietnicy Jezusa o prawdziwych czcicielach Ojca. Bez Ducha Świętego człowiek nie mógłby odmawiać modlitwy pańskiej, nie mógłby Boga nazywać *Abba*, jest On bowiem duchem przybrania za synów, a nie duchem niewoli (por. Rz 8,15). Daje prawdziwą wolność dzieci Bożych. „«Ojcie Nasz» jest rozwinięciem słowa «Abba» przetransponowanym na «my» tych, którzy do Niego należą”<sup>396</sup>. W ten sposób *Ojcie nasz* antycypuje wydarzenia popaschalne, przekazanie Ducha, który ma budować Kościół i objawiać prawdę, między innymi przypominając słowa Jezusa Jego uczniom, aby mogli się w nie wsłuchiwać i poznawać Jego wolę, jednocząc się z Nim i między sobą, tak jak On zjednoczony jest z Ojcem w Duchu Świętym. Budowanie Kościoła jest więc jedną z fundamentalnych funkcji modlitwy pańskiej. Nie jest to tylko modlitwa osobista. Jest się w niej „nie jako «ja», lecz jako «my»”<sup>397</sup>. Jest ona z gruntu eklezjologiczna<sup>398</sup>. Stąd właśnie słowa „nasz” na samym jej początku.

Odmawiając *Ojcie nasz*, każdy wierzący, bez względu na to, jak bardzo jest samotny, modli się nie sam, ale z całym Kościołem i wspólnotą zbawionych. Jego „ja” jednoczy się z „my” Kościoła, ponieważ wzywa Ojca wszystkich stworzonych i zbawionych<sup>399</sup>. Z tych dwóch elementów wypływa możliwość nazywania Boga Ojcem. Oba łączą się ze sobą. Z jednej strony Bóg jest Ojcem, ponieważ jest stwórcą życia, które jednak człowiek utracił przez grzeszne nieposłuszeństwo Adama. Z drugiej – jest Ojcem, ponieważ ma Syna, na którego wzór stworzył człowieka, i którego posłał, aby go zbawić, dając mu życie wieczne w Chrystusie. Tym samym uczy, jak stać się dzieckiem Bożym. Zdaniem Ratzingera, Bóg uczy człowieka mówić do siebie, ponieważ „sam w sobie jest mową: jest On

<sup>394</sup> Por. BiŚ, s. 248.

<sup>395</sup> J. Ratzinger, *Teologiczne ugruntowanie...*, s. 728.

<sup>396</sup> Tamże.

<sup>397</sup> BiŚ, s. 247.

<sup>398</sup> Por. JN I, s. 125.

<sup>399</sup> Por. JN I, s. 125.

w sobie mówieniem, słuchaniem, odpowiadaniem, jak to przedstawia szczególnie teologia Janowa, która Syna i Ducha określa jako czyste słuchanie, jako mówienie ze słuchania, i w ten sposób jako odpowiedź na to, co usłyszane i wcześniej powiedziane. Tylko dlatego, że w samym Bogu istnieje «logos» – mowa, jest możliwy logos ukierunkowany na Boga<sup>400</sup>.

Synostwo Boże przejawiające się w między innymi w modlitwie, posiada w sobie wymiar dynamiczny. Syn zaprasza człowieka, aby stawał się synem na wzór Jego synostwa. „Dzieciństwo utożsamia się z naśladowaniem Chrystusa”<sup>401</sup>. Naśladowanie Chrystusa polega natomiast na pełnieniu Jego woli, tak jak On pełnił wolę Ojca (por. Mk 14,36). Jest to sposób odzyskania synostwa utraconego przez pierwsze nieposłuszeństwo. *Ojciec nasz* od razu też wskazuje na miejsce, do którego modlący się zdąża, mówiąc: „który jesteś w niebie”. A „Niebo to owe Boskie wyżyny, z których wszyscy przychodzimy i do których wszyscy powinniśmy wrócić. Ojcostwo «w niebie» wskazuje na to większe My, które przekracza wszystkie granice, obala wszelkie mury i wprowadza pokój”<sup>402</sup>. „My” Boga jest źródłem i sensem każdej modlitwy. „Ponieważ w samym Bogu istnieje relacja, to może istnieć udział w tej relacji Boga do siebie, a tym samym w relacji do Boga, który nie sprzeciwia się swojej istocie”<sup>403</sup>. Zrozumiała staje się tym samym diagnoza Sartre’a, według której całkowita autonomizacja prowadzi do piekła. Bez relacji człowiek nie może być w niebie, do którego istoty należy relacyjność. Możliwe jest tylko jego zaprzeczenie.

Po wstępie modlitwa Pańska przechodzi do próśb. Jak zauważa Benedykt XVI, pierwsza z nich sięga tego, co w życiu Izraelity fundamentalne, czyli Dekalogu i drugiego przykazania (por. Wj 20,7). Boskie imię jest człowiekowi znane za sprawą Mojżesza. Bóg przedstawia się: „Jestem, który jestem”. Jest ono i jednocześnie nie jest imieniem<sup>404</sup>. Między innymi z tego powodu imienia tego nie wypowiedano i nie degradowano. Od samego początku darzono je respektem i szacunkiem. Miało bowiem ogromne znaczenie. Bóg powierzył człowiekowi swoje imię, aby ten mógł wejść w relację z Nim. „Bóg tworzy pewną relację między sobą i nami. Dzięki imieniu możemy go wzywać. Nawiązuje relację z nami i nam umożliwia relację z Nim”<sup>405</sup>. Otwiera się na człowieka, a tym samym daje mu także możliwość zranienia siebie. Jest to jednocześnie, zdaniem Ratzingera, wyraz miłości: „Bóg jest cierpiący, ponieważ jest kochający; tematyka Boga cierpiącego wynika z tematyki

<sup>400</sup> J. Ratzinger, *Teologiczne ugruntowanie...*, s. 727.

<sup>401</sup> JN I, s. 123.

<sup>402</sup> JN I, s. 126.

<sup>403</sup> J. Ratzinger, *Teologiczne ugruntowanie...*, s. 727.

<sup>404</sup> Por. JN I, s. 127.

<sup>405</sup> JN I, s. 127.



kochającego Boga i zawsze na nią wskazuje<sup>406</sup>. Już w przekazaniu imienia jest zatem obecne coś z misterium wcielenia. Tajemnica krzyża pokaże ostatecznie, jak mocno Stwórca powierzył się człowiekowi. Dając swoje imię, Bóg wyciąga do ludzkości rękę. Stara się odzyskać utraconą przez Adama relację. Wzywając do święcenia imienia Boga, Jezus Chrystus przypomina człowiekowi, jak wielki dar otrzymał. Jednocześnie na tym nie poprzestaje. Nie tylko daje imię, ale ponadto siebie samego. Bóg jest tak radykalny, że całego siebie daje człowiekowi, swoje Ciało i Krew, aby ten mógł jednoczyć się z Nim i również siebie oddać. Powołując się na Orygenes, Ratzinger pisze, że krzyż nie dotyczy tylko człowieczeństwa Jezusa, ale dotyka on chrześcijańskiego obrazu Boga jako takiego: „Przyjmowanie cierpienia Jezusa równa się jednocześnie męce Ojca i cierpiącego Ducha, o którym Paweł mówi, że w nas wzdycha, że w nas i za nami znosi mękę oczekiwania pełnego odkupienia (Rz 8,26n)”<sup>407</sup>. Cierpienie tworzy tym samym wspólnotę Osób Boskich i osoby człowieka.

W ujęciu Benedykta XVI jest to swojego rodzaju wstęp do tego, co następuje dalej w modlitwie *Ojciec nasz*. Przyjście królestwa Bożego nie może nastąpić bez komunii miłości. Aby jednak była możliwa, człowiek musi przypomnieć sobie swoje priorytety. Prośba o przyjście królestwa jest wyrażeniem prymatu Boga, „królestwo Boże równa się «panowaniu Boga», to zaś znaczy, że Jego wola staje się kryterium”<sup>408</sup>. Człowiek musi być zdolny, by ją przyjąć, ponieważ tylko ona może mu ukazać, co jest dobre a co złe, ona zaprowadza sprawiedliwość, która jest niezbędna do właściwego funkcjonowania społeczeństwa. „Przestrzeżenie radykalizmu i czystości pierwszeństwa Boga ustawia całość rzeczywistości i życia we właściwych (dobrych dla człowieka) relacjach, łączy”<sup>409</sup>, ale aby to się dokonało, człowiek musi otworzyć swoje serce na naukę Ojca. Otwartość na pouczenia, jak twierdzi Papież, jest pierwszą i najbardziej istotną postawą. „Królestwo Boże przychodzi dzięki sercu podatnemu na pouczenia. To jest jego droga”<sup>410</sup> – podkreśla Benedykt XVI.

Nie bez powodu Jezus przekazał uczniom właśnie takie słowa. Sam zapewne także się nimi modlił. Jego życie pokazuje, że miał głęboką świadomość tego, że królestwo Boże jest tam, gdzie wypełniana jest wola Boga. To dlatego mówi, że gdzie On jest tam jest „królestwo Boże” (por. Łk 17,21). Wypowiadając pierwszą prośbę modlitwy Pańskiej, człowiek chce także zjednoczenia z Chrystusem. Jest to prośba o autentyczne naśladowanie, które czyni go

<sup>406</sup> J. Ratzinger, *Tajemnica wielkanocna...*, s. 623.

<sup>407</sup> Tamże, s. 622.

<sup>408</sup> JN I, s. 129.

<sup>409</sup> TB I, s. 163-164.

<sup>410</sup> JN I, s. 129.

jednym ciałem ze zbawicielem<sup>411</sup>, tak, aby „Bóg był wszystkim we wszystkich” (1 Kor 15,28). „Wezwanie «Ojcie nasz» jest przeznaczone dla uczniów, którzy modlą się w «my» wspólnoty uczniów; oznacza ono obecny w modlitwie uczniów ich udział w relacji Jezusa do Boga, bez przekreślenia przez to różnicy w sposobie odnoszenia się do Boga”<sup>412</sup>. Mieć udział w Synowskiej relacji do Ojca, oznacza doświadczenie zbawienia, doświadczenie nieba. Chrystus zapewnił wierzących, że gdzie dwóch lub trzech gromadzi się w Jego imię tam także On jest obecny (por. Mt 18,20). Joseph Ratzinger uważa, że to Jezus „jest w najgłębszym i najbardziej właściwym tego słowa znaczeniu «niebem» – Jezus, w którym i przez którego spełnia się w całości wola Boża”<sup>413</sup>. Jest tak dlatego, że tam, gdzie spełnia się wola Boża obecne jest niebo. Jezus wypełniając ją w sposób idealny, urzeczywistnił niebo na ziemi. Do jego istoty należy bowiem to, że zawsze spełnia się tam wola Boga<sup>414</sup>. Człowiek może w nim uczestniczyć, także poprzez modlitwę. Nie oznacza ona bowiem okazjonalnego recytowania formułki, „lecz wewnętrzne otwarcie człowieka na Boga, tak że podejmuje on wszystkie swoje decyzje w słuchaniu Go, w razie potrzeby walcząc z Nim tak, jak Jakub walczył z aniołem”<sup>415</sup>. Była to bowiem walka o Boga, nie przeciw Niemu<sup>416</sup>. W szczerzej modlitwie tworzy się relacja synowska, na wzór Jezusa, czyli nowe pokrewieństwo zjednoczenia z Ojcem, „Istotę nieba stanowi zjednoczenie z wolą Bożą, jedność woli i prawdy”<sup>417</sup>. Jezus właśnie po to przyszedł na świat, aby dać świadectwo prawdzie o Bogu i człowieku (por. J 18,37). Bóg-człowiek pełniąc wolę Ojca, zdradza istotę swojego bytu, „jedność z wolą Ojca stanowi najgłębszą podstawę Jego życia. Jedność woli z Ojcem stanowi w ogóle rdzeń całego Jego bytu”<sup>418</sup>. Właśnie przez to „Syn” jest atrybutem Boga. Jest, zdaniem Ratzingera, Jego prawdziwym imieniem<sup>419</sup>, w którym jedynie dostępne jest zbawienie (Dz 4,12).

Chrystus wręcz karmi się wolą Ojca (por. J 4,34), aby przynieść ludzkości odkupienie. Cała Jego egzystencja streszcza się w słowach: „Oto idę – w zwoju księgi napisano o Mnie – abym spełniał wolę Twoją, Boże” (Hbr 10,7). To jest właśnie źródło prawdy, dostępne również dla człowieka. Pełnienie woli Boga, jak zauważa Papież, pozwala poznać prawdę o sobie samym: „Wola Boża wypływa z Bytu Bożego i doprowadza nas do prawdy naszego

<sup>411</sup> Por. JN I, s. 130.

<sup>412</sup> J. Ratzinger, *Chryzologiczne punkty...*, s. 638.

<sup>413</sup> JN I, s. 132.

<sup>414</sup> Por. JN I, s. 130.

<sup>415</sup> J. Ratzinger, *Chrzest, wiara...*, s. 446.

<sup>416</sup> Por. TB III, s. 40.

<sup>417</sup> JN I, s. 130.

<sup>418</sup> JN I, s. 131.

<sup>419</sup> Por. J. Ratzinger, *Chrzest, wiara...*, s. 445.

bytu<sup>420</sup>. Dzięki temu, że człowiek został stworzony przez Boga może podążać „drogą woli Bożej”<sup>421</sup>. Został do tego uzdolniony przez Stwórcę, otrzymując sumienie. Posłuszeństwo sumieniu, prawu wewnętrznemu zapisanemu we wnętrzu człowieka przez Boga, stanowi o jego godności z którego będzie sądzony<sup>422</sup>. Jest ono bowiem opowiedzeniem się za lub przeciw woli Boga. Posłuszeństwo sumieniu daje człowiekowi udział w królewskim urzędzie Chrystusa<sup>423</sup>. Jak pisze Benedykt XVI: „w swym najgłębszym wnętrzu człowiek zna wolę Bożą, głęboko w nas jest zakorzeniona wspólna współ-wiedza z Bogiem, którą nazywamy sumieniem (zob. np. Rz 2,15)”<sup>424</sup>. Jest to głos samego Boga, z którym człowiek przebywa sam na sam<sup>425</sup>. W ten sposób dał człowiekowi możliwość komunikowania się ze Sobą. Jednak ta możliwość została popsuta przez grzech pierworodny, pierwsze nieposłuszeństwo. Dzieje historii zbawienia pokazują próbę odnowienia pierwotnej komunikacji. Cezurą jest góra Synaj z tablicami Dekalogu. Kazanie na Górze natomiast rozszerza tę próbę odnowienia możliwości wsłuchiwania się stworzenia w słowa Stworzyciela. Ten, który słyszał Boga w najlepszy możliwy sposób przekazuje ostateczną wykładnię Jego słów, aby człowiek mógł je zrozumieć i właściwie pełnić wolę Ojca. A zatem, jak ujmuje to Ratzinger, wcielenie Syna odnawia komunikację z Bogiem. Oznacza ono, że „Ten, który jest mową w Bogu i do Boga, bierze udział w ludzkiej mowie. I skutkuje to, przeciwnie, tym, że ludzki udział w mowie z Nim daje człowiekowi udział we własnej mowie Boga”<sup>426</sup>. Tylko w ten sposób na ziemi będzie to samo, co jest w niebie. „Tak więc w tej trzeciej prośbie modlimy się koniec końców o to, żebyśmy się coraz bardziej zbliżali do Niego i aby przez to woła Boża pokonała siłę ciężenia naszego egoizmu i uzdolniła nas do wzniesienia się na te wyżyny, do których zostaliśmy powołani”<sup>427</sup> – podsumowuje trzecią prośbę modlitwy Pańskiej Benedykt XVI z wyraźną aluzją do niektórych, wspomnianych nurtów nowożytności.

Aby wznosić się do Boga, człowiek potrzebuje sił, energii w tym najbardziej ludzkim znaczeniu. Potrzebuje pożywienia. Życie chrześcijańskie nie jest oderwane od rzeczywistości, czwarta prośba modlitwy Pańskiej jest tego najgłębszym wyrazem. Bóg wie o ludzkich potrzebach i zapewnia ich zaspokojenie (por. Mt 6,26). Dobrym przykładem jest tutaj wędrówka Izraelitów przez pustynię, ale także cudowne rozmnożenie chleba przez Jezusa dla tych, którzy go słuchali (por. Mt 14,13nn). Widoczny staje się związek słowa Bożego z

<sup>420</sup> JN I, s. 131.

<sup>421</sup> JN I, s. 131.

<sup>422</sup> Por. KDK 16.

<sup>423</sup> Por. J. Ratzinger, *Eucharystia...*, s. 121.

<sup>424</sup> JN I, s. 130.

<sup>425</sup> Por. KDK 16.

<sup>426</sup> J. Ratzinger, *Teologiczne ugruntowanie...*, s. 728.

<sup>427</sup> JN I, s. 132.

pokarmem. Człowiek potrzebuje jedzenia, aby mógł karmić się słowem Bożym, póki nie będzie żyć tylko nim (por, Mt 4,4). Jest to jednocześnie, jak pisze Ratzinger, prośba o coś więcej niż tylko pożywienie. „Istotnie bowiem, człowiek żyje nie tylko chlebem tego, co może wykonać; żyje jako c z ł o w i e k właśnie tym, co mu jest właściwe jako człowiekowi: słowem, miłością, sensem. Sens jest chlebem, który go utrzymuje w tym, co najwłaściwsze jego człowieczeństwu”<sup>428</sup>. Wyrazem sensu i miłości jest wspólnotowy charakter czwartej prośby. „Modlimy się o nasz chleb, a więc także o chleb dla innych. Kto ma nadmiar chleba, powinien się nim dzielić”<sup>429</sup>. Jest to więc prośba o łaskę umiejętności oddania siebie. Miłość drugiego, aż po oddanie za niego życia, jest właściwym sensem życia, o którym uczył Jezus<sup>430</sup>. Kolektywny charakter prośby może wskazywać także na Boga samego. Uczniowie, w przeciwieństwie do Jezusa, nie mówią do Boga „mój”, ale „nasz”. A zatem prośba o „nasz chleb”, jest wezwaniem Jezusa Eucharystycznego, Boga samego. Takiej interpretacji może jednak zaprzeczać słowo „powszedniego”, które wskazuje bardziej na doczesny wymiar. Jak zauważa Benedykt XVI, słowo „powszedni” jest przekładem greckiego *epiousios*, które zostało utworzone przez ewangelistów i nigdzie w grece się nie pojawia, zgodnie z tym, co mówi Orygenes<sup>431</sup>. Benedykt XVI wyróżnia dwa znaczenia tego słowa. Pierwsze: „to [chleb], co konieczne do życia”. Drugie „przyszły chleb”, czyli na dzień następny. Pierwsze znaczenie Ratzinger odrzuca, ponieważ, jak stwierdza, „nie bardzo zdaje się harmonizować z egzystencją ucznia”<sup>432</sup>. Druga możliwość natomiast miałaby sens, gdyby słowa odnosiły się do chleba naprawdę przyszłego, a więc, gdyby była to prośba eschatologiczna, prośba o to, aby Bóg dał siebie samego. Taka możliwość istnieje dzięki Eucharystii, w trakcie której odmawiana jest modlitwa *Ojciec nasz*. Eucharystia jest idealnym połączeniem słowa i pokarmu. „Obecność Boga w słowie i Jego obecność w Eucharystii niepodzielnie do siebie przynależą. Eucharystyczny Pan sam jest przecież żywym Słowem”<sup>433</sup>. Benedykt XVI dostrzega, że Słowo i pożywienie wzajemnie się uzupełniają: „Odwieczny Logos staje się konkretnym chlebem dla człowieka przez to dopiero, że «przyjął ciało» i mówi do nas ludzkimi słowami”<sup>434</sup>. Stał się chlebem również przez to, że rozdał siebie. Przeżył swoje życie we wspólnocie z Ojcem. Dlatego też „treścią całej Jego

---

<sup>428</sup> WwCh, s. 71.

<sup>429</sup> JN I, s. 133.

<sup>430</sup> Por. WwCh, s. 269.

<sup>431</sup> Por. JN I, s. 135.

<sup>432</sup> JN I, s. 135.

<sup>433</sup> J. Ratzinger, *Eucharystia...*, s. 120.

<sup>434</sup> JN I, s. 137.

egzystencji będzie pełnienie ojcowskiej woli<sup>435</sup>. Ta woła doprowadziła Go do oddania swojego życia, aż po śmierć na krzyżu. „Dlatego krzyż jest chlebem życia «za wielu», gdyż Ukrzyżowany przemienił ciało ludzkości w «tak» adoracji. Ukrzyżowany jest całkowicie «antropocentryczny», całkowicie zwrócony do człowieka, ponieważ był zupełnie teocentryczny, wydał Bogu siebie, a przez to istotę ludzką<sup>436</sup>. Wierne spożywanie tego Pokarmu daje życie wieczne (por. J 6,51). Jest to proces duchowy, który swój początek ma na ziemi i który będzie kontynuowany na uczcie niebieskiej. W procesie tym uczestniczy Duch Święty, który jak zauważa Ratzinger w teologii św. Augustyna, jest właściwym darem prośby o chleb powszedni: „On jest «naszym chlebem» – naszym, jako całkowicie nam podarowanym jako dar<sup>437</sup>. Prośba o chleb powszedni jest więc ostatecznie prośbą o Boga. „Jak to zawsze w sprawie z Bogiem, daje On siebie Samego, nic mniej. Darem Boga jest sam Bóg, Duch Święty<sup>438</sup>. To o Niego prosi się we właściwej chrześcijańskiej modlitwie<sup>439</sup>. Jest to prośba o to „aby Bóg jako dar był rzeczywiście Bogiem – chodzi o Bóstwo Ducha Świętego<sup>440</sup>. W ten sposób modlitwa *Ojciec nasz* łączy się z obietnicą Ducha Prawdy, o którego Syn ma prosić Ojca, aby Go posłał i aby był wśród Jego uczniów (por. J 14,16–18). Obecność Ducha Świętego ma z jednej strony doprowadzić wierzących do pełni prawdy, której jednak nie będzie przekazywać od siebie (por. J 16,13), z drugiej natomiast ma ona uzdolnić uczniów, aby umieli „już dzisiaj żyć miłością Boga, który nas wzywa do wzajemnej za siebie odpowiedzialności<sup>441</sup>”.

Pogłębienie miłości i odpowiedzialności znajduje się w piątej prośbie. Prośba o przebaczenie grzechów jest prośbą o zbawienie, o miłość. Jest to centralny temat Ewangelii, który w sposób doskonały został objawiony przez Jezusa. Bóg bowiem, jak pisze Benedykt XVI, „widząc, że my, ludzie, żyjemy w niezgodzie z Nim i bez pojednania, wyszedł ze swej boskości, żeby przyjść do nas i dokonać pojednania. Powinniśmy pamiętać, że przed darem Eucharystii klękał przed swymi uczniami i obmywał im brudne nogi i z pokorną miłością przywracał im czystość<sup>442</sup>. Dał tym samym przykład prawdziwej posługi, zaktualizował Dzień Przebłagania, co powtórzy jeszcze w modlitwie arcykapłańskiej<sup>443</sup>, zwracając uwagę na

<sup>435</sup> M. Pyc, *Refleksja nad modlitwą Jezusa Chrystusa w pismach Josepha Ratzingera/Benedykta XVI*, „Studia Gnesnensia” 28 (2014), s. 81.

<sup>436</sup> WwCh, s. 304.

<sup>437</sup> J. Ratzinger, *Duch Święty jako Communio. Stosunek pneumatologii i duchowości u Augustyna*, w: JROO I, s. 504.

<sup>438</sup> TB II, s. 165.

<sup>439</sup> Por. J. Ratzinger, *Duch Święty jako...*, s. 503.

<sup>440</sup> Tamże, s. 504.

<sup>441</sup> JN I, s. 137.

<sup>442</sup> JN I, s. 138.

<sup>443</sup> Por. M. Pyc, *Refleksja nad...*, s. 86.

to, aby człowiek czynił podobnie, ponieważ przystąpienie do Boga musi być poprzedzone pojednaniem się z bratem (por. Mt 5,23). Nie można prosić Boga o przebaczenie, samemu wcześniej nie wybacząc. To jest właśnie prawdziwa ofiara, której uczył Jezus. Będąc posłusznym aż do śmierci, pokazał, że wybaczenie jest nierozdzielnie związane z cierpieniem. Nie jest ono jednak, według Ratzingera, celem samym w sobie: „Tylko miłość nadaje cierpieniu właściwy kierunek i sens”<sup>444</sup>. Przyjmując na siebie grzech świata, Jezus spalił go w ogniu swojej miłości, na krzyżu. Prośba o przebaczenie w modlitwie Pańskiej jest „wezwaniami do dziękczynienia za to – a także do przeobrażania zła przez miłość i okupienia go cierpieniem”<sup>445</sup>. Przebaczenie nie jest zatem czynem bezbolesnym. Podobnie jak Bóg zaangażował się w los świata aż po radykalizm krzyża, tak samo człowiek, aby przebaczyć, musi być zaangażowany. „Musi on najpierw doznane zło w sobie pokonać, niejako je w sobie spalić i przez to odnowić siebie samego, tak, żeby mógł następnie – w tym procesie transformacji, wewnętrznego oczyszczenia – przyjąć drugiego, winnego; przez wycierpienie tego zła i pokonanie obydwaj się odnowią”<sup>446</sup>. Taka postawa upodabnia człowieka do Chrystusa i jako taka jest wyrazem posłuszeństwa względem Jego woli, która pragnie, aby wszyscy ludzie byli zbawieni (por. 1 Tm 2,4). Wybaczenie bratu otwiera człowiekowi możliwość pojednania się z Bogiem. Uświadamia mu bowiem, że sam żyje z otrzymanego przebaczenia<sup>447</sup>. Piąta prośba jest mocno związana z trzecią. Jeżeli ludzie na ziemi wzajemnie sobie przebaczą, to – automatycznie – pełnią wolę Boga w niebie, tym samym Jego wola spełnia się „jako w niebie tak i na ziemi”.

Kolejna prośba *Ojciec nasz* w brzmieniu, jakie utrwalilo się współcześnie jest sprzeczna z naturą samego Boga. Wyraźnie świadczy o tym Pismo Święte. Jak pisze św. Jakub: „Bóg bowiem ani nie podlega pokusie ku złemu, ani też nikogo nie kusi” (Jk 1,13). Szósta prośba nie jest dokładnym przekazem słów Chrystusa. W oryginale Jezus mówi: „i nie dopuść, abyśmy ulegli pokusie, ale nas zachowaj od złego!” (Mt 6,13). Jednak nawet brzmienie, które się utrwalilo, można właściwie wyjaśnić. Benedykt XVI podejmuje się takiej próby.

Bóg sam z siebie do zła nie kusi. Jako pełnia dobra nie jest do tego zdolny. Ale także – jako pełnia dobra, dopuszcza pokusy, które pochodzą od Złego, ponieważ daje wolność swojemu stworzeniu. Doskonałym tego przykładem, na który powołuje się Ratzinger, jest kuszenie Jezusa na pustyni, na którą został wyprowadzony przez samego Ducha Świętego,

<sup>444</sup> WwCh, s. 306.

<sup>445</sup> JN I, s. 140.

<sup>446</sup> JN I, s. 139.

<sup>447</sup> Por. WwCh, s. 272.

jednak kuszony był przez Szatana. Nawet względem własnego Syna Bóg dopuszczał pokusy. Jest to ostatecznie wyraz Jego miłości, który zmierzał do odkupienia ludzkości. Wytrwanie wobec pokus było mesjańskim zadaniem Jezusa, musiał je „znosić aż do śmierci na Krzyżu i dopiero w ten sposób otwiera nam drogę do zbawienia. Musi więc nie dopiero po śmierci, lecz wraz z nią i przez całe swe życie niejako «zstępować do piekieł», w obszar nowych pokus i upadków, po to, by nas ująć za rękę i wyprowadzić z nich”<sup>448</sup>. Czyń Jezusa jest też dowodem dla człowieka, że można wytrwać wobec podszeptów Szatana. Tym bardziej, że teraz człowiek ma „pomoc z góry” (por. Hbr 2,18). Pokusy, jakich doświadcza, są próbą, która ma sprawdzić, czy człowiek skorzysta z pomocy, jaką otrzymuje od zbawcy czy też zatrzyma się w swojej próżności, licząc na własne siły. Należy przy tym pamiętać, że „Bóg nie przywodzi człowieka do upadku, lecz tylko poddaje go próbie”<sup>449</sup>. Celem tego typu doświadczeń jest zbliżenie się człowieka do Boga, jak to było w przypadku syna marnotrawnego, uświadomienie mu, że potrzebuje Boga, że jest przy Nim bezpieczny. Pokusy mają także ukazać człowiekowi prawdę o nim samym. Bóg, jak pisze Ratzinger, dopuszcza je, „by nas uczynić dojrzałszymi, by nas skonfrontować z naszą głębią i by nas dopiero dzięki temu w pełni przywieść do nas samych”<sup>450</sup>. Znając prawdę o sobie, o swojej małości i niewystarczalności człowiek pragnie zjednoczenia z Ojcem. Podobnie jak Jezus, najbardziej z Nim zjednoczony ze wszystkich ludzi, posłusznie doświadczał trudności i cierpienia, tak każdy wierzący musi ich doświadczać. „Miłość jest zawsze procesem oczyszczenia i wyrzeczeń, bolesnych przemian, prowadzących do dojrzałości”<sup>451</sup>. Im ich więcej, tym ten proces jest doskonalszy, tym miłość do Boga, staje się silniejsza, i odwrotnie. Wprawdzie Zbawiciel kocha każdego człowieka, to jednak, zdaniem Benedykta XVI, „wyjątkowo wielkim ciężarem doświadczeń Bóg obarcza ludzi szczególnie Mu bliskich [...]”<sup>452</sup>. Słowa „nie wódz nas na pokuszenie”, są prośbą, aby Bóg współpracował z człowiekiem w posłusznym i cierpliwym znoszeniu cierpienia, podobnie jak współpracował ze swoim Synem dla zbawienia ludzkości.

Na sam koniec modlitwy Pańskiej pojawia się prośba o zbawienie od złego. Jest ona niejako wyrazem świadomości, że dopóki zło istnieje, dopóty człowiek będzie narażony na jego pokusy, będzie mu zagrażać jego ciężar. „Ponieważ wyzwolenie od zła jest konieczne

---

<sup>448</sup> JN I, s. 141.

<sup>449</sup> JN I, s. 141.

<sup>450</sup> BiŚ, s. 249.

<sup>451</sup> JN I, s. 142.

<sup>452</sup> JN I, s. 143.

do realizacji najgłębszego celu wolności: do dobra<sup>453</sup>. Joseph Ratzinger zastanawia się w tym miejscu, o jakie zło może chodzi. Czy jest to zło bezosobowe (*das Böse*), czy jest to Zły (*der Böse*). Dochodzi ostatecznie do wniosku, że pierwsze i drugie są nierozłączne<sup>454</sup>. Sama prośba o zbawienie jest jednak prośbą o Boga, o Jego panowanie nad wszystkim. „Właśnie panowanie Boga jest zbawieniem ludzi”<sup>455</sup>. Jeżeli Jego zabraknie, człowiek straci wszystko, wtedy zło, w jakiegokolwiek postaci, wygra nad nim. Natomiast będąc zjednoczonym z najwyższym Dobrem, może czuć się bezpiecznie (por. Rz 8, 31–39). Ostatnia prośba jest kluczem spinającym poprzednie, zwłaszcza trzy pierwsze. „Prosząc o wybawienie nas od mocy złego, prosimy koniec końców o królestwo Boże, o nasze zjednoczenie z wolą Bożą o święcenie Jego imienia”<sup>456</sup>. Mając te słowa na ustach, chrześcijanin może być pewny, że Bóg jest przy nim, podobnie jak był przy Jezusie w Jego „godzinie” – przy Jezusie, który również w Ogrójcu prosił, aby Bóg zbawił Go ode złego: „Ojcze, jeśli chcesz, zabierz ode Mnie ten kielich!” (Łk 22,42). I chociaż kielicha nie odsunął, to prośby wysłuchał.

Analiza *Ojcze nasz* dokonana przez Benedykta XVI wyraźnie pokazuje, że istnieje związek pomiędzy modlitwą a posłuszeństwem w jego wymiarze zbawczym. Dzięki modlitwie możliwa jest komunikacja z Bogiem, będąca czymś pierwotnym, a jednak utraconym przez nieposłuszeństwo pierwszych rodziców. Jednak dzięki Jezusowi Chrystusowi, dialog stworzenia ze Stworzycielem ponownie stał się możliwy – i to na nowym poziomie. Chrystus, Bóg-człowiek, przekazał uczniom sposób w jaki mają się modlić. Włączył ich tym samym we własny dialog z Ojcem, w którym poznawał Jego wolę i mógł dzięki temu ją realizować. Modląc się tak jak Jezus, uczniowie mogą Go naśladować w życiu posłusznym względem Ojca, co sprawia, że niebo staje się obecne na ziemi, czyli antycypuje się eschatologiczną rzeczywistość zbawionych. Możliwe staje się to poprzez otwarcie się modlącego na Boga i drugiego człowieka, a zatem poprzez wejście w relację, do której niezbędna jest zamiana podmiotu, z „ja” na „My”. Sprawcą tej zamiany jest Duch Święty. To właśnie Jego przekazał Jezus wraz ze słowami modlitwy i to On buduje wspólnotę modlących się, czyli Kościół. Modlitwa jest więc uczestniczeniem w trynitarnym dialogu boskich Osób. Do jego istoty należy relacja, podobnie jak relacją jest Trójca. Skupiając się na sobie, dążąc do autonomizacji własnego „ja”, człowiek odrzuca to, co należy do istoty Boga. Stąd też metaforyczny wniosek, jaki pojawił się w nowożytności, a mówiący, że pełna autonomizacja prowadzi do „piekła”, można przenieść na grunt teologii z jej rozumieniem piekła.

<sup>453</sup> TB II, s. 125.

<sup>454</sup> Por. JN I, s. 144.

<sup>455</sup> J. Ratzinger, *Zbawienie [artykuł w leksykonie, 1960]*, w: JROO VI/2, s. 824.

<sup>456</sup> JN I, s. 145-146.



## 10. Powołanie uczniów wyrazem posłuszeństwa

Powoływanie uczniów było powszechną praktyką stosowaną przez rabinów w starożytnym Izraelu. Jezus nie czynił więc nic nowego. Analiza tego wydarzenia dokonana przez Josepha Ratzingera pokazuje jednak, że było to powołanie wyjątkowe. Z jego badań można wydobyć także informacje o posłuszeństwie Jezusa względem Ojca, również w kontekście soteriologicznym.

Ze zgromadzonych podczas nauczania uczniów Jezus wybrał szczególną grupę, jak pisze św Marek, „tych, których chciał” (Mk 3,13). Nie była to jednak li tylko samodzielna decyzja. Benedykt XVI zauważa, że działo się to na górze, a więc w miejscu Jego wspólnoty z Bogiem<sup>457</sup>. „W miejscu objawienia, «na górze», Jezus podejmuje inicjatywę zdradzającą Jego pełną świadomość i determinację; ustanawia Dwunastu, ażeby razem z Nim byli świadkami i zwiastunami nadejścia królestwa Bożego”<sup>458</sup>. Kontekst wskazuje na znaczenie dokonanego wyboru, który nie był przypadkowy. Najbardziej akcentuje to św. Łukasz, który w charakterystyczny dla siebie sposób, poprzedza wybór modlitwą: „W tym czasie Jezus wyszedł na górę, aby się modlić, i całą noc spędził na modlitwie do Boga” (Łk 6,12). Przed wyborem dwunastu Chrystus rozmawia z Ojcem. Chce poznać Jego wolę, aby następnie ją wypełnić. Niczego nie czyni sam. „W ten sposób powołanie Dwunastu jest czymś więcej niż wyznaczeniem określonych funkcji; ma ono sens głęboko teologiczny: powołanie ich zrodziło się z dialogu Syna z Ojcem i tam są jego korzenie”<sup>459</sup>. Nie jest to tylko ludzki wybór Jezusa, ale wspólny, bosko-ludzki. Powołując apostołów, niejako ich otrzymał (por. J 18,9). Dlatego też apostołowie są uczniami Boga samego (por. J 17,10). Łukasz Ewangelista pokazuje w ten sposób, że „apostolat ma teologiczne miejsce w jedności woli Ojca i Syna, z niej wynika i w niej jest ukryty”<sup>460</sup>.

Joseph Ratzinger zauważa także, iż Ewangelista Marek, pisząc, że Jezus wybrał tych, których chciał, podkreśla fakt, że człowiek sam z siebie nie może stać się uczniem, „jest to wydarzenie wybrania, decyzja woli Pana zakorzeniona w jedności Jego woli z Ojcem”<sup>461</sup>. I tak, jak Jezus stanowi jedno z Ojcem, tak samo ustanowieni przez Niego apostołowie muszą się stać jedno z Nim. Chodzi tutaj o wymiar wewnętrzny. „Dwunastu musi być przy Nim by móc poznać Jezusa w Jego jedności z Ojcem, a tym samym stać się świadkami Jego

<sup>457</sup> Por. JN I, s. 147-148.

<sup>458</sup> Benedykt XVI, *Blisko, najbliżej Chrystusa. Apostołowie i pierwsi uczniowie*, tłum. W. Szymona, Poznań 2008, s. 10.

<sup>459</sup> JN I, s. 148.

<sup>460</sup> J. Ratzinger, *Jezus Chrystus...*, s. 734.

<sup>461</sup> JN I, s. 148.

tajemnicy”<sup>462</sup>. Wymiar zewnętrznego przebywania z Mistrzem musi zostać pogłębiony o wewnętrzną jedność z Nim. „Apostoł jest posłańcem, zanim jednak nim zostanie, jest najpierw «znawcą» Jezusa”<sup>463</sup>.

Liczba uczniów ma sens symboliczny. Ratzinger uważa, że wyraża się w niej „odniesienie do dwunastu synów Jakuba-Izraela, ze względu na których Izrael uważał siebie za lud dwunastu pokoleń, oczekujących przywrócenia pełnej liczby swych pokoleń w czasach ostatecznych”<sup>464</sup>. Apostołowie stanowią tym samym symbolicznie lud Boży czasów ostatecznych. Ich liczba wyraża ciągłość między Starym i Nowym Testamentem „Ponieważ system dwunastu pokoleń już od dawna poszedł w niepamięć, nadzieją Izraela było oczekiwanie jego odtworzenia, jako znaku nadejścia czasów eschatologicznych [...]”<sup>465</sup>. Objawia się on również w swoim uniwersalizmie. Obejmować będzie wszystkich, najpierw Izraela, a później „krańce ziemi”. Stąd posłannictwo jest jedną z fundamentalnych funkcji ucznia. Ustanawiając apostołów, Chrystus z jednej strony nadaje im funkcje kapłańską, z drugiej natomiast proroczą.

Przepowiadanie jest pierwszym zadaniem apostołów upodabniającym ich do Jezusa. Tak jak Ojciec posłał Słowo, aby głosiło Królestwo Boże, tak samo Jezus posyła uczniów, którzy Mu towarzyszyli, aby świadczyli o Nim (por. J 20,21). „Bycie razem z Nim z samej swej natury zawiera w sobie dynamizm posłannictwa, ponieważ cały byt Jezusa jest misją”<sup>466</sup>. Posłannictwo Chrystusa wynika z Jego relacji do Ojca. Joseph Ratzinger uważa, że Syn nie ma nic własnego, oprócz Ojca: „To, co Jego, nie jest Jego, nic nie istnieje oprócz Ojca, lecz wszystko jest z Niego i dla Niego. Ale właśnie przez owo samo wyłączenie siebie tworzy On całkowitą jedność z Ojcem”<sup>467</sup>. W posłannictwie Syna wybrzmiewa zatem tajemnica trynitarna. Staje się ona także modelem egzystencji ucznia. Przekazując apostołom posłannictwo, Jezus opiera się na własnym posłaniu: „Jak Ojciec mnie posłał, tak ja was posyłam” (J 20,21). Dlatego też mówi uczniom: „Kto was przyjmuje, Mnie przyjmuje, a kto Mnie przyjmuje, przyjmuje Tego, który Mnie posłał” (Mt 10,40). Bez Jezusa, apostołowie nie są w stanie nic uczynić z tego co do nich należy. Podobnie jest z Synem. Ratzinger dostrzega tu paralele między: „Ja sam z siebie nic czynić nie mogę” (J 5,30) a „Beze mnie nic nie możecie uczynić” (J 15,5). Chrystus „nie istniałby w ogóle, gdyby nie był ciągłym

---

<sup>462</sup> JN I, s. 149.

<sup>463</sup> Benedykt XVI, *Blisko, najbliżej...*, s. 14.

<sup>464</sup> J. Ratzinger, *Kościół – znak wśród narodów*, w: JROO VIII/2, s. 948.

<sup>465</sup> Benedykt XVI, *Blisko, najbliżej...*, s. 10.

<sup>466</sup> JN I, s. 150.

<sup>467</sup> J. Ratzinger, *O istocie kapłaństwa*, w: JROO XII, s. 37.

przychodzeniem od Ojca i oddawaniem się z powrotem Ojcu<sup>468</sup>. Samo wywłaszczenie siebie jest konstytutywne dla istoty Syna „Jego tożsamość urzeczywistnia się w pełnym oddaniu się Ojcu<sup>469</sup>. Podobnie jest z apostołami, którzy bez Jezusa nie mieliby racji bytu. Uczestnicząc w Jego posłaniu, kontynuują posłanie Syna (por. 2 Kor 5,20)<sup>470</sup>. Staje się ono ich siłą napędową.

Prawdziwy uczeń Chrystusa nie może nie świadczyć o tym, co widział (por. Dz 4,20). Jest to wręcz, zdaniem Ratzingera, reguła życia apostołskiego<sup>471</sup>. Wypełnianie tego zadania doprowadza do spotkania z Synem Bożym. Na tym ostatecznie polega też prawdziwy egzorcyzm. „Ponieważ świat pozostaje pod panowaniem mocy zła, przepowiadanie to jest zarazem walką z tymi mocami<sup>472</sup>.

Prócz oczyszczania duchowego, apostołowie otrzymali także zadanie leczenia fizycznego ze wszystkich chorób i słabości (por. Mt 10,1). Również ta funkcja, jak zauważa Benedykt XVI, ma na celu objawianie Boga, „cudowne uzdrowienia w przypadku Jezusa i Jego uczniów stanowią drugorzędny aspekt całej ich działalności, w której chodzi o coś głębszego, o królestwo Boże właśnie<sup>473</sup>. Uczeń zjednoczony z Panem stara się zjednoczyć innych z Nim, na każdej płaszczyźnie. Również w ten sposób niejako kontynuuje misję Syna, który także uzdrawiał. Wybierając Dwunastu, Chrystus włącza ich we wspólnotę życia z sobą i czyni ich uczestnikami misji głoszenia królestwa słowami oraz czynami<sup>474</sup>. Gorliwe jej wypełnianie rozszerza Ewangelię na cały świat oraz upodabnia uczniów do gorliwości Syna, która swój szczyt osiągnęła na krzyżu<sup>475</sup>. Tak samo jest z posługą apostołów. Wypełnia się ona „dopiero na Krzyżu, w poświęceniu własnej osoby dla Słowa w celu jej spełnienia<sup>476</sup>. Poświęcenie siebie jest autentycznym znakiem posłanego. Nie żyje on bowiem dla siebie, ale dla Chrystusa, którego słowo pomimo trudności przekazuje, a który siebie samego ze względu na Ojca wydał (por. Ga 2,20). „Dwunastu jest wcieleniem Kościoła wszystkich czasów i trudności jego zadania, polegającego na oczyszczeniu ludzi i złączeniu ich ze sobą w gorliwości Jezusa Chrystusa<sup>477</sup>.

Powszechność powołania Ewangelista Łukasz wyraził w wybraniu przez Jezusa jeszcze jednej grupy uczniów, siedemdziesięciu lub siedemdziesięciu dwóch. Liczba, która

<sup>468</sup> Tamże, s. 38.

<sup>469</sup> G. Bachanek, *Tożsamość Kościoła według J. Ratzingera*, „Studia Theologica Varsaviensia” 1 (2013), s. 291.

<sup>470</sup> Por. J. Ratzinger, *Kapłan jako pośrednik i sługa Jezusa w świetle nowotestamentalnej Nowiny*, w: JROO XII, s. 108-109.

<sup>471</sup> Por. J. Ratzinger, *Ruchy Kościelne i ich teologiczne miejsce*, w: JROO VIII/1, s. 350.

<sup>472</sup> JN I, s. 150.

<sup>473</sup> JN I, s. 153.

<sup>474</sup> Por. Benedykt XVI, *Blisko, najbliżej...*, s. 10.

<sup>475</sup> Por. JN I, s. 155.

<sup>476</sup> J. Ratzinger, *Kapłan jako pośrednik...*, s. 112.

<sup>477</sup> JN I, s. 155.

nawiązuje do wydarzeń Starotestamentalnych ma, zdaniem Ratzingera, jasny przekaz: przejawia się w niej „powszechny charakter Ewangelii, która jest przeznaczona dla wszystkich ludów ziemi”<sup>478</sup>. Łukasz w swojej Ewangelii wspomina także, że Jezusowi towarzyszyły kobiety. Jedną z najbardziej wyróżniających się jest Maria Magdalena, którą św. Tomasz z Akwinu określił mianem „apostołki Apostołów”<sup>479</sup>. I chociaż rola uczennic była inna niż uczniów, to jednak, w opinii Ratzingera, miały one konstytutywne znaczenie dla powstania ściślejszej grupy wierzących<sup>480</sup>.

Powołując uczniów, Jezus nie patrzył na pochodzenie czy płeć. Zależało mu przede wszystkim na gorliwym wypełnieniu woli Ojca, który chciał, aby Ewangelia o Jego Synu dotarła na krańce ziemi. Potwierdzeniem tego są słowa św. Pawła, że „wszyscy jesteśmy kimś jednym w Chrystusie Jezusie” (Ga 3,28). A to znaczy, że wszyscy wierzący tworzą wspólnotę ludzi, którzy mają tę samą podstawową godność<sup>481</sup>.

Z badań Ratzingera nad powołaniem uczniów przez Jezusa wynika, że nie było to zwykłe, powszechne wówczas wydarzenie. Mimo że Chrystus powołał tych, których chciał, jednak dokonało się to w konsultacji z Ojcem i jako wyraz posłuszeństwa Jego woli. Było także elementem Jego posłannictwa, kontynuowanego w powołanych uczniach. Wybór nie padł na przypadkowe osoby, ale na tych, którzy potrafili porzucić wszystko na rzecz Chrystusa i stać się Jego naśladowcami w życiu całkowicie oddanym Bogu. Także liczba powołanych apostołów miała swoje znaczenie. Wskazywała na wypełnienie się oczekiwań Izraela odnośnie do powstania ludu Bożego. Dlatego też uczniowie wypędzali złe duchy oraz uzdrawiali fizycznie, aby pokazać, że rozpoczął się już czas ostateczny królestwa Bożego zbawionych. Wszystko to jest owocem wspólnoty woli Syna z Ojcem, który włącza uczniów, poprzez ich powołanie i posłanie, w tę wspólnotę. Nie może się ona dokonać inaczej jak tylko poprzez rezygnację z siebie, poprzez samowywłaszczenie. Ponownie objawia się, jak dalekie od zbawienia jest w swoim podejściu te z nowożytnych ujęć, które pojmują autonomizację jednostki jako zerwanie wszelkich relacji na rzecz własnego „ja”, które miało przynieść pełnię wolności. Człowiek, który nie jest w stanie zrezygnować z siebie na rzecz Boga, oddala się od królestwa Bożego.

---

<sup>478</sup> JN I, s. 156.

<sup>479</sup> Por. Benedykt XVI, *Blisko, najbliżej...*, s. 178.

<sup>480</sup> Por. JN I, s. 156.

<sup>481</sup> Por. Benedykt XVI, *Blisko, najbliżej...*, s. 179.

## 11. Nauczanie w przypowieściach

Nauka Jezusa nie jest Jego. Wynika z posłuszeństwa Ojcu. Badając ją, można dostrzec tę zależność, tym bardziej, że Chrystus sięga do przypowieści, czyli do form nauczania czerpiących z życia codziennego, z aluzjami do doświadczeń z życia osoby nauczającej. Stąd, analizując przypowieści, Benedykt XVI skupia swoją uwagę nie tylko na treści, ale także na zależności, jaka zachodzi między Ojcem a posłanym przez Niego Synem oraz na tym, jakie ma to znaczenie dla zbawienia człowieka.

## 11.1 Przypowieść o woli Ojca

Nauczanie Chrystusa miało swój specyficzny charakter. Charakteryzowało się tym, że w „sercu przepowiadania Jezusa znajdują się niewątpliwie przypowieści”<sup>482</sup>. Forma ta miała pomóc słuchaczom w rozumieniu przekazu. Ostatecznie sens takiego sposobu nauczania Chrystus także wyjaśnia w przypowieści, o dobrej i złej budowie (por. Łk 6,46–49). „Oczywiście, bezpośrednim znaczeniem przypowieści jest napomnienie Jezusa, aby własne życie budować na pewnym fundamencie. Pewnym fundamentem, który przetrwa wszelkie burze, jest słowo samego Jezusa”<sup>483</sup>. Lub, mówiąc inaczej, sam Logos, Słowo. Joseph Ratzinger uważa, że – podobnie jak w Kazaniu na Górze i w tekście modlitwy *Ojciec nasz*, tak samo w przypowieściach „najgłębszym tematem przepowiadania była tajemnica Syna, w którym jest pośród nas obecny Bóg i głosi swe słowo; że zwiastuje królestwo Boże jako nadchodzące i już obecne w Jego osobie”<sup>484</sup>. To przez Niego obecny jest pośród ludzi Bóg. Stąd przypowieści są, podobnie jak błogosławieństwa, opisem życia. „Niektóre stają się wręcz swego rodzaju zaszyfowaną autobiografią Jezusa, którą odszyfrowuje dopiero Jego życie i cierpienie”<sup>485</sup>. Przypowieści są zaproszeniem do wiary w Boga i mają za zadanie uobecnić Królestwo, które „realizuje się” w Jego przyjściu<sup>486</sup>.

Benedykt XVI dostrzega jednak pewien problem związany z elitarnością orędzia Chrystusa. Z jednej strony przyszedł, aby wszystkim objawić wolę Ojca, z drugiej natomiast wyraźnie mówi, wyjaśniając sens przypowieści o siewcy, że nie każdy jest w stanie ją pojąć (por. Mk 4,12). Rozjaśnienie tego problemu znajduje się ponownie w samej przypowieści. To

<sup>482</sup> JN I, s. 159.

<sup>483</sup> J. Ratzinger, *Patrzeć na Chrystusa. Ćwiczenie...*, s. 394.

<sup>484</sup> JN I, s. 163.

<sup>485</sup> BiŚ, s. 226

<sup>486</sup> Por. JN I, s. 163.

Jezus jest ziarnem. Jego słowo jest z gruntu skazane na „porażkę”, ponieważ nie każdy jest w stanie je dostrzec, podobnie jak ziarno gorczycy, które jest najmniejszym ze wszystkich ziaren i łatwo je przeoczyć. Jednakże to najmniejsze ziarno zawiera w sobie całe drzewo. Podobnie jest, zdaniem Ratzingera, z orędziem Syna Bożego: „Czas Jezusa, czas uczniów jest czasem siania i ziarna. «Królestwo Boże» jest obecne w postaci ziarna”<sup>487</sup>. Aby jednak ziarno przyniosło plon, musi obumrzeć (por. J 12,24). Początkowa porażka wydaje ostatecznie wielkie owoce. Zawsze bowiem znajdują się ziarna, które wydadzą plon<sup>488</sup>. Jan zaczerpnął ten obraz ze zjawisk przyrody, przez co rozszerza horyzont o dziedzinę kosmiczną a nie tylko antropologiczną, czy o historię zbawienia. „Już w dziedzinie kosmicznej obowiązuje prawo, że tylko przez śmierć, przez zatracenie siebie, powstaje życie”<sup>489</sup>. Tak samo, jak zauważa Benedykt XVI, jest z „porażką” Jezusa. To właśnie z „Krzyża rodzą się niezliczone owoce”<sup>490</sup>. Krzyż jest tą drogą, która prowadzi od nielicznych do wielu<sup>491</sup>. Mówią o tym dalsze słowa Ewangelii Jana: „Ten, kto kocha swoje życie, traci je, a kto nienawidzi swego życia na tym świecie, zachowa je na życie wieczne” (J 12,24). Nie każdy jest bowiem w stanie pójść za Jezusem, przyjąć Krzyż, tak jak On. Tylko w zatraceniu, obumarciu, można uzyskać pełnię życia, do którego dostęp otworzył Chrystus. „Przez to, że przyjął na siebie los ziarna pszenicznego, że stał się ofiarą, że dał się wyniszczyć i stracić, otwiera On prawdziwe życie”<sup>492</sup>. Los Jezusa potwierdził ostatecznie Jego prawdomówność. Ratzinger uważa, że przypowieści byłyby puste „bez weryfikacji Słowa na Krzyżu i w Zmartwychwstaniu”<sup>493</sup>. Krzyż jest ostatecznie kluczem interpretacyjnym przypowieści, który wszystkim otwiera oczy i uszy (por. J 16,25). „Zatem przypowieści mówią w sposób zawoalowany o tajemnicy Krzyża; nie tylko zresztą mówią o nim, one stanowią część jego treści”<sup>494</sup>. Budziły sprzeciw, ponieważ obecna jest w nich tajemnica Jezusa, tajemnica Jego Boskości. W przypowieściach Jezus nie tylko sieje słowo Boże. On sam jest „ziarnem, które pada na ziemię, ażeby obumrzeć i przynieść owoc”<sup>495</sup>. Nie dziwi zatem fakt, że wielu, słuchając przypowieści, wykazywało się nieposłuszeństwem, okazywało się glebą nieurodzajną, która nie chce przynieść owocu, buntując się wobec woli Boga. Joseph Ratzinger zauważa, że Jezus sam to

<sup>487</sup> JN I, s. 164.

<sup>488</sup> Por. G. Bachanek, *Cierpienie w życiu kapłana według Josepha Ratzingera*, „Warszawskie Studia Teologiczne” 27,1 (2014), s. 260.

<sup>489</sup> WwCh, s. 265.

<sup>490</sup> JN I, s. 164.

<sup>491</sup> Por. JN I, s. 165.

<sup>492</sup> WwCh, s. 265.

<sup>493</sup> J. Ratzinger, *Posługa i życie kapłanów*, w: JROO VII/2, s. 802.

<sup>494</sup> JN I, s. 165.

<sup>495</sup> JN I, s. 165.

zapowiedział w przypowieści o dzierżawcach (Mk 12,1–11). „Słowo i rzeczywistość przenikają się tu w nowy sposób: przypowieść wywołuje gniew przeciwników, którzy czynią dokładnie to, co zostało powiedziane. Zabijają syna”<sup>496</sup>. Bierna, zewnętrzna postawa, także nie wystarczy. Człowiek słuchający przypowieści musi sam podjąć działanie, aby zrozumieć jej sens. Przypowieści są zaproszeniem (podobnie jak inne czynności Jezusa) do wyruszenia w drogę poza siebie. Domagają się współpracy, podobnie do łaski. Posłuszeństwo nie jest poddaniem się, ale działaniem. Pozytywna odpowiedź sprawia, że człowiek zaczyna kroczyć właściwą drogą do Boga, który także kroczy w kierunku człowieka. Odpowiadając pozytywnie, człowiek zaczyna dostrzegać zbawiciela „przez pryzmat rzeczy tego świata, przez sprawy naszego dnia codziennego”<sup>497</sup>. Jezus pragnie w przypowieściach ukazać człowiekowi, kim jest i jak ma postępować, aby spotkać się z Bogiem. Wszystko to ma się dzieć z perspektywy codziennej rzeczywistości, to w niej człowiek jest w stanie dostrzec Boga. „W ostatecznym rozrachunku przypowieści stanowią wyraz ukrytej obecności Boga w tym świecie”<sup>498</sup>. Dlatego możliwe jest poznanie Boga na postawie Jego dzieł (por. Rz 1,20), ponieważ istnieje odzwierciedlenie dostępne dla wszystkich<sup>499</sup>. „Bóg może przeświecać (*durchscheinen*) przez rzeczy”<sup>500</sup>. Niewrażliwość na ten postulat jest niewrażliwością na samego Boga.

To jest właśnie, zdaniem Benedykta XVI, istota przypowieści o siewcy. Tam, gdzie człowiek nie chce nawet spróbować dostrzec Boga, w najprostszych rzeczach, mimo że posiada ku temu sposobność, tam nie ma prawa wykiełkować wiara. Poznanie Boga angażuje całego człowieka, także jego zmysły. Jest to jednak poznanie niemożliwe bez „nawrócenia” a zatem bez daru miłości Boga, który przejawia się na zewnątrz<sup>501</sup>. Dar ten jednak wymaga od człowieka pozytywnej odpowiedzi.

## 11.2 Przypowieść o dwóch braciach

Motyw nawrócenia jako wyraz posłuszeństwa pojawia się w wielu przypowieściach. Pośród nich, zwłaszcza przypowieść o synu marnotrawnym (która, zdaniem Josepha Ratzingera, powinna być nazywana przypowieścią o dwóch braciach) w kontekście soteriologii posłuszeństwa ma ogromne znaczenie.

<sup>496</sup> J. Ratzinger, *Posługa i życie...*, s. 802.

<sup>497</sup> JN I, s. 166-167.

<sup>498</sup> JN I, s. 167.

<sup>499</sup> Por. J. Ratzinger, *Objawienie i historia...*, s. 315.

<sup>500</sup> TB I, s. 63.

<sup>501</sup> Por. JN I, s. 167-168.

Badając tę przypowieść należy, zdaniem Benedykta XVI, wziąć pod uwagę moment, w którym Chrystus ją wygłosił. Jak pisze św. Łukasz, był to czas, w którym do Jezusa przychodzili grzesznicy i celnicy, żeby Go słuchać, natomiast faryzeusze i uczeni w Piśmie szemrali z tego powodu przeciwko Niemu (por. Łk 15,1–2). W ujęciu Benedykta XVI są to dwie grupy, reprezentowane przez dwóch braci w przypowieści. Odpowiadając na szemranie, Chrystus wygłasza aż trzy przypowieści: o dziewięćdziesięciu dziewięciu owcach, o drachmie i w końcu o synu marnotrawnym, czyli dwóch braciach. Nawiązuje tym samym do Starego Testamentu, gdzie był obecny motyw dwóch braci, tak zwanych „bratnich par”<sup>502</sup>, np. Kain i Abel czy Jakub i Ezaw. Motyw ten ostatecznie wyjaśnił Nowy Testament, który wyraża się według Ratzingera tym, że „ojcowska miłość Boga, na przekór zewnętrznym pozorom, nigdy nie zapomina o drugim bracie”<sup>503</sup>.

Bohaterami przypowieści o synu marnotrawnym są dwaj bracia, starszy i młodszy oraz wielkoduszny ojciec, który na prośbę młodszego syna, dzieli swój majątek i oddaje należną mu część oraz pozostawia wolną wolę w rozporządzaniu otrzymanym darem. Syn odchodzi i trwoni majątek. Jedyne czego pragnie, to żyć „pełnymi garściami” w całkowitej wolności od przykazań, autorytetów, od wszystkiego. Chce być całkowicie autonomiczny. To dążenie do absolutnej swobody pochłania go tak bardzo, że aż zatracą swoją istotę, samego siebie. Takie jest bowiem, jak zauważa Benedykt XVI, znaczenie greckiego słowa użytego w tym fragmencie na wyrażenie roztrwonionego majątku<sup>504</sup>. Jego całkowita wolność doprowadza go ostatecznie do niewolnictwa. „Człowiek, który wolność rozumie jako całkowitą samowolę, jako kierowanie się wyłącznie własną wolą i chodzenie tylko własnymi drogami, żyje w zakłamaniu, ponieważ sama jego istota jest relacyjna, a jego wolność jest do dzielenia z innymi; w samej jego istocie wpisane są dyscyplina i normy, w związku z czym wolność polega na wewnętrznym utożsamieniu się z nimi”<sup>505</sup>. Joseph Ratzinger przypomina, że Ojcowie Kościoła w odejściu syna widzieli obraz zerwania przez człowieka relacji z Bogiem. A to właśnie ta prymarna relacja porządkuje wszystkie inne<sup>506</sup>. Jest tu obecne coś z „być i mieć” Ericha Fromma. Syn pragnął mieć majątek oraz wolność bardziej, niż być z ojcem, dlatego ostatecznie stał się niewolnikiem tego, co miał. Nie majątku, który roztrwoniał, ale wolności, którą nie chciał się dzielić. Szybko jednak zorientował się, w jaką pułapkę wpadł i wraca do ojca. Zrozumiał bowiem, że to w domu rodzinnym „był człowiekiem

<sup>502</sup> Por. J. Ratzinger, *Braterstwo [artykuł w leksykonie, 1964]*, w: JROO I, s. 572.

<sup>503</sup> Tamże.

<sup>504</sup> Por. JN I, s. 175.

<sup>505</sup> JN I, s. 176.

<sup>506</sup> Por. TB I, s. 173.



wolnym, że służy jego ojca mają więcej wolności niż on, który uważał się za całkowicie wolnego”<sup>507</sup>. Benedykt XVI zauważa, użyte przez Pismo sformułowanie, że syn „zastanowił się”, wszedł w siebie, czyli niejako powrócił do siebie samego, ponieważ żyjąc daleko od domu odszedł także od „prawdy własnej egzystencji”<sup>508</sup>. Przypowieść akcentuje to jeszcze bardziej, mówiąc, że syn „odjechał w dalekie strony” (por. Łk 15,13). Są to rejony ludzkiego życia, które znajdują się daleko od Boga. „Tam wszystko jest inne, nie takie, jak chciałby Bóg i jak pragnie w głębi swego serca, pod dnem pierwotnego skażenia, człowiek”<sup>509</sup>. Odchodząc od Boga, człowiek ostatecznie traci siebie samego, ta pozorna wolność doprowadza ludzką egzystencję do zatracenia własnej istoty. „Tam, gdzie eliminuje się Boga (jako Boga) z kręgu ludzkich spraw, tam człowiek traci boską godność – matowieje blask Boga na Adamowej twarzy”<sup>510</sup>. Stąd, jak diagnozuje Benedykt XVI, powrót do siebie samego, odnalezienie własnej tożsamości, pozwala powrócić do ojca i odzyskać prawdziwą wolność „syna”<sup>511</sup>. W przypowieści ojciec raduje się z powrotu syna, z tego, że odnalazł prawdziwą wolność. Nie pamięta o jego błędzie wręcz przeciwnie, mimo że dał synowi należną mu część, odprawia wielką ucztę, aby uczcić jego powrót. Nadmiar charakteryzuje jego miłość. Wręcza mu nawet najlepszą szatę. Ojcowie Kościoła, jak przypomina Ratzinger, widzieli w tej szacie utraconą szatę łaski, którą posiadał Adam, i którą z powodu pierwszego nieposłuszeństwa utracił a wraz z nią przybrane synostwo, tak że dotknęło ono wszystkich ludzi<sup>512</sup>. Teraz ta szata jest mu z powrotem dana. Nie jest to jakaś druga szata, ale właśnie, jak zauważa Ratzinger, pierwsza, ta którą ongiś posiadał. „Temu, kto w wierze powrócił do domu, zostaje przywrócona «pierwsza» szata i ponownie staje się on przyodziany w miłosierdzie i miłość Boga, stanowiące jego autentyczne piękno”<sup>513</sup>.

Mówiąc o postawie ojca w tej przypowieści, Jezus nie tworzy nowej teologii, ale czerpie ze Starego Testamentu. Zwłaszcza Księga Ozeasza mocno podkreśla, że Bóg dochowywał swojej wierności i kochał swój lud, pomimo jego niewierności i nieposłuszeństwa, które objawiało się nawet bałwochwalstwem. Czyni tak, ponieważ Bogiem jest a nie człowiekiem (por. Oz 11,8n). „Bóg ma serce i serce to, można by powiedzieć, obraca się przeciwko Niemu samemu [...]”<sup>514</sup>. Jego miłość do człowieka jest wielkim „tak”,

<sup>507</sup> JN I, s. 176.

<sup>508</sup> JN I, s. 176.

<sup>509</sup> J. Szymik, *Destructio familiae. Diagnoza Josepha Ratzingera/Benedykta XVI*, „Forum Teologiczne” 16 (2015), s. 128.

<sup>510</sup> TB I, s. 174.

<sup>511</sup> Por. JN I, s. 176.

<sup>512</sup> Por. J. Ratzinger, *Duch liturgii...*, s. 172-173.

<sup>513</sup> Tamże, s. 173.

<sup>514</sup> JN I, s. 178.

dla ludzkiej egzystencji otwierającym dla niego bezgraniczność oraz pełnię bytowania<sup>515</sup>. Dlatego też ojciec mówi do syna: „wszystko moje do ciebie należy” (Łk 15,31).

Na to wszystko starszy brat reaguje gniewem i żalem. Istotny, zdaniem Benedykta XVI, wydaje się fakt, że powraca z pola, gdzie zapewne pracował cały dzień dla ojca. Wracając słyszy odgłosy przyjęcia, zorganizowanego na cześć jego brata. Gdy on ciężko pracował, jego brat używał życia i dodatkowo po powrocie ucztuje tak, jakby na to zasłużył. Jego rozgoryczenie, z ludzkiego punktu widzenia, wydaje się zrozumiałe. Dotyka go bowiem niesprawiedliwość. „Jego wypełnione pracą życie wydaje się bez znaczenia w zestawieniu z brudną przeszłością drugiego”<sup>516</sup>. Nie wie jednak o wewnętrznej walce brata, o tym jak odzyskał swoją wolność. Joseph Ratzinger uważa, że starszy brat doświadcza niesprawiedliwości, ponieważ sam skrycie marzył o wolności, jakiej doświadczył jego młodszy brat. Jego posłuszeństwo względem ojca sprawiło, że „zgorzkniał wewnętrznie o obca mu jest łaska bycia u siebie, łaska autentycznej wolności, którą ma jako syn”<sup>517</sup>.

Na całe ubolewanie starszego syna ojciec odpowiada: „Moje dziecko, ty zawsze jesteś przy mnie i wszystko moje do ciebie należy” (Łk 15,31). Odpowiada zatem sobą. On jest dla niego ostatecznym źródłem szczęścia i wolności. Joseph Ratzinger widzi tutaj paralelę do słów Jezusa z modlitwy kapłańskiej: „Wszystko moje jest Twoje a Twoje jest moje” (J 17,10), które wyrażają w najbardziej intymny sposób zjednoczenie Ojca z Synem.

Biorąc pod uwagę kontekst przypowieści, jej interpretacja, zdaniem Ratzingera, wydaje się jasna. Młodszy brat to lud pogański<sup>518</sup>, do którego Bóg Ojciec zwraca się w swoim Synu i stąd jego dobroć wobec pogan. W starszym synu upatrywano (np. Ojcowie Kościoła) lud Izraelski, który otrzymał Prawo i żył blisko Boga. Taka interpretacja jest, zdaniem Ratzingera, słuszna, przestrzega jednak przed błędnym dodawaniem potępienia Izraela, o którym w tekście nie ma słowa<sup>519</sup>. Widać już, że przypowieść ta nosi w sobie zwrot biegu historii, który rozpoczął się wraz z Chrystusem. Adresatami zbawienia są nie tylko Izraelici, ale także poganie, jednak, jak uważa Ratzinger, tylko w obecnej chwili<sup>520</sup>.

Starszy brat to jednak nie tylko Izrael (w końcu do Jezusa przychodzili też grzesznicy, czy spragnieni zbawienia Żydzi). Postać starszego brata odnosi się do postawy człowieka, która utożsamia Boga z Prawem. Osoba taka swoją relację do Stwórcy widzi w perspektywie wierności prawu, co daje poczucie wierności Bogu. Jest to postawa błędna. Ludzie myślący w

<sup>515</sup> Por. J. Ratzinger, *Patrzeć na Chrystusa. Ćwiczenie...*, s. 400.

<sup>516</sup> JN I, s. 179.

<sup>517</sup> JN I, s. 179.

<sup>518</sup> Por. J. Ratzinger, *Braterstwo...*, s. 578.

<sup>519</sup> Por. JN I, s. 180.

<sup>520</sup> Por. J. Ratzinger, *Braterstwo...*, s. 578-579.

taki sposób „od Boga prawa muszą się nawrócić do Boga większego, do Boga miłości. Wtedy nie przestaną dochowywać posłuszeństwa, będzie ono jednak wypływało z głębszych źródeł i dlatego będzie pełniejsze, bardziej otwarte i czystsze, a przede wszystkim pokorniejsze”<sup>521</sup>. Przyjęcie właściwego posłuszeństwa przemieni rozgoryczenie spowodowane pozorną niesprawiedliwością oraz poczucie, że wolność jest tak naprawdę niewolą. Jeśli człowiek zaufa sprawiedliwości i miłości Boga, wówczas odzyska utracone synostwo i pełnię wolności.

Na koniec analizy przypowieści o dwóch braciach Ratzinger zastanawia się jeszcze, gdzie w przypowieści obecny jest Jezus. Ciężko, jego zdaniem, utożsamić Go z synem marnotrawnym, jak również ze starszym bratem. Odpowiedź przynosi dopiero synteza, jakiej dokonał św. Paweł. Łączy on znaczenie obu braci. Żydzi ze swoją wierną służbą prawu i poganie pragnący pełnić wolę ojca po zreflektowaniu się – oto cała ludzkość poddana próbie: „Bóg poddał wszystkich nieposłuszeństwu, aby wszystkim okazać swe miłosierdzie” (Rz 11,32). Ludzkości przeciwstawia się Jezus ze swoją postawą posłuszeństwa, dzięki której zastępuje człowieka jako drugi Adam. „Uwidacznia się w ten sposób, że podstawą każdej wzajemnej służby jest ostatecznie zastępcza służba Jezusa Chrystusa, będąca źródłem życia dla obydwu stron”<sup>522</sup>.

Jezusa można także próbować dostrzec w osobie ojca, chociaż bardziej pasuje tu Osoba Boga Ojca. I to jest właśnie, zdaniem Ratzingera, odpowiedź na postawione pytanie: „Właśnie dzięki postawie Ojca Chrystus jawi się w centrum tej przypowieści – jako konkretna realizacja działania Ojca”<sup>523</sup>. Postawę Jezusa należy utożsamiać z postawą Ojca, kto Go zobaczył, zobaczył też Ojca (por. J 14,9). W swojej postawie Jezus objawia Ojca, z kolei postawa Ojca odbija się w postawie Syna. Obie wzajemnie się przenikają. Syn żyje z Ojcem, dlatego też nie może pojawić się w narracyjnym wątku przypowieści<sup>524</sup>. Posłuszeństwo względem Ojca jest Jego objawieniem i odwrotnie, objawienie Ojca wynika z tego, że Jezus jest Mu posłuszny.

### 11.3 Janowe obrazy mówiące o posłuszeństwie

Informacje zawarte w przypowieściach Joseph Ratzinger stara się uzupełnić danymi zawartymi w Ewangelii św. Jana. Chociaż nie zawiera ona przypowieści, to jednak posługuje się bezpośrednio obrazami, na które również wskazywały przypowieści jako na źródło Bożej

<sup>521</sup> JN I, s. 181.

<sup>522</sup> J. Ratzinger, *Zastępcstwo...*, s. 839.

<sup>523</sup> JN I, s. 179.

<sup>524</sup> Por. JN I, s. 178.

obecności. Obrazy używane przez Jana, podobnie jak przypowieści, zawierają informacje o posłuszeństwie Jezusa. Wynika to z faktu, że Chrystus „ukazuje się u św. Jana jako posłany przez Ojca, w Nim spełnia się naprawdę to, do czego inni posłani mogą się tylko asymptotycznie zbliżać: posłanie pochłania Go całkowicie; tylko On jest posłanym, który zastępuje drugiego, nie mieszając w to niczego własnego”<sup>525</sup>. Stąd każdy obraz używany przez Jezusa odbija w sobie Jego misję.

Cała Ewangelia Jana, w ujęciu Ratzingera, przesiąknięta jest motywem wody. Jezus nawiązuje do niej wielokrotnie (por. np. J 3,5; J 4,1–42; J 7,37–53). Punktem szczytowym jest jednak Ostatnia Wieczerza, gdzie Jezus, obmywając uczniom nogi, mówi o służbie i wzajemnym posłuszeństwie. Po tej scenie następuje Pascha i ukrzyżowanie. Z krzyża natomiast wypływa krew i woda. Jest to niejako zwieńczenie drogi Jezusa. Chrystus na krzyżu, dzięki swojej miłości aż do końca, staje się źródłem wody ostatecznej, dającej życie wieczne, które wcześniej zapowiadał. Jej spożywanie sprawia, że człowiek już nie odczuwa pragnienia: „Kto zaś będzie pił wodę, którą Ja mu dam, nie będzie pragnął na wieki, lecz woda, którą Ja mu dam, stanie się w nim źródłem wody wytryskającej ku życiu wiecznemu” (J 4,14). Woda zapowiadana przez Jezusa Samarytance jest symbolem Ducha Świętego „rzeczywistej siły życiowej, gaszącej głębokie pragnienie człowieka i dającej mu całe życie, którego oczekuje nie znając go”<sup>526</sup>. Na krzyżu Jezus oddaje Ducha. To właśnie On jest żywą tryskającą wodą z boku Chrystusa. Wszystkie elementy, zdaniem Ratzingera wiążą się ze sobą. „W ten sposób równocześnie ukazuje się jednak powiązanie chrystologii z pneumatologią i eklezjologią. Chrystus udziela się w Duchu Świętym; Duch Święty przemienia glinę w żywe ciało, czyli z rozproszonych ludzi czyni jeden organizm zespalany przez miłość Jezusa Chrystusa”<sup>527</sup>. Rodzący się w tym momencie Kościół jest od razu obdarowany wodą, Duchem Świętym. „Duch i woda, Chrystus i Kościół, to jedna nierozłączna całość”<sup>528</sup>. Obecność wody w Kościele jest wypełnieniem się mesjańskich nadziei z nią związanych. Lud Izraela wyczekiwał bowiem momentu, w którym otrzyma źródło wody, podobnie jak kiedyś otrzymał od Mojżesza chleb i wodę w czasie wędrówki na pustyni. „Zgodnie z tym, tych dwu podstawowych darów życia oczekiwano również od nowego Mojżesza – Mesjasza”<sup>529</sup>. Jak pisze Benedykt XVI, to właśnie Jezus sam w sobie jest

<sup>525</sup> WwCh, s. 193.

<sup>526</sup> JN I, s. 205.

<sup>527</sup> J. Ratzinger, *Tajemnica wielkanocna...*, s. 616.

<sup>528</sup> JN I, s. 204.

<sup>529</sup> JN I, s. 207.

żywą wodą, jest nią bowiem miłość, „gotowa na przyjęcie śmierci”<sup>530</sup>. Prawdziwa miłość jest wodą zaspokajającą największe pragnienie człowieka. „Jest to pragnienie życia, «życia w obfitości» (J 10,10), życia, któremu nie towarzyszy już naglące pragnienie i potrzeba ciągłego jego zaspokajania. Życie to płynie z wnętrza, z siebie samego”<sup>531</sup>. Jego źródłem jest oddanie siebie Ojcu. Poświęcając siebie, swoją wolę i życie Bogu, Jezus stał się źródłem życia. Dlatego też mówił do uczniów, że pożyteczne jest dla nich Jego odejście (por. J 16,7). Pragnął w ten sposób urzeczywistnić przyjście Pocieszyciela, Miłość Boga<sup>532</sup>, Jego prawdziwy Dar. „Źródłem Ducha jest ukrzyżowany Chrystus”<sup>533</sup>. Oddając życie, jednocześnie je otrzymał i to w pełni (por. Łk 9,24). „On jest Tym, który w «miłości aż do końca» przeszedł przez krzyż, a teraz cieszy się życiem, któremu nie grozi już śmierć”<sup>534</sup>. Na tym, zdaniem Ratzingera, polega istota krzyża, jego zbawczy sens. „Albowiem krzyż Chrystusowy to nic innego jak radykalne oddanie siebie samego, całkowite ofiarowanie własnego «Ja», które niczego, ale to zupełnie niczego nie zostawia sobie, lecz w całości oddaje siebie innym. Tak więc na Krzyżu wytrysło naprawdę cenne źródło całkowitego oddania się, hojnie rozdającej się miłości Bożej”<sup>535</sup>. Dzięki Chrystusowi, każdy może czerpać z tego daru i cieszyć się życiem wiecznym. Trzeba tylko w Niego uwierzyć i przyjąć chrzest, w którym zawarta jest oczyszczająca moc Ducha Świętego<sup>536</sup>. Jak zauważa Ratzinger, historia Kościoła pokazuje, że tam, gdzie dociera woda Chrystusa, „tam, życie, autentyczne życie, płynie z tego źródła miłości, które złożyło siebie w darze i nadal to czyni”<sup>537</sup>.

Obok wody, ważnym obrazem w Ewangelii Jana jest wino. Dzięki obecności Jezusa na weselu w Kanie Galilejskiej, stało się ono znakiem teofanii. Zgodnie z relacją św. Jana wesele odbyło się „trzeciego dnia” (J 2,1). Benedykt XVI zauważa, że nie bardzo wiadomo do jakiego, poprzedniego wydarzenia odnosi się to sformułowanie<sup>538</sup>. Prawdopodobnie chodziło o zwyczajowe określenie typowego dnia ślubów<sup>539</sup>. Jednak św. Jan na tym nie poprzestał. Ewangelista bowiem chodziło o symboliczne oznaczenie czasu, aby czytelnikowi dać klucz interpretacyjny. Trzeci dzień to starotestamentalna data teofanii, szczególnie w historiach o Synaju. Joseph Ratzinger uważa, że w narracji Jana datowanie związane jest z innym

<sup>530</sup> Benedykt XVI, *Nie ma Go tutaj. Zmartwychwstał. Homilie i przemówienia wygłoszone w Wielkim Tygodniu w pierwszym roku pontyfikatu*, tłum. J. Merecki, Kraków 2006, s. 36.

<sup>531</sup> JN I, s. 207.

<sup>532</sup> Por. J. Ratzinger, *Duch liturgii...*, s. 117.

<sup>533</sup> Tenże, *Duch Święty jako...*, s. 502.

<sup>534</sup> JN I, s. 209.

<sup>535</sup> J. Ratzinger, *Tajemnica Wielkanocy*, w: JROO VI/2, s. 779.

<sup>536</sup> Por. tenże, *Kościół i liturgia...*, s. 153.

<sup>537</sup> JN I, s. 209.

<sup>538</sup> Por. JN I, s. 211.

<sup>539</sup> Por. J. Ratzinger, *Powołani do weselnej posługi. Monachium, styczeń 1980*, w: JROO XII, s. 598.

wątkiem. Na prośbę Maryi Jezus mówi, że Jego godzina jeszcze nie nadeszła. „Znaczy to najpierw, że nie działa On i nie podejmuje decyzji po prostu sam ze siebie, lecz czyni to zawsze w doskonałej jedności z wolą Ojca i w pragnieniu realizowania Jego planów”<sup>540</sup>. To tłumaczy reakcję Jezusa. Podejmując się cudu, Jezus objawia chwałę Boga, rozpoczyna proces Jego panowania<sup>541</sup>. Uprzedza tym samym „godzinę”, która miała się urzeczywistnić na krzyżu i w zmartwychwstaniu. „Jego godzina została oznaczona przez Boga i jest jednak dokładnie wpisana w bieg historii, związana z datą liturgiczną, i w ten właśnie sposób stanowi zapoczątkowanie nowej liturgii w «Duchu i prawdzie»”<sup>542</sup>. Gdy Jezus umierał na krzyżu, zabijane były baranki paschalne. Starą paschę swoją śmiercią zastąpił nową, przelewając krew jako prawdziwy Baranek. Dramat krzyża stał się jednak „otoczeniem chwałą”. Cud w Kanie, jak i wszystkie inne, antycypują tę „godzinę”, z którą są wewnętrznie powiązane<sup>543</sup>. Kana zatem „stanowi realny znak nieustannego przychodzenia Boga w Osobie Syna do człowieka. Bóg przychodzi w swoim Synu, aby nas przemienić, przebóstwić, uczynić nas zdolnymi do wspólnoty Trójcy Osób”<sup>544</sup>. Wydarzenia w Kanie ukazują także coś jeszcze, nadmiar, który, w ujęciu Benedykta XVI, jest znakiem Boga. Dając więcej niż człowiek potrzebuje, Bóg chce ukazać, że rozrzutnie daje siebie: „Ten nadmiar jest Jego «chwałą». Dlatego nadmiar wina w Kanie jest znakiem, że Bóg rozpoczął już swe świętowanie z ludzkością, rozdawanie siebie samego ludziom”<sup>545</sup>. Uwidacznia się w tym miejscu związek z Eucharystią, w której Jezus rozdaje samego siebie. To chciał pokazać św. Jan Ewangelista, że „Chrystus to nieskończona rozrzutność samego Boga”<sup>546</sup>. Umieszczając tę historię na początku drogi Jezusa, niejako przygotowuje na więcej boskiego nadmiaru. Krzyż jest najbardziej skrajnym tego przejawem. Jezus oddał swoje życie po sam jego kres, umiłował swoich aż do końca, ponosząc śmierć. „Ostatecznie i najpełniej to Syn właśnie jest absolutnym nadmiarem Ojca, Jego prawdziwie Boską nadobfitością daru siebie samego”<sup>547</sup>. Taki był też cel zbawczy Jezusa, aby człowiek miał życie i to w obfitości (por. J 10,10). Ponownie ukazuje się tutaj związek z działaniem Ducha Świętego, który udzielany jest z niezmierzonej obfitości (por. J 3,34).

Obraz wina, zgodnie z analizą Benedykta XVI, wskazuje na jeszcze inny obraz z nim związany, mianowicie na krzew winny. Jezus podejmuje ten temat w piętnastym rozdziale Ewangelii Jana. Izrael był winnicą, oblubienicą Boga, która otrzymała Torę i miała przynosić

<sup>540</sup> JN I, s. 212.

<sup>541</sup> Por. J. Ratzinger, *Chrystocentryzm w przepowiadaniu?*, w: JROO VI/2, s. 602.

<sup>542</sup> JN I, s. 212.

<sup>543</sup> Por. JN I, s. 212-213.

<sup>544</sup> K. Góźdz, *Chrystologia Logosu według Josepha Ratzingera*, „Teologia w Polsce” 5,2 (2011), s. 243.

<sup>545</sup> JN I, s. 213.

<sup>546</sup> WwCh, s. 273.

<sup>547</sup> TB I, s. 222.

owoce, czyli sprawiedliwość i prawość, „która rodzi się i umacnia przez życie w słowie Bożym i zgodnie z wolą Boga”<sup>548</sup>. Jednak wykazała się nieposłuszeństwem, łamiąc prawo. Za to spotkała ją kara grabieży. Izrael jednak prosi Boga o pomoc, o to, żeby chronił winorośl, którą zasadził (por. Ps 80,16). Bóg odpowiada na tę prośbę, posyłając swoich proroków, którzy jednak zostają przez Izraela poniżeni a nawet zabici. W końcu posyła swojego Syna. Jednak i On nie został uszanowany i poniósł śmierć. Przypowieść o przewrotnych rolnikach (por Mk 12,1–12) staje się rzeczywistością i kontynuacją obrazu Izraela związanego z winoroślą. Jednak jego zasięg przesuwają się z Izraela na całą ludzkość. Jezus zapowiada bowiem, że właściciel winnicy odda ją innym (por. Mk 12,9). Nawet śmierć Syna nie powstrzymuje Pana przed opieką nad swoją winnicą. Mało tego, zdaniem Ratzingera, historia pokaże, że śmierć Syna, otwiera horyzont na nowe działanie Boga. „Jego miłość znajduje nowe, wspanialsze jeszcze drogi”<sup>549</sup>. Syn sam utożsamia się z krzewem winnym: „Ja jestem prawdziwym krzewem winnym” (J 15,1). Prawdziwym, ponieważ żyje tak, jak miał żyć Izrael, zgodnie z wolą Boga. Jest nim także dlatego, że „daje nam siebie jako owoc krzewu winnego, daje nam święte wino Jego miłości, Jego życia”<sup>550</sup>. Ma to związek z tajemnicą Eucharystii oraz ze śmiercią krzyżową. W Synu Bóg zakorzenia się, pozwala, żeby zakopać Go w ziemi<sup>551</sup>, sam staje się szczepem winnym, w swoim bycie, dzięki czemu nie można go już wykarczować. „To jest wielki i nowy, historyczny krok Boga, stanowiący najgłębszą treść przypowieści: Wcielenie, śmierć i Zmartwychwstanie widać teraz w całej ich rozpiętości”<sup>552</sup>. We wcieleniu Bóg sam wiąże się z człowiekiem. Syn, będąc szczepem winnym, pozostaje w jedności ze swoimi, którzy są przez Niego i w Nim „szczepem winnym”. I chociaż wierzący nie może być już wycięty, to jednak musi się oczyszczać, aby przynosić owoc. „Droga do obfitego owocu prowadzi jedynie przez ból oczyszczenia (J 15,2)”<sup>553</sup>. Miłość, uważa Benedykt XVI, jest owocem, którego Bóg oczekuje od człowieka, wzorowana na tej, którą ukazał Jezus Chrystus. „Prawdziwym owocem jest miłość, która przeszła przez krzyż, przez Boże oczyszczenie. Z wszystkim tym wiąże się «trwanie»”<sup>554</sup>. Oczyszczenie zawiera w sobie posłuszeństwo. Trwanie we wspólnocie z Bogiem mimo cierpienia, mimo wszystko. Kiedy

---

<sup>548</sup> JN I, s. 220.

<sup>549</sup> JN I, s. 218.

<sup>550</sup> J. Ratzinger, *Kościół żyje dzięki trwaniu przy Chrystusie, dzięki złączeniu z Nim. Srebrny jubileusz sakry biskupiej kardynała Meisnera, biskupa sufragana Dicka i biskupa sufragana Plögera, Kolonia 2000*, w: JROO XII, s. 733.

<sup>551</sup> Por. JN I, s. 218.

<sup>552</sup> JN I, s. 219.

<sup>553</sup> J. Ratzinger, *Przygotowanie do posługi kapłańskiej. Wykład z okazji 400-lecia Seminarium Duchownego w Würzburgu*, w: JROO XII, s. 409.

<sup>554</sup> JN I, s. 221.

znika początkowy, romantyczny entuzjazm pozostaje tylko głębokie „tak” wiary<sup>555</sup>, z którego właśnie rodzi się dobre wino. Wytrwałe „tak” względem woli Boga przynosi owoce, których On od człowieka oczekuje, ponieważ sam taki owoc przyniósł. Może go także oczekiwać, ponieważ stale jest przy swoich wyznawcach obecny. „Chrystus jest niezmienną siłą, która ożywia ten winny krzew i pozwala mu wydawać owoce”<sup>556</sup>.

Joseph Ratzinger zauważa, że w swojej Ewangelii św. Jan bardzo mocno zestawia osobę Jezusa z Mojżeszem. Przedstawia Go wręcz jako nowego Mojżesza czasów ostatecznych, wcześniej zapowiadanego, który teraz przyszedł. Widać to między innymi w słowach po rozmnożeniu chleba: „Ten prawdziwie jest prorokiem, który ma przyjść na świat!” (J 6,14). Bardzo ważny w tym kontekście jest cud, którego Jezus dokonał. Izraelitom Mojżesz kojarzył się z manną, niebiańskim chlebem danym od Boga. Chrystus także posiadał przywilej dawania boskiego chleba, ale ponadto miał coś, czego nie posiadał Mojżesz. Chodzi o możliwość rozmawiania z Bogiem twarzą w twarz, dzięki czemu mógł przekazywać ludziom słowa Boga. Relacja ta stanowiła najgłębszy rdzeń posłuszeństwa<sup>557</sup>. W przeciwieństwie do Jezusa, Mojżesz widział tylko plecy Boga (por. Wj 33,18.22n). Jezus natomiast – jako Syn, jest w łonie Ojca i dlatego o Nim poucza. „On rzeczywiście mówi to, co widzi w Ojcu. Mówi to, co słyszy w nieprzerwanym dialogu z Ojcem, dialogu, który stanowi Jego życie”<sup>558</sup>. Dlatego Jezus może przekazać Izraelowi dar, poprzez który staje się ludem Bożym. Tym darem jest Nowa Tora, zapowiedziana przez Jeremiasza (por. Jr 31,31), której jedynym prawem jest przykazanie miłości wzajemnej, zrealizowane przez Chrystusa<sup>559</sup>. Dar otrzymany ongiś od Mojżesza, będący tak naprawdę przekazem woli Boga, stanowiący drogowskaz do prawdziwego życia, który jest ostatecznie źródłem radości<sup>560</sup>.

Słowo Boga jest także chlebem, pokarmem Izraela (Mt 4,4). W ujęciu Ratzingera, zasada ta zostaje przez Jezusa rozwinięta do skrajności. Nie miał On bowiem na myśli Prawa, jak sam mówi: „chlebem Bożym jest Ten, który z nieba zstępuje i życie daje światu” (J 6,33), po czym wyjaśnia, że ma na myśli samego siebie: „Jam jest chleb życia” (J 6,35). Łącząc te perykopy, Tertulian – przypomina Ratzinger – pisał: „Chlebem Bożym jest zstępujące z nieba słowo”<sup>561</sup>. Dalsze słowa Jezusa głębiej wyjaśniają, o co tutaj chodzi: „z nieba zstąpiłem nie po to, aby pełnić swoją wolę, ale wolę Tego, który Mnie posłał” (J 6,38). „Tutaj mówi boski

<sup>555</sup> Por. JN I, s. 221.

<sup>556</sup> BiŚ, s. 317.

<sup>557</sup> Por. JN I, s. 223.

<sup>558</sup> JN I, s. 224.

<sup>559</sup> Por. A. Małdrzykowska, *Chrześcijaństwo jest...*, s. 90.

<sup>560</sup> Por. JN I, s. 224.

<sup>561</sup> J. Ratzinger, *Lud i dom Boży w nauce św. Augustyna o Kościele. Rozprawa doktorska*, w: JROO I, s. 127.



Logos i mówi o ludzkiej woli człowieka Jezusa w taki sposób, że nazywa ją *swoją* wolą, wolą Logosu<sup>562</sup>. Wola ludzka i wola Boska w Jezusie stanowi „całkowitą jedność i wraz z nią stała się doskonałym «Tak» w odniesieniu do woli Ojca<sup>563</sup>. To właśnie ta wola jest właściwym pokarmem człowieka, a jej przekazicielem jest Syn. Wcielając się Bóg sam stał się chlebem, aby nakarmić swój lud, aby nakarmić świat (por. J 6,51). „Ukazuje tu w zarysie wewnętrzny cel i definitywną realizację Wcielenia: jest to ofiara własnego życia w śmierci i tajemnica Krzyża<sup>564</sup>. Benedykt XVI zauważa w Ewangelii Jana związek teologii inkarnacji ze staurologią, „są one od siebie nieodłączne<sup>565</sup>. Ich symbioza jest źródłem teologii eucharystycznej. „W słowach mówiących o ciele jest równocześnie mowa o złożeniu siebie w ofierze, o tajemnicy krzyża i wynikającego stąd paschalnego sakramentu<sup>566</sup>. Jezus żył po to, aby swoje życie oddać w sposób doskonały Ojcu. Dokonało się to na krzyżu, stąd – uważa Ratzinger – „tylko przez krzyż i dokonywaną przez niego przemianę ciało to staje się dla nas dostępne i nas samych włącza w proces tej przemiany<sup>567</sup>. W Ewangelii Jana wcielenie jest ukierunkowane na ofiarę krzyża jako ostateczne wypełnienie woli Boga. „Ostatecznie to natura odwiecznego odniesienia Syna do Ojca ujawnia się na krzyżu, przełożona na ludzką wierność, poświęcenie, oddanie Jezusowej miłości<sup>568</sup>. Ewangelista jest tu zgodny z teologią Listu do Hebrajczyków (por. Hbr 10,5)<sup>569</sup>. Wcielone Słowo Boga, wypełniło Bożą wolę poprzez oddanie życia, zwieńczone śmiercią krzyżową; w ten sposób to oddanie jest dostępne dla człowieka w Eucharystii. Stąd właśnie słowa Jezusa: „Oto ciało moje, które za was będzie wydane”. Tym samym Eucharystia zajmuje centralne miejsce w chrześcijańskiej egzystencji<sup>570</sup>. Uczestniczenie w niej powinno prowadzić do przemiany, podobnie jak Pan przemienił się poprzez krzyż. Stąd też słowa Jezusa, że kto nie będzie spożywać Jego Ciała nie będzie mieć życia w sobie (por. J 6,53). Nie chodzi tylko o akt spożywania, ale o naśladowanie Chrystusa w jego przejściu, *exodusie*, wyjściu z siebie, czyli w Jego służbie. Czyn Syna, pisze Ratzinger, „nie jest wyłącznie czynem, jest bytem; czerpie z głębi bytu i staje się z nim jednym. Ten byt to *exodus*, przemiana<sup>571</sup>. Jej celem ma być nowe życie, tak samo jak nowe życie otrzymał Chrystus – Nowy Adam. Wybrzmiewa tu typologia obecna u

<sup>562</sup> Tenże, *Chrytologiczne punkty...*, s. 651.

<sup>563</sup> Tamże, s. 651-652.

<sup>564</sup> JN I, s. 226.

<sup>565</sup> JN I, s. 226.

<sup>566</sup> J. Ratzinger, *Et incarnatus...*, s. 804.

<sup>567</sup> JN I, s. 227.

<sup>568</sup> G. Strzelczyk, *Hermeneutyka staurocentryczna w Jezus z Nazaretu Josepha Ratzingera / Benedykta XVI. Kilka uwag krytycznych*, „Słowo Krzyża” 1 (2007), s. 124.

<sup>569</sup> Por. JN I, s. 226.

<sup>570</sup> Por. JN I, s. 227.

<sup>571</sup> WwCh, s. 239.

św. Pawła: „Stał się pierwszy człowiek, Adam, duszą żyjącą, a ostatni Adam duchem ożywiającym” (1 Kor, 15,45). Dusza żyjąca, poprzez swoje nieposłuszeństwo, sprowadziła na świat śmierć, którą swoim życiem i śmiercią w posłuszeństwie przemienił ostatni Adam, dając wszystkim pełnię życia, za sprawą Ducha (por. J 6,63). „On, który jest życiem, daje pokarm przez to, że daje samego siebie (zob. 1,4; 3,36; 11,25)”<sup>572</sup>.

Benedykt XVI uważa, że także w obrazie pasterza Jezus ukazuje swoje posłuszeństwo. Mówiąc o sobie jako o pasterzu, wypełnia prorocтво Zachariasza, który przepowiadał śmierć pasterza dokującą przełomu, zgodnie z wolą Boga (por. Za 13,7–9)<sup>573</sup>. W obrazie pasterza ponownie widać integralność wcielenia i męki. Jezus wyraźnie zaznacza: „Dobry pasterz daje życie swoje za owce” (J 10,11). Ma świadomość, z jakim niebezpieczeństwem wiąże się Jego posłannictwo. „Właśnie troska o życie zawiera z konieczności także jednak konfrontację z fenomenem śmierci. Trudzić się o ludzkie życie oznacza ze swej istoty także przystąpić do rozprawienia się z rzeczywistością śmierci”<sup>574</sup>. Stąd cała egzystencja Jezusa była skoncentrowana na oddaniu życia, które było wyrazem Jego wolności: „Dlatego miłuje Mnie Ojciec, bo Ja życie moje oddaję, aby je [potem] znów odzyskać. Nikt Mi go nie zabiera, lecz Ja od siebie je oddaję. Mam moc je oddać i mam moc je znów odzyskać” (J 10,17–18). Nie jest to, jak zauważa Ratzinger, jedynie akt czysto duchowy. „Jest to akt duchowy, który włącza ciało i obejmuje całego człowieka, co więcej, jest on jednocześnie aktem Syna. Jak wspaniale sformułował to Maksym Wyznawca, ludzkie posłuszeństwo woli Jezusa zostaje włączone w wiecznotrwale «tak» Syna wobec Ojca”<sup>575</sup>. Posłuszeństwo Jezusa Chrystusa łączy się z posłuszeństwem wewnątrztrynitarnym i z niego wynika: „Jak fizyczny ból zostaje włączony w *pathos* ducha i staje się «tak» posłuszeństwa, tak też czas zostaje włączony w wymiar wykraczający poza czas”<sup>576</sup>. Jezus nie zbawił poprzez punktowe wydarzenie, ale za pomocą całości swojego życia. Życia, które w Synu jest ponadczasowe, a które na mocy wcielenia zostało uzewnętrznione. Ukazał się tym samym sposób Jego bytowania. Zdaniem Benedykta XVI, chodzi o „dobrowolne złożenie siebie samego w ofierze”<sup>577</sup>. Brutalność, której dopuścili się ludzie, została przez Jezusa włączona i przemieniona w dar zbawienia. Swoją śmierć na krzyżu „Jezus przemienia w akt dobrowolnego oddania siebie samego za innych. Jezus daje nie *coś*, lecz siebie samego”<sup>578</sup>. Czyni tak na mocy swojego posłuszeństwa

<sup>572</sup> JN I, s. 234.

<sup>573</sup> Por. JN I, s. 230.

<sup>574</sup> J. Ratzinger, *O teologii śmierci*, w: JROO X, s. 276.

<sup>575</sup> Tenże, *Duch liturgii...*, s. 57.

<sup>576</sup> Tamże.

<sup>577</sup> JN I, s. 234.

<sup>578</sup> JN I, s. 234.

względem woli Ojca, które towarzyszyło Mu przez całe Jego życie. Oddając siebie Ojcu, oddał się ludzkości, której jest pasterzem (por. J 10,14–16). Prowadząc w ten sposób owce do Ojca, obdarował je życiem. Prowadzenie, jak wyjaśnia Ratzinger, „jest zawsze podstawowym warunkiem budzenia w człowieku najlepszych sił, bez których ostatecznie nie może żyć”<sup>579</sup>. Chrystus chce dzięki temu wypracowania dla ludzkości „wolności opartej na prawdzie”<sup>580</sup>. Wolności, która obejmie wszystkich, tak aby ludzkość stanowiła jedno. Jedność ta wypływa z woli Ojca. Bóg ma być wszystkim we wszystkich (1 Kor, 15,28). Jedność wynika również z wewnętrznej jedności Syna z Ojcem, a także dlatego, że „Logos, który w Jezusie stał się człowiekiem, jest pasterzem wszystkich ludzi, bo wszyscy zostali stworzeni przez to Słowo; mimo całego swego rozproszenia są jednością przez odniesienie do Niego, jako ich wspólnego Źródła i Celu”<sup>581</sup>. Chrystus jest pasterzem, który szuka zagubionej owcy, aby wziąć ją na ręce i zanieść do domu. Mało tego – On sam staje się owcą, aby w ten sposób nabyć stado przez własną krew (por. 1 P 1,19) i odkupić ludzkość<sup>582</sup>.

Podobnie jak z krzewem winnym, także obraz pasterza, zaznacza Ratzinger, wiąże się z naśladowaniem, a co za tym idzie, z przemianą. „Decydująca jest raczej wewnętrzna przemiana egzystencji, do której chcą doprowadzić procesy zewnętrzne. Ta przemiana, która stanowi właściwą treść naśladowania Chrystusa, wyraża jednocześnie jej trwałą możliwość”<sup>583</sup>. Człowiek może naśladować Jezusa, ponieważ zna Jego głos, Jego samego: „A kiedy wszystkie wyprowadzi, staje na ich czele, a owce postępują za nim, ponieważ głos jego znają” (J 10,4). Poprzez znajomość rodzi się relacja zaufania i miłości, której owocem jest chęć podążania za umiłowanym. „Mówiąc dokładniej: naśladować oznacza zawierzyć się słowu Boga, postawić je ponad prawem pieniądza i chleba, aby według niego żyć”<sup>584</sup>.

Badając przypowieści, Benedykt XVI dochodzi do wniosku, że są one autobiografią Jezusa. Ma to swoje konsekwencje. Albowiem nauka, jaką głosi Chrystus nie jest Jego, należy do Ojca. A zatem Jezus żyje wolą Ojca tak ściśle, że staje się ona z Nim tożsama, jest Jego życiem. Ucząc o Bogu i Jego Królestwie w przypowieściach czy obrazach, uczy ostatecznie o Sobie samym i o swojej relacji z Ojcem. Jest to relacja posłuszeństwa mająca charakter zbawczy. Doskonałym tego przykładem była przypowieść o dwóch braciach, jak ją określa Ratzinger. W niej ukazuje się właściwy stosunek do Boga. Nie odłączenie się od Niego i

<sup>579</sup> J. Ratzinger, *Na początku jest słuchanie. „I przywołał do siebie tych, których sam chciał” (Mk 3,13–19)*, w: JROO XII, s. 481.

<sup>580</sup> JN I, s. 236.

<sup>581</sup> JN I, s. 238.

<sup>582</sup> Por. J. Ratzinger, *Biskup – głosiciel i stróż wiary*, w: JROO XII, s. 313.

<sup>583</sup> Tenże, *Naśladowanie Chrystusa*, w: JROO IV, s. 495.

<sup>584</sup> Tamże, s. 496.

pozorna swoboda, którą chciały niektóre nurty nowożytności, jest źródłem szczęścia i wolności człowieka, ale relacja z miłosiernym Ojcem i powierzenie się Mu, prowadzi do pełni życia. Aby się to dokonało, potrzebne jest samozatrącenie, obumarcie, które ostatecznie prowadzi do obfitych owoców. Wzorem obumarcia jest oddanie się Jezusa Bogu aż po śmierć na krzyżu. Owocem tego natomiast było wylanie Ducha, będącego źródłem wody życia. Dzięki temu każdy ochrzczony może naśladować Chrystusa, poprzez nawrócenie, włączając się w Jego ofiarę oddania życia Ojcu. Skutkuje ono właściwą relacją z Bogiem, odzyskania pierwotnej szaty łaski, utraconej przez Adama. Przyczynia się to również do ułożenia relacji pomiędzy wierzącymi, czyli Kościołem. Jest to relacja jedności będąca ostatecznym celem człowieka upodabniającym go do Boga Trójjedynego. Każdy jest zaproszony do wiary w Boga, którego istota prześwituje w rzeczach codziennych, tak że nie można wobec niej przejść obojętnie. Potrzebna jest jedynie pozytywna odpowiedź ze strony człowieka. Posłuszeństwo bowiem nie jest czymś biernym i statycznym, ale jest działaniem angażującym całe życie, czego najlepszym przykładem jest Chrystus.

## 12. Wyznanie Piotra

Wyznanie Piotra jest jednym z tych wydarzeń, które z pozoru nie mówią nic o posłuszeństwie Jezusa w kontekście zbawczym. Z analizy myśli Benedykta XVI wynika jednak, że jest to mylne wrażenie. Piotr bowiem, przekazując informację o tożsamości Chrystusa, uzupełnia to, co Jezus sam o sobie mówił bezpośrednio i poprzez naukę, należąca do Ojca.

Towarzyszący Jezusowi uczniowie widzieli liczne cuda, jakich dokonał, tak że zaczynały pojawiać się w nich pytania o Jego tożsamość (por. Mk 6,2). Również wśród powołanych przez Niego apostołów, pytania tego typu się zdarzały (por. Łk 18,25). Jezus zaspokajał ciekawość uczniów, czynił to jednak w inny sposób, niż można się było spodziewać. Zamiast odpowiedzieć, kieruje do uczniów pytanie, za kogo oni uważają Syna Człowieczego. Takie podejście nie jest przypadkowe. Podobnie jest z czasem, w którym pyta uczniów o swoją tożsamość. Zgodnie z Ewangelią Marka, Jezus uczynił to „w drodze”, która prowadziła do Jerozolimy, a zatem, jak zauważa Ratzinger, „do centrum dziejów zbawienia, do miejsca, w którym przeznaczenie Jezusa miało się dopełnić w krzyżu i Zmartwychwstaniu, w którym jednak po tych wydarzeniach miała się zacząć także historia Kościoła”<sup>585</sup>.

---

<sup>585</sup> JN I, s. 243.

Apostołowie przez fakt bycia powołanymi, otrzymali przywilej, który dawał im zupełnie inny ogląd osoby Jezusa niż pozostałym. Łukasz Ewangelista pisze, że wyznanie Piotra miało miejsce w momencie, gdy Jezus modlił się na osobności, a byli z nim uczniowie (Łk 9,18). Ten paradoks ma, zdaniem Ratzingera, swoje znaczenie: „Celowa sprzeczność uwidacznia, że nie chodzi tu o opis historyczny, lecz o kontekst teologiczny”<sup>586</sup>. Modlitwa jest szczególnym miejscem rozmowy Jezusa z Bogiem, do której uczniowie mają dostęp. „Uczniowie zostają przyjęci do Jego samotności, do Jego sam na sam z Ojcem”<sup>587</sup>. Widzieli, jak rozmawiał z Ojcem, a zatem widzieli Jego Synostwo, z którego wszystko bierze swój początek, Jego czyny, słowa, postępowanie. Mieli zatem bezpośredni dostęp do Jego posłuszeństwa. „To co najbardziej istotne w Jezusie, można zobaczyć tylko przez wejście w Jego samotność, przez uczestniczenie w tym, co dla Niego istotne, w Jego łączności z Ojcem; tylko w ten sposób rozpoznajemy Jego tożsamość”<sup>588</sup>. Wiedza, którą posiadali apostołowie, była wiedzą tego typu, wiedzą, która wzrastała poprzez towarzyszenie Jezusowi w tym najbardziej intymnym dialogu Syna z Ojcem. Stąd na pytanie o tożsamość, mogli odpowiedzieć poprawnie. Mieli świadomość, że opinie, które istniały na Jego temat (że jest Janem Chrzcicielem, Eliaszem, Jeremiaszem), były próbą wyjaśnienia Jego tajemnicy jedynie w oparciu o przeszłość. Nie była to interpretacja błędna, tylko niepełna. Chrystus żył bowiem w strukturze wiary oraz Tradycji Izraela. „Jego nieprzerwany dialog z Bogiem Ojcem, *Jego* Ojcem, był jednak również rozmową z Mojżeszem i Eliaszem (por. Mk 9,4)”<sup>589</sup>. Starotestamentalna interpretacja nie była jednak wystarczająca. Nie docierała do istniejącej rzeczywistości Syna Człowieczego, ze względu na fakt jego ontycznego pochodzenia od Ojca<sup>590</sup>. Dlatego też, jak zauważa Ratzinger, Jezus w swoim dialogu „wyszedł poza literę Starego Testamentu i odsłonił jego ducha, żeby w ten sposób objawić Ojca «w Duchu»”<sup>591</sup>. Stąd nie dziwi odpowiedź, jakiej w imieniu apostołów udzielił Piotr. I chociaż każda z Ewangelii w inny sposób przekazuje jego słowa, to jednak wszystkie wyrażają to samo. Piotr miał świadomość tego, że Jezus jest kimś więcej niż tylko prorokiem. Miał świadomość, że jest On tym, który rozmawia z Bogiem jak przyjaciel z przyjacielem, jak Syn z Ojcem, i że przyniesie oczekiwane przez Izraela Zbawienie. Dlatego też wyznał Jezusowi: „Ty jesteś Mesjasz, Syn Boga żywego” (Mt 16,16). W ujęciu Ratzingera, właśnie nazywając Jezusa Synem, Piotr trafia w sedno odpowiedzi na pytanie o tożsamość Chrystusa. „«Syn» jako

<sup>586</sup> J. Ratzinger, *Jezus Chrystus...*, s. 735.

<sup>587</sup> JN I, s. 244.

<sup>588</sup> J. Ratzinger, *Chrystologiczne punkty...*, s. 636.

<sup>589</sup> Tamże, s. 644.

<sup>590</sup> Por. K. Gózdź, *Chrystologia Logosu...*, s. 241.

<sup>591</sup> J. Ratzinger, *Chrystologiczne punkty...*, s. 644.

podstawowe wyznanie oznacza, że w słowie tym dany został klucz interpretacyjny, za pomocą którego wszystko inne staje się przystępne i zrozumiałe<sup>592</sup>. Jednak wyznanie Piotra nie pochodzi od niego samego, „jest darem od Ojca z nieba”<sup>593</sup>. Jak wyjaśnia Jezus: „nie objawiły ci tego ciało i krew, lecz Ojciec mój, który jest w niebie”. Doświadczenie jakie posiadał Piotr z przebywania blisko Mistrza to za mało, aby mógł odkryć Jego tożsamość. W jego słowach wybrzmiewa objawiony charakter wyznania, „w którym zawarte jest poznanie, będące czymś więcej niż ludzkie doświadczenie i jego interpretacja – a mianowicie nowy wgląd niedostępny dla człowieka jego własnymi siłami, lecz dany z góry – właśnie «objawienie»”<sup>594</sup>. Wyznanie Piotra ma ostatecznie charakter trynitarny. Zdaniem Ratzingera wynika to z faktu, że wypowiadając swoje słowa, Piotr wyznaje wiarę w Boga, „która konkretnie jest wiarą w Chrystusa jako Syna i tym samym jest właśnie wiarą w Ojca, a przez to – wiarą trynitarną, której może udzielić jedynie Duch Boży”<sup>595</sup>. Z analizy tekstu Ratzingera można wyciągnąć wniosek, że słowa Piotra są tym samym wyrazem jego posłuszeństwa względem Boga, a nie jego własnym dziełem<sup>596</sup>. Są niejako wyznaniem Boga samego za sprawą człowieka. Widać to wyraźniej w zestawieniu dalszych wydarzeń opisanych w Piśmie, gdzie Piotr, mówiąc już sam z siebie, zostaje nazwany przez Jezusa „szatanem”, właśnie przez to, że nie myślał na sposób Boży, ale ludzki (por. Mt 16,23). Chciał Mesjasza „Boskiego człowieka”, a otrzymał Pomazańca, który „okazuje się Bogiem ludzkim, sługą Bożym, który na przekór oczekiwaniom tłumu idzie drogą pokory i cierpienia”<sup>597</sup>.

Swoim wyznaniem Piotr uzupełnił obraz tożsamości Jezusa pochodzący z Jego nauczania. Analizując to wydarzenie Joseph Ratzinger dostrzega, że słowa apostoła wynikają z obserwacji Chrystusa w Jego codziennym życiu, zwłaszcza z możliwości towarzyszenia Mu na modlitwie, będącej najbardziej intymnym dialogiem Syna z Ojcem. To właśnie w tym dialogu Syn poznawał wolę Ojca, aby następnie ją wypełnić. Piotr był tego bezpośrednim świadkiem i stąd również jego wyznanie, że Jezus jest Mesjaszem, Synem Boga. Jest on jednocześnie doskonałym przykładem tego, że gdy współpracuje się z łaską, Bóg sam przemawia przez człowieka i objawia mu prawdę ostateczną, prawdę o Swoim Synu w Duchu Świętym. Joseph Ratzinger zwraca także uwagę na to, że Jezus nie odcinał się od starotestamentalnej interpretacji swojej osoby, co byłoby pewnie mile widziane przez

<sup>592</sup> Tamże, s. 635.

<sup>593</sup> K. Gózdź, *Chrystologia Logosu...*, s. 240.

<sup>594</sup> J. Ratzinger, *Chrystus – Odkupiciel wszystkich ludzi. Jedność i powszechność Chrystusa oraz Jego Kościoła*, w: JROO VI/2, s. 905.

<sup>595</sup> Tenże, *Prymat papieża a jedność ludu Bożego*, w: JROO VIII/1, s. 612.

<sup>596</sup> Por. tamże, s. 612-613.

<sup>597</sup> Benedykt XVI, *Blisko, najbliżej...*, s. 48.

niektórych myślicieli nowożytnych. Chrystus ich nie odrzuca, ponieważ nie były błędne a jedynie niewystarczające, dlatego je uzupełnił za pomocą swojego apostoła.

### 13. Przemienienie

Wydarzenie przemienienia wydaje się nie mieć nic wspólnego ze związkiem, jaki zachodzi między posłuszeństwem a zbawieniem. Analiza tekstów Benedykta XVI ukazuje, że jest to wrażenie błędne. Jego zdaniem, Jezus wyjaśnia zbawienie na bazie swojej istoty oraz całościowej postawy posłuszeństwem względem Ojca i jej późniejszymi konsekwencjami dla uczniów i rodzącego się Kościoła. Joseph Ratzinger nawiązuje dodatkowo do postulatu Marcjina z drugiego wieku – o konieczności odrzucenia Starego Testamentu przy badaniach Nowego, który na nowo odżył w nowożytności, pokazuje, że takie podejście odziera przekaz ewangeliczny z jego soteriologicznych treści.

Apostołowie wyczuwali niezwykłość postaci Jezusa. W pewnym stopniu zaspokajają oczekiwania Chrystusa w kwestii Jego tożsamości. Wybrzmiewa to zwłaszcza w Ewangelii św. Jana, gdy wielu odchodzi oburzonych ze względu na trudność nauki Chrystusa. Jezus pyta wówczas pozostałych uczniów, czy i oni chcą odejść. Odpowiadając w imieniu wszystkich apostołów, Piotr wyznaje, że to On jest Świętym Boga, który ma słowa życia wiecznego (por. J 6,68). Jezus w trakcie swojej działalności dawał uczniom więcej niż innym ze swojej tajemnicy. Towarzysząc Mu uczniowie niejako już widzieli, z Kim mają do czynienia, jednak Chrystus umacniał ich wiarę, między innymi przemieniając się wobec nich na górze. Wydarzenie to jak zauważa Joseph Ratzinger łączy się mocno z wyznaniem św. Piotra. Potwierdzają to Ewangeliści, licząc czas od wyznania do przemienienia (Mateusz wylicza sześć dni, Łukasz około ośmiu). Oba zdarzenia mają także ścisły związek z krzyżem, ponieważ z jednej strony objawia się chwała Jezusa, Jego boskość, z drugiej strony człowieczeństwo i cierpienie. „Boskość Jezusa tworzy jedną całość z Krzyżem; Jezusa poznajemy należycie tylko przez pryzmat tego powiązania”<sup>598</sup>. Powiązanie przemienienia z krzyżem widać od samego początku, gdy Jezus bierze ze sobą Piotra, Jakuba i Jana, najbliższych Mu spośród Dwunastu<sup>599</sup>, którzy będą przy Nim w czasie modlitwy w Ogrójcu, stanowiącym przeciwieństwo przemienienia i moment największego zatrwożenia Chrystusa a także szczytowe wydarzenie unii bosko-ludzkiej woli. Kontrast widać także w samych

---

<sup>598</sup> JN I, s. 255.

<sup>599</sup> Por. J. Ratzinger, *Kościół – wspólnota – misja. O powiązaniu między Eucharystią, wspólnotą (społecznością) i misją w Kościele*, w: JROO VIII/1, s. 287.

uczniach. Na górze Tabor byli pobudzeni, pełni energii, nie wiedzieli co robić. W Ogrodzie Oliwnym natomiast spali. Wybór góry ma tutaj szczególne znaczenie. Nawiązuje do wydarzeń ze Starego Testamentu (por. Wj 24), łącząc się z górą błogosławieństw jako nowym Synajem, stąd przemienienie jest „objawieniem prawdziwej treści ksiąg Mojżesza i Proroków”<sup>600</sup>. Przede wszystkim jednak Jezus zabiera uczniów tam, gdzie rozmawiał z Bogiem, gdzie poznawał Jego wolę i gdzie Bóg dawniej ją przedstawiał. Zgodnie z tekstem Łukasza, Przemienienie dokonało się w czasie rozmowy, modlitwy Jezusa z Ojcem. Jest to wręcz pewnego rodzaju teologia modlitwy. „Podczas przemienienia zostaje objawione samo sedno modlitwy Jezusa, będącej uczestnictwem w chwale Boga. Właśnie tu jaśnieje w sposób wyjątkowy tajemnica Jego boskiego synostwa, a więc Jego boska tożsamość”<sup>601</sup>. W swoim tekście Łukasz tworzy powiązanie teologii trynitarniej i teologii modlitwy<sup>602</sup>. „Przemienienie jest wydarzeniem modlitwy; widzialne staje się to, co dokonuje się w rozmowie Jezusa z Ojcem: wewnętrzne przenikanie Jego bytu przez Boga, który staje się czystym światłem. W swym zjednoczeniu z Ojcem sam Jezus jest światłem ze światłości”<sup>603</sup>. Dzieje się tak, ponieważ Chrystus poznaje wolę Boga i istotowo się z nią łączy, co skutkuje przemianą bytu. Dlatego też Jego twarz i odzienie stają się „lśniaco białe” (por. Łk 9,29). Rozmowa z Bogiem rozświetla oblicze człowieka<sup>604</sup>, jak to było w przypadku Mojżesza (por. Wj 34,29). Jednak w przeciwieństwie do niego, Jezus promieniuje od wewnątrz, ponieważ sam jest światłością. „W modlitwie ukazuje się najgłębsza istota tajemnicy Jezusa: ukazuje się, kim On właściwie jest”<sup>605</sup>. Jego wewnętrzny byt staje się widzialny dla uczniów, widzą na własne oczy Jego „światłość jako Syna”<sup>606</sup>. Doświadczają tym samym także źródła wiedzy i nauki Chrystusa. „To uczestnictwo w Bożej światłości, w Bożej chwale, która jest jednocześnie patrzeniem oczami Boga i dlatego wyjawia ukryte tajemnice, stanowi źródło przepowiadania Jezusa”<sup>607</sup>. Uczniowie osobiście dowiadują się, że jedność z wolą Boga, posłuszeństwo, prowadzi do zbawienia. Znaczenie światła ma bowiem wymiar eschatologiczny, odnosi do paruzji. Lśniaco białe szaty Chrystusa wskazują na ubiór zbawionych, których odzienie zostało obmyte we krwi Baranka (Ap 7,14). Obmycie dokonuje się przez chrzest, który łączy wierzących z męką Jezusa, stanowiącą oczyszczenie przywracające pierwotną szatę (podobnie jak w przypowieści o dwóch braciach), utraconą przez grzech pierworodny, pierwsze

<sup>600</sup> Tenże, *Bóg zawsze idzie przed nami. Kazanie z okazji 400-lecia urodzin Marii Ward*, w: JROO IV, s. 601.

<sup>601</sup> M. Pyc, *Refleksja nad...*, s. 85.

<sup>602</sup> Por. J. Ratzinger, *Prawomocność dogmatu chrystologicznego*, w: JROO VI/2, s. 767.

<sup>603</sup> JN I, s. 258.

<sup>604</sup> Por. M. Kopka, *Bóstwo Jezusa Chrystusa. Studium pism Josepha Ratzingera*, Kraków 2009, s. 28.

<sup>605</sup> J. Ratzinger, *Jezus Chrystus...*, s. 734.

<sup>606</sup> JN I, s. 258.

<sup>607</sup> J. Ratzinger, *Chryologiczne punkty...*, s. 637.



nieposłuszeństwo (por. Łk 15,22). „Przez chrzest zostaliśmy wraz z Jezusem przyodziani w światło i sami staliśmy się światłem”<sup>608</sup>. Zmiana odzienia antycypuje także zmartwychwstanie. Jak zauważa Ratzinger, zmartwychwstanie jako owoc posłuszeństwa soteriologicznego, jest dostępne jeszcze przed śmiercią Chrystusa, na mocy Jego postawy. „Słuszniej jednak byłoby chyba powiedzieć «ukazanie się zmartwychwstania» to ukazanie się za sprawą Ojca i w wynikającym stąd blasku może mieć do niego dojście już przed zmartwychwstaniem, ponieważ wewnętrzna przyczyna zmartwychwstania znajduje się już w ziemskim Jezusie: zanurzenie głębi swej egzystencji w rozmowie z Ojcem, stanowiące chwałę Syna, a nawet treść Jego synostwa. Męka i śmierć oznaczałyby wtedy, że również cała ziemską egzystencją jest całkowicie przetopiona, przetworzona w totalny dialog miłości”<sup>609</sup>. Całe życie Jezusa było modlitwą, a nawet cała Jego osoba znajduje się w modlitwie<sup>610</sup>, która jest poznawaniem woli Boga i jednoczeniem z nią.

Wszyscy Ewangelisci opisujący Przemienienie wspominają o pojawieniu się w czasie jego trwania Mojżesza i Eliasza, którzy symbolizują Prawo i Proroków. Jest to, zdaniem Ratzingera, bardzo ważna informacja. Ich obecność świadczy o tym, że mimo iż Jezus żył w osobistej relacji z Bogiem, to jednak nie porzucił objawienia Starego Testamentu. Stąd też, odzywający w niektórych nowożytnych projektach, marcjoński postulat oczyszczenia Nowego Testamentu z wpływów Starego Testamentu jest sprzeczny z Ewangelią. Starotestamentalne postacie i wydarzenia są obecne także w Nowym. Jezus, jak podkreśla Ratzinger, za ich pomocą objawia swoją tożsamość oraz dzieło zbawcze: „Żył cały czas w strukturze wiary i Tradycji ludu Bożego Izraela”<sup>611</sup>. Dialog z Ojcem był także rozmową z Mojżeszem i Eliaszem. Rozmawiali z Jezusem o Jego odejściu mającym dopełnić się w Jeruzalem (por. Łk 9,31). Rozmowa ta antycypuje przyszłość, mówi o dziele, które ma dopełnić Chrystus, będące ostatecznym exodusem, jakim jest krzyż, zapowiadany już w Prawie. Dlatego też Benedykt XVI pisze wręcz o konieczności zbawienia poprzez krzyż jako wypełnieniu się przepowiedni, przez które „oczekiwanie zbawienia bywa często łączone z męką i w ten sposób zarysowuje się obraz odkupienia, który w swej najgłębszej treści jest zgodny z Pismem [...]”<sup>612</sup>. Jezus potwierdza taki sposób myślenia o Nim, trzykrotnie wspominając o swojej męce, czy korygując obraz Eliasza, łącząc cierpienie Jana Chrzciciela z jego przyjściem uprzedzającym przyjście Mesjasza. „Jeśli jednak sam Mesjasz jest

<sup>608</sup> JN I, s. 258.

<sup>609</sup> J. Ratzinger, *Jezus Chrystus...*, s. 735.

<sup>610</sup> Por. M. Pyc, *Refleksja nad...*, s. 85.

<sup>611</sup> J. Ratzinger, *Chrystologiczne punkty...*, s. 644.

<sup>612</sup> JN I, s. 260.

cierpiącym Synem człowieczym i tylko w ten sposób otwiera drogę prowadzącą do zbawienia, to również przygotowująca Jego przyjście działalność Eliasza musi nosić na sobie znamiona męki<sup>613</sup>. Teraz jednak Eliaz stoi razem z Mojżeszem i rozmawia z Jezusem na górze przemienienia. I chociaż Chrystus wyszedł w tym dialogu poza literę Starego Testamentu, to jednak „odślonił jego ducha, żeby w ten sposób objawić Ojca «w Duchu»”<sup>614</sup>. Ta trynitarna epifania wprawia uczniów w osłupienie. Tylko św. Piotr stara się działać, chociaż nie bardzo wie, co robi. Proponuje Jezusowi rozbicie trzech namiotów, co prawdopodobnie miało związek z żydowskim Świętem Namiotów. Obecny jest tu również motyw mesjański i inkarnacyjny. Zgodnie z Ewangelią Jezus rozbił namiot swojego ciała pośród ludzi, po to, aby odbudować namiot ludzkiej natury<sup>615</sup>. Ponownie uwidacznia się ciągłość historii zbawienia i realizujące się przepowiednie w życiu Jezusa, co potwierdza, że całość wydarzenia Chrystusa ma znaczenie w procesie zbawienia. Niejako na potwierdzenie tego wszystkiego apostołowie doświadczają jeszcze jednej sytuacji: „I zjawił się obłok, osłaniający ich, a z obłoku odezwał się głos: «To jest mój Syn umiłowany, Jego słuchajcie»” (Mk 9,7). Obłok *szekina*, jest znakiem obecności Boga, który osłaniał namiot Spotkania. Teraz osłania Jezusa, Święty Namiot. Głos, który przemawia, głos samego Boga, jest podobny w swojej treści do głosu z wydarzenia chrztu Chrystusa. Joseph Ratzinger dostrzega paralelę między pierwszym a drugim objawieniem się Ojca. Tym razem jednak pojawia się konkretny imperatyw: „Jego słuchajcie”. Nie uczynił tak za pierwszym razem, ponieważ Jezus jeszcze nie znał pełni woli Ojca i jeszcze jej nie wypełnił. Teraz jednak na skraju życia imperatyw ten ma sens. Nie chodzi jednak o przyszłe postępowanie Syna, który za chwile umrze, ale o całe Jego życie i dzieło, również o to, co mówi o Nim Stary Testament, na co wskazuje obłok – *szekina*. Jezus łączy w sobie Stary i Nowy Testament, tak że stają się jednym komplementarnym Testamentem. Bo to On jest ostatecznie posłanym Synem i wzorem do naśladowania – On, który ma słowa życia wiecznego, jest ich jedynym przekazicielem. Teraz, jak zauważa Ratzinger, ich przekazicielem stają się uczniowie. Dokonuje się to na mocy poznania istoty Syna, obecnej w czasie przemienienia. „Ponieważ oni sami słuchali, mogli dalej przekazywać głos Boga: «Jego słuchajcie», i sprawiać, by narody ziemi stały się słuchaczami Jezusa Chrystusa wprowadzając je w ten sposób w blask światła przemienienia”<sup>616</sup>. Fundamentem rodzącego się Kościoła jest zatem posłuszeństwo względem

<sup>613</sup> JN I, s. 260.

<sup>614</sup> J. Ratzinger, *Chryzologiczne punkty...*, s. 644.

<sup>615</sup> Por. JN I, s. 262-263.

<sup>616</sup> J. Ratzinger, *Spojrzenie wstecz na Synod Biskupów z 1980 roku poświęcony małżeństwu i rodzinie*, w: JROO IV, s. 580.

nakazu Ojca, aby słuchać Syna, który Sam słuchał Ojca, w modlitwie i wypełniał Jego wolę, przez co zbawił ludzkość.

Obecność Mojżesza w tym wydarzeniu jest bardzo wymowna, ponieważ niegdyś sam otrzymał od Boga słowa, Torę. Teraz jednak Jezus nie tylko słowo otrzymuje, ale sam jest Słowem, On jest Torą<sup>617</sup>. Torą, która w końcu zostanie wypełniona, stąd właśnie antycypowanie rzeczywistości ostatecznej, chwały nieba, która jednak nie przychodzi inaczej, jak poprzez cierpienie. Jezus ukazuje królestwo przychodzące z mocą, tak jak sam to zapowiedział „Ta moc – *dynamis* przychodzącego królestwa – ukazuje się im w przemienionym Jezusie, który ze świadkami Starego Przymierza mówi o konieczności Jego cierpienia jako drogi chwały”<sup>618</sup>. Uprzedzanie przyszłych wydarzeń ma miejsce, ponieważ zjednoczenie Słowa i woli (wól) jest tak ścisłe, że aż doskonałe.

W wydarzeniu Przemienienia Ratzinger dostrzega sporo treści soteriologicznych. Wynika to z faktu, że Chrystus antycypuje w nim owoce swojego dzieła, pokazując uczniom swoje chwalebne, zmartwychwstałe oblicze. Objawia się ono w momencie modlitwy z Ojcem. Dzieje się tak dlatego, że w jej czasie Jezus poznawał Jego wolę i przyjmował ją tak, że stawał się z nią jednym, jednocząc się przez to z samym Bogiem. Stąd też obecność światła. Jak się jednak okazuje, Chrystus nie rozmawiał tylko z Ojcem, ale także z Mojżeszem i Eliaszem. Zdaniem Ratzingera, wskazuje to na ciągłość ekonomii zbawienia. Jezus wypełnia to, co Prawo i Prorocy zapowiadali. I stąd też pewna konieczność krzyża, ponieważ mówił o nim Stary Testament. Chrystus podejmując krzyż, wypełnia wolę Ojca, będącą źródłem zbawienia. Przemienienie jest tego potwierdzeniem. Objawienie się Ojca w jego trakcie jest antycypacją owoców zbawienia. Dlatego też Ojciec ponownie przemawia w obłoku, jak niegdyś czynił i przekazuje uczniom jedno polecenie, aby słuchali Jego Syna, ponieważ On jeden wskazuje właściwą drogę do Niego. Czyniąc to na końcu ziemskiego życia Chrystusa, a nie na początku Jego działalności wskazuje, że nie chodzi o przyszłe wydarzenia, ale o całość dzieła swojego Syna.

---

<sup>617</sup> Por. JN I, s. 263.

<sup>618</sup> JN I, s. 264.

## C. Pascha

Pascha będąca zwieńczeniem drogi Jezusa jest jednocześnie podsumowaniem Jego przepełnionego posłuszeństwem życia względem Ojca. Jest to także ostateczna próba Jego posłuszeństwa. Benedykt XVI badając Paschę Chrystusa, dostrzega wiele nowych treści wyjaśniających zbawczą wartość posłuszeństwa Jezusa oraz uzupełniające i spinające wątki już podjęte.

### 1. Kenoza Jezusa elementem Jego posłuszeństwa

Posłuszeństwo Jezusa nierozzerwalnie związane jest z Jego uniżeniem. Nie jest to nowa idea. Istnieje od początku chrześcijaństwa, a zatem doświadczali jej i widzieli ją sami uczniowie, skoro została uwieczniona w Piśmie. Dlatego Ratzinger bada kenozę Chrystusa, aby lepiej zrozumieć jej związek ze zbawczym posłuszeństwem Jezusa i odnieść ją do czasów mu współczesnych.

Kenoza, którą przyjął Chrystus była całożyciową postawą. Jej początkiem jest inkarnacja<sup>619</sup>. Uniżenie łączy się także z cierpieniem. Wyraźnie stwierdza to św. Paweł w Liście do Filipian: „On, istniejąc w postaci Bożej, nie skorzystał ze sposobności, aby na równi być z Bogiem, lecz ogołocił samego siebie, przyjąwszy postać sługi, stawszy się podobnym do ludzi. A w zewnętrznym przejawie, uznany za człowieka, uniżył samego siebie, stawszy się posłusznym aż do śmierci – i to śmierci krzyżowej” (Flp 2,6–8). Można powiedzieć, że Jezus był wręcz skazany na cierpienie. Zapowiadał to już Stary Testament w swoich prorocत्वach. Jednak męka, której doświadczył, nie wynikała z tego, że została przepowiedziana. Proroctwa zapowiadały mękę, ponieważ przewidywały to, co ludzie zrobią z Synem Bożym. Cierpienie Chrystusa, zdaniem Benedykta XVI, brało się stąd, że Jezus rościł sobie słuszne prawo do boskiego Majestatu: „I właśnie te roszczenia boskości doprowadzą Go do Męki”<sup>620</sup>. Zgoda na posłuszeństwo jest jednocześnie zgodą na cierpienie, ponieważ objawia ono Boskość Syna, której ludzie nie potrafili znieść. Hymn z Listu do Filipian, zdaniem Ratzingera, odsyła w ten sposób do pierwszego człowieka, Adama: „Gdy ten chce być jak Bóg i osiągnąć to własnymi siłami, Chrystus w swym wewnętrznym Mu należnym byciu Bogiem nie zachowuje Bóstwa jako «przywłaszczonego», lecz unija siebie

---

<sup>619</sup> Por. TB II, s. 38.

<sup>620</sup> JN I, s. 274.

samego aż do śmierci krzyżowej”<sup>621</sup>. Ludzie, którzy tego nie rozumieli buntowali się i odchodzili (por. J 6,60–66). Ci zaś, którzy otrzymali łaskę zrozumienia kenozy Chrystusa, stawali się świadkami chwały Zbawiciela, wynikającej właśnie z Jego pokory. Przyjęcie cierpienia staje się elementem posłuszeństwa, a wytrwanie w nim – źródłem chwały. „W ten sposób uwidacznia się jedność cierpienia i «wywyższenia», uniżenia i chwały. Służenie jest autentycznym sposobem panowania i daje nam pewne wyobrażenie sposobu, na jaki Bóg jest Panem, wyobrażenie panowania Bożego. W cierpieniu i śmierci życie Syna Człowieczego jest w całości «pro-egzystencją» [...]”<sup>622</sup>. To właśnie uniżenie, kenoza, zauważa Ratzinger, jest znakiem bytowania Boga w stworzonym przez Niego świecie: „Znakowi Boga polegającemu na wielkości i wspaniałości stworzenia Jezus przeciwstawia w ten sposób drugi znak – znak uniżenia, które na tym świecie zaznacza szczególną obecność Boga”<sup>623</sup>. Jego uniżenie wyraża się poprzez służbę, której owocem jest odkupienie. Związek zbawienia ze służbą Jezus wyraźnie podkreśla w Ewangelii: „Bo i Syn Człowieczy nie przyszedł, aby Mu służono, lecz żeby służyć i dać swoje życie na okup za wielu” (Mk 10,45). Chrystus właśnie po to się wcielił, aby odkupić człowieka, służąc Ojcu, tzn. wypełniając Jego wolę zawartą w Piśmie Świętym, w którym jest mowa o Jego męce. Mając tego świadomość, Syn mimo wszystko podejmuje się swojej misji w najdrobniejszych szczegółach. „Jezus żył Prawem i Prorokami jako jedną wielką całością, i o tym ciągle mówił swym uczniom. Swoją własną istotę i działanie rozumiał jako syntezę i interpretację owej całości”<sup>624</sup>. Będąc Bogiem, Syn wie, co jest „Jemu przyjemne” (por. Rz 12,1–2). Będąc człowiekiem, chce Bogu to ofiarować. To nie zewnętrzny kult składania ofiar ze zwierząt, uważa Benedykt XVI, ale „posłuszeństwo «tak» na słowo Boga decyduje o wartości życia. A teraz Ten, który jest Słowem, sam przyjmuje ciało, przychodzi od Boga jako człowiek i przyciąga do siebie całe człowieczeństwo, włącza je w Słowo Boga, czyni je «uchem» skierowanym ku Bogu, a tym samym czyni je «posłuszeństwem», pojednaniem między Bogiem i ludźmi (zob. 1 Kor 15,45–49). On sam staje się rzeczywistą «hostią», jako ofiara posłuszeństwa i miłości – miłości aż do końca (J 13,1)”<sup>625</sup>. Właśnie dlatego to posłuszeństwo zbawia człowieka, nie cierpienie czy śmierć, a oddanie (przeżycie) życia w konkretnej relacji do Boga. I tak, jak Adam swoim nieposłuszeństwem przyniósł śmierć, tak Jezus poprzez posłuszeństwo przynosi ludzkości nowe, prawdziwe człowieczeństwo (por. Rz 5,12–19). Wynika to z faktu, że dzięki Jezusowi

<sup>621</sup> J. Ratzinger, *Duch liturgii...*, s. 152.

<sup>622</sup> JN I, s. 275.

<sup>623</sup> J. Ratzinger, *Zbawienie...*, s. 826.

<sup>624</sup> JN I, s. 276.

<sup>625</sup> JN I, s. 276-277.

prawda o człowieku, prawda człowieka, stała się znośna. Przybliżył ją, jak zauważa Ratzinger, poprzez swoje ubóstwo: „W Chrystusie ubóstwo stało się właściwym znakiem, wewnętrzną «mocą» prawdy”<sup>626</sup>. Poznając prawdę, człowiek może naśladować Jezusa. Oznacza to życie w posłuszeństwie względem Ojca. Nie można inaczej naśladować Jezusa, jak żyjąc zgodnie z wolą Ojca, ponieważ wola „Syna stanowi jedno z wola Ojca”<sup>627</sup>. Jest to, zdaniem Benedykta XVI, motyw przewodni Ewangelii. „Ta jedność woli, Ich zespolenie, w sposób szczególnie dramatyczny przejawia się w godzinie Góry Oliwnej, w której Jezus swą ludzką wolę podnosi i włącza w swą własną wolę synowską, a tym samym w jedność woli z Ojcem”<sup>628</sup>. Chrześcijanin pragnący wzorować się na Jezusie musi nauczyć się takiej postawy. Musi stać się synem na wzór Synostwa Chrystusa, czyli całkowicie zdać się na Boga. Dla Jezusa właściwą formą egzystencji był dialog z Ojcem. „Znaczy to, że w swej najistotniejszej głębi, w punkcie, mocą którego On żyje i trwa, jest «Synem» istniejącym na mocy bycia zdany na drugiego, którego zna jako Ojca”<sup>629</sup>. Tylko powierzając się Ojcu, człowiek może szczerze odmawiać modlitwę Pańską, w której druga z prośb, dostrzegając papież, zawiera w sobie echo modlitwy z Ogrójca, „modlimy się w niej o to, żeby dopełnił się dramat Góry Oliwnej, dramat zmagania całego życia i działania Jezusa. Żebyśmy z Nim, Synem, zgodzili się na wolę Ojca i w ten sposób sami stali się synami: w jedności woli, która jest jednością poznania”<sup>630</sup>.

W błogosławieństwach Jezus zapowiadał, że Boga oglądać będą ludzie o czystym sercu. Czyste serce jednoczy z wolą Boga. Dzieje się tak, ponieważ „poruszone przez Boga serce (wola) oświeca rozum i skłania go do wyrażenia zgody (akceptacji) na «zobaczenie sercem»”<sup>631</sup>. Tym sposobem człowiek nie poznaje we właściwy dla siebie sposób, ale udziela przyzwolenia na poruszenie jego woli, co wyzwala w nim pragnienie poznania Boga<sup>632</sup>. Zgoda, oczyszczenie serca, uważa Ratzinger, jest tym, co umożliwia widzenie. „Na tym polega ta szczerza prostota, która otwiera nasze serca na wolę Jezusa objawienia się nam. Można by też powiedzieć: nasza wola musi być wolą synowską”<sup>633</sup>. Synostwo człowieka musi się upodobnić do Synostwa Jezusa. Jak wyjaśnia Benedykt XVI, chodzi o pozostawanie w odniesieniu do drugiego, ponieważ synostwo jest pojęciem relacyjnym<sup>634</sup>. Pociąga ono za

<sup>626</sup> J. Ratzinger, *Jezus Chrystus dzisiaj...*, s. 900.

<sup>627</sup> JN I, s. 282.

<sup>628</sup> JN I, s. 282.

<sup>629</sup> J. Ratzinger, *Prawomocność dogmatu...*, s. 767.

<sup>630</sup> JN I, s. 282.

<sup>631</sup> TB I, s. 49.

<sup>632</sup> Por. J. Ratzinger, *Kościół. Pielgrzymująca wspólnota wiary*, tłum. W. Szymona, Kraków 2005, s. 20.

<sup>633</sup> JN I, s. 283.

<sup>634</sup> Por. JN I, s. 283.

sobą wyrzeczenie się autonomii, tak aby nie zamykać się w sobie, ale być dla drugiego. „Najważniejsza jest nie hipostaza, absolutne bycie dla siebie, lecz oddanie się bytu będącego hipostazą tylko w drugim i dla drugiego. Doskonalsza niż bycie dla siebie jest niemożność bycia dla siebie; doskonalsze od bycia dla siebie jest bycie dla drugiego jako bycie prawdziwie boskie, które stało się jednocześnie elementem definiującym człowieka”<sup>635</sup>. Chrystus, zdaniem Ratzingera, jest pełną realizacją oddania się drugiemu, proegzystencją, do której człowiek powinien dążyć, aby mieć z Nim więź. „Nazwanie Jezusa Synem mówi właśnie to, że Jezus nie jest istotą obastającą przy autarkii, zamkniętą w sobie, samowystarczalną i zamykającą się w sobie, lecz cały jest ukierunkowany na Drugiego, na Ojca; w tym urzeczywistnia się relacja do Niego”<sup>636</sup>. Synostwo jest relacją tak samo jak Bóg jest relacją. I chociaż Trzej stanowią Jedno, to każda Osoba zachowuje własną odrębność. Fundamentem jedności, zdaniem Benedykta XVI, jest posłuszeństwo, „Jezus z jednej strony, jako Syn, jest całkowicie poddany Ojcu, a jednocześnie, dzięki temu właśnie, jest taki sam jak Ojciec, jest Mu równy i stanowi z Nim jedno”<sup>637</sup>. Ojciec przekazał Synowi wszystko, czyniąc Go równym sobie, czyniąc Go Synem właśnie. Synostwo zatem polega na wzajemnym poznawaniu się i na jedności woli. Podobnie Bóg Ojciec czyni ze światem. Z miłości do niego daje mu wszystko, czyli swojego Syna, aby świat był przez Niego zbawiony. Syn w jedności woli z Ojcem, pragnie wypełnić to posłannictwo. Na krzyżu, w miłości Syna dopełnia się „dawanie” Ojca<sup>638</sup>. Objawia się na nim trynitarna tajemnica miłości, jej perychoreza, czego wyrazem jest oddanie przez Syna Ducha w ręce Ojca. Krzyż, w myśli Ratzingera, objawia, że „Ten, który otworzył się w śmierci i stał się *Pneuma*; nie jest w sobie, lecz jest Tym, który oddał siebie całego i będzie się dawał, jest «obumarłym ziarnem pszenicznym»”<sup>639</sup>. Na krzyżu synostwo Jezusa i Jego jedność z Ojcem stały się poznawalne<sup>640</sup>. Sam to zapowiedział: „Gdy wywyższycie Syna Człowieczego, wtedy poznacie, że JA JESTEM i że Ja nic od siebie nie czynię, ale że to mówię, czego Mnie Ojciec nauczył. A Ten, który Mnie posłał, jest ze Mną; nie pozostawił Mnie samego, bo Ja zawsze czynię to, co się Jemu podoba” (J 8,28–29). Na krzyżu ostatecznie oddał siebie ludzkości. Czynił tak przez całe swoje życie. Jezus, zauważa Benedykt XVI, „z całej swej najgłębszej natury cały jest udzielaniem się «proegzystencją»”<sup>641</sup>. Jego proegzystencja jest przede wszystkim w odniesieniu do Ojca.

<sup>635</sup> J. Ratzinger, *Prawomocność dogmatu...*, s. 775.

<sup>636</sup> Tamże, s. 768.

<sup>637</sup> JN I, s. 283.

<sup>638</sup> Por. JN I, s. 284.

<sup>639</sup> J. Ratzinger, *Prawomocność dogmatu...*, s. 775.

<sup>640</sup> Por. JN I, s. 288.

<sup>641</sup> JN I, s. 291.

Oddając się Jemu, Jezus zbawił ludzkość. Odkupienie, w myśli Ratzingera, pociąga za sobą oddanie. „Jednostka jest zbawieniem całości, całość otrzymuje zbawienie tylko od jednego człowieka, który jest nim p r a w d z i w i e, przez co przestaje istnieć tylko dla siebie”<sup>642</sup>. Żyjąc w wiecznym dialogu z Ojcem, Chrystus jest prawdziwym człowiekiem i przez to jest także cały dla ludzkości. Żyje dla Ojca i przez Ojca. „Jako Syn nie czyni niczego sam ze siebie, lecz działa z woli Ojca ze względu na Niego”<sup>643</sup>. W tym wyraża się najgłębsza istota jego pokory i uniżenia: uznanie, że żyje dla drugiego oraz z daru Drugiego. Jest to jednocześnie wyraz Jego wszechmocy<sup>644</sup>.

Z badań Josepha Ratzingera nad kenozą Chrystusa wynika, że była ona nierozzerwalnie związana z cierpieniem, ponieważ objawiała boskość Syna. Posłuszne wytrwanie w cierpieniu stanowi natomiast źródło chwały Boga i ujawnia właściwy sposób Jego panowania. Jest nim służba, która wyraża się w oddaniu życia, czyli proegzystencji. Jezus zrealizował ją w sposób doskonały, przyjmując postawę służi względem Ojca dla człowieka, nawet jeśli oznaczało to dla Niego śmierć na krzyżu. W tym właśnie zawarta jest zbawcza wartość Jego posłuszeństwa. Służył od początku swojego życia, pomimo cierpienia, aż do końca, po oddanie życia. Chrystus uczynił tak, ponieważ doskonale wiedział, że właśnie w tym objawia się prawdziwa, Bogu przyjemna, ofiara. Konsekwencją tego jest możliwość życia człowieka w prawdzie, naśladowując Jezusa, czyli żyjąc tak, jak On – w posłuszeństwie Bogu. Owocem tej postawy jest synostwo na wzór synostwa Jezusa, prowadzące do jedności woli z Ojcem, do oczyszczenia serca, które jednocześnie prowadzi do widzenia Boga, czyli do ostatecznego stanu zbawienia. Ma ono charakter relacyjny, ponieważ synostwo wiąże się z odniesieniem do drugiego. Nie bycie dla siebie, jak chciał pierwszy Adam i jak w czasach nowożytnych proponują niektóre nurty, ale bycie dla drugiego jest byciem prawdziwie boskim. Jest to bowiem sposób bytowania Boga, który – będąc czystą relacją – jest całkowitym oddaniem się Drugiemu. Prawda ta została przez Jezusa objawiona ostatecznie na krzyżu w momencie przekazania Ducha Świętego Ojcu przez konającego Syna. Odkupienie bowiem, jak uważa Ratzinger pociąga za sobą oddanie. Syn nic nie zachował dla siebie, ale wszystko powierzył Ojcu. I dzięki temu zbawił świat.

<sup>642</sup> WwCh, s. 262.

<sup>643</sup> JN II, s. 20.

<sup>644</sup> Por. J. Szymik, *Obraz Boga w teologii Josepha Ratzingera/Benedykta XVI*, „Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne” 44,2 (2011), s. 443.



## 2. Ostateczne nieposłuszeństwo Jerozolimy

Dla pobożnego Żyda Jerozolima stanowiła szczególne miejsce. Nie inaczej było w przypadku Jezusa. Ewangelie, zwłaszcza według św. Łukasza, pokazują, że Chrystus niejako zmierzał do Jerozolimy jako miejsca dopełnienia się Jego misji. Stąd też Ratzinger stara się wydobyć z podróży Jezusa do Miasta Świętego informację na temat Jego zbawczego dzieła w odniesieniu do posłuszeństwa, którym żył.

Z progzystencji Chrystusa wynika troska o dokładne wypełnienie prorocत्व Starego Testamentu. Widać to w całym życiu Jezusa, od narodzin i przez Jego pielgrzymowanie. Także przy wjeździe do Jerozolimy nie mogło być inaczej. Dlatego też Chrystus posyła uczniów po osła, aby wypełnić słowo odnoszące się do Niego (por. Za 9,9). Jednocześnie wskazuje tym samym na swoją godność mesjańską i królewską. Jezus, zauważa Benedykt XVI, chce „żeby Jego drogę i działalność rozumiano w świetle obietnic Starego Testamentu, które w Nim stają się rzeczywistością”<sup>645</sup>. To słowo Boże wyznacza Jego drogę, to nim się kieruje – nie własnymi pragnieniami. Jego mesjańskie i królewskie roszczenia „mają podstawę w posłuszeństwie wobec nakazu Ojca”<sup>646</sup>. Lud, który był świadkiem wjazdu Chrystusa do świątyni, Chrystusa jadącego na osiołku (a zatem intronizowanego), musiał odczuwać wypełniające się prorocत्व, ponieważ witał przybywającego, podobnie jak Jego uczniowie, rozkładając płaszcze, rzucając gałązki oraz recytując Psalm 118, będący mesjańską proklamacją oraz stanowiący błogosławieństwo przy wejściu uroczystej procesji do świątyni<sup>647</sup>. Słowa „Hosanna” poprzez zmieniające się znaczenie prawdopodobnie, zdaniem Ratzingera, wyrażały „nadzieję, że nadeszła godzina Mesjasza, a jednocześnie błaganie o to, żeby powróciło królestwo Dawida, a wraz z nim królowanie Boga nad Izraelem”<sup>648</sup>. Używając słów psalmu, uczestnicy Jego przybycia pozdrawiają Go jako Mesjasza i jako „Króla czasów ostatecznych, który wkracza do świętego miasta i do świątyni, ażeby objąć je w posiadanie”<sup>649</sup>. Jego chwalebny wjazd zrealizował nadzieję jaką pokładano w słowach pieśni. We wczesnym judaizmie bowiem, zauważa Ratzinger, był on interpretowany w sensie mesjańskim: „Według tej egzegezy przyjście Mesjasza oznaczało raczej realizację zawartego w tym wersecie wymiaru triumfalnego, dzięki niemu Izrael miał

---

<sup>645</sup> JN II, s. 15.

<sup>646</sup> JN II, s. 15.

<sup>647</sup> Por. J. Ratzinger, „*Będę Ci śpiewał wobec aniołów*”. *Tradycja ratybońska a reforma liturgii*, w: JROO XI, s. 531.

<sup>648</sup> JN II, s. 17.

<sup>649</sup> J. Ratzinger, *Będę Ci śpiewał...*, s. 531-532.

wreszcie powstać z gruzów i stać się kamieniem węgielnym”<sup>650</sup>. Tak się rzeczywiście stało, jednak w inny sposób niż tego oczekiwano. Swój triumf Jezus osiągnął poprzez mękę i śmierć na krzyżu. Zapowiadał to już w przypowieści o przewrotnych rolnikach, gdzie wprost cytuje słowa psalmu (por. Mk 12,1–12). „Ukrzyżowany i Zmartwychwstały jest tym kosztownym kamieniem, który Bóg ma w poważaniu”<sup>651</sup>. W ten sposób Jezus zbudował nową świątynię. Psalm rzeczywistość tę antycypował, ponieważ używano go podczas liturgii paschalnej i także Chrystus śpiewał go razem z uczniami zanim wyszedł na Górę Oliwną<sup>652</sup>. Wydarzenia w Jerozolimie, zdaniem Ratzingera, antycypowały również uniwersalizm zbawczy. Jak podaje Ewangelia Jana, do Filipa podeszli Grecy z prośbą o możliwość ujrzenia Pana (por. J 14,21). Filip przekazał tę prośbę Andrzejowi, który zwrócił się do Jezusa. „Tutaj na szczególną uwagę zasługuje to, że Filip jest pośrednikiem między prośbą niektórych Greków – przypuszczalnie mówił po grecku i mógł ofiarować swe usługi jako tłumacz – a Jezusem”<sup>653</sup>. Chrystus odpowiada w bardzo tajemniczy sposób. Opowiada o konieczności obumarcia ziarna pszenicy, aby przyniosło obfity plon (por. J 14,24). W prośbie Greków Jezus widzi zapowiedź swojego uwielbienia, które ma miejsce na krzyżu. „Uwielbienie dokonuje się w pasji. To ona rodzi obfity plon, to znaczy (tak możemy uzupełnić te słowa): Kościół pogan, spotkanie między Chrystusem i Grekami, którzy reprezentują tu wszystkie ludy ziemi”<sup>654</sup>.

Przypatrując się ewangelicznemu opisowi wjazdu Jezusa do świątyni, Joseph Ratzinger zauważa, że działania podjęte przez Jezusa nie były przypadkowe. Wszystko co czynił, wynikało z troski o wypełnienie woli Ojca zawartej w Starym Testamencie. Tym samym Chrystus ujawnił ostatecznie swoją, ukrywaną wcześniej, mesjańską tożsamość a witający Go lud ją potwierdził. Jednak ze względu na nagromadzone przez lata interpretacje i oczekiwania, Jezus musi skorygować oczekiwania ludu. Dokonał tego w charakterystyczny dla siebie sposób, poprzez przypowieści, wskazując, że zbawienie Izraela i ostateczny triumf Boga dokona się przez Jego mękę, śmierć i zmartwychwstanie. Jednocześnie Jezus wskazuje, że będzie ono obejmować nie tylko lud wybrany, ale cały świat.

<sup>650</sup> Tenże, „Zbudowani z żywych kamieni”. *Dom Boży i chrześcijański sposób czczenia Boga*, w: JROO XI, s. 417.

<sup>651</sup> Tenże, „Być budowani jako duchowa świątynia”. *Rozważania do 1 P 2,5*, w: JROO XII, s. 397.

<sup>652</sup> Por. tenże, „Wzbudź Twą potęgę i przyjdź. Kazanie adwentowe wygłoszone w katedrze w trewirskiej 4 grudnia 2003 roku na temat następujących tekstów Pisma: Iz 26,1–6; Ps 118; Mt 7,11–27”, w: JROO XI, s. 657.

<sup>653</sup> Benedykt XVI, *Blisko, najbliżej...*, s. 102.

<sup>654</sup> J. Ratzinger, *W drodze do...*, s. 13.

## 2.1 Troska o dom Ojca

Po przybyciu do Jerozolimy Jezus od razu udaje się do świątyni. Widok, jaki tam zastaje, jest dla Niego zaskoczeniem, dlatego na następny dzień idzie jeszcze raz i wyrzuca z niej kupujących i sprzedających, bankierów oraz handlarzy bydłem. Jak zauważa Ratzinger, ich obecność była dozwolona. Na terenie świątyni bowiem nie można było posługiwać się rzymską walutą, ponieważ zawierała wizerunki pogańskich bóstw lub ubóstwianych cesarzy. Konieczna była więc jej wymiana na walutę świątynną. Z kolei obecność handlujących bydłem wynikała z tego, że sprzedawali oni zwierzęta przeznaczone do czynności kultycznych<sup>655</sup>.

Reakcja Jezusa wynikała ze znajomości i troski o słowa Pisma. Staje w obronie Prawa i Proroków, przeciwko którym wystąpiła arystokracja świątynna, ustanawiając nowy porządek, aby czerpać profity<sup>656</sup>. Jezus wyraźnie to podkreśla, odwołując się po oczyszczeniu do Izajasza i Jeremiasza: „Mój dom ma być domem modlitwy dla wszystkich narodów, lecz wy uczyniliście z niego jaskinię zbójców” (Mk 11,17). W ten sposób sięga jednocześnie, zdaniem Ratzingera, do uniwersalizmu zbawczego. Oczyszczona świątynia ma być dostępna także dla pogan, aby wszyscy wspólnie mogli modlić się do jednego Boga. Paganie bowiem posiadali swoje miejsce na dziedzińcu sanktuarium. Został on jednak zamieniony na miejsce handlu, przez co nie mieli gdzie się modlić. „Zgodnie z Jego słowami w oczyszczeniu świątyni widoczna jest taka właśnie podstawowa intencja: usunięcie tego, co jest sprzeczne z powszechnym poznaniem Boga i oddawaniem Mu czci – a więc otwarcie przestrzeni dla wspólnego kultu”<sup>657</sup>. Słowa, których użył Jezus odnoszą także do proroka Jeremiasza (Jr 7,11), który zabiegał o jedność kultu oraz o życie w bożej sprawiedliwości. „W następstwie fałszywego pozytywizmu posłuszeństwa Prawu zabrano narodom otwarty dla nich obszar modlitwy. Oczyszczenie świątyni obiektywnie oznacza gest otwarcia jej dla narodów, jest profetyczną antycypacją zapowiedzianego pielgrzymowania narodów do Boga Izraela”<sup>658</sup>. Chrystus celowo „posługuje się typologiczną czy duchową interpretacją Starego Testamentu, aby objaśnić swoją tożsamość i misję [...]”<sup>659</sup>. Postawa Jezusa z jednej strony wypełniała odnoszące się do Niego proroctwa, z drugiej wynikała z Jego troski o dom Ojca, czy, jak pisze św. Jan, z „gorliwości” (por. J 2,17). Jan czerpie to określenie z Psalmu 69. Ta gorliwość,

<sup>655</sup> Por. tenże, *Zbudowani z żywych...*, s. 420.

<sup>656</sup> Por. JN II, s. 22.

<sup>657</sup> JN II, s. 28.

<sup>658</sup> J. Ratzinger, *Zbudowani z żywych...*, s. 421.

<sup>659</sup> R. Głuchowski, *Hermeneutyka wiary Benedykta XVI – próba syntezy*, „Tarnowskie Studia Teologiczne” 31,1 (2012), s. 17.

zauważa Benedykt XVI, jest jednocześnie źródłem cierpienia: „Życie słowem Boga skazuje modlących się na całkowitą izolację; staje się ono dla niego udręką z powodu cierpień zadawanych mu przez otaczających go ludzi, którzy dyszą nienawiścią do niego”<sup>660</sup>. Ostatecznie Chrystus za swoją gorliwość zapłacił życiem. „Tym, co na koniec zaprowadziło Jezusa na Krzyż, była «gorliwość» o należyty kult”<sup>661</sup>. Ustanowił dzięki temu, jak konkluduje Papież, nowe kryterium gorliwości niezwiązaną już z przemocą „jest to gorliwość dającej siebie samą miłości”<sup>662</sup>. Na potwierdzenie tego wszystkiego, Syn Boży czyni cud uzdrowienia wszystkich tych, którzy do Niego przyszli. W ten sposób daje siebie, okazuje im miłość. Na tym właśnie polega autentyczność oczyszczenia świątyni.

Jako pobożny Żyd, Jezus bez wątpienia odwiedzał Jerozolimę z powodów religijnych, odbywając obowiązkową pielgrzymkę. Ewangelia wskazuje na jeszcze inny cel. Związany był z Jego ogólnym posłannictwem, które żarliwie chciał wykonać, a które wiązało się z obecnością w Jerozolimie (por. Łk 13,33)<sup>663</sup>. Doskonale zdawał sobie sprawę z czym to się wiąże, dlatego też w drodze do Miasta Świętego powiedział: „Jeruzalem, Jeruzalem! Ty zabijasz proroków i kamieniujesz tych, którzy do ciebie są posłani. Ile razy chciałem zgromadzić twoje dzieci, jak ptak swoje pisklęta pod skrzydła, a nie chcieliście”. (Łk 13,34). „W słowach tych przejawia się przede wszystkim głęboka miłość Jezusa do Jerozolimy, Jego namiętna walka o «tak» Świętego Miasta dla orędzia, które ma do niego skierować i przez które stawia siebie samego w długiej linii posłańców Boga w dotychczasowej historii zbawienia”<sup>664</sup>. Jezus sam jest tym orędziem. Jest On „tak” względem Boga, którego ciągle brakowało Jerozolimie, miastu zabijającemu proroków (Mt 23,37). Pomimo jego niewierności Bóg po raz ostatni na „nie” swojego miasta, wypowiada „tak” w swoim Synu, aby je zbawić. Czyni tak, mimo iż wie, że po raz kolejny spotka się z odmową, którą jednak akceptuje jako wyraz swojej miłości, szanując wolność stworzenia. Akceptuje ją, zauważa Ratzinger, nawet jeśli oznacza to, że musi opuścić swój dom – tak, że pozostanie on pusty<sup>665</sup>. Opuszcza go pomimo tego, że dla Jerozolimy oznacza to klęskę i zagładę, ponieważ nie będzie już ochraniająca. Do klęski faktycznie doszło w latach siedemdziesiątych pierwszego wieku po Chrystusie. Jezus sam zapowiadał kres kultu oraz starego zbawczego ludu (por. Mk 13,19)<sup>666</sup>: „Zburzcie tę świątynię, a Ja w trzech dniach wzniosę ją na nowo” (J 2,19). Jest to, zdaniem

<sup>660</sup> JN II, s. 32.

<sup>661</sup> J. Ratzinger, *Duch liturgii...*, s. 49.

<sup>662</sup> JN II, s. 33.

<sup>663</sup> Por. J. Ratzinger, *Urząd duchowy a jedność Kościoła. Koreferat do wykładu Wilfrieda Joesta „Das Amt und die Einheit der Kirche” [Urząd i jedność Kościoła]*, w: JROO XII, s. 53.

<sup>664</sup> JN II, s. 35.

<sup>665</sup> Por. JN II, s. 36.

<sup>666</sup> Por. J. Ratzinger, *O genezie i istocie Kościoła*, w: JROO VIII/1, s. 132.

Ratzingera, interpretacja mesjańsko-eschatologiczna, symbolicznej czynności oczyszczenia świątyni<sup>667</sup>. Jednocześnie Chrystus zapowiedział zbawienie wybranych. „Złemu i złym Bóg pozostawia duży – według naszych odczuć zbyt duży – obszar wolności, mimo to jednak nie przestaje kontrolować historii”<sup>668</sup>. Zburzenie świątyni ma swój historiozbowczy wymiar. Oczyszcza ono bowiem kult z niepotrzebnych ofiar, które już po zmartwychwstaniu były zastępowane stopniowo przez „łamanie chleba”. Świątynia z kamienia została zastąpiona przez świątynię słowa. Nieposłuszeństwo Jerozolimy przyniosło nowy kult oparty na posłuszeństwie. „Zaczął się Nowe, w którym pierwotna rzeczywistość osiąga pełnię”<sup>669</sup>. Zburzenie świątyni jest zatem fizycznym zwieńczeniem tego, co zapoczątkował Jezus swoim przyjściem, a co osiągnęło swój szczyt w męce i zmartwychwstaniu. Dlatego, uważa Ratzinger, świątynia przestała być potrzebna: „Według Jana Jezus został ukrzyżowany w tym momencie, w którym w świątyni zabijano baranki paschalne. W momencie, w którym Syn sam staje się Barankiem, to znaczy dobrowolnie oddaje się Ojcu, a tym samym i nam, kres osiągnęły stare prawa kultowe, które mogły być tylko znakiem wskazującym na samą rzeczywistość”<sup>670</sup>. Składanie ofiar straciło swój sens. Jezus dopełnił ten – mający jedynie symboliczne znaczenie – akt, dzięki temu, że „na krzyżu Jezusa Chrystusa wszystkie ofiary osiągnęły pełnię; w Nim dokonało się to, co było intencją wszystkich ofiar – ekspiacja – i w ten sposób sam Jezus zajął miejsce świątyni, On sam jest nową świątynią”<sup>671</sup>. Chrystus nie zmienił teologicznego kultu, ale wyniósł go na nowy, ostateczny poziom. A to dlatego, że „w swej złożonej na krzyżu ofierze Jezus włącza niejako w miłość Bożą cały grzech świata, i w niej gładzi go”<sup>672</sup>. Miejsce świątyni po zmartwychwstaniu zajęło uwielbione ciało Jezusa. Jest On zaginionym (od czasu niewoli babilońskiej) centrum świątyni<sup>673</sup>. Jest, jak pisze Ratzinger, prawdziwym miejscem obecności Boga: „Świątynią, miejscem zamieszkania Boga, przestrzenią Jego Słowa i Jego wspaniałości mogło być od teraz jedynie żywe Ciało Jezusa Chrystusa”<sup>674</sup>. Stąd kultem nowej rzeczywistości jest słowo, modlitwa – jako pochodząca z wnętrza człowieka, która upodabnia go do Słowa<sup>675</sup>.

Wraz z końcem kultu świątynnego zaczyna się czas pogan, czas Kościoła, który staje się centralnym zadaniem dla uczniów. Rozpoczyna się „nowy czas”, który będzie trwać aż

<sup>667</sup> Por. tenże, *Dom. Dom Boży [artykuł w leksykonie, 1961]*, w: JROO VIII/1, s. 260.

<sup>668</sup> JN II, s. 42.

<sup>669</sup> JN II, s. 48.

<sup>670</sup> J. Ratzinger, *Teologia liturgii*, w: JROO XI, s. 613.

<sup>671</sup> JN II, s. 49.

<sup>672</sup> JN II, s. 50.

<sup>673</sup> Por. TB II, s. 47.

<sup>674</sup> J. Ratzinger, *Być budowani...*, s. 401.

<sup>675</sup> Por. D. Zalewska, *Reforma liturgii? Służba Boża w myśli teologicznej Josepha Ratzingera*, Toruń 2008, s. 48.

pełnia pogan zostanie włączona do Kościoła (por. Rz 11,25). Jest to czas uniwersalizmu zbawczego, wynikającego z Bożej woli, którą Jezus jeszcze raz potwierdził po swoim zmartwychwstaniu rozsyłając uczniów, aby głosili Ewangelię wszystkim narodom (Mk 16,15). Powtórzył to również św. Paweł, który tak gorliwie ewangelizował, że dotarł do różnych miejsc świata. Wolą Boga jest bowiem zbawienie wszystkich (por. 1 Tm 2,4), dlatego też dał kult dostępny dla każdego i posyła uczniów, aby go sprawowali. „Zapowiedź czasu pogan i wynikające stąd zadanie stanowi centralny punkt eschatologicznego orędzia Jezusa”<sup>676</sup>. To zadanie będzie wiązało się ze znakiem Syna Człowieczego. Głoszenie Ewangelii dokonuje się nie inaczej, jak pod znakiem krzyża. Nie można go zastępować przemocą i siłą. Nie taka jest metoda Boga. Prawda i miłość, naucza papież, przynoszą owoce wtedy, gdy na przemoc odpowiadają świadectwem cierpienia<sup>677</sup>.

Joseph Ratzinger zauważa, że będąc w Jerozolimie, Chrystus wykazuje się niezwykłą gorliwością o wypełnienie prorocत्व Starego Testamentu oraz o przywrócenie właściwego kultu świątynnego nie tylko w odniesieniu do Żydów, ale także dla pogan. Gorliwość ta jest dla Niego jednocześnie źródłem cierpienia, które ostatecznie prowadzi Go na krzyż. Co jednak przyczynia się do wprowadzenia nowego kultu, jakim jest zmartwychwstałe i uwielbione ciało Jezusa. Swoim posłuszeństwem Chrystus ustanawia nowy kult w Duchu i Prawdzie, zastępując kult świątynny i fałszywy pozytywizm posłuszeństwa Prawu.

## 2.2 Zwieńczenie drogi

Przybycie Jezusa do Jerozolimy było zwieńczeniem Jego drogi. Wydarzenia, które odtąd będą mieć miejsce, doprowadzą Go ostatecznie do śmierci. Będzie do niej jednak niejako przygotowany. Zostanie nawet namaszczony drogim olejkiem, który, według myśli Ratzingera, już sam w sobie antycypował rozrzutność Jego śmierci (por. Mk 14,3–4)<sup>678</sup>. Zgodnie z relacją św. Jana, Jezus miał świadomość tego, że zmierza do kresu swojego życia: „Było to przed Świętem Paschy. Jezus wiedząc, że nadeszła Jego godzina przejścia z tego świata do Ojca, umiłowawszy swoich na świecie, do końca ich umiłowiał” (J 13,1). Jest to konkretyzacja miłości, „wzajemna miłość Ojca i Syna, każe Synowi wcielić się i umrzeć dla Ojca, sióstr i braci. Umrzeć z miłości dla miłości”<sup>679</sup>. W tym, jak zauważa Ratzinger, wyrażała się Jego proegzystencja: „Jest ona wyrazem całkowitości Jego oddania się i Jego

<sup>676</sup> JN II, s. 56.

<sup>677</sup> Por. JN II, s. 60.

<sup>678</sup> Por. J. Ratzinger, *Światowy Kongres Eucharystyczny w zwierciadle krytyki*, w: JROO VII/1, s. 63.

<sup>679</sup> TB II, s. 46.

służby; istotą faktu, że daje ni mniej, ni więcej, tylko siebie samego. Jest to gest miłości dającej wszystko”<sup>680</sup>. Znamienne jest tutaj połączenie przez Jana odejścia Jezusa z miłowaniem „do końca”. Zdaniem Benedykta XVI, oba terminy są ze sobą połączone: „Sama miłość jest procesem przechodzenia i przemiany – wychodzenia z ograniczeń ludzkiej kondycji podlegającej śmierci, w której wszyscy jesteśmy od siebie odłączeni i w gruncie rzeczy dla siebie nieprzeniknieni, oraz wchodzenia w inny sposób bytowania, którego sami nie możemy osiągnąć”<sup>681</sup>. Dopiero umiłowanie „do końca” pozwala przejść Jezusowi Chrystusowi z tego świata do Ojca, ponieważ to właśnie ten najwyższy rodzaj miłości jest „wychodzeniem z ograniczeń zamkniętej w sobie jednostkowości; jest właśnie ową *agápe* – przełomem wprowadzającym w sferę boskości”<sup>682</sup>. Gest, który temu towarzyszy jest bardzo wymowny. Syn Boży przebiera się w prześcieradło, szatę niewolnika<sup>683</sup> i obmywa nogi swoim uczniom. Co ważne, dokonuje tego zaraz po tym, jak otrzymał wszystko od Ojca (por. J 13,3). „W umyciu nóg ujawnia się, co Jezus czyni i kim jest. On, który jest Panem, unija się, zdejmując szaty chwały i staje się niewolnikiem, który stoi przy drzwiach i dokonuje dla nas umycia nóg – czynności służebnej niewolników. To jest sens całego Jego życia i cierpienia: pochyla się do naszych brudnych nóg, do brudów ludzkości, i w swej wielkiej miłości obmywa nas i oczyszcza”<sup>684</sup>. Ponownie objawia się Jego prawdziwa wielkość, obecna już we wcieleniu: „Tajemnica Bożej wielkości ukazuje się właśnie w tym, że Bóg może być maleńki. Bóg nie musi wchodzić na tron”<sup>685</sup>. Stąd też protest Piotra, który miał zwyczajne pojęcie o władzy. Jest to jednocześnie wyraz pychy, która nie godzi się na przyjęcie miłości<sup>686</sup>. Chrystus powstrzymuje go, ponieważ w tym jednym gościu, zdaniem Benedykta XVI, chciał ukazać „całość swojej służby dla zbawienia”<sup>687</sup>. Więcej nawet, Jezus całą swoją egzystencją jest gestem obmywania nóg<sup>688</sup>. Unizając samego siebie, czyni odwrotnie niż Adam, który chciał własnymi siłami sięgnąć po boskość. Chrystus natomiast „ze swej boskości zstąpił w człowieczeństwo «przyjął postać sługi» i stał się posłuszny aż do śmierci na krzyżu [...]”<sup>689</sup>. To właśnie służebna miłość zbawia człowieka, czyni go czystym. „Przez to człowiek staje się na powrót człowiekiem”<sup>690</sup>. Miłość Jezusa jest głównym powodem

<sup>680</sup> WwCh, s. 301.

<sup>681</sup> JN II, s. 66.

<sup>682</sup> JN II, s. 67.

<sup>683</sup> Por. K. Gózdź, *Chrystologia Logosu...*, s. 243.

<sup>684</sup> J. Ratzinger, *Eucharystia – centrum...*, s. 290.

<sup>685</sup> BiŚ, 239.

<sup>686</sup> Por. TB III, s. 22.

<sup>687</sup> JN II, s. 68.

<sup>688</sup> Por. BiŚ, 239.

<sup>689</sup> JN II, s. 68.

<sup>690</sup> J. Ratzinger, *Jezus Chrystus...*, s. 723.

wyjścia od Ojca, natomiast w uniżeniu ukazała się jej właściwa natura jaką jest troska o stworzenie, o „swoich”, którzy, mimo że Go nie przyjęli to jednak zostali przez Niego „umiłowani do końca”<sup>691</sup>. Jezus obmywa nogi swoim uczniom, ponieważ już są czysti, a czysty tylko nogi potrzebuje sobie obmyć (por. J 13,10). Źródłem ich czystości jest słowo jakie Jezus wypowiadał do nich przez całe swoje ziemskie nauczanie (por. J 15,3). Potrzebowali jednak oczyszczenia, aby przynieść owoce (por. J 15,2)<sup>692</sup>. Im mocniej w Niego wierzyli, tym bardziej się oczyszczali. „Serce oczyszcza wiara”<sup>693</sup>, jak zauważa Benedykt XVI, a ta rodzi się ze słuchania (por. Rz 10,17), otwiera człowieka na prawdę, ponieważ słowo Syna samo w sobie jest Prawdą. Krzyż, miłość do końca, zdaniem Ratzingera oznacza, że: „Istnieje prawda człowieka, która jest dobra i dobrotliwa – jest to jego odkupienie”<sup>694</sup>. Słuchanie Mistrza objawiało uczniom prawdę, że wraz z Nim przyszło do nich zbawienie. „Słowo Jezusa jest nie tylko słowem, jest Nim samym”<sup>695</sup>. Jezus tym samym jest tożsamy z prawdą (por. J 14,6). A zatem, uważa Ratzinger, Jego słowa są prawdą i miłością, które zbawiają człowieka, gdyż zawierają w sobie oddanie życia: „Ukrzyżowany Chrystus jest obietnicą Boga daną każdemu człowiekowi, upewniającą go, że on, człowiek, jest tak ważny dla Boga, że płaci On za niego cenę własnej śmierci”<sup>696</sup>.

Przyjęcie słów Jezusa jest przyjęciem Jego samego i domaga się od człowieka działania. Jezus daje przykład, żeby człowiek czynił podobnie jak On: „Przykazanie nowe daję wam, abyście się wzajemnie miłowali tak, jak Ja was umiłowalem; żebyście i wy tak się miłowali wzajemnie” (J 13,34). Jego wypełnianie, uważa Benedykt XVI, uobecnia Zbawiciela: „Działanie Jezusa staje się naszym działaniem, ponieważ On sam w nas działa”<sup>697</sup>. Nie można sprostać nowemu przykazaniu w oderwaniu od Chrystusa. Współdziałając z łaską, wiarą i Słowem Bożym, które oczyszcza, można nauczyć się czynić jak Syn: „Jako droga dla człowieka dane jest mu kryterium Boga i Jego własnej doskonałości”<sup>698</sup>. Tylko wtedy człowiek będzie w stanie miłować miłością posuniętą aż do oddania życia za drugiego. Istotne jest, aby „ja” człowieka włączyło się w „Ja” Chrystusa<sup>699</sup>. W ten sposób rodzi się nowa wspólnota, pokrewieństwo z Jezusem. To również, zdaniem Ratzingera, symbolizowało obmycie stóp uczniom. „Niewolnicza posługa obmycia nóg

<sup>691</sup> Por. JN II, s. 67-68.

<sup>692</sup> Por. J. Ratzinger, *Być budowani...*, s. 400.

<sup>693</sup> JN II, s. 70.

<sup>694</sup> J. Ratzinger, *Kwestie wstępne teologii odkupienia*, w: JROO VI/2, s. 860.

<sup>695</sup> JN II, s. 71.

<sup>696</sup> J. Ratzinger, *Kwestie wstępne...*, s. 860.

<sup>697</sup> JN II, s. 75.

<sup>698</sup> J. Ratzinger, *Izrael, Kościół...*, s. 1011.

<sup>699</sup> Por. JN II, s. 76.



oznaczała uzdalnianie ludzi do ucztowania, do życia wspólnotowego i tym samym do zasiadania razem do stołu. Jezus Chrystus uzdalnia nas niejako przed Bogiem i nas nawzajem do zasiadania razem ze sobą do stołu i do życia we wspólnocie<sup>700</sup>. Stąd przed spożyciem obmył apostołom nogi. Tym, którzy stanowią Jego nową rodzinę<sup>701</sup>, których „swymi słowami i tą oczyszczającą kąpielą przygotował (zob. J 13,10) do nowego z Nim pokrewieństwa, do utworzenia razem z Nim jednego Ciała”<sup>702</sup>. Dlatego też przestaje nazywać ich sługami, ponieważ stają się Jego przyjaciółmi (por. J 15,15).

Badając wydarzenie dotarcia Chrystusa do Jerozolimy, Ratzinger dochodzi do wniosku, że nie było ono dla Jezusa zwyczajnym zakończeniem pielgrzymowania. Był to moment, w którym kończyło się Jego nauczanie w przypowieściach i obrazach. Bliskie końca było także Jego życie, czego miał świadomość. Dlatego też Chrystus niejako dokonuje podsumowania swojego dzieła, swojej osoby. Obmywa uczniom nogi, czyli wykonuje gest niewolnika. Podkreśleniem tego było zarzucenie prześcieradła, szaty niewolnika. Jezus chce w ten sposób pokazać, że jest gotowy na przejście do Ojca, ponieważ umiłował swoich „do końca”. Osiągnął w swoim człowieczeństwie najwyższy stopień miłości, pokonawszy ograniczenia jednostkowości zamkniętej w sobie, dzięki czemu może wejść w boską sferę, osiągnąć zbawienie. Dokonał tego poprzez posłuszeństwo, uniżając siebie. Jego służebna miłość zbawia człowieka, stąd egzystencja uczniów również się zmienia. Jezus nazywa ich przyjaciółmi. Obmywając im nogi, uzdalnia ich jednocześnie do życia prawdziwie wspólnotowego, ponieważ odnosi się ono nie tylko do uczniów między sobą, ale także do Boga, przez co powstaje nowe pokrewieństwo z Chrystusem, nowa rodzina. Warunkiem jej trwania jest wyzbycie się własnego „ja” i włączenie się w „Ja” Chrystusa, czyli miłość drugiego aż po oddanie życia. Tylko wychodząc poza siebie, pozbywając się ograniczeń jednostkowości, może człowiek osiągnąć zbawienie, włączając się w nową wspólnotę utworzoną przez Chrystusa, stając się Jego przyjacielem. Z całości wydarzeń jerozolimskich wynika również jasno, że Chrystus widział swoją misję w łączności ze Starym Testamentem. Gorliwie dbał o wypełnienie się jego przepowiedni, ponieważ zawierała się w nim wola Jego Ojca. Misja Chrystusa i Stary Testament stanowią zatem integralną całość i nie można ich rozdzielać. Widać także, że Jezus nie odrzucał kultury helleńskiej, wręcz przeciwnie – skorzystał z niej, włączając w swoje zbawcze dzieło, pokazując tym samym, że każda kultura jest ważna, ponieważ dotyczy człowieka a to o niego Mu ostatecznie chodzi.

<sup>700</sup> J. Ratzinger, *Eucharystia – centrum...*, s. 290.

<sup>701</sup> Por. G. Bachanek, *Rozwój nauczania Josepha Ratzingera o Eucharystii*, „Warszawskie Studia Teologiczne” 18 (2005), s. 121.

<sup>702</sup> J. Ratzinger, *Eucharystia – centrum...*, s. 311-312.

## 3. Odrzucenie daru

Chrystus doświadcza tuż przed swoją śmiercią dwóch skrajnych postaw ze strony uczniów. Joseph Ratzinger stara się z nich wydobyć informację nie tylko na temat dzieła odkupienia, ale także na temat właściwej postawy względem Boga. Jest to, jak się okazuje, kwestia życia i śmierci. Ale przede wszystkim zbawienia.

Dar, który Jezus oferuje, może być odrzucony. Już za Jego życia dochodziło do tego typu sytuacji. Dobrym przykładem dla Ratzingera jest Judasz, ponieważ odrzuca dar w momencie, w którym Chrystus wzywa do naśladowania. Aby ujawnić zdrajcę, Jezus podaje mu umoczony kawałek chleba. Jest to gest uczyniony poniekąd na prośbę uczniów, aby zdradził tożsamość tego, który Go wyda. Prawdopodobnie właśnie to oznaczał przydomek „Iskariota”<sup>703</sup>. Gest ten jest charakterystyczny dla Jezusa, który „Słowami Pisma wskazuje swój los, a jednocześnie włącza go w logikę Bożą, logikę historii zbawienia”<sup>704</sup>. Tym razem Jezus sięga do psalmów: „Nawet mój przyjaciel, któremu ufałem i który chleb mój jadł, podniósł na mnie piętę” (Ps 41,10). Droga Jezusa zawarta jest w Piśmie i z tego powodu gorliwie troszczy się o to, aby je wypełnić, nawet wtedy, gdy musi doświadczyć niewierności czy cierpienia. Zdaniem Benedykta XVI, Chrystus wiedział, że „podzieli los cierpiącego sprawiedliwego do samego końca i we wszystkich szczegółach, los, który na rozmaite sposoby jest ukazwany zwłaszcza w psalmach”<sup>705</sup>. Judasz jako pierwszy w historii odrzucił Chrystusa Eucharystycznego. Towarzysząc Mu przez około trzy lata, nie był w stanie włączyć się w Jego Ciało, ponieważ nie umiał zrezygnować z siebie. To jest, zdaniem Ratzingera, przyczyna jego niewierności: „«Bycie w relacji do Chrystusa» polega przede wszystkim na wyjściu z własnego «Ja»”<sup>706</sup>. Judasz, stając przed tym wyborem, odpowiada „nie”. Zapoczątkowuje tym samym „cierpienie doznawane z powodu niedochowania wierności”<sup>707</sup>. Zdrada ucznia pojawia się w historii ciągle na nowo wszędzie tam, gdzie ludzie biorą „chleb” i zdradzają Pana. Każdą z tych niewierności Jezus wziął na siebie i w ten „sposób przeżył do samego dna udręki całej historii”<sup>708</sup>. To, co staje się z Judaszem po spożyciu Eucharystii jest znaczące. Wykazując się nieposłuszeństwem, przyjmując Eucharystię w sposób świętokradczy, Judasz zostaje opętany przez szatana. Tym samym traci, wbrew pozorom, swoją wolność i staje się niewolnikiem złego. Dzieje się tak, zdaniem Ratzingera, ponieważ,

<sup>703</sup> Por. Benedykt XVI, *Blisko, najbliżej...*, s. 121.

<sup>704</sup> JN II, s. 79.

<sup>705</sup> JN II, s. 79.

<sup>706</sup> J. Ratzinger, *Chrystocentryzm w...*, s. 598.

<sup>707</sup> JN II, s. 80.

<sup>708</sup> JN II, s. 80.

„wolny jest tylko ten, kto «jest w pełni tym, czym ze swej istoty być powinien». Stąd Guardini może stwierdzić: «Wolność jest prawdą»<sup>709</sup>. A Judasz właśnie tę Prawdę odrzucił. Dlatego jego zdrada wyzwala działanie innych mocy, na które sam się otworzył<sup>710</sup>. Mimo wszystko jednak podejmuje walkę, aby naprawić swój czyn, gdy uświadomił sobie, że zgrzeszył, wydając „krew niewinną” (por. Mt 27,4). Łaska, jaką otrzymał od Jezusa, ciągle w nim działała. Zabrakło mu jednak przemiany swojego „ja” w „Ja” Chrystusa, przez to skupiając się na sobie, na swoich ciemnościach, nie ma nadziei, ponieważ nie widzi nikogo, kto może mu pomóc. „Judasz jest tak przerażony swą zdradą, że nie wierzy już w przebaczenie”<sup>711</sup>. Popęlnia samobójstwo. Jego śmierć jest niejako przeciwieństwem śmierci Jezusa, ponosi ją nie za wszystkich a za siebie samego.

Przeciwieństwem postawy Judasza jest postawa św. Piotra, który również grzeszy i później żałuje, jednak nie traci nadziei. Swoją ufność zanurza w Chrystusie, któremu zadeklarował wierność – aż po oddanie życia, ponieważ rozumiał, że sam Jezus mówił o swojej bliskiej śmierci. Jednak, gdy nadeszła odpowiednia chwila Piotr załamał się i zdradził Mistrza. Dzięki temu, zauważa Benedykt XVI, nauczył się, że męczeństwo jest łaską – nie heroicznym wyczynem<sup>712</sup>. Z łaski tej przyszło mu w końcu skorzystać, gdy w Rzymie poniósł śmierć męczeńską. „Gdy Piotr «myślał po ludzku», to zapał się Jezusa, a gdy «myślał po Bożemu», to przyjął śmierć męczeńską”<sup>713</sup>. Osoba Piotra, podkreśla Papież, daje wciąż lekcję każdemu chrześcijaninowi, że nie wolno „dyktować Bogu, co ma czynić, lecz uczyć się przyjmowania Go, takim, jaki się nam ukazuje; nie wspinać się własnymi siłami na wyżyny Boga, lecz w pokornej służbie przybierać powoli kształt autentycznego obrazu Boga”<sup>714</sup>. Jest on także przykładem tego, jak powinna wyglądać skrucha. „Cierpi, przez co staje się pokutnikiem, który dokonuje nawrotu”<sup>715</sup>. Źródłem jego cierpienia jest miłość do Pana, którego porzucił mimo deklaracji swojej wierności.

Z analizy postawy Judasza i Piotra dokonanej przez Ratzingera wynika, że odrzucenie Boga i skupienie się na sobie pociąga za sobą zgubne konsekwencje. Odrzucenie, jakiego dokonał Judasz, było totalne. Był skupiony jedynie na sobie, na swojej woli i własnym „ja”, dlatego po uświadomieniu sobie błędu, nie widział rozwiązania i popełnił samobójstwo. Zrealizował dokładnie to, o czym w nowożytności – pisał Sartre, mianowicie, że

<sup>709</sup> J. Ratzinger, *Od liturgii do chrystologii. Romano Guardiniego podstawowe założenia teologiczne i siła ich wyrazu*, w: JROO VI/2, s. 670.

<sup>710</sup> Por. JN II, s. 80.

<sup>711</sup> BiŚ, s. 303.

<sup>712</sup> Por. JN II, s. 83.

<sup>713</sup> K. Góźdz, *Prymat według Josepha Ratzingera*, „Studia Nauk Teologicznych” 10 (2015), s. 69.

<sup>714</sup> JN II, s. 84.

<sup>715</sup> BiŚ, s. 303.

autonomizacja jednostki, wyzbycie się relacji na rzecz wolności prowadzi do śmierci. Piotr z kolei dostrzegł, że podążanie własną wolą oderwaną od boskiej doprowadziło go do rozpacz, dlatego otworzył się na łaskę, nawrócił i dzięki temu osiągnął świętość. Zdrada, czyli nieposłuszeństwo odrzucające Boga, jest wpisane w proces zbawczy, o którym wspominał już Stary Testament i również ją swoim posłuszeństwem przewyciężył Chrystus.

#### 4. Modlitwa arcykapłańska

Życie Jezusa było przepełnione modlitwą. Także u jego schyłku podejmuje dialog z Ojcem, aby trwać w Jego woli. Modlitwy te są już jednak przepełnione świadomością zbliżającego się końca. Jezus niejako podsumowuje swoje życie. Widać to wyraźnie w modlitwie arcykapłańskiej. Analizując ją, Joseph Ratzinger stara się zestawić słowa Chrystusa z Jego dziełem zbawczym, które dokonało się w posłuszeństwie Ojcu.

Benedykt XVI, opierając się na badaniach André Feuillet'a, stwierdza, że modlitwę arcykapłańską można rozumieć tylko na tle żydowskiego Święta Przebłagania, Dnia Pojednania. Mało tego, święto to dokładnie realizuje się w modlitwie Jezusa. „To, co tam przedstawione było w obrzędzie, teraz dzieje się rzeczywiście, i to w znaczeniu definitywnym”<sup>716</sup>. W tym dniu arcykapłan miał złożyć w ofierze dwa kozły za grzechy, barana na ofiarę całopalną i młodego cielca, dzięki czemu dokonywał przebłagania za siebie, za wszystkich kapłanów i za całą społeczność Izraela, w ten sposób nadaje mu ponownie charakter „ludu świętego”, a także przywraca najgłębszy cel, jaki posiada całość stworzenia: „tworzenie przestrzeni dla odpowiadania na miłość Boga i na Jego świętą wolę”<sup>717</sup>. Przymierze bowiem uprzedza stworzenie. Jest ono relacją zupełnie asymetryczną, jak zauważa Ratzinger, wynikającą z faktu, że Bóg jest całkowicie Innym w stosunku do stworzenia. „«Przymierze» nie jest układem zawierającym na zasadzie wzajemności, lecz stanowi dar i stwórczy akt miłości Bożej”<sup>718</sup>. Bez przymierza stworzenie by nie istniało. A jednak, świat nie został stworzony po to tylko, żeby istnieć, ale po to, aby „powstała przestrzeń dla «przymierza», dla «tak» miłości między Bogiem i odpowiadającym Mu człowiekiem”<sup>719</sup>. Ostatnia Wieczerza rozumiana jest przez Benedykta XVI jako zawarcie przymierza; jest ono przedłużeniem przymierza synajskiego, nie jego usunięciem a odnowieniem. Przymierze, którego istotnym elementem jest liturgia Izraela, osiąga w niej

<sup>716</sup> JN II, s. 90.

<sup>717</sup> JN II, s. 91.

<sup>718</sup> J. Ratzinger, *Nowe Przymierze...*, s. 1022.

<sup>719</sup> JN II, s. 91.

najwyższą formę. „Dlatego też można zrozumieć, że zarówno List do Hebrajczyków, jak i Ewangelia Jana (w arcykapłańskiej modlitwie Jezusa), wychodząc poza tradycyjne powiązanie ostatniej Wieczerzy z paschą, szukają związku Eucharystii z Dniem Pojednania i jej ustanowienie uważają za kosmiczny Dzień Pojednania – myśl, która pobrzmiewa również w Liście św. Pawła do Rzymian (3,24)”<sup>720</sup>.

W swojej modlitwie arcykapłańskiej Jezus wyraźnie posługuje się strukturą obrzędu Prześlągania, zauważa Ratzinger, modląc się za siebie, apostołów i na koniec za cały Kościół. Jednak nie składa żadnych zwierząt jako arcykapłan. „Poświęca siebie samego i uświęca swoich”<sup>721</sup>. Miejsce ofiar zajmuje „słowo” i to nie jakieś zwyczajne ludzkie słowo. Mówiącym i składającym ofiarę jest Ten, który sam jest „Słowem”, dzięki temu „wszystkie ludzkie słowa włącza w wewnętrzny dialog Boga, w Jego umysł i miłość”<sup>722</sup>. Przedwieczne Słowo Ojca, wcielone w ludzką historię, mówiąc „tak”, łączy ludzką wolę z wolą Boga. Zaspokaja tym samym to, czego tak bardzo Bóg pragnie: „Ofiary ani daru nie chciałeś, ale Mi utworzyłeś ciało abym pełnił wolę Twoją” (Hbr 10,5). Słowa te streszczają całe życie Jezusa<sup>723</sup>. Przez tak przeżyte życie, składa Bogu doskonały akt miłości, będący Jego uwielbieniem<sup>724</sup>. Ustanawiając Eucharystię, zamienia siebie jako zabitego „w «słowo» w radykalizm miłości, która oddaje siebie aż po śmierć”<sup>725</sup>. Dokonuje pojednania, ponieważ jest jednocześnie kapłanem i ofiarą. Benedykt XVI dostrzega w tym miejscu związek modlitwy arcykapłańskiej z Pieśnią Sługi Jahwe, mimo że w J 17 nie ma żadnego bezpośredniego odniesienia do niej. Uwidacznia się ono w opisie obmycia nóg uczniom, jak też, już wcześniej, w mowie o Dobrym Pasterzu, w której Chrystus aż pięć razy mówi o oddaniu życia za owce, nawiązując tym samym wyraźnie do Iz 53. „Przy całej nowości postaci Jezusa Chrystusa, widocznej w zewnętrznym zerwaniu ze świątynią i jej ofiarami, została jednak zachowana głęboka jedność z historią zbawienia Starego Przymierza”<sup>726</sup>.

Tworząc Synowi ciało, Bóg posłał Go, aby pełnił Jego wolę i jednocześnie umożliwił ludziom poznanie Boga i Jego posłańca, Jezusa Chrystusa. Jest to, jak zauważa Ratzinger, dar miłości. „Rzeczywiste poznanie Boga jest bowiem miłością, a rzeczywista miłość jest poznaniem”<sup>727</sup>. Poznanie to staje się dla człowieka źródłem życia wiecznego, pełnego i

<sup>720</sup> J. Ratzinger, *Nowe Przymierze...*, s. 1030.

<sup>721</sup> JN II, s. 91.

<sup>722</sup> JN II, s. 93.

<sup>723</sup> Por. J. Ratzinger, „Przygotowałeś mi Ciało”. *Porto Santa Rufina, La Storta (Rzym) 2000*, w: JROO XII, s. 571.

<sup>724</sup> Por. tenże, *Chrystologiczne punkty...*, s. 640-641.

<sup>725</sup> JN II, s. 93.

<sup>726</sup> JN II, s. 94.

<sup>727</sup> J. Ratzinger, *To jest prawdziwe życie, aby znali Ciebie i Twojego Posłańca. Kazanie wygłoszone podczas*

prawdziwego. Dzieje się tak dlatego, że poznając Boga, człowiek buduje wspólnotę i stanowi jedność z poznany. Są to, zdaniem Ratzingera, zaślubiny z prawdą<sup>728</sup>. Bóg staje się dostępny dla człowieka w tym, który pełni Jego wolę, w Synu. „W spotkaniu z Nim realizuje się to poznanie Boga, które owocuje wspólnotą, a tym samym – «życiem»”<sup>729</sup>. Objawia się tym samym relacyjny charakter życia wiecznego. Jezus poprzez swoje posłuszeństwo jest w doskonałej relacji z Ojcem, dlatego też śmierć nie mogła nad Nim zapanować. Podobnie, zauważa Benedykt XVI, jest z każdym człowiekiem: „Poprzez relację do Tego, który sam jest życiem, także on staje się życiem”<sup>730</sup>. Za to właśnie Jezus oddał samego siebie, aby umożliwić człowiekowi tego typu relację nieśmiertelności (por. J 17,3). „Gdzie dokonuje się takie spotkanie, tam jest życie wieczne. Linia podziału pomiędzy doczesnym a wiecznym życiem przebiega przez środek naszego doczesnego życia”<sup>731</sup>. Wybrzmiewa tu echo błogosławieństw, możliwość oglądania Boga, dzięki czystości serca (por. Mt 5,8). Czystość umożliwia człowiekowi prawdę, która go uświęca. Prawdę tę dał ludziom Ojciec, ponieważ słowo Jego jest prawdą (por. J 17,17). Jego Słowem jest również Syn: „W Jezusie Bóg wypowiedział się do końca, objawił pełnię prawdy o sobie samym”<sup>732</sup>. Zatem Syn jest prawdą, która uświęca: „Kto słucha słowa mego i wierzy w Tego, który Mnie posłał, ma życie wieczne” (J 5,24). „Ojciec poświęcił Syna i posłał na świat; Syn poświęca siebie samego i prosi, żeby mocą Jego poświęcenia uczniowie zostali uświęceni w prawdzie”<sup>733</sup>.

Poświęcenie tylko z pozoru oznacza wyłączenie z obszaru należącego do własnego życia człowieka, ponieważ człowiek zostaje wyłączony „dla” Boga, rozpoczyna się w ten sposób jego prawdziwa proegzystencja, dla świata, dla ludzi. Tak samo, jak Jezus, który będąc Bogiem, był święty. Jednocześnie proegzystował a zatem, zauważa Benedykt XVI, „wyłączenie i posłanie stanowią jedną całość”<sup>734</sup>. Należąc w pełni do Boga, Syn cały jest dla świata. „«Syn», według Jana, znaczy: «pochodzący od drugiego», tym wyrazem definiuje on więc byt tego Człowieka jako byt pochodzący od drugiego i ku drugim skierowany, jako byt otwarty całkowicie, niezastrzegający niczego wyłącznie dla siebie”<sup>735</sup>. Podobnie jest z uczniami, z ich posługą posłannictwa. Oni także muszą proegzystować dla Boga, w czym,

---

*nabożeństwa ekumenicznego w Monachium 25 stycznia 1979 roku*, w: JROO VIII/2, s. 830.

<sup>728</sup> Por. tenże, *Eschatologia...*, s. 152.

<sup>729</sup> JN II, s. 97.

<sup>730</sup> JN II, s. 97.

<sup>731</sup> J. Ratzinger, *Moim szczęściem jest być w Twojej bliskości. O chrześcijańskiej wierze w życie wieczne*, w: JROO X, s. 431.

<sup>732</sup> A. Sosnowski, *Josepha Ratzingera nauka o Bogu Ojcu. Próba interpretacji*, „Teologia Młodych” 6 (2017), s. 63.

<sup>733</sup> JN II, s. 99.

<sup>734</sup> JN II, s. 99.

<sup>735</sup> WwCh, s. 191.

zauważa Ratzinger, wyraża się trynitarny wymiar człowieka. „I właśnie owo oddanie siebie Innemu, odejście od siebie samego, istotne samowyznaczenie i bezinteresowność tej posługi mogą stać się właściwym dojrzewaniem i spełnieniem. W tym bowiem upodabniamy się do Boga i ożywia się pierwowzór, według którego zostaliśmy stworzeni. A ponieważ jesteśmy stworzeni trynitarnie, w głębi każdego z nas ważne jest to, że znaleźć może się jedynie ten, kto się stracił”<sup>736</sup>. Na tym też polega prawdziwa wolność, o której mowa była w przypowieści o dwóch braciach. „Dawanie siebie, porzucanie siebie samego, będące elementem miłości, staje się raczej wzajemnym otrzymywaniem wszystkiego, co dobre i czyste, w następstwie czego do każdego odnoszą się słowa dobrego ojca, który zazdrosnemu starszemu synowi przypomina, co stanowi treść wszelkiej wolności i zrealizowanej utopii: «Wszystko, co moje, do ciebie należy...» (Łk 15,31; por. J 17,10)”<sup>737</sup>. Tylko w Bogu człowiek może osiągnąć pełnię. Pełnia wolności, jak zauważa Ratzinger, pozwala Jezusowi poświęcić siebie samego (por. J 10,18): „Świętość, którą Jezus otrzymał od Ojca, jest «byciem dla świata, dla swoich»”<sup>738</sup>. Ludzkość ma zostać przez Niego uświęcona, włączona w sferę boskości. Ma się to dokonać w jej bycie, a więc prawdziwie i całkowicie. Mocą, która tego dokona ma być prawda<sup>739</sup>. To Jezus jest bowiem drogą, prawdą i życiem (por. J 14,6). Uświęcenie, pisze Benedykt XVI, dokonuje się w „dzielonej z Nim wspólnotcie woli i bytu”<sup>740</sup>. Tylko w tak utworzonej wspólnotcie możliwa jest prawdziwa wolność. Ponieważ w niej, „nikt nie będzie swej własnej woli narzucał innym, lecz wszyscy będą posłuszni Słowu i woli Jednego, który jest naszym Panem i naszą wolnością”<sup>741</sup>.

Podstawową prawdą Jezusa jest objawienie ludziom imienia Boga (por. J 17,6). Oznacza to w gruncie rzeczy, że Syn objawił nowy sposób obecności Boga w świecie, ponieważ w Nim Bóg stał się człowiekiem: „Wcielenie, przez które zrealizował się ten nowy sposób zaistnienia Boga jako człowieka, przez Jego ofiarę staje się wydarzeniem dla całej ludzkości”<sup>742</sup>. Jako Osoba, Chrystus jest sam w sobie „imieniem” Boga dającym do Niego dostęp. Dlatego też jednym z podstawowych zadań Syna było objawianie imienia Boga. Czyni tak „aby miłość, którą Ty Mnie umiłowałeś, w nich była i Ja w nich” (J 17,26). Chodzi o to, jak wyjaśnia Ratzinger, aby miłość dokonująca się między Chrystusem i człowiekiem „była wymianą życia, żeby życie Chrystusa i nasze były splecione ze sobą; żeby nasze życie

<sup>736</sup> J. Ratzinger, *O istocie kapłaństwa...*, s. 39.

<sup>737</sup> Tenże, *Wspólnota w drodze. Kościół i jego nieustanne odnawianie się*, w: JROO VIII/2, s. 1131.

<sup>738</sup> JN II, s. 101.

<sup>739</sup> Por. JN II, s. 102.

<sup>740</sup> JN II, s. 103.

<sup>741</sup> J. Ratzinger, *Wspólnota w drodze...*, s. 1133.

<sup>742</sup> JN II, s. 105.

było wpisane w Jego, a Jego w nasze [...]”<sup>743</sup>. Ponownie pojawia się odniesienie do Mojżesza, który także otrzymał i przekazywał imię Boga. Teraz Jezus, zdaniem Ratzingera, doprowadza to zadanie do końca: „„Imię Boga» znaczy: Bóg jako Ten, który jest obecny wśród ludzi”<sup>744</sup>. Wcielenie Syna urzeczywistniło tę obecność osobowo. „Objawienie imienia jest nowym sposobem obecności Boga wśród ludzi, nowym, radykalnym sposobem, na który Bóg staje się obecny między ludźmi”<sup>745</sup>. Bóg wchodzi w sam byt ludzki i tym samym staje się prawdziwie Emmanuelem („Bogiem z nami” – Mt 1,23), w dosłownym tego słowa znaczeniu. „W Nim Bóg wszedł na zawsze we współegzystencję z nami: imię nie jest już tylko słowem, którego się chwytny, jest teraz ciałem z naszego ciała, kością z naszej kości. Bóg jest jednym pośród nas”<sup>746</sup>. Przedstawia się ludziom, ciągle na nowo odsłaniając im swoje imię: „Objawiłem im Twoje imię i nadal będę objawiał” (J 17,26). „Między Ojcem i Synem toczy się dialog, nieustanna komunikacja – widoczna przede wszystkim w modlitwie Jezusa”<sup>747</sup>. W modlitwie stanowiącej źródło poznania woli Ojca. Właśnie dzięki realizacji tej woli człowiek ma ciągle dostęp do Boga.

Wszystko to po to, aby świat stanowił jedno, tak jak jedno stanowi Ojciec z Synem: „Wszystko bowiem moje jest Twoje, a Twoje jest moje” (J 17,10). Słowa te wypowiedziane w modlitwie arcykapłańskiej niejako streszczają przypowieść o synu marnotrawnym i opisują własną relację Jezusa do Ojca, który dziękuje Mu za powierzonych apostołów, otrzymanych od Niego<sup>748</sup>. Dlatego też, jak zauważa Benedykt XVI, Jezus modli się o jedność swoich uczniów, aby przez nią „prawda Jego posłannictwa stała się widzialna dla ludzi”<sup>749</sup>. Jedność uczniów objawia Chrystusa, tak że widoczne staje się Jego Synostwo<sup>750</sup>. Nieposłuszeństwo w tej materii jest zatem tragiczne w skutkach. Wynika to, jak wyjaśnia Ratzinger, z tego, że „rozłam oddzielający wzajemnie od siebie wierzących w Chrystusa jest niebezpiecznym zgorszeniem dla świata, albowiem zgodnie z modlitwą Pana prawdę o Chrystusie poznaje się właśnie po tym, że wszyscy, którzy wierzą na podstawie słów apostołów, stanowią jedno, jak sam Chrystus Pan wypowiedział w modlitwie (J 17,20n)”<sup>751</sup>. Bez jedności odbiera się człowiekowi prawdę Syna i możliwość wejścia w relację z Nim, a co za tym idzie, pozbawia

<sup>743</sup> J. Ratzinger, *Życie po tamtej stronie śmierci. Kazanie z okazji trzeciej rocznicy śmierci Juliusa kardynała Döpfnera i dla uczczenia pamięci zmarłego papieża Pawła VI wygłoszone 24 lipca 1979 roku w monachijskiej katedrze Najświętszej Maryi Panny*, w: JROO X, s. 612.

<sup>744</sup> JN II, s. 104.

<sup>745</sup> JN II, s. 105.

<sup>746</sup> WwCh, s. 135.

<sup>747</sup> M.J. Szulc, *Obraz Boga...*, s. 69.

<sup>748</sup> Por. J. Ratzinger, *Moim szczęściem...*, s. 435.

<sup>749</sup> JN II, s. 109.

<sup>750</sup> Por. JN II, s. 109.

<sup>751</sup> J. Ratzinger, *Szkic do wstępnej Konstytucji*, w: JROO VII/1, s. 117-118.



się człowieka wiary, która z kolei „polega na wejściu we wspólnotę z Jezusem Chrystusem, a przez Niego – z Ojcem”<sup>752</sup>. Bez jedności Boga, dostrzega Ratzinger, człowiek nie ma także dostępu do prawdziwego życia: „Ponieważ Bóg jest życiem, jest jednością, a ponieważ jest jednością, jest życiem. Poznać Boga znaczy poznać jedność – jedność poznania i miłości, którą stanowią w Duchu Świętym Ojciec i Jego Posłaniec Jezus Chrystus. Poznać Boga znaczy mieć udział w Jego jedności i w konsekwencji prawdziwie żyć”<sup>753</sup>. Stąd fundamentalnym zadaniem tych, którzy już uwierzyli jest przekazywanie wiary dalej. Z wiarą nierozzerwalnie związana jest misja.

Każdy uczeń, pisze Papież, jest posłany, tak samo jak posłany był Jezus: „Całą Jego istotę stanowi «być posłanym»”<sup>754</sup>. Wszystko, co Chrystus czyni, wynika z tego właśnie sposobu bycia posłanym od Ojca. „On jest cały z Ojca i nie przeciwstawia Mu nic innego, nic swego własnego”<sup>755</sup>. Posłannictwo jest zatem istotowo związane z posłuszeństwem. Jezus wręcz, zauważa Ratzinger, występuje „pod «przymusem» jednoznacznie wyznaczonej Bożej misji jako Ten, który odgórnie otrzymał «władzę» i «posłannictwo», jako Ten, którego posłał Ojciec”<sup>756</sup>. Dotyczy ono także Ducha Świętego. Posłany przez Ojca Duch „nie będzie mówił od siebie, ale powie wszystko, cokolwiek usłyszy” (J 16,13). Uczestnictwo w głoszeniu, czyli udział w posłannictwie jest z kolei partycypowaniem w posłuszeństwie. Dlatego Jezus przed wniebowstąpieniem posyła uczniów, aby pełnili wolę Tego, który Go posłał, dając ludziom dostęp do zbawienia: „Jezus przekazuje apostołom swoją władzę, tworząc tym samym ścisłą analogię do własnego posłannictwa”<sup>757</sup>. Posłannictwo jest znakiem służby Ojcu. Jezus posiadał je jako pierwszy. Uczniowie natomiast ze względu na Niego. To On ich włącza w swój „przymus”, w swoją misję: „Jak Ojciec mnie posłał, tak i Ja was posyłam” (J 20,21). „Wspólnotę uczniów wszystkich czasów musi charakteryzować następująca cecha: są posłani przez Jezusa”<sup>758</sup>. Podobnie jak Jezusowi, tak samo uczniom towarzyszy w misji Duch Święty, który doprowadza do pełni prawdy (por. J 16,13), przypominając wszystko (por. J 14,26), po to, aby nauka, która jest głoszona była autentyczną wolą Ojca. „Ta sama struktura Bożej misji, której na mocy otrzymanego posłannictwa i władzy Jezus musi dawać świadectwo przed ludźmi, znajduje przedłużenie w uczniach powołanych przez Pana do kontynuowania

---

<sup>752</sup> JN II, s. 110.

<sup>753</sup> J. Ratzinger, *To jest prawdziwe...*, s. 829.

<sup>754</sup> JN II, s. 111.

<sup>755</sup> JN II, s. 111.

<sup>756</sup> J. Ratzinger, *Urząd duchowy...*, s. 53.

<sup>757</sup> Tenże, *O istocie kapłaństwa...*, s. 38.

<sup>758</sup> JN II, s. 111.

Jego posłannictwa”<sup>759</sup>. Uczniowie bowiem, zdaniem Benedykta XVI, „nie głoszą samych siebie, lecz mówią to, co usłyszeli. Reprezentują Chrystusa, tak jak Chrystus Ojca”<sup>760</sup>. Celem jest oczyszczenie świata ze skutków pierwszego nieposłuszeństwa. Stąd też Jezus modląc się, mówi, że nie prosi za świat (por. J 17,9) ale za tych, którzy już przyjęli wolę Ojca i zostali włączeni w posłannictwo, mające „wyzwalać «świat» z wyobcowania człowieka od Boga od siebie samego, ażeby stał się on na powrót światem Boga, i żeby człowiek, w zjednoczeniu z Bogiem, stał się na powrót sobą samym”<sup>761</sup>. Przywracając jedność z Bogiem, człowiek odzyska także właściwy sobie obraz. Stanie się ponownie jednym Adamem. „Ma się w nim znowu ukazać Boska miara człowieka: jedność, «jak My jedno stanowimy»”<sup>762</sup>.

Z przedstawione myśli Josepha Ratzingera na temat modlitwy arcykapłańskiej wynika, na czym polega zbawcze znaczenie posłuszeństwa. Jezus modlił się przez całe swoje życie i też modlitwą je podsumował. Dokonał tego w charakterystyczny dla siebie sposób, sięgając do Starego Testamentu, do Święta Przebłagania, które, zdaniem Ratzingera, jest kluczem interpretacyjnym modlitwy arcykapłańskiej. To Chrystus ostatecznie zrealizował Święto Przebłagania – i to w najdrobniejszym szczególe. Jako Arcykapłan złożył Bogu ofiarę doskonałą, taką, na jakiej Mu zależało, czyli własne życie w posłuszeństwie Ojcu. Dzięki temu Jezus umożliwił ludziom poznanie Boga i budowanie wspólnoty z Nim, czyli wejście w relację będącą źródłem życia. Właśnie po to Ojciec poświęcił swojego Syna. Także każdy człowiek, aby żyć prawdziwie musi się poświęcić, co jednak nie oznacza utraty siebie. Wręcz przeciwnie – otwierając się na Boga, człowiek, podobnie jak Chrystus, otwiera się na innych i na świat, zaczyna proegzystować, osiągając tym samym pełnię wolności. W proegzystencji dla Boga wyraża się trynitarny wymiar człowieka, upodabniający go do Niego. Życie zgodnie z wolą Boga splata egzystencję człowieka z egzystencją Chrystusa, przez co Bóg i człowiek stanowią jedno, jak Syn z Ojcem. To właśnie jedność jest znakiem Syna umożliwiającym relację z Nim i źródłem prawdziwego życia wiecznego. Tym samym wyraźnie widać jak wielkie zagrożenie niesie za sobą pojawiający się w nowożytności postulat autonomizacji jednostki poszukujący pełni wolności w sobie i odcięciu się od wszelkich relacji oraz zobowiązań.

<sup>759</sup> J. Ratzinger, *Kościół – znak...*, s. 952.

<sup>760</sup> JN II, s. 111.

<sup>761</sup> JN II, s. 114.

<sup>762</sup> J. Ratzinger, *Duch Święty a Kościół*, w: JROO VIII/1, s. 467.

## 5. Ostatnia Wieczerza

Całe życie Jezusa było oddaniem siebie. Dokonywał tego, pełniąc wolę Ojca, który po to właśnie Mu utworzył ciało. I nawet to Ciało Chrystus oddaje dla zbawienia człowieka w Eucharystii. Jednak nie chodzi w niej o tylko fizyczny, cielesny wymiar. Dlatego też Joseph Ratzinger analizuje jej ustanowienie, aby lepiej zrozumieć powiązanie zachodzące między dziełem zbawienia a oddaniem siebie.

W trakcie swojej ostatniej wieczerzy Jezus ustanowił Eucharystię, dając siebie samego w chlebie i winie, „za wielu” (por. Mt 26,28). Jest to dobrowolna ofiara zastępcza, która zawiera w sobie element ekspiacji<sup>763</sup>. Słowa Chrystusa w czasie Ostatniej Wieczerzy odsyłają do postaci Sługi Bożego z Księgi Izajasza, który mówił o służbie „za wielu” (por. Iz 53,8–12). Jezus, jak zauważa Ratzinger, odwołuje się tym samym do idei zamiany losu. „Ponieważ ta uczta staje się jednoczącym centrum chrześcijańskiej wspólnoty, a jednocześnie podstawowym rysem chrześcijańskiej egzystencji, zostaje w nią włączona również tajemnica zastępstwa: chrześcijańska wspólnota żyje najpierw sama zupełnie mocą zastępczej posługi Pana i następnie otrzymuje ją też jako podstawowe prawo swego własnego bytu”<sup>764</sup>. Motyw ekspiacji jest obecny w całości drogi Jezusa. „Razem z orędziem łaski, które niesie Jezusa, pojawia się właśnie perspektywa Krzyża”<sup>765</sup>. Benedykt XVI stwierdza, że na kartach Ewangelii widać coraz wyraźniej elementy konieczności śmierci i zmartwychwstania Chrystusa wraz z rozwojem Jego drogi<sup>766</sup>. Logos wcielił się po to, aby na scenie teatru świata umrzeć<sup>767</sup>. W ten rozwój wkomponowana jest reakcja Izraela, który na orędzie Syna odpowiada negacją. Bóg pozostawia Izraelowi wolny wybór. Tak funkcjonuje logika działania Boga, oczekująca dobrowolnej decyzji. Jednakże, logika Boga zakłada odwrotne proporcje. Im mocniej Izrael mówi „nie”, tym bardziej Jezus odpowiadał „tak”, względem woli Ojca. Tym bardziej też rodziła się w Chrystusie świadomość oddania życia aż do końca. „Wychodząc z przesłanki Krzyża i Zmartwychwstania, moglibyśmy stwierdzić, że właśnie Krzyż stanowi krańcowy, radykalny przejaw bezwarunkowej miłości Boga – miłości, w której, pomimo z gruntu negatywnej postawy ludzi, daje On siebie samego, bierze na siebie «nie» ludzi, włączając je tym sposobem we własne «tak»”<sup>768</sup>. Można więc zaryzykować stwierdzenie, że to właśnie przez zatwardziałość człowieka zbawienie przyszło w takiej a nie

---

<sup>763</sup> Por. JN II s. 131.

<sup>764</sup> J. Ratzinger, *Zastępstwo...*, s. 837.

<sup>765</sup> JN II, s. 137.

<sup>766</sup> Por. JN II, s. 135.

<sup>767</sup> Por. TB II, s. 46.

<sup>768</sup> JN II, s. 136.

innej formie (por. Mk 4,12). Joseph Ratzinger podpira to twierdzenie teologią Anzelma z Canterbury, któremu „chodziło o to, żeby dzieło Chrystusa wywieść z koniecznych racji (*rationibus necessariis*) i nieodparcie wykazać, iż to dzieło tak właśnie dokonać się musiało, jak się dokonało”<sup>769</sup>. Łaska zawsze musi liczyć się z odrzuceniem, jednak, tam, gdzie ma ono miejsce, można mieć pewność, że jeszcze mocniej działa Bóg (por. Rz 5,20). Przykładowo, w Ewangelii św. Łukasza niejako nagłówkiem staje się epizod odrzucenia Jezusa w Nazarecie na początku publicznej działalności. Łaska bowiem i jej radosne orędzie, jak zauważa Benedykt XVI, „całą swą głębię osiąga dopiero przez przejście śmierci i jej przemianę”<sup>770</sup>. Dzięki Chrystusowi samo odrzucenie może być pojmowane jako łaska. „Jezus Chrystus, sam bez winy, jest wybrany, aby odpokutować za winy świata i w tym znaczeniu być odrzuconym przez Boga, czyli dźwigać los odrzucenia, który w przeciwnym razie przypadłby w udziale całej ludzkości i każdemu człowiekowi z osobna”<sup>771</sup>. Dzięki Jezusowi natomiast wiadomo, że Bóg jest łaską. Stanowi ona także istotę Kościoła, którego początek miał miejsce w czasie Ostatniej Wieczerzy. Jest on wspólnotą nawróconych grzeszników, żyjących łaską przebaczenia<sup>772</sup>. Zresztą, jak zauważa Ratzinger, między nawróceniem a Eucharystią zachodzi szczególna relacja. „Nawrócenie jest odpowiednikiem przemiany w Eucharystii. Tradycja nazywa obie rzeczy jednym słowem – *conversio*, wyrażając w nim wewnętrzną jedność obu wydarzeń”<sup>773</sup>.

Ustanawiając Eucharystię, Jezus posługuje się słowami i gestami, które mają swoje znaczenie. Najpierw bierze chleb, odmawia modlitwę błogosławieństwa i dziękczynienia. Stanowi ono część składową paschy czy innych uczt, wyrażającą wdzięczność względem Boga za Jego dary<sup>774</sup>. Dziękczynienie staje się natomiast błogosławieństwem i przemianą<sup>775</sup>. Słowa nad pokarmem, uważa Ratzinger, to „słowa z mowy ofiarniczej Izraela, w której zostały określone dary składane Bogu w świątyni. Przyjmując te słowa, Jezus określa **siebie samego** jako **ostateczną i prawdziwą Ofiarę**, w której spełnione są wszystkie daremne próby Starego Testamentu”<sup>776</sup>. Następnie Jezus łamie chleb. Jest to gest, który w Jego czasach należał przede wszystkim do funkcji ojca, „który tym gestem niejako reprezentował także Boga Ojca, za pośrednictwem żyznej ziemi rozdzielającego wszystkim nam to, co konieczne

<sup>769</sup> WwCh, s. 241.

<sup>770</sup> JN II, s. 137.

<sup>771</sup> J. Ratzinger, *Braterstwo chrześcijańskie*, w: JROO VIII/1, s. 79.

<sup>772</sup> Por. tenże, *Wspólnota w drodze...*, s. 1135.

<sup>773</sup> Tenże, *Eucharystia i Zesłanie Ducha Świętego jako źródło Kościoła. Missa chrismatis 1981*, w: JROO XII, s. 517.

<sup>774</sup> Por. JN II, s. 140.

<sup>775</sup> Por. JN II, s. 141.

<sup>776</sup> J. Ratzinger, *Eucharystia...*, s. 33.

do życia”<sup>777</sup>. Modlitwa Jezusa odbywa się zatem, zdaniem Ratzingera, jeszcze w obrębie liturgii żydowskiej: „To, co Pan tu czyni, stanowi nowość wkomponowaną we wcześniejszy kontekst żydowskiej uczyty obrzędowej, jest jednak wyraźnie rozpoznawalne jako odrębna rzeczywistość”<sup>778</sup>. Posługując się gestem łamania chleba, Chrystus nadał mu nowe znaczenie. Stał się on bowiem gestem oddania siebie samego. „Dobroć Boga przejawiająca się w rozdawaniu, nabywa wręcz wymiaru radykalizmu w momencie, kiedy w chlebie Syn daje i rozdaje siebie samego”<sup>779</sup>. Wewnętrznym wymiarem Eucharystii jest łamanie i rozdawanie chleba. Są to czynności jednoznaczne – Jezus rozdaje samego siebie, każdemu, Bogu i człowiekowi. „Wymiar horyzontalny i wertykalny są w Eucharystii, w «łamaniu chleba», nierozzerwalnie ze sobą złączone”<sup>780</sup>. Staje się to tym bardziej widoczne w słowach, jakie Jezus wypowiada nad połamanym chlebem. Według Marka i Mateusza powiedział: „to jest Ciało moje” (Mk 14,22; Mt 26,26). Łukasz i Paweł dodają jeszcze Jego przeznaczenie, czyli wydanie (por. Łk 22,19; 1 Kor 11,24). Jezus, zdaniem Ratzingera, ma tu na myśli siebie samego w pełnej integracji; „Z zewnętrznym aktem ukrzyżowania złączony był jednak wewnętrzny akt oddania się [...]”<sup>781</sup>. Nie jest to więc akt wyłącznie fizyczny, czy tylko duchowy. „Gdy Jezus mówi o swym ciele, należy rzecz jasna, rozumieć przez to nie ciało w odróżnieniu od duszy lub ducha, lecz całą, obdarzoną ciałem osobę”<sup>782</sup>. Daje siebie w całości ze wszystkim co składa się na Niego. Ma to także wymiar trynitarny. Jezus wypełnia ostatecznie to, co miał na myśli mówiąc o pasterzu – dobrowolny dar z siebie (por. J 10,18). „Dlatego w głównym sakramencie chrześcijańskim, stanowiącym ośrodek chrześcijańskiej służby Bożej, objawia się egzystencja Jezusa Chrystusa jako egzystencja «dla wielu», «dla was», jako egzystencja otwarta, która umożliwia i stwarza łączność wszystkich między sobą przez łączność z Nim”<sup>783</sup>. Jego wzorcowa egzystencja dokonuje się i spełnia w momencie śmierci, którą Ostatnia Wieczerza antycypowała. „Życie zostanie Mu odebrane na krzyżu, już teraz jednak On sam je oddaje. Swą gwałtem zadaną śmierć przemienia w akt samooddania za innych i dla innych”<sup>784</sup>. Dokonuje się tu jednocześnie, zdaniem Benedykta XVI, uprzedzanie zmartwychwstania. Jezus ma świadomość, że oddanie życia da Mu życie prawdziwe, uwielbione. „W akcie oddania swego życia zawarte jest zmartwychwstanie. Dlatego już teraz, przez antycypację, może rozdawać siebie samego, bo już teraz składa w ofierze swe życie –

<sup>777</sup> JN II, s. 141-142.

<sup>778</sup> J. Ratzinger, *Forma i treść celebracji eucharystycznej*, w: JROO XI, s. 344.

<sup>779</sup> JN II, s. 142.

<sup>780</sup> JN II, s. 142.

<sup>781</sup> J. Ratzinger, *Duch liturgii...*, s. 57.

<sup>782</sup> JN II, s. 143.

<sup>783</sup> WwCh, s. 262-263.

<sup>784</sup> JN II, s. 143.

siebie samego – i przez to już teraz ponownie je otrzymuje”<sup>785</sup>. Jego słowa są głęboko teologiczne i sięgają mocno do Starego Testamentu. Joseph Ratzinger zauważa to chociażby w różnicach, jakie istnieją pomiędzy synoptykami i tekstem św. Pawła. „Zadziwiające bogactwo słów wypowiedzianych podczas Ostatniej Wieczerzy wiąże się właśnie z tym, że odsyłają one do szerokiego wachlarza starotestamentalnej tradycji: w jednym akordzie przywołują jakby całą symfonię, umieszczając ją jednocześnie pod nowym kluczem, który nadaje im decydujący kształt”<sup>786</sup>.

Joseph Ratzinger dostrzega zwłaszcza trzy odniesienia. Po pierwsze w Księdze Wyjścia z dwudziestego czwartego rozdziału, który opisuje przymierze Synajskie, zawarte na dwóch elementach – z jednej strony na „krwi przymierza”, złożonej z ofiar zwierząt, z drugiej natomiast na słowie Boga oraz przyrzeczeniu posłuszeństwa wobec Niego przez Izrael (por. Wj 24,7nn). Jednak posłuszeństwo, jak zauważa Benedykt XVI, szybko zostaje złamane. „Bezpośrednio potem, kiedy Mojżesz był na górze, to przyrzeczenie posłuszeństwa, stanowiące konstytutywny element Przymierza, zostało złamane przez oddawanie pokłonów złotemu cielcowi. Jak poświadczają zarówno historyczne księgi Starego Testamentu, jak i księgi proroków, cała dalsza historia, to dzieje powtarzających się aktów łamania przyrzeczenia posłuszeństwa”<sup>787</sup>. Skutkiem tego było wygnanie Izraela i zburzenie świątyni. Bóg jednak nie pozostawił swojego ludu, zapowiadając „nowe przymierze”, które wypisane będzie w sercu (por. Jr 31,33). „Innymi słowy to Nowe Przymierze musi zostać oparte na posłuszeństwie, które jest nieodwołalne i nienaruszalne. Posłuszeństwo to, osadzone teraz na najgłębszych korzeniach człowieczeństwa, jest posłuszeństwem Syna, który uczynił siebie Sługą i całe ludzkie nieposłuszeństwo przyjął w swym posuniętym aż do śmierci posłuszeństwie, przecierpiał i pokonał”<sup>788</sup>. Stąd właśnie, zdaniem Ratzingera, mowa o przymierzu, w trakcie ustanowienia Eucharystii (por. Mk 14,24): „Ostatnia Wieczerza okazuje się paralełą wydarzenia przymierza synajskiego wraz jego kultowym przypieczętowaniem, które odtąd znamionuje dzieje Izraela. Jednocześnie jednak w tym paralelizmie nowy Mojżesz – Jezus – daje siebie samego – «Krew Przymierza» tej liturgii przymierza”<sup>789</sup>. Jest to, zdaniem Benedykta XVI, wyraz Bożego miłosierdzia, które nie toleruje zła i nieposłuszeństwa, ale stara się je pokonać i przeobrazić. „A ponieważ ludzie nie są do tego zdolni, czyni to teraz sam Bóg, i to właśnie jest owa «bezwarunkowa» dobroć Boga, dobroć,

<sup>785</sup> JN II, s. 143.

<sup>786</sup> J. Ratzinger, *Czy Eucharystia jest Ofiarą?*, w: JROO XI, s. 247-248.

<sup>787</sup> JN II, s. 144-145.

<sup>788</sup> JN II, s. 145.

<sup>789</sup> J. Ratzinger, *Czy Eucharystia...*, s. 248.

która nigdy nie może być sprzeczna z prawdą i z odpowiadającą jej sprawiedliwością<sup>790</sup>. W swoje działanie Bóg angażuje się totalnie. Poprzez wcielenie działa nie tylko „jako Bóg wobec człowieka, lecz także jako człowiek wobec Boga, i w ten sposób czyni przymierze mocnym i nieodwołalnym<sup>791</sup>. Nowe przymierze wszczęte w serce człowieka oznacza samą ludzkość, której kondycję przyjął Syn Boży i który poprzez swoje zastępcze cierpienie wypełnił przymierze, ponieważ stał się Sługą. To właśnie ta postawa ma dla człowieka wartość zbawczą. Niczego więcej nie potrzebuje. „Miejsce ofiarowanych rzeczy zajęło składające siebie w ofierze «Ja» Jezusa Chrystusa, krytyka kultu osiągnęła swój cel, świątynia stała się zbyteczna<sup>792</sup>. Ostatnia Wieczerza znosi kultowe rozumienie przymierza obecne w Torze oraz dopełnia duchową linię, uzupełniającą Prawo, którą głosili prorocy Starego Testamentu (por. Ps 40 [39],7; Oz 6,6). „Od tego momentu całej brutalnej fali zła przeciwstawia się posłuszeństwo Syna, w którym cierpiał sam Bóg i którego posłuszeństwo jest z tego tytułu nieskończenie większe niż narastająca ciągle masa zła (zob. Rz 5,16–20)<sup>793</sup>. To nie krew zbawia, nie przemoc, ale właśnie oddanie własnej woli Bogu, posłuszeństwo. „Z tego oddania Bogu wraca teraz do ludzi Jego «Krew» jako Krew Przymierza<sup>794</sup>. Takie jest znaczenie słów Jezusa wypowiedzianych nad kielichem w czasie Ostatniej Wieczerzy. Nowe Przymierze we krwi, zdaniem Benedykta XVI, oznacza „całkowity dar ze siebie samego, w którym przemieni przez cierpienie całe zło ludzkości i przeobrazi wszelkie łamanie wierności, włączając je w swoją bezwarunkową wierność. To jest ów nowy kult, który ustanawia podczas Wieczerzy: włączenie ludzkości we własne zastępcze posłuszeństwo<sup>795</sup>.

Syn czyni wszystko „za wielu”. Z jednej strony stanowi to istotę Jego posłannictwa<sup>796</sup>. Z drugiej natomiast – Chrystus odnosi tym samym siebie, do Sługi Pańskiego. Postać Sługi jest u Izajasza zresztą ściśle związana z pojęciem przymierza (por. Iz 42,6)<sup>797</sup>. Właśnie owo „za” doskonale, zdaniem Ratzingera, charakteryzuje wydarzenie Jezusa, którego bycie jest „byciem dla” (por. Mk 10,45). „Cała Jego istota bywa ujmowana w słowie «proegzystencja» – bycie nie dla siebie samego, lecz dla innych, które nie jest tylko jednym z wymiarów tej egzystencji, ale samym jej najgłębszym wnętrzem i całością<sup>798</sup>. „Bycie dla” ma wymiar

<sup>790</sup> JN II, s. 145-146.

<sup>791</sup> JN II, s. 146.

<sup>792</sup> J. Ratzinger, *Czy Eucharystia...*, s. 249.

<sup>793</sup> JN II, s. 146.

<sup>794</sup> J. Ratzinger, *Nowe Przymierze...*, s. 1029.

<sup>795</sup> JN II, s. 146.

<sup>796</sup> Por. J. Ratzinger, *Kościół – opracowanie systematyczne [artykuł w leksykonie, 1961]*, w: JROO VIII/1, s. 197.

<sup>797</sup> Por. tenże, *Czy Eucharystia...*, s. 250.

<sup>798</sup> JN II, s. 147.

zarówno horyzontalny, jak i wertykalny. Jezus żyje dla Ojca, oddając Mu się całkowicie, czyni tak ze względu na człowieka, aby siebie za niego wydać. Tym samym Chrystus jest jedynym pośrednikiem między Bogiem a człowiekiem (por. 1 Tm 2,6), dającym prawdziwą mannę (czyli siebie samego), do której człowiek ma stały dostęp, dzięki poleceniu Jezusa, aby sprawować Eucharystię na Jego pamiątkę. Posłuszne wypełnianie tego nakazu jest uczestnictwem oraz uobecnieniem zbawczego posłuszeństwa Odkupiciela: „Ilekoć bowiem spożywacie ten chleb albo pijecie kielich, śmierć Pańską głosicie, aż przyjdzie” (1 Kor 11,26). „Głoszenie, o którym tu mowa, to coś więcej niż zwyczajne mówienie, więcej niż informacja teoretyczna, niezawierająca w sobie rzeczywistej treści. Jest to stwierdzenie, proklamacja, które w słowach «pamiątka» i «głoszenie» tworzy nową rzeczywistość»<sup>799</sup>. Jest ono uobecnianiem Słowa, które stało się Ciałem i rozdało się na krzyżu dla zbawienia człowieka. Głoszenie, w myśli Ratzingera, jest wypełnianiem Nowego Przymierza, które jest „oparte już nie po prostu na interioryzacji Prawa, lecz na zastępczej miłości Tego, który niesie brzemień wszystkich. Idea «za» daje prorockiemu orędziu nowe centrum, które nigdzie poza tym nie było rozważane i widziane w sposób tak głęboki, jak w pieśniach Sługi Pańskiego»<sup>800</sup>. Głoszenie ma także związek z dziękczynieniem. Jest tak, zdaniem Benedykta XVI, ponieważ: „wielbienie Boga w Słowie, ale w Słowie, które w Jezusie stało się ciałem i teraz – przez pośrednictwo tego ciała Jezusa, które przeszło przez śmierć – obejmuje całego człowieka, wszystkich ludzi, oraz zapoczątkowuje nowe stworzenie»<sup>801</sup>. Dziękczynienie stanowi istotę Eucharystii, ponieważ uobecnia ona dziękczynienie Chrystusa za dar zmartwychwstania i jako taka jest pamiątką Jego ofiary i śmierci. „Krzyż i Zmartwychwstanie są częścią Eucharystii, bez nich traci ona własną tożsamość»<sup>802</sup>. Obie rzeczywistości wzajemnie się warunkują: „bez krzyża Eucharystia byłaby zwykłym i niezrozumiałym obrzędem, a bez Eucharystii krzyż byłby «ponurym świeckim wydarzeniem», czyli po prostu aktem stracenia człowieka»<sup>803</sup>. Należy je zatem postrzegać łącznie. Razem bowiem, zdaniem Ratzingera, „stanowią nowy akt, w którym bezsens śmierci nabiera sensu; w którym to, co nielogiczne staje się logiką i Słowem; w którym zniszczenie miłości, jakie niesie ze sobą śmierć, powoduje jej zachowanie i stałość»<sup>804</sup>.

Przypatrując się Ostatniej Wieczerzy, Ratzinger dochodzi do wniosku, że jest ona bogata w treści teologiczno-soteriologiczne. Jezus łączy ją z postacią Sługi Bożego oraz z

<sup>799</sup> J. Ratzinger, *Czy Eucharystia...*, s. 253.

<sup>800</sup> Tamże, s. 250.

<sup>801</sup> JN II, s. 154.

<sup>802</sup> JN II, s. 155.

<sup>803</sup> K. Góźdz, *Chrystologia Logosu...*, s. 243.

<sup>804</sup> J. Ratzinger, *Eucharystia...*, s. 31.



ofiara ekspiacyjną. I chociaż całe Jego życie polegało na jego oddaniu, to jednak, jak zauważa Ratzinger, świadomość, że odda je do końca rozwijała się z czasem. Wynikało to z logiki boskiego działania, która na „nie” człowieka odpowiada swoim „tak” w Chrystusie. Jego pozytywna odpowiedź włącza do siebie „nie” człowieka i ją przemienia. Krzyż jest ostatecznie najbardziej radykalnym przejawem tej postawy. Negacją negacji, oddaniem siebie do końca. Jako taki jest łaską, w którą wpisane jest ryzyko odrzucenia. Łaska z kolei stanowi istotę Kościoła, którego początek Ratzinger dostrzega w Ostatniej Wieczerzy. Ustanawiając ją, Jezus posługuje się żydowską ucztą, w którą wkomponowuje nowe treści. Łamiąc chleb, nadaje mu nowe znaczenie, oddania siebie Bogu i człowiekowi. Łączy tym samym wymiar horyzontalny z wertykalnym. Jego Ciało, rozumiane integralnie jako osoba, zostaje wydane za człowieka. Dokonał tego poprzez dobrowolny dar z siebie. Owoce wzorcowej egzystencji Jezusa, przypieczętowane Jego śmiercią na krzyżu są w czasie Ostatniej Wieczerzy antycypowane. Może rozdawać siebie już w jej trakcie, ponieważ już teraz składa samego siebie w ofierze. Podobnie jak przy modlitwie arcykapłańskiej Jezus w trakcie ustanowienia Eucharystii sięga do Starego Testamentu. Jest w niej odniesienie między innymi do przymierza synajskiego, zawartego na „krwi przymierza” oraz posłuszeństwie, które jednak momentalnie zostaje złamane poprzez nieposłuszeństwo. Bóg jednak zawiera Nowe Przymierze oparte całkowicie na posłuszeństwie swojego Syna, który na krzyżu przelewa Krew Przymierza, dając siebie. Dotyczy ono całej ludzkości, ponieważ jej kondycję przyjął Chrystus. Będąc Sługą Pańskim, poprzez swoje zastępcze cierpienie wypełnił Nowe Przymierze. Dzięki temu niepotrzebne jest już miejsce do składania ofiarowanych rzeczy, Chrystus zastąpił je Sobą, swoją ofiarą. To On jest jedynym pośrednikiem między Bogiem i człowiekiem. Sprawowanie Eucharystii uobecnia Jego zbawcze posłuszeństwo, dając człowiekowi dostęp do jego owoców. Wypełnianie Nowego Przymierza polega zatem na uobecnianiu Słowa, które stało się Ciałem i rozdało siebie. Z analizy Ostatniej Wieczerzy ponownie wynika, jak wielki jest związek dzieła dokonanego przez Jezusa ze Starym Testamentem. Bez tego powiązania Jego gesty i słowa byłyby niezrozumiałe i zatraciłby się ich sens. Sprawowanie Eucharystii stałoby się wówczas zwykłą pamiątką pozbawioną teologiczno-soteriologicznego znaczenia.

## 6. Ogród Oliwny

Modlitwą arcykapłańską Chrystus niejako podsumował dzieło swojego życia. Kolejne rozmowy z Ojcem bezpośrednio będą dotyczyły Jego męki i śmierci. Są one także ważnym

elementem procesu zbawczego. Momentem, w którym wola Syna będzie najbardziej wystawiona na próbę. Dlatego też Joseph Ratzinger baczenie przypatruje się słowom Chrystusa w odniesieniu do zbawienia i relacji jaka zachodzi między Synem a Ojcem.

Po Ostatniej Wieczerzy Jezus wychodzi z uczniami do Ogrodu Oliwnego. Nakazuje im, aby usiedli i czuwali. Sam odchodzi, aby się modlić. Tak jak przez całą swoją drogę udawał się na górę, żeby się modlić w samotności, tak teraz, w szczytowym momencie, czyni podobnie. W oczach Ratzingera jest to modlitwa szczególna: „Modlitwa ta, jako wprowadzająca do Męki, jest modlitwą wzorcową zarówno ze względu na postawę, jak i na swą treść”<sup>805</sup>. Ma ona także swoje głęboko teologiczne znaczenie. Zauważa to zwłaszcza św. Jan w swojej Ewangelii. Jezus modlił się w ogrodzie i także w ogrodzie zmartwychwstaje. Słowem „ogród” Jan, zdaniem Benedykta XVI, czyni aluzję do wydarzeń z rajy i grzechu pierworodnego: „W «ogrodzie» dochodzi do zdrady, ogród ten jest jednak miejscem Zmartwychwstania. W tym ogrodzie Jezus zgodził się bez reszty z wolą Ojca, uczynił ją własną wolą i w ten sposób dokonał przełomu w dziejach”<sup>806</sup>. Oddając swoje życie, Chrystus wypełnił funkcję Pasterza. Prowadzi swój lud i gromadzi w jedno po rozproszeniu spowodowanym śmiercią. Syn Człowieczy sam to wszystko zapowiedział, rozproszenie – cytując proroka Zachariasza (por. Mk 14,28), uprzedzanie uczniów natomiast – poprzez oddanie życia. „Przez to rozproszenie dokonuje się definitywne zgromadzenie owiec”<sup>807</sup>. Oddanie życia ma moc zjednoczenia tego, co poginęło.

Jednakże, pomimo pozytywnych zapowiedzi, Jezus w czasie modlitwy w Ogrójcu odczuwa lęk i smutek (por. Mk 14,33). Mimo że sam znał przyszłość, to jednak boi się, ponieważ ma świadomość, że przyszłość ta właśnie się kształtuje i zależy od Jego woli. Stąd modląc się, Chrystus pada na ziemię, zgodnie z relacją Mateusza (por. Mt 26,39) i Marka (por. Mk 14,35), przyjmując w ten sposób modlitewną postawę bezwzględnego poddania się woli Boga. Jego postawa, jak zauważa Ratzinger, wynika również z tego, że „niejako za swój własny bierze upadek człowieka, wchodzi w sytuację jego upadku i modli się do Ojca z największych głębin ludzkiego opuszczenia i niedoli”<sup>808</sup>. Z kolei Łukasz Ewangelista pisze, że Jezus modlił się klęcząc (por. Łk 22,41). Postawa ta przewija się przez całą jego Ewangelię w odniesieniu do Jezusa. Łączy się ona tym samym z hymnem chrystologicznym z Listu do Filipian, „który do Jezusa Chrystusa odnosi prorocstwo Izajasza zapowiadające powszechny

<sup>805</sup> Tenże, *Duch liturgii...*, s. 148.

<sup>806</sup> JN II, s. 163.

<sup>807</sup> JN II, s. 164.

<sup>808</sup> J. Ratzinger, *Duch liturgii...*, s. 148.

hołd oddawany na kolanach Bogu Izraela”<sup>809</sup>. Dzięki temu właśnie na Jego imię zgina się każde kolano (por. Flp 2,10). Klękanie przed Jezusem jest, zdaniem Ratzingera, pierwotnym gestem wyrażającym hołd za spełnienie przez Chrystusa obietnicy powszechnego panowania Boga: „Takie klękanie jest zewnętrznym wyrazem naszego «tak» wobec rzeczywistej obecności Jezusa Chrystusa, który jest wśród nas jako Bóg i Człowiek, z ciałem i duszą, z ciałem i krwią”<sup>810</sup>.

Bez względu na postawę, synoptycy piszą, że Jezus modlił się do Ojca. Prosi Go o to, żeby, jeśli to możliwe, ominęła Go nadchodząca godzina (por. Mk 14,35). Następnie, mając świadomość boskiej wszechmocy, Jezus powierza wszystko Ojcu: „*Abba*, Ojczy, dla Ciebie wszystko jest możliwe, zabierz ten kielich ode Mnie! Lecz nie to, co Ja chcę, ale to, co Ty [niech się stanie]!” (Mk 14,36). Strach, jaki odczuwa Jezus nie jest, zdaniem Benedykta XVI, jedynie lękiem wywołanym świadomością zbliżającej się śmierci. „Jest tu jednak coś więcej jeszcze: szczególny wstrząs wywołany przez otchłan całej potęgi destrukcji, zła, tego co sprzeciwia się Bogu, i co teraz przytłacza Go bezpośrednio, co za chwilę ma wziąć na siebie – więcej nawet: przyjąć do swego wnętrza, w następstwie czego On sam «stanie się grzechem» (zob. 2 Kor 5,21)”<sup>811</sup>. Szczególnie głębokie odczuwanie trwogi wypływa z Jego Synostwa, ponieważ właśnie przez to widzi wyraźnie całą potęgę zła, grzechu i śmierci, które ma przyjąć do swojego wnętrza, aby je pokonać. Jako Syn widzi „«z przeraźliwą jasnością» bez-bożność w całym jej lucyferycznym blasku [...]”<sup>812</sup>. Widzi wszystko to, co oddzieliło człowieka od Boga i ludzi między sobą: „Cierpienie i wewnętrzna walka na Górze Oliwnej jest walką o tę odkupieńczą prawdę, o przywrócenie jedności temu, co jest podzielone, o takie zjednoczenie, które jest komunią z Bogiem”<sup>813</sup>. Wszystko to jest źródłem ogromnego lęku, a o jego wielkości świadczy fakt, że Chrystus pocił się krwią zgodnie z relacją św. Łukasza (por. Łk 22,44). „Jest to zderzenie się światła z ciemnością i życia ze śmiercią – autentyczny dramat podejmowania decyzji, znamionujący historię ludzkości”<sup>814</sup>.

„Dychotomia” w modlitwie Jezusa, której można się dopatrzeć, jest wynikiem dwoistości natury Syna. Joseph Ratzinger dostrzega, że z jednej strony obecna jest „«wola natury» Jezusa Człowieka, która wzdryga się na widok potworności i destrukcyjnego

<sup>809</sup> Tenże, *Eucharystia – centrum...*, s. 337.

<sup>810</sup> Tamże.

<sup>811</sup> JN II, s. 169.

<sup>812</sup> J. Szymik, *Od bezbożności do pobożności. Benedykta XVI teo-logiczny projekt dla Europy*, „Studia Gnesnensia” 32 (2018), s. 5.

<sup>813</sup> J. Ratzinger, *Duch liturgii...*, s. 149.

<sup>814</sup> JN II, s. 169-170.

charakteru wydarzenia i chciałyby uprosić, żeby Go ominął ten kielich<sup>815</sup>. Wynika to z odpowiedzialności, jaka się z nim wiąże. Jezus bowiem dostrzega „niszczącą człowieka otchłań odmowy wobec Boga – dzięki temu spojrzeniu Jezus widzi, jak straszliwy jest ciężar, który niedługo będzie musiał wziąć na swoje barki”<sup>816</sup>. Z drugiej strony, pisze Ratzinger, jest „«wola Syna», która zdaje się całkowicie na wolę Ojca”<sup>817</sup>. Spotyka się zatem lęk przed śmiercią, z pragnieniem wypełnienia Bożej woli, czyli ostatecznie wślawienie Boga. Co jednak istotne, w Jezusie istnieje jedność podmiotu, na co wyraźnie wskazuje Ewangelia Jana: „z nieba zstąpiłem nie po to, aby pełnić swoją wolę, ale wolę Tego, który Mnie posłał” (J 6,38)<sup>818</sup>. Dlatego Chrystus posiada tylko jedno „Ja”. „Jezus wyraził obydwie prośby, pierwsza z nich jednak – o wybawienie – stopiła się z drugą – z prośbą o wślawienie Boga przez spełnienie się Jego woli. W ten sposób konflikt istniejący wewnątrz ludzkiej egzystencji Jezusa zakończył się doprowadzeniem do jedności”<sup>819</sup>. Syn przemienia przyjętą we wcieleniu ludzką wolę, przywracając jej właściwe odniesienie, utracone w rajskim ogrodzie. „Dopiero przełamanie oporu staje się afirmacją”<sup>820</sup>.

Analizując modlitwę w Ogrójcu, Benedykt XVI dochodzi do wniosku, że ma ona szczególne, wzorcowe znaczenie w kontekście posłuszeństwa. Już w samej postawie Jezusa widać, że bezwzględnie poddaje się woli Ojca. Jednocześnie wchodzi w sytuację upadłego człowieka, bierze na siebie winy świata. Prosi jednak wszechmocnego Ojca, aby odsunął od Niego kielich. Nie jest to jedynie strach przed śmiercią, ale reakcja na przytłaczającą otchłań zła, jaką Chrystus ma wziąć na siebie, stając się ostatecznie grzechem. Jako Bóg, Syn widział dokładnie wszystko to, co oddziela człowieka od Boga i przyjął to na siebie, aby zwalczyć doprowadzając do jedności, do komunii z Bogiem. Tak wielka odpowiedzialność sprawia, że Chrystus ze strachu poci się krwią. Ludzka wola Jezusa spotyka się z wolą Syna. Ludzki strach przed odpowiedzialnością staje w opozycji do Synowskiej woli zdanej tylko na wolę Ojca. Jednak, ponieważ Chrystus posiadał jedno „Ja”, oddane w pełni Ojcu obie wole zostają zjednoczone. Ludzka wola odzyskuje właściwe jej odniesienie do woli Boga. Ludzkie posłuszeństwo staje się jednym z posłuszeństwem Syna.

---

<sup>815</sup> JN II, s. 170.

<sup>816</sup> BiŚ, s. 300.

<sup>817</sup> JN II, s. 170.

<sup>818</sup> Por. J. Ratzinger, *Chrystologiczne punkty...*, s. 651.

<sup>819</sup> JN II, s. 171.

<sup>820</sup> BiŚ, s. 300.

## 7. Jedność wól

W Ogrodzie Oliwnym temat dwóch wól obecnych w Chrystusie wybrzmiał, jak jeszcze nigdzie wcześniej. Stąd też Benedykt XVI szczegółowo go bada w kontekście zbawczym. Jezus bowiem jest jedynym w historii świata, który posiadał zarówno boską, jak i ludzką wolę. A to ich połączenie przyczyniło się do zbawienia ludzkości.

Joseph Ratzinger wyraźnie stwierdza, że Jezus posiadał dwie natury, zgodnie z tym co ustalił Sobór Chalcedoński w 451 roku oraz Sobór Konstantynopolitański III (680–681). Wola natomiast jest częścią natury, a zatem Syn Boży posiadał dwie wole, ludzką i boską. Posiadał je w jedności osoby, co ma fundamentalne znaczenie dla soteriologii. „Albowiem «zbawieniem» dla człowieka nie jest bycie obok siebie Bóstwa i człowieczeństwa w Chrystusie, lecz tylko ich rzeczywiste przenikanie się, jedność; ponieważ tylko w ten sposób dokonuje się to «bycie jak Bóg», bez którego nie ma wyzwolenia i wolności”<sup>821</sup>. Nie oznacza to jednak, że Jezus posiadał dwie osobowości. Wprawdzie jedna Osoba posiada dwie natury, ale, jak zaznacza Papież, należy je widzieć „we właściwym każdej z nich sposobie bytowania”<sup>822</sup>. Zdaniem Ratzingera, Jezus posiada wolę natury ludzkiej, ale „jest w Nim jednak tylko jedna «wola osobowa», która obejmuje w sobie tę «wolę natury»”<sup>823</sup>. Zjednoczenie dokonuje się zatem w sferze osobowej, w sferze wolności. Dzięki temu metafizyczna dwoistość ludzkiej i Bożej woli pozostaje nienaruszona<sup>824</sup>. Wyjaśnienie tej sytuacji Benedykt XVI znajduje w początkach stworzenia: „Jest to możliwe bez zniszczenia istotnego elementu ludzkiego, ponieważ na mocy samego stworzenia wola ludzka jest ukierunkowana na wolę Bożą; przez przyłgnięcie do Bożej nie ulega zniszczeniu, lecz osiąga własną doskonałość”<sup>825</sup>. Złączenie woli człowieka z wolą Bożą, nie niszczy wolności, wręcz przeciwnie, rodzi pełną wolność<sup>826</sup>. Sięgając do teologii Maksyma Wyznawcy, wielkiego interpretatora chalcedońskiego dogmatu<sup>827</sup>, Benedykt XVI stwierdza, że wola człowieka przed grzechem pierworodnym zmierzała do współdziałania (synergii) z boską wolą. Po pierwszym nieposłuszeństwie obie wole stały się sobie przeciwstawne. „Człowiek, którego wola osiąga doskonałość przez przyłgnięcie do woli Bożej, czuje teraz, że wola Boża stanowi

<sup>821</sup> J. Ratzinger, *Chrystologiczne punkty...*, s. 650-651.

<sup>822</sup> JN II, s. 174.

<sup>823</sup> JN II, s. 174.

<sup>824</sup> Por. J. Ratzinger, *Chrystologiczne punkty...*, s. 651.

<sup>825</sup> JN II, s. 174.

<sup>826</sup> Por. J. Ratzinger, *Chrystologiczne punkty...*, s. 651.

<sup>827</sup> Por. M. Pyc, *Refleksja nad...*, s. 87.

zagrożenie dla jego wolności”<sup>828</sup>. Na Górze Oliwnej Jezus przywrócił pierwotny stan synergii. „Można by powiedzieć, że w ludzkiej woli natury Jezusa jest w Nim samym obecny cały opór ludzkiej natury stawiany Bogu”<sup>829</sup>. Przywraca więc ludzkiej naturze jej rzeczywistą i pierwotną istotę. Należało do niej słuchanie Boga. Nie jest to w żaden sposób przymus. „Ludzka wola Jezusa w sposób całkowicie wolny podporządkowuje się boskiej woli Syna i wchodzi z nią w harmonię”<sup>830</sup>. Ludzka wola, pisze Ratzinger, „słucha woli Bożej i w ten sposób – nie w sposób naturalny, lecz na drodze wolności – staje się z nią jedną wolą”<sup>831</sup>. Na tym polega istota zbawienia człowieka, jakiego dokonał Chrystus swoim posłuszeństwem. W Jezusie Bóg i człowiek przestają być rywalami<sup>832</sup>. Był to proces, który trwał przez całe Jego życie, ponieważ tylko tak mogło dojść do przeobrażenia woli człowieka. „Właśnie to kształtowanie woli ludzkiej przez utożsamianie jej z wolą Bożą stanowi najgłębszy rdzeń Odkupienia”<sup>833</sup>. Jednakże, jak twierdzi Ratzinger słowa modlitwy „nie moja wola, lecz Twoja”, są słowami Syna do Ojca. Wola natury ludzkiej jest w tej modlitwie „zintegrowana bez reszty z Ja Syna, którego cała istota wyraża się właśnie w owym «nie Ja, lecz Ty» – w pełnym zdaniu się Ja na Ty Boga Ojca”<sup>834</sup>. „Ja” Syna przyjęło w sobie sprzeciw człowieczeństwa względem Boga, przeobrażając go na powrót w posłuszeństwo, właściwe stworzeniu. „Syn Boży uniża się tak bardzo, że przyjmuje ludzką wolę. Jednoczy się z człowiekiem, by wraz z nim wypowiedzieć owocujące zbawieniem, modlitewne «tak, Ojcze»”<sup>835</sup>. Dzięki temu, każdy jest obecny w posłuszeństwie Syna oraz włączony w Jego Synostwo<sup>836</sup>. Wola, którą przeobraził, jest wolą ludzkiej natury, zniszczoną przez pierwszego Adama, który jako pierwszy dopuścił się próby autonomizacji. „Upadek człowieka polega w rzeczy samej na sprzeczności woli, na sprzeciwie woli ludzkiej wobec woli Bożej, który kusiciel kłamliwie ukazuje człowiekowi jako warunek jego wolności. Wmawia mu, że wolnością jest tylko własna, autonomiczna wola, niepoddająca się żadnej innej”<sup>837</sup>.

W Getsemani, uważa Benedykt XVI, rozmawiał Syn z Ojcem „który przyjął całą ludzką wolę i przemienił ją w wolę Syna”<sup>838</sup>. Wzdrygająca się przed śmiercią wola ludzka, została podźwignięta przez boską i nakierowana na właściwą jej drogę, tak że była w stanie

<sup>828</sup> JN II, s. 175.

<sup>829</sup> JN II, s. 175.

<sup>830</sup> M. Pyc, *Refleksja nad...*, s. 87.

<sup>831</sup> J. Ratzinger, *Chryzologiczne punkty...*, s. 651.

<sup>832</sup> Por. TB I, s. 174.

<sup>833</sup> J. Ratzinger, *Duch liturgii...*, s. 148-149.

<sup>834</sup> JN II, s. 175.

<sup>835</sup> M. Pyc, *Refleksja nad...*, s. 87.

<sup>836</sup> Por. JN II, s. 175.

<sup>837</sup> J. Ratzinger, *Duch liturgii...*, s. 149.

<sup>838</sup> JN II, s. 176.

zjednoczyć się i współdziałać z wolą Boga. „Wola Jezusa staje się tu jednością z wolą Syna, a tym samym z wolą Ojca”<sup>839</sup>.

Odniesienie do modlitwy w Ogrodzie Oliwnym, Ratzinger dostrzega także w Liście do Hebrajczyków (por. Hbr 5,7), który parafrazuje siódmy werset Psalmu 40, zmieniając „ucho”, na „ciało”, co pomogło autorowi listu pojąć ten werset jako rozmowę między Ojcem a Synem, którą jest Wcielenie<sup>840</sup>. „Jako takie człowieczeństwo Jezusa jawi się jako owoc posłuszeństwa Syna wobec Ojca”<sup>841</sup>. Jest tam także mowa o głośnym zawołaniu i płaczu, który nie pojawia się nigdzie indziej w Ewangeliach. Tekst mówi zdecydowanie o całej męce Jezusa, która, zdaniem Ratzingera, postrzegana jest w tym liście jako czas pełen modlitwy: „Patrząc na całą Mękę Jezusa jak na modlitewne zmaganie się z Bogiem Ojcem i jednocześnie z naturą ludzką, List do Hebrajczyków ukazuje w nowy sposób teologiczną głębię modlitwy na Górze Oliwnej”<sup>842</sup>. W jej trakcie stawia człowieczeństwo przed Bogiem, zanosząc Mu całą ludzką egzystencję, ze wszystkimi jej niedoskonałościami. „Wolę człowieka składa woli Boga. Przyjmuje wszelki sprzeciw ze strony ludzkiej woli i okupuje go całkowicie własnym cierpieniem”<sup>843</sup>. To właśnie cierpienie jest tym, co uczy Chrystusa posłuszeństwa (por. Hbr 5,8). Aktualizowane jest jednocześnie kapłaństwo Jezusa, który staje się teraz ostatecznym i w rzeczywistości jedynym najwyższym kapłanem<sup>844</sup>. Zostaje nim, mimo że, jak zauważa Ratzinger, w swojej religii był osobą świecką<sup>845</sup>. Dokonuje tego, ponieważ zanosząc swoje prośby, Syn Człowieczy składa ofiarę, którą jest On sam. Jest to ofiara doskonała (por. Hbr 10,14), ofiara proegzystencjalna. Wynikała ona z misji Syna. „On nie przychodzi sam z siebie, lecz wie, że jest posłany; to obowiązuje tak całkowicie, że do istniejącego już bycia nie dochodzi dodatkowe posłannictwo: Jego egzystencja to wyłącznie posłannictwo, bycie na mocy Innego i ze względu na innych”<sup>846</sup>. Swoje posłannictwo wypełnił do końca, aż po cierpienie krzyża, o którym List do Hebrajczyków mówi, że jest źródłem posłuszeństwa, a co za tym idzie, definitywnego kapłaństwa. „Tak więc tekst ten mówi, że posłuszeństwo Jezusa, radykalne «tak», które powiedział Ojcu po ciężkiej walce na Górze Oliwnej, niejako «konsekrowało Go na kapłana», że przez to właśnie, przez dar ze siebie samego, przez wyniesienie człowieczeństwa przed Bogiem, stał się prawdziwym

<sup>839</sup> BiŚ, s. 300.

<sup>840</sup> Por. J. Ratzinger, *Bóg Jezusa...*, s. 68.

<sup>841</sup> A. Małdrzykowska, *Chrześcijaństwo jest...*, s. 64.

<sup>842</sup> JN II, s. 177.

<sup>843</sup> J. Ratzinger, *Duch liturgii...*, s. 148.

<sup>844</sup> Por. tenże, *Wpływ sporu o zakony żebracze na rozwój nauki o uniwersalnym prymacie papieża, ze szczególnym uwzględnieniem św. Bonawentury*, w: JROO II, s. 612.

<sup>845</sup> Por. tenże, *Pytanie o sens posługi kapłańskiej*, w: JROO XII, s. 333-334.

<sup>846</sup> Tamże, s. 336.

kapłanem «według porządku Melchizedeka» (zob. Hbr 5,9n; zob. Vanhoye, s. 74n)<sup>847</sup>. Jak nieposłuszeństwo przyniosło śmierć, tak posłuszeństwo przyniosło życie. Jest ono dostępne dla każdego. „Wysłuchanie Jezusa dotyczy całej ludzkości: Jego posłuszeństwo staje się życiem dla wszystkich”<sup>848</sup>. Będąc Mu posłusznym, człowiek staje się uczestnikiem Jego posłuszeństwa, które przynosi zbawienie (por. Hbr 5,9). „W ten sposób zrozumiały się staję także sposób naszego wyzwolenia, naszego udziału w wolności Syna. W jedności woli, o której mówiliśmy, dokonała się największa wyobrażalna i jednocześnie jedyna godna pożądania przemiana człowieka: jego przebóstwienie”<sup>849</sup>.

Głębsza analiza modlitwy w Ogrójcu prowadzi Ratzingera do wniosku, że słowa Chrystusa: „nie moja wola, lecz Twoja”, są słowami Syna do Ojca. Nie oznacza to jednak, że wola ludzka była bierna, czy że zanikła. W taki wypadku nie doszłoby do zbawienia. To właśnie jedność wól daje zbawienie. Aby jednak mogło do niej dojść, potrzebny był proces. Syn rozpoczął go już we wcieleniu, przyjmując naturę ludzką. Poprzez swoją pojedynczą wolę osobową, dokonywał zjednoczenia woli ludzkiej z boską, ponieważ zjednoczenie dzieje się w sferze osobowej, czyli w sferze wolności. Właśnie tak było na początku stworzenia człowieka. Wola ludzka była ukierunkowana na wolę Boga. Był to stan pełni wolności, która pojawia się w zjednoczeniu woli ludzkiej zjednoczonej z boską. Jednak – przez pierwotne nieposłuszeństwo – obie wole stały się przeciwstawne. Dzięki wcieleniu ludzka wola, ponownie na drodze wolności, jednoczy się z wolą Boga. Jest to istota zbawienia człowieka, którego dokonał Chrystus swoim posłuszeństwem. A zatem posłuszeństwo jest ostatecznie wolnością. Przywróceniem stanu rajskiego. I właśnie to dzieje się w Ogrójcu. Gdy Syn rozmawia z Ojcem, wola ludzka jest już całkowicie zintegrowana z wolą Syna. Bóg i człowiek razem odpowiadają: „tak, Ojcze”, które owocuje zbawieniem. Właśnie dzięki temu każdy człowiek jest obecny w posłuszeństwie Syna i włączony w Jego Synostwo. Jezus przywrócił woli człowieka jej właściwy kierunek, który został zaburzony przez Adama, pierwszego w historii człowieka próbującego dokonać autonomizacji. Chrystus naprawia jego błąd swoim człowieczeństwem, które w całości jest posłuszeństwem Syna względem Ojca. W Ogrójcu zanoszi Ojcu ludzką egzystencję ze wszystkimi niedoskonałościami i to czyni Go Arcykapłanem. Składa bowiem ofiarę z siebie, swoje posłannictwo. Jego „tak” względem Ojca konsekrowało Go na kapłana. Od teraz każdy człowiek swoim „tak” względem Chrystusa, ma udział w Jego owocach zbawczych. Natomiast próba autonomizacji wolności,

<sup>847</sup> JN II, s. 178.

<sup>848</sup> JN II, s. 180.

<sup>849</sup> J. Ratzinger, *Chrystologiczne punkty...*, s. 653.



proponowana przez nowożytny nurt, jest zwrotem przeciwko zbawieniu, jak to było w przypadku pierwszych rodziców.

## 8. Sanhedryn wypełnia wolę Boga

Działanie Jezusa nie było przypadkowe. Wpisuje się całkowicie w boski plan, który zakładał również ludzkie reakcje i działanie. Joseph Ratzinger stara się to udowodnić, między innymi analizując postępowanie Sanhedrynu, które Chrystus wykorzystuje w swoim procesie zbawczym, pozostawiając człowiekowi pełnię wolności, i jednocześnie bazuje na nim.

Po modlitwie w Ogrójcu spełnia się to, co było od dawna zapowiadane, męka Sługi Bożego, którą na długo przed Chrystusem opisał Izajasz. Syn Człowieczy bez wątplenia znał jej treść i teraz pragnął ją wypełnić. Bierze zatem udział w boskiej woli oddania życia. Dzięki temu początek Jego działalności łączy się z jej zakończeniem. Chrztost bowiem, który objawił Ojca światu oraz Jego Synostwo i służbę (por. Iz 42,1; Mk 1,11), został, w myśli Ratzingera, przyjęty nie dla siebie, „lecz dla innych, wchodzi w los innych i przez to symbolicznie dopełnia tego, co odtąd będzie stanowiło treść całej Jego egzystencji: wspólnota losu z grzesznikami, bycie na ich miejscu”<sup>850</sup>. Dramatyzm tego wydarzenia ma swój głęboko uzasadniony sens. Stare musi zostać zniszczone, aby powstało Nowe, a zatem, zdaniem Benedykta XVI, „Jezus musi zostać ukrzyżowany, po to by jako Zmartwychwstały stał się nową Świątynią”<sup>851</sup>. Ludzkość potrzebuje „oczyszczającej mocy miłości, którą jest Jego krew”<sup>852</sup>. Chrystus sam to podkreślał, mówiąc o ziarnie pszenicy, które musi najpierw obumrzeć, aby przyniosło plon (por. J 12,24). Decyzja Sanhedrynu o Jego zgładzeniu, zauważa Papież, nie jest zatem przypadkowa: „Znaczy to jednak, że Krzyż odpowiadał jakiejś Bożej «konieczności» oraz że Kajfasz przez swą decyzję stał się w ostatecznym rozrachunku wykonawcą woli Bożej, mimo iż jego własna motywacja była nieczysta i nie była zgodna z wolą Bożą, lecz odpowiadała jego własnym zamiarom”<sup>853</sup>. Z jednej strony została przemyślana politycznie, z drugiej Kajfasz umotywowował ją teologicznie, powołując się na swój urząd arcykapłana. Nawet jeśli sam uważał, że „działa w poczuciu odpowiedzialności za żydowską religię”<sup>854</sup>, to w rzeczywistości wypełniał tylko wolę Boga, od dawna zawartą w prorocत्वach. Mówiąc, że lepiej, „gdy jeden człowiek umrze za lud, niż miałby zginąć cały

<sup>850</sup> Tenże, *Zastępstwo...*, s. 837.

<sup>851</sup> JN II, s. 184.

<sup>852</sup> W. Chrostowski, *Ku katolickiej teologii judaizmu. Inspiracje kard. J. Ratzingera/Benedykta XVI*, „Studia Nauk Teologicznych” 11 (2016), s. 198.

<sup>853</sup> JN II, s. 185.

<sup>854</sup> BiŚ, s. 302.

naród” (J 11,50), sięga tak naprawdę do idei zastępstwa, która, jak zauważa Benedykt XVI, „stanowi najgłębszą treść posłannictwa Jezusa”<sup>855</sup>. Z gruntu pragmatyczne myślenie Kajfasza staje się ostatecznie teologicznym prorocstwem. „Zło domaga się ekspiacji, poprzez którą przywrócona zostanie sprawiedliwość”<sup>856</sup>. Jako arcykapłan, Kajfasz sam składał ofiary ekspiacyjne. Jednak były one tylko przygotowaniem do prawdziwej ekspiacji, która miała nadejść i której Izrael wyczekiwał. W Jezusie, zdaniem Ratzingera, ma miejsce prawdziwa liturgia, dzięki zastępstwu: „W ofierze są składane nie zwierzęta ani «coś», co w gruncie rzeczy pozostaje mi obce. Liturgia opiera się na męce zniesionej do samego końca przez człowieka, który swoim «Ja» dosięga jednak tajemnicy samego żywego Boga – jest «Synem»”<sup>857</sup>.

Już w Księdze Powtórzonego Prawa pojawia się obraz Mojżesza cierpiącego w zastępstwie Izraela, za którego musi umrzeć poza Ziemią Świętą. W pełni natomiast ideę zastępstwa opisał Izajasz w obrazie Sługi Jahwe. Ostatecznie wypełniła się w Jezusie, którego całe „życie i śmierć zostało podsumowane w słowie «za»; jego proegzystencją”<sup>858</sup>. W swojej Ewangelii Jan wyjaśnia, że Chrystus nie umiera tylko za naród, ale także po to, by „rozproszone dzieci Boże zgromadzić w jedno” (J 11,52). „Za jedność płaci się krzyżem”<sup>859</sup>. Dziećmi Bożymi są wszyscy, którzy szukają Boga, wszyscy wierzący w skali eschatologicznej, jak podkreśla Benedykt XVI: „Rozproszonymi dziećmi Bożymi są już nie sami Żydzi, lecz dzieci Abrahama, w głębokim znaczeniu tego określenia, jakie mu nadał Paweł”<sup>860</sup>. Są to zatem wszyscy ci, którzy żyją zgodnie z wolą Boga, gotowi Go słuchać i pójść za Nim. Wszyscy Jemu posłuszni. To za nich Jezus oddał swoje życie. Staje się to dla nich, jak zauważa Ratzinger, źródłem wolności. „Pan gromadzi wspólnotę nie po to, żeby ją zamknąć w niej samej, lecz żeby ją otworzyć”<sup>861</sup>.

Badając działanie Kajfasza, Benedykt XVI zauważa, że stał się on wykonawcą woli Bożej. Zakładała ona bowiem negację stworzenia i przekształcała ją za sprawą idei zastępstwa. W ten sposób zło zostaje poddane ekspiacji ostatecznej i jedynej prawdziwej, którą przygotowywała już liturgia Starego Testamentu, a którą Kajfasz jako arcykapłan sprawował. Dopiero w Jezusie odbywa się prawdziwa liturgia, w Jego męce zniesionej do samego końca. Antycypował ją Mojżesz i zapowiadał Izajasz, ale ostatecznie to właśnie w

<sup>855</sup> JN II, s. 187.

<sup>856</sup> JN II, s. 187.

<sup>857</sup> J. Ratzinger, *Duch liturgii...*, s. 58.

<sup>858</sup> JN II, s. 188.

<sup>859</sup> Benedykt XVI, *Myśli o kapłaństwie. In persona Christi*, tłum. M. Wilk, Kraków 2009, s. 32.

<sup>860</sup> JN II, s. 189.

<sup>861</sup> J. Ratzinger, *Życie liturgiczne we wspólnotach piętnaście lat po soborze. Kazanie podczas Konferencji Episkopatu w Fuldzie*, w: JROO XI, s. 590.

Chrystusie została zrealizowana za sprawą Jego proegzystencji. Jezus oddał życie, aby ludzkość zgromadzić w jedno i dać jej pełnię wolności, ponieważ tylko w relacji z Bogiem można być w pełni otwartym. Autonomizacja jednostki, odrzucenie relacji jest zatem zamykaniem siebie, a co za tym idzie, ograniczaniem wolności a nie jej rozszerzaniem.

### 9. Przesłuchanie – problem wyboru

Soteriologia posłuszeństwa jest złożona. Jej elementów Joseph Ratzinger doszukuje się nawet w przesłuchaniu Jezusa, które z pozoru nie ma związku z posłuszeństwem i jego zbawczym znaczeniem, jednak dogłębna analiza udowadnia, że jest to wrażenie błędne. Był to wprawdzie proces przeprowadzony przez ludzi będących wówczas u władzy, jednak dzięki postawie Chrystusa, także on ma znaczenie zbawcze.

Postanowienie pojmania Jezusa, aby Go zgładzić, dochodzi do skutku. Jezus nawet się nie bronił, wręcz przeciwnie, każe Piotrowi zaprzestać walki (por. Mt 26,52). Dobrowolnie oddaje się w ręce oprawców i zostaje zabrany na przesłuchanie. Spoczywało na Nim kilka zarzutów. Przede wszystkim, jak zauważa Ratzinger, po oczyszczeniu świątyni, dopuścił się targnięcia na miejsce święte. Przy czym istotne są tu słowa interpretacji tego gestu, które mogą być odczytywane jako roszczenie Jezusa do władzy zwierzchniej. Z drugiej strony, zauważa Benedykt XVI, zarzucano Mu „że wyraził roszczenia mesjańskie, w których przypisywał sobie poniekąd jedność z samym Bogiem”<sup>862</sup>. Jednak, ponieważ próba sformułowania jasnego oskarżenia przeciwko Jezusowi nie udaje się, dlatego też dochodzi do konfrontacji Jezusa i Kajfasza. Ich dialog przybiera dramatyczną postać. Stąd słuszne, w oczach Ratzingera, wydaje się stwierdzenie, że już w rozmowie z Kajfaszem Jezus zstąpił do piekieł<sup>863</sup>. Wynika to z faktu, że w tej rozmowie, Jezus został pozbawiony wolności, czyli komunikacji, wspólnoty i relacji z innymi. Są to wartości, które odbierają człowiekowi Jego tożsamość<sup>864</sup>. Dlatego Kajfasz pyta o nią Chrystusa, o to czy jest mesjaszem. Zgodnie z relacją św. Marka, Jezus odpowiada twierdząco słowami „Ja jestem” (Mk 14,62), w tym samym momencie Piotr zapiera się. W relacji Mateusza i Łukasza Jezus jest bardziej powściągliwy, odpowiadając niejednoznacznie, nie zaprzecza, ale narzuca własne rozumienie swojej misji, sięgając do tekstów Pisma Świętego (por. Mt 26,64; Łk 22,67–70).

---

<sup>862</sup> JN II, s. 191.

<sup>863</sup> Por. J. Ratzinger, *Chrystus Wyzwoliciel. Szukajmy tego, co w górze (Kol 3,1)*, w: JROO VI/2, s. 1028.

<sup>864</sup> Por. tamże.

Z tego sposobu postępowania Benedykt XVI wyciąga wniosek, że Chrystus „przyjął z tradycji niejednoznaczny tytuł Mesjasza, równocześnie jednak uściślił go w taki sposób, że sprowokował wyrok skazujący, którego mógł uniknąć przez zaprzeczenie swej mesjańskości lub przez jej splotone ujęcie”<sup>865</sup>. Wybrał prawdę, określając swoje posłannictwo zgodnie z Pismem, posługując się jego słowem. Zostało Mu to jednak poczytane jako bluźnierstwo, udział w istocie Boga a zatem zaprzeczenie monoteizmu, dlatego Kajfasz rozdarł swoje szaty, postępując zgodnie z Prawem. Przeznaczenie Sługi Pańskiego wypełnia się, Jezus jest bity i wysmiewany, co ma jednak, jak podkreśla Ratzinger, swój walor zbawczy: „Wyjście z ciasnoty pozytywizmu Prawa i z jego narodowego partykularyzmu musiało zostać okupione cierpieniem i śmiercią”<sup>866</sup>. Dzięki temu rodzi się także nowy początek, królestwo Boga, zbudowanego przez uniżenie. „Właśnie jako bity, jest On Synem Człowieczym, przychodzi w skrywanym Go obłoku i ustanawia królestwo Syna Człowieczego”<sup>867</sup>. Piotr natomiast zapiera się trzeci raz, noc się kończy, rozpoczyna się dzień a wraz z nim Nowe. Jezus zostaje uznany za winnego bluźnierstwa, za które należała się kara śmierci. Jednakże tylko Rzymianie mogli ją wymierzyć, jeżeli również uznają Chrystusa za winnego. Dlatego też Jezus zostaje zabrany do Piłata wczesnym rankiem, kiedy namiestnik rzymski zasiadał w trybunale. Żydzi prowadzą Jezusa do pretorium, ponieważ nie chcą zaciągać nieczystości, był bowiem dzień przygotowania do Paschy.

Jezus staje przed Piłatem oskarżony o podawanie się za króla żydowskiego. Było to poważne oskarżenie, ponieważ bez odpowiedniej legitymizacji rzymskiej nie można było nazywać siebie królem. Osoba sprzeciwiająca się temu była uznawana za buntownika i podlegała karze śmierci<sup>868</sup>. Piłat jednak nie wierzył oskarżycielom. Informacje o Jezusie z Nazaretu z pewnością do niego dotarły i uważał Go jedynie za religijnego fanatyka. Pozostawał więc, zdaniem Ratzingera, ślepy na Jego istotę: „Kto w Chrystusie widzi tylko niezwykłego religijnego człowieka, ten Go w ogóle nie widzi”<sup>869</sup>. Piłat pyta Chrystusa, czy jest królem, na co On odpowiada twierdząco. „To «przyznanie się» Jezusa stawia Piłata w dziwnej sytuacji”<sup>870</sup>. Syn Człowieczy mówi o królestwie, które jednak króluje w zupełnie innych kategoriach. Zamiast walczyć – pozostaje bezsilne, nie grozi tym samym ładowi społecznemu. Istotą Jego królestwa jest bowiem prawda a nie władza<sup>871</sup>. Panowanie Jezusa

---

<sup>865</sup> JN II, s. 195.

<sup>866</sup> J. Ratzinger, *Zbudowani z żywych...*, s. 423.

<sup>867</sup> JN II, s. 197.

<sup>868</sup> Por. JN II, s. 204.

<sup>869</sup> J. Ratzinger, *Kościół u progu trzeciego tysiąclecia*, w: JROO VIII/2, s. 1156.

<sup>870</sup> JN II, s. 205.

<sup>871</sup> Por. JN II, s. 205.

polega na objawianiu prawdy: „Ja się na to narodziłem i na to przyszedłem na świat, aby dać świadectwo prawdzie” (J 18,37). Czyli ostatecznie, jak pisał prefekt Ratzinger, na życiu zgodnie z wolą Boga, który sam jest Prawdą: „Posłuszeństwo wiary zakłada przyjęcie prawdy Chrystusowego objawienia, potwierdzonej przez Boga, który jest samą Prawdą [...]”<sup>872</sup>. Prawda jest źródłem urzeczywistniania Boga w świecie, Jego królowania. „Świat jest «prawdziwy», na ile odzwierciedla Boga, stwórczy zamysł i Rozum odwieczny – swoje Źródło. I staje się tym bardziej prawdziwy, im bardziej się przybliża do Boga. Człowiek wtedy staje się prawdziwy, staje się sobą, gdy upodabnia się do Boga”<sup>873</sup>. Im więcej prawdy w świecie, tym większe panowanie Boga i Jego woli. Na tym właśnie, zdaniem Benedykta XVI, polega jeden z aspektów odkupienia, że prawda staje się poznawalna. „A poznawalna staje się wtedy, gdy poznawalny staje się Bóg”<sup>874</sup>. Dostęp do Jego poznania daje Jezus Chrystus, który jest „drogą i prawdą, i życiem” (por. J 14,6). „Prawda to bowiem *logos* [...]”<sup>875</sup>. Piłat zapewne tego nie rozumiał, dlatego też pytał: „Cóż to jest prawda?” (J 18,38), jednak po zadaniu pytania wychodzi, bo „pytanie okazało się pozorne – nie czekało na odpowiedź”<sup>876</sup>. Jego postawę Ratzinger analizuje, powołując się na Hansa Kelsena, teoretyka prawa i filozofa. Swoim pytaniem Piłat wskazał na sceptycyzm polityki wobec poznania prawdy: „A skoro polityka nie jest w stanie odpowiedzieć na to pytanie, Piłat nie jest w stanie wydać sprawiedliwego wyroku i w związku z tym, jako «dobry demokrata» rozstrzygnięcie tego pozostawia woli ludu – decyzji większości”<sup>877</sup>. Jest to doskonały przykład, że większość nie zawsze ma rację. Poncjusz nie tylko wolą i sercem, ale także rozumem nie chciał poznać Boga, był więc, zdaniem Ratzingera, skazany na niewiarę<sup>878</sup>. Nie mógł pojąć, że centrum królestwa Jezusa stanowi prawda, a jego celem jest ustanowienie królowania „jako rzeczywistego wyzwolenia człowieka”<sup>879</sup>. Chociaż Piłat nie uważał Jezusa za zagrożenie, to jednak odczuwał wobec Niego lęk. Zwłaszcza gdy usłyszał, że czynił siebie Synem Bożym. Jednak jego podejście jest czysto pragmatyczne. Jako sceptyk mógł przyjmować Synostwo Chrystusa za prawdziwe, niestety lud zaczął go straszyć utratą kariery. Aby się ratować, Piłat

<sup>872</sup> DI 7.

<sup>873</sup> JN II, s. 207.

<sup>874</sup> JN II, s. 209.

<sup>875</sup> Benedykt XVI, Encyklika *Caritas in veritate*, 4.

<sup>876</sup> J. Szymik, *Prawda i wolność we współczesnej hermeneutyce teologicznej. Argumenty Josepha Ratzingera/Benedykta XVI*, „Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne” 46,1 (2013), s. 86.

<sup>877</sup> M. Sulkowski, *Zagadnienie demokracji i totalitaryzmu w myśli Józefa Ratzingera / Benedykta XVI*, „Chrześcijaństwo-świat-polityka” 21 (2017), s. 118-119.

<sup>878</sup> Por. J. Ratzinger, *Kościół u progę...*, s. 1157.

<sup>879</sup> JN II, s. 210.

proponuje amnestię, co ostatecznie oznaczało, że wyrok już zapadł. Naprzeciwko Jezusa staje Barabasz, określany przez Ewangelię „zbrodniarzem” (J 18,40). „Jednak greckie słowo na określenie zbrodniarza w ówczesnej sytuacji politycznej w Palestynie nabrało specyficznego znaczenia. Znaczyło tyle, co «bojownik ruchu oporu»<sup>880</sup>. Był zatem uczestnikiem powstania i z tego powodu został oskarżony o zabójstwo (por. Łk 23,19). Mateusz natomiast pisze, że był on „znacznym więźniem” (por. Mt 27,16). „Innymi słowy, Barabasz był postacią mesjańską”<sup>881</sup>. W przeciwieństwie do Jezusa stanowią, jak zauważa Benedykt XVI, realne zagrożenie dla Rzymu<sup>882</sup>. Lud staje przed wyborem: albo Barabasz – rozbójnik, albo Jezus – samozwańczy król Izraela. „Ludność zawsze będzie stała wobec alternatywy: Albo mówienie «tak» Bogu, który w swym działaniu posługuje się tylko prawdą i miłością, albo stawianie na konkret, na to, co uchwytnie, na przemoc”<sup>883</sup>. Ich decyzja ma znaczenie teologiczne. Stają bowiem, zdaniem Ratzingera, przed wyborem dwóch postaci mesjańskich, przed wyborem dwóch „synów”. „Staje się to jeszcze jaśniejsze, gdy zauważymy, że «Bar-Abbas» znaczy Syn Ojca. Jest to określenie typowo mesjańskie, kultowe imię wybitnego przywódcy ruchu mesjańskiego”<sup>884</sup>. Jest to zatem wybór między Zbawicielem, prawdziwym mesjaszem a rebeliantem, mesjaszem politycznym. „Naprzeciw siebie stają dwa programy mesjańskie. Dwa razy «syn ojca», każdy na inny sposób, a tym samym kwestia rzeczywistej misji Jezusa”<sup>885</sup>. Przewaga tłumu wygrywa. Jezus zostaje zastąpiony przez Barabasza, który też nosił imię Jezus<sup>886</sup>. Przestraszony Piłat zabiera Jezusa, żeby Go ubiczować, z jednej strony boi się ludu i chce go zaspokoić, z drugiej strony odczuwa lęk przed Synem Bożym i nie chce spełnić woli ludu. „Cichy głos sumienia zostaje zagłuszony krzykiem tłumu”<sup>887</sup>. Biczowanie jednak było środkiem, którym posługiwano się, aby skazanym na śmierć wymierzyć dodatkową karę. Tym samym Piłat potwierdzał, że Syna Człowieczego czeka śmierć. Po biczowaniu żołnierze szydzą z Jezusa, zakładają Mu koronę cierniową i purpurowy płaszcz oraz dają Mu berło z trzciny. W historii religii postać karykatury króla była postacią „kozła ofiarnego”<sup>888</sup>. Kładziono na niego wszystko to, co niepożądane, aby w ten sposób się tego pozbyć. „Wyszydzony Jezus, który niesie koronę cierpienia, właśnie w ten sposób jest

<sup>880</sup> J. Ratzinger, *Patrzeć na Chrystusa...*, s. 691.

<sup>881</sup> Tamże.

<sup>882</sup> Por. JN II, s. 212.

<sup>883</sup> JN II, s. 212.

<sup>884</sup> J. Ratzinger, *Patrzeć na Chrystusa...*, s. 692.

<sup>885</sup> Tenże, *Prezentacja książki* Unterwegs zu Jesus Christus [W drodze do Jezusa Chrystusa], w: JROO VI/2, s. 1004-1005.

<sup>886</sup> Por. tenże, *Wolność i wyzwolenie. Antropologiczna wizja instrukcji „Libertatis conscientia”*, w: JROO X, s. 531.

<sup>887</sup> Tenże, *Droga krzyżowa naszego Pana*, w: JROO IV, s. 778.

<sup>888</sup> Por. JN II, s. 214.

prawdziwym królem. Jego berłem jest sprawiedliwość (por. Ps 45,7). Sprawiedliwość domaga się na tym świecie cierpienia: On, prawdziwy król, nie panuje poprzez przemoc, lecz poprzez miłość, która cierpi dla nas i z nami”<sup>889</sup>.

Po tym wszystkim prowadzą Jezusa z powrotem do Piłata. Ten pokazuje Go tłumowi, mówiąc „Oto człowiek” (J 19,5). „W Jezusie ukazuje się człowiek jako taki. W Nim ukazuje się udręczenie wszystkich zabitych i sponiewieranych”<sup>890</sup>. Pobity i wyszydzony nie traci jednak swojej wewnętrznej godności, która wynika z tego, że jest w Nim obecny Bóg. Jest to również zbawienie dla człowieka. „Odkąd Jezus pozwolił się bić, odtąd właśnie poranieni i bici są obrazem Boga, który zechciał za nas cierpieć”<sup>891</sup>.

Pragmatyzm Piłata wygrywa nad sprawiedliwością. Wydaje wyrok śmierci, mimo że dobrze wiedział, że Jezusa należało uwolnić. Jednak wolał dbać o pokój w państwie niż o sprawiedliwość. „Piłat nie jest na wskroś zły. On wie, że ten oskarżony jest niewinny; szuka rozwiązania, aby go uwolnić. Ale Piłat jest dwulicowy. Jego własna pozycja, jego własne ego jest dla niego ważniejsze niż prawo”<sup>892</sup>. Historia pokaże jak bardzo się pomylił. Proces przed Piłatem kończy się wydaniem wyroku śmierci krzyżowej. Jezus wypełnia w szczegółach Stary Testament. „Widoczne się staje, że Mojżesz i Prorocy, «całe Pismo», mówiły o wydarzeniach tej Męki (zob. w. 26n). «Absurd» jawi się teraz w całym swym głębokim znaczeniu”<sup>893</sup>. Benedykt XVI w tekście Ewangelii dostrzega odniesienia zwłaszcza z Psalmu 22 i 53 rozdziału Księgi Izajasza. Psalm jest przede wszystkim wołaniem cierpiącego Izraela do Boga, aby go wybawił. Zawiera on także opis wyszydzenia cierpiącego oraz informacje o rzuceniu losów o szatę, które miało miejsce pod krzyżem Jezusa. Zawiera jednocześnie informację o wysłuchaniu modlącego się, o jego zbawieniu, które ma jednak szerszy zasięg niż tylko w odniesieniu do kierującego prośbę. Widać w tym tekście antycypację zmartwychwstania, Eucharystii oraz zbawienia wszystkich (por. Ps 22,26–28). Księga Izajasza również zawiera informację o cierpieniu, ale już nie Izraela. Tym razem odpis dotyczy jednej osoby, którą jest Sługa Jahwe. I także tutaj widać antycypację tego, co później miało miejsce pod krzyżem.

Męka Jezusa na krzyżu według relacji Ewangelistów trwała około trzy godziny. W jej trakcie Syn Boży nie pozostał bierny. Już na samym początku, gdy przybijano Go do krzyża, modlił się za swoich oprawców (por. Łk 23,24). Realizuje tym samym, jak zauważa Benedykt

<sup>889</sup> J. Ratzinger, *Droga krzyżowa...*, s. 779.

<sup>890</sup> JN II, s. 214.

<sup>891</sup> JN II, s. 214.

<sup>892</sup> J. Ratzinger, *Droga krzyżowa...*, s. 778.

<sup>893</sup> JN II, s. 218.

XVI, własne słowa z Kazania na Górze. „Nie woła o pomstę. Błaga o wybaczenie tym, którzy Go przybijają do krzyża i uzasadnia tę prośbę: «Nie wiedzą co czynią»»<sup>894</sup>. Wypełnia wolę Boga, którą sam przekazał swoim uczniom. Wykorzystuje też kondycję człowieka, który działa nieświadomie. Mimo że widzieli Jego cuda i znaki, to jednak Go zabili. „Widzenie” bowiem nie pociąga za sobą od razu „wiedzy”<sup>895</sup>. Jest to jednocześnie furtka do nawrócenia, którą Chrystus wykorzystuje. Nawet w tym momencie nie poddaje się, walczy o człowieka, pomimo wzgardy. Aż trzy różne grupy, jak zauważa Ratzinger, drwiły z Pana pod krzyżem.

Przechodnie, którzy przypominali Mu słowa o odbudowaniu przybytku w trzy dni. Starają się tym samym jeszcze bardziej odczuć Jezusowi Jego bezsilność<sup>896</sup>. I jednocześnie wywołują w Nim pokusę, podobnie jak na początku drogi Pana czynił szatan. Jednak i tym razem wykazują się niewiedzą. „Nie przeczuwali nawet, jak przy tym wyszydźali swą ślepotę, bo właśnie w wydarzeniu Krzyża dokonywało się w pełnym toku burzenie starej świątyni”<sup>897</sup>. I że Chrystus zbawia nie tylko siebie, ale całą ludzkość. Symbolem tego, uważa Ratzinger, jest ukrzyżowane ciało Chrystusa, który rozpostarł ręce nad całym światem<sup>898</sup>. „Krzyż jest wydarzeniem kosmicznym”<sup>899</sup>. Czas starej świątyni i jej ofiar dobiegł końca, miejsce symboli zajmuje rzeczywistość Jezusa Chrystusa, który daje swobodny dostęp do Boga. „Jego miejsce zajęła powszechna świątynia zmartwychwstałego Chrystusa, Jego wyciągnięte na Krzyżu ręce obejmują cały świat w pragnieniu zawarcia wszystkich w uścisku wiecznej miłości”<sup>900</sup>. Święty Marek ujął to w opisie rozdartej zasłony w Świątyni Jerozolimskiej. „Teraz sam Bóg usunął zasłonę i w Ukrzyżowanym ukazał się jako Ten, który miłuje aż do końca”<sup>901</sup>. Jest to symbol zasłony, która została usunięta przed oblicza Mojżesza oraz symbol zrozumienia Pisma, „które napłynęło wtedy do serc uczniów, ponieważ napełnił je nim duch rozumu”<sup>902</sup>. Dlatego Jezus mówił do uczniów o pożyteczności swojego odejścia (por. J 16,7–13).

Ze Zbawiciela pod krzyżem szydzili członkowie Sanhedrynu, czyli kapłani, uczeni w Piśmie i starsi. Szyderstwo budują na bazie Księgi Mądrości, która mówi o sprawiedliwym wydanym na męki, nazywającym siebie Synem Bożym. Jest to jednak potwierdzenie, że Chrystus jest tym, o którym mowa jest w księdze Pisma. „Właśnie w sytuacji zewnętrznej

<sup>894</sup> JN II, s. 221.

<sup>895</sup> Por. Szymik, *Logos i ratio. J. Ratzingera/Benedykta XVI opowieść o Bogu, który obdarza łaską rozumu i łaską wiary*, „Teologia w Polsce” 6,1 (2012), s. 8-9.

<sup>896</sup> Por. JN II, s. 223.

<sup>897</sup> J. Ratzinger, *Kościół i liturgia...*, s. 144.

<sup>898</sup> Por. tenże, *Zbudowani z żywych...*, s. 422.

<sup>899</sup> Tenże, *Droga krzyżowa...*, s. 792.

<sup>900</sup> Tenże, *Duch liturgii...*, s. 52.

<sup>901</sup> JN II, s. 224.

<sup>902</sup> J. Ratzinger, *Teologia historii świętego Bonawentury*, w: JROO II, s. 500.



bezsilności okazuje się On prawdziwym Synem Bożym<sup>903</sup>. Swoje wybawienie zawiera Bogu, który stoi po stronie cierpiących a nie po stronie instytucji. Fakt odrzucenia Jezusa przez hierarchię świadczy, jak zauważa Ratzinger, że „był prorokiem i wypełnieniem proroków. Z perspektywy historii można istotnie dowieść, że Jezus jest wypełnieniem proroków nie dlatego, że spełniły się w Nim poszczególne zapowiedzi, ale dlatego że do samego końca żył i cierpiał jak prorocy, dlatego że tak jak oni mówił «nie» autokratyzmowi instytucji<sup>904</sup>.

Ostatnią grupę szyderców stanowią ci, którzy razem z Jezusem zostali ukrzyżowani. Byli to bojownicy ruchu oporu. Jednak tylko jeden z nich szydził z Jezusa. Drugi uwierzył, że jest On Synem Bożym, królem, a tronem jest krzyż, „z którego przyciąga świat ku sobie<sup>905</sup>. Złoczyńca pragnie być w tym królestwie, prosi więc Jezusa, aby wspomniał o nim, gdy Ten już tam będzie (por. Łk 23,42). Jezus obiecuje mu, że jeszcze tego samego dnia będzie z Nim w raju (por. Łk 23,43). „Jeżeli bowiem Bóg istnieje i jeżeli ten Bóg pragnął i pragnie człowieka, to jest oczywiste, że Jego miłość może dokonać tego, co nasza usiłuje daremnie: ukochanego utrzymać przy życiu ponad śmiercią<sup>906</sup>. Obietnica złożona dobremu łotrowi jest więc potwierdzeniem boskości Jezusa, w godzinie Jego śmierci. Mógł tak powiedzieć, ponieważ, jak pisze Benedykt XVI, „wiedział, że wejdzie bezpośrednio do wspólnoty z Ojcem – że «raj» mógł przyobieczać już na «dzisiaj». Wiedział, że z powrotem doprowadzi człowieka do raju, który on kiedyś utracił – do przebywania razem z Bogiem, na którym polega prawdziwe zbawienie człowieka<sup>907</sup>.

Badając proces Jezusa przed Piłatem, Ratzinger zwraca uwagę na to, że Jezus dobrowolnie poddał się przesłuchaniu. Nie używał bowiem przemocy, ale unikał siebie, gdyż właśnie na tym polegało jego panowanie. Stąd też, gdy był bity i poniżany, Jego królestwo się kształtowało, natomiast ciasnota pozytywizmu Prawa i narodowy partykularyzm podlegały odkupieniu. Wynika to z faktu, że Jezus cierpi za prawdę i sprawiedliwość. Pozbawiony swojej tożsamości, co już samo w sobie jest zstąpieniem do piekieł, odpowiada zgodnie z prawdą na pytanie o to, kim jest. Wybiera prawdę, mimo że wiedział, że straci za to życie. Aby jednak mogło do tego dojść, musiał jeszcze przejść przez przesłuchanie u Piłata, rzymskiego namiestnika, któremu przedstawiono Jezusa jako osobę roszczącą sobie prawo do królewskiej godności. I ponownie, pytany Chrystus odpowiada zgodnie z prawdą, która dla

---

<sup>903</sup> JN II, s. 225.

<sup>904</sup> J. Ratzinger, *Otwartość i posłuszeństwo. Stosunek chrześcijanina do swojego Kościoła*, w: JROO VIII/1, s. 412.

<sup>905</sup> JN II, s. 226.

<sup>906</sup> J. Ratzinger, *Miejsca nadziei – rzymskie katakumby. Rozważania na Dzień Zaduszny*, w: JROO X, s. 627.

<sup>907</sup> JN II, s. 227.

Piłata jest niezrozumiała, ponieważ królestwo Jezusa panuje poprzez prawdę, czyli objawienie woli Boga. I na tym polega odkupienie, że prawda staje się poznawalna. Nowożytny projekty proponując swoją definicję prawdy albo jej negację, odbierają człowiekowi możliwość poznania Boga i ostatecznie zbawienie. Czynią jak Piłat, który mając do czynienia z Prawdą odrzuca ją, posługując się własną logiką. Wybiera decyzję większości, mimo że się z nią nie zgadzał. Tym samym nadaje woli większości znamię jedynej prawdy w polityce. Próba ratowania Jezusa kończy się skazaniem, ponieważ kieruje się wolą ludu. Z dwóch „synów”, postaci mesjańskich wybierają rebelianta, mesjasza politycznego a nie mesjasza prawdziwego. Jezusa natomiast spotyka ogrom cierpienia, co jest jednak potwierdzeniem Jego królewskiej godności i wypełnieniem sprawiedliwości. Prawdziwy Król panuje poprzez miłość, która za każdego cierpi, czym jednocześnie daje zbawienie każdemu cierpiącemu, który odtąd staje się obrazem Boga cierpiącego za człowieka. Ostatecznie Chrystus zostaje skazany na śmierć przez Piłata, który własną karierę postawił nad sprawiedliwość. Stary Testament wypełnia się tym samym w całości. O tej męce mówił Mojżesz, Psalmy oraz Prorocy. W jej trakcie Chrystus jednak nie pozostaje bierny, modli się za oprawców, realizując własne postulaty i potwierdzając, że sam żyje tym, czego nauczał. Była to bowiem nauka Jego Ojca. Wykorzystuje niewiedzę człowieka jako możliwość jego nawrócenia, do samego końca walczył o niego. Wyszadzający go ludzie natomiast niejako podsumowują dzieło zbawcze. Ustanowienie nowej świątyni, nowego kultu, którym jest ciało Chrystusa, wiszące właśnie na krzyżu, wydanie Syna Bożego, Sprawiedliwego na śmierć, a więc wypełnienie się woli Boga zawartej w Starym Testamencie. Stąd też dobremu łotrowi Jezus obiecuje zbawienie jeszcze tego samego dnia, potwierdzając tym samym, że ono właśnie się dokonuje, ponieważ wola Boga zawarta w Jego Pismach została wypełniona do samego końca – aż po oddanie życia, przez posłuszeństwo, które jest ofiarą doskonałą.

#### 10. Poczucie opuszczenia

Żyjący w całkowitym oddaniu Ojcu Jezus tuż przed śmiercią doświadcza poczucia opuszczenia. Joseph Ratzinger stara się dokładnie przeanalizować Jego słowa, aby lepiej zrozumieć ich znaczenie. Bada także ich wpływ na proces zbawczy, który dokonał się za sprawą posłuszeństwa, a który teraz wydaje się zanegowany.

Zgodnie z relacją Mateusza i Marka o godzinie dziewiątej Jezus donośnie zawołał: „Boże mój, Boże mój, czemuś Mnie opuścił” (Mt 27,46; Mk 15,34). Wspólnota wierzących rozważała te słowa jako modlitwę Izraela, której pierwszy wiersz zbudowany jest z Psalmu

22[21],2. Jest to „zawołanie autentycznie mesjańskie”<sup>908</sup>. Jednocześnie, zauważa Ratzinger, modlitwa ta stanowi streszczenie nieszczęścia oraz nadziei „ludu wybranego przez Boga, a pozornie tak zupełnie przezeń opuszczonego”<sup>909</sup>.

Modląc się słowami psalmu cierpiącego Izraela, Jezus, zdaniem Benedykta XVI, „bierze na siebie i streszcza w sobie całe udruczenie nie samego Izraela, lecz wszystkich cierpiących na tym świecie z powodu ukrywania się Boga”<sup>910</sup>. Jednak „w ów krzyk, w przeszywający serce «wrzask», w tę sytuację bezgranicznego i niezawinionego cierpienia człowieka wszystkich czasów wtargnął z całą boską świadomością Jezus”<sup>911</sup>. Jest to jednocześnie psalm, który zawiera opis męki, jaką później Jezus w szczegółach przeżył. Początkowe słowa modlitwy mieszczą w sobie jej całość. Jezus utożsamia się z cierpiącym Izraelem, więcej nawet, z całą ludzkością cierpiącą z powodu „ciemności Boga”<sup>912</sup> i przeobraża jej wołanie, w modlitwę psalmu. Opuszczenie Jezusa staje się paradoksalnie, zdaniem Ratzingera, uobecnieniem, objawieniem Boga. „On przyjmuje cały cierpiący Izrael do siebie, całą cierpiącą ludzkość, biedę jej ciemności Boga i w ten sposób pozwala objawić się Bogu tam, gdzie ostatecznie wydaje się zwyciężony i nieobecny”<sup>913</sup>. Wpisuje się to w logikę boskiego działania. Obecne było przy narodzeniu Jezusa oraz wcześniej w ubogim ludzie Izraela. Skrytość jest znakiem Stwórcy. „Ten znak skrytości wskazuje nam na to, że rzeczywistości prawdy i miłości, właściwe rzeczywistości Boga, są nie do znalezienia w świecie ilości, lecz mogą być znalezione tylko wtedy, gdy wzniesiemy się ponad nie i wrośniemy w nowy porządek”<sup>914</sup>. Stąd też Jezus odmawia tę modlitwę na krzyżu, ponieważ doskonale wie, że jest ona objawieniem chwały Boga, która właśnie się dokonuje (por. J 12,27–28). „Modlitwa ta z głębokiej ciemności opuszczenia przez Boga przechodzi w końcu w uwielbienie wielkości Boga. Jest to obecne także w przedśmiertelnym okrzyku Jezusa”<sup>915</sup>. Używając tych słów, Jezus nadaje im nowe znaczenie. Recytuje je nadając im, jak uważa Ratzinger, ostateczną interpretację, przez perspektywę własnej śmierci: „Zawarta w Psalmie teologia krzyża była jego teologią, podobnie jak Jego była zawarta w nim obietnica. Spełnienie się obietnicy dowiodło prawdziwości tej Jego własności oraz tego, że słowa Psalmu są Jego własnymi słowami, które w nikim innym nie były tak prawdziwą modlitwą jak w Nim – opuszczonym, wyszydzonym i tak właśnie przyjętym i wywyższonym przez

<sup>908</sup> JN II, s. 229.

<sup>909</sup> WwCh, s. 312.

<sup>910</sup> JN II, s. 229.

<sup>911</sup> M.J. Szulc, *Obraz Boga...*, s. 157.

<sup>912</sup> Por. JN II, s. 229.

<sup>913</sup> J. Ratzinger, *Droga krzyżowa...*, s. 792.

<sup>914</sup> Tenże, *O sensie bycia chrześcijaninem*, w: JROO IV, s. 329.

<sup>915</sup> WwCh, s. 312.

Ojca”<sup>916</sup>. Dzięki temu Jego ostatnia modlitwa zawiera w sobie także pewność odpowiedzi, pewność zbawienia, które sięgnie „wielu” (por. Mk 10,45).

To właśnie opuszczenie i samotność są największym źródłem cierpienia Chrystusa. Były one obecne przez całe Jego życie, a uwidaczniały się zwłaszcza w trakcie modlitwy, gdy Jezus udawał się przeważnie na górę, aby w samotności rozmawiać z Ojcem. Także teraz, na górze krzyża Jezus modli się, a jego opuszczenie osiąga apogeum. „W tej ostatniej modlitwie Jezusa okazuje się, podobnie jak w modlitwie na Górze Oliwnej, że największym cierpieniem w Jego męce nie było cierpienie fizyczne, tylko niezgłębiona samotność, zupełne opuszczenie. Ukazuje się tu bezdenna samotność człowieka, człowieka, który w głębi swego «ja» jest zupełnie samotny”<sup>917</sup>. Do istoty Jezusa jako Syna należy natomiast istnienie w relacji, w odniesieniu do Drugiego. Krzyż jest natomiast zaprzeczeniem relacyjności, zaprzeczeniem tego, czym Bóg jest sam w sobie. To już na nim dokonuje się zstąpienie do piekieł, do miejsca bez Boga. Podobnie jak w rozmowie z Kajfaszem, Chrystus doświadcza destrukcji tożsamości. Stąd też słowa Jezusa: „czemuś mnie opuścił?”. Zstąpienie do piekieł oznacza bowiem samotność, „której nie dosięga słowo miłości i która przez to jest zagrożeniem całej egzystencji”<sup>918</sup>. Swoje opuszczenie jednak Jezus przemienia, cytując słowa Pisma Świętego, w akt modlitwy. Zachowuje swoją istotę, prowadząc rozmowę z Ojcem. Jego ostatnie słowa, jak podkreśla Ratzinger, wyrażały „relację do Ojca i nie były wołaniem donikąd i do nikogo, lecz do tego, z Kim dialog stanowił Jego najgłębszą istotę”<sup>919</sup>. Żyjąc i nauczając, Chrystus wypełniał słowa Pisma. Stanowiło ono źródło Jego posłuszeństwa. Czynił tak od początku swojego życia, aż po jego kres. Modląc się psalmem, „swą śmierć włączył w ten sposób w słowo Boga, którym żył i które w Nim żyło, w Nim stało się zrozumiałe”<sup>920</sup>.

Powołując się na św. Augustyna, Ratzinger dostrzega, że psalmem modli się Chrystus jako Głowa, jak Ten, który łączy wszystkich. Modli się również jako Ciało, to znaczy, że są obecne w tej modlitwie wszystkie zmagania i udręki człowieka<sup>921</sup>. Modlący się Psalmem 22 człowiek, może dzięki temu czynić to w komunii z Chrystusem, którego cierpienie jest męką mesjańską. Jest ono zatem proegzystencjalne, jest „byciem z”, mającym swoje źródło w miłości, dlatego niesie odkupienie<sup>922</sup>. „W ukrzyżowaniu widzimy otwarcie się, w którym

<sup>916</sup> J. Ratzinger, *Chrystologiczne punkty...*, s. 639.

<sup>917</sup> WwCh, s. 313.

<sup>918</sup> WwCh, s. 315.

<sup>919</sup> J. Ratzinger, *Chrystologiczne punkty...*, s. 639.

<sup>920</sup> Tamże, s. 640.

<sup>921</sup> Por. JN II, s. 230.

<sup>922</sup> Por. JN II, s. 231.

rozproszone monady ludzkie zostają oddane w objęcia Jezusa Chrystusa, w szeroki zasięg Jego rozpostartych rąk, by w takim złączeniu dojść do swego celu, do celu ludzkości”<sup>923</sup>. Człowiek, który chce być tylko sam dla siebie, który chce być autonomiczny, tkwi w przeszłości, pozbawionej zbawienia. „Jeśli człowiek nie uznaje swego ograniczenia i chce być całkowicie niezależny – a to – jest istotą grzechu – wydaje siebie właśnie przez to na śmierć”<sup>924</sup>. „Bycie dla” jest przyszłością człowieka objawioną przez Chrystusa wywyższonego na krzyżu. Jest ono także, zdaniem Ratzingera, źródłem życia i zbawienia: „Śmierć, która ze swej istoty jest kresem, zerwaniem wszelkich relacji, została przez Niego przemieniona w akt oddania samego siebie; a to jest odkupieniem człowieka, czytamy bowiem, że miłość pokonuje śmierć”<sup>925</sup>. Opuszczony, całkowicie samotny Chrystus, który niejako był zamknięty sam w sobie na krzyżu, otwiera się na całą ludzkość, oddając się Bogu: „w Twoje ręce powierzam ducha mego” (Łk 23,46). „Teraz, po przebiciu włócznią, które kończy ziemskie Jego życie, Jego egzystencja jest całkowicie otwarta; teraz jest On całkowicie «dla», teraz już nie jest człowiekiem jednostkowym, tylko «Adamem», z którego boku utworzona jest Ewa, nowa ludzkość”<sup>926</sup>.

Zdaniem Josepha Ratzingera, słowa, jakimi posłużył się Chrystus na krzyżu, nie były wyrazem utraty Jego wiary. Wręcz przeciwnie – nawet w tym momencie Chrystus wypełnia wolę Boga. Ratzinger zauważa, że Jezus modli się psalmem, który mówi o cierpiących z powodu opuszczenia przez Boga, tym samym włącza wszystkich ludzi cierpiących w swoje dzieło zbawcze. Jest to tekst paradoksalny, który mówiąc o poczuciu opuszczeniu, objawia Boga. Jezus nadaje mu także nowe znaczenie. Interpretuje je staurocentrycznie. Teologia ta jest Jego własną i właśnie się dokonała, dając zbawienie światu, przez to, że Chrystus ją podjął i wypełnił do końca. Największym źródłem Jego cierpienia jest samotność. Na krzyżu, który jest zaprzeczeniem relacyjności, cierpienie Chrystusa osiągnęło szczyt, ponieważ jako Syn istnieje w relacji, która stanowi Jego istotę. Ponownie, jak przy rozmowie z Kajfaszem, Chrystus doświadcza zniszczenia własnej tożsamości. Zstępuje do piekieł, czyli w samotność, którą jednak przemienia w akt modlitwy poprzez cytowanie Pisma. Do samego końca rozmawiał z Ojcem. Nawet swoją śmierć włączył w słowo Boga, nadając jej wartość zbawczą. Dzięki temu także człowiek modlący się odtąd Psalmem 22, może czynić to w łączności z Chrystusem, którego cierpienie było proegzystencjalne. A zatem włączając się w nie, człowiek otwiera się na innych, buduje wspólnotę cierpiących i zbawionych w

<sup>923</sup> WwCh, s. 250.

<sup>924</sup> WwCh, s. 318.

<sup>925</sup> J. Ratzinger, *Chrystologiczne punkty...*, s. 641.

<sup>926</sup> WwCh, s. 251.

Chrystusie. Autonomizacja natomiast, jak zauważa Ratzinger, jest wydawaniem siebie na śmierć, ponieważ całkowita niezależność jest istotą grzechu. W proegzystencji, w otwarciu się na innych, które miało miejsce wraz ze śmiercią Chrystusa na krzyżu, tkwi życie i zbawienie człowieka.

### 11. Szaty arcykapłana

Los Jezusa złączony z Psalmem 22 zrealizował się nie tylko w słowach. Joseph Ratzinger zauważa, że wypełnia się on także w opisie rzucenia losów o szaty oskarżonego. Ma to swoje znaczenie w dziele zbawienia.

Informację o rzuceniu losów podaje św. Jan podaje z dużą dokładnością. Żołnierze najpierw dzielą szatę Jezusa na cztery części, po czym biorą tunikę, która nie była jednak szyta, dlatego rzucają o nią los (por. J 19,23–24). Zgodnie z informacją Józefa Flawiusza, na którą powołuje się Benedykt XVI, to właśnie arcykapłan posiadał tunikę utkaną z jednej tylko nici: „W tej subtelnej wskazówce ewangelisty można by się więc dopatrzeć aluzji do arcykapłańskiej godności Jezusa – godności, którą z teologicznego punktu widzenia Jan obszernie przedstawił w modlitwie kapłańskiej Jezusa”<sup>927</sup>. Chrystus jest arcykapłanem, który teraz, w godzinie pohańbienia, staje przed Bogiem i zanosí Mu ofiarę swojego życia. Ma ono również, jak zauważa Ratzinger, inne znaczenie teologiczne. Odnosi do Księgi Rodzaju, gdzie rozpoczęła się tragedia człowieka, między innymi od tego, że dostrzegł on swoją nagość. „Jezus przyjmuje w ten sposób sytuację upadłego człowieka raz jeszcze. Jezus obnażony z szat przypomina nam o tym, że my wszyscy straciliśmy «pierwszą szatę»: blask Boga”<sup>928</sup>. Odarcie z szat – paradoksalnie – przywraca człowiekowi utraconą szatę łaski. Dzieje się tak, jak zauważa Ratzinger, między innymi dlatego, że Jezus wypełnia w ten sposób słowa Pisma: „Nic nie jest tu czystym przypadkiem, całe to zdarzenie jest ukryte w słowie Bożym i podtrzymywane przez jego Boży sens. Pan kroczy przez wszystkie stacje i etapy ludzkiego zagubienia i każdy z tych etapów jest w swej goryczy krokiem zbawienia: właśnie w ten sposób prowadzi on zagubioną owcę ponownie do domu”<sup>929</sup>. Jezus wypełnia Pismo w najdrobniejszym detalu.

---

<sup>927</sup> JN II, s. 232.

<sup>928</sup> J. Ratzinger, *Droga krzyżowa...*, s. 789.

<sup>929</sup> Tamże.

Rozdarta szata, zdaniem Ratzingera, stała się w historii symbolem podziału w Kościele<sup>930</sup>. Jest ona tym samym przeciwieństwem jedności, do jakiej dążył Chrystus. Jedności, którą sam stanowił z Ojcem w Duchu Świętym i której pragnął dla ludzkości. Podział jest tym samym sprzeczny z wolą Boga.

Badając opis Ewangelii mówiący o odarciu Jezusa z szat na krzyżu, Ratzinger zauważa, że nawet w tak niepozornym szczególe zawarte są informacje o zbawczej misji Chrystusa. Żołnierze rzucili los o tunikę Jezusa, ponieważ była uszyta z jednej nici i nie chcieli jej rozrywać. Ta subtelna informacja wskazuje jednak na arcykapłańską godność Chrystusa, ponieważ to arcykapłani nosili tego typu szaty. Na krzyżu Jezus, Arcykapłan zanoszący Bogu jedyną prawdziwą ofiarę, samego siebie, życie oddane Ojcu. Odarcie z szat odnosi jednocześnie do rajszych wydarzeń, gdy człowiek za sprawą nieposłuszeństwa został odarty z pierwotnego ubioru łaski. Jezus przyjmuje tę kondycję człowieka, również zostaje odarty z szat, ale tym razem dzięki posłuszeństwu łaska zostaje przywrócona.

## 12. Pragnienie

Podobnie jak w scenie z tuniką, tak samo w zaspokojeniu pragnienia Chrystusa, Joseph Ratzinger dostrzega treści soteriologiczne oraz ich jedność z postawą posłuszeństwa. Każda bowiem czynność Jezusa Chrystusa na krzyżu odnosi do Starego Testamentu.

Skazanym na śmierć krzyżową podawano napój odurzający i tłumiący ból. „Jezus odmówił przyjęcia tego napoju – chciał znosić swe cierpienie z pełną świadomością (zob. Mk 15,23)”<sup>931</sup>. Jednak przy końcu męki zawołał „Pragnę” (J 19,28). Jeden z żołnierzy podał Mu na włóchni gąbkę namoczoną kwaskowatym winem, które było popularnym napojem wśród ubogich. Pijąc napój ubogich podczas swojej śmierci, Chrystus pozostawił po Sobie najcenniejszy napój, swoją krew, która daje życie wieczne. Scena ta odnosi do Psalmu 69: „Gdy byłem spragniony, poili mnie octem” (Ps 69,22). Potwierdza to ponownie, że Chrystus jest cierpiącym sprawiedliwym, w którym wypełnia się męka przepowiedziana przez Pismo Święte. Jan, jak zauważa Ratzinger, celowo wiąże ten Psalm 69 z Psalmem 22: „Archetypiczna męka, którą ten Psalm anonimowo opisuje, tutaj stała się konkretną rzeczywistością; tutaj dokonało się to praciępienie Sprawiedliwego i pozornie odrzuconego przez Boga”<sup>932</sup>. W pełni świadome wzięcie na siebie całości cierpienia odsyła również do

---

<sup>930</sup> Por. WwCh, s. 358.

<sup>931</sup> JN II, s. 232.

<sup>932</sup> J. Ratzinger, *Chrystologiczne punkty...*, s. 640.

Księgi Izajasza, który pisze, że Sługa Pański: „się obarczył naszym cierpieniem, On dźwigał nasze boleści” (Iz 53,4). Nie zszedł z krzyża, chociaż mógł, wołał jednak do końca wycierpieć jego ostateczność<sup>933</sup>, ponieważ tak było o Nim napisane w Piśmie. Nie chodziło zatem o gloryfikację cierpienia, ale o posłuszeństwo względem woli Boga. Wypełnia się słowo przekazane prorokom za sprawą Słowa, które jest Synem Ojca.

Jezus, jak zauważa Ratzinger, przeżywa swoje cierpienie na krzyżu w pełnej świadomości i zgodzie. Dlatego nie chciał pić napoju tłumiącego ból. Chciał wypełnić wolę Ojca, nawet jeśli wiązała się z bólem nie do zniesienia. Wskazał tym samym, że jest cierpiącym Sprawiedliwym zapowiadany przez Pismo. Jednocześnie sam zostawia na krzyżu napój, swoją krew Nowego Przymierza, przelaną za wszystkich i dającą życie wieczne.

### 13. Ostatnia wola

Jezus Chrystus był człowiekiem. Przejaw jego ludzkiego działania Joseph Ratzinger dostrzega w ostatniej woli na krzyżu. Łączy się ona z całym procesem zbawczym.

Tuż przed śmiercią Jezus dostrzegł wśród stojących pod krzyżem niewiast swoją Matkę i powiedział do Niej: „Niewiasto, oto Syn Twój” (J 19,26). Później zwrócił się do św. Jana, ze słowami: „oto Matka twoja” (J 19,27). Był to moment, od którego uczeń wziął Maryję do siebie. „Jest to ostatnie polecenie Jezusa – akt adopcji, można by powiedzieć”<sup>934</sup>. Chrystus nie chce, aby Jego Matka była sama, gdy umrze; oddaje ją w ręce szczególnie Mu bliskiemu uczniowi. „Jest to więc przede wszystkim bardzo ludzki gest odchodzącego Zbawiciela”<sup>935</sup>. Chociaż znał proroctwa, wiedział, że powróci jako Zmartwychwstały, to jednak zatroszczył się o swoją Matkę, aby miała wsparcie, gdy Go zabraknie. Potwierdza w ten sposób, zdaniem Ratzingera, autentyczność swojego człowieczeństwa i trwogi o przyszłość po śmierci. „Ponieważ Jezus był prawdziwym Człowiekiem, nauczył się – tak jak my wszyscy – człowieczeństwa we wspólnym życiu i wzajemnej miłości do swojej Matki”<sup>936</sup>. Zwracając się do Maryi „niewiasto”, zauważa Benedykt XVI, Jezus sięga do wydarzeń z Kany Galilejskiej, która była antycypacją ostatniej uczyty weselnej, nowego wina

<sup>933</sup> Por. tenże, *Droga krzyżowa...*, s. 790.

<sup>934</sup> JN II, s. 235.

<sup>935</sup> JN II, s. 236.

<sup>936</sup> J. Ratzinger, *Aggiornamento [Homilia wygłoszona w Rzymie w dniu 12 października 1982 roku]*, w: JROO VII/2, s. 963.



przekazanego przez Pana<sup>937</sup>. Teraz, pod krzyżem, stało się ono faktem. Słowo „niewiasta” odwołuje także do momentu stworzenia, w którym to Bóg stworzył dla Adama niewiastę. Krzyż jest natomiast, zdaniem Ratzingera, inauguracją nowego stworzenia. „Święty Paweł w swych listach ukazuje Jezusa jako nowego Adama, z którym ludzkość raz jeszcze zaczyna od nowa”<sup>938</sup>. Jeżeli nieposłuszeństwo Adama przyniosło stworzeniu śmierć, to posłuszeństwo aż do śmierci Syna Bożego, Drugiego Adama, dało stworzeniu nowe życie (por. Rz 5,19). „Doktryna dwóch Adamów mówi, że dotychczas istniejąca ludzkość, która jest razem jednym «Adamem», nie przedstawia ostatecznego stadium, jako że całość jest naznaczona swym wadliwym początkiem i dlatego też jako całość jest czymś, co należy przewyciężyć, co musi przejść przez Krzyż, czyli przez śmierć i unicestwienie”<sup>939</sup>. Wraz z Jezusem na krzyżu umiera stary Adam, a rodzi się nowy. „W ten sposób śmierć, która dla pierwszego Adama była skrajną samotnością i objawiała ludzką bezsilność, przekształciła się w najwyższy akt miłości i wolności «Nowego» Adama”<sup>940</sup>. Nowe stworzenie ma także nową Ewę, którą jest Maryja. Jest Ona także obrazem Kościoła, w którym wypełnia się miłość Adama i Ewy<sup>941</sup> – ma to znaczenie, jak zauważa Benedykt XVI, zwłaszcza w postawie ucznia, który posłuszny Panu, wziął Ją do siebie. „Zadaniem ucznia jest przyjmowanie ciągle na nowo do swego własnego osobistego życia Maryi, jako osoby i jako Kościoła, oraz wypełnianie w ten sposób ostatniego polecenia Jezusa”<sup>942</sup>. Chrystus z kolei – jako pierwotny stworzenia – stanowi Głowę Kościoła, a co za tym idzie, Kościół jest rozumiany, zwłaszcza w listach św. Pawła, jako „swoisty kosmos Chrystusa, jako wypełnienie Bożej woli nowego stworzenia”<sup>943</sup>. Stąd też, tak ważna jest opieka nad Kościołem, która ostatecznie sprowadza się do posłuszeństwa Bogu, do utrzymywania w jedności, Jego nowego stworzenia. Troska o Kościół, zdaniem Ratzingera, obejmuje zatem cały świat, ponieważ, „celem dzieła Chrystusowego jest nie jakaś część, lecz całość, jedność ludzkości”<sup>944</sup>. Tylko wówczas Bóg będzie wszystkim we wszystkich (por. 1 Kor 15,28), a ludzkość będzie stanowić Ciało Chrystusa oraz przejdzie, dzięki wierze, ze śmierci do życia (por. J 6,40), co jest ostatecznym przeznaczeniem człowieka. „Bowiemy wszyscy jesteśmy wprawdzie najpierw przez samo narodzenie

<sup>937</sup> Por. JN II, s. 236.

<sup>938</sup> JN II, s. 236.

<sup>939</sup> J. Ratzinger, *Jedność narodów. Wizja ojców Kościoła*, w: JROO I, s. 524.

<sup>940</sup> A. Małdrzykowska, *Chrześcijaństwo jest...*, s. 90-91.

<sup>941</sup> Por. J. Ratzinger, *Mariologia i pobożność maryjna w odniesieniu do wiary i teologii*, w: J. Ratzinger, H.U. von Balthasar, R. Graber, *Dlaczego właśnie ona? Soborowa teologia maryjna*, tłum. J.I. Adamska, W. Łaszewski, Warszawa 1991, s. 18.

<sup>942</sup> JN II, s. 237-238.

<sup>943</sup> J. Ratzinger, *Pojęcie Kościoła w myśli patrystycznej*, w: JROO I, s. 604.

<sup>944</sup> Tenże, *Braterstwo chrześcijańskie...*, s. 79.

«pierwszym Adamem», żyjącym w egoizmie, a więc każdy dla siebie samego i (w końcu) przeciw drugiemu i dlatego podlegamy śmierci, ponieważ sami nie możemy dać sobie życia, którego szukamy w sobie samych; wszyscy jednak jesteśmy również powołani do tego, żeby w Chrystusie stać się drugim Adamem, do przejścia od egoistycznego sposobu bycia do bycia dla drugiego, do uczestniczenia w Jego zastępczej służbie, przez którą On dał nam życie, w której zajął nasze miejsce – miejsce śmierci – i przez to odstąpił nam swoje miejsce – miejsce życia”<sup>945</sup>. Postulat autonomizacji jednostki obecny w nowożytności jest zaprzeczeniem tego powołania i zwróceniem się na powrót do postawy pierwszego Adama.

Czysto ludzki akt troski o swoją Matkę dokonany przez Jezusa na krzyżu, ma – zdaniem Ratzingera – bogate treści teologiczne. Jezus spina początek swojej działalności z jego końcem, zwracając się do Maryi słowami „niewiasto”. Pokazuje tym samym, że Jego dzieło jest gotowe, a owocem tego jest nowe stworzenie. „Niewiasta” odnosi bowiem do dzieła stworzenia, gdzie przez nieposłuszeństwo zaczęła się tragedia człowieka. Teraz na krzyżu Jezus swoim posłuszeństwem wszystko naprawia, staje się drugim Adamem, gdyż pierwszy Adam wraz z nim umiera. Maryja natomiast staje się nową Ewą i obrazem Kościoła. Troskę o Kościół Jezus, jako jego Głowa, powierza uczniom, czego przedstawicielem jest pod krzyżem Jan. Wyraża się ona w posłuszeństwie Bogu i w dbaniu o jego jedność, gdyż taki był cel dzieła zbawczego Chrystusa. Aby to osiągnąć, należy porzucić życie pierwszego Adama i włączyć się w Drugiego, tzn. żyć podobnie jak Chrystus – dla drugiego, nie dla siebie, a więc przeciwnie niż proponowały nurty w nowożytności.

#### 14. Śmierć na krzyżu

Analizując śmierć Jezusa na krzyżu, Joseph Ratzinger stara się ją zestawić z całością Jego zbawczej misji. Tym samym tworzy obraz dzieła Chrystusa, który oddał życie Bogu dla człowieka. Również Jego ostatnie słowa mają swoje znaczenie w soteriologii posłuszeństwa.

Okolo godziny dziewiątej Jezus umiera na krzyżu. Ewangelię odmiennie podają Jego ostatnie słowa. Zgadza się jednak, jak zauważa Ratzinger, co do tego, że „Jezus modlił się słowami Pisma, że Pismo stało się w Nim ciałem, rzeczywistą męką tego Sprawiedliwego”<sup>946</sup>. Łukasz pisze, że Jezus zakończył życie słowami psalmu: „Ojcze, w Twoje ręce powierzam ducha mojego” (Łk 23,46; por. Ps 31[30],6). Tym samym zwińczył drogę modlitwą, która towarzyszyła Mu przez całe życie. Miała ona wymiar proegzystencjalny. Na krzyżu poprzez

<sup>945</sup> Tenże, *Zastępstwo...*, s. 839-840.

<sup>946</sup> Tenże, *Chrystologiczne punkty...*, s. 640.

modlitwę „w sobie samym poleca Ojcu wszystkich ludzi, którzy przez Niego otrzymują życie”<sup>947</sup>. Święty Jan natomiast relacjonuje, że na koniec Chrystus powiedział: „Wykonało się!” (J 19,30). Jan odsyła w ten sposób do początku męki, czyli do umycia nóg uczniom, gdzie posłużył się tym samym greckim słowem, pisząc, że Jezus umiłował swoich „do końca” (*télos*) (por. J 13,1). W momencie śmierci, zdaniem Benedykta XVI, nastąpiło zatem dopełnienie miłości: „Jezus rzeczywiście doszedł aż do końca, aż do samej granicy, i ją przekroczył. Urzeczywistnił pełnię miłości – oddał siebie samego”<sup>948</sup>. Słowo *télos* zawiera w sobie również tajemnicę krzyża, na którym dopiero została odprawiona nowa liturgia kosmiczna. Benedykt XVI wyprowadza również wniosek odwołujący się do modlitwy arcykapłańskiej oraz do Tory, w której słowo to oznaczało konsekrację kapłańską: „Jezus do samego końca dokonuje aktu konsekracji, czyli kapłańskiego oddania Bogu siebie samego i świata (zob. J 17,19)”<sup>949</sup>. Wydarzenia, takie jak zaćmienie słońca, trzęsienie ziemi czy zmartwychwstanie umarłych, potwierdzają kosmiczny charakter tego co się stało<sup>950</sup>. Ponadto tekst Mateusza o powstaniu umarłych, ma na celu pokazanie tego, co już się dokonało. „Brama śmierci stoi otwarta, odkąd w śmierci zamieszkało życie: miłość”<sup>951</sup>. Również nawrócenie setnika pokazuje uniwersalny, kosmiczny charakter rodzącego się Kościoła. Zwraca uwagę na jeszcze jeden aspekt. Setnik bowiem nawraca się w momencie, w którym patrzy „na Tego, którego przebili” (J 19,37). Doświadcza, zdaniem Ratzingera, autentycznego widzenia: „Widzenie realizuje się w wejściu w mękę Jezusa. Tam widzi się w Nim wtedy także Ojca”<sup>952</sup>. Stad jego wyznanie Synostwa: „Prawdziwie, Ten był Synem Bożym” (Mt 27,54). Pociągnęło ono za sobą nawrócenie i zmianę życia. „Widzenie jest tu rozumiane jako akt całej egzystencji”<sup>953</sup>.

W godzinie, w której zabijano baranki paschalne, jeden z żołnierzy przebija włócznią bok Jezusa, z którego wypływa krew i woda. Uczynił tak, ponieważ chciał sprawdzić, czy Pan rzeczywiście umarł i czy łamać Mu golenie, tak jak uczyniono z łotrami, aby przyspieszyć ich śmierć. Nie wiedział jednak, że w tym momencie spełnia przepis Prawa, według którego nie wolno było łamać kości barankom (por. Wj 12,46). „Jezus okazuje się tu prawdziwym Barankiem paschalnym – czystym i doskonałym”<sup>954</sup>. Dlatego też składanie baranków w

<sup>947</sup> Tenże, *Lud i dom...*, s. 261.

<sup>948</sup> JN II, s. 238.

<sup>949</sup> JN II, s. 238.

<sup>950</sup> Por. J. Ratzinger, *Droga krzyżowa...*, s. 791-792.

<sup>951</sup> WwCh, s. 317.

<sup>952</sup> J. Ratzinger, *Kto mnie widzi...*, s. 698.

<sup>953</sup> TB II, s. 137.

<sup>954</sup> JN II, s. 240.

ofierze dobiegło końca, gdyż przyszedł prawdziwy baranek<sup>955</sup>. Joseph Ratzinger dostrzega w tym miejscu odniesienie do początku działalności Jezusa, gdy Jan Chrzciciel udzielał Mu chrztu i powiedział: „Oto Baranek Boży, który gładzi grzech świata” (J 1,29). Zapowiedź ta wykonała się na krzyżu. „Jezus albo nową ucztę włączył w dawną ucztę paschalną i w ten sposób swój posiłek uczynił rzeczywistą paschą, albo też sam umierał o tej godzinie, kiedy w świątyni płynęła krew baranków paschalnych i tym samym potwierdził, że jest nowym, rzeczywistym Barankiem paschalnym (zob. J 19,36 i Wj 12,46; 1 Kor 5,7)”<sup>956</sup>. Wynika z tego, że słowa w trakcie śmierci oraz słowa Ostatniej Wieczerzy są ze sobą powiązane. Oba momenty nakładają się na siebie. „Wydarzenie Ostatniej Wieczerzy polega przecież na tym, że Jezus rozdaje swe ciało i krew, czyli swą ziemską egzystencję, powierza się i rozdaje”<sup>957</sup>.

Wydarzenie to odnosi także do Psalmu 34, który z jednej strony mówi o sprawiedliwym, na którego spada wiele nieszczęść i z których Pan Go wybawia. Z drugiej strony – że ani jedna kość jego nie będzie złamana (por. Ps 32,20). Ponownie, zdaniem Ratzingera, widać, jak Pismo zostało w Jezusie wypełnione: „Przebite serce Ukrzyżowanego stanowi dosłowne spełnienie proroctwa o sercu Boga, który swą sprawiedliwość obala przez współczucie i właśnie w ten sposób pozostaje sprawiedliwy”<sup>958</sup>. Chrystus jest realizacją woli Boga w każdym szczególe i w każdym momencie, nawet w śmierci. „Jezus wypełnił *całe* Prawo, a nie jego część, i w ten sposób odnowił je od podstaw”<sup>959</sup>.

Wzmianka o krwi i wodzie, które wypłynęły z boku Jezusa odsyła do słów Zachariasza (por. 12,10). „Zachariasz daje do zrozumienia, że istnieje głęboki związek między śmiercią Przebitego, wielkim płaczem a obmyciem wszystkich z win (Za 13,1)”<sup>960</sup>. Już na początku istnienia Kościoła sięgano do tego motywu. Święty Jan w swoim liście pisze: „Jezus Chrystus jest tym, który przyszedł przez wodę i krew, i Ducha, nie tylko w wodzie, lecz w wodzie i we krwi. Duch daje świadectwo, bo jest prawdą” (1 J 5,6). Prawdopodobnie czyni w ten sposób aluzję do koncepcji, która chciała wykluczyć ze zbawienia krzyż, a skupiała się tylko na chrzcie i nauczaniu. A zatem, zauważa Benedykt XVI, już w początkach Kościoła „próbowano stworzyć chrześcijaństwo myśli i idei, z którego chciano usunąć rzeczywistość ciała: ofiarę i sakramenty”<sup>961</sup>. Ponieważ podejście to jest redukcjonistyczne, dlatego też jest błędne. Całość wydarzenia Jezusa zbawia, całe Jego życie posłusznie oddane

<sup>955</sup> Por. J. Ratzinger, *Eucharystia – centrum...*, s. 298-299.

<sup>956</sup> Tenże, *O genezie...*, s. 130-131.

<sup>957</sup> Tenże, *Chrystologiczne punkty...*, s. 640.

<sup>958</sup> Tenże, *Tajemnica wielkanocna...*, s. 627.

<sup>959</sup> Tenże, *Wspólnota w drodze...*, s. 1137.

<sup>960</sup> TB II, s. 135-136.

<sup>961</sup> JN II, s. 241.

Ojcu z miłości, przeżyte proegzystencjalnie i zwieńczone śmiercią na krzyżu. Śmierć paradoksalnie otwiera egzystencję Jezusa, czyniąc ją całkowicie „dla”, na co, zdaniem Josepha Ratzingera, wskazuje Jego przebity bok<sup>962</sup>: „Z otwartego boku Jezusa wypłynęły krew i woda jako wypełnienie tej miłości, którą Pan do końca nas umiłował i dał nam wszystko, co mógł. To źródło, którym stał się otwarty bok, od owego momentu nigdy już nie wysycha. Płynie ciągle w wodzie chrztu i w kielichu Eucharystii”<sup>963</sup>. Dzięki temu jednak, ludzie różnych epok mogą mieć udział w Jego dziele zbawczym przemieniającym świat, którym koniec końców jest oddanie siebie. „W akcie przebitego boku Jezus zburzył mur oddzielający Go od innych. Jego byt nie ma już granic. Jego bycie «dla» osiąga tu swą pełnię”<sup>964</sup>. Coś nowego, zauważa Ratzinger, „powstaje naprawdę tylko tam, gdzie skutecznie działa duch miłości i służby. Nigdy nie powinniśmy zapominać, że najcenniejsze źródło świata wytrysło z Krzyża i Śmierci – nie: z radykalnego oddania się”<sup>965</sup>. Krzyż jest miejscem, w którym stało się ono widoczne. Na nim objawiła się istota życia Chrystusa. „Przebicie włócznią, kończące Jego ziemskie życie, staje się obrazowym przedstawieniem uwypuklającym Jego egzystencję”<sup>966</sup>.

Przebity bok, dostrzega Ratzinger, odsyła także do początku stworzenia, kiedy z boku Adama powstała Ewa. Oboje dopuścili się później pierwszego nieposłuszeństwa. „Na określenie boku Jezusa, który zostaje otwarty, Jan użył tego samego słowa, które znajduje się w historii stworzenia, w opisie stworzenia Ewy, słowa tłumaczonego zazwyczaj jako «żebro» Adama. W ten sposób Jan zaznacza, że Jezus jest nowym Adamem, który zstępuje w noc śmiertelnego snu, tej nocy dając początek nowej ludzkości”<sup>967</sup>. Z boku nowego Adama, w momencie, gdy oddał już życie w posłuszeństwie Bogu, rodzi się Kościół, oblubienica Chrystusa. I tak jak wówczas Duch unosił się nad wodami, tak teraz jest On również obecny. „Chrystus jest źródłem żywej wody – ukrzyżowany Pan jest tym źródłem, które użyźnia świat. Źródłem Ducha jest ukrzyżowany Chrystus”<sup>968</sup>. Chrystologia łączy się z pneumatologią. Wypełnia się tym samym słowo Jezusa z Ostatniej Wieczerzy, że Jego odejście wiąże się z przybyciem Ducha, którego człowiek tak bardzo potrzebuje. „Największe pragnienie człowieka woła o Ducha Świętego. On, On jeden jest tą świeżą wodą, bez której

<sup>962</sup> Por. WwCh, s. 251.

<sup>963</sup> J. Ratzinger, *Kościół i liturgia...*, s. 153.

<sup>964</sup> A. Michalik, *Zrozumieć chrześcijaństwo. Istota chrześcijaństwa według Josepha Ratzingera*, Tarnów 2008, s. 153.

<sup>965</sup> J. Ratzinger, *Tajemnica Wielkanocy...*, s. 779.

<sup>966</sup> F.K. Chodkowski, *Ty jesteś...*, s. 86.

<sup>967</sup> J. Ratzinger, *Eucharystia – centrum...*, s. 299.

<sup>968</sup> Tenże, *Duch Święty jako...*, s. 502.

nie ma życia”<sup>969</sup>. Śmierć na krzyżu wskazuje zatem na życie. Krzyż zwiera w sobie zmartwychwstanie. „Miłość Chrystusa objawia miłość Boga Ojca do każdego człowieka/do wszystkich ludzi, dając się w miłości Ducha Świętego – Ducha Zmartwychwstałego Chrystusa”<sup>970</sup>. Dlatego święty Jan łączy zmartwychwstanie z wylaniem Ducha (por. 1 J 2,24; 1 J 4,13). „Rodzące owoc wody Ducha, które odnawiają ziemię, wypływają z Ukrzyżowanego. Duch jest owocem Krzyża”<sup>971</sup>. Jest On zarazem fundamentem rodzącego się Kościoła. Zapewnia o jego jedności i posłuszeństwie, co ma swoje korzenie w teologii dwóch Adamów. „Duch Święty jest również Tym, który przez słowa Adama «dwoje stanę się jednym ciałem» nabierają nowego znaczenia odnoszącego się do drugiego Adama: «kto się łączy z Panem, jest z Nim jednym duchem» (1 Kor 6,17)”<sup>972</sup>.

W pogrzebie Ratzinger dostrzega informację o godności i misji Jezusa. Odbył się on według żydowskiego sposobu grzebania. Józef z Arymatei zakupił płótna a Nikodem aloes i mirrę. Ich ilość była ogromna co, zdaniem Benedykta XVI, świadczy o prawdziwie królewskim pochówku<sup>973</sup>. W sposób ukryty ukazuje się tutaj królewska chwała Chrystusa. Jego ziemskie podróŜowanie dobiega końca. Zdarzyło się coś nowego, co odmieniło los świata i relację ludzi do Boga. Pochówek, zauważa Ratzinger, ponownie odsyła do wydarzeń z Księgi Rodzaju, gdzie doszło do pierwszego nieposłuszeństwa. Józef korzysta ze swojego pustego grobu w ogrodzie. „Cmentarz staje się ogrodem, w którym Jezus jest pochowany – ogrodem, z którego został wypędzony Adam, kiedy chciał się uwolnić od pełni życia, od swojego Stwórcy”<sup>974</sup>. Chrystus natomiast postąpił odwrotnie – chciał przywrócić życie przez relację posłuszeństwa z Bogiem i to doprowadziło go do śmierci. Ale właśnie dzięki temu otrzymał pełnię życia (por. Łk 9,24).

Aby lepiej zrozumieć zbawczą wartość śmierci Jezusa w kontekście soteriologii posłuszeństwa, Ratzinger analizuje ostatnie słowa Chrystusa przed oddaniem życia. Dochodzi do wniosku, że zwięczył je modlitwą, która towarzyszyła mu przez całe życie, a dzięki której poznawał wolę Ojca. W śmierci nastąpiło dopełnienie miłości. Chrystus nie tylko doszedł do granicy, ale ją przekroczył. Była ona aktem konsekracji, czyli kapłańskim oddaniem siebie i świata Bogu. Ma zatem uniwersalny charakter, co wyrażało się nie tylko w trzęsieniu ziemi i zaćmieniu słońca, ale także w nawróceniu się setnika. Doświadczył on prawdziwego

<sup>969</sup> Tamże.

<sup>970</sup> S. Mycek, *Podstawowe zasady chrześcijaństwa według Josepha Ratzingera – Benedykta XVI*, „Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne” 42,2 (2009), s. 119.

<sup>971</sup> J. Ratzinger, *Uwagi dotyczące charyzmatów w Kościele*, w: JROO VIII/1, s. 331.

<sup>972</sup> Tenże, *Tajemnica wielkanocna...*, s. 616.

<sup>973</sup> Por. JN II s. 243-244.

<sup>974</sup> J. Ratzinger, *Droga krzyżowa...*, s. 793.

widzenia, patrząc na przebitego Chrystusa, dzięki czemu się nawrócił i zmienił swoje życie. Do przebicia boku doszło w momencie, w którym zabijano baranki paschalne. To właśnie Chrystus jest prawdziwym Barankiem składanym w ofierze. Stąd składanie zwierząt traci swój sens. Wypełnia się jednocześnie zapowiedź Jana Chrzciciela. Baranek Boży rzeczywiście zgładził grzech świata, rozdając siebie. To o czym była mowa w trakcie Ostatniej Wieczerzy łączy się z wydarzeniami na krzyżu. Spełniają się także przepowiednie z Pisma. Sprawiedliwy cierpi, ale jego kości nie są łamane. Chrystus wypełniając Pismo w najdrobniejszym szczególe je odnawia. Także wzmianka o krwi i wodzie, które wypłynęły z przebitego boku odnosi do Starego Testamentu i podkreśla, że to całe wydarzenie Jezusa Chrystusa zbawia, całe Jego życie oddane Ojcu. Przebity bok wskazuje, że Jego śmierć otwiera egzystencję Jezusa, czyniąc ją całkowicie „dla”, która nie ma już granic. Jednocześnie przebity bok odsyła do początków stworzenia, do narodzin Ewy z boku Adama. Podkreślone zostaje, że Jezus jest nowym Adamem dającym początek nowej ludzkości. Z jego boku rodzi się bowiem Kościół. Również Duch jest obecny jak przy stworzeniu świata. Jezus Go zapowiadał mówiąc, że wraz z Jego odejściem przyjdzie Pocieszyciel, dlatego jest ono pożyteczne. Jest On bowiem źródłem życia. Z krzyżem związane jest zatem zmartwychwstanie, ponieważ Duch Święty odnawiający ziemię jest owocem krzyża. Duch jest także źródłem i gwarantem jedności w rodzącym się Kościele, poprzez zjednoczenie z Chrystusem w jednym Duchu. Do wydarzeń z Księgi Rodzaju odsyła również pochówek Jezusa, który miał królewski charakter. Grób Chrystusa był bowiem w ogrodzie. Chrystus, drugi Adam, przez swoje posłuszeństwo powraca tam, skąd pierwszy Adam został wypędzony za próbę autonomizacji i oddzielenie się od Boga.

### 15. Ekspiacja posłuszeństwa

Benedykt XVI stara się zestawzić śmierć Jezusa z ofiarami składanymi w Izraelu. Chce w ten sposób lepiej zrozumieć, na czym polegała prawdziwa ofiara oraz nieskuteczność ofiar ekspiacyjnych ze zwierząt. Ma to bowiem znaczenie dla właściwego rozumienia wartości zbawczej posłuszeństwa.

„W krzyżu Jezusa stało się to, czego na próżno usiłowano dokonać przez ofiary ze zwierząt: świat dopełnił ekspiacji”<sup>975</sup>. Ofiary ze zwierząt, tak krytykowane przez proroków, w końcu zostały zrealizowane i już więcej nie są potrzebne. Właściwie nigdy nie były w stanie

---

<sup>975</sup> JN II, s. 245.

spełnić tego, co symbolizowały. Człowieka nie mogła zbawić krew zwierząt przelana na święty sprzęt. Mógł tego dokonać jedynie Chrystus. W jego męce, zdaniem Benedykta XVI, „cały brud świata wchodzi w kontakt z nieskończeniem Czystym, z duszą Jezusa Chrystusa, a przez to samo z samym Synem Bożym”<sup>976</sup>. Jego nieskończona miłość, wyrażona w posłusznym życiu względem Ojca, przemienia i niszczy cały brud oraz zło świata. Jest to ostatecznie, jak zauważa Ratzinger, łaska: „Łaska nie oznacza jednak w istocie niczego innego, jak to, że Bóg, którego Pismo nazywa «światłem» (por. J 1,5), staje się dla człowieka światłem, które oświeca go tak, jak słońce swoim światłem oświeca nasze cielesne życie, sprawiając, że jest ono w ogóle możliwe”<sup>977</sup>. Celem wcielenia Syna, było oświecenie człowieka. Ukazanie mu właściwego kultu i jego znaczenia. Ofiara jaką poniósł, ofiara ekspiacyjna, jest wyrazem miłości Jezusa do człowieka i troski o świat. Zło, jakie istnieje w świecie, nie jest przez Niego ignorowane. „Stając się człowiekiem, On sam staje się «światem». Jest to niejako klęska Światła, które staje się ciemnością, ale jest to Jego pierwsze tajemnicze zwycięstwo”<sup>978</sup>. Bóg nie jest Bogiem milczącym, stawia czoło konsekwencjom, jakich dokonało Jego stworzenie. „Sam Bóg czyni siebie miejscem pojednania i w swoim Synu bierze na siebie cierpienie. Sam Bóg ofiaruje światu w darze swą nieskończoną czystość”<sup>979</sup>. Pozostawia także ludziom przykład, jak mają żyć, aby ich życie stało się ofiarą Bogu przyjemną. „Jeśli bowiem ze mnie zostanie zdjęty pył i brud, które zakrywają we mnie obraz Boga, staje się przez to podobny do drugiego człowieka, który też jest obrazem Boga, a przede wszystkim upodabnam się do Chrystusa, który jest doskonałym obrazem Boga, modelem, na wzór którego wszyscy zostaliśmy stworzeni”<sup>980</sup>. Człowiek potrzebuje odnowić w sobie obraz Stworzyciela, którym jest i który utracił, dzięki temu jego relacja z Bogiem zostanie przywrócona.

Prawidłową postawę przypomina List do Hebrajczyków: „Ofiary ani daru nie chciałeś, aleś Mi utworzył ciało” (Hbr 10,5). „Według wyraźnego stwierdzenia owego kanonicznego pisma, nowotestamentalnym ekwiwalentem najwyższego kapłana ze Starego Przymierza nie jest żaden ludzki kapłan, lecz ostateczny i w rzeczywistości jedyny najwyższy kapłan – Chrystus (Hbr 4,14–10,18)”<sup>981</sup>. Właściwym kultem Boga jest posłuszeństwo a nie ofiary ze zwierząt, które tylko przedstawiały, a nie dokonywały<sup>982</sup>. List do Hebrajczyków, czerpiący to

<sup>976</sup> JN II, s. 246.

<sup>977</sup> J. Ratzinger, *Objawienie i historia...*, s. 293-294.

<sup>978</sup> Tenże, *Tajemnica Wielkanocy...*, s. 776.

<sup>979</sup> JN II, s. 247.

<sup>980</sup> J. Ratzinger, *Wspólnota w drodze...*, s. 1137

<sup>981</sup> Tenże, *Wpływ sporu...*, s. 612.

<sup>982</sup> Por. tenże, *Kapłan jako pośrednik...*, s. 105.



określenie z Psalmu 40, zamienia je tak, aby brzmiało w doniosły sposób. Nadaje mu tym samym charakter modlitwy, której Chrystus poddał całe swoje życie<sup>983</sup>. Jest to, zdaniem Ratzingera, modlitewny opis wcielenia, „zjednoczenia własnej woli z uniwersalną wolą Boga. I tym aktem kompleksowej gotowości służby jest stawanie się ciałem, przygotowanie ciała jako instrumentu służby. I odwrotnie: to stawanie się ciałem, czyli bycie dyspozycyjnym całej Jego egzystencji jest odtąd ofiarą dla Boga w ogóle i bezkresną przestrzenią wszelkiej modlitwy”<sup>984</sup>. Ma ona charakter wzorcowy dla życia człowieka. Wynika to z tego, że „modlitwa jest tu rozumiana jako rzeczywisty proces i zaangażowanie całej egzystencji inicjowanej modlitwą i będącej oddawaniem siebie”<sup>985</sup>. W psalmie, zauważa Benedykt XVI, w miejscu „utworzyłeś Mi ciało”, są słowa: „otworzyłeś mi uszy”. „Już w psalmie ofiary świątynne zostały zastąpione przez posłuszeństwo. Za autentyczną postać kultu Bożego zostało uznane życie słowem Boga i w jego wnętrzu”<sup>986</sup>. List do Hebrajczyków, po wydarzeniu Jezusa Chrystusa, może stwierdzić, że nie tylko słuchanie, ale cały człowiek ma się zwracać w kierunku woli Boga. „Im bardziej człowiek staje się słowem – albo lepiej: im bardziej całą swą egzystencją staje się odpowiedzią dawaną Bogu – tym lepiej sprawuje autentyczny kult”<sup>987</sup>. Idea ta coraz mocniej była podkreślana na kartach Starego Testamentu. Wyraźnie zwracali na nią uwagę prorocy. Dopiero jednak Jezus ją wypełnił. „Dlatego że w miejsce ofiar świątynnych definitywnie i na zawsze złożył w ofierze samego siebie (Hbr 10,5n, w nawiązaniu do napełnionego duchem prorockim Ps 40) i w ten sposób rzeczywiście zburzył świątynię (zob. J 2,19!)”<sup>988</sup>. Przez swój przykład ukazał, jak należy czcić Boga. Utożsamiał ofiarę ze swoim życiem<sup>989</sup>. Doprowadził ją do doskonałości. „Pozostaje ona taką nawet wtedy, gdy weźmiemy pod uwagę, obecną już w Starym Testamencie, dychotomię pomiędzy ofiarą zastępczą (ofiary składane w świątyni) oraz ofiarą jako aktem posłuszeństwa Słowu Bożemu (postulaty proroków). Ofiara Jezusa spełnia oba te kryteria”<sup>990</sup>.

W przeciwieństwie do ludzi, zauważa Ratzinger, Syn jest także Logosem: „Chrystus jest żywym Słowem samego Boga, które stało się ciałem. Nie jest tylko kimś, kto mówi, lecz On sam jest Jego Słowem”<sup>991</sup>. Pełnienie woli Boga możliwe jest dzięki temu poprzez Jego

<sup>983</sup> Por. tenże, *Kosmiczna liturgia. Szkic kazania o wieczystej adoracji*, w: JROO IV, s. 715.

<sup>984</sup> Tenże, *Modlitwa w naszych czasach*, w: JROO IV, s. 743.

<sup>985</sup> Tenże, *Jezus Chrystus...*, s. 724.

<sup>986</sup> JN II, s. 248.

<sup>987</sup> JN II, s. 249.

<sup>988</sup> J. Ratzinger, *Otwartość i posłuszeństwo...*, s. 412.

<sup>989</sup> Por. tenże, *Forma i treść...*, s. 358.

<sup>990</sup> S. Mycek, *Podstawowe zasady...*, s. 119.

<sup>991</sup> J. Ratzinger, *Partia Chrystusa czy Kościół Jezusa Chrystusa? Homilia w trzecią niedzielę zwykłą (rok A), 1 Kor 1,10–13,17*, w: JROO VIII/2, s. 1257.

naśladowanie. „W Jego utożsamieniu się z nami, otrzymujemy nasze utożsamienie się z Nim”<sup>992</sup>. Jezus jest bowiem jedynym pośrednikiem między człowiekiem i Bogiem, na mocy złożonej Mu ofiary krzyżowej. „Ten realizm Krzyża jest dla autora Listu do Hebrajczyków właściwą odpowiedzią na kult cieni Starego Przymierza, czyli realne kapłaństwo i realne pośrednictwo do samego Boga”<sup>993</sup>. Im bardziej człowiek żyje w posłuszeństwie względem Jezusa, tym bardziej przeobraża się przez Jego wolę, upodabniając do Niego. Jest to istota kultu prawdziwego kapłana. „Wielbimy Boga, dając się włączyć w ów akt miłości, który wypełnił się na Krzyżu”<sup>994</sup>. Ciągłe dostępne posłuszeństwo Jezusa ma na celu dopomóc człowiekowi w jego dychotomii, przez którą z jednej strony chce złożyć Bogu ofiary, a z drugiej – wciąż na pierwszym miejscu wysuwa własną wolę. Jezus, uważa Benedykt XVI, zaspokaja pragnienie, „żeby Bogu zostało dane to, czego my nie potrafimy Mu dać i żeby pomimo to był to nasz dar”<sup>995</sup>. Wszelkie posłuszeństwo człowieka, nawet najbardziej doskonałe, zawsze będzie niewystarczające. Dlatego też Syn przyjął ludzkie ciało, aby mieć także ludzką wolę. „W ten sposób możliwe stało się nowe posłuszeństwo, posłuszeństwo, które sięga dalej, ponad wszelkie ludzkie wypełnianie przykazań. Syn staje się człowiekiem i w swoim ciele zanoszą na powrót Bogu całe człowieczeństwo. Doskonałym posłuszeństwem jest dopiero Wcielone Słowo, którego miłość dopełnia się na Krzyżu”<sup>996</sup>. Posłuszeństwo Jezusa rozpoczyna nowy kult, włącza wszystkich w Jego ofiarę i unicestwia wszelkie nieposłuszeństwo człowieka zapoczątkowane w grzechu pierworodnym. „Jeśli odpowiadamy Mu «tak», wtedy wybieramy nie tylko idee, lecz oddajemy nasze życie w Jego ręce i stajemy się «nowym stworzeniem» (2 Kor 5,17; Ga 6,15)”<sup>997</sup>. Chrystus jest rzeczywistym Arcykapłanem, który złożył na krzyżu prawdziwą ofiarę. „Z tego powodu Jego dar z samego siebie – Jego posłuszeństwo, w które wszyscy jesteśmy włączeni i oddawani Bogu – jest prawdziwym kultem i ofiarą”<sup>998</sup>. Wcielenie i śmierć łączą się ze sobą. Wzajemnie się dopełniają, ponieważ „On jest słowem Inkarnacji i ukrzyżowania w jednym”<sup>999</sup>. Jezus zanoszą przyjęte człowieczeństwo z powrotem do Ojca. „Ciało stało się Słowem, a Słowo stało się Ciałem w akcie miłości, która jest właściwym sposobem istnienia Boga, i teraz przez uczestniczenie w sakramencie ma się stawać sposobem istnienia człowieka”<sup>1000</sup>. Jest to istota

<sup>992</sup> A. Małdrzykowska, *Chrześcijaństwo jest...*, s. 87.

<sup>993</sup> J. Ratzinger, *Kapłan jako pośrednik...*, s. 105.

<sup>994</sup> Tenże, *Przygotowanie do posługi...*, s. 414.

<sup>995</sup> JN II, s. 249.

<sup>996</sup> JN II, s. 250.

<sup>997</sup> J. Ratzinger, *Partia Chrystusa...*, s. 1257-1258.

<sup>998</sup> JN II, s. 253.

<sup>999</sup> J. Ratzinger, *Przygotowałeś mi...*, s. 571.

<sup>1000</sup> Tenże, *Nowe Przymierze...*, s. 1029.

przeobstwienia człowieka. Służba słowu Bożemu jest bowiem zawsze służbą Słowu, które stało się Ciałem. Wiąże się to zatem z relacją, jaka istnieje między Osobami Boskimi. „Ja” Jezusa, jest „całkowicie otwarte na «Ty» Jego Ojca, nie istnieje samo w sobie, lecz prowadzi w głąb dynamizmu relacji wewnątrztrynitarnej”<sup>1001</sup>. Chrystus „nie uczynił nic, co dałoby się odgraniczyć od Jego «Ja» i co należałoby traktować oddzielnie”<sup>1002</sup>. Dlatego jego dzieło jest z Nim tożsame. Dzięki temu naśladowanie Chrystusa włącza człowieka w życie Trójcy. Dokonuje się ono, według Ratzingera, poprzez modlitwę, na wzór modlitwy Syna, która swój początek ma we wcieleniu (utworzenie ciała, aby pełnić wolę Boga): „Jest ona włączeniem się w ten akt Wcielenia, ofiarowania «ciała» do dyspozycji, czyli ziemskiej egzystencji na rzecz uniwersalnej woli Boga w tym, który jest wyrazem tej woli. W takiej mierze, w jakiej dokonuje się ten gest, jest to modlitwa w imię Jezusa: uczestnictwo we Wcieleniu, a tym samym uczestnictwo w Eschatonie”<sup>1003</sup>. Wybrzmiewa tutaj echo słów modlitwy Pańskiej, która wiąże czasy ostateczne z wolą Boga. Służba nie kończy się wraz ze śmiercią na ziemi. Proegzystencja Chrystusa jest objawieniem Jego wiecznotrwałej proegzystencji trynitarnej. „Postępowanie Jezusa pozostaje w kręgach Nowego Testamentu ostatecznie określone jako służebna i oddająca się «za nas» miłość, jako miłość angażująca się «pro-egzystencjalnie», która objawia «pro-egzystencjalne» zaangażowanie Boga «za nas» w sposób eschatologiczny (np. Rz 5,8; 8,31nn i J 3,16; 1 J 4,9)”<sup>1004</sup>. Służba trwa zawsze, także po zmartwychwstaniu.

Przypatrując się śmierci Chrystusa na krzyżu, Benedykt XVI wyprowadza wniosek, że dopiero ona był ofiarą ekspiacyjną. To w niej bowiem doszło do kontaktu całego zła świata z Synem Bożym, doskonale czystym. Taki był cel Jezusa: oświecić człowieka, pokazać mu na czym polega właściwy kult. W tym celu ponosi ofiarę ekspiacyjną, stając się „światem” i oświecając go swoją miłością. Sam siebie czyni miejscem pojednania. Tym samym daje człowiekowi przykład, jak ma żyć. Polega on na przywróceniu w sobie, poprzez upodobnienie się do Chrystusa, obrazu Boga, przykrytego przez grzech. To Jezus jest jedynym, prawdziwym Arcykapłanem, ponieważ złożył Bogu ofiarę swojego życia, przeżywając je w posłuszeństwie Bogu, dając Mu siebie całkowicie do dyspozycji. Odtąd właściwym kultem jest życie słowem Boga. Jest on tym lepiej sprawowany, im bardziej człowiek całą swoją egzystencją staje się odpowiedzią daną Bogu. Chrystus dokonał tego jako pierwszy, utożsamiając ofiarę ze swoim życiem. Dzięki temu teraz również człowiek może sprawować właściwy kult. Odbywa się on poprzez naśladowanie Chrystusa będącego

<sup>1001</sup> Tenże, *Posługa i życie...*, s. 802.

<sup>1002</sup> B. Gacka, *Znaczenie osoby...*, s. 91.

<sup>1003</sup> J. Ratzinger, *Modlitwa w...*, s. 743-744.

<sup>1004</sup> Tenże, *Podstawy moralności chrześcijańskiej*, tłum. E. Adamiak, Poznań 1999, s. 16.

nie tylko człowiekiem, ale też Słowem Boga, które na mocy swojej ofiary stało się jedynym pośrednikiem między Bogiem i człowiekiem. Żyjąc więc w posłuszeństwie względem Chrystusa, człowiek przeobraża się przez Jego wolę, upodabniając do Niego. Włączenie się w akt miłości Chrystusa, człowiek jest w stanie złożyć Bogu siebie, mimo że nadal na pierwszym miejscu stawia własną wolę. Tylko posłuszeństwo Jezusa jest doskonałe. Człowiek może mieć w nim swój udział, pozytywnie odpowiadając Chrystusowi. Służąc słowu Bożemu, człowiek służy Słowu wcielonemu i ukrzyżowanemu. Ma to charakter relacyjny, w którym „Ja” Jezusa otwarte jest na „Ty” Ojca. Widać tym samym, jak istotne dla zbawienia jest otwarcie się człowieka na drugiego, wejście w relację a nie zamykanie się w sobie. Naśladowanie Jezusa jest natomiast relacyjne, dokonywane przez modlitwę wzorowaną na Jego dialogu z Ojcem. Polega na ofiarowaniu swojej egzystencji do dyspozycji uniwersalnej woli Boga. Spełnia się tym samym już na ziemi rzeczywistość eschatologiczna, w której służba Bogu będzie ciągle trwać.

## 16. Zmartwychwstanie

Śmierć Jezusa, będąca zwieńczeniem Jego drogi nie była końcem Jego zbawczego dzieła posłuszeństwa. Już przy analizie ukrzyżowania Joseph Ratzinger zauważa, że służba trwa także po zmartwychwstaniu. Stąd też przypatruje się zmartwychwstaniu Chrystusa w kontekście soteriologii posłuszeństwa, aby lepiej zrozumieć, jakie ma ono znaczenie w nowym, wypracowanym przez Jezusa życiu.

Zmartwychwstanie Jezusa, owoc jego życia w posłuszeństwie, stanowi podstawę wiary chrześcijańskiej. Bez niego wszystko byłoby fałszem<sup>1005</sup>. Wyraźnie podkreśla to św. Paweł (por. 1 Kor 15,14–15). Bez zmartwychwstania wiara chrześcijańska byłaby martwa. A życie w posłuszeństwie Bogu nie miałoby sensu. Dlatego też chrześcijaństwo od początku przypisuje zmartwychwstaniu tak wielkie znaczenie. Pokazywało również, jak zauważa Ratzinger, że nie polega ono tylko na zwykłym powrocie do życia<sup>1006</sup>. Dla egzystencji człowieka wiele by się nie zmieniło. „Zmartwychwstanie Jezusa było przejściem do całkowicie nowego rodzaju życia, do życia niepodlegającego już prawu śmierci i stawania się, lecz znajdującego się poza jego granicą, życia, które zainicjowało nowy wymiar człowieczeństwa”<sup>1007</sup>. Obejmuje ono wszystkich, ponieważ posiada zasięg globalny<sup>1008</sup>.

<sup>1005</sup> Por. TB II, s. 258-259.

<sup>1006</sup> Por. WwCh, s. 376-379.

<sup>1007</sup> JN II s. 260.

Przeżycie przez Chrystusa życia w posłuszeństwie daje całej ludzkości nowy rodzaj bytowania. Przechodząc do nowego życia, Jezus dotarł, jak pisze Benedykt XVI, „do Bożych szerokości, i stamtąd przychodzi, by ukazać się swoim”<sup>1009</sup>. Przez zmartwychwstanie Jezus „został uwierzytelniony jako Posłaniec Boga”<sup>1010</sup>.

Całość życia Chrystusa była wypełnianiem przez Niego Pisma. Jego śmierć, uważa Ratzinger, także nie była przypadkowa: „Śmierć ta nie jest oderwanym od kontekstu przypadkiem, lecz należy do całości tej Bożej historii, z niej czerpie swą logikę i znaczenie. Jest to wydarzenie, w którym spełniają się słowa Pisma, a więc proces, który ma swój logos, swoją logikę; które ze słowa wynika i w słowo wchodzi, chroni je i wypełnia”<sup>1011</sup>. Jezus zmierzał do tego momentu poprzez swoje nauczanie, ponieważ tak głosiło Pismo. I odwrotnie, ponieważ Pismo zapowiadało Jego śmierć, dlatego do niej zmierzał. „Jak to pięknie ukazuje Ewangelia św. Łukasza, całe Jego życie było drogą ku krzyżowi, wspinaniem się do Jerozolimy”<sup>1012</sup>. Droga ta, zauważa Ratzinger, nadawała sens Jego nauczaniu i czynom: „Jezus nie odkupił świata pięknymi słowami, lecz przez swe cierpienie i swoją śmierć. To Jego cierpienie jest niewyczerpanym źródłem życia dla świata; cierpienie nadaje Jego słowom moc”<sup>1013</sup>. Nie jest to jednak gloryfikacja przemocy<sup>1014</sup>. Moc swoją czerpie z miłości, która jednak nie jest wolna od cierpienia: „Matka nie może dać dziecku życia bez cierpienia. Każde narodziny domagają się cierpienia, są cierpieniem, a stanie się chrześcijaninem jest narodzeniem się”<sup>1015</sup>. Stąd przewidziana męka i śmierć zostają bezwarunkowo podjęte, ponieważ prowadziły do nowych narodzin. Stanowi to „część historii Boga z Jego ludem; z niej czerpie swą logikę i znaczenie”<sup>1016</sup>. Dlatego też św. Paweł pisze: „Chrystus umarł – zgodnie z Pismem – za nasze grzechy” (1 Kor 15,3). Boga obowiązują te same prawa, co wszystkich w dawaniu życia. „Nie możemy drugiemu dać życia bez złożenia w ofierze własnego. Proces wyzbycia się siebie samego jest konkretnym (realizowanym w rozmaitych formach) sposobem oddania własnego życia”<sup>1017</sup>. Jednak sposób, jaki wybrał Jezus jest, zdaniem Benedykta XVI, inny niż reszty stworzenia: „Ponieważ śmierć ta jest związana ze słowem Boga, jest związana również z nami, jest śmiercią «dla»”<sup>1018</sup>. Dlatego też była to

<sup>1008</sup> Por. WwCh, s. 322.

<sup>1009</sup> JN II, s. 261.

<sup>1010</sup> JN II, s. 261.

<sup>1011</sup> J. Ratzinger, *Jezus Chrystus...*, s. 744

<sup>1012</sup> Tenże, *Nowa ewangelizacja*, w: JROO VIII/2, s. 1144.

<sup>1013</sup> Tamże.

<sup>1014</sup> Por. J. Ratzinger, *Eschatologia...*, s. 105.

<sup>1015</sup> Tenże, *Nowa ewangelizacja...*, s. 1144.

<sup>1016</sup> JN II, s. 268.

<sup>1017</sup> J. Ratzinger, *Nowa ewangelizacja...*, s. 1144.

<sup>1018</sup> JN II, s. 269.

śmierć innego rodzaju niż ta, która spotyka człowieka obciążonego grzechem pierworodnym. „Nie jest wykonaniem wyroku, który oddaje człowieka na powrót ziemi, lecz jest aktem miłości, która nie chce innych pozostawiać bez słowa, bez sensu i bez wieczności. Nie jest związana z wyrokiem wydanym przy wyjściu z raju, lecz z Pieśniami Sługi Bożego; te słowa stanowią jej genezę, jest to śmierć, która staje się światłem dla narodów, śmierć wiążąca się z posługą ekspiacyjną mającą doprowadzić do pojednania, a więc śmierć, która kładzie kres śmierci”<sup>1019</sup>. Wiąże się z logiką, jaką Jezus objawiał od samego początku, od swojego narodzenia. „Jej przyczynę stanowi nie zarozumiałość człowieka, ale pokora Boga”<sup>1020</sup>. Jest ona aktualizacją miłości, przez którą Bóg przyjmuje ludzką kondycję, aby podciągnąć istotę ludzką ku sobie, dając jej nowe życie. Krzyż jest tym samym otwarty na zmartwychwstanie.

Nie dziwi zatem fakt, że przy pierwszym ukazaniu się Jedenastu, Jezus przekazuje im władzę odpuszczania grzechów. Może tak uczynić, ponieważ jak sam mówi: „Dana Mi jest wszelka władza w niebie i na ziemi” (Mt 28,18). „Tym, kto przekazuję tę władzę, jest Zmartwychwstały, a więc ten, który najpierw wziął na siebie krzyż, śmierć. Ukrzyżowany ma prawdziwą władzę na ziemi, władzę miłości”<sup>1021</sup>. W ten sposób przedłuża dzieło zbawcze, czyli przelanie krwi „za wielu na odpuszczenie grzechów” (Mt 26,28). Buduje, jak zauważa Ratzinger, wspólnotę swojego pokoju: „Kościół nie jest wspólnotą tych, którzy «nie potrzebują lekarza» (Mk 2,17), lecz wspólnotą nawróconych grzeszników, którzy żyją łaską przebaczenia i przekazują ją sami dalej”<sup>1022</sup>. Stanowi to podstawę misji, jaką jest „posłuszeństwo okazywane słowu Chrystusa, na wzór Chrystusa posłusznego Ojcu (np. Mt 28,19n; Mk 13,10: «najpierw musi być głoszona Ewangelia wszystkim narodom»)”<sup>1023</sup>. Nakaz ten, zdaniem Ratzingera, jest wręcz warunkiem wolności stworzenia. „Samo stworzenie czeka na nowego człowieka i tam, gdzie on występuje, staje się ono znowu rozpoznawalne jako stworzenie, a tym samym wolne”<sup>1024</sup>. To oczekiwanie już się wypełniło i należy je rozgłosić: „Zadaniem ucznia jest świadczyć o śmierci i zmartwychwstaniu Mistrza i Jego nowym życiu”<sup>1025</sup>. Dlatego też, uważa Ratzinger, nowego znaczenia nabrał dzień niedzieli, będący od początku kultowym dniem dla chrześcijan. „Przejął on kultowe znaczenie szabatu, a jednocześnie stanowi zamianę dawnego kultu na nowy, która dokonała się przez Krzyż i Zmartwychwstanie. Wraz z datą pierwszego dnia tygodnia, czyli dnia, który

<sup>1019</sup> J. Ratzinger, *Jezus Chrystus...*, s. 744.

<sup>1020</sup> JN II s. 269.

<sup>1021</sup> J. Ratzinger, *Bóg zawsze...*, s. 602.

<sup>1022</sup> Tenże, *Wspólnota w drodze...*, s. 1135.

<sup>1023</sup> Tenże, *Rozważania nad teologiczną podstawą posłannictwa (misji) Kościoła*, w: JROO VII/1, s. 199-200.

<sup>1024</sup> Tenże, *O nadziei. Jej duchowe podstawy z perspektywy teologii franciszkańskiej*, w: JROO X, s. 401.

<sup>1025</sup> BZHP, s. 164.

zapoczątkował dzieło stworzenia, pojawiło się jednak także powiązanie z istotną dla szabatu tematyką stworzenia – aczkolwiek w zmienionym kształcie: Zmartwychwstanie wiąże początek z końcem, stworzenie z naprawą<sup>1026</sup>. Jest ono niejako wyznaniem istnienia Boga, oraz tego, że jest On stwórcą. „Jest także Jego przyznaniem się do swego stworzenia, do bezwarunkowego «Tak» Boga wobec stworzenia i materii. Słowo Boga rzeczywiście dosięga ciała”<sup>1027</sup>.

Zmartwychwstanie, twierdzi Ratzinger, łączy również początek i koniec działalności Jezusa: „Ukazanie się Zmartwychwstałego na górze pokazuje nam głęboki związek między pierwszą a ostatnią górą w życiu Jezusa”<sup>1028</sup>. Moment, w którym Jezus pokazał szatanowi, komu należy się chwała i posłuszeństwo będące źródłem pierwszego przykazania, łączy się tutaj z ostatecznym wypełnieniem przez Niego woli Boga, za którą otrzymał znacznie więcej, niż mógł zaoferować szatan, pełnię władzy, a zatem miłość nieskończoną, Boga samego. Nakazując uczniom, aby przekazywali wszelkiemu stworzeniu oraz zachowywali wszystko to co sam przekazał (por. Mt 28,20), pragnie udziału wierzących w tej miłości (por. J 14,21). Wiara, uważa Ratzinger, potrzebuje nauki oraz wychowania, których źródłem są przykazania Boga. „Ona kształtuje z pewnością najpierw serce człowieka; jednak z głębi serca kształtuje ona również umysł i wolę”<sup>1029</sup>. Wiara, która rodzi się ze słuchania (por. Rz 10,17), jest posługą słowa. „Słowo natomiast opiera się na posłannictwie i jest ukierunkowane na słuchanie, przynależność i posłuszeństwo. Wzajemny stosunek słowa, posłannictwa, słuchania i posłuszeństwa wiąże słowo z posługą w taki sam sposób, w jaki posługa jest związana z budowaniem Ciała Chrystusa”<sup>1030</sup>. Posługa słowu, jest działaniem, które zmienia egzystencję człowieka. „Przez włączenie tej egzystencji do kategorii posłania tłumaczy się ją znowu jako byt «od» i «ku» jako relację, a stąd jako jedność”<sup>1031</sup>. Nakaz posłania wiąże się jednocześnie z obietnicą Jego obecności, która jest łaską i darem: „A oto Ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata” (Mt 28,20). „Im bardziej będziemy świadkami, tym bardziej dane nam będzie doświadczyć łaski tej obecności także w godzinach ciemności”<sup>1032</sup>. Objawia się tu wymiar pneumatologiczny. Duch Święty jest, jak dostrzega Ratzinger, jednocześnie Darem oraz posłaniem: „Duch Święty działa zawsze w znaku «dla»; nigdy nie przychodzi do kogoś po prostu prywatnie, lecz przychodzi zawsze, aby go

<sup>1026</sup> J. Ratzinger, *Znaczenie niedzieli dla modlitwy i życia chrześcijanina*, w: JROO XI, s. 229.

<sup>1027</sup> Tenże, *Jezus Chrystus...*, s. 748.

<sup>1028</sup> Tenże, *Bóg zawsze...*, s. 602.

<sup>1029</sup> Tamże, s. 604.

<sup>1030</sup> J. Ratzinger, *Urząd duchowy...*, s. 56.

<sup>1031</sup> WwCh, s. 193-194.

<sup>1032</sup> J. Ratzinger, *Dać odpowiedź życia – przykład błogosławionego Maksymiliana Kolbego. Fryzynga 1979*, w: JROO XII, s. 551.

przekazywano dalej. Zawsze jest posłaniem, wezwaniem do przekazywania dalej<sup>1033</sup>. Jest owocem proegzystencji oraz jej warunkiem.

Wydarzenie zmartwychwstania jest – podobnie jak całość życia Syna Bożego, dowodem wypełnienia przez Niego Pisma. To chciał pokazać uczniom w drodze do Emaus. Pytając ich: „Czyż Mesjasz nie miał tego cierpieć, aby wejść do swej chwały” (Łk 24,26), wskazuje, jak zauważa Ratzinger, na pewną konieczność swojej śmierci, „musiał umrzeć, aby przez to mógł trwać”<sup>1034</sup>. Wykładając wszystko to, co w Pismach, począwszy od Mojżesza odnosiło się do Niego, pokazuje, że jest to konieczność posłuszeństwa. Chęć wypełnienia woli Boga, która zawiera w sobie obowiązek świadectwa<sup>1035</sup>. Jezus wyraźnie wskazywał, że Syn Człowieczy jest znakiem Jonasza (por. Łk 11,29–30). Stąd także dokładny czas jego powrotu do życia, który miał miejsce trzeciego dnia od śmierci (por. 1 Kor, 15,4). Ma on swój głęboko teologiczny sens. Odsyła do Księgi Izajasza 53,10nn, a także do przymierza synajskiego, w którym trzeci dzień był zawsze dniem teofanii. „Zgodnie z tym datacja «trzeciego dnia» nadaje Zmartwychwstaniu Jezusa znamię definitywnego momentu zawarcia przymierza, definitywnego, rzeczywistego wejścia Boga w historię, Boga, który w naszym świecie pozwala się dotykać, staje się, jak by się dzisiaj powiedziało, «Bogiem uchwytnym». Zmartwychwstanie znaczy, że Bóg zachował władzę w historii, że nie odstąpił jej prawom natury”<sup>1036</sup>. Śmierć nie niszczy bliskości Boga.

Nawet Jego pogrzeb, jak zauważa Benedykt XVI, ma swoje znaczenie. Złożone w grobie zwłoki znikają, Jezus zmartwychwstaje w całości, ze swoim ciałem, zgodnie z tym, co przepowiadało Pismo (por. Ps 16,10). Pierwotnie uważano, że Psalm 16 mówi o Dawidzie, jednak zgodnie ze słowami Piotra wiadomo, że jego zwłoki leżą do dziś w grobie (por. Dz 2,29). Piotr dwukrotnie i wyraźnie podkreśla tę informację w swoim zielonoświątkowym przemówieniu<sup>1037</sup>. „Nawet jeśli nie zostałyby tutaj wyrażona bezpośrednia wiara w przezwyciężenie śmierci, to jednak wybrzmiewa z całą wyrazistością pewność, że Jahwe jest mocniejszy od Szeolu”<sup>1038</sup>. Po zmartwychwstaniu stało się jasne, że ta zapowiedź odnosiła się do Dawida czasów ostatecznych. „Sam bowiem Chrystus jest Kluczem Pism oraz ich wewnętrznym kanonem otwierającym to, co jest w nich ukryte (por. Łk 24,32; J 5,36)”<sup>1039</sup>.

<sup>1033</sup> Tenże, *Eucharystia i Zesłanie...*, s. 518.

<sup>1034</sup> WwCh, s. 311.

<sup>1035</sup> Por. J. Ratzinger, *Otwartość i posłuszeństwo...*, s. 424-425.

<sup>1036</sup> Tenże, *Znaczenie niedzieli...*, s. 226.

<sup>1037</sup> Por. tenże, *Dziewicze narodzenie i pusty grób. Wyjaśnienie odnośnie do ukierunkowania „Akademii dla teologii ludu Bożego” prowadzonej przez teologów Zintegrowanej Gminy Katolickiej*, w: JROO VI/2, s. 817.

<sup>1038</sup> Tenże, *Eschatologia...*, s. 101.

<sup>1039</sup> Tenże, *Objawienie Boga i człowieka w Jezusie Chrystusie [Szkic nowego schematu o Objawieniu wraz z Karlem Rahnerem, październik/listopad 1962]*, w: JROO VII/1, s. 182.



Dla pierwotnego Kościoła, uważa Ratzinger, fakt, że ciało Jezusa nie doznało rozkładu, jest zasadniczy. „Tylko wtedy można było powiedzieć, że nie pozostał w stanie śmierci, że w Nim życie rzeczywiście odniosło zwycięstwo nad śmiercią”<sup>1040</sup>. Dlatego brak rozkładu ciała należy do istoty zmartwychwstania. Bez niego głoszenie tej prawdy byłoby niemożliwe. „Mogło się tak wydarzyć tylko dlatego, że człowiek, Jezus z Nazaretu, nigdy nie był sam, w znaczeniu „ja” zamkniętego w sobie samym. On, ponieważ był Synem, trwał w zjednoczeniu z Bogiem Ojcem. Zmartwychwstanie wynika z relacji, a nie z niemożności, aby umrzeć”<sup>1041</sup>. Jednak ciało Zmartwychwstałego jest z jednej strony tym samym ciałem, jakie posiadał przez swoje życie<sup>1042</sup>, a z drugiej – rządzi się od teraz nowymi prawami. Jezus potrafi jeść, podróżować, ma rany męki, ale też pojawia się jednocześnie w różnych miejscach w tym samym czasie, znika, przychodzi mimo drzwi zamkniętych. „Jest kimś w pełni cielesnym. Jednakże nie jest związany prawami, którym podlegają ciała, prawami przestrzeni i czasu”<sup>1043</sup>. Chrystus jest cielesny i jednocześnie wolny od uwarunkowań ciała. Objawia za pomocą nowego sposobu egzystencji, życie w komunii z Bogiem, ogarnięte ożywiającą mocą Ducha, a zatem wolne od śmierci, mimo że cielesne<sup>1044</sup>.

Jednym z charakterystycznych elementów, jakie czyni Jezus po zmartwychwstaniu, było spożywanie z uczniami posiłków. To właśnie w ich czasie uczniowie orientują się, że Tym, który z nimi przebywa, jest Pan. W *Dziejach Apostolskich* na określenie „posiłku” Łukasz posłużył się terminem *synalizómenos*, który dosłownie oznacza „jedząc z nimi sól”<sup>1045</sup>. Nieprzypadkowo wybrał taki termin, posiada on bowiem swoje Starotestamentalne znaczenie. Spożywanie soli i chleba oznaczało zawieranie przymierza. Sól, zauważa Benedykt XVI, ma także właściwości konserwujące, zapobiegające gniciu, które jest przejawem śmierci: „«Spożywanie soli» przez Jezusa po Zmartwychwstaniu, które tu spotykamy jako znak nowego, nieprzemijającego życia, wskazuje na nową ucztę Zmartwychwstałego ze swoimi. Jest to wydarzenie przymierza i dlatego jest wewnętrznie związane z Ostatnią Wieczerzą, podczas której Pan ustanowił Nowe Przymierze”<sup>1046</sup>. Jest ono wydarzeniem przymierza również dlatego, że Chrystus jako pierwszy jest uczestnikiem nowego stworzenia. „Przymierze, jedność Boga z człowiekiem jest wpisane w najgłębszą

---

<sup>1040</sup> JN II, s. 273.

<sup>1041</sup> P. Kiejkowski, *Tajemnica Zmartwychwstania...*, s. 217.

<sup>1042</sup> Por. J. Ratzinger, *Zmartwychwstałe ciało [artykuł w leksykonie, 1957]*, w: JROO X, s. 269.

<sup>1043</sup> JN II, s. 283.

<sup>1044</sup> Por. J. Ratzinger, *Teologiczne fundamenty muzyki kościelnej*, w: JROO XI, s. 478-479.

<sup>1045</sup> JN II, s. 287.

<sup>1046</sup> JN II, s. 288.

istotę stworzenia”<sup>1047</sup>.

Tak jak za życia, tak po zmartwychwstaniu Chrystus pragnie, aby Go naśladować, dzięki czemu ludzkość będzie miała udział w Jego życiu. Warunkiem, jak zauważa Ratzinger, jest jednak podążanie za Nim drogą, którą On jako pierwszy pokonuje (por. Mt 28,7). „Wiara zawiera w sobie polecenie podążania, pójścia tam, gdzie On udaje się przed nami. Nie wolno nam nigdy zadowolić się samymi sobą, swoim życiem, swoimi cnotami. Pan idzie przed nami”<sup>1048</sup>. Dlatego też jest prawdziwym pasterzem (J 10,11). Nie tylko oddał życie, ale też po zmartwychwstaniu dalej pasie swoje owce. „«Paść» oznacza, zgodnie z językiem starożytnego Wschodu, «iść przodem», wskazywać drogę. Przełożone na język biblijny i chrześcijański oznacza: przewodzić w wierze, przewodzić w miłości; prowadzić na wody życia, o których mówi psalm (por. 23,3) i tak podnosić światło nadziei”<sup>1049</sup>. Tam, gdzie obecna jest posługa pasterska, tam też jest miłość. Jedno i drugie wiąże się ze sobą<sup>1050</sup>. To był cel Jezusa – objawić ludziom Boga, który jest miłością. Dokonał tego ostatecznie poprzez zmartwychwstanie. „Siłą miłości, która większa jest niż śmierć – oto, co oznacza zmartwychwstanie”<sup>1051</sup>.

Joseph Ratzinger analizując zmartwychwstanie Jezusa, zauważa, że nie było ono zwykłym powrotem do życia. Nic by się wówczas w życiu człowieka nie zmieniło. Jest ono nowym wymiarem człowieczeństwa niepodlegającym prawu śmierci i przemianie. Jednakże wymagało od Chrystusa przejścia przez śmierć i cierpienie, dlatego, że Pismo je zapowiadało, a Chrystus chciał je wypełnić. Nie jest to jednak, jak podkreśla Ratzinger, gloryfikacją przemocy. Ma związek z prawem ustanowionym przez Boga, z prawem miłości. Życie drugiemu można dać tylko wyzbywając się siebie, oddając własne życie. Śmierć Jezusa nie była jednak zwykłą śmiercią człowieka. Była to śmierć proegzystencjalna, związana z posłuszeństwem słowu Boga, zwłaszcza z Pieśniami Sługi Bożego. Była ona śmiercią ekspiacyjną, oczyszczającą i kładącą kres śmierci. Jako taka jest więc ostatecznie aktem miłości Boga, który przyjmuje swoje upadłe stworzenie, aby je odmienić i obdarować nowym życiem. Dlatego też, po zmartwychwstaniu Jezus przekazuje uczniom władzę odpuszczania grzechów. Jest to jednocześnie przedłużenie Jego misji zbawczej, tworzącej Kościół, czyli wspólnotę nawróconych, żyjących łaską przebaczenia. Domaga się ona jednak dalszego

<sup>1047</sup> BZHP, s. 144.

<sup>1048</sup> J. Ratzinger, *Bóg zawsze...*, s. 601,

<sup>1049</sup> Tenże, *Paliusz – znak katolickiej jedności i szerokości. Kazanie z okazji przekazania paliusza arcybiskupowi Ederowi w Salzburgu, 1989*, w: JROO XII, s. 308.

<sup>1050</sup> Por. tenże, *Piotr – prawzór kapłańskiego posłannictwa. Fryzynga 1981*, w: JROO XII, s. 555.

<sup>1051</sup> A. Nichols, *Myśl Benedykta XVI. Wprowadzenie do myśli teologicznej Josepha Ratzingera*, tłum. D. Chabrajska, Kraków 2006, s. 178.

przekazywania, co jest podstawą misji posłuszeństwa Chrystusowi na wzór Jego posłuszeństwa Ojcu. Wypełnienie tej misji gwarantuje wolność stworzenia, które czeka na nowego człowieka. Głoszenie, że Jezus zmartwychwstając, zapoczątkował nowe życie, jest więc konieczne. Świadczy bowiem o tym, że Bóg przyznaje się do swojego stworzenia, któremu bezwarunkowo mówi „tak”. Fakt, że zmartwychwstanie miało miejsce na górze, łączy się z początkiem działalności Jezusa, gdy szatan zabrał Go na górę i oferował bogactwa w zamian za pokłon. Wówczas Chrystus odpowiedział, że to Bogu należy się posłuszeństwo i tak też uczynił, otrzymując w zamian pełnię miłości, Boga samego. Dlatego też nakazuje uczniom głosić Jego naukę, aby inni mieli udział w tej miłości. Wzywa ich do posługi słowa, która jest związana z posłuszeństwem. Jest to więc działanie zmieniające egzystencję człowieka, otwierając ją na drugiego, tworząc relację i jedność poprzez zgodność z wolą Boga. Posłanym Jezus obiecuje jednocześnie swoją obecność, która jest łaską i darem, a więc ma związek z Duchem Świętym. Ratzinger zauważa także, że podobnie jak w przypadku reszty wydarzeń w życiu Jezusa, także zmartwychwstanie jest wypełnieniem przez Chrystusa Starego Testamentu. Stąd chociażby dokładna data zmartwychwstania – po trzech dniach od śmierci, wzięta z historii Jonasza, która jednocześnie odsyła do Księgi Izajasza oraz przymierza synajskiego, gdzie trzeci dzień jest dniem objawienia się Boga. Zmartwychwstanie jest tym samym definitywnym zawarciem przymierza. Jezus podkreśla to spożywając z uczniami „sól”, która wskazuje na nową ucztę przymierza ze względu na fakt, że Chrystus jako pierwszy uczestniczy w nowym stworzeniu. Odsyła tym samym także do Ostatniej Wieczerzy i zawartego wówczas przymierza. Pismo przepowiadało również sposób zmartwychwstania, który Jezus wypełnił, powracając do życia ze swoim ciałem w całości, a zatem odnosząc zwycięstwo nad śmiercią, udowadniając, że jest Dawidem czasów ostatecznych. Owoce zmartwychwstania umożliwiła proegzystencja Jezusa, to że nie był zamkniętym w sobie „ja”, ale żył w relacji z Ojcem. Pokazuje to tym samym, że autonomizacja jednostki, jest odwróceniem się na nowe życie wypracowane przez Chrystusa Jego posłuszeństwem. Zmartwychwstanie bowiem wynika z relacji. Jej brak prowadzi do pozostania w śmierci, ponieważ odrzuca się komunie z Bogiem i ożywiającą moc Ducha Świętego. Stąd Chrystus, także po zmartwychwstaniu wzywa do podążania za Nim, aby mieć udział w Jego, już uwielbionym, życiu. Przetarł szlak, objawiając Boga poprzez swoje zmartwychwstanie i pragnie, aby inni szli Jego drogą, która ze śmierci prowadzi do życia.

## 17. Wniebowstąpienie

Wniebowstąpienie Jezusa kończy Jego osobową obecność na ziemi. Nie oznacza to jednak, że opuszcza swoich uczniów. Joseph Ratzinger stara się wyjaśnić, jak to jest możliwe oraz jak wniebowstąpienie łączy się z całym dziełem zbawczym Chrystusa. W tych wyjaśnieniach ważną rolę odgrywa rys posłuszeństwa Jezusa.

Czterdzieści dni po tym jak uwielbiony Jezus ukazywał się uczniom, nastąpiło Jego wstąpienie do nieba. Można powiedzieć, że Jego osobiste sprawowanie misji dobiega końca. Ale misja Boga trwa dalej. Swoją publiczną działalność rozszerza o zadanie misyjne uczniów. Postulat ten pojawiał się już wprawdzie w czasie ziemskiego nauczania (por. Mt 10,27), teraz jednak osiąga nową formę i zasięg. Tym samym, uważa Ratzinger, misja ma charakter dialogiczny, z jednej strony jest przykład samego Jezusa, z drugiej natomiast nakaz posługi<sup>1052</sup>. Dlatego ukazywał się uczniom, nauczając ich, aby mogli lepiej świadczyć o Nim i dostępnym już zbawieniu. Ukazywanie się Zmartwychwstałego jest wpisane w kontekst dawania świadectwa<sup>1053</sup>. Istniejący już Kościół, zdaniem Ratzingera, jest związany słowami Pisma Świętego. „Z drugiej zaś strony Pismu potrzebny jest Kościół, który je głosi i mocą otrzymanej od Pana władzy je objaśnia”<sup>1054</sup>. Ewangelia natomiast jest dla Kościoła źródłem życia<sup>1055</sup>. Istnieje między nimi głęboka symbioza. Jej podtrzymywanie, zapoczątkowane przez Chrystusa z nakazu Ojca, Jezus powierza uczniom: „Jak Ojciec Mnie posłał, tak i Ja was posyłam” (J 20,21). Może tak uczynić, ponieważ – jak sam mówi – „dana Mi jest wszelka władza w niebie i na ziemi” (Mt 28,18). „Tymi słowami Pan wyjaśnił to, co wydarzyło się podczas Wniebowstąpienia. Ono jest wyrazem i unaocznieniem owego ostatecznego zwycięstwa, które Chrystus osiągnął na Krzyżu, w swoim posłuszeństwie i swojej miłości”<sup>1056</sup>. Wola Boga i wola Jezusa osiągają pełnię harmonii. Jezus dzieli się tym ze swoimi uczniami, którzy z kolei mają przekazywać ją dalej opowiadając o Nim jako o Zmartwychwstałym, będącym źródłem życia.

Spełnianie tej misji uobecnia Jezusa pośród uczniów. Być może, zdaniem Benedykta XVI, właśnie dlatego, nie czuli smutku po wniebowstąpieniu Pana: „Wiedzą, że «prawica Boga», na miejsce której «został wyniesiony», zawiera w sobie nowy sposób Jego obecności, że ta obecność wśród nich jest teraz nieutralna i że jest nam tak bliski, jak może być

<sup>1052</sup> Por. J. Ratzinger, *Braterstwo chrześcijańskie...*, s. 83.

<sup>1053</sup> Por. tenże, *Wniebowstąpienie Chrystusa (artykuł w leksykonie, 1968)*, w: JROO VI/2, s. 790.

<sup>1054</sup> Tenże, *Objawienie Boga...*, s. 182.

<sup>1055</sup> Por. tenże, *Kościelna nauka o sacramentum ordinis*, w: JROO XII, s. 72.

<sup>1056</sup> Tenże, *Być świadkiem bezsilnej mocy Chrystusa. Złoty jubileusz kapłaństwa pralata Konrada Millera, Monachium 1987*, w: JROO XII, s. 685.

właśnie tylko Bóg”<sup>1057</sup>. Informacja o ich radości świadczy o tym, że nie rozumieli wniebowstąpienia jako pożegnania: „Dla nich wniebowstąpienie i zmartwychwstanie było jednym i tym samym wydarzeniem: pewnością, że Ukrzyżowany żyje, że została pokonana śmierć, odłączająca człowieka od Boga i od życia, oraz że bramy życia wiecznego zostały na zawsze otwarte”<sup>1058</sup>. W Zmartwychwstałym widzieli zatem dostęp do nieba. On sam jest tym Niebem. „Od tej chwili Ciało Pana przedstawia się jako otwarte niebo, jako Ciało, które okrywa dusze wierzących, stając się ich Ciałem i przygotowując je do triumfalnego powstania z martwych”<sup>1059</sup>. Wniebowstąpienie potwierdziło im, że Chrystus zwyciężył śmierć. „Radość zwycięstwa Chrystusa dociera nie tylko do rozumu, ale może też udzielić się sercu i być naprawdę przyjętą”<sup>1060</sup>. Było dla nich także pewnością, że Chrystus Zmartwychwstały jest obecny wśród nich. Sam im bowiem zapowiedział: „gdzie są dwaj albo trzej zebrani w imię moje, tam jestem pośród nich” (Mt 18,20). Spełnia się, zdaniem Ratzingera, zapowiedziana w zwiastowaniu bliskość Boga, wyrażona w imieniu Emmanuel (por. Mt 1,23)<sup>1061</sup>. Do niej Jezus nawiązuje w ostatnich słowach Ewangelii Mateusza: „A oto Ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata” (Mt 28,20). Tam, gdzie pełniona jest wola Boga, tam obecny jest sam Bóg, ponieważ sam Jezus obecny jest wśród uczniów. „To pozostawanie dzieje się w ten sposób, że nieustannie tworzy On sobie ciało, w którym ciągle gromadzi ludzi, a w nich nadal trwa Jego cielesność”<sup>1062</sup>. Jezus, zdaniem Ratzingera, który teraz zasiada po prawicy Boga, trwa w świecie, w swoim Kościele. „Dlatego nie «odszedł gdzieś», lecz mocą samego Boga pozostaje teraz zawsze obecny z nami i dla nas”<sup>1063</sup>. Odchodząc, Jezus ostatecznie przychodzi do swoich w nowy sposób. Jest to dla nich źródło radości<sup>1064</sup>. Z tego powodu mówi do uczniów, że pożyteczne jest dla nich Jego odejście (por. J 16,7). Dzięki temu, zauważa Benedykt XVI, że nie jest już ograniczony czasowo i przestrzennie, może obdarzać bliskością na nowy, boski sposób. „Dawny sposób spotykania się ludzi i bycia ze sobą przeminął”<sup>1065</sup>. Wstępując do Ojca, Jezus przybliżył Go człowiekowi i dał do Niego dostęp, i odwrotnie: „W Ojcu, we wspólnocie z Ojcem, jest dla nas dostępny i bliski na nowy

<sup>1057</sup> JN II, s. 298.

<sup>1058</sup> J. Ratzinger, *Wniebowstąpienie Chrystusa*, w: JROO VI/2, s. 787.

<sup>1059</sup> M.J. Szulc, *Obraz Boga...*, s. 174.

<sup>1060</sup> G. Bachanek, *Psychologia a teologia. Miejsce spotkania w antropologicznej refleksji J. Ratzingera*, „Studia Teologii Dogmatycznej” 1 (2015), s. 41.

<sup>1061</sup> Por. J. Ratzinger, *Kościół u progu...*, s. 1156.

<sup>1062</sup> Tenże, *Chrystus – Odkupiciel...*, s. 921.

<sup>1063</sup> JN II, s. 300.

<sup>1064</sup> Por. J. Ratzinger, *Zawierzcy Mu we wszystkim. „I wielu cieszyć się będzie...” (Łk 1,5–17)*, w: JROO XII, s. 461.

<sup>1065</sup> JN II, s. 303.

sposób”<sup>1066</sup>. Jak zauważa Ratzinger, Jezus zanim wstąpił do nieba błogosławił uczniów oraz świat. Gest błogosławieństwa, z którym odszedł ma głębokie znaczenie: „Właśnie przez to, że podniósł ręce i błogosławił, nie odszedł od nas, lecz pozostał. Świat pozostał na zawsze pod ochroną Jego błogosławionych rąk, które go osłaniają i jednocześnie stale na nowo prowadzą ku górze”<sup>1067</sup>.

Pozostawiając uczniów Jezus, nakazuje im głosić Ewangelię wszystkim narodom, aby każdy miał do Niego dostęp (por. Mt 28,19; Dz 1,8). To powołanie, zdaniem Ratzingera, Kościół realizuje poprzez misję<sup>1068</sup>. „Wyznaczonym im obszarem jest świat. Bez żadnych lokalnych ograniczeń służą budowaniu jednego Ciała Chrystusa, jednego Ludu Bożego, jednego Kościoła Chrystusa”<sup>1069</sup>. Powszechność ściśle łączy się z przynależnością do Chrystusa. „Tylko Chrystus może łączyć wszystkie elementy ze sobą i tworzyć z nich jedność”<sup>1070</sup>. Wynika to, jak wyjaśnia Ratzinger, z faktu, że jest On Bogiem, do którego należy kwestia powszechności: „To, że posłannictwo Kościoła jest uniwersalne, jest też znakiem zarówno powszechności i jedności Boga, jak też Jego przeobfitej miłości, która szuka wszystkich ludzi”<sup>1071</sup>. Synostwo natomiast odsyła do Trójcy. Chrystologia zawsze jest powiązana z trynitologią. „On przychodzi od Ojca i działa obecnie w całej historii przez Ducha Świętego, który daje świadectwo o Chrystusie i prowadzi do wszelkiej prawdy (zob. J 15,25; 16,13)”<sup>1072</sup>. Potwierdzeniem tego, uważa Ratzinger, jest nakaz udzielania chrztu. „Chrystus polecił apostołom czynić wszystkie narody swymi uczniami w ten sposób, że mają chrzcić je «w imię Ojca, Syna i Ducha Świętego» (Mt 28,18n)”<sup>1073</sup>. Posłanie uczniów ma także swój wymiar pneumatologiczny. Misje są historiozbawczym wypełnianiem woli Bożej: „Kościół jest narzędziem Ducha Świętego, który od wewnątrz go motywuje, aby oddać się Jego dziełu do dyspozycji”<sup>1074</sup>. Stąd po wniebowstąpieniu uczniowie razem z Maryją oczekują na Ducha Świętego, którego otrzymali w „sali na górze” (Dz 1,13). „Tę górną salę z kolei utożsamiano – historycznie może nawet słusznie – z salą Ostatniej Wieczerzy, w której Jezus sprawował z Dwunastoma pierwszą Eucharystię. Górna sala staje się symbolem wewnętrznego zjednoczenia chrześcijan i wyjścia Eucharystii ze zwyczajności codziennego

<sup>1066</sup> JN II, s. 303.

<sup>1067</sup> J. Ratzinger, *Nawrócenie do światła. Jubileusz 40-lecia kapłaństwa rocznika święceń 1951*, Monachium 1991, w: JROO XII, s. 702.

<sup>1068</sup> Por. tenże, *Braterstwo...*, s. 602.

<sup>1069</sup> Tenże, *Ruchy Kościelne...*, s. 342.

<sup>1070</sup> Tenże, *Powszechność i katolickość*, w: JROO VIII/1, s. 177.

<sup>1071</sup> Tenże, *Rozważania nad...*, s. 199.

<sup>1072</sup> Tenże, *Powszechność i katolickość...*, s. 177.

<sup>1073</sup> Tenże, *Znak chrześcijańskiej jedności. 1600 lat konstantynopolińskiego Credo*, w: JROO VIII/2, s. 658.

<sup>1074</sup> Tenże, *Wypowiedzi Soboru o misjach poza Dekretem misyjnym*, w: JROO VII/2, s. 828.

życia”<sup>1075</sup>. Pojawia się także motyw góry. Stanowiła przede wszystkim, jak zauważa Ratzinger, miejsce modlitwy Jezusa, gdzie poznawał wolę Boga – „Góra jest Jego słowem”<sup>1076</sup>. Była też miejscem, gdzie się przemienił, antycypując przed uczniami swój stan uwielbiony, który teraz posiada. W momencie przemienienia uczniowie usłyszeli polecenie Boga: „To jest mój Syn umiłowany, w którym mam upodobanie, Jego słuchajcie!” (Mt 17,5). Teraz natomiast, gdy Jezus udał się w ostateczną górę (Dz 1,9), uczniowie dają świadectwo temu poleceniu. Chrystus zapowiada też swoje powtórne przyjście, którego należy posłusznie wyczekiwać, modląc się o nastanie Jego królestwa, pamiętając jednocześnie, że w modlitwie Pańskiej, po tej prośbie następuje wyrażenie pragnienia spełnienia się woli Boga.

Analizując wydarzenie wniebowstąpienia, Ratzinger nie dostrzega w nim większej roli posłuszeństwa zbawczego Jezusa. Łączy je pośrednio z posłaniem uczniów. Dostrzega, że Chrystus ich nie porzucił. Wręcz przeciwnie, dzięki zmartwychwstaniu Jezus jest obecny wśród uczniów na nowy, lepszy sposób, ich radość potwierdza świadomość tej obecności Zbawiciela. Chociaż posiadał ciało, to jednak jest ono ciałem uwielbionym, niepodlegającym ograniczeniom. Stąd Jezus jeszcze przez czterdzieści dni ukazywał się uczniom i nauczał ich o swoim dziele zbawczym, po to, aby ich rozesłać z misją głoszenia słowa. Jest to przedłużenie posłania Syna przez Ojca, a zatem przedłużenie misji posłuszeństwa Chrystusa, która jednak już się dokonała. Wraz z wniebowstąpieniem pewne się stało, że śmierć została pokonana. Misją uczniów jest natomiast głoszenie tej nowiny. Jest to także uobecnianie zmartwychwstałego Jezusa, który zapowiedział, że jest obecny tam, gdzie gromadzą się ludzie w jego imieniu. Jest to zatem obecność relacyjna. W uczniach pełniących wolę Boga, Jezus tworzy swoje Ciało. Ich zadanie ma charakter uniwersalny, obejmuje cały świat. Celem jest bowiem zbudowanie jednego Ciała Chrystusa. Tylko bowiem Chrystus może połączyć wszystkich i ustanowić jedność, ponieważ jest Bogiem i to do Niego należy powszechność. Ma to swój trynitarny wymiar. Przechodząc do Ojca, Chrystus działa w uczniach przez Ducha Świętego. Stąd pożyteczne było Jego odejście, ponieważ wraz z nim Kościół otrzymał Poczyciela, prowadzącego do pełni prawdy. Kościół jest przez to narzędziem Ducha Świętego, oddanym Mu do dyspozycji, jak Syn Ojcu. Wraz z wniebowzięciem zaczyna się czas Kościoła. Było ono bowiem potwierdzeniem dokonanego przez posłuszeństwo Chrystusa zwycięstwa, które należy przekazywać dalej.

<sup>1075</sup> Tenże, *Eucharystia a misja*, w: JROO XI, s. 375.

<sup>1076</sup> Tenże, *Bóg zawsze...*, s. 601.

## Podsumowanie

Z analizy tekstów teologicznych Josepha Ratzingera można wyprowadzić wniosek, że przypisywał on posłuszeństwu Chrystusa szczególne znaczenie w procesie zbawczym a nawet, że dokonało się ono za sprawą posłuszeństwa. Ratzinger zwraca uwagę, że posłuszeństwo było obecne jeszcze przed narodzeniem Jezusa, za sprawą różnych osób wrażliwych na sprawy Boga, wśród których szczególną rolę odegrała Maryja. Dzięki Jej posłuszeństwu doszło do wcielenia. Analizując to wydarzenie, Ratzinger zwraca uwagę na postawę Maryi, która nie była zwyczajnym poddaniem się woli Boga, ale zawierała w sobie refleksję intelektualną. Maryja słucha słowa i je rozważa, poddaje analizie, a nawet zadaje pytania. Pokazuje tym samym, że wiara i rozum idą ze sobą w parze. W tym wniosku Ratzingera, można się dopatrzeć aluzji do tych nowożytnych projektów, które próbowały rozdzielić obie rzeczywistości. Maryja jest również dowodem na to, że wola człowieka z natury ukierunkowana jest na wolę Boga. Będąc bowiem bez grzechu pierworodnego podejmowała decyzję w pełni wolne, nieskażone grzechem, który ukierunkowuje człowieka na siebie samego. Z kolei Bóg w Jej decyzji podejmuje ryzyko odrzucenia, co jest częścią Jego kenozy, będącą ważnym elementem posłuszeństwa (por. Flp 2,6–8). Nie tylko ograniczenie siebie do ludzkiej natury, ale również możliwość odmowy człowieka wiąże się z boskim uniżeniem. Maryja jednak współpracuje z łaską i zgadza się na narodzenie Zbawiciela. Za sprawą ucha pozwala Bogu wejść na świat, to znaczy: dzięki temu, że wysłuchała Jego woli i ją przyjęła. Dzięki Jej posłuszeństwu Słowo zostaje wcielone, co rozpoczyna proces zbawczy. Już w analizie wcielenia widać, jaki zachodzi związek między zbawieniem i posłuszeństwem. Zbawienie jest procesem, który dotyczy Boga i człowieka. Nie odbywa się w sposób arbitralny i nie zagraża wolności człowieka, jak na przykład uważał Sartre. Bóg wychodzi do człowieka z propozycją współpracy, podejmując ryzyko odrzucenia, które samo w sobie jest posłuszeństwem, przez to, że jest kenozą. Boskie działanie potrzebuje akceptacji człowieka, które jednak dokonuje się dzięki współpracy z łaską, a więc za pomocą ludzkiego posłuszeństwa. Zbawienie jest współpracą bosko-ludzkiej wolności, które za sprawą posłuszeństwa harmonizują się ze sobą. Dzięki temu Bóg może wejść na świat i zbawić człowieka.

Wstępnie nakreślona soteriologia posłuszeństwa zostaje następnie uzupełniona przez Ratzingera o kolejny istotny element, jakim jest sprawiedliwość. Joseph Ratzinger dokonuje tego, analizując udział Józefa w narodzeniu Jezusa. Zwraca uwagę, że Józef był człowiekiem



wierzącym, który zna Pismo Święte i nim żyje. Na tym właśnie polega jego sprawiedliwość. Tak bowiem Stary Testament definiował człowieka sprawiedliwego – jako osobę żyjącą w całości zgodnie z Pismem, a więc posłuszną słowu Boga. Józef jednak rozszerza to rozumienie, robiąc coś, co z pozoru można by uznać za nieposłuszeństwo. Gdy odkrywa, że Maryja jest w ciąży, chce ją oddalić, zgodnie z przepisami Prawa. Bóg jednak powstrzymuje go, objaśniając jakie będzie zadanie mającego się narodzić dziecka. Józef przyjmuje wyjaśnienia i postępuje zgodnie z wolą Boga. Staje się adopcyjnym ojcem Dziecka, które później rozpocznie swoje dzieło zbawienia, od wypełnienia tego, co sprawiedliwe. Dokona tego, przyjmując chrzest z rąk Jana Chrzciciela, mimo że wcale nie musiał go przyjmować, będąc bez grzechu. Zrobił to jednak, aby wskazać na swoje dzieło zbawcze. Chrztem uczynił zadość sprawiedliwości, będącej ważnym elementem w procesie zbawienia a wynikającym z potrzeby zadośćuczynienia Bogu za grzech świata. Jezus przyjął go na siebie, stąd też słowa Jana Chrzciciela o Baranku, które wskazują jednocześnie na Jego śmierć. Również chrzest ją antycypował w akcie zanurzenia, po którym jednak następowało wynurzenie będące odniesieniem do zmartwychwstania. W chrzcie Jezus streścił całość swojego dzieła zbawienia. Łącząc go z motywem sprawiedliwości, można wyciągnąć wniosek, że dokonało się za sprawą posłuszeństwa. Chrystus jako Sługa Boży, przywraca sprawiedliwość, żyjąc zgodnie z wolą Boga, aż po oddanie życia, czym otwiera niebo. Stąd głos Boga Ojca mówiący, że Jezus jest Jego umiłowanym Synem. Podobny głos pojawi się na końcu drogi Jezusa w momencie przemienienia, gdy Jezus antycypować będzie owoc swojego dzieła, czyli ciało uwielbione. Pojawi się wówczas konkretny imperatyw od Ojca, aby słuchać Jego Syna, który swoim posłuszeństwem pokazał, że jest to droga prowadząca do zbawienia. Obecność Ducha Świętego w chrzcie wskazuje natomiast na nowe, odkupione stworzenie, przez co jest aluzją do dzieła stworzenia i grzechu pierwszych rodziców. Tym sposobem Jezus objawił Tróję i zachodzące w Niej relacje. Będzie Ją objawiać przez resztę życia.

Wewnątrztrynitarne relacje ukazywały się bardzo wyraźnie w modlitwie, którą Chrystus nieustannie podejmował. Analizując ją, Ratzinger stawia silny akcent na relację, jaka zachodzi między Synem i Ojcem. To właśnie ta relacja odgrywa bardzo ważną rolę w soteriologii posłuszeństwa i dlatego modlitwa jest jej istotnym elementem. Wynika to z faktu, że Jezus rozmawiając ze Swoim Ojcem, poznawał Jego wolę i ją przyjmował. Łączył ją następnie z ludzką wolą na mocy unii hipostatycznej. Z jednej strony zrealizował w ten sposób starotestamentalną zapowiedź proroka rozmawiającego z Bogiem twarzą w twarz. Z drugiej strony, objawił istotę Syna, do której należy wsłuchiwanie się w Ojca. Stąd właśnie brała się siła Jego nauczania. Zanim jednak wyruszył, aby przekazywać ludzkości wolę Ojca,

został zabrany przez Ducha Świętego na pustynie, gdzie był kuszony. Objawia w ten sposób, że także wobec Ducha jest posłuszny. Joseph Ratzinger ma tego świadomość, chociaż nie podejmuje głębszej refleksji w tym temacie.

Wyprowadzony przez Ducha Świętego na pustynię Jezus jest kuszony przez diabła, co już samo w sobie wskazuje, że Jego misja dotyczy zbawienia człowieka. Natomiast ze sposobu, w jaki pokonał każdą z trzech pokus można wyprowadzić wnioski, że wypełni ją za pomocą posłuszeństwa. Swoją postawą pokazał, że to słowo Boga i relacja z Nim jest źródłem życia. Że to właśnie relacja z Bogiem umożliwiła Mu wcielenie, prawdziwy skok aż do piekieł, który – dzięki powierzeniu się Bogu – skończył się odkupieniem a nie zagładą. Przypomniawszy również, że wszystko należy do Boga i tylko Jemu należy się posłuszeństwo. Żądając więc pokłonu dla siebie diabeł nie tylko pragnie dla siebie czegoś, co jest właściwe Bogu, ale także chce, aby Chrystus zaprzeczył własnej istocie, swojemu Synostwu. W odpowiedzi Chrystusa można się zatem dopatrzeć odniesienia do wewnątrztrynitarniej relacji posłuszeństwa. Jest to bardzo ważny motyw w soteriologii posłuszeństwa Ratzingera warty podkreślenia. Wszystko to, co Chrystus w życiu czynił, wynikało z relacji, jakie zachodzą w Trójcy. Posłuszeństwo zostało wcielone i objawia się w świecie, aby go zbawić. Dlatego też w nauczaniu Jezusa jest wiele odniesień do relacji posłuszeństwa.

Nauczanie Chrystusa pokazuje kolejny ważny element definiujący zbawienie i powiązane z nim posłuszeństwo. Chodzi o budowanie wspólnoty. Życie Jezusa oddane Bogu nie zamykało się jedynie w relacji Syn-Ojciec. Właśnie dlatego Syn się wcielił. Dokonał tego ze względu na człowieka, aby go zaprosić do wspólnoty z Ojcem. Dlatego też nauczał o konieczności nawrócenia, które domaga się natychmiastowej odpowiedzi. Wynikało to z faktu, że budowane jest w ten sposób już na ziemi królestwo Boże. Zgadzając się na wolę Boga, człowiek przyczynia się do rozprzestrzeniania tego królestwa w świecie. Ma ono bowiem charakter relacyjny, którego punktem wyjścia jest relacja zachodząca między Jezusem a Bogiem. Jest to relacja posłuszeństwa, której uczestnikiem człowiek staje się poprzez swoją zgodę, czyli nawrócenie. Następuje w nim zamiana podmiotu. Wyzbycie się własnego „ja” na rzecz „My”, otwarcie na drugiego – a zatem wejście w relację. Aby była trwała, Jezus przekazał uczniom, jak się prawdziwie modlić. Tym sposobem włączył ich w swój dialog z Ojcem, w którym poznawał Jego wolę i dał dostęp do Ducha Świętego, tworzącego wspólnotę modlących się. Udział w trynitarnym dialogu miłości stał się odtąd możliwy. Każdy jest do niego zaproszony. Bóg bowiem prześwituje w rzeczach codziennych, o czym naucza Jezus w przypowieściach. Jednak droga do zjednoczenia nie jest łatwa, jak przestrzega Chrystus w ośmiu błogosławieństwach. Osiągną je tylko ci, którzy znosić będą

przeciwności, takie jak cierpienie, prześladowania czy smutek, a zatem posłuszni swojej decyzji trwania przy Bogu wytrwają do końca. Jest to postulat możliwy do realizacji, ponieważ Chrystus jako pierwszy go osiągnął, dając przykład tego, jak inni mają postępować. Błogosławieństwa czy przypowieści mówią więc ostatecznie o samym Chrystusie. Są Jego autobiografią. Należą do Jego istoty, ponieważ głoszona nauka jest wolą Ojca, z którą Chrystus staje się tożsamy. Jezus uczył więc ostatecznie o Sobie i relacji z Ojcem, która była relacją posłuszeństwa. Doświadczali tego Jego uczniowie na czele z Piotrem, który widząc zbieżność nauczania Chrystusa z Jego życiem, był w stanie wyznać, że Jezus jest Mesjaszem, Zbawicielem.

Ostatecznym potwierdzeniem nauczania Jezusa będzie Pascha. Jest ona tym momentem w życiu Chrystusa, który w sposób najbardziej dobitny pokazuje, związek zachodzący między zbawieniem a posłusznym wypełnianiem Pisma Świętego. W jej analizie Ratzinger podkreśla przede wszystkim, że była wyrazem miłości Syna do Ojca oraz że miała charakter ofiary prześlągalnej, którą zapowiadał Stary Testament, a która ostatecznie polegała na oddaniu samego siebie Bogu. Sprawiedliwy Sługa Boga nie tylko żył Jego słowem, ale je wypełnił – i to w najdrobniejszym szczególe. Stąd też tak gruntowna analiza wydarzeń paschalnych w teologii Ratzingera. I chociaż można mu zarzucić, że zbyt duży akcent kładzie na cierpienie, to jednak pamiętać trzeba, że miało ono charakter pedagogiczny. Samo w sobie nie zbawia. Syn uczył się za jego pomocą posłuszeństwa (por. Hbr 5,8) – to właśnie ono pomogło Mu wszystko wykonać, dzięki czemu zbawił ludzkość (por. Hbr 5,9). Analiza wydarzeń w Ogrójcu pozwala lepiej zrozumieć tę zależność. Tuż przed śmiercią Jezus udał się na modlitwę, a więc podjął tę czynność, dzięki której poznawał wolę Ojca. Przejęty strachem pada na twarz i prosi Boga, aby odsunął od Niego zło, które ma przyjąć, przez co stanie się grzechem. Dodaje jednocześnie pragnienie spełnienia woli Ojca a nie swojej własnej. W Synu dochodzi do spotkania woli ludzkiej z Boską. Wola Syna ukierunkowana była na Boga, natomiast ludzka wola wzdryga się przed złem i śmiercią. Jednak dzięki woli osobowej Syn dokonał zjednoczenia obu wól. Posiadając jedno „Ja”, Chrystus łączy posłuszeństwo boskie z ludzkim. Ludzka wola Jezusa w Ogrójcu nie była bierna, nawet jeśli to Syn rozmawiał z Ojcem. Harmonizowała się z Boską wolą Syna. Był to całożyciowy proces, który w Ogrodzie Oliwnym osiąga swoje apogeum, zgodę na oddanie życia. Na tym właśnie polega istota zbawienia. Ludzka wola ponownie jest zwrócona na Boga, chce Mu się oddać całkowicie. W Ogrójcu Chrystus naprawia to, co pierwsi rodzice zepsuli w rajskim ogrodzie swoim nieposłuszeństwem. Znosi Ojcu ludzką egzystencję i składa ją w ofierze. Dokonuje przekształcenia negacji stworzenia dzięki idei zastępstwa. Dlatego też stary kult

składania ofiar przestaje mieć znaczenie. Nowy kult dokonuje się w Ciele Chrystusa, ponieważ to On jest jedynym pośrednikiem między człowiekiem a Bogiem, jako jedyny prawdziwy Arcykapłan złożył Bogu ofiarę doskonałą, tę o którą Mu chodziło. Oddał własne życie, przeżywając je w posłuszeństwie Ojcu. Ustanawiając Eucharystię, Chrystus umożliwia człowiekowi udział w tej ofierze. Łamiąc chleb, wskazał na rozdanie siebie na krzyżu. Kielich z winem natomiast nawiązuje do przymierza synajskiego zawartego przez posłuszeństwo i „krew przymierza”. Ustanawia tym samym Nowe Przymierze we Krwi, któremu nie grozi złamanie, ponieważ opiera się na posłuszeństwie Syna i przelanej przez Niego Krwi.

Śmierć Jezusa na krzyżu jest nie tylko zwieńczeniem, ale także podsumowaniem Jego zbawczego dzieła. Zapowiadany przez Jana Chrzciciela Baranek zostaje zabity w momencie, w którym zabijane były baranki paschalne. Prawdziwa ofiara ekspiacyjna zostaje złożona przez wyszydzanego, zgodnie z zapowiedziami Starego Testamentu, sprawiedliwego Sługę Bożego. Co oznacza, że dokonuje się ona przez życie zgodne z wolą Boga do samego końca. Ewangeliczny przekaz wyraźnie wskazuje, że Chrystus miał świadomość wypełniania słów Pisma. Stąd, gdy próbowano podać Mu napój odurzający i tłumiący ból – odmówił, aby w pełni przyjąć swoje cierpienie, zapowiadane przez proroków. Jednak to nie cierpienie czy śmierć zbawia. Jezus poniósł ją, ponieważ w swoim posłuszeństwie względem Ojca nie cofnął się przed niczym, nawet przed śmiercią. To ostatecznie Jego miłość do Ojca zbawia, wyrażona w posłuszeństwie do samego końca, aż po oddanie życia. Dlatego Chrystus aż do śmierci prowadził modlitewny dialog z Ojcem, nawet w momencie poczucia całkowitego opuszczenia, będącego źródłem największego cierpienia Syna, ponieważ zaprzeczało Jego relacyjnej istocie. Staje się grzechem, któremu się nie poddaje, mimo że jest z nim tożsamy, ale go pokonuje swoją miłością wyrażoną w woli całkowitego oddania się Ojcu, w której nie ma już miejsca na grzech. Będąc grzechem, dzięki posłuszeństwu staje się jego zaprzeczeniem przez to, że jako całkowicie zwrócony przeciwko Bogu, wybiera Boga pomimo tego, że czuł się przez Niego opuszczony. Zdany tylko na siebie, nie wybrał siebie. Tym aktem przypieczętował swoje zbawcze, całożyciowe posłuszeństwo. Gdy ma pewność, że wszystko wykonał, oddaje Ojcu Ducha i umiera. Dzięki Chrystusowi nieposłuszeństwo Adama zostaje przewyciężone. Joseph Ratzinger wielokrotnie sięga do tej typologii w swojej soteriologicznej analizie. Podobnie jak z boku Adama zrodziła się Ewa, z którą razem dopuścili się pierwszego grzechu, tak na krzyżu z przebitego boku Jezusa, drugiego Adama, całkowicie posłusznego Bogu, rodzi się nowa, odkupiona ludzkość, Kościół. Przebity bok symbolizuje również otwartą w śmierci egzystencję Chrystusa, będącą całkowicie „dla”. Dzięki temu człowiek może włączyć się w dzieło Jezusa i sprawować właściwy kult, który

polega na oddaniu siebie Bogu. Kult ma tym samym charakter relacyjny, włącza w „Ja” Chrystusa otwarte na „Ty” Ojca.

Nowy kult jest tematem, któremu Ratzinger uważnie się przygląda, ponieważ pokazuje zależność między posłuszeństwem a zbawieniem człowieka, w którym ten bierze już udział. Joseph Ratzinger łączy nowy kult ze zmartwychwstaniem. Jest on możliwy, ponieważ Chrystus ze śmierci przechodzi do życia. Jego egzystencja trwa nadal chociaż w inny, uwielbiony sposób. Nie posiada już uwarunkowań czasowo-przestrzennych. Każdy ma do Niego dostęp i może czerpać z Jego owoców zbawienia. Tym bardziej, że Chrystus zostawił przykład, jak należy czynić – wystarczy pozytywnie odpowiedzieć na wezwanie. Dlatego Jezus – zaraz po zmartwychwstaniu – przekazuje uczniom władzę odpuszczania grzechów, aby człowiek mógł się nawrócić i mieć udział w nowym stworzeniu, któremu Bóg bezwarunkowo mówi „tak”. W ten sposób Ratzinger łączy zbawcze znaczenie posłuszeństwa ze zmartwychwstaniem Chrystusa. Na Jego oddanie siebie, Bóg odpowiada wiernością wobec nowego stworzenia. Tworzy się wspólnota jedności między Bogiem i człowiekiem. Jej znakiem jest obecność Ducha Świętego, dana ostatecznie w czasie wniebowstąpienia. Jego zadaniem jest pocieszanie uczniów w misji głoszenia słowa, którą przekazał im Chrystus, rozsyłając ich na cały świat, przez co przedłużają Jego misję posłania przez Ojca, uczestnicząc w zbawczym posłuszeństwie Syna.

W swojej soteriologii posłuszeństwa Ratzinger stara się zmierzyć z problemami, które pojawiły się w czasach nowożytnych, a które dotyczyły tematu zbawienia. Jednym z wiodących tematów było zagadnienie wolności. W niektórych projektach nowożytności stawiano na autonomizację wolności osiąganą poprzez zerwanie relacji, ponieważ te, rodząc zobowiązania, ograniczają wolność. Jednak rozumiana w ten sposób autonomizacja sprawia, że człowiek jest zamykanym w sobie podmiotem pozbawionym wszelkich odniesień. Joseph Ratzinger przywołuje tu Sartre’a, który taki stan metaforycznie określa „piekłem”. To określenie można przenieść na grunt teologiczny. Dzieło Jezusa pokazuje, że właśnie relacja i odniesienie do drugiego chroni przed piekłem, w znaczeniu teologicznym. Chrystus zbawia człowieka poprzez swoją relację posłuszeństwa względem Ojca i wzywa, aby człowiek tak samo jak On powierzył swoją wolność Bogu, czym osiągnie pełnię wolności. Joseph Ratzinger podkreśla również wyraźnie, że posłuszeństwo Jezusa jest nierozzerwalnie związane z wypełnianiem przez Niego Starego Testamentu, o czym Chrystus sam mówi, i co wykorzystuje, aby wyjaśnić swą istotę. Odżywający zatem w nowożytności manichejski postulat porzucenia Starego Testamentu jest ingerencją w integralność dzieła zbawienia i przekazu, który się z nim wiąże. Nie można w pełni zrozumieć misji Chrystusa w oderwaniu

od Starego Przymierza, ponieważ polegała ona na wypełnieniu woli Boga, która jest w nim zapisana. Joseph Ratzinger zwraca też uwagę, że posłuszeństwo Chrystusa ujawniło się w decyzji na wcielenie w określonych warunkach historii, geografii, kultury – z pozoru przypadkowych. Stąd należy z uwagą spojrzeć na kontekst nie tylko historii Izraela, ale też kultury helleńskiej jako związanych nierozdzielnie ze zbawczym planem Boga. Dlatego próby oczyszczania Pisma Świętego z wpływów helleńskich, są także naruszeniem integralności objawienia i zawartej w nim prawdy o zbawieniu. Dlatego Ratzinger podejmuje ten temat i wykazuje fałszywość obecnego w nowożytności zarzutu, że Jezus faworyzował wybrane kultury, pomijając inne. Chrystus wcielił się w konkretnym momencie historii, ponieważ taka była wola Boga, co należy z pokorą przyjąć, a nie próbować zmienić. Tym bardziej, że Jezus ewangeliczne orędzie i zbawienie kierował do wszystkich, czego najlepszym dowodem jest Pięćdziesiątnica, gdy doszło do spotkania wielu kultur, jednak za sprawą Ducha Świętego wszyscy się rozumieli. Celem zbawczego posłuszeństwa Jezusa jest bowiem jedność, szanująca różnorodność. Dochodzi do niej w Jego wspólnocie, jaką jest Kościół. Dlatego kolejny rozdział będzie dotyczył analizy zbawczej wartości posłuszeństwa Kościoła.

## Rozdział III

# Posłuszeństwo w zbawczej misji Kościoła

## A. Ustrukturyzowany

Kościół jest sługą Chrystusa. Nie oznacza to jednak, że jest bierny. Podobnie jak Chrystus, który był Sługą Bożym, działa w świecie w sposób dynamiczny, przedłużając tym samym posłuszeństwo Jezusa. Rodzi to swojego rodzaju dynamizm posłuszeństwa Kościoła. Jego działania przejawiają się w różny sposób, wynikający z natury powierzonej mu przez Chrystusa misji głoszenia orędzia o zbawieniu oraz ze struktury, jaką mu nadał. W teologii Josepha Ratzingera można odnaleźć wątki związane ze zbawczym znaczeniem posłuszeństwa w odniesieniu do Kościoła. Stanowić to będzie treść tego rozdziału. Można się spodziewać, że uzupełni ona w istotny sposób odkrywaną w pismach Ratzingera soteriologię posłuszeństwa.

### 1. Geneza Kościoła

Badanie eklezjologicznego wymiaru soteriologii posłuszeństwa warto rozpocząć od genezy Kościoła. Nie tylko dlatego, że Ratzinger poświęca jej uwagę w swojej pracy teologicznej, ale przede wszystkim dlatego, że istnieje logiczna kontynuacja między wydarzeniem Jezusa a powstaniem Kościoła. Chrystus po swoim zmartwychwstaniu posyła uczniów, bezpośrednich świadków swojego działania czy – jak nazywa ich św. Łukasz – sługi słowa (por. Łk 1,2). To On i Jego relacja do Ojca jest dla nich wzorcowa. Tym bardziej, że swoim posłaniem kontynuują posłanie Syna. Nauczają innych, korzystając ze zdobytego doświadczenia. Rodzi się powoli chrześcijaństwo, „A konkretny historyczny kształt chrześcijaństwa to nic innego jak Kościół”<sup>1</sup>. Warto zatem sprawdzić czy w pierwotnym Kościele transponuje posłuszeństwo Chrystusa i jakie ma to znaczenie dla zbawienia.

Dzieje zabawienia przez posłuszeństwo nie kończą się wraz ze wstąpieniem Jezusa do nieba. Można powiedzieć, że dla człowieka dopiero się zaczynają. Wiąże się to bowiem z potrzebą naśladowania Mistrza, do czego On sam nawoływał (por. Łk 9,23). Naśladowanie, zdaniem Ratzingera, polega na okazywaniu miłości bliźniemu: „My sami zostajemy odkupieni dopiero wtedy, kiedy dopomagamy innym w odkupieniu; doznajemy opieki dopiero wówczas, gdy my będziemy się troszczyć o innych”<sup>2</sup>. Pomoc bliźniemu jest jednym z podstawowych zadań Kościoła. Przekazane zostało mu w przykazaniu bliźniego i w przykładzie życia Jezusa. „Naśladować Boga, który sam stworzył konkretne rzeczy i sam

---

<sup>1</sup> J. Ratzinger, *Lud i dom Boży w nauce św. Augustyna o Kościele. Rozprawa doktorska*, w: JROO I, s. 71.

<sup>2</sup> Tenże, *Antropologiczne podstawy miłości braterskiej*, w: JROO VIII/1, s. 104.



wszedł w realia ludzkiego życia i cierpienia, Kościół musi walczyć o to, by podstawowe zasady stawały się rzeczywistością, musi odsłaniać człowiekowi to, że żyje wśród braci i sióstr, i sam żyć tym odkryciem<sup>3</sup>. Tylko tak jego życie będzie prawdziwe. Jezus, uważa Ratzinger, nauczył Kościół, jak ma żyć, aby jego życie było szczęśliwe, nawet jeśli prowadzi ono przez krzyż. „Krzyż nie ma nic wspólnego z zaprzeczeniem życia, z wyrzeczeniem się radości i pełni ludzkiego życia, a wręcz odwrotnie: ukazuje nam najlepszy sposób znajdowania życia. Kto myśli tylko o sobie i chce korzystać z życia, ten żyje obok życia<sup>4</sup>. Wcielenie Boga nie miało charakteru indywidualistycznego, ale wpisywało się w historiozbawczy kontekst wydarzenia przymierza, które zakładało relacyjność. Tak rozumiane przymierze zostało wypełnione przez Jezusa. „Przymierze zaś włącza człowieka we wspólnotę z Bogiem, a w konsekwencji we wspólnotę łączącą ludzi ze sobą<sup>5</sup>. W Jezusie znajduje się istotne centrum, którym żyje Kościół. Jego Osoba, podkreśla Ratzinger, będąca rzeczywistością transcendentną, wiąże ze sobą ideę królestwa, Kościoła i przymierza. „W miarę jak Chrystus jest wśród ludzi, a ludzie włączają się w Niego, królestwo Boże szerzy się w świecie<sup>6</sup>. Z jednej strony Kościół jest po to, aby być z Chrystusem, z drugiej strony, będąc z Nim i przy Nim, ma uczestniczyć w Jego misji i zawsze być gotowym do pełnienia jej, gdy zostanie posłany przez Syna. Ma on ciągle na nowo uobecniać w świecie „za” Jezusa, który będąc Sługą Pańskim, wydał siebie za lud Boży. Właśnie z tej idei Sługi Pańskiego zaczerpniętej z Księgi Izajasza o służbie „za wielu” (por. Iz 53), które Jezus postawił za przewodnictwo Swojego życia<sup>7</sup>, Kościół bierze swoje autentyczne źródło. Jest tak dlatego, że dopiero przyjmując przeciwności „za” kogoś, uczestniczy się w postawie Chrystusa, czyli w postawie służenia (por. Mk 10,42). Nie da się jednak jednoznacznie wskazać momentu początkowego Kościoła. Można jednak powiedzieć, że Jego powstawanie było procesem, który zapoczątkowany został przez Jezusa w trakcie całego Jego życia (nawet we wcieleniu<sup>8</sup>) i śmierci<sup>9</sup>. Dlatego też mówiąc o początkach Kościoła, należy sięgnąć do wydarzenia powołania uczniów przez Pana.

Według Ratzingera, powołanie uczniów jest wydarzeniem, które ma znaczący wpływ na późniejszą strukturę instytucji kościelnej<sup>10</sup>. Wybierając swoich apostołów, Jezus z jednej

<sup>3</sup> Tamże, s. 101.

<sup>4</sup> J. Ratzinger, *Patrzyć na Chrystusa. Postać Chrystusa w świetle historii kuszenia*, w: JROO VI/2, s. 695.

<sup>5</sup> Tenże, *Los Jezusa a Kościół*, w: JROO VIII/1, s. 117.

<sup>6</sup> Tamże.

<sup>7</sup> Por. J. Ratzinger, *Zastępstwo [artykuł w leksykonie, 1963]*, w: JROO VI/2, s. 837.

<sup>8</sup> Por. J. Perszon, „To jest Jego Kościół”. *Boski wymiar Kościoła w eklezjologii Józefa Ratzingera*, „Teologia i człowiek” 24,4 (2013), s. 80.

<sup>9</sup> Por. G. Bachanek, *Josepha Ratzingera nauka o Kościele*, Warszawa 2005, s. 42.

<sup>10</sup> Por. J. Ratzinger, *Osiągnięcia i problemy trzeciej sesji*, w: JROO VII/1, s. 392.

strony nie czyni nic nowego (jak to już zostało zaprezentowane), ponieważ w Izraelu każdy rabbi gromadził wokół siebie uczniów. Z drugiej jednak strony, Jezus sięgnął do symboliki liczby dwanaście, która miała swoje głęboko teologiczne znaczenie. Dwunastu symbolizuje lud Izraela<sup>11</sup>. Jezus powołał ich jako kolegium, czyli stały zespół<sup>12</sup>. Apostołowie wypełniają tym samym słowa Pisma o zgromadzeniu na powrót ludu Boga. A także, zauważa Ratzinger, ukierunkowują na przyszłość, ponieważ „reprezentują oni Izraela ostatecznych czasów zbawienia i stanowią skierowanie do teraźniejszego Izraela wezwaniem, aby gromadzić się w wierze w orędzie Jezusa o królestwie”<sup>13</sup>. Tworząc zgromadzenie Dwunastu, Jezus sięga również do idei przymierza ze Starego Testamentu, w którym to Bóg zawierał przymierze ze swoim ludem. Teraz zawiera je ponownie w swoich uczniach. „Będąc Dwunastoma, stanowią oni wyraz definitywnego ludu Bożego, który zaczął się w Jezusie”<sup>14</sup>. Stąd Chrystus, sam Siebie określa mianem „Syna Człowieczego”, ponieważ zabarwione jest ono symboliką Ludu Bożego końca czasów, przepowiadaną przez Daniela (por. Dn 7)<sup>15</sup>. Widać w tym akcie troskę Zbawiciela o słowo Boże i o swój lud, który oczekiwał nowego Izraela.

Liczba dwanaście, po którą sięgnął Chrystus, posiada także swoją symbolikę kosmiczną: „W tym ludzie jest powołana przez Boga rzeczywista pełnia, rzeczywisty sens kosmosu i to jest istotny stan rzeczy”<sup>16</sup>. Ma to znaczenie holistyczne. Kościół nie wskazuje tylko na siebie samego, ale odnosi się do całości stworzenia, „w potędze kosmicznej wszechświata – w jego duchowej strukturze przebłykuje stwórcza pramyśl i jej skuteczna myśl”<sup>17</sup>. Uwidacznia się uniwersalizm zbawczy. Nowy lud skierowany jest do wszystkich – nie tylko do Izraela.

Jest tutaj, jak zauważa Ratzinger, coś jeszcze. Lud ten jest chrystocentryczny. Tym właśnie różni się nauczanie Chrystusa od nauczania rabinów, „On sam znajduje się w centrum swojego orędzia”<sup>18</sup>. Jezus ustanawia Dwunastu, aby Mu towarzyszyli i żeby dzięki temu mógł ich posyłać ze swoją nauką (por. Mk 3,14). „Bycie z Nim” stanowi istotę Kościoła. Dzięki temu bowiem powołany uczestniczy w misji Chrystusa i może ją przekazywać dalej, gdy zostanie posłany. „Bycie razem z Jezusem stanowi konstytutywny element przyszłego ludu czasów ostatecznych”<sup>19</sup>. Oznacza to, że nowy lud istnieje tam, gdzie jest wspólnota uczniów

<sup>11</sup> Por. tenże, *Los Jezusa...*, s. 118.

<sup>12</sup> Por. tenże, *Kolegialność biskupów według nauczania Soboru Watykańskiego II*, w: JROO VII/2, s. 584.

<sup>13</sup> Tenże, *Los Jezusa...*, s. 119.

<sup>14</sup> Tamże.

<sup>15</sup> Por. G. Bachanek, *Josepha Ratzingera nauka...*, s. 41.

<sup>16</sup> J. Ratzinger, *Los Jezusa...*, s. 119.

<sup>17</sup> TB II, s. 209.

<sup>18</sup> J. Ratzinger, *Posługa i życie kapłanów*, w: JROO VII/2, s. 802.

<sup>19</sup> Tenże, *Los Jezusa...*, s. 120.

Jezusa, dzielących Jego los. Chrystocentryzm, zdaniem Ratzingera, przejawia się w innych jeszcze aspektach.

Przede wszystkim nauka Kościoła nie należy do niego samego. Jest to nauka Syna, to On ma „słowa życia wiecznego!” (J 6,68). Mało tego, sam jest Słowem, które zostało posłane przez Ojca. Kościół nauczając, mówi z jednej strony o Chrystusie, z drugiej natomiast – kontynuuje misję posłania Syna. Jezus zawsze wyraźnie zaznaczał, że nie mówi „we własnym imieniu” (J 5,43). „Ja” Syna, nie istnieje samo w sobie, ale jest otwarte na Ojca i prowadzi w głąb Trójcy<sup>20</sup>. Przez Ojca został posłany, aby głosić światu dobrą nowinę o Jego Królestwie. Jest Jego reprezentantem wśród ludzi, do tego stopnia, że kto Jego widzi, widzi także Ojca (por. J 14,9). Podobnie, jak uważa Ratzinger, jest z tymi, których Syn posyła. Ponieważ Jezus jest „interpretowany jako apostoł Ojca, a tym samym ci, których Jezus posyła jako apostołów, uosabiają to, czym jest On sam”<sup>21</sup>. Posłani stają się reprezentantami Chrystusa.

Misja ta jest kontynuowana w każdym jej wymiarze, a zatem zawiera w sobie również gotowość do przyjęcia krzyża. A dokładniej mówiąc – gotowość oddania życia i bycia dla drugiego. W naturze Kościoła zawiera się proegzystencja. Naśladowanie Chrystusa domaga się przyjęcia krzyża i tylko ten, kto gotów jest oddać swoje życie, ma przyobiecane odnalezienie prawdziwego siebie (por. Mk 8,34n)<sup>22</sup>. Tak czynił bowiem Chrystus. Będąc odrzucanym, nie zamyka się w sobie, w swoim gronie. Wręcz przeciwnie, podkreśla Ratzinger, przyjmował postawę „za innych”: „Reakcją na «przeciw» innych jest właśnie «za» Jezusa”<sup>23</sup>. Taka postawa, paradoksalnie, nie pozbawia Chrystusa wolności. Mimo że spotyka się ze sprzeciwem ze strony stworzenia, to jednak „poświęcenie się dla drugiego człowieka, wierność mu nie jest przeciwieństwem wolności, lecz dopiero jej rzeczywistym początkiem. Optymalną możliwością wolności jest zdolność do tego, aby móc się zdecydować, zdolność do tego co ostateczne”<sup>24</sup>.

Chrystus przez całe swoje życie nauczał o postawie proegzystencjalnej. Także swoją śmierć zinterpretował w ten właśnie sposób. Nie wymyślał przy tym niczego nowego, ale wypełniał słowa Pisma, zwłaszcza przepowiednie Izajasza o Słudze Pańskim (Iz 53). Owo „za”, zdaniem Ratzingera, jest wewnętrznym punktem wyjścia oraz rzeczywistą genezą

<sup>20</sup> Por. tenże, *Posługa i życie...*, s. 802.

<sup>21</sup> Tenże, *Kapłan jako pośrednik i sługa Jezusa w świetle nowotestamentalnej Nowiny*, w: JROO XII, s. 109.

<sup>22</sup> Por. tenże, *Umieranie, obumieranie [artykuł w leksykonie, 1964]*, w: JROO X, s. 330.

<sup>23</sup> Tenże, *Los Jezusa...*, s. 122.

<sup>24</sup> Tenże, *Kto trwa w miłości. Słowo o małżeństwie. List Pastorski na Wielki Post 1980 roku*, w: JROO IV, s. 592.

Kościół<sup>25</sup>. Proegzystencja jest również głównym nośnikiem orędzia Chrystusa. Kościół będąc dla drugiego, świadczy o Nim, realizuje misję Pana oraz pozyskuje uczniów, przybliżając ich do zbawienia. „Uobecnianie i realizowanie tego «za» stanowi od samego początku jego światową i historiozbawczą funkcję”<sup>26</sup>. Najbardziej skrajną formą bycia dla drugiego jest oddanie życia. Jest to jednocześnie pełnia realizacji słów Chrystusa: „Jeśli kto chce pójść za Mną, niech weźmie krzyż swoich i niech Mnie naśladuje” (Mk 8,34). Słowa te są niczym innym, jak wezwaniem do autentycznego miłowania Boga i bliźniego. Ponieważ „droga krzyżowa jest drogą utraty siebie, czyli drogą prawdziwej miłości”<sup>27</sup>. Z tego powodu właśnie, umiejętność przyjęcia krzyża sprawia, że cierpienie nabiera sensu, ponieważ znoszone jest „za” kogoś. Tak jak Chrystus, który swoje życie dał na okup za wielu (por. Mk 10,45). Przyjęcie krzyża jest warunkiem naśladowania Jezusa (por. Łk 14,26)<sup>28</sup>. Na tym też polega istota prawdziwej ofiary złożonej Bogu. „Oznacza ona wyjście ze stanu odłączenia, z pozornej autonomii i bycia wyłącznie dla siebie i w sobie”<sup>29</sup>. Dzięki temu, nowego znaczenia nabrał także kult. Ciało Chrystusa stało się nową i prawdziwą świątynią. Kamienna budowla nie jest potrzebna, „wielbimy Boga, stając się *jednym* ciałem z Chrystusem, to znaczy nową duchową egzystencją, w której On obejmuje nas całych, z ciałem i duszą (por. 1 Kor 6,17)”<sup>30</sup>.

Wszystko to, podkreśla Ratzinger, jest uczestnictwem w „postawie Jezusa Chrystusa, będącej postawą służenia”<sup>31</sup>. Służąc Chrystusowi, będąc Mu posłusznym, Kościół uczestniczy w posłuszeństwie Syna względem Ojca. Syna, który nauczył się swojego posłuszeństwa przez to, co wycierpiał (por. Hbr 5,8). Posłuszeństwo wyrażające się w naśladowaniu wiąże się z ryzykiem prześladowania. Wynika to, w opinii Ratzingera, z faktu, że każdy, kto „przyłączy się do Jezusa, wchodzi w towarzystwo Odrzuconego; musi się liczyć z tym, że tak jak Jezus zostanie skazany i skończy na krzyżu. Stąd wczesne chrześcijaństwo przez pojęcie naśladowania Chrystusa rozumiało męczeństwo, a męczennika postrzegało jako tego, który wypełnił sens naśladowania do końca, wydał siebie samego na świadectwo słowa”<sup>32</sup>. Świadectwa, które nie było bezowocne. Przykład niezliczonych świętych męczenników jest potwierdzeniem tego, że postawa proegzystencji jest eklezjogenna. To oni – zwłaszcza w

<sup>25</sup> Por. tenże, *Los Jezusa...*, s. 122.

<sup>26</sup> Tamże.

<sup>27</sup> J. Ratzinger, *Droga krzyżowa naszego Pana*, w: JROO IV, s. 776.

<sup>28</sup> Por. tenże, *Patrzeć na Chrystusa. Ćwiczenie się w wierze, nadziei, miłości*, w: JROO IV, s. 419.

<sup>29</sup> Tenże, *Duch liturgii. Wprowadzenie*, w: JROO XI, s. 37.

<sup>30</sup> Tenże, *Przygotowanie do posługi kapłańskiej. Wykład z okazji 400-lecia Seminarium Duchownego w Würzburgu*, w: JROO XII, s. 414.

<sup>31</sup> Tenże, *Los Jezusa...*, s. 123.

<sup>32</sup> Tenże, *Naśladowanie Chrystusa*, w: JROO IV, s. 495.

początkach istnienia Kościoła – przyczynili się do jego rozwoju. Wśród nich Ratzinger wyróżnia między innymi św. Pawła, który jest według niego postacią wzorcową.

Omawiając jego drogę życia, Ratzinger przypomina, że prześladowując chrześcijan brał udział w ukamienowaniu św. Szczepana: „Pierwszy męczennik został w swej męce ukazany jako doskonały naśladowca Chrystusa – nawet niektóre szczegóły męczeństwa tego świadka Chrystusa są repliką Jego Męki”<sup>33</sup>. Tym sposobem Szawel pośrednio doświadczył, czym jest oddanie życia za wiarę, za bliźniego, którego dokonał Chrystus. Podobnie jak Jezus, św. Szczepan w czasie ukrzyżowania modlił się za swoich prześladowców: „Panie, nie poczytaj im tego grzechu!” (Dz 7,60). Dzięki temu Paweł na własne oczy zobaczył chrześcijańską nowość, która na odrzucenie reaguje „byciem dla”, otwarciem. Doświadczył także czegoś specyficznie chrześcijańskiego. W momencie śmierci Szczepan prosił Chrystusa, aby przyjął jego ducha (por. Dz 7,59). Wierzący, zauważa Ratzinger, nie szuka schronienia w Bogu Abrahama, ale w Jezusie: „Kształtuje się przekonanie, że sam Chrystus jest Rajem, Światłem, świeżą Wodą i bezpiecznym Pokojem, na które ukierunkowane są oczekiwania i nadzieja ludzi”<sup>34</sup>. Czysto judaistyczne podejście upatrywałoby bowiem miejsca zbawienia w łonie Abrahama. Jezus zmienił to myślenie, w swojej obietnicy złożonej św. Dyzmie na krzyżu. Stąd w modlitwie pierwszego męczennika, „pojawia się teraz sam Pan jako raj, umierający zaś wie, że w Nim zachowa swoje życie. Już nie łono praojca Abrahama jest ocalającym miejscem egzystencji wierzących, lecz zmartwychwstały Pan, w którym żyją ci, którzy do Niego należą”<sup>35</sup>. Za sprawą św. Szczepana Paweł dowiedział się także, że kult świątynny dobiegł końca. I właśnie to „nie” wobec świątyni, którą zastąpił Zmartwychwstały, prowadzi do skazania Szczepana<sup>36</sup>. Wydarzenia te bez wątplenia pracowały w Pawle w dalszych latach jego działalności, prześladowcy Kościoła. Dlatego, gdy pod Damazkiem doznał objawienia Chrystusa, łatwiej było mu pojąć, co tak naprawdę robił. Ważny przy tym jest fakt, że objawiony Pan zwraca się do niego słowami: „Szawle, Szawle, dlaczego Mnie prześladasz?” (Dz 9,4). Na pytanie o tożsamość Jezus jeszcze raz oznajmia: „Ja jestem Jezus, którego ty prześladasz” (Dz 9,5). Dla Szawła stało się wówczas jasne, że prześladowanie chrześcijan jest prześladowaniem samego Syna Bożego, że „w śmierci świadka obecne jest coś ze śmierci samego Chrystusa (por. Flp 2,17; por 2 Tm 4,6)”<sup>37</sup>. Poprzez naśladowanie bowiem Go reprezentują w Jego zastępczej posłudze zwieńczonej

<sup>33</sup> Tenże, *Duch liturgii...*, s. 152.

<sup>34</sup> Tenże, *Eschatologia – śmierć i życie wieczne*, w: JROO X, s. 131.

<sup>35</sup> Tenże, *Po drugiej stronie śmierci*, w: JROO X, s. 358-359.

<sup>36</sup> Por. Benedykt XVI, *Blisko, najbliżej Chrystusa. Apostołowie i pierwsi uczniowie*, tłum. W. Szymona, Poznań 2008, s. 159.

<sup>37</sup> J. Ratzinger, *Zastępstwo...*, s. 846.

śmiercią krzyżową. W śmierci męczeńskiej dokonuje się „zjednoczenie z samo-oddaniem się Jezusa Chrystusa, z Jego wielkim aktem miłości, który jest sam w sobie autentyczną adoracją Boga”<sup>38</sup>. Paweł zauważa, zdaniem Ratzingera, że „Kościół rodzi się z Krzyża i Krzyż pozostaje zawsze konkretnym źródłem Kościoła”<sup>39</sup>. Dzieje się tak dzięki łączności wierzących ze śmiercią Jezusa na krzyżu: „Jeśli przynależność do Kościoła równa się przynależności do Ciała Chrystusa, to powołanie do chrześcijaństwa zawiera w sobie wezwanie do udziału w tej posłudze”<sup>40</sup>.

W ten sposób Ratzinger dociera do Pawłowej teologii krzyża i w jej kontekście odczytuje także charakterystyczną dla Pawła typologię „Adam – Chrystus”. To z kolei prowadzi do prawdy o Kościele. Paweł odwołuje się do początków ludzkości, która była realnie „w” Adamie, była z nim w jedności opartej na jednym istnieniu w nim według ciała<sup>41</sup>. Dlatego też, po grzechu Adama śmierć przeszła na wszystkich ludzi (por. Rz 5,12). Chrystus odwrócił ten stan rzeczy, mimo iż, jak zauważa Ratzinger, ludzkość „w grzechu Adama przed Nim ucieka”<sup>42</sup>. Chrystus posiadając ludzką naturę, dokładnie tę samą co każdy człowiek, umiera, oddając swoje życie na krzyżu. Stary Adam ginie. Jednak dzięki zmartwychwstaniu, Jezus powraca do nowego życia, a wraz z Nim Kościół zostaje „na odwrót jakby wszczepiony w duchową rzeczywistość Chrystusa, drugiego Adama (zob. Rz 11,16–19) i przez nią przeobrażony w nowy organizm, w nowe ciało”<sup>43</sup>. Stąd, aby móc uczestniczyć w nowym życiu, trzeba się powtórnie narodzić, co dokonuje się w sakramencie chrztu. Wynika to, zdaniem Ratzingera, z faktu, że do drugiej, definitywnej ludzkości „jesteśmy wcieleni nie przez naturalne pochodzenie, lecz przez podporządkowanie śmiertelnemu losowi Ukrzyżowanego, a więc przez przewyciężenie dotychczasowego przyrodzonego tylko człowieczeństwa i życie nowym «drugim» człowieczeństwem wcielonego Boga, które demaskuje człowieczeństwo zwykłego, przebóstwionego człowieka, jako nieczłowieczeństwo”<sup>44</sup>. Dopiero zatem wiara i chrzest czynią człowieka prawdziwym człowiekiem. Pawłowa teologia chrztu ukazuje pneumatologiczną wspólnotę wierzących jako wspólnotę śmierci – a przez nią jako wspólnotę zmartwychwstania<sup>45</sup>.

<sup>38</sup> Tenże, *Eucharystia a misja*, w: JROO XI, s. 390-391.

<sup>39</sup> J. Ratzinger, *O genezie i istocie Kościoła*, w: JROO VIII/1, s. 135.

<sup>40</sup> Tenże, *Braterstwo [artykuł w leksykonie, 1964]*, w: JROO I, s. 603.

<sup>41</sup> Por. tenże, *O genezie...*, s. 134.

<sup>42</sup> Tenże, *Objawienie Boga i człowieka w Jezusie Chrystusie [Szkic nowego schematu o Objawieniu wraz z Karlem Rahnerem, październik/listopad 1962]*, w: JROO VII/1, s. 169.

<sup>43</sup> Tenże, *O genezie...*, s. 135.

<sup>44</sup> Tenże, *Jedność narodów. Wizja ojców Kościoła*, w: JROO I, s. 525.

<sup>45</sup> Por. tenże, *Umieranie, obumieranie...*, s. 330.

Święty Paweł nie pozostaje tylko na samej typologii. Rozwija swoją eklezjologię opartą na doświadczeniu prześladowania wyznawcy Chrystusa. Dostrzega, że swoim postępowaniem rani nie tylko członka wspólnoty religijnej, ale „członka” w znaczeniu elementu ciała (por. 1 Kor 6,15). Każdy wierzący jest częścią całości, częścią organizmu, ciała Chrystusa, który współtworzy, a którym jest Kościół. W ten sposób rozwija ideę jedności, która, jak uważa Ratzinger, wybrzmiewa mu w pojęciu ciała<sup>46</sup>.

Aby to wyjaśnić Paweł sięga do Księgi Rodzaju. W niej ukazana jest prawda o tym, że mężczyzna i kobieta złączeni razem stają się „jednym ciałem” (por. Rdz 2,24). Podobnie, zdaniem Ratzingera, jest w Kościele, gdzie, „Chrystus i chrześcijanin są razem jednym «Pneuma», czyli jedną nową «duchową» egzystencją”<sup>47</sup>. Duch nie stanowi przeciwieństwa wobec ciała. Wynika to z faktu, że ciało „pojmuje się w nowym wymiarze Zmartwychwstania”<sup>48</sup>. Wspólnota wierzących jest Oblubienicą, jak niegdyś Izrael był Oblubienicą Boga. Teraz Kościół stanowi nowy, przeobrażony lud Boży, Chrystus natomiast jest Oblubieńcem i to dzięki Niemu chrześcijanie stanowią lud Boży. Jest tak, przekonuje Ratzinger, dlatego, że Kościół „zespala się z Nim, Synem, i tworzy jedność jednego duchowego Ciała («Pneuma»)”<sup>49</sup>. Pojawia się nowa jakość ludu Bożego, który istnieje, nie tyle przez przymierze zawarte z Bogiem, co przez zjednoczenie z Nim. „Kościół jest «ludem» przez to, że stanowi jedno z Chrystusem Jezusem, że jest z Nim realnie zjednoczony”<sup>50</sup>. Paweł rozumie tę jedność w taki sam sposób, w jaki mężczyzna oraz kobieta tworzą jedno ciało w małżeństwie. Złączeni z Panem stanowi z Nim jednego Ducha (por. 1 Kor 6,17). Oznacza to, jak twierdzi Ratzinger, że są „jedną nową egzystencją z Ducha Świętego [...]”<sup>51</sup>. Tym samym jedność Ciała Chrystusa rozumiana jest w sposób dynamiczny<sup>52</sup>.

„Posłannictwo Jezusa od początku dokonywało się w kontekście historii zbawienia i Przymierza”<sup>53</sup>. Już w tajemnicy stworzenia człowieka jako mężczyzny i kobiety – łączących się ze sobą – współobecna jest tajemnica przymierza Chrystusa i Kościoła. Ma to, przekonuje Ratzinger, swoje konsekwencje: „Stworzenie i przymierze nie funkcjonują obok i z dala od siebie jako doczesne i duchowe lub po prostu jako naturalne i nadprzyrodzone, lecz to raczej Chrystus jest «Pierworodnym wobec każdego stworzenia» (Kol 1,15), a stąd samo stworzenie

<sup>46</sup> Por. tenże, *Zadania i kwestie teologiczne omawiane na spotkaniu teologów luterańskich i katolickich po Soborze*, w: JROO VII/2, s. 863.

<sup>47</sup> Tenże, *O genezie...*, s. 133.

<sup>48</sup> Tenże, *Zadania i kwestie...*, s. 863.

<sup>49</sup> Tenże, *O genezie...*, s. 133.

<sup>50</sup> Tamże, s. 134.

<sup>51</sup> J. Ratzinger, *Eucharystia – centrum Kościoła*, w: JROO XI, s. 324.

<sup>52</sup> Por. tenże, *Zadania i kwestie...*, s. 863.

<sup>53</sup> J. Perszon, *To jest Jego...*, s. 80.

jest potencjalnym materiałem przymierza<sup>54</sup>. Kościół bowiem jest Ciałem Chrystusa, przez co – posłuszny słowom Pana, sprawuje Eucharystię, Nowe Przymierze we krwi. „W Eucharystii wszyscy spożywają jeden w samej istocie i numerycznie chleb – Chrystusa, który nie upodabnia się do naszej cielesnej substancji, lecz odwrotnie, to On nas upodabnia do siebie, włączając we własne Ciało i czyni nas wszystkich jednym Chrystusem<sup>55</sup>. W momencie przyjęcia Pana w Eucharystii, człowiek jest przez Niego przyjmowany i włączany w siebie. Hostia, „pokarm fizyczny, który przyjmujemy, jest asymilowany przez ciało, sam staje się elementem tworzącym nasze ciało<sup>56</sup>. Przystępując do Komunii, człowiek wyraża zgodę na tę przemianę. Nie jest Ona zwyczajnym spożywaniem chleba. Jest to, zdaniem Ratzingera, czynność duchowa. „«Spożywanie» Go – to zgoda na wejście we mnie, w wyniku którego moje «ja» zostaje przemienione i otwiera się na wielkie «my», a w Nim stajemy się «kimś jednym» (Ga 3,28)<sup>57</sup>. Stąd też powstające Ciało jest nie tylko „mistyczne”, ale jest to również „prawdziwe” Ciało Chrystusa. Nie jest to porównanie, lecz wyrażenie rzeczywistej istoty Kościoła<sup>58</sup>. Należy do niego jedność, tak jak jeden jest Chrystus, którego wierzący przyjmują w komunii. „Wszyscy «spożywamy» nie to samo, lecz Tego samego, w konsekwencji jesteśmy wydobywani z naszej zamkniętej indywidualności i włączani w Kogoś od nas większego. Wszyscy zostajemy upodobnieni do Chrystusa i w ten sposób, przez komunię z Chrystusem, utożsamiamy się również ze sobą wzajemnie – stajemy się jedno w Nim i członkami jedni drugich<sup>59</sup>. Wydobyta z własnej autonomii jednostka staje się źródłem jednoczącego dynamizmu. Dzięki wierzącym, zauważa Ratzinger, egzystencja Zbawiciela jest niesiona dalej w historii: „W nich dopiero wypełnia się sens tego, czego Bóg zamierzał dokonać przez Wcielenie; w nich znajduje ono kontynuację; w nich dopiero, jak mówią ojcowie, Jezus staje się «całym Chrystusem», który składa się z «Głowy i ciała»<sup>60</sup>. Widać zatem, jak ważny jest Kościół w niesieniu woli Boga. Otrzymał ją po to, aby ją nieść całemu światu, pozyskując nowych wyznawców. „Zgodnie z wolą Jezusa w sprawowaniu Eucharystii wspólnota wierzących w Niego ma ciągle na nowo stawać się tym, czym jest: ludem Bożym istniejącym jako Ciało Chrystusa<sup>61</sup>. Tylko w tym Ciele bowiem, człowiek może prawdziwie odnaleźć prawdziwego siebie. Zjednoczenie nie zagraża jego autonomii. Wręcz przeciwnie, gwarantuje ją, dzięki pełni miłości, jaką w sobie zawiera. Zjednoczony człowiek, dostrzega

<sup>54</sup> J. Ratzinger, *O teologii małżeństwa*, w: JROO IV, s. 511.

<sup>55</sup> Tenże, *O genezie...*, s. 135.

<sup>56</sup> Tenże, *Eucharystia, komunია i solidarność*, w: JROO XI, s. 407.

<sup>57</sup> Tenże, *Duch liturgii...*, s. 81.

<sup>58</sup> Por. tenże, *O genezie...*, s. 136.

<sup>59</sup> Tenże, *Eucharystia, komunია...*, s. 407.

<sup>60</sup> Tenże, *O genezie...*, s. 136.

<sup>61</sup> Tamże, s. 137.



Ratzinger, tożsamy jest z Chrystusem, Bogiem, który jest miłością: „Jest to tożsamość przez jednoczącą siłę miłości, która nie niszczy relacji «ja» i «ty», i czyni właśnie tę relację najgłębszą jednością. Odnalezienie tożsamości poprzez utożsamienie się z Chrystusem oznacza zjednoczenie, które całkowicie zwraca mnie sobie, podczas gdy ja rozpoznaję się jako otrzymany i oddaję Mu siebie z powrotem”<sup>62</sup>. Na tym między innymi polega zbawienie.

Z analizy genezy Kościoła w teologii Ratzingera wynika, że istnienie Kościoła już samo w sobie jest znakiem zrealizowanego przez posłuszeństwo zbawienia. Jego obecność świadczy o wypełnieniu się woli Boga zawartej w starotestamentalnej przepowiedni mówiącej o nowym ludzie Izraela czasów ostatecznych, który jest ludem odkupionym. Jezus wyraźnie na to wskazuje, powołując Dwunastu. Przy wyborze dodatkowo kierował się wolą Ojca, a zatem założenie Kościoła było jej częścią. Dlatego Jezus rozsyła uczniów, pierwszych członków Kościoła, którzy Mu towarzyszyli, aby dawali świadectwo, że wola Boga została spełniona i zbawienie jest dostępne dla wszystkich. Tym samym uczniowie przedłużają misję Chrystusa. Nauka, którą głoszą nie należy bowiem do nich. W tym wyraża się posłuszeństwo Kościoła, na wzór posłuszeństwa Chrystusa. Kościół głosi przekazaną mu przez Jezusa wolę Ojca. Jest posłany – tak, jak Syn. Posłanie z kolei wyraża się w naśladowaniu Chrystusa w Jego życiu dla drugiego. A zatem wiąże się z proegzystencją, która ma charakter chrystocentryczny i łączy się z posłuszeństwem. Tak jak Jezus żył „dla” Ojca, tak uczeń żyje „dla” Chrystusa, pełniąc Jego wolę aż po ryzyko oddania życia za drugiego. Proegzystencjalne naśladowanie zawiera w sobie męczeństwo. Joseph Ratzinger zauważa, że pierwsi chrześcijanie utożsamiali wręcz jedno z drugim. Doskonałym tego przykładem jest męczeństwo św. Szczepana, który niejako odtworzył mękę Chrystusa. Swoją postawą, za sprawą św. Pawła, wskazał na kolejny ważny element męczeństwa wiążący je ze zbawieniem. Przyczynia się ono do budowania Kościoła. Będąc świadkiem jego śmierci, Szawel doświadczył chrześcijańskiej nowości powierzenia się Chrystusowi, przez co sam pośrednio się nawrócił. Pod Damazkiem natomiast zrozumiał, że wierzący są złączeni z Chrystusem. Nie tylko przez to, że w ich męczeństwie jest obecna męka samego Chrystusa, ale że sami tworzą Jego Ciało. Aby to wytłumaczyć św. Paweł sięga do typologii Adam–Chrystus. Przez Adama cała ludzkość popadła w śmierć, jednak dzięki Chrystusowi, który mając ludzką naturę oddał swoje życie Bogu, została odkupiona. Za sprawą Jego zmartwychwstania rodzi się nowa ludzkość, którą jest Kościół. Jednak, aby mieć w nim udział, potrzebne jest nawrócenie, co wiąże się z posłuszeństwem wyrażonym przez podporządkowanie się

<sup>62</sup> J. Ratzinger, *Teologiczne ugruntowanie modlitwy i liturgii*, w: JROO IV, s. 731.

Zmartwychwstałemu, który daje nowe życie. W ten sposób wierzący stają się członkami jednego Ciała Chrystusa. Podobnie jak małżonkowie, którzy stanowią jedno ciało. Tworzy się nowa egzystencja z Ducha Świętego, która jest sposobem egzystencji zbawionych. Jej fundamentem jest posłuszeństwo Nowemu Przymierzu wyrażone w sprawowaniu Eucharystii. To w niej Chrystus czyni wszystkich jednym Ciałem. Dokonuje się to dzięki zgodzie człowieka na przemianę, która polega na wydobyciu go z ograniczeń własnego „ja” i przemianie w „my” Kościoła, w którym staje się tożsamy z Chrystusem i tym sposobem odzyskuje siebie, osiągając zbawienie. Widać ostatecznie eklezjologiczny związek zachodzący między posłuszeństwem i zbawieniem. Utworzony z posłuszeństwa Chrystusa Kościół kontynuuje w świecie Jego zbawczą misję pełnienia woli Ojca poprzez proegzystencjalne naśladowanie – wraz z ryzykiem męczeństwa, pozyskując nowych członków w celu budowanie jednego, odkupionego Ciała Chrystusa.

## 2. Duch posłuszeństwa

Bezpośrednio po akcie posłania uczniów Chrystus tchnie na nich Swojego Ducha, dając im tym samym możliwość odpuszczania grzechów (por. J 20,21–23). Zachodzi tym samym zależność między misją posłania Kościoła, które – jak zostało wcześniej wykazane – łączy się z posłuszeństwem, z otrzymanym przez niego Duchem Świętym oraz zbawieniem, które przejawia się w odpuszczaniu grzechów. Wydarzenie kuszenia pokazało, że Jezus sam był posłuszny Duchowi Świętemu, pozwalając się Mu wyprowadzić na pustynię. Soteriologia posłuszeństwa nie dotyczy tylko Syna i Ojca. „Jeśli w historii zbawienia, której śladami idziemy od Bożego Narodzenia po Wielkanoc, Ojciec i Syn ukazują się nam w Ich wzajemnej relacji posłania i posłuszeństwa, to Duch nie jest tu jakąś trzecią rzeczywistością, znajdującą się obok Nich lub pomiędzy Nimi; On nas prowadzi do jedności Boga”<sup>63</sup>. W tych słowach Josepha Ratzingera widać, że zbawcze znaczenie posłuszeństwa dotyczy także Ducha Świętego oraz że podporządkowane jest konkretnemu celowi: prowadzeniu Kościoła do jedności z Bogiem. Warto więc dogłębniej zbadać rolę Ducha Świętego w zbawczym posłuszeństwie Kościoła oraz to w jaki sposób jest On w nim obecny.

Joseph Ratzinger zauważa, że Chrystus mówiąc o darach eucharystycznych, że są „Jego ciałem” posługiwał się semicko-biblijnym znaczeniem słowa „ciało”. Obce było Mu rozumienie tego słowa we współczesnym znaczeniu, które rozdziela ciało i duszę. W Nowym

---

<sup>63</sup> Tenże, *Duch Święty a Kościół*, w: JROO VIII/1, s. 466.

Testamencie, w terminologii semickiej, nie istnieje osobne pojęcie ciała odrębnego od duszy, dlatego mówiąc o ciele, zawsze ma się na myśli całość cielesnego człowieka, a więc osobę. „Ciało”, dostrzega Ratzinger, jest często ekwiwalentem osoby<sup>64</sup>. Jezus mówił w czasie Ostatniej Wieczerzy o całej swojej rzeczywistości, a nie tylko o ciele pojęciowo czy rzeczowo odłączonym od duszy. Cały bowiem człowiek, w duchowo-cielesnej jedności, staje się chwałą Boga<sup>65</sup>. Użyte przez Niego słowo „ciało” oznacza „Jego samego, Tego, który jest obecny z tym, co do Niego należy i co należy do Jego «Ja», a więc w całej swej rzeczywistości, i jako cały, jeden i niepodzielny zwraca się do «Ja» człowieka”<sup>66</sup>. Mówiąc do uczniów, że chleb, który trzyma, jest Jego Ciałem, za nich wydanym, w rzeczywistości wyraża więcej niż samo tylko ciało. W chlebie eucharystycznym Chrystus daje samego Siebie dla ludzkości, co oznacza najgłębszą treść Jego „Ja”, sedno Jego rzeczywistości. „«Ja» Jezusa w swej najgłębszej rzeczywistości jest właśnie aktem oddania się, służby, otwarcia się na wszystkich. Akt i substancja przenikają się tu wzajemnie”<sup>67</sup>. Oddając całkowicie Siebie, Jezus powierza zatem ludzkości także swojego Ducha. To On jest prawdziwym darem, na co wskazywała rozmowa Jezusa z Samarytanką opisana przez św. Jana. „«Darem Boga» jest sam Bóg, o ile jest On Darem, czyli Duchem Świętym (w. 10 i w. 24)”<sup>68</sup>.

Joseph Ratzinger zwraca uwagę na jeszcze jeden nowotestamentalny fragment, w którym również pojawia się słowo „ciało”. Chodzi o początek Ewangelii św. Jana: „A Słowo stało się ciałem i zamieszkało wśród nas” (J 1,14). Jan posługuje się tutaj greckim słowem *sarks*<sup>69</sup> – oznaczającym ciało, której jest namiotem Słowa: „Ciało Jezusa jest świątynią, jest namiotem, *shekinah*”<sup>70</sup>. Nawiązuje tym samym do starotestamentalnej idei obecności Boga w stworzeniu. Tym razem jednak obecność ta jest znacznie silniejsza. *Sarks* oznacza bowiem, w dosłownym przekładzie, mięso. Również to słowo, jak uważa Ratzinger, nie oznacza ciała odłączonego od duszy, „lecz pewien sposób istnienia cielesnego człowieka, a mianowicie jako człowieka w historii, w cielesności, która jest pomostem i granicą, przede wszystkim zaś granicą, izolacją i zamknięciem”<sup>71</sup>. A więc Syn stając się ciałem (mięsem), wszedł w konkretną egzystencję człowieka i ją przeobraził swoim życiem, śmiercią i

<sup>64</sup> Por. tenże, *Kościół jako świątynia Ducha Świętego*, w: JROO VIII/1, s. 308.

<sup>65</sup> Por. TB II, s. 63.

<sup>66</sup> J. Ratzinger, *Kościół jako świątynia...*, s. 309.

<sup>67</sup> Tamże.

<sup>68</sup> J. Ratzinger, *Wiara a doświadczenie*, w: JROO IX/1, s. 92.

<sup>69</sup> Niemieckim odpowiednikiem jest *Fleish* i jego znaczenie bada Joseph Ratzinger.

<sup>70</sup> J. Ratzinger, „*Zbudowani z żywych kamieni*”. *Dom Boży i chrześcijański sposób czczenia Boga*, w: JROO XI, s. 427.

<sup>71</sup> Tenże, *Kościół jako świątynia...*, s. 309.

zmartwychwstaniem. Pokonawszy śmierć, nie istnieje już na sposób *sarks*, ale „ten historyczny kształt egzystencji pozostawił za sobą i teraz jest już w pełni Otwarty”<sup>72</sup>.

Nowa, otwarta egzystencja Jezusa została, zdaniem Ratzingera, przedstawiona przez Jana Ewangelistę w opisie przebitego boku Chrystusa na krzyżu (por. J 19,34). Jest to moment, w którym chrystologia, pneumatologia oraz eklezjologia wiążą się ze sobą<sup>73</sup>. „Bok Jezusa jest otwarty, wypływają z niego krew i woda, czyli dwa podstawowe sakramenty, chrzest i Eucharystia, a w nich – Kościół. Z tego otwartego boku wynika, że Jezus istnieje teraz tak, jak może istnieć tylko Duch, czyli jak ten, który jest otwarty, ten, który w każdym czasie może być i jest dla wszystkich”<sup>74</sup>. Potwierdzają to opisy ukazywania się Zmartwychwstałego, który z jednej strony przechodzi mimo drzwi zamkniętych (por. J 20,26), a z drugiej jest w kilku miejscach jednocześnie. Krzyż i Zmartwychwstanie są definitywnym momentem przemiany ludzkości, „z Krzyża Pan pociąga wszystko do siebie i zanosz ciało, czyli człowieka i cały stworzony świat, do wieczności Boga”<sup>75</sup>.

Oznacza to dla Ratzingera, że Duch jest formą istnienia Jezusa. Ciało Chrystusa „istnieje już nie w formie wewnątrz-historycznej, która jest zamknięciem się w sobie, lecz istnieje na nowy sposób – jako prawdziwe komunikowanie się, jako całkowite otwarcie, jako całkowite *hiper*, czyli bycie dla innych”<sup>76</sup>. Dzięki temu właśnie, ciało Jezusa może istnieć na sposób Eucharystii, ponieważ nie jest już *Sarks*, a stało się Duchem, czyli otwartością dostępną dla wszystkich. Stąd pouczenie, jakie Chrystus dał swoim uczniom, o pożyteczności Jego odejścia (por. J 16,7): „Przyjdę przez to, że odchodzę”<sup>77</sup>. Pocieszyciel, którego Jezus posyła, jest obecny także w Jego Ciele, w Eucharystii, a przez nią – w Jego Kościele. Odchodząc, Chrystus zmienił sposób swojego bytowania, aby być z uczniami w pełni, tzn. ze wszystkimi wyznawcami, bez ograniczeń czasowych i przestrzennych. Wieńczy tym samym to, co zapoczątkował swoją Inkarnacją, bowiem „Wcielenie Boga było Jego wejściem w materię, zapoczątkowaniem wielkiego ruchu, w którym cała materia ma się otwierać na przyjęcie Słowa, podczas gdy również Słowo ma ze swej strony wyrażać się w materii, oddawać się jej, ażeby móc ją przemieniać”<sup>78</sup>. Swoim posłuszeństwem Ojcu Chrystus uzdolnił ludzkość do posłuszeństwa względem Niego. Kościół jest miejscem, które to umożliwia przez to, że został mu przekazany Duch Chrystusa.

<sup>72</sup> Tamże.

<sup>73</sup> Por. J. Ratzinger, *Tajemnica wielkanocna – najgłębsza treść i podstawa kultu Serca Jezusowego*, w: JROO VI/2, s. 616.

<sup>74</sup> Tenże, *Kościół jako świątynia...*, s. 309.

<sup>75</sup> Tenże, *Obraz świata i człowieka w liturgii i jego wyraz w muzyce kościelnej*, w: JROO XI, s. 506.

<sup>76</sup> Tenże, *Kościół jako świątynia...*, s. 310.

<sup>77</sup> Tenże, *Obraz świata...*, s. 506.

<sup>78</sup> Tenże, *Zbudowani z żywych...*, s. 427.

Z analizy biblijnej Ratzingera wynika, że Chrystus, mówiąc o swoim ciele, zawsze ma na myśli całego człowieka z duszą i ciałem, a więc osobę. Gdzie jest Jego Ciało, tam obecny jest również Jego Duch. Jest to jednocześnie potwierdzenie bóstwa Ducha Świętego i wiary w Trójcę, zgodnie ze słowami Jezusa: „Bóg jest duchem: potrzeba więc, by czciciele Jego oddawali Mu cześć w Duchu i prawdzie” (J 4,24). „Przez odniesienie do Trójcy Duch mówi nam też, jaki jest Boży zamysł względem nas: jest to jedność na obraz Boga. Mówi On nam jednocześnie, że my ludzie możemy się zjednoczyć ze sobą tylko wtedy, kiedy się spotkamy w wyższej jedności, jakby w kimś trzecim: zjednoczyć się ze sobą możemy tylko wtedy, kiedy stanowimy jedno z Bogiem”<sup>79</sup>. Dzięki zmartwychwstaniu Jezusa postulat ten stał się możliwy do zrealizowania, dzięki nowemu jednoczącemu kultowi<sup>80</sup>. Jego uwielbione Ciało, On sam, jest Świątynią człowieka, w której oddaje się prawdziwy kult. Ponieważ, „prawdą jest ON, a duchem jest Duch Święty, który od Niego pochodzi”<sup>81</sup>. Prawdziwym kultem natomiast jest pełnienie woli Boga (por. Hbr 10,8–10).

Ciało Chrystusa istniejące jako Duch jest jednocześnie Ciałem, którym są wierzący, czyli Kościół. A zatem Duch obecny jest w Kościele. Więcej nawet, skoro, jak zauważa Ratzinger, „Chrystus jest ikoną Ojca, obrazem Boga, a jednocześnie obrazem człowieka, to Kościół jest obrazem Ducha Świętego”<sup>82</sup>. Niesie to za sobą ogromne konsekwencje antropologiczne. Podobnie jak w Jezusie – w jego człowieczeństwie – doszło do przemiany, tak samo dzieje się z każdym człowiekiem. Miejszem tej przemiany jest wspólnota wierzących: „Kościół jest procesem włączania ludzkości w sposób życia trynitarnego Boga”<sup>83</sup>. Tym samym uwidacznia się związek eklezjologicznego znaczenia soteriologii posłuszeństwa z Duchem Świętym. To On buduje wspólnotę wierzących i umożliwia sprawowanie właściwego kultu, jakim jest pełnienie woli Boga, przez co Kościół – upodabniając się do Chrystusa – jednoczy się z Bogiem. Jest to proces, który nie ma końca. Ponownie ujawnia się dynamiczny charakter Kościoła: „Kościół znajduje się w nieustannej budowie i podobnie jak rodzina istnieje tylko przez to, że przekazuje życie i że odnawia się pokolenie po pokoleniu”<sup>84</sup>.

Każdy wierzący musi przejść przez podobny proces, przez który przeszedł Jezus. Musi obumrzeć, aby się otworzyć (por. J 12,24). Proces ten ma ostatecznie prowadzić do jedności, aby „rozproszone dzieci Boże zgromadzić w jedno” (J 11,52). „Kawałki rozbitego obrazu

<sup>79</sup> Tenże, *Duch Święty a...*, s. 467.

<sup>80</sup> Por. tenże, *Teologia liturgii*, w: JROO XI, s. 614.

<sup>81</sup> Tamże.

<sup>82</sup> J. Ratzinger, *Duch Święty a...*, s. 469.

<sup>83</sup> Tamże.

<sup>84</sup> J. Ratzinger, „*Być budowani jako duchowa świątynia*”. *Rozważania do 1 P 2,5*, s. 399.

Adama muszą zostać na powrót złączone ze sobą”<sup>85</sup>. Duch Święty, będący dynamizmem jedności, umożliwia jednoczenie się członków Kościoła. „Jego właściwością jest bycie jednością”<sup>86</sup>. Dany jest każdemu z osobna i na swój sposób jako osobie, dzięki czemu Chrystus, dla każdego jest osobistą odpowiedzią. Przez przyjęcie ludzkiej natury, łączy wszystkich między sobą. „«My» Kościoła jest nową, wielką wspólnotą, do której pociąga nas Chrystus (por. J 12,32)”<sup>87</sup>. Celem gromadzenia nie jest jednak zamknięcie, ale otwarcie: „Kto pozwala Panu, żeby go przyłączył do wspólnoty, ten włącza się w nurt, który ciągle na nowo otwiera granice tego, co jest tylko prywatne”<sup>88</sup>. Wynika to z samej istoty Ducha Świętego: „Jest znakiem całkowitego zaangażowania się, całkowitego oddania się Boga w historii zbawienia. Jest On *donum* i *datum*. Jest darem Boga i jest Bogiem w dawaniu się, w Jego udzielaniu się”<sup>89</sup>. Zamknięcie się Kościoła równoznaczne byłoby wówczas z odrzuceniem otrzymanego daru. Dlatego tak ważne jest przekazywanie Ducha Świętego przez Kościół. Dzięki Niemu człowiek wyzwany jest z własnego zamknięcia i otwierany na innych, zwłaszcza na Boga, którego Dar otrzymuje. „Droga do drugiego prowadzi przez Boga; jeśli zabraknie tego Medium naszej jedności, będą nas od siebie oddzielały przepastne głębiny, których nie zdoła usunąć nawet dobra wola”<sup>90</sup>.

Wierzący, połączeni w jedno, stają się ikoną Ducha Świętego. Nie oznacza to jednak, jak podkreśla Ratzinger, że tracą swoją tożsamość, czego gwarantem jest osobisty charakter doświadczenia Ducha. „Zjednoczenie ludzi, którego powinien dokonać Kościół, nie dokonuje się przez eliminację osoby, lecz przez doprowadzenie jej do doskonałości, która oznacza jej nieskończone otwarcie”<sup>91</sup>. Stąd właśnie słowa św. Pawła: „Ku wolności wyswobodził nas Chrystus” (Ga 5,1). Ma on jednak na myśli wolność służącą budowaniu Ciała Chrystusowego. Oznacza to, że w Kościele nikt „nie działa tylko z własnej woli i w linii własnych talentów; każdy musi działać, mówić i myśleć mocą wspólnotowego «my» Kościoła, które jest w relacji wymiany z «My» Trójjedynego Boga”<sup>92</sup>. Zachowanie tożsamości oraz wolności jest istotnym elementem w budowaniu „duchowej świątyni”, „duchowego domu”, do którego wzywa św. Piotr (por. 1 P 2,5). Jest to ostatecznie, zdaniem

<sup>85</sup> Tenże, *Duch Święty a...*, s. 470.

<sup>86</sup> Tenże, *Duch Święty jako Communio. Stosunek pneumatologii i duchowości u Augustyna*, w: JROO I, s. 497.

<sup>87</sup> Tenże, *Co to znaczy wierzyć?*, w: JROO IX/2, s. 883.

<sup>88</sup> Tenże, *Życie liturgiczne we wspólnotach piętnaście lat po soborze. Kazanie podczas Konferencji Episkopatu w Fuldzie*, w: JROO XI, s. 590.

<sup>89</sup> A. Michalik, *Zrozumieć chrześcijaństwo. Istota chrześcijaństwa według Josepha Ratzingera*, Tarnów 2008, s. 214.

<sup>90</sup> J. Ratzinger, *Duch Święty a...*, s. 467.

<sup>91</sup> Tamże, s. 470.

<sup>92</sup> Tamże, s. 470-471.

Ratzingera, dom Ducha Świętego, „który jest rzeczywistością wszystkiego, co rzeczywiste, najwyższą siłą życiodajną i twórczą w ogóle, a więc rzeczywistością w najdobitniejszej i najściślejszej formie”<sup>93</sup>. Dzięki tej sile powstaje jedna rodzina. To On jest Mocą wspólnototwórczą<sup>94</sup>. I tak, jak w rodzinie, każdy z jej członków wnosi coś unikatowego od siebie, tak samo jest z duchowym domem, którego członkowie tworzą jeden ród. Jednakże „to Duch Święty jest tym, który buduje tę rodzinę. Nie jest ona przekazywana przez biologiczne narodziny, lecz przez narodziny duchowe, tak że ma ona swoje źródło w narodzinach z Ducha, w narodzinach Jezusa za sprawą Ducha”<sup>95</sup>. Chrystus jest Tym, który uzdolnił człowieka do stania się członkiem duchowego domu (por. J 1,12). On, który narodził się za sprawą Ducha Świętego i nazywa krewnymi tych, którzy pełnią wolę Jego Ojca (por. Mt 12,50). Już we wcieleniu zawarte jest misterium Kościoła<sup>96</sup>. Syn „sam wszedł w historię, stał się Synem Człowieczym i od Ojca posyła nam Ducha Świętego”<sup>97</sup>. Jednocześnie Kościół jest przedłużeniem misterium wcielenia: „Dzięki wcielonemu Słowu Kościół służy uobecnianiu Słowa Bożego w świecie i jest obecnością «ciała» Syna Bożego w świecie – on, który przez otrzymanie Ciała Pańskiego ciągle na nowo staje się żywą jednością z wielu członkami”<sup>98</sup>.

Jedność woli Trójcy jest wzorcowa dla jedności woli w Kościele. To właśnie Trójca, zauważa Ratzinger, jest miarą i fundamentem Kościoła, „W Niej ludzkość, która w wyniku dzielenia się stała się niemal anty-obrazem Boga, ma się stać ponownie jednym Adamem, którego obraz – jak mówią ojcowie – został porozrywany i leży teraz rozbity na kawałki”<sup>99</sup>. Kościół, którego prawzorem jest Trójca, jest miejscem powrotu człowieka do siebie samego, do tego co zostało rozbite przez pierwsze nieposłuszeństwo, a co było uczynione na obraz Stworzyciela (por. Rdz 1,26). Wzorując się na Sobie, Bóg uczynił człowieka „jako istotę w «ja» i «ty», jako egzystencję w relacji słowa i miłości”<sup>100</sup>.

W Bogu, gdy działa jedna z Osób, działa cała Trójca. Podobnie powinno być w Kościele, w którym wierzący nie powinien być tylko dla siebie. „Stać się chrześcijaninem znaczy: przyjąć cały Kościół, albo raczej wewnętrznie zgodzić się na przyjęcie przez niego”<sup>101</sup>. Wewnętrzne przyjęcie objawia się zewnętrznie, na mocy jedności psychofizycznej

<sup>93</sup> J. Ratzinger, *Być budowani...*, s. 399.

<sup>94</sup> Por. J. Lewandowski, *Duch Święty jako „Communio” w ujęciu Josepha Ratzingera*, „Studia Gnesnensia” 27 (2013), s. 127.

<sup>95</sup> J. Ratzinger, *Być budowani...*, s. 399.

<sup>96</sup> Por. tenże, *Lud i dom...*, s. 268.

<sup>97</sup> Tenże, *Co to znaczy...*, s. 882-883.

<sup>98</sup> Tenże, *Teologia soboru*, w: JROO VII/1, s. 84.

<sup>99</sup> Tenże, *Duch Święty a...*, s. 467.

<sup>100</sup> Tenże, *O teologii małżeństwa...*, s. 524.

<sup>101</sup> Tenże, *Duch Święty a...*, s. 471.

człowieka<sup>102</sup>. Dzięki temu, tam, gdzie działa poszczególny wierzący, dokonuje się działanie w imieniu całości Kościoła. „Wtedy zaczyna działać Duch, wtedy ludzie jednoczą się ze sobą”<sup>103</sup>. Troska o właściwe budowanie Kościoła ma swoje antropologiczne i soteriologiczne znaczenie. Budowanie go odnawia w świecie utracony obraz Boga oraz cel, dla którego, zdaniem Ratzingera, został stworzony: „człowiek jest dla Boga i w ten sposób służy całości rzeczy”<sup>104</sup>. Wypełniając swoją służbę, jednoczy się z Bogiem, ostateczną jednością, której sprawcą jest Duch Święty. „Jeśli jednak Duch Święty wyraża jedność Boga i jest nią, to stanowi On istotny element życia Kościoła, w którym następuje pojednanie, w miejsce bycia naprzeciwko siebie pojawia się bycie razem ze sobą, a rozproszone kawałki Adama znowu są łączone w jedną całość”<sup>105</sup>.

Zbawcze znaczenie posłuszeństwa w powiązaniu zachodzącym między Kościołem a Duchem Świętym, Ratzinger znajduje, analizując istotę oraz funkcję, jaką pełni Duch Święty. Badając teksty Nowego Testamentu, Ratzinger zauważa, że mówiąc o Ciele, Chrystus ma zawsze na myśli także swojego Ducha. Ma to swoje daleko idące konsekwencje eklezjologiczne. Jezus założył Kościół, ustanawiając Eucharystię. W ten sposób w chlebie dał całego siebie, swoje „Ja”, które będąc aktem oddania siebie, jest służbą. Fundamentem Kościoła jest więc służebne, otwarte „Ja” Jezusa otwierające na innych. Przekazując Kościołowi swoje Ciało, Chrystus przekazał mu także owoc zbawienia. Syn przyjmując we wcieleniu ciało w znaczeniu *sarks*, przyjął je wraz z jego historycznym zamknięciem i ograniczeniami, aby swoim życiem, śmiercią i zmartwychwstaniem je przeobrazić w pełni otwartą egzystencję. Dla Ratzingera przebity na krzyżu bok Chrystusa jest tego potwierdzeniem, wskazuje bowiem, że Jezus istnieje jak Duch, czyli w pełni otwarty. Ważne jest przy tym, że z tego samego boku, w momencie, gdy dzieło zbawienia jest już spełnione, rodzi się Kościół, czego przejawem jest wypływająca krew i woda, czyli dwa podstawowe sakramenty. Zbawcze dzieło Chrystusa łączy się tym samym z Kościołem i Duchem Świętym. Jezus sam na to wskazywał, pouczając uczniów o pożyteczności Jego odejścia. Dzięki temu powraca do Kościoła już nie na sposób *sarks*, ale w całkowicie otwarty sposób, istniejąc jako Duch. Posłuszeństwo Chrystusa trwa nadal. Przemieniając sposób swojej egzystencji, oddaje się dalej stworzeniu, aby móc je przemieniać i aby ono otwierało się na Jego przyjęcie. Dzięki temu możliwy staje się prawdziwy kult w Duchu i prawdzie oddawany w Ciele Chrystusa, którym jest Kościół. A ponieważ Ciało nigdy nie jest odłączone od Ducha, dlatego Duch

<sup>102</sup> Por. tenże, *Duch liturgii...*, s. 151,

<sup>103</sup> Tenże, *Duch Święty a...*, s. 471.

<sup>104</sup> Tenże, *Duch liturgii...*, s. 35.

<sup>105</sup> Tenże, *Duch Święty a...*, s. 467.



Święty obecny jest w Kościele. Chrystus przekazał Go już w Eucharystii, w celu przemiany wierzących, aby upodobnieni do Jezusa jednoczyli się z Bogiem. Duch Święty budując wspólnotę sprawującą właściwy kult, którym jest pełnienie woli Boga, jest źródłem tej przemiany, co prowadzi ostatecznie do jedności. Nie jest ono zamknięciem, ale otwarciem, co wynika z istoty Ducha Świętego, który jako Bóg jest całkowitym oddaniem się, co jest wyrazem Jego posłuszeństwa. Uwidacznia się tym samym związek posłuszeństwa Ducha Świętego ze zbawczą misją Kościoła. Posiadając Ducha jedności, Kościół prowadzi człowieka do nieskończonego otwarcia, czyli do oddania się Bogu – tak, jak Duch Święty jest Mu oddany. Prowadzi to do nowego narodzenia człowieka na wzór narodzenia się Chrystusa z Ducha Świętego, a to z kolei upodabnia go do Trójcy, czyli do odzyskania utraconego przez pierwsze nieposłuszeństwo obrazu, jaki pierwotnie posiadał. To właśnie jedność Trójcy Świętej jest prawzorem Kościoła, do którego dąży za sprawą Ducha Świętego, który jest jednością Boga. Zatem można powiedzieć, że jeśli Chrystus jest Głową, a Kościół jest Jego Ciałem, to Duch Święty byłby sercem, które pompuje Krew Przymierza zawartego na posłuszeństwie w jednym, wspólnym układzie.

### 3. Słudzy Ciała Chrystusa

Chrystus przyszedł na świat, aby służyć (por. Mt 20,28). To zadanie powierzył swoim uczniom, którzy uczestnicząc w nim, naśladowają Mistrza i kontynuują Jego posłanie. Służba jest tym samym istotnym elementem Ciała Chrystusa. Jej głębsza analiza jest tym samym niezbędna w badaniu zbawczego znaczenia posłuszeństwa w Kościele. Istotne zależności Joseph Ratzinger dostrzega w początkach chrześcijańskiego kapłaństwa.

„Kościół jest Eucharystią”<sup>106</sup>. Z tego faktu wynika jego struktura. Zdaniem Ratzingera „Kościół powstał, kiedy Pan dał swe Ciało i Krew pod postaciami chleba i wina, a następnie powiedział: To czyńcie na moją pamiątkę”<sup>107</sup>. Żyjąc zgodnie z tym poleceniem, Kościół wypełnia wolę Chrystusa. Jest odpowiedzią na Jego wezwanie, przez co tworzy się lud Boży. Idealnym przykładem jest powołanie apostołów, załóżka Kościoła, które jest jednocześnie wzorcowe dla każdej posługi. Jezus powoływał tych, których chciał, a nie tych, którzy sami chcieli, co ma, zdaniem Ratzingera, swoje konsekwencje: „Przez to odpowiedź na Jego wołanie i przyjęcie Jego woli są konstytutywne dla posługi w Nowym Testamencie. Ona nie wynika z własnej woli, lecz ze słuchania, które staje się przynależnością i

<sup>106</sup> Tenże, *Kościół powszechny i Kościół partykularny. Posłannictwo biskupa*, w: JROO VIII/1, s. 477.

<sup>107</sup> Tamże.

posłuszeństwem”<sup>108</sup>. Kapłańska służba jest tym samym nierozzerwalnie związana z posłuszeństwem, co wynika z dzieła Jezusa. Chrystus przez swoje posłuszeństwo, którego szczytem jest krzyż, wypełnił własne kapłaństwo. „W ukrzyżowaniu zmanifestowało się przejście pomiędzy Bogiem i człowiekiem. Krzyż jest i pozostaje fundamentem i stałym centrum chrześcijańskiego kapłaństwa, które swoje spełnienie może znaleźć jedynie w oddaniu własnego «ja» Panu i ludziom”<sup>109</sup>. W kapłaństwo wpisane jest oddanie siebie drugiemu. W ten sposób łączy się ono ze służbą. Kapłan nie żyje dla siebie, ale dla innych, dzięki czemu przyczynia się do zbawienia człowieka. Gromadzący się na celebracji Ciała Pańskiego Kościoła, jak pisze Ratzinger, jest „dynamicznym procesem horyzontalnego i wertykalnego zjednoczenia. Jest zjednoczeniem wertykalnym, ponieważ jednoczy człowieka z trójjedyną miłością Boga i przez to samo integruje człowieka w nim samym i z sobą samym”<sup>110</sup>. Zjednoczona istota człowieka pozwala na zjednoczenie horyzontalne rozdartego rodzaju ludzkiego. Kościół jest więc komunią słowa oraz ciała Chrystusa. Do jej utworzenia przyczyniają się swoją służbą kapłani. Uobecniając słowa przepowiadania, Kościół jednocześnie uobecnia Ciało Pana. Sam staje się jednym Ciałem Chrystusa. Oznacza to jednak, że „celebracja eucharystyczna odbywa się w konkretnym miejscu z udziałem żyjących tam ludzi. Tam zaczyna się proces gromadzenia”<sup>111</sup>. Kościół z samej swojej istoty jest publiczny. Jego wezwanie jest skierowane do wszystkich.

Tym, którzy już zgromadzili się, tworząc wspólnoty lokalne, służą biskupi. Prawzór tego urzędu Ratzinger dostrzega w Księdze Ezechiela, w której prorok został nazwany stróżem, poprzez grecki wyraz *skopós*. Nowotestamentalnym rozwinięciem tego wyrażenia jest *episkopos*. Odnosi się ono do tego, „który ma ogłęd całości, który nie tonie w szczegółach, lecz zmierza do całości, do «skąd» i «dokąd», i dlatego dostrzega zagrożenia i drogi, które prowadzą naprzód i obiecują życie. Oczywiście nie oznacza to zdystansowanego spojrzenia zwykłej intelektualnej ciekawości, lecz spojrzenie, które jest troską i odpowiedzialnością; spojrzenie, które staje się czynem, pomaganiem, towarzyszeniem i kierowaniem”<sup>112</sup>. Rola biskupa nie jest bierna. Bierze on czynny udział w życiu powierzonej mu wspólnoty. „Jeden biskup w jednym miejscu troszczy się o to, żeby Kościół był jeden dla wszystkich, ponieważ dla wszystkich jest jeden Bóg”<sup>113</sup>. Ponownie w istocie Kościoła odbija

<sup>108</sup> J. Ratzinger, *Pytanie o sens posługi kapłańskiej*, w: JROO XII, s. 337.

<sup>109</sup> Tenże, *Urząd kapłański*, w: JROO XII, s. 382.

<sup>110</sup> Tenże, *Kościół powszechny...*, s. 477.

<sup>111</sup> Tamże, s. 478.

<sup>112</sup> J. Ratzinger, *Rzecznik pojednania. 80. urodziny kardynała Franza Hengsbacha, Essen 1990*, w: JROO XII, s. 693.

<sup>113</sup> Tenże, *Kościół powszechny...*, s. 479.

się istota Boga, a w jego służbie, służba Jezusa. Biskup służy Bogu, który jest jednością i jednocześnie jest relacją. Pojęcie *slugi* ma, jak zauważa Ratzinger, charakter relacyjny. „Sługą jest ktoś w relacji do drugiej osoby. Jeśli kapłana definiuje się jako sługę Chrystusa, to oznacza, że jego egzystencję określa się w zasadzie relacyjnie: służebne ukierunkowanie na Pana stanowi istotę jego urzędu, która sięga w głąb samego jego bytu. Jest on sługą Chrystusa, ażeby z Niego, dla Niego i z Nim być sługą człowieka”<sup>114</sup>. Tym samym służy Ciału Chrystusa, które jest odbiciem istoty Boga w świecie. Ci, których posłał są Jego naśladowcami jako „apostoła Ojca”. Centrum apostołatu jest więc chrystologia. Jezus, pisze Ratzinger, „przekazuje to, co było początkiem i siłą napędową Jego własnego ziemskiego bytu. Apostolat jawi się w ten sposób jako chrystologicznie ugruntowany urząd; jeżeli posłannictwo jest reprezentacją osoby posyłającej i o tyle oznacza pośrednictwo do niej, to ten główny urząd rodzącego się Kościoła można niewątpliwie zakwalifikować jako posługę pośrednictwa”<sup>115</sup>. Jej celem jest jedność wspólnoty.

Jedność, do której Kościół prowadzi, może dokonać się wyłącznie poprzez miłość ofiarowaną na krzyżu. Jednocząc ludzi, Kościół kontynuuje dzieło Jezusa Chrystusa. Ma bowiem świadomość, że tylko Ona może zbawić człowieka, nic innego<sup>116</sup>. Z ofiarniczego i pojednawczego charakteru Eucharystii wynika, zdaniem Ratzingera, „posługa jednania” (por. 2 Kor 5,18)<sup>117</sup>, z którą również związany jest urząd biskupa, ponieważ „Eucharystia jest obrzędem publicznym, jest Eucharystią całego Kościoła i jednego Chrystusa”<sup>118</sup>. Komunia powstająca w Eucharystii nie istnieje tylko między wierzącym a Jezusem, ale obejmuje całe Jego Ciało, to znaczy, wszystkich jego członków, stanowiących członki Ciała. „Ze względu na cały wymiar tajemnicy Chrystusa komunია zawiera w sobie wymiar powszechności”<sup>119</sup>. Gwarantem powszechności jest urząd biskupa, który w sposób istotny wiąże się z Eucharystią. Wynika to z faktu, że uczniowie, a w szczególności apostołowie, których posługa kontynuowana jest przez biskupów, znali Jezusa o wiele głębiej niż inni ludzie. „Oni dzielą Jego życie. Zaczynają znać Go wewnątrznie. Dotykają Go nie tylko rękami, lecz także sercem”<sup>120</sup>. Właśnie od poznania zaczyna się Kościół, jak zauważa Ratzinger: „Kościół

<sup>114</sup> Tenże, *Posługa i życie...*, s. 804.

<sup>115</sup> Tenże, *Kapłan jako pośrednik...*, s. 109.

<sup>116</sup> Por. tenże, *Ostatnia sesja soboru*, w: JROO VII/1, s. 481.

<sup>117</sup> Por. tenże, *Urząd kapłański...*, s. 380.

<sup>118</sup> Tenże, *Kościół powszechny...*, s. 479.

<sup>119</sup> Tamże, s. 481.

<sup>120</sup> J. Ratzinger, *Chrystusa zanosić ludziom, ludzi zanosić do Chrystusa. Złoty jubileusz kapłaństwa pralata Georga Schustera, radcy duchownego Alfonsa Karpfa, radcy duchownego Ludwiga Radlmaiera, pedagoga Georga Warmedingera i radcy duchownego Johanna Warmedingera, Monachium-Pasing 2000*, w: JROO XII, s. 739.

zaczyna się od tego, że Jezus zostaje po-znany i wy-znany, a więc od po-znania i wy-znania Jezusa. W tym momencie, i dopiero w tym momencie, w którym On sam przyszedł do serca, do rozumu i do woli człowieka, tam jest Kościół, ponieważ Kościół jest współlistnieniem Jezusa z nami i naszym współlistnieniem z Nim<sup>121</sup>. Zjednoczenie apostołów z Chrystusem, które dokonuje się także w Eucharystii jest przez to pełniejsze. Znają Go bowiem bezpośrednio, poprzez współlistnienie z Nim i towarzyszenie w Jego życiu do końca. „Kościół rozumiany eucharystycznie jest Kościołem z istoty biskupim<sup>122</sup>. Perspektywę można jednak odwrócić i stwierdzić, że Kościół biskupi jest z istoty eucharystyczny. Fundamentalnym zadaniem apostołów i ich następców jest bowiem, przygotowanie Bogu świata jako żywą ofiarę (por. Rz 15,16)<sup>123</sup>.

Już w samych święceniach biskupich zawiera się znaczenie apostołskie i powszechne tej służby. Dokonują się one przez przynajmniej trzech innych, sąsiednich biskupów<sup>124</sup>. Widać tu również inny ważny element mianowicie, że urząd biskupa oraz wiara jest darem otrzymanym z zewnątrz. „Zawsze zakłada, ona przekroczenie granicy – pójście do innych i przyjście od innych, co następnie wskazuje na pochodzenie od jednego Innego, od samego Pana<sup>125</sup>. Jest to dar Ducha Świętego, i to On ustanawia prezbiterem (Dz 20,28)<sup>126</sup>. Joseph Ratzinger zauważa, że nikt sam siebie nie może uczynić biskupem, podobnie jak z apostołami, których Pan powołał i którzy odpowiedzieli na Jego wezwanie: „Ten urząd opiera się na czujności słuchania, które jest do dyspozycji Jego wołania. Opiera się na przekonaniu sługi, który nauczył się podporządkowywać swoją wolę woli Tego, do którego należy. Dla tego, kto sprawuje ten urząd, konstytutywne jest bycie w służbie innej Woli<sup>127</sup>. Dobitnie wyraził to Zmartwychwstały, który mówił do Piotra: „gdy się zestarzejesz, wyciągniesz ręce swoje, a inny cię opasze i poprowadzi, dokąd nie chcesz” (J 21,18). „Być biskupem oznacza z tej perspektywy: pozwolić się związać, poprowadzić, dokąd sam nie chcesz, pozwolić się wziąć i wyciągnąć ręce przed Bogiem i dla ludzi. Posługa biskupa musi zawsze wychodzić od uwielbienia i prowadzić do miłości<sup>128</sup>.

<sup>121</sup> Tenże, *Wewnętrzne centrum kapłańskiego życia. Jubileusz 25-lecia kapłaństwa Martina Bialasa, Schwarzenfeld 1993*, w: JROO XII, s. 705.

<sup>122</sup> Tenże, *Kościół powszechny...*, s. 479.

<sup>123</sup> Por. tenże, *Urząd kapłański...*, s. 379.

<sup>124</sup> Por. tenże, *Kościół powszechny...*, s. 485.

<sup>125</sup> Tamże.

<sup>126</sup> Por. J. Ratzinger, *Urząd kapłański...*, s. 381.

<sup>127</sup> Tenże, *Pytanie o sens...*, s. 337.

<sup>128</sup> Tenże, *O posłudze biskupa. Jubileusz 30-lecia sakry biskupiej Friedricha kardynała Wettera, Monachium 1998*, w: JROO XII, s. 731.

Do fundamentalnych zadań biskupa należy troska o katolicki i apostołski wymiar swojego Kościoła lokalnego z całym Kościołem powszechnym Chrystusa. Te dwa elementy jego posługi wiążą się, zdaniem Ratzingera, z innymi znamionami: „powszechność i apostołskość służą jedności, a bez jedności nie ma świętości, bo bez miłości nie ma świętości; ponieważ świętość realizuje się z samej swej istoty przez integrowanie się jednostki z jednającą miłością i z jednym Ciałem Jezusa Chrystusa”<sup>129</sup>. Objawia się tym samym wspólnotowy charakter misji Kościoła. Nie istnieje on dla jednostki, która ma się w nim realizować. Istnieje dla wspólnoty, która ma działać razem. „Do świętości nie doprowadza udoskonalenie własnego «ja», lecz oczyszczenie siebie samego przez zespolenie się z wszechogarniającą miłością Chrystusa. Jest ona świętością samego Trójjedynego Boga”. Tak jak w Bogu istnieje jedna miłość trzech Osób, tak samo w Kościele, który jest odbiciem obrazu Boga w świecie, powinna istnieć jedna miłość wspólnoty osób, która doprowadzi ich do przedstawianego Obrazu.

Z urzędem biskupa związana jest także wewnętrzna wspólnota z Jezusem, która objawia się w towarzyszeniu Mu. Jest to wyraz woli Chrystusa, który powołał uczniów właśnie po to „aby Mu towarzyszyli” (por. Mk 3,14). „Kapłaństwo jest możliwe tylko wtedy, gdy nauczymy się słyszeć Jego głos. Ono opiera się na relacji dialogu, ale przede wszystkim polega na Jego inicjatywie”<sup>130</sup>. Postulat ten jest aktualny także po wniebowstąpieniu: „Biskup musi być świadkiem Zmartwychwstania, to znaczy ma pozostawać w łączności ze zmartwychwstałym Chrystusem. Bez tego wewnętrznego towarzyszenia Chrystusowi, bez tej wewnętrznej «jednoczesności» z Nim, staje się zwykłym urzędnikiem kościelnym, nie jest jednak następcą apostołów ani świadkiem”<sup>131</sup>. Wiąż z Jezusem nadaje, zdaniem Ratzingera, dynamizm misji biskupa. Przez towarzyszenie naśladuje Chrystusa, stając się, tak jak On, posłanym. „Pan jest całą swą istotą Posłanym, tym, który zstąpił z niebios, który swe bycie z Ojcem uczynił byciem z ludźmi”<sup>132</sup>. Tak samo biskup ma być przede wszystkim dla drugiego, jego urząd jest tożsamy ze służbą. „Nie opiera się ono na własnym działaniu, lecz na ustanowieniu Innego oraz na dyspozycyjności dla Niego, zejściu na dalszy plan”<sup>133</sup>. Tylko tak ujęty będzie niósł ludziom relację z Bogiem i włączał ich w tę relację.

Pojawia się jeszcze jeden element wspólnotowy posługi biskupiej. Jak zauważa Joseph Ratzinger, tylko papież jest następcą jednego konkretnego apostoła. Chrystus tworząc swój

<sup>129</sup> Tenże, *Kościół powszechny...*, s. 488-489.

<sup>130</sup> Tenże, *Na początku jest słuchanie. „I przywołał do siebie tych, których sam chciał” (Mk 3,13–19)*, w: JROO XII, s. 477.

<sup>131</sup> Tenże, *Kościół powszechny...*, s. 489.

<sup>132</sup> Tamże.

<sup>133</sup> J. Ratzinger, *Kapłan jako pośrednik...*, s. 109.

stały zespół, na jego czele postawił Piotra<sup>134</sup>. Reszta biskupów nie posiada jednostkowego przyporządkowania. Są oni następcami apostołów, „jako tworzący kolegium są następcami kolegium apostoelskiego i dlatego każdy jeden jest następcą apostołów”<sup>135</sup>. Pociąga to za sobą bycie w „My” następców, „bycie razem”, które w historii miało różne formy. Niemniej jednak zarówno prymacjalna, jak i kolegialna struktura urzędu wywodzi się z kręgu Dwunastu, a – co się z tym wiąże, z samej woli Chrystusa<sup>136</sup>. „My” biskupów, zauważa Ratzinger, nie posiada jednak ram czasowych i przestrzennych, nie jest ono tylko synchroniczne, ale również diachroniczne<sup>137</sup>. Podobnie zresztą jak wiara, zawierająca w sobie pełnię prawdy o Zmartwychwstałym, która jednak wykracza poza historię. Żyjący Kościół jest ostatecznie jednoczącym punktem wiary<sup>138</sup>. Natomiast biskupi wszystkich pokoleń, służą budowaniu jednej wspólnoty, jednego Kościoła: „W Ciele Chrystusa granica śmierci nie ma już znaczenia, przenikają się w nim przeszłość teraźniejszość i przyszłość”<sup>139</sup>. Chroni to Kościół przed samowolą jego przedstawicieli i świadków, którzy nie występują we własnym imieniu. Świadek nie opiera się na sobie i nie istnieje dla siebie, „ale jest świadkiem poprzez związek z Parakletem, który gwarantuje prawdę, otwiera pamięć i łączy świadka z Chrystusem”<sup>140</sup>. Każdy biskup jest „posłańcem i jako taki jest posłany przez Jezusa Chrystusa. Drogowskazem orędzia jest dla niego «My» Kościoła, i to «My» Kościoła wszystkich czasów”<sup>141</sup>.

Dynamizm posługi biskupa, zdaniem Ratzingera, wyraża się również w tym, że jako następca apostołów jest posłany aż „po krańce ziemi”: „Ewangelia jest zawsze przeznaczona dla wszystkich i dlatego na następcy apostołów zawsze spoczywa obowiązek niesienia jej światu”<sup>142</sup>. Nie może się zachwiać w wypełnianiu swojej służby – nawet w obliczu śmierci. „Dlatego każdy, kto szuka urzędu w Kościele, musi wiedzieć, że wyraża gotowość do większego krzyża”<sup>143</sup>. Podobnie jak Chrystus, który zaniósł ludziom prawdę, oddając za nią życie. „Bez gotowości cierpienia nie można wypełnić tego zadania”<sup>144</sup>. Tylko wtedy jego posługa jest autentyczna, zgodna z wolą Boga. Tylko wtedy jest to prawdziwa służba. „Właściwa posługa pasterska Jezusa Chrystusa, przez którą stworzył Kościół i bezustannie

<sup>134</sup> Por. tenże, *Osiągnięcia i problemy...*, s. 392.

<sup>135</sup> Tenże, *Kościół powszechny...*, s. 490.

<sup>136</sup> Por. tenże, *Osiągnięcia i problemy...*, s. 392.

<sup>137</sup> Por. tenże, *Kościół powszechny...*, s. 490-491.

<sup>138</sup> Por. tenże, *Jedność wiary a pluralizm teologiczny. Wprowadzenie i komentarz do tez I–VIII i X–XII Międzynarodowej Komisji Teologicznej*, w: JROO IX/1, s. 163.

<sup>139</sup> Tenże, *Kościół powszechny...*, s. 491.

<sup>140</sup> G. Bachanek, *Josepha Ratzingera nauka...*, s. 149.

<sup>141</sup> J. Ratzinger, *Kościół powszechny...*, s. 491.

<sup>142</sup> Tamże, s. 492.

<sup>143</sup> J. Ratzinger, *Paliusz – znak katolickiej jedności i szerokości. Kazanie z okazji przekazania paliusza arcybiskupowi Ederowi w Salzburgu, 1989*, w: JROO XII, s. 310.

<sup>144</sup> Tenże, *Kościół powszechny...*, s. 493.

stwarza, to Jego Krzyż, z którego dla nas spływa krew i woda, święte sakramenty, łaska życia. Chęć uniknięcia cierpienia oznacza negację miłości i wyparcie się Chrystusa”<sup>145</sup>. Przyjęcie krzyża jest wymogiem pełnego naśladowania. Ponieważ Jezus przeszedł właśnie taką drogę, to też nie może być mowy o naśladowaniu bez niego. Krzyż, zdaniem Ratzingera, jest konieczny z innego jeszcze powodu: „do Zmartwychwstania, wspólnoty z Bogiem nie można dotrzeć inaczej”<sup>146</sup>. Posłuszeństwo, którego wyrazem jest gotowość na cierpienie i śmierć jest drogą do Boga. To objawił krzyż Chrystusa i to mają objawiać Jego biskupi swoim życiem i przykładem.

Analizując posługę kapłaństwa, Ratzinger dostrzega, że nie wynika ona z własnej woli człowieka, ale jej konstytutywnym elementem jest posłuszeństwo będące odpowiedzią na wcześniejsze wołanie Chrystusa, który swoim posłuszeństwem wypełnił kapłaństwo. Pozytywna odpowiedź sprawia, że kapłan żyje już nie dla siebie, ale dla drugiego. Sprawując Eucharystię, przyczynia się do zbawienia człowieka, ponieważ tworzy się komunია jednocząca ludzi z Bogiem oraz między sobą, przez co tworzy się wspólnota jedności, która swoim zasięgiem powinna objąć wszystkich ludzi. Za już utworzone lokalne wspólnoty odpowiedzialni są biskupi. Służba biskupa odbija służbę Chrystusa i wiąże się relacyjnością. Jest się nim w relacji do Chrystusa, aby przez to być sługą człowieka. Posługa apostołatu jest tym samym posługą pośrednictwa, która jednocześnie (dzięki sprawowaniu Eucharystii) jest posługą jednania. Powstająca w Eucharystii komunია ma wymiar powszechny. Szczególną rolę w tym aspekcie odegrali apostołowie, ponieważ dzięki temu, że byli bezpośrednimi świadkami, ich zjednoczenie z Chrystusem było pełniejsze. Biskupi – jako następcy apostołów – kontynuują tę bliskość z Panem, sprawując Eucharystię. Podobnie jak apostołowie, otrzymują swój urząd w darze odpowiadając na wezwanie i podporządkowując swoją wolę w służbie woli Boga. Dzięki temu Kościoły lokalne łączą się w jeden Kościół powszechny, co służy jedności, która ostatecznie prowadzi do świętości, czyli do zjednoczenia się wszystkich z miłością Chrystusa. Dlatego też wewnętrzna jedność biskupa z Jezusem jest fundamentalnym zadaniem tej posługi, ponieważ dzięki niej staje się posłanym na wzór Chrystusa, przemieniając swoje życie na służbę dla Boga, a przez to może innych włączać w relację z Nim. Stąd następcy apostołów posłani są na cały świat i nie mogą się zachwiać nawet wobec śmierci, bowiem ostatecznie chodzi o życie wieczne drugiego, któremu służą.

---

<sup>145</sup> Tenże, *Paliusz – znak...*, s. 310.

<sup>146</sup> Tenże, *Posługa świadka. „To jest Pan” (J 21,1–19)*, w: JROO XII, s. 474.

## 4. Prymat Piotra

Analizując temat następców apostołów, Joseph Ratzinger zauważa, że tylko jeden miał konkretne przyporządkowanie. Chodzi o następcę św. Piotra. Dlatego Ratzinger bada przekaz świadków zawarty w Nowym Testamencie, ponieważ to oni bezpośrednio doświadczyli, czym jest prymat Piotra. Ich postawa jest zatem wzorcowa dla całego Kościoła wszystkich wieków. Zdobyte informacje natomiast wyjaśniają powiązanie prymatu Piotra ze zbawczą wartością posłuszeństwa w Kościele. Joseph Ratzinger zajmuje się tym tematem również dlatego, że przez lata narosło wiele błędnych interpretacji, które wpłynęły na negatywne postrzeganie autorytetu w nim zawartego: „Woluntarystyczne pojęcie autorytetu, charakterystyczne dla epoki nowożytnej, może tylko przesłonić prawdziwy sens teologiczny urzędu Piotrowego. W czasach nowożytnych prawdziwa istota papieżstwa stała się tak niezrozumiała bodaj dlatego, że potrafimy patrzeć na autorytet już tylko przez pryzmat idei, dla których między podmiotem i przedmiotem nie istnieje żaden pomost – w konsekwencji wszystko, co nie ma źródła w podmiocie, może się jawić jedynie jako obca mu, narzucona z zewnątrz determinanta”<sup>147</sup>. Jest to ujęcie błędne, które Ratzinger weryfikuje, powracając do początków Kościoła.

Odmienność biskupa Rzymu nie oznacza, że rządzi się innymi prawami od pozostałych biskupów. Wręcz przeciwnie, dotyczą go w tym samym stopniu, większa jest natomiast jego odpowiedzialność. Chociażby dlatego, że czuwa, aby episkopat był jeden i niepodzielny<sup>148</sup>. Posiada także kilka specyficznych cech dla swojej służby, której wypełnianie jest zgodne z wolą Jezusa. Na kartach Nowego Testamentu Piotr od początku posiadał szczególne miejsce wśród apostołów. Zagadnienie jego osoby, zauważa Ratzinger, „występuje we wszystkich ważniejszych grupach tekstów Nowego Testamentu, okazuje się więc tematem mającym znaczenie powszechne, którego nie można ograniczyć do określonej tradycji lokalnej lub osobowej”<sup>149</sup>. Prymat nie jest zatem sztucznym tworem, ale jego podstawą jest misja, jaką Piotr otrzymał od samego Chrystusa<sup>150</sup>. Jako przykład Ratzinger podaje, wspomnianą już, pierwotną formułę wiary przekazaną przez św. Pawła, gdzie Piotra nazywa Kefasem, dokładnie tak, jak nazwał go Chrystus, a także, wymienia go na pierwszym miejscu wśród świadków zmartwychwstania. Jest to, zdaniem Ratzingera, swego rodzaju „nowe

<sup>147</sup> J. Ratzinger, *Prawda, wartości, władza. Kiedy społeczeństwo można uznać za pluralistyczne*, tłum. G. Sowinski, Kraków 1999, s. 50.

<sup>148</sup> Por. tenże, *Prymat i kolegium biskupów w kierowaniu całego Kościoła*, w: JROO VII/1, s. 190.

<sup>149</sup> Tenże, *Prymat Piotra a jedność Kościoła*, w: JROO VIII/1, s. 563.

<sup>150</sup> Por. tenże, *Urząd duchowy a jedność Kościoła. Koreferat do wykładu Wilfrieda Joesta „Das Amt und die Einheit der Kirche” [Urząd i jedność Kościoła]*, w: JROO XII, s. 55.



nadanie mu prymatu, pierwszeństwa wśród apostołów<sup>151</sup>. Doniosłość świadectwa Pawła jest tym większa, jeżeli przyjmie się, że jego przekaz jest starą, jeszcze przedpawłową tradycją, która funkcjonowała już we wspólnocie wyznawców Chrystusa. Jednocześnie, jak pisze Ratzinger, Paweł „przekazał” to, co sam „otrzymał”, „wyrażając w ten sposób swoje posłuszeństwo wobec jedności całego Kościoła”<sup>152</sup>.

Autorytet, jakim Paweł darzy Piotra widać także w Liście do Galatów, w którym Paweł opisuje swoją podróż do Jerozolimy, aby spotkać się z Piotrem (por. Ga 1,18n). Znał się już z Jakubem, ale to właśnie z Piotrem – jako jedynym z pozostałego grona apostołów – chce się spotkać. Nie jest to także spotkanie łatwe, jak zauważa Ratzinger, ponieważ dochodzi między nimi do kłótni na temat jego apostołatu (por. Ga 2,11), „jednak właśnie ten polemiczny kontekst daje tym większe znaczenie świadectwu o Piotrze z tego listu”<sup>153</sup>. Paweł wykazuje się pokorą w stosunku do reszty apostołów oraz swojego powołania. Ma świadomość, że się od nich różni. „Czternaście lat później, posłuszny otrzymanemu objawieniu, Paweł ponownie udaje się do świętego miasta, w którym odwiedza tylko trzy «filary», Jakuba – Kefasa – Jana, tym razem w dokładnie określonym celu. Przedstawia im swoją Ewangelię, którą głosi wśród pogan, aby stwierdzili, «czy nie biegnę lub nie biegłem na próżno» – ze względu na samoświadomość Apostoła Narodów i tendencje tego listu, jest to zdanie zdumiewające i mające duże znaczenie”<sup>154</sup>. Posłuszeństwo Ewangelii domaga się weryfikacji przez zewnętrzny autorytet. Celem takiego podejścia jest troska o to, aby wszędzie była głoszona jedna wspólna wiara zgodna z „filarami” Kościoła. W swoim podejściu św. Paweł, który posiadał już autorytet w Kościele (por. 1 Kor 1,12), wykazuje się ogromną pokorą i tym bardziej ukazuje, że głoszone przez niego orędzie nie należy do niego, ale jest jedynie jego przekazicielem. Wiedział bowiem, że jego posługą jednania jest w pierwszej kolejności posługą słowu. W Kościele natomiast nie istnieje żadna samodzielność słowa, „lecz słowo ma swoje miejsce w strukturze posłannictwa i posługi”<sup>155</sup>. Jego postać pokazuje także, że od początku istnieli w Kościele ludzie odpowiedzialni za strzeżenie prawowierności, cieszący się odpowiednim prestiżem. „Oni stanowią jej kryterium”<sup>156</sup>. I to im od początku okazywano posłuszeństwo. Co ważne, Szaweł wspomina istnienie trzech filarów, każdy miał prawdopodobnie inne centrum. Jednak faktem jest, że tylko filar Piotra przetrwał, ponieważ miał zasięg powszechny. Świadczy to ponownie o jedynym w swoim

<sup>151</sup> Tenże, *Prymat Piotra...*, s. 563.

<sup>152</sup> Tenże, *Urząd duchowy...*, s. 59.

<sup>153</sup> Tenże, *Prymat Piotra...*, s. 564.

<sup>154</sup> Tamże.

<sup>155</sup> J. Ratzinger, *Urząd duchowy...*, s. 56.

<sup>156</sup> Tenże, *Prymat Piotra...*, s. 564.

rodzaju pierwszeństwie Kefasa w pełnionej przez niego wspólnej „funkcji filarów”, sięgającej czasów samego Jezusa<sup>157</sup>.

Obok świadectwa Pawła istnieje także przekaz Jana, który również poświadcza ustanowione przez Jezusa pierwszeństwo Piotra nad resztą apostołów. Niejako rehabilituje, zdaniem Ratzingera, Piotra po jego zaparciu się<sup>158</sup>. Pokazuje jednocześnie, że nawet to wydarzenie nie pozbawiło go autorytetu, co stało się ważną lekcją dla przyszłego Kościoła. „Ludzkie błędy papieży nie negują zasady prymatu”<sup>159</sup>. W całej Ewangelii Jana widać „wyraźną obecność tematu Piotra jako kontrapunktu postaci umiłowanego ucznia, której kulminacja znajduje się w doniosłej perykopie o posłannictwie (J 21,15–19)”<sup>160</sup>. W tekście ukazana jest odpowiedzialność, jaka spoczywa na prymacie Piotra. Wyraźnie wskazuje na ideę posłuszeństwa jako na motyw przewodni posłannictwa. Posłuszeństwo aż do końca, po oddanie życia. Piotr przyjął je z całą świadomością, ponieważ Jezus sam mu je zapowiedział (por. J 21,18). Jest to zatem element konstytutywny dla jego posługi: „Piotr musi odstąpić od swojej własnej woli, już nie on stanowi o sobie samym. Inny go przepasuje”<sup>161</sup>. Fundamentem jest jednak miłość aż do końca, po oddanie swojego życia, stąd aż trzykrotne wyznanie miłości Piotra względem Pana (por. J 21,15–19): „Sedno teologii prymatu stanowi ostatecznie teologia męczeństwa”<sup>162</sup>. Po nich natomiast następowało polecenie Jezusa, aby pasł Jego baranki. „«Paść» oznacza, zgodnie z językiem Wschodu, «iść przodem», wskazywać drogę”<sup>163</sup>. W ujęciu chrześcijańskim oznaczałoby zatem przewodniczenie w wierze. Wyznanie miłości oraz polecenie przewodnictwa, jak zauważa Ratzinger, korelują ze sobą: „«Paś owce moje» oznacza więc, że człowiek, który przyjmuje to zadanie, jednocześnie pozwala na przyjęcie siebie na służbę *dla Kogoś* innego i przez Niego *dla innych*. Oznacza, to, że nie bierze życia dla siebie, aby mieć z niego jak najwięcej, że nie traktuje go jako swojej własności, w którą samego siebie wyposaża i przez którą chce się urzeczywistnić, lecz że pozwala siebie używać”<sup>164</sup>. Prymat Piotra jest tym samym pierwszeństwem w służbie. Przewodniczy członkom Kościoła w posłudze Chrystusowi, służąc w ten sposób wszystkim. Wybrzmiewa tu logika Jezusa według której pierwszy jest ostatnim (por. Mt 20,16). Ponownie objawia się związek chrześcijańskiej proegzystencji z posłuszeństwem. Bycie dla

<sup>157</sup> Por. tamże, s. 565.

<sup>158</sup> Por. K. Gózdź, *Prymat według Josepha Ratzingera*, „Studia Nauk Teologicznych” 10 (2015), s. 68.

<sup>159</sup> G. Bachanek, *Josepha Ratzingera nauka...*, s. 150.

<sup>160</sup> J. Ratzinger, *Prymat Piotra...*, s. 565.

<sup>161</sup> Tenże, *Posługa świadka...*, s. 474.

<sup>162</sup> K. Gózdź, *Prymat według...*, s. 77.

<sup>163</sup> J. Ratzinger, *Paliusz – znak...*, s. 308.

<sup>164</sup> Tamże.

drugiego jest konstytutywnym elementem jego urzędu, na wzór proegzystencji Chrystusa, który ze względu na Ojca całkowicie poświęcił się ludzkości.

Świadectwo Ewangelii synoptycznych, uważa Ratzinger, posiada również bardzo mocne potwierdzenie prymatu Piotra. Jest on (obok synów Zebedeusza) wyróżniony z grona Dwunastu, z którymi tworzy uprzywilejowaną grupę Trzech. Brali oni udział w wydarzeniu Przemienienia oraz towarzyszyli Jezusowi na Górze Oliwnej. W obu wydarzeniach to właśnie Piotr brał czynny udział, zabierając głos lub prowadząc dialog z Jezusem. Także w momencie udzielenia uczniom władzy związywania i rozwiązywania, to Piotr pyta, ile razy należy przebaczać (por. Mt 18,21). Jako jedyny z uczniów próbował za Jezusem chodzić po morzu. Joseph Ratzinger zauważa, że w Ewangelii Łukasza „powołanie Piotra ukazuje się jako pierwotna forma powołania apostołskiego w ogóle”<sup>165</sup>. Ewangelista ten dostrzega także, że podczas ostatniej wieczerzy Piotr otrzymał szczególne polecenie (por. Łk 22,31-32)<sup>166</sup>. Z kolei w Ewangelii Mateusza przed imieniem Piotra pojawia się przymiotnik „pierwszy”. Ewangelia Marka natomiast posiada zwrot „Piotr i towarzysze”<sup>167</sup>.

Benedykt XVI zauważa, że Piotr posiada także inny ważny i wyróżniający go spośród uczniów charakterystyczny element. Chodzi o jego imię, które zostało przez Jezusa zmienione. Podobnie postąpił tylko z synami Zebedeusza, nazywając ich „synami gromu” (Mk 3,17). Nie należało „do rzadkości nadawanie przez rabinów swym uczniom przydomków”<sup>168</sup>. Nie był to jednak, zdaniem Ratzingera, zwyczajny przydomek. „Był to «nakaz», który Piotr w ten sposób otrzymał od Pana”<sup>169</sup>. Tym samym utożsamił Piotra z jego zadaniem. Nadanie nowego imienia (por. Mt 16,17–19) miało zatem swoje głębsze znaczenie. „Dzięki temu nowemu imieniu, wykraczającemu poza znaczenie imienia postaci historycznej, Piotr staje się instytucją prymatu przewijającą się przez całą historię (albowiem to nadanie nowego imienia zawiera w sobie również możliwość kontynuacji i samą kontynuację), ale jednak w taki sposób, że ta instytucja prymatu może istnieć tylko jako *osoba* i z zachowaniem odpowiedzialności imiennej i personalnej”<sup>170</sup>. Jak zauważa Ratzinger, nie odnosiło się ono do jego charakteru, ale „można je zrozumieć tylko w aspekcie misterium, czyli chrystologicznie i eklezjologicznie. Z polecenia Jezusa Piotr będzie tym, kim nie czynią go «ciało i krew»”<sup>171</sup>. Określenie „Skała” odwołuje się do Abrahama (por. Iz 51,1–2), ojca i skały wiary. A zatem

<sup>165</sup> J. Ratzinger, *Prymat Piotra...*, s. 566.

<sup>166</sup> Por. tenże, *Urząd duchowy...*, s. 55.

<sup>167</sup> Por. tenże, *Prymat Piotra...*, s. 566.

<sup>168</sup> Tamże.

<sup>169</sup> Benedykt XVI, *Blisko, najbliżej...*, s. 56-57.

<sup>170</sup> B. Gacka, *Znaczenie osoby w teologii Josepha Ratzingera – Benedykta XVI*, Warszawa 2010, s. 134.

<sup>171</sup> J. Ratzinger, *Prymat Piotra...*, s. 567.

Chrystus, zdaniem Ratzingera, prócz „urzędu Dwunastu i wraz z nim ustanowił specjalną misję urzędu Skały, który to dodaje do eschatologicznego symbolu dwunastu drugi, także zaczerpnięty z eschatologicznego, symbolicznego języka Izraela znak skały. Z tego wynika po Zmartwychwstaniu dwoistość urzędu świadka i urzędu pierwszego świadka, jako który figuruje w opisach Zmartwychwstania i wykazach apostołów właśnie św. Piotr<sup>172</sup>. Szymon staje się teraz nową skałą wiary Chrystusowej. „Szymon, który najpierw wyznał wiarę w Jezusa jako Chrystusa i jest pierwszym świadkiem Zmartwychwstania, teraz przez swą chrystologicznie odnowioną wiarę Abrahama staje się skałą, która stawia opór brudnej fali niewiary i jej sile niszczącej człowieka<sup>173</sup>. „Kefas” zawiera w sobie tym samym kontynuację historii zbawienia. Jego urząd jest jej istotnym elementem wpisanym w zbawczą misję Kościoła. Jest on konkretyzacją nauczania Jezusa, który napominał, aby swoje życie budować na pewnym fundamencie, jakim jest Jego słowo. Sam natomiast buduje swój Kościół na jednym ze swoich uczniów, i ma pewność, że bramy piekielne go nie zburzą (por. Mt 16,18)<sup>174</sup>. Buduje On bowiem nie na osobie, ale na wierze, której „skałą” jest Piotr. „Kościół jest oparty na wierze człowieka w Chrystusa – to jednak znaczy: na samym Chrystusie<sup>175</sup>. Dowodem na to jest zaparcie się Piotra, z którego Chrystus, jak pisze Ratzinger, wyciągnął coś dobrego, „właśnie w słabości ludzi działa siła Boga, ponieważ ludzie nie potrafiliby tego sami z siebie<sup>176</sup> (por. Rz 5,20).

W obietnicy Jezusa danej Piotrowi, że moce śmierci nie przemogą Opoki, Ratzinger dostrzega odniesienie do powołania proroka Jeremiasza. Powołując go, Bóg złożył obietnicę: „A oto Ja czynię cię dzisiaj twierdzą warowną, kolumną żelazną i murem spiżowym przeciw całej ziemi, przeciw królom judzkim i ich przywódcom, ich kapłanom i ludowi tej ziemi” (Jr 1,18). W przeciwieństwie do Piotra, Jeremiasz otrzymał obietnicę o charakterze bardziej doczesnym, co wiąże się także, z jej ograniczeniem czasowym. „Jeremiasz otrzymuje tylko osobistą obietnicę dla swojej prorockiej posługi; Piotr otrzymuje obietnicę dla ponadczasowego zgromadzenia nowego ludu Bożego – obietnicę sięgającą dalej niż jego własne życie<sup>177</sup>. Kościół tym samym nosi w sobie zamię nieśmiertelności<sup>178</sup>, w którym jednak Piotr, „po wszystkie czasy, ma być stróżem komunii z Chrystusem; ma strzec komunii z Chrystusem; ma czuwać, żeby się nie porwała, a tym samym, żeby nie zanikła

<sup>172</sup> Tenże, *Pastoralne implikacje doktryny o kolegalności biskupów*, w: JROO XII, s. 229.

<sup>173</sup> Tenże, *Prymat Piotra...*, s. 567.

<sup>174</sup> Por. tenże, *Patrzyć na Chrystusa. Ćwiczenie...*, s. 394.

<sup>175</sup> Tenże, *Lud i dom...*, s. 242.

<sup>176</sup> Tenże, *Chrystusa zanosić...*, s. 742.

<sup>177</sup> Tenże, *Prymat Piotra...*, s. 571.

<sup>178</sup> Por. J. Ratzinger, V. Messori, *Raport o stanie wiary, z ks. Kardynałem Josephem Ratzingerem rozmawia Vittorio Messori*, tłum. Z. Oryszyn, Kraków 1986, s. 41.

powszechna komunია”<sup>179</sup>. Świadczy to ponownie o tym, że urząd Piotra jest konstytutywny dla Kościoła oraz że sam w sobie jest wypełnieniem woli Boga, Jego obietnicy. Do Kościoła należy tym samym jej podtrzymywanie, aby sam mógł trwać.

W Księdze Izajasza można, w myśl słów Ratzingera, dostrzec analogię do władzy kluczy, która ponownie ukazuje związek prymatu ze zbawczą wartością posłuszeństwa w Kościele. W Iz 22,22 Bóg przekazuje klucze domu Dawidowego Eliakimowi, z którymi wiązała się władza i panowanie<sup>180</sup>. Otrzymując klucze królestwa niebieskiego (por. Mt 16,19), Piotr także otrzymał władzę w podwójnym sensie. Z jednej strony, uważa Ratzinger, klucze oznaczają „władzę podejmowania decyzji doktrynalnych, a po drugie, władzę w sprawach dyscyplinarnych, a więc prawo nakładania ekskomuniki lub jej cofnięcia”<sup>181</sup>. Znaczenie fragmentu o kluczach ma zresztą podobny wydźwięk, co słowa o wiązaniu i rozwiązywaniu. Funkcja posiadania kluczy staje się jeszcze bardziej jasna, gdy weźmie się pod uwagę kontekst, jakim jest zarzut stawiany przez Jezusa faryzeuszom oraz uczonym w Piśmie i zamykaniu drzwi królestwa niebieskiego przed ludźmi właśnie poprzez błędną naukę (por. Mt 23,13). Chrystus sam w sobie jest odpowiedzią na ten zarzut, „Logos jest słowem i odpowiedzią jednocześnie, i jako taki Sobą jak kluczem otwiera nam królestwo Boże [...]”<sup>182</sup>. Władza Piotra sięga nie tylko historii doczesnej, jego postanowienia są wiążące także dla Boga, chodzi tu Ratzingerowi przede wszystkim o przekazaną Kościołowi w Piotrze możliwość odpuszczania grzechów, której analogię można znaleźć u św. Jana: „Którym odpuscicie grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane” (J 20,23)<sup>183</sup>. Tym samym Jezus powierzył Kościołowi władzę, która należy do Niego, będącą świadectwem Jego boskości (por. Mk 2,10). „Ona konstituuje Kościół. Kościół jest zbudowany na przebaczeniu”<sup>184</sup>. Cuda dokonywane przez Chrystusa, takie jak uzdrowienie, stanowiły jedynie środek do większego celu. Stały się nośnikami autentyczności „przebaczenia grzechów, które jest Jego prawdziwym przesłaniem”<sup>185</sup>. To przesłanie kontynuuje Kościół. Głównym argumentem za tym, że tak, jak Chrystus, posiada on władzę odpuszczania grzechów, jest – zdaniem Ratzingera, fakt, że „Pan daje swoim uczniom wybór pomiędzy *remittere* i *ligare*, pomiędzy «odpuszczać» i «zatrzymać». Uczniowie nie są tylko neutralnym narzędziem Bożego przebaczenia, została im raczej powierzona władza

<sup>179</sup> Benedykt XVI, *Blisko, najbliżej...*, s. 60.

<sup>180</sup> Por. J. Ratzinger, *Prymat Piotra...*, s. 571.

<sup>181</sup> Tamże.

<sup>182</sup> TB I, s. 54.

<sup>183</sup> Por. J. Ratzinger, *Prymat Piotra...*, s. 572.

<sup>184</sup> Tamże.

<sup>185</sup> J. Ratzinger, *Nauka – wiara – cuda*, w: JROO IX/2, s. 664.

rozeznawania, a tym samym obowiązek rozeznawania w pojedynczych przypadkach”<sup>186</sup>. Osoba Piotra jest w tym względzie wzorcowa, ponieważ upadł i otrzymał przebaczenie, wyznając swoją wiarę. Tym samym może trzymać klucze. „Kluczem do królestwa niebieskiego są słowa przebaczenia, których oczywiście żaden człowiek nie może sam z siebie wypowiedzieć, ponieważ ich gwarancję stanowi tylko moc Boża”<sup>187</sup>. Dlatego też władzę kluczy, można streścić jako „posługę prawdzie, jako posługę miłości i jako posługę jedności”<sup>188</sup>. Kapłan sprawując tę posługę, nie działa w swoim imieniu, ale dla Boga i za Jego sprawą. Ponownie Piotr jest tutaj przykładem: „Wyznanie wiary w Chrystusa złożył on w imieniu Dwunastu nie na drodze «ciała i krwi», lecz dzięki danemu mu przez Ojca Objawieniu”<sup>189</sup>. Bez łaski Boga nie da się myśleć po bożemu, co Piotr również ukazał chwilę później, gdy sprzeciwiał się słowom Jezusa o Jego śmierci i zmartwychwstaniu. Stał się tym samym, przeciwieństwem kamienia, jakim zastał mianowany, ponieważ zamiast być ostoją – stał się przeszkodą, zawadą (por. Mt 16,23). Nie rozumiał bowiem, że Jezus finalizował władzę, którą właśnie otrzymał. „Swoją śmiercią Jezus położył kamień zamykający dostęp śmierci i mocom piekielnym. Tym samym przez swe cierpienie zgładził wszelką winę, a w następstwie tego z Jego śmierci nieprzerwanie płynie moc przebaczenia”<sup>190</sup>.

Przypatrując się prymatowi Piotra, negowanemu wielokrotnie także w czasach nowożytnych, Ratzinger dostrzega, że Nowy Testament od początku ukazuje szczególną rolę Piotra wśród apostołów. To właśnie on, spośród innych uczniów, brał czynny udział w różnych wydarzeniach, jakie wspólnie przeżywali z Chrystusem. Z kolei św. Paweł, który posiadał własny autorytet w Kościele, pisząc o jego pierwszeństwie, wykazał się posłuszeństwem wobec Piotra, stając się tym samym wzorem dla całego ludu Bożego, wskazując jednocześnie na cel prymatu, jakim jest jedność Kościoła, który także ten prymat uznawał. Jest on wyrazem misji, jaką Jezus powierzył Piotrowi i troszczył się o nią cały Kościół, ponieważ taka była wola Chrystusa. Zestawienie Pawła i Piotra jest w oczach Benedykta XVI znaczące. To bowiem z Piotrem Paweł pragnie się spotkać, z nim się spiera na temat swojego apostołatu, ale także z Piotrem, Jakubem i Janem rozmawia, aby zweryfikować swoją Ewangelię. Pokazuje tym samym, że Dobra Nowina, jaką głosił, nie należy do niego, a jej zgodność z prawdą można potwierdzić w Kościele, w którym słowo ma swoje miejsce w strukturze posłannictwa i posługi. Świadectwo Pawła poświadcza istnienie

<sup>186</sup> Tenże, *Kto ma oceniać grzechy, musi je także znać. Wyjaśnienie motu proprio „Misericordia Dei”* (2002), w: JROO XII, s. 391-392.

<sup>187</sup> Tenże, *Prymat Piotra...*, s. 572.

<sup>188</sup> Tenże, *Wewnętrzne centrum...*, s. 708-709.

<sup>189</sup> Tenże, *Prymat Piotra...*, s. 570.

<sup>190</sup> Tamże, s. 572.

we wczesnym Kościele trzech filarów, z których przetrwał tylko Piotrowy, mimo że przeszedł przez próbę zaparcia się. Jego ludzki błąd nie neguje autorytetu, ponieważ wynika z posłuszeństwa Bogu. Przyjmując swoje posłannictwo, Piotr całkowicie rezygnuje z siebie, z własnej woli i już sobą nie rozporządza. Czyni dokładnie tak, jak czyni Chrystus. Służąc Jemu, służy wszystkim i na tym polega jego prymat. Jest pierwszym wśród sług Chrystusa. Posłuszeństwo Piotrowi jest więc ostatecznie przyjęciem jego autorytetu i przewodnictwa w wierze Kościoła, które jednak nie polega na władzy, ale na poświęceniu siebie drugiemu. Piotr ostatecznie potwierdził tę prawdę, oddając życie za wiarę i ponosząc śmierć męczeńską, co jest sednem teologii prymatu. Piotr wyróżniał się także otrzymanym przez Chrystusa przydomkiem, który był nakazem o starotestamentalnym zabarwieniu odwołującym do Abrahama, skały wiary Izraela. Teraz to Piotr jest skałą, na której Chrystus buduje swój Kościół, mający trwać po czasy ostateczne, a więc noszącym znamię nieśmiertelności, tym samym zawiera w sobie kontynuację historii zbawienia, realizację boskiej obietnicy złożonej Jeremiaszowi. Piotr jako pierwszy wyznaje wiarę w Zmartwychwstałego, czyli Tego, który zrealizował zbawienie i uczestniczy już w jego owocach. I to właśnie jemu Chrystus powierza klucze do królestwa zbawionych, co daje mu władzę w Kościele, ale także możliwość podejmowania wiążących przed Bogiem decyzji, jak chociażby możliwość odpuszczania grzechów, będącą wyraźnym znakiem zbawienia realizującym się w Kościele i świadectwem, że jest on wspólnotą grzeszników, potrzebujących przebaczenia. Piotr jest tutaj postacią wzorcową, ponieważ po swoim upadku otrzymał przebaczenie i ostatecznie osiągnął zbawienie, wyznając wiarę w Chrystusa. Ma władzę odpuszczania grzechów, bo i jemu odpuszczono. Bez prymatu zatem Kościół byłby pozbawiony tego, co należy do jego istoty.

### 5. Sukcesja Słowa

Po analizie znaczenia apostołatu warto przyjrzeć się zagadnieniu sukcesji, tym bardziej że w nowożytności, o czym była mowa wcześniej, pojawił się zarzut, że Kościół trzyma się przeszłości, przez co jego nauka nie jest aktualna i nie odpowiada na współczesne problemy. Joseph Ratzinger nie tylko nie zgadza się z tym zarzutem, ale jednocześnie obalając go za pomocą analizy sukcesji, wykazuje jej znaczenie wynikające z posłuszeństwa i wpisujące się w zbawczą misję Kościoła.

Analiza źródeł biblijnych wyraźnie ukazuje prymat Piotra<sup>191</sup>. Inaczej ma się natomiast kwestia jego sukcesji. Jak zauważa Ratzinger, „w Nowym Testamencie nie ma wyraźnej wypowiedzi o sukcesji Piotra”<sup>192</sup>. Głównym źródłem informacji o niej jest słowo przekazane przez świadka będącego podmiotem. Dokonywało się to z niezwykłą starannością. Podobnie było z Dobrą Nowiną. Doskonałym przykładem jest św. Paweł, który w swoich listach jako pierwszy przekazał orędzie o Eucharystii i zmartwychwstaniu. Przekazał słowo, zauważa Ratzinger, „jako drogocenny dar Boga, dar niepodlegający naszej samowoli i dlatego wzbogacający nas wszystkich”<sup>193</sup>. Między słowem i świadkiem istnieje korelacja. „Z jednej strony, żeby mogło być skuteczne w historii, słowo Boże potrzebuje tego podmiotu, z drugiej strony jednak podmiot nie może istnieć bez ożywiającej mocy słowa: dzięki niemu dopiero staje się on podmiotem”<sup>194</sup>. Słowo sprawia, że świadek może działać. Dzięki świadkowi słowo nabiera jednoznaczności. „Świadek nie jest jednak jednostką istniejącą dla siebie i opierającą się na sobie. Nie jest też świadkiem sam z siebie, polegającym na sile własnej pamięci”<sup>195</sup>. Bóg spełnił obietnicę daną przed ukrzyżowaniem Chrystusa i przekazał uczniom swojego Ducha, który jest nie tylko Pocieszycielem, ale również gwarantuje prawdę i pobudza pamięć, łącząc z Chrystusem. Dzięki temu wzrasta rozumienie głębi oraz bogactwa Tradycji<sup>196</sup>. „Paraklet nie mówi bowiem także od siebie samego, lecz bierze «z mojego» (to znaczy z tego, co pochodzi od Chrystusa: J 16,13)”<sup>197</sup>. To właśnie pneumatologiczna chrystologia określa czas Kościoła jako czas przychodzącego w duchu Chrystusa<sup>198</sup>. Święty Jan, jak zauważa Ratzinger, tworzy w swojej Ewangelii pierwszy zarys teologii pamięci. Pamięć, jak uważa, jest czymś więcej niż tylko podobnym do komputera mechanicznym miejscem przechowywania informacji: „Gdy to, co jest w niej przechowywane, spotyka się z tym, co nowe, wtedy również to, co przeminęło, otrzymuje światło, i teraz odsłania się w nim i zostaje poznane to, czego przedtem w ogóle nie można było zobaczyć. Pozostaje tym samym, a jednak wzrasta. W słowach odkrywamy coraz lepiej Słowo i w ten sposób jest to zawsze to samo objawienie, ale każdemu następnemu pokoleniu odsłania się ono i otwiera w swej pełni, w swym życiu, jako nowe i terazniejsze”<sup>199</sup>. Spaja ona także przeszłość z

<sup>191</sup> Por. J. Ratzinger, *Wpływ sporu o zakony żebracze na rozwój nauki o uniwersalnym prymacie papieża, ze szczególnym uwzględnieniem św. Bonawentury*, w: JROO II, s. 593n.

<sup>192</sup> Tenże, *Prymat Piotra...*, s. 573.

<sup>193</sup> Tenże, *Eucharystia a misja...*, s. 388.

<sup>194</sup> Tenże, *Eklezjologia Konstytucji „Lumen gentium”*, w: JROO VIII/1, s. 540.

<sup>195</sup> Tenże, *Prymat Piotra...*, s. 574.

<sup>196</sup> Por. tenże, *Communio jako program*, w: JROO VII/2, s. 990.

<sup>197</sup> Tenże, *Prymat Piotra...*, s. 574.

<sup>198</sup> Por. tenże, *Problem chrześcijańskiego proroctwa. Rozmowa Nielsa Christiana Hvidta z kardynałem Josephem Ratzingerem*, w: JROO X, s. 444.

<sup>199</sup> Tenże, *Patrzeć na Chrystusa...*, s. 681.



teraźniejszością i przyszłością. Dzięki czemu każdy wierzący przeżywa swoją wiarę w ponadczasowym podmiocie, jakim jest Kościół, a to oznacza „relatywizację każdego «dziś», które musi pojmować siebie jako część składową w całości wielkiej historii wiary”<sup>200</sup>. Ponadto przyjście Parakleta, podkreśla Ratzinger, „stanowi otwarcie ciągle głębszej znajomości, a tym samym stopniowe poznanie tego, co zostało podarowane w Logosie”<sup>201</sup>. Istnieje dzięki temu ciągłość, którą Ratzinger nazywa potrójnym węzłem, będącym „właściwą strukturą nowotestamentalnej sukcesji: słowo – świadek – Duch Święty i Chrystus”<sup>202</sup>. Szczególny obowiązek strzeżenia depozytu pamięci spoczywa natomiast na biskupie Rzymu: „Prawdziwy *sens nauczycielskiej władzy papieża* polega na tym, że jest on *advokatem chrześcijańskiej pamięci*. Papież nie nakłada z zewnątrz, lecz rozwija chrześcijańską pamięć i jej broni”<sup>203</sup>.

Sukcesja jest tym samym oparta na posłuszeństwie. Świadek nie może dobrowolnie rozporządzać powierzonym mu słowem, ponieważ nie mówi od siebie. Tak samo jak Duch, działający w nim, nie mówi od Siebie. Przekazywanie Ewangelii nigdy, pisze Ratzinger, „nie jest własnym dziełem człowieka i dlatego ten, kto w posłuszeństwie wyznawania mówi to, czego nie może sam z siebie powiedzieć, może również czynić to, czego sam z siebie nie mógłby uczynić, i stać się tym, czym sam z siebie nie mógłby się stać”<sup>204</sup>. Człowiek jest posłańcem Dobrej Nowiny, którą otrzymał w darze. Jest to dowód autentyczności Ewangelii, która musi zawierać w sobie doświadczenie Ducha Świętego. Tym samym, „Kościół w swej istocie jest stworzeniem Ducha”<sup>205</sup>. Na tym także polega istota objawienia. W nim „sam Bóg daje się nam, tworzy z nami historię oraz jednoczy nas i razem prowadzi”<sup>206</sup>. Potrzebne były tym samym struktury w Kościele, które strzegłyby depozytu wiary. Zostały one znalezione w stolicach apostoelskich, czyli w miejscach, w których działali apostołowie. W nich natomiast pojawiło się „jedno decydujące kryterium, streszczające wszystko pozostałe: Kościół Rzymu, w którym ponieśli męczeństwo Piotr i Paweł”<sup>207</sup>. Z tego powodu Rzym wyróżniał się pośród Antiochii i Aleksandrii. Śmierć męczennika upodabnia dającego świadectwo do Tego, którego się głosi. Jest tak, zdaniem Ratzingera, który powołuje się na hymn chrystologiczny z Listu do Filipian (por. Flp 2,8), ponieważ „Bóg w swym Synu sam jako człowiek stał się świadkiem siebie samego i w ten sposób Jego osobowość nabrała konkretnego charakteru aż po

<sup>200</sup> Tenże, *Jedność wiary...*, s. 163.

<sup>201</sup> Tenże, *Problem chrześcijańskiego...*, s. 443.

<sup>202</sup> Tenże, *Prymat Piotra...*, s. 574.

<sup>203</sup> Tenże, *Sumienie i prawda*, w: JROO IV, s. 641.

<sup>204</sup> Tenże, *Prymat papieża a jedność ludu Bożego*, w: JROO VIII/1, s. 612.

<sup>205</sup> Tenże, *Duch Święty jako...*, s. 496.

<sup>206</sup> Tenże, *Problem chrześcijańskiego...*, s. 443.

<sup>207</sup> Tenże, *Prymat Piotra...*, s. 575.

radikalny antropomorfizm «postaci sługi», «postaci człowieka» [...]»<sup>208</sup>. Głoszenie zakłada posłuszeństwo, które z kolei zawiera w sobie oddanie – aż do śmierci. Głoszona jest bowiem Ewangelia Boga. Każdy świadek zatem Jemu służy. A służba ta uobecnia Chrystusa. „Wszędzie tam, gdzie głos Boga, nawet jeśli mówi w ukryciu, znajduje posłuszeństwo, jest obecny sam [Chrystus] i dokonane przez Niego zbawienie; i odwrotnie, tam, gdzie On jest, tam, gdzie w Niego się wierzy i Nim się żyje, tam nie ginie nic z prawdy kiedykolwiek danej rodzajowi ludzkiemu, lecz wydobywa się na światło dzienne»<sup>209</sup>. Dzięki temu pojawiające się na przestrzeni wieków ewangeliczne prawdy są nadal aktualne i żywe, a Królestwo Boże jest wciąż na nowo budowane w świecie. Przy czym pamiętać trzeba, że władza tego Królestwa, jak zauważa Ratzinger, jest władzą „która wywodzi się z posłuszeństwa, a więc z relacji, jaka jest odpowiedzialnością za byt, odpowiedzialnością prawdy i dobra»<sup>210</sup>. Wynika ona również z troski o zbawienie własne i drugiego człowieka, ponieważ przekazując słowo przyszłym pokoleniom, sługa Chrystusa upodabnia się do Niego w podwójnym znaczeniu Włącza się w synostwo, ponieważ słowo „sługa” (*pais*), można tłumaczyć jako „dziecko»<sup>211</sup>. To z kolei wiąże się z udziałem w zbawczych owocach dzieła Chrystusa (por. Rz 8,17). Jednocześnie staje się – podobnie jak Jezus, sługą Bożym. „Służba Słowu wymaga od prezbitera współuczestniczenia w kenozie Chrystusa, we wzrastaniu i zatapianiu się w Chrystusie. To, że nie mówi on o sobie, lecz głosi orędzie kogoś innego, nie oznacza osobistego braku zaangażowania, wręcz przeciwnie: samozatrącenie siebie na rzecz Chrystusa, które powtarza etap drogi wydarzeń Wielkiej Nocy i w ten sposób prowadzi do odnalezienia samego siebie i do wspólnoty z Tym, który jest w swej osobie Słowem Bożym»<sup>212</sup>. Święty Piotr jest idealnym przykładem takiej właśnie postawy – w swoim zatrąceniu upodobił się do Chrystusa tak bardzo, że zginął podobną śmiercią w Rzymie.

Zrozumiałe staje się znaczenie Rzymu i powiązanej z nim sukcesji. „Można więc powiedzieć, że Rzym jest konkretną nazwą katolickości»<sup>213</sup>. Będąc miejscem męczeństwa funkcjonuje, zdaniem Ratzingera jako „główny podmiot Piotrowej władzy i odgrywa główną rolę w rozwoju tworzącej Kościół Tradycji, a tym samym w powstaniu Nowego Testamentu jako Biblii, jest ono jednym z istotnych, wewnętrznych i zewnętrznych, warunków jej

<sup>208</sup> Tenże, *Prymat papieża...*, s. 612.

<sup>209</sup> Tenże, *Stwórcza zbawcza wola Boga dla człowieka [Szkic nowego schematu o objawieniu, październik 1962]*, w: JROO VII/1, s. 162.

<sup>210</sup> Tenże, *Boża władza – naszą nadzieją*, w: JROO X, s. 408.

<sup>211</sup> Por. WwCh, s. 229.

<sup>212</sup> J. Ratzinger, *Posługa i życie...*, s. 803.

<sup>213</sup> Tenże, *Chrystus i Jego Kościół*, tłum. W. Szymona, Kraków 2005, s. 107.

możliwości”<sup>214</sup>. I chociaż, jak zostało podkreślone, nie sposób znaleźć wypowiedzi o sukcesji w Ewangelii, to jednak Tradycja jest znacznie starsza od Nowego Testamentu. To właśnie „zasada tradycji w swej postaci sakramentalnej, jako sukcesja apostołska, była konstytutywna dla powstania i dalszego istnienia Kościoła”<sup>215</sup>.

Sukcesja Apostolska jest dla Ratzingera dobrym przykładem tego, jak za sprawą człowieka działa słowo Boże. Potrzebuje ono podmiotu, który będzie je głosić, ale to ono sprawia, że świadek może działać. Dlatego też Chrystus posłał uczniom Pocieszyciela, który pobudza ich pamięć i prowadzi do pełni prawdy. Powstaje przez to teologia pamięci, której ważnym czynnikiem jest korelacja z tym, co nowe, ponieważ wydobywane są wówczas nieznanne wcześniej treści. W taki właśnie sposób objawienie Chrystusa, które zawsze jest to samo, każdemu pokoleniu otwiera się w pełni jako nowe i terazniejsze. Zarzut z nowożytności, że Kościół trwa w przeszłości, nie ma zatem sensu. Słowo żyje i zawsze jest aktualne. Kościół sięgając po niej raz za razem, aktualizuje je i wydobywa coraz lepiej Słowo, Logos. Tworzy się dzięki temu ciągłość przeszłości z terażniejszością, którą Ratzinger określa mianem potrójnego węzła pomiędzy słowem, świadkiem i Duchem Świętym wraz z Chrystusem. W urzędzie biskupa Rzymu natomiast widzi obowiązek strzeżenia depozytu pamięci, który ma także rozwijać, w czym realizuje się sens nauczycielskiej władzy. Objawia się tym samym związek posłuszeństwa z sukcesją i misją zbawczą Kościoła. Świadek służy słowu, ponieważ otrzymał je w darze, więc do niego nie należy. Przekazując je dalej, mówi to, czego sam z siebie nie mógłby powiedzieć. Sam Chrystus przemawia przez świadka, co należy do istoty objawienia, w którym Bóg daje się człowiekowi i razem z nim tworzy historię. Aby przekaz był prawdziwy, musi być chroniony. Miejsce obrony depozytu wiary znaleziono w stolicach apostołskich ze względu na bliskość apostołów z Chrystusem, która czyniła ich bezpośrednimi świadkami. Spośród stolic prym wiódł Rzym, ponieważ zarówno Piotr, jak i Paweł ponieśli śmierć męczeńską, upodabniając się tym samym do Tego, którego głosili. Ich posłuszeństwo słowu osiągnęło najwyższą formę, aż po oddanie życia, tak jak Słowo, świadek Ojca, oddał swoje. Głoszenie słowa w posłuszeństwie uobecnia Chrystusa oraz dokonane przez Niego zbawienie i odwrotnie. Możliwe jest tylko poprzez samozatrącenie na rzecz Chrystusa, gdyż nie mówi się od siebie, prowadzi ono jednak do wspólnoty z Nim i odnalezienia siebie. Uwidacznia się zatem, jak ważna jest sukcesja w Kościele. Ma ona wartość zbawczą.

---

<sup>214</sup> Tenże, *Prymat Piotra...*, s. 576.

<sup>215</sup> Tamże.

## B. Sprawujący

Kościół jest dynamiczny, co wyraża się w tym, że Jezus powierzył mu w darze samego Siebie, swoje uwielbione Ciało oraz sakramenty, przez co musi podejmować działania, aby sprawować nową, ostateczną liturgię. Dzięki niej uobecnia Chrystusa i Jego dzieło zbawcze. Dlatego też Ratzinger stara się przeanalizować działania podejmowane przez Kościół. W ich obrębie pojawia się zagadnienie zbawczego znaczenia posłuszeństwa.

### 1. Eucharystia

Między Kościołem a Eucharystią istnieje szczególna relacja. Obie rzeczywistości są ze sobą istotowo zjednoczone i nie mogą bez siebie istnieć. Kościół istnieje dla Eucharystii a Eucharystia została ustanowiona, żeby tworzyć Kościół. Joseph Ratzinger ma wyraźną świadomość tej zależności. Do tego stopnia, że wręcz utożsamia Kościół z Eucharystią<sup>216</sup>. Swoją argumentację czerpie w charakterystyczny dla siebie sposób, ze źródeł biblijnych, w tym także ze Starego Testamentu. Właściwe zrozumienie tej zależności pomaga mu znaleźć związek, jaki zachodzi między sprawowaniem Eucharystii przez Kościół a posłuszeństwem, które ma zbawcze znaczenie.

Nauczający z woli Ojca Jezus zgromadził wokół siebie uczniów nie tylko po to, aby przekazać im swoją naukę, ale także po to, aby zastosować wobec nich pewną pedagogię, która miała swój określony cel. Prowadziła ich do Eucharystii, właściwego aktu założenia Kościoła<sup>217</sup>. Chrystus w czasie swojej ziemskiej wędrówki wielokrotnie czynił cuda lub sprawował czynności, które antycypowały Eucharystię. Jednakże nie o samą tylko antycypację chodziło, ale również o przygotowanie uczniów do przyjęcia realności Eucharystii. Dlatego też tak istotne były dla Syna Człowieczego wspólne posiłki z uczniami oraz odrzuconymi i grzesznikami, ponieważ dzięki nim „Jezus ukazuje symbolicznie ocalającą dobroć Boga, która jest otwarta dla wszystkich”<sup>218</sup>. Chrystus nie ustanowił Eucharystii dla Kościoła samego w sobie. Jej ostatecznym sensem i celem jest zbawienie człowieka. Aby jednak człowiek mógł w to uwierzyć, Jezus najpierw przygotował go do przyjęcia swojej realnej obecności w Eucharystii, z którą wiąże się obietnica zbawienia.

Moc zbawcza Eucharystii, zdaniem Benedykta XVI, bierze się między innymi stąd, że

---

<sup>216</sup> Por. J. Ratzinger, *Kościół powszechny...*, s. 477.

<sup>217</sup> Por. G. Bachanek, *Josepha Ratzingera nauka...*, s. 43.

<sup>218</sup> J. Ratzinger, *Los Jezusa...*, s. 123.

tworzona wspólnota stołu, podkreślana przez wszystkie cztery Ewangelie, zawierała w sobie również wypełnienie danego przez Boga słowa, które przez proroków Starego Testamentu zapowiadało nowe przymierze (por. Jr 31,31-33). To, co Mojżesz jedynie antycypował, Jezus doprowadza do pełni, w swojej śmierci zastępczo odrzuconego z powodu Izraela (por. Pwt 3,23–28), za co otrzymuje w nagrodę całą ludzkość<sup>219</sup>. Stąd tak ważne było rozmnożenie przez Jezusa chleba na pustyni, które przypominało przecież wydarzenia z Synaju. Tym razem był to „nowy cud manny dokonanej na innej płaszczyźnie i który – przez nawiązanie do owego wydarzenia z odległych czasów pierwszej miłości Izraela – ukazują jednocześnie nowe przymierze Boga z ludźmi”<sup>220</sup>. Był to również przełomowy moment przed męką Jezusa, ponieważ doprowadził do rozczarowania tych, którzy oczekiwali królestwa Izraela.

Nie tylko Synaj, ale również pozostałe starotestamentalne uczty, jak też wszystkie przygotowywane przez Jezusa, zostają podsumowane w Ostatniej Wieczerzy, która jednocześnie doprowadza je do ostatecznego celu i łączy w sobie. „Ta Ostatnia Wieczerza, o której On sam wyraźnie mówi, że jest ostatnia, staje się zawarciem przymierza, w którym historia przymierza Boga z ludźmi wchodzi na nowy poziom”<sup>221</sup>. Jest to jednocześnie moment rozstrzygający, aby uwierzyć, że chlebem, który Jezus daje, jest Jego Ciało za życie świata, a więc mające charakter zbawczy (por. J 6,51). Z tym właśnie nie potrafili zgodzić się Jego przeciwnicy. Jezus mówił bowiem dosłownie (a nie symbolicznie) o swoim Ciele jako o pokarmie. Z naciskiem powtarza, że „ten chleb trzeba spożywać fizycznie. Mówi, że wiara we wcielonego Boga jest wyznaniem wiary w Boga, który stał się ciałem, i że ta wiara staje się rzeczywista, pełna i jednocząca tylko wtedy, gdy On sam jest ciałem, gdy jest wydarzeniem sakramentalnym, w którym cielesny Pan przyjmuje naszą cielesną egzystencję”<sup>222</sup>. A zatem, jak dostrzega Ratzinger, z fizycznym przyjmowaniem pokarmu wiąże się także element konfesyjny, polegający na wyznaniu wiary, że Bóg wcielony jest Bogiem udzielającym człowiekowi zbawienia poprzez przyjęcie Go w postaci chleba. Przejście z wieczności do doczesności i powierzenie się człowiekowi w pokarmie, świadczy również o tym, że Eucharystia ma charakter paschalny<sup>223</sup>.

Prócz wypełnienia starotestamentalnego święta paschy, odsłania się również znaczenie przymierza Boga z Izraelem oraz nadzieja na nowe przymierze, jak również znaczenie idei służby Pańskiego. „W tym wzajemnym przenikaniu się czterech tak brzemiennych w treść

<sup>219</sup> Por. tenże, *Zastępstwo...*, s. 834.

<sup>220</sup> Tenże, *Los Jezusa...*, s. 123.

<sup>221</sup> Tamże, s. 124.

<sup>222</sup> J. Ratzinger, *Eucharystia – centrum...*, s. 324.

<sup>223</sup> Por. tenże, „*Et incarnatus est de Spiritu Sancto ex Maria Virgine...*”. *Z okazji siedemsetlecia świętego domku w Loreto w marcu 1995 roku*, s. 804.

podstawowych *topoi* starotestamentalnej teologii wypowiedziane zostało, że w służbie życia i śmierci Jezusa wypełnia się sens starotestamentalnego kultu, że wszystko to, co tam miano na myśli, tu w Jego życiu i śmierci znajduje swój rzeczywisty sens<sup>224</sup>. To właśnie Jezus jest Barankiem paschalnym, który oddaje swoje życie w służbie za wielu i w ten sposób zawiera nowe przymierze, o kosmicznym zasięgu. „Jezus jest rzeczywistym Barankiem ofiarnym, ofiarą Przymierza, w której wypełnia się najgłębszy sens wszystkich starotestamentowych liturgii<sup>225</sup>. Dokonuje się to właśnie poprzez zasiadanie Pana do wspólnoty stołu ze swoimi. Jest to istota Kościoła, który „nie jest w gruncie rzeczy niczym innym jak wspólnotą stołu Tego, który jako zmartwychwstały nadal ukryty zasiada z nimi do stołu, nadal łamie chleb i w tym łamaniu chleba gromadzi wokół siebie nowy lud Boży wszystkich czasów i stref ziemskich<sup>226</sup>. Eucharystia jest przez to uczłą antycypującą rzeczywistość ostateczną, posiłkiem zbawionych, którzy uwierzyli i przyjęli Chrystusa.

Odsłania się w ten sposób powód, dla którego w sprawowaniu Eucharystii znajduje się fundament Kościoła. Jest to, jak uważa Ratzinger, fundament wyrosły na posłuszeństwie: „Za każdym razem, gdy sprawujemy Eucharystię, jest wśród nas Jego Dzień, widzimy Boga, którego Syn czyni siebie Barankiem w zaroślach, w cierniach historii, i niesie za nas te ciernie, staje się dla nas ofiarą, i w ten sposób przywraca nam życie, ogromną, prawdziwą radość<sup>227</sup>. Eucharystia uobecnia tę ofiarę Chrystusa, czyli całkowite oddanie siebie Ojcu. Z jednej strony uczniowie sprawując ją, dają wyraz swojego posłuszeństwa Jezusowi, którego wolą było, aby sprawować Eucharystię (por. Łk 22,19). Z drugiej strony uobecniają posłuszeństwo Jezusa, który ustanowił sakrament eucharystii z woli Ojca oraz jako wypełnienie Jego woli, o której wyraźnie wspomina Stare Przymierze. Wobec ludzi Chrystus występował jako posłany przez Boga. „Ta sama struktura Bożej misji, która ze względu na posłannictwo z góry musi być przed ludźmi poświadczona we władzy, jest kontynuowana poza Jezusem w uczniach, których On włącza w swoją misję, w swój «przymus»: «Jak Ojciec Mnie posłał, tak i Ja was posyłam» (J 20,21; por. 17,18)<sup>228</sup>. Posłannictwo, wiążące się z posłuszeństwem, jest źródłem Eucharystii. W niej bowiem „najważniejsze komponenty Starego Przymierza – idea Izraela Bożego, Paschy i sługi Bożego – na nowo przejęte i przeobrażone – zostały włączone w tajemnicę życia i śmierci Jezusa<sup>229</sup>. Dlatego też Osoba Syna Człowieczego stanowi korzeń Kościoła. Ten, któremu dana jest wszelka władza (por. Mt

<sup>224</sup> Tenże, *Los Jezusa...*, s. 124.

<sup>225</sup> Tenże, *Chrystus. Tezy do chrystologii*, w: JROO VI/2, s. 612.

<sup>226</sup> Tenże, *Los Jezusa...*, s. 124.

<sup>227</sup> Tenże, *Radość Abrahama. Do J 8,51–59*, w: JROO VI/2, s. 1060.

<sup>228</sup> Tenże, *Urząd duchowy...*, s. 53.

<sup>229</sup> Tenże, *Los Jezusa...*, s. 125.

28,18), posyła swoich uczniów, aby głosili prawdę o Jego zmartwychwstaniu. Wraz ze wstąpieniem do nieba rozpoczyna się czas Kościoła, oparty na owocach posłuszeństwa Chrystusa. „Kościół bowiem nie jest niczym innym, jak wejściem wszystkich pokoleń w przestrzeń tej nowej władzy Jezusa Chrystusa; powstaniem nowego ludu ze wszystkich ludów tego świata”<sup>230</sup>.

Jezus Chrystus jako nowy, rzeczywisty Baranek paschalny podnosi ucztę, w której spożywa się Jego Ciało i Krew, do rangi prawdziwej i ostatecznej uczyty paschalnej<sup>231</sup>. Kult Starego Testamentu, który jedynie przedstawiał a nie dokonywał, zostaje przez Chrystusa urealniony. „Ofiary składane ze zwierząt i z rzeczy martwych są zawsze tylko bezsilnymi próbami zastąpienia człowieka, który sam powinien siebie ofiarować – nie w okrutnej postaci ofiary z ludzi, lecz w całości swego bytu”<sup>232</sup>. Jak podkreśla Ratzinger, Izrael od dawna o tym wiedział, za pośrednictwem proroków. Już Pierwsza Księga Samuela głosiła: „lepsze jest posłuszeństwo od ofiary, uległość – od tłuszczu baranów” (1 Sm 15,22). Przypomniawszy o tym Ozeasz (por. Oz 6,6). „Widać więc, że kultowi świątynnemu nieustannie towarzyszyła paląca świadomość jego niewystarczalności”<sup>233</sup>. Miał ją także Jezus, co przejawiało się nie tylko w Jego nauczaniu (por. Mt 9,13; 12,7), ale w całym Jego życiu. Tym sposobem, składając Bogu jedyną i prawdziwą Ofiarę ze swojego bytu, czyli posłuszne oddanie się Ojcu, stał się pośrednikiem między Bogiem i człowiekiem (por. 1 Tm 2,5)<sup>234</sup>. Uobecnieniem tej ofiary jest Eucharystia, a co za tym idzie, jest ona także uobecnieniem zbawczego posłuszeństwa Jezusa i udziałem w nim tych, którzy w niej uczestniczą, ilekroć jest sprawowana.

Nowy Izrael jest ludem karmiącym się Ciałem Pańskim. Jest to jednocześnie właściwe centrum nowego kultu ustanowionego przez Jezusa. Już nie świątynia, jak było za czasów Izraela, jest miejscem kultu, ale właśnie sprawowanie wieczerzy Pańskiej. Stąd słowa Jezusa o zburzeniu świątyni, ale nie przez Niego, tylko Jego oskarżycieli (por. J 2,19). „Jest to prorocza zapowiedź Krzyża. Zniszczenie Jego ziemskiego ciała będzie jednocześnie kresem świątyni – to właśnie daje On do zrozumienia”<sup>235</sup>. Potwierdzeniem tych słów jest rozdarcie zasłony w czasie śmierci Jezusa. Jednocześnie Chrystus zapowiada zbudowanie nowej świątyni w trzy dni (por. Mk 14,58). Co z kolei jest zapowiedzią Jego zmartwychwstania oraz Eucharystii. „Będzie nią żywe ciało Jezusa Chrystusa, który teraz stoi przed obliczem Boga i

<sup>230</sup> Tenże, *Być świadkiem bezsilnej mocy Chrystusa. Złoty jubileusz kapłaństwa pralata Konrada Millera, Monachium 1987*, w: JROO XII, s. 685.

<sup>231</sup> Por. tenże, *O genezie...*, s. 131.

<sup>232</sup> Tenże, *Eucharystia a misja...*, s. 378.

<sup>233</sup> Tenże, *Duch liturgii...*, s. 46.

<sup>234</sup> Por. tenże, *Kapłan jako pośrednik...*, s. 105.

<sup>235</sup> Tenże, *Duch liturgii...*, s. 48.

będzie miejscem wszelkiego kultu. W ciało to włącza ludzi<sup>236</sup>. Wszędzie tam, gdzie sprawowana jest Eucharystia, obecny jest Chrystus. „Ciało Pańskie, które stanowi centrum tej uczty Pańskiej, jest tą nową świątynią, która chrześcijan wszystkich miejsc i czasów zespała w jedność o wiele bardziej rzeczywistą, niż mogłaby to uczynić świątynia kamienna<sup>237</sup>. To zbawione, przemienione Ciało Jezusa, stanowi miejsce obecności Boga oraz miejsce Jego kultu, poprzez który człowiek już za życia może jednoczyć się z Bogiem i uczestniczyć w owocach zbawienia.

Jak podkreśla Benedykt XVI, nie o sam nowy kult jednak chodzi. Eucharystia ma jak najbardziej egzystencjalne znaczenie. Wynika to z faktu, że Tym, który ją ustanowił, jest wcielony Syn Boży: „Zmartwychwstały jest wiecznotrwałym mieszkaniem człowieka w Bogu i Boga w człowieku, jest prawdą, która zastąpiła obrazy, jest źródłem Ducha, dzięki któremu możliwe jest oddawanie czci Bogu w Duchu i prawdzie<sup>238</sup>. W ten sposób otwarta została droga do komunii Boga i człowieka, „ponieważ On sam, Słowo Wcielone jest tą komunią<sup>239</sup>. Byt ludzki jest w Chrystusie przemieniany w byt Boży. Na tym właśnie polega zbawienie (por. 1 Kor 15,28). „Przyjąć Pana w Eucharystii znaczy więc: wejść w ontyczną wspólnotę z Chrystusem, wejść w to otwarcie ludzkiego bytu na Boga, które stanowi jednocześnie warunek najgłębszego wzajemnego otwierania się ludzi na siebie<sup>240</sup>. Komunia ludzi między sobą, komunია Kościoła, osiągalna jest tylko poprzez komunię z Bogiem. Jest ona możliwa dzięki Jezusowi Chrystusowi. Dzięki Jego ofierze posłuszeństwa, która pragnie stać się dzięki celebracji, wewnętrzną jednoczesnością z biorącym w niej udział człowiekiem, tak aby upodobnił się do Boga. Jednocześnie, zdaniem Ratzingera, „Kościół jest komunią, nie tylko pomiędzy ludźmi, ale – przez pośrednictwo śmierci i zmartwychwstania Jezusa – komunią z Chrystusem, Człowiekiem i Synem Bożym (a tym samym – komunią z wiekuistą miłością Boskiej Trójcy), jest to rezultat nie jakiejś nowej syntezy myślowej, ale raczej owoc nowej rzeczywistości<sup>241</sup>. A zatem, horyzontalne i wertykalne zjednoczenie się człowieka z Bogiem i ludzi między sobą, możliwe jest tylko dzięki zbawczemu posłuszeństwu Chrystusa. Liturgia Eucharystii zmierza do tego, „żeby «nasze ciała» (czyli nasza cielesna, ziemna egzystencja) stały się «żywą ofiarą», złączoną z «ofiarą» Chrystusa (zob. Rz 12,1)<sup>242</sup>. Wynika to bowiem, jak zauważa Ratzinger powołując się na św. Augustyna, z tego, że dzięki

<sup>236</sup> Tamże.

<sup>237</sup> J. Ratzinger, *O genezie...*, s. 132.

<sup>238</sup> Tenże, *Zbudowani z żywych...*, s. 422.

<sup>239</sup> Tenże, *Komunia – wspólnota – misja. O powiązaniu między Eucharystią, wspólnotą (społecznością) i misją w Kościele*, w: JROO VIII/1, s. 297.

<sup>240</sup> Tamże.

<sup>241</sup> J. Ratzinger, *Chrystus i Jego...*, s. 112.

<sup>242</sup> Tenże, *Duch liturgii...*, s. 59.



Chrystusowi człowiek może zostać przyjęty i być w Nim. Jest to „właściwy sposób, w jaki człowiek może wejść w relację z Chrystusem, a nawet być z Nim w relacji jedności: przez otrzymanie Ducha Chrystusa, czyli przez uwierzenie”<sup>243</sup>. Ponownie objawia się związek istniejący między Eucharystią a wiarą.

Wiara polega na oparciu się na Jezusie, czego symbolem jest św. Jan opierający się na piersi Jezusa (por. J 13,25). Jest ona w ujęciu Ratzingera przeciwieństwem autonomizacji, której chciały niektóre projekty nowożytności: „Wiara jest komunią z Jezusem, a tym samym uwolnieniem od sprzeciwiającej się prawdzie represji, uwolnieniem mojego «ja» z jego nieprostolijności w odpowiedzi do Ojca, dla «tak» miłości, dla «tak» dla istnienia, dla owego «tak», które jest naszym wyzwoleniem i które przewycięża świat”<sup>244</sup>. A zatem otwiera wolę człowieka, aby mógł ją ofiarować Bogu. Rodząc się ze słuchania, wiara ma prowadzić do miłości, gdyż Bóg jest miłością (por. 1 J 4,8). Jest to zasadniczy cel wiary, który – podobnie jak Eucharystia, wiąże ludzi między sobą. „Jesteśmy obdarowani miłością, aby nią obdarowywać innych”<sup>245</sup>. Miłość drugiego, uważa Ratzinger, jest owocem Eucharystii, następstwem i kontynuacją wiary: „Miłość braterska stanowi konieczne następstwo Eucharystii oraz kryterium autentycznego w niej uczestnictwa”<sup>246</sup>.

Owocem braterskiego zjednoczenia jest posiadanie Ducha Świętego. „A mieć można Go tylko wtedy, gdy się włączamy w to, czym On jest: w miłość, we współmiłowanie”<sup>247</sup>. Duch Chrystusa jest *caritas* (por. Rz 5,5), jest Jego łaską. Tę łaskę otrzymuje się w Kościele – przez chrzest i Eucharystię. Pan jest „Duchem”, „który czyni zrozumiałym Pismo, zatem jest jego sensem, prawdziwą, żywą (a nie tylko literalną) treścią (2 Kor 3,14–18)”<sup>248</sup>. Ale też duch Chrystusa jest „ciałem” (por. 1 Kor 15,63)<sup>249</sup>. Także Kościół stanowi ciało Chrystusa. W nim bowiem wyzwolone „ja”, spotyka się nie tylko z Jezusem, ale z każdym innym „ja”, które przez wiarę zostało wyzwolone. „Mówiąc inaczej: wiara jest z konieczności wiarą kościelną. Żyje i porusza się w «my» Kościoła, stanowi jedno ze wspólnym «Ja» Jezusa Chrystusa”<sup>250</sup>. A zatem, jak uważa Benedykt XVI, właściwym sposobem stawania się jedno z Chrystusem, jest stawanie się jedno z Kościołem<sup>251</sup>. Dlatego św. Paweł w Liście do Galatów pisze, że

<sup>243</sup> Tenże, *Lud i dom...*, s. 270.

<sup>244</sup> Tenże, *Patrzeć na Chrystusa. Ćwiczenie...*, s. 378-379.

<sup>245</sup> A. Michalik, *Prymat Boga. Zamyślenia na chrześcijańskiej drodze z Josephem Ratzingerem*, Tarnów 2011, s. 51.

<sup>246</sup> G. Bachanek, *Rozwój nauczania Josepha Ratzingera o Eucharystii*, „Warszawskie Studia Teologiczne” 18 (2005), s. 112.

<sup>247</sup> J. Ratzinger, *Nadzieja ziarnka gorczycy. Medytacje o dwunastu miesiącach roku*, w: JROO IV, s. 801.

<sup>248</sup> Tenże, *Próba zdefiniowania pojęcia Tradycji*, w: JROO IX/1, s. 358.

<sup>249</sup> Por. tenże, *Eschatologia...*, s. 166.

<sup>250</sup> Tenże, *Patrzeć na Chrystusa. Ćwiczenie...*, s. 379.

<sup>251</sup> Tenże, *Lud i dom...*, s. 272.

ochrzczeni przyoblekli się w Chrystusa (por. Ga 3,27). Jest on zresztą idealnym przykładem zjednoczenia wierzącego z Jezusem. Po swoim nawróceniu wprawdzie dalej prowadził życie w ciele, ale mimo to, było ono życiem wiary w Syna Bożego (por. Ga 2,20). To samo dzieje się z każdym wierzącym spożywającym Ciało Pana. Nie on żyje, tylko Chrystus. „Jest to proces umierania. Innymi słowy: nawrócenie jest zmianą podmiotu”<sup>252</sup>. „Ja” zostaje wyzwolone od siebie, czyli nie jest już podmiotem skoncentrowanym tylko na sobie. Nie traci jednak swojej tożsamości i wolności, jak obawiano się tego nowożytności. Zostaje włączone w nowy podmiot. „Ja, ale już nie ja – powstaje nowe, większe ja, jedno Ciało Pana, które nazywa się Kościołem. Kościół buduje się na Eucharystii, więcej nawet: Kościół jest Eucharystią. Przyjmowanie Komunii oznacza stawanie się Kościołem, ponieważ przez nią stajemy się z Nim jednym Ciałem”<sup>253</sup>. W ten właśnie sposób Kościół uczestniczy w zbawczym posłuszeństwie Chrystusa. „Akt udziału w posłuszeństwie Syna, jako rzeczywiste przeobrażenie człowieka, jest jednocześnie jedynym skutecznym i twórczym aktem odnowy i przemiany społeczeństwa i całego świata”<sup>254</sup>.

Widać zatem, że Eucharystia jest niezbędna do zbawienia, czyli do przeobrażenia, jakiego dokonał Chrystus. Dlatego Jezus mówi: „Jeżeli nie będziecie spożywali Ciała Syna Człowieczego i nie będziecie pili Krwi Jego, nie będziecie mieli życia w sobie” (J 6,53). Stąd też konieczność Kościoła, który istnieje dla Eucharystii. Nie chodzi przy tym tylko o pokarm. Eucharystia pociąga za sobą konkretną przemianę ontologiczną, jak to zostało przedstawione. Ciało, które jest przyjmowane, jest Ciałem Zmartwychwstałego, Ono, podobnie jak inne przyjmowane pokarmy, staje się budulcem ciała człowieka. Im mocniej człowiek upodobnia się do Chrystusa, tym bardziej jednoczy się z Bogiem, tak że może powtórzyć za św. Pawłem „Już nie ja żyję, ale żyje we mnie Chrystus” (Ga 2,20). Jest to zwieńczenie przemiany, jaką niesie ze sobą przyjęcie wiary. Nie oznacza ona jedynie nawrócenia i przyjęcia chrztu: „przyjęcie wiary oznacza wejście w relację posłuszeństwa”<sup>255</sup>. Relacja ta zmienia diametralnie dotychczasowe życie człowieka. Jest ona śmiercią oraz nowym narodzeniem podmiotu. „«Ja» przestaje być autonomicznym podmiotem znajdującym się w samym sobie. Zostaje oderwane od samego siebie i włączone do nowego podmiotu. «Ja» nie ginie po prostu, jednak rzeczywiście musi całkowicie zrezygnować z siebie, aby otrzymać siebie na nowo w większym «Ja» i razem z nim”<sup>256</sup>. Dlatego też stawanie się Ciałem Chrystusa jest

<sup>252</sup> Tenże, *O duchowej podstawie i kościelnym miejscu teologii*, w: JROO IX/1, s. 125.

<sup>253</sup> Tenże, *Eucharystia a misja...*, s. 383.

<sup>254</sup> Tenże, *Komunia – wspólnota...*, s. 299.

<sup>255</sup> Tenże, *Biskup – głosiciel i stróż wiary*, w: JROO XII, s. 317.

<sup>256</sup> Tenże, *Wesen und Auftrag der Theologie. Versuche zu ihrer Ortsbestimmung im Disput der Gegenwart*,

fundamentalnym zadaniem wierzącego i Kościoła. „Najgłębsza tajemnica komunii Boga i człowieka jest dostępna w Sakramencie *Ciała* Zmartwychwstałego, misterium to domaga się naszego *ciała* i urzeczywistnia się też w Ciele”<sup>257</sup>.

Joseph Ratzinger dostrzega ścisły związek zachodzący między Eucharystią a Kościołem, aż po ich utożsamienie. W swojej argumentacji sięga po starotestamentalne teksty, które zapowiadały nową liturgię, świątynię, nowe przymierze oraz właściwy kult Boga. Miał tego dokonać sługa Boży – za sprawą posłuszeństwa. Wszystkie przepowiednie wypełnił Jezus Chrystus, składając Ojcu na ofiarę swoje ciało. Jej podstawy, jak zauważa Ratzinger, znajdują się wewnątrz Trójcy, gdzie Syn jest posłuszny Ojcu. Posłuszeństwo zostaje jednak wcielone. Syn żyje posłannictwem Ojca, oddając mu się cały aż po krzyż włącznie. Jednak dzięki śmierci i zmartwychwstaniu możliwa jest nowa egzystencja Syna i Jego obecność w Eucharystii, nowej i ostatecznej uczcie, której centrum jest Ciało Pańskie. To Ciało Chrystus pozostawia Kościołowi w Eucharystii, dając tym samym fundament jego istnienia i polecając uczniom, aby była sprawowana na Jego pamiątkę. Włącza ich w ten sposób we własne posłannictwo, które wymaga wiary oraz zmiany podmiotu. Dzięki temu żyje w nich Chrystus. Jest to egzystencja wymagająca od człowieka porzucenia własnego „ja”, na rzecz „My” Kościoła, miłości braterskiej, owocującej obecnością Ducha Świętego upodabniającą do Boga, a zatem antycypującą zbawczą egzystencję. Sprawując ją, Kościół uczestniczy w owocach zbawczego posłuszeństwa Chrystusa, stając się do Niego podobnym.

## 2. Sakramenty

Jednym z fundamentalnych zadań Kościoła jest sprawowanie przez niego sakramentów. Nie może więc zabraknąć analizy tego zagadnienia w temacie posłuszeństwa. Jest to bowiem jeden z najstarszych wymiarów Kościoła ściśle z nim związany. Dlatego właśnie Ratzinger sięga do starożytnych tekstów, aby lepiej go zrozumieć.

Obok samego sprawowania przez Kościół sakramentów istnieje także określanie Kościoła jako sakramentu wraz ze scharakteryzowaniem go jako ludu Bożego. Są to, zdaniem Ratzingera, dwa centralne sformułowania Drugiego Soboru Watykańskiego, które należy czytać łącznie i rozumieć jako nieodłącznie od siebie<sup>258</sup>. Wiąże się to również z ideą Ciała Chrystusa, a wybrzmiewa zwłaszcza w ujęciu patrystycznym, w którym uważa się „że

---

Freiburg 1993, s. 44, cyt. za: tegoż, *Biskup – głosiciel...*, s. 317.

<sup>257</sup> Tenże, *Komunia – wspólnota...*, s. 300.

<sup>258</sup> Por. tenże, *Eklezjologia II Soboru Watykańskiego*, w: JROO VIII/1, s. 250.

Kościół jako nowy lud Boży jest *corpus Christi* przez to, że przyjmuje Ciało Chrystusa, tworząc wspólnotę komunikujących się ze sobą eucharystycznych wspólnot stołu. Mamy zatem utożsamienie *corpus Christi* z *Ecclesia catholica*. Jest to sakramentalne pojęcie Ciała Chrystusa, w którym wyraża się także duchowa głębia Kościoła<sup>259</sup>. Jednakże w przeciwieństwie do „ludu Bożego”, recepcja określenia Kościoła jako „sakramentu”, w wymiarze duszpasterskim, zdaniem Benedykta XVI, nie powiodła się. Wynika to przede wszystkim ze świadomości wiernych o istnieniu nie więcej niż siedmiu sakramentów<sup>260</sup>. Dlatego nazywanie Kościoła „niejako sakramentem”, wprowadza wierzącego w zamieszanie. Problem stanowi również oddalanie się od sakramentu w ogóle (co stanowi poniekąd wynik nowożytnego podejścia do życia)<sup>261</sup>. Konieczne jest zatem właściwe zgłębienie nauki Soboru. Jest to tym bardziej ważne, że idea sakramentalna „jest jądrem pojęcia Kościoła”<sup>262</sup>.

Formułując swoją naukę, Drugi Sobór Watykański w gruncie rzeczy nie tworzył niczego nowego. Już Ojcowie Kościoła nazywali Kościół sakramentem<sup>263</sup>. I chociaż powoływanie się na nich spotyka się z zarzutem cofania się w historii myśli<sup>264</sup>, to jednak bez wątplenia Ojcowie wypracowali pewne idee, wobec których nie można przejść obojętnie. Ponadto, jak zauważa Ratzinger, to właśnie w sakramentach zachowane są doświadczenia Kościoła nagromadzone przez dwa tysiące lat historii: „Tożsamość Kościoła jest więc oparta na tożsamości jego Pana, który w sakramentach tworzy go ciągle na nowo”<sup>265</sup>. Powoływanie się na Ojców Kościoła jest zatem jak najbardziej uzasadnione i wręcz wskazane<sup>266</sup>. „Ojcowie są wspólną przeszłością chrześcijan. Odnalezienie tej wspólnoty jest nadzieją na przyszłość Kościoła, zadaniem dla jego – naszej przyszłości”<sup>267</sup>. Aby lepiej przewidzieć przyszłość należy zgłębić przeszłość. Te zasadę, zdaniem Ratzingera, najlepiej uwidacznia Biblia: „Pismo zapowiada przyszłość, ale zapowiedź tego, co nastąpi, może w nim uchwycić tylko ten, kto zna przeszłość, ponieważ cała historia rozwija się w nieprzerwanym ciągu znaczeniowym, w którym to, co w określonym czasie nadchodzi, staje się zrozumiałe dla kogoś, kto patrzy na to, wychodząc od przeszłości”<sup>268</sup>. Błędem byłoby zatem nie korzystanie z dorobku teologicznego Ojców. Teologia ta bowiem oparta jest na interpretowaniu Pisma<sup>269</sup>.

<sup>259</sup> K. Góźdz, *Istota Kościoła według Josepha Ratzingera*, „Teologia w Polsce” 11,1 (2017), s. 6.

<sup>260</sup> Por. J. Ratzinger, *Kościół jako sakrament zbawienia*, w: JROO VIII/1, s. 224.

<sup>261</sup> Por. tenże, *Chrzest, wiara i przynależność do Kościoła – jedność struktury i treści*, w: JROO IV, s. 442.

<sup>262</sup> WwCh, s. 356.

<sup>263</sup> Por. J. Ratzinger, *Kościół jako sakrament...*, s. 224.

<sup>264</sup> Por. tenże, *Znaczenie Ojców w strukturze wiary*, w: JROO IX/1, s. 442.

<sup>265</sup> Tenże, *Chrystocentryzm w przepowiadaniu?*, w: JROO VI/2, s. 597.

<sup>266</sup> Por. KO 23.

<sup>267</sup> J. Ratzinger, *Znaczenie Ojców...*, s. 462.

<sup>268</sup> Tenże, *Teologia historii świętego Bonawentury*, w: JROO II, s. 386-387.

<sup>269</sup> Por. tenże, *Lud i dom...*, s. 48.

Ojcowie, jak zauważa Ratzinger, w określeniu „sakrament” widzieli przede wszystkim jego walor wskazujący na jedność „oraz że poszczególne sakramenty nie znajdują się w izolacji, lecz odsyłają do sakramentu jedności i z nim się wiążą”<sup>270</sup>. Należąca do istoty sakramentu jedność nie istnieje poza nim, „lecz stanowi podtrzymujące go podłoże i jednoczące centrum sakramentu”<sup>271</sup>. Sakramenty istnieją w relacji do siebie i w relacji do sakramentu jedności, jakim jest Kościół. Nie byłby on jednak tym, czym jest bez Jezusa. „Fizyczne ciało Chrystusa jest obrazem Jego *corpus spiritale*, Kościoła. Rzeczywistym Chrystusem jest więc dopiero Kościół”<sup>272</sup>. Z kolei, jak zauważa Ratzinger, u św. Augustyna pojawia się sformułowanie, że „Sakramentem Boga nie jest nic i nikt prócz Chrystusa”<sup>273</sup>. Z tego wynika, że Lud Boży jest obecnością Jezusa Chrystusa w dziejach świata, „I właśnie owo nadanie człowiekowi i jego historii kształtu Chrystusa, uczynienie ludzi chrystokształtnymi, jest największym dziełem Ducha Świętego rozszerzonym na wszystkich i wszystko: od Nazaretu i Betlejem poprzez jerozolimski Wieczernik aż po eschatologiczną, teandryczną komunie”<sup>274</sup>. Na tym polega misja Kościoła, na byciu Chrystusem w świecie.

Joseph Ratzinger zauważa także, że również w nicejskim *credo* pojawia się sakramentalny wymiar Kościoła. Wyznania wiary w „świętych obcowanie” oraz „grzechów odpuszczenie”, są nie tylko skonkretyzowaniem wiary w Ducha Świętego, ale, zdaniem Ratzingera, mają bezpośrednie sakramentalne znaczenie<sup>275</sup>. Świętych obcowanie wskazuje na wspólnotę eucharystyczną. Zwiastuje przyjście Boga na świat oraz zbawienie dokonane przez Chrystusa<sup>276</sup>. Chodzi tu w pierwszej kolejności nie o osoby, ale o święte dary, które Bóg dał Kościołowi w sprawowaniu przez niego Eucharystii. „Kościół nie należy więc definiować, wychodząc od jego urzędów i jego organizacji, ale wychodząc od jego służby Bożej: jako wspólnotę stołu wokół Zmartwychwstałego, który wszystkich zewsząd gromadzi i jednoczy”<sup>277</sup>. Można tylko ubolewać, uważa Ratzinger, że określenie *corpus mysticum*, zmieniło swoje znaczenie przez zmiany językowe i sposób myślenia. Za czasów Ojców oznaczało ono „Ciało sakramentalne”, czyli „cielesną obecność Chrystusa w sakramencie”<sup>278</sup>.

<sup>270</sup> Tenże, *Kościół jako sakrament...*, s. 224.

<sup>271</sup> Tamże.

<sup>272</sup> J. Ratzinger, *Lud i dom...*, s. 139.

<sup>273</sup> Augustyn, *Epistulae* 187, 11, (Patrologia Latina 33,845), cyt. za: J. Ratzinger, *Kościół jako sakrament...*, s. 225.

<sup>274</sup> TB II, s. 162.

<sup>275</sup> Por. WwCh, s. 352.

<sup>276</sup> Por. J. Ratzinger, *Chrystocentryzm w...*, s. 603.

<sup>277</sup> WwCh, s. 352-353.

<sup>278</sup> J. Ratzinger, *Duch liturgii...*, s. 78.

Sformułowanie „grzechów odpuszczenie” natomiast nawiązuje do sakramentu chrztu. Będąc początkiem nawrócenia, które ma trwać przez całe życie<sup>279</sup>, jest on podstawowym znakiem chrześcijańskiej egzystencji<sup>280</sup>. Nawrócenie ma więc strukturę sakramentalną. „«Żyję ja, ale już nie ja» nie opisuje prywatnego doświadczenia mistycznego, lecz istotę chrztu. Chodzi tu o zdarzenie sakramentalne, czyli eklezjanle”<sup>281</sup>. Owocem nawrócenia jest przyjęcie chrztu. Tylko w ten sposób można stać się chrześcijaninem, „chrzest natomiast oznacza zostać włączonym i włączyć się we wspólną formę wiary w Trójjedynego Boga. Przynależność do Kościoła dokonuje się zatem konkretnie we wspólnej modlitwie wyznania wiary, które jest zarazem obecnością chrztu i przybliżaniem się do obecnego Pana”<sup>282</sup>. Wszystkie czynności kultowe Kościoła, w tym także sakramenty, zauważa Ratzinger, mają chrystologiczną strukturę, ponieważ są „pośrednictwami Tego, który jest widzialnym Słowem Boga i tym samym w ogóle ustanowił chrześcijański sakrament”<sup>283</sup>.

W ten sposób sakramentalne znaczenie Kościoła wiąże się ze zbawczą wartością posłuszeństwa. Wiara jest bowiem ostatecznie ukierunkowana na Tego, który jest jedynym, prawdziwym sakramentem, „zmierza do tego, żeby – to, czego pragnie cała miłość, która dokonuje się pomiędzy Chrystusem i nami – była wymianą życia, żeby życie Chrystusa i nasze były splecione ze sobą; żeby nasze życie było wpisane w Jego, a Jego w nasze [...]”<sup>284</sup>. Wymiana ta nie jest możliwa bez uprzedniego wyzbycia się życia przez człowieka (por. Łk 9,23–24). Tylko tak można naśladować Jezusa, który ogołacając się, przyjął postać sługi i stał się podobnym do ludzi (por. Flp 2,7). Swoim posłuszeństwem zatem przywrócił człowiekowi właściwe ukierunkowanie na Boga i umożliwił właściwą relację z Nim. Chrystologiczny wymiar sakramentu wyraża się także w jego podwójnej strukturze. Każdy sakrament składa się z materii i formy, czyli słowa. Ta, pochodząca ze Starego Testamentu kompozycja, „znajduje swoje ostatnie pogłębienie i uzasadnienie w słowie i elemencie chrystologii, w którym słowo stało się ciałem, w którym Zbawca jest jednocześnie pośrednikiem stworzenia”<sup>285</sup>. Wcielenie pociąga za sobą wspólnotowość wiary. Wychodząc do człowieka,

<sup>279</sup> Por. tenże, *Braterstwo...*, s. 592.

<sup>280</sup> Por. WwCh, s. 353.

<sup>281</sup> J. Ratzinger, *O duchowej podstawie...*, s. 126.

<sup>282</sup> Tenże, *Eschatologia...*, s. 242.

<sup>283</sup> Tenże, *Kościół jako sakrament...*, s. 225.

<sup>284</sup> Tenże, *Życie po tamtej stronie śmierci. Kazanie z okazji trzeciej rocznicy śmierci Juliusa kardynała Döpfnera i dla uczczenia pamięci zmarłego papieża Pawła VI wygłoszone 24 lipca 1979 roku w monachijskiej katedrze Najświętszej Maryi Panny*, w: JROO X, s. 612.

<sup>285</sup> Tenże, *Chrzest, wiara...*, s. 444.

Bóg pragnie, aby ludzie się odnaleźli. Budowanie chrześcijańskiej wspólnoty, jest więc realizacją boskiego zamysłu. Chrystologia i eklezjologia są nierozdzielnie powiązane<sup>286</sup>.

Joseph Ratzinger dostrzega je w teologii Henri de Lubaca, który rozwinął myśl św. Augustyna i uważał, że skoro Chrystus jest sakramentem Boga, to Kościół jest sakramentem Chrystusa<sup>287</sup>. Chrystus pośredniczy między człowiekiem a Bogiem. Kościół natomiast pośredniczy między człowiekiem i Chrystusem, Bogiem, który stał się człowiekiem. Tego właśnie potrzebuje ludzkość, człowieczeństwa Boga, możliwości spotkania się z Jego ludzkim obliczem, na którym odbija się chwała Boga<sup>288</sup>. Pośrednictwo należy do istoty sakramentu i – jak zostało już pokazane – łączy się z posłuszeństwem. Sakrament natomiast wskazuje na wewnętrzną rzeczywistość, czyli na „łaskę”, lub zgodnie z Drugim Soborem Watykańskim, na „zbawienie”. Jako taki jest więc znakiem widzialnym, tego co niewidzialne, wewnętrzne. Tak, zdaniem Ratzingera, dokonuje się w Kościele spotkanie z Chrystusem Zmartwychwstałym, poprzez szyfr danych liturgicznych. „Ze Zmartwychwstałym można się spotkać w słowie i w sakramencie; służba Boża jest tym sposobem, w którym staje się On dla nas dotykalny, przez który poznajemy, że jest On żywy”<sup>289</sup>. Posłuszeństwo Kościoła, wyrażone w sprawowaniu przez niego sakramentów, wiąże się tym samym ze zbawieniem, uobecnia bowiem Chrystusa w świecie dając człowiekowi dostęp do Niego. Dlatego Kościół jest znakiem, sakramentem Chrystusa, który jest sakramentem Boga.

Określenie „znak” ma, jak zauważa Ratzinger, charakter relacyjny: „Znakiem staje się coś przez to, że wskazuje na coś poza sobą, jako znak nie jest on zamkniętym w sobie samym, lecz jest «w drodze» do czegoś drugiego”<sup>290</sup>. Ponownie ujawnia się dynamiczny charakter Kościoła, który teraz wynika z dynamicznego charakteru sakramentów, zmierzających do przemiany świata<sup>291</sup>. Wierzący, który doświadcza znaku, musi wejść w interakcję z rzeczywistością wewnętrzną na jaką wskazuje. „Jeśli teraz jakiś znak, jakaś rzeczywistość widzialna, wskazuje na coś niewidzialnego, Boskiego, wtedy już jakby z góry oczywiste jest, że tę jego wskazującą treść będę mógł odkryć tylko wtedy, kiedy się z nim utożsamię, gdy wejdem w tę relację, która znak czyni znakiem”<sup>292</sup>. Już sama relacja jest znakiem obecności Boga: „Bo gdzie są dwaj albo trzej zebrani w imię moje, tam jestem pośród nich” (Mt 18,20). Bóg jest wiecznotrwałą relacją. Syn wcielony jest sakramentem Ojca. Stąd też słowa Jezusa:

<sup>286</sup> Por. tenże, *Posługa i życie...*, s. 806-807.

<sup>287</sup> Por. tenże, *Kościół jako sakrament...*, s. 228.

<sup>288</sup> Por. tenże, *Sytuacja Kościoła dzisiaj. Nadzieje i zagrożenia*, w: JROO VII/1, s. 524.

<sup>289</sup> WwCh, s. 325.

<sup>290</sup> J. Ratzinger, *Kościół jako sakrament...*, s. 226.

<sup>291</sup> Por. tenże, *Duch liturgii...*, s. 79.

<sup>292</sup> Tenże, *Kościół jako sakrament...*, s. 226.

„Kto Mnie zobaczył, zobaczył także i Ojca” (J 14,9). Relacyjny charakter znaku, dostrzega Ratzinger, prowadzi koniec końców do pełni życia (J 10,10): „Wiara jest życiem, gdyż jest relacją; jest poznaniem, które staje się miłością, i miłością, która pochodzi z poznania i do niego prowadzi”<sup>293</sup>. Ma ona zawsze wspólnotowy charakter. W sakramentalności obecna jest „kolegialność”, nie mają one nigdy charakteru indywidualistycznego, co najlepiej widać w przypadku sakramentu Eucharystii<sup>294</sup>. „Ja” wierzącego jest „Ja” kolektywnym, „«Ja» wierzącego Kościoła, do którego należy indywidualne, wierzące «Ja»”<sup>295</sup>. Dlatego też wiara pojedynczego wierzącego jest znakiem wiary całego Kościoła. Nie istnieje w oderwaniu od wspólnoty, z istoty swojej jest współwierzeniem z całym Kościołem. „Akt wiary jest zawsze aktem uczestnictwa w całości, aktem *communio*, aktem włączenia się w *communio* świadków, tak że w nich i wraz z nimi dotykamy tego, co niedotykalne, słyszymy to, co niesłyszalne, widzimy to, co niewidzialne”<sup>296</sup>. Z tej analizy Ratzingera wynika zatem, że „Ja” Kościoła nie może istnieć bez posłuszeństwa. Dlatego Chrystus jest Głową Kościoła, ponieważ to Jemu Kościół jest posłuszny, On natomiast Ojcu.

Przyjęcie znaku ma więc konsekwencje egzystencjalne. Człowiek bowiem dokonuje wyboru, czy go przyjmuje czy też nie. Od tego wyboru zależy jego dalsze życie. Wiara chrześcijańska dotyczy każdego człowieka z osobna, jednak nie dla niego samego a dla całości, stąd zasadniczym prawem chrześcijańskiej egzystencji, jak uważa Ratzinger, jest życie „dla”, proegzystencja<sup>297</sup>. To zawiera w sobie Eucharystia, ośrodek służby chrześcijańskiej, będąca uobecnieniem proegzystencji Chrystusa, umożliwiająca łączność wszystkich między sobą. Nie może być mowy o służbie Bogu bez zmiany ludzkiego ukierunkowania. Dlatego sakrament, zdaniem Ratzingera, wiąże się z nawróceniem, czyli z „Bożym planem wobec ludzkości i polega na kierowaniu własnym życiem zgodnie z planem Bożym”<sup>298</sup>. Nawrócenie wpływa na ostateczny kształt relacji, jaka zawiązuje się między Bogiem i człowiekiem a także ludźmi między sobą, na co wewnętrznie wskazują sakramenty. „Stosownie do tego podstawowa decyzja zostania chrześcijaninem oznacza zerwanie z odnoszeniem wszystkiego do siebie i przyłączenie się do egzystencji Jezusa Chrystusa, skierowanej ku całości”<sup>299</sup>.

<sup>293</sup> Tenże, *Pośredniczenie wiary i źródła wiary*, w: JROO IX/2, s. 829.

<sup>294</sup> Por. tenże, *Pastoralne implikacje...*, s. 236.

<sup>295</sup> Tenże, *Co jest konstytutywne dla wiary chrześcijańskiej dzisiaj?*, w: JROO IX/1, s. 60.

<sup>296</sup> Tenże, *Pośredniczenie wiary...*, s. 830.

<sup>297</sup> Por. WwCh, s. 262.

<sup>298</sup> J. Ratzinger, *Kościół jako sakrament...*, s. 226.

<sup>299</sup> Por. WwCh, s. 264.



Będąc znakami, sakramenty stają się narzędziami wykonywania czegoś<sup>300</sup>. Są one jednocześnie zdarzeniami, czynnościami, które należy wykonać. Dlatego też, za sakramentami musi istnieć jakaś władza – nie pochodząca od samych rzeczy czy ludzi. Wynika to, jak uważa Ratzinger, z natury chrześcijańskiej wiary, która „nie pochodzi od wyodrębnionych jednostek, tylko z wiedzy, że nie istnieje sama jednostka, że człowiek o wiele bardziej jest sobą samym, gdy jest włączony w całość, w ludzkość, w historię, w kosmos, tak jak przystoi «duchowi w ciele» i co dla niego jest rzeczą istotną”<sup>301</sup>. Sakrament „potrzebuje kultowego działania, a kultowe działanie wymaga wspólnoty, w której ono żyje i która uosabia pełnomocnictwo do takiego działania”<sup>302</sup>. Zrozumiałe staje się, dlaczego Kościół jest sakramentem. W nim bowiem urzeczywistnia się siedem sakramentów, które nie mogłyby istnieć bez Kościoła. „Kościół jest sakramentem w sakramentach, sakramenty są sposobem sprawowania sakramentalności Kościoła”<sup>303</sup>. Jest to zatem relacja obustronna, w której obie rzeczywistości wzajemnie się wyjaśniają. „Kościół i sakrament istnieją i giną razem. Kościół bez sakramentów byłby pustą organizacją, a sakramenty bez Kościoła byłyby rytami bez znaczenia i bez wewnętrznego powiązania”<sup>304</sup>. Tak ujęte powiązanie, w oczach Ratzingera, przywraca Bogu Jego właściwe miejsce w Kościele i wskazuje, że to Jemu ostatecznie służy dla zbawienia człowieka: „Ten sakramentalny punkt widzenia sprawia, że rozumie się Kościół całkowicie teocentrycznie. Na pierwszym planie nie stoi zgrupowanie ludzi, czyli Kościół, tylko dar Boży, który człowieka zwraca ku nowemu istnieniu, jakiego sam sobie dać nie może, ku wspólnotcie, którą może przyjąć tylko jako dar”<sup>305</sup>. Człowiek nie jest w stanie sam zbudować Kościoła<sup>306</sup>. Jest on dziełem Boga, które do Niego prowadzi.

W sakramentalnym wymiarze Kościoła Ratzinger odnajduje odpowiedź na pojawiający się w nowożytności problem autonomizacji jednostki, podkreślający jej wolność, której zagrażają różne zewnętrzne źródła, jak instytucje czy religie. Dochodziło przez to do alienacji człowieka, co z kolei skutkowało tym, że popadał w zniewolenie czy samotność. „Tam, gdzie człowiek chce się stać Bogiem, czyli tak dojrzały i wolny, że nikomu już nie chce czegośkolwiek zawdzięczać, lecz wyłącznie sam siebie określa, każdy inny człowiek staje się dla niego anty-Bogiem, a komunikowanie się z nim wydaje się sprzeczne samo w sobie”<sup>307</sup>.

<sup>300</sup> Por. J. Ratzinger, *Kościół jako sakrament...*, s. 226.

<sup>301</sup> WwCh, s. 255-256.

<sup>302</sup> J. Ratzinger, *Kościół jako sakrament...*, s. 226.

<sup>303</sup> Tamże, s. 227.

<sup>304</sup> WwCh, s. 356.

<sup>305</sup> WwCh, s. 354.

<sup>306</sup> Por. R. Begierski, *Przestrzeń liturgiczna w myśli Teologicznej Josepha Kardynała Ratzingera – Benedykta XVI*, Świdnica 2013, s. 116.

<sup>307</sup> J. Ratzinger, *Eklezjologia II Soboru...*, s. 231.

Konsekwencją tego była pusta egzystencja, ponieważ człowiek nie żył już dla nikogo, nawet dla siebie samego. Jest to stan samotności totalnej, całkowitego braku miłości, stan bliski śmierci, będącej kresem wszelkich relacji<sup>308</sup>. „Życie bez Boga nie jest rzeczywistym życiem, to życie zastępcze, życie obok życia”<sup>309</sup>. Dlatego też ucząc o Kościele jako sakramencie, Drugi Sobór Watykański, zauważa Ratzinger, chce przywrócić człowiekowi wiarę w miłość i koniec końców dać mu ponownie nadzieję na zbawienie. I chociaż człowiek nie może stać się Bogiem, to jednak Bóg stał się człowiekiem<sup>310</sup>. Jest to treść Komunii, ofiarowanej w Eucharystii. „Kościół jest *communio*; jest jednoczeniem się Boga z ludźmi w Chrystusie, a w konsekwencji także ludzi wzajemnie ze sobą i tym samym jest sakramentem, znakiem i narzędziem zbawienia”<sup>311</sup>. Dokonuje się to za pomocą posłuszeństwa. Do aktu wiary należy bowiem, jak pisze Ratzinger, „włączenie w Kościół, w to, co wspólnie zobowiązuje i łączy. Na przykład Rz 6,17 definiuje akt wiary jako proces, w którym człowiek pozwala na oddanie siebie określone typowi nauki i tym samym dokonuje płynącego z serca, czyli z centrum całej egzystencji, aktu posłuszeństwa”<sup>312</sup>.

Stąd też określenie chrześcijaństwa jako misterium zjednoczenia<sup>313</sup>. Dokonuje się ono w Kościele i poprzez Kościół. Jest ono obecne, zdaniem Ratzingera, w ludziach wierzących, „Kościół bowiem najbardziej jest nie tam, gdzie się organizuje, reformuje, rządzi, tylko w tych, którzy po prostu wierzą i w nim przyjmują dar wiary stający się dla nich życiem”<sup>314</sup>. Sakramenty, których udziela, nie mają charakteru indywidualistycznego, ale zawsze wspólnotowy, ponieważ jako czynność kultowa są procesem wspólnotowym. Udzielając łaski, są jednocześnie początkiem zjednoczenia, przywracając porządek, który istniał przed jej utratą<sup>315</sup>. Wyraźnie na to wskazuje św. Jan w scenie ukrzyżowania Jezusa. Pisząc o tym, że jeden z żołnierzy po śmierci Chrystusa przebił Mu bok, nawiązuje do opisu z Księgi Rodzaju. „Otwarty bok nowego Adama jest powtórzeniem «otwartego boku» mężczyzny z tajemnicy stworzenia: jest on początkiem nowej, ostatecznej wspólnoty ludzi między sobą. Symbolami jej są tutaj krew i woda, przez co Jan wskazuje na podstawowe sakramenty chrześcijaństwa, chrzest i Eucharystię, a poprzez nie na Kościół jako na znak nowej ludzkiej wspólnoty”<sup>316</sup>.

<sup>308</sup> Por. tenże, *Chrystologiczne punkty orientacyjne*, w: JROO VI/2, s. 641.

<sup>309</sup> Tenże, *Wielkie ryzyko posługi kapłańskiej. Jubileusz 60-lecia kapłaństwa ojca duchownego Vinzenza Irgera, Monachium 1983*, w: JROO XII, s. 674.

<sup>310</sup> Por. tenże, *Eklezjologia II Soboru...*, s. 232.

<sup>311</sup> Tamże.

<sup>312</sup> J. Ratzinger, *Kościół i teologia naukowa*, w: JROO IX/1, s. 604.

<sup>313</sup> Określenie to wypracował Henri de Lubac, por. J. Ratzinger, *Kościół jako sakrament...*, s. 228.

<sup>314</sup> WwCh, s. 362.

<sup>315</sup> Por. J. Ratzinger, *Kościół jako sakrament...*, s. 229.

<sup>316</sup> WwCh, s. 251.

Kościół rodzi się na krzyżu wraz z sakramentami. One nie istnieją rozdzielnie bez niego i odwrotnie.

Przebity bok wskazuje także na powiązanie chrystologii z pneumatologią i eklezjologią. Duch Święty jest żywą wodą, która wypływa z boku Chrystusa. I tak jak w rajskim ogrodzie był On mocą ożywiająca glinę w żywe ciało, tak teraz jest źródłem, które jednoczy rozproszonych ludzi w jeden organizm, za sprawą miłości Chrystusa, którą jest Duch Święty<sup>317</sup>. Krzyż jest znakiem jednoczącej miłości, której źródłem jest całkowite oddanie siebie. Na nim, uważa Ratzinger, rozpięty Chrystus obejmuje szerokość, długość, wysokość i głębokość, oraz jednoczy wszystko siłą miłości<sup>318</sup>. Sam to zapowiedział: „A Ja, gdy zostanę nad ziemię wywyższony, przyciągnę wszystkich do siebie” (J 12,32). „Jezus Chrystus bowiem, jedność prawa i Ewangelii, jest nie tylko gwarancją przebaczenia, ale zjednoczeniem rozproszonego Adama w *communio agape*”<sup>319</sup>.

Dlatego też tak ważne jest sprawowanie sakramentów przez Kościół i ich przyjmowanie przez wiernych. „Kościół nie jest zewnętrzną organizacją wiary, lecz ze swej istoty stanowi wspólnotę kultową; najpełniej jest Kościołem wtedy, kiedy celebruje liturgię i uobecnia odkupieńczą miłość Jezusa Chrystusa, która – jako miłość – wyzwala ludzi z ich samotności i prowadząc ich do Boga, jednocześnie łączy ich wzajemnie”<sup>320</sup>. W miłości bliźniego wyraża się posłuszeństwo Kościoła w jego wymiarze horyzontalnym, który z kolei otwiera szerzej na przyjęcie doskonałego daru miłości. Miłując bliźniego, człowiek naśladuje Chrystusa<sup>321</sup> oraz realizuje Jego wolę (por. Mt 22,39) i ostatecznie, służąc potrzebującym pomocy, miłuje Boga (por. Mt 25,40). „W ubogich możemy jednak widzieć samego Jezusa tylko wtedy, gdy bliskie stało się nam samo Jego oblicze, a oblicze to staje się nam bardzo bliskie szczególnie w tajemnicy Eucharystii [...]”<sup>322</sup>. Sakrament Eucharystii przywraca człowiekowi właściwą mu istotę, do której, jak podkreśla Joseph Ratzinger, nie należy indywidualność (por. Rdz 2,18). „Człowiek nie tworzy sam siebie, ale powstaje dzięki podwójnemu «współ-»: współbyciu z rzeczami i współbyciu z ludźmi («ludźmi») – należy to podkreślić – zawsze w liczbie mnogiej). W tym podwójnym współbyciu kryje się kolejne, nie mniej fundamentalne: jego duch istnieje tylko współ z ciałem, a jego ciało, jako biologiczne

<sup>317</sup> Por. J. Ratzinger, *Tajemnica wielkanocna...*, s. 616.

<sup>318</sup> Por. tenże, *Kapłan jako pośrednik...*, s. 104.

<sup>319</sup> Tenże, *Ofiara, sakrament i kapłaństwo w rozwoju Kościoła*, w: JROO XII, s. 93.

<sup>320</sup> Tenże, *Kościół jako sakrament...*, s. 229.

<sup>321</sup> Por. tenże, „Kto mnie widzi, widzi także i Ojca” (J 14,9). *Oblicze Chrystusa w Piśmie Świętym*, w: JROO VI/2, s. 707.

<sup>322</sup> Tamże.

bycie, jest zarazem byciem z ducha<sup>323</sup>. Rozdzielenie ciała i duszy jest więc największym zagrożeniem człowieka, jego integralności oraz jego istoty (por. Mt 10,28). Na tym polegała, jak zauważa Ratzinger, wina Adama: „Współbycie ducha z ciałem oznacza też stan zanurzenia człowieka w jedność kosmicznego strumienia życia i wyraża fundamentalny stan bycia-wplecionymi-jedne-w-druzie (*Ineinander-verkettet-Sein*) wszystkich tych istot, które wolno zwać ludźmi. Jest to punkt wyjścia głębokiej wspólnoty, na który wskazuje Biblia, nazywając całą ludzkość jednym jedynym słowem – Adam<sup>324</sup>. Dlatego Kościół, nowa wspólnota jedności na ziemi, stara się wypełnić wolę Chrystusa, nie tylko poprzez głoszenie Ewangelii, ale zwłaszcza w sobie samym. „Treścią jedności są przede wszystkim słowo i sakrament. Kościół jest jeden przez jedno Słowo i jeden Chleb<sup>325</sup>. Zaspokaja pierwotną potrzebę człowieka, zjednoczenie z Bogiem, które prowadzi do Jego wielbienia, poprzez włączenie się w akt miłości jaki wypełnił się na krzyżu. „Uwielbienie i przymierze, kult i życie stają się nierozzerwalnie jednym<sup>326</sup>. Wynika to również z samej natury wiary. Ochrzczeni wierzą w jednego i tego samego, jedyne Boga, któremu oddają chwałę. „Wiara ze swej istoty jest zawsze wierzeniem wraz z całym Kościołem<sup>327</sup>. Wspólnotowy charakter Kościoła jest natomiast znakiem wspólnoty Boga, Jego Trynitarną prawdą. „W tej duchowej komunii otwiera się droga ku podstawom ducha, ponieważ do tej komunii w tę komunię wszedł również ten, który jako Syn pozostaje w wiecznej komunii z Ojcem i może o sobie powiedzieć: Ja jestem Prawdą<sup>328</sup>. Udzielając sakramentów, wspólnota Kościoła nie działa na własną rękę, w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego (por. Mt 28,19).

Sakramentalny wymiar Kościoła jest w oczach Josepha Ratzingera idealnym przykładem tego, że sięganie do starożytnych tekstów, wbrew temu, co proponowali niektórzy myśliciele nowożytni, ma swoją wartość i sens. Kościół sprawujący sakramenty sam w sobie jest sakramentem jedności. Do niego odnoszą się wszystkie inne. Jednakże prawdziwym sakramentem Boga jest ostatecznie tylko Chrystus. Kościół natomiast będąc Jego ciałem i ludem, urzeczywistnia w świecie ten sakrament. Posiada święte dary, powierzone mu przez Boga, aby sprawował Eucharystię. Służba na rzecz wspólnoty stołu jest zatem tym co definiuje Kościół. Jest to jednocześnie wspólnota nawróconych, tych którzy porzucili stare „ja” odradzając się w sakramencie chrztu i zostali włączeni do nowej wspólnoty wiary w Boga Trójjedynego. Jednakże Kościół w swoich sakramentalnych czynnościach jest jedynie

<sup>323</sup> J. Ratzinger, *Sakrament i misterium. Teologia liturgii*, tłum. A. Głos, Karków 2011, s. 30.

<sup>324</sup> Tamże, s. 31.

<sup>325</sup> WwCh, s. 364.

<sup>326</sup> J. Ratzinger, *Przygotowanie do posługi...*, s. 414.

<sup>327</sup> Tenże, *Pluralizm jako pytanie do Kościoła i teologii*, w: JROO IX/1, s. 204.

<sup>328</sup> Tenże, *Czym jest wolność wiary? Homilia na zakończenie roku, 1979*, w: JROO IX/1, s. 296.

pośrednikiem Chrystusa, widzialnego Słowa Bożego. Stąd też myśl, że skoro Chrystus jest sakramentem Boga, to Kościół jest sakramentem Chrystusa. Pośrednictwo jest bowiem tym, co należy do istoty sakramentu, wskazuje na łaskę i zbawienie. Z jednej strony w Kościele dokonuje się spotkanie z Chrystusem, z drugiej natomiast za pomocą swojej służby objawia, że On Zmartwychwstał i żyje przez co człowiek może wejść w relację z Nim. Relacja ta prowadzi do pełni życia, gdyż zawiera w sobie wiarę, która nie jest nigdy indywidualna, ale łączy się z wiarą całego Kościoła. Pociąga za sobą zmianę życia od indywidualności do życia dla innych, do proegzystencji, która objawia się między innymi w służbie drugiemu człowiekowi poprzez spełnianie uczynków miłości, otwierających na Boga i będących ostatecznie posłuszeństwem względem Niego. Życie przykazaniem miłości jest przyłączeniem się do egzystencji Jezusa Chrystusa, które w Kościele dokonuje się za pomocą sakramentów. Stąd musi istnieć Kościół, sakrament w sakramentach, miejsce kultowego działania, który przywraca Bogu jego właściwe, centralne miejsce, ponieważ podkreśla, że On sam wraz z sakramentami jest darem a nie własnością człowieka. Po to właśnie Bóg stał się człowiekiem, aby ten mógł być jak On, czego jednak nie jest w stanie uczynić własnymi siłami, a tym bardziej porzucając wszelkie relacje na rzecz całkowitej autonomii. Jednoczenie się Boga i człowieka dokonujące się w Kościele wymaga posłuszeństwa, włączenia w to, co wspólnie zobowiązuje i łączy. Wybrane nurty nowożytności zatem ze swoją niechęcią do zobowiązań są sprzeczna z tak rozumianą ideą prowadzącą do przeobstwienia człowieka. Chrześcijaństwo jest bowiem misterium zjednoczenia, w którym „ja” człowieka łączy się z „Ty” Boga, tylko tak może zostać przywrócony właściwy obraz upodabniający ludzi do Boga. Sakramenty sprawowane przez Kościół udzielają łaski, za pomocą której dochodzi do zjednoczenia człowieka z Bogiem i ludzi między sobą. Są więc znakiem zjednoczenia, jakiego na krzyżu dokonał Chrystus swoją miłością.

### 3. Liturgia

Joseph Ratzinger prowadzi rozległą refleksję nad liturgią, kładąc nacisk na jej teologiczne znaczenie, wynikające z Objawienia. W tej refleksji można odnaleźć ważne wątki, potwierdzające dotychczas pozyskane treści dotyczące wagi posłuszeństwa Chrystusa i jego zbawczego znaczenia. Temat ten wciąga w swoją orbitę zagadnienia, takie jak ofiara duchowa, uwielbienie Boga, miłosierdzie. Jezus Chrystus nadał im nowe znaczenie, doprowadzając do reformy kultu. Tym samym pozostawił swój Kościół w dość nietypowej sytuacji, z którą ten musiał się zmierzyć. Joseph Ratzinger stara się przeanalizować rodzącą

się liturgię oraz to, w jaki sposób Kościół posłuszny słowom Chrystusa wprowadził ją w życie.

Z sakramentalnością Kościoła związany jest temat liturgii i kultu. Są one bowiem same w sobie światem sakramentów<sup>329</sup>. Jezus Chrystus sprawił, że kult został całkowicie przebudowany, za sprawą zmiany ośrodka, w którym jest sprawowany. Dla Żydów, miejscem oddawania kultu była, od czasów reformy deuteronomicznej, świątynia, która została ustanowionym przez Boga miejscem Jego obecności w świecie<sup>330</sup>. „Gdzie jest świątynia, tam też jest bliskość tego, co Boże”<sup>331</sup>. Jezus natomiast mówi, aby ją zburzyć i że w trzy dni ją odbuduje. Dla Izraelity Jego słowa musiały być szokiem, graniczącym z bluźnierstwem, ponieważ wiązały się z atakiem na obecnego w świecie Boga oraz sprzeniewierzało się pierwszemu przykazaniu, ze względu na które Izraelici oddawali cześć Bogu<sup>332</sup>. Rzeczywiście, tak by było, gdyby Chrystus nie był Bogiem. Jednakże Jego polecenie mieściło się w porządku historiozbawczym, w zapowiadany przez Malachiasza przybyciu Pana Świątyni (por. Ml 3,1). W trakcie swojej ziemskiej wędrówki Jezus przykładął dużą uwagę do przywrócenia właściwego kultu, m.in. przepędzając ze świątyni kupców. Po Mesjaszu, podkreśla Ratzinger, spodziewano się reformy kultu, „a oczyszczenie świątyni jest jego profetyczno-symboliczną realizacją”<sup>333</sup>. Wypełniał tym samym prorocstwo Zachariasza (por. Za 14,21), które przypomnieli sobie Jego uczniowie: „Gorliwość o dom Twój pochłonie Mnie” (J 2,17). Swoim postępowaniem Jezus antycypował zburzenie świątyni, które uwierzytelniało Jego czyny<sup>334</sup>. Można powiedzieć, że swoim działaniem przygotowywał Żydów na przyjście nowego porządku, który jednak zakłada wyzbycie się starego: „Jezus znosi go jako coś tymczasowego, co wraz z nadejściem ostatecznej rzeczywistości straciło swe dotychczasowe prawa”<sup>335</sup>. Starotestamentalna świątynia może zostać zburzona, ponieważ przestała być już potrzebna, Bóg zmienił miejsce swojej obecności.

Jak zauważa Ratzinger, Ewangelści dostrzegli zmianę kultycznej obecności Boga, odczytując właściwie słowa Jezusa: „Środkiem do zrozumienia stało się dla nich Pismo, to znaczy Stary Testament; za pomocą jego obrazów i pojęć starali się wytłumaczyć to, co się dokonało. Tak więc przytaczali także jego teksty i przepisy liturgiczne w przekonaniu, że wszystko, co zawierał Stary Testament, wypełniło się w Jezusie, a nawet, że dopiero teraz,

<sup>329</sup> Por. tenże, *Bilans i perspektywy*, w: JROO XI, s. 619.

<sup>330</sup> Por. tenże, *Kościół i liturgia*, w: JROO VIII/1, s. 145.

<sup>331</sup> Tenże, *Lud i dom...*, s. 92.

<sup>332</sup> Por. R. Begierski, *Przestrzeń liturgiczna...*, s. 51.

<sup>333</sup> J. Ratzinger, *Zbudowani z żywych...*, s. 420.

<sup>334</sup> Por. tenże, *Artystyczna transpozycja wiary. Teologiczne problemy muzyki kościelnej*, w: JROO XI, s. 540.

<sup>335</sup> Tenże, *Kościół i liturgia...*, s. 144.

zaczynając od Niego, można, idąc wstecz, właściwie zrozumieć, o co tam naprawdę chodziło”<sup>336</sup>. Powiązali trzydniową deklarację odbudowy ze zmartwychwstaniem i dostrzegli, że Jezus mówi o Sobie samym. W miejsce kultu świątynnego, pisze Ratzinger, „Jezus ustanawia nowy kult, którego centrum stanowi nie świątynia z kamieni, lecz Jego własne przemienione ciało. On sam jest tą nową, prawdziwą Świątynią [...]”<sup>337</sup>. Zrozumiałe staje się, dlaczego Świątynia Izraela przestaje mieć znaczenie. Miejsce oddawania czci Bogu zajmuje teraz cześć oddawana w Duchu i prawdzie (por. J 4,23). Nowy kult dokonuje się zatem w Tym, który powiedział o sobie, że jest prawdą. „Duchem i prawdą jest właśnie żyjący Pan, Jednorodzony Syn Boga, w którym dokonuje się ten nowy kult”<sup>338</sup>.

Moment, w którym dochodzi do rozdarcia zasłony oddzielającej Miejsce Najświętsze w chwili śmierci Jezusa, jest bardzo wymowny, świadczy o tym, uważa Ratzinger, że wygasają funkcje starej świątyni<sup>339</sup> i potwierdza się rozpoczęcie nowego kultu, którego Nowa Świątynia powstanie trzeciego dnia, po śmierci Chrystusa. „On sam jest jedynym miejscem obecności Boga wśród ludzi i każdy kto chce przyjść do Boga, musi to czynić przez Niego”<sup>340</sup>. Kult i liturgia zmieniają swoje znaczenie. Dokonują się w Panu i są z Nim związane. „Sens wszelkiej liturgii polega na wprowadzaniu człowieka do jednej Świątyni ludzkości, którą jest Chrystus – na uobecnianiu Chrystusa”<sup>341</sup>. Także śmierć Jezusa „poza miastem” (Hbr 13,12), miała w tym względzie dla uczniów znaczenie<sup>342</sup>. Nowy kult dokonuje się w Chrystusie, w Jego Ciele. Tym Ciałem, jak już zostało powiedziane, jest Kościół. A zatem to Kościół stanowi miejsce kultu ludzkości, z samej swojej istoty.

Kościół i liturgia są ze sobą połączone. Jako zgromadzenie kultowe, Kościół „w kulcie konstytuuje siebie jako wspólnotę”<sup>343</sup>. Wierzący nie tyle gromadzą się w kościele, co gromadzą się jako Kościół. To, zauważa Ratzinger, w „widzialnej wspólnotcie, Bóg mieszka – przez wiarę”<sup>344</sup>. Poprzez kultowe zgromadzenie na wspólnej uczcie Chrystusa stają się ludem Bożym. W zgromadzeniu tym ukazuje się istota Kościoła, jego jedność<sup>345</sup>. Wynika ona ze wspólnego pragnienia, jakie zawarte jest w modlitwie Kościoła. „Prosimy o to, żeby Logos, Chrystus, który jest tą rzeczywistą ofiarą, przyjął nas do swej ofiary, nas uczynił podobnymi

<sup>336</sup> WwCh, s. 299.

<sup>337</sup> J. Ratzinger, *Kościół i liturgia...*, s. 144.

<sup>338</sup> Tamże.

<sup>339</sup> Por. J. Ratzinger, *Duch liturgii...*, s. 49.

<sup>340</sup> Tenże, *Kościół i liturgia...*, s. 145.

<sup>341</sup> Tamże.

<sup>342</sup> Por. J. Ratzinger, *Artystyczna transpozycja...*, s. 540.

<sup>343</sup> Tenże, *Kościół i liturgia...*, s. 147.

<sup>344</sup> Tenże, *Lud i dom...*, s. 93.

<sup>345</sup> Por. tenże, *Kościół i liturgia...*, s. 149.

do Logosu, upodobnił do Słowa, które nas czyni prawdziwie rozumnymi, tak żeby Jego ofiara stała się naszą i mogła zostać przyjęta jako nasza, nam została przypisana<sup>346</sup>.

Dzięki sprawowaniu uczytu Jezusa, rozproszone po całym świecie kościoły stają się, zdaniem Ratzingera, jednym Kościołem Jezusa Chrystusa, „są one jednym Kościołem przez to właśnie, że wszystkie razem są widzialną realizacją konkretnej myśli Boga, Bożej idei jednej eschatologicznej wspólnoty świętych”<sup>347</sup>. Kościół jest urzeczywistnianiem Bożego planu w świecie doczesnym, który będzie miał swój finał w rzeczywistości eschatologicznej. Plan ten realizuje się poprzez ucztę eucharystyczną, której sprawowanie Jezus powierzył swoim uczniom. „Kościół jest wspólnotą Boga, ale jest nią jako istniejącą w Chrystusie, czyli jako przedstawiającą Ciało Chrystusa i żyjącą eucharystycznym Ciałem Chrystusa”<sup>348</sup>. Kościół żyje dzięki trwałej obecności Jezusa w liturgii. Spożywając Jego Ciało i pijąc Jego krew, staje się jednym Ciałem z Chrystusem jako Głową. „Modlitwa eucharystyczna jest włączeniem się w modlitwę samego Chrystusa, jest więc włączeniem się Kościoła w Logos, Słowo Ojca, w oddanie się Logosu swemu Ojcu, które w Krzyżu stało się jednocześnie złożeniem Mu w ofierze człowieczeństwa”<sup>349</sup>. Istnieje nie dlatego, że ma swoją strukturę i organizację, ale, jak uważa Ratzinger, „dlatego, że w kulcie płynie jego rzeczywiste Boże źródło życia, że w kulcie nieustannie doświadczają nowego rodzenia się z życiowych mocy Bożych, z Bosko-ludzkiego zbawczego czynu Jezusa Chrystusa”<sup>350</sup>.

Liturgia jest, zdaniem Ratzingera, kontynuacją życia Chrystusa. Bóg bowiem mówi, gdy działa, „Jego *nauczanie* nie odbywa się tak jak nauczanie filozofii, lecz dokonuje się w historycznym *czynie* zbawczym wobec człowieka”<sup>351</sup>. Opierając się na teologii Odo Casela, Joseph Ratzinger stwierdza, że „w kulcie Kościoła, czyli w sprawowaniu sakramentów, na nowo obecny się staje sam czyn Chrystusa”<sup>352</sup>. A zatem, nie tylko skutki, jego dzieła, ale samo dzieło, czyli zbawienie. Wynika to z faktu, że poprzez sakramentalne zjednoczenie człowiek staje się zdolny do wspólnoty z Bogiem, a co za tym idzie do ostatecznego zbawienia<sup>353</sup>.

Liturgia nie jest tylko obdarzaniem skutkami dzieła Jezusa, ale obecnością tego czynu w Jego Kościele<sup>354</sup>. Kościół posłuszny słowom Pana, uobecnia Pana. Nie może bowiem

<sup>346</sup> Tenże, *Eucharystia a misja...*, s. 393-394.

<sup>347</sup> Tenże, *Kościół i liturgia...*, s. 149.

<sup>348</sup> Tamże, s. 150.

<sup>349</sup> J. Ratzinger, *Forma i treść celebracji eucharystycznej*, w: JROO XI, s. 341.

<sup>350</sup> Tenże, *Kościół i liturgia...*, s. 150.

<sup>351</sup> Tenże, *Objawienie i historia zbawienia w nauce św. Bonawentury*, w: JROO II, s. 49.

<sup>352</sup> Tenże, *Kościół i liturgia...*, s. 151.

<sup>353</sup> Por. tenże, *Patrzeć na Chrystusa. Ćwiczenie...*, s. 396.

<sup>354</sup> Por. tenże, *Kościół i liturgia...*, s. 151.



istnieć rozdzielnie od Jego słowa<sup>355</sup>. Dlatego też Ratzinger przytacza definicję liturgii Casela, która mówi, że: „Liturgia jest misterium kultu Chrystusa w Kościele”<sup>356</sup>. Poszczególne sakramenty uobecniają misteria Chrystusa, są misteriami kultu Kościoła. Wszystkie razem natomiast stanowią jedną liturgię. Jej sprawowanie jest nową ofiarą, samym Chrystusem, będącym żywą świątynią, „która permanentnie uobecnia się w Ciele Chrystusa, w Kościele”<sup>357</sup>. Podobnie jak ze zbawczymi czynami Chrystusa, które są misteriami, w „których Bóg, Pra-misterium, objawia się ludzkości, a poszczególne misteria Chrystusa stanowią razem jedno misterium Chrystusa”<sup>358</sup>. Istnieje zatem konkretny ciąg logiczny według którego misterium kultu Kościoła uobecnia misterium Chrystusa, które z kolei objawia Pra-misterium<sup>359</sup>.

Pojawia się, zdaniem Ratzingera, problem podmiotu, do którego odnosi się uobecnianie przez Kościół misterium krzyża. Wprawdzie „Przemieniony Chrystus znajduje się w trwałym wiecznym oddaniu samego siebie Ojcu – On *jest* tym oddaniem samego siebie; ofiara wielkanocna jest w Nim trwającą terażniejszością”<sup>360</sup>. Jednak nie może być nim Chrystus, ponieważ „powstawszy z martwych już więcej nie umiera, śmierć nad Nim nie ma już władzy” (Rz 6,9). Rozwiązanie tego problemu, w oczach Ratzingera, znalazł Söhngen, który rozwinął myśl Casela. Jego zdaniem „*Historycznym* podmiotem ponownie ukazywanego chrześcijaństwa – którego podmiotem nie może być uwielbiony Chrystus – jest mistyczne Ciało Chrystusa, Kościół”<sup>361</sup>. Ciało to jest połączone z Jezusem jako Głową. Pomostem łączącym jest krzyż jako znak męki oraz zmartwychwstania<sup>362</sup>. A więc znakiem, który ukazuje wierzącym czyny zbawcze Chrystusa. „Misterium życia, które było skuteczne w Jego zbawczych czynach, ukazuje On teraz członkom Kościoła, w wyniku tego można powiedzieć: podmiotem misterium jest *Christus totus, caput et corpus*. Głowa jest głównym podmiotem, Ciało zaś jest podmiotem historycznym, który teraz zastępuje dawne ziemskie ciało Chrystusa”<sup>363</sup>. Widać tym samym, jak ważną rolę odgrywa sprawowanie przez Kościół liturgii. Uobecnia ona Chrystusa, Jego zbawcze działanie, teraz odnoszące się do wierzących, będących Jego Ciałem. Swoim czynem zbawczym Jezus przemienił ciało ludzkości, które

<sup>355</sup> Por. tenże, *Urząd duchowy...*, s. 65.

<sup>356</sup> Tenże, *Kościół i liturgia...*, s. 151, Ratzinger nie podaje źródła tej definicji.

<sup>357</sup> Tenże, *Posługa i życie...*, s. 813.

<sup>358</sup> Tenże, *Kościół i liturgia...*, s. 152.

<sup>359</sup> Por. tamże.

<sup>360</sup> J. Ratzinger, *Eschatologia...*, s. 219.

<sup>361</sup> Tenże, *Kościół i liturgia...*, s. 152.

<sup>362</sup> Por. tenże, *Duch liturgii...*, s. 142.

<sup>363</sup> Tenże, *Kościół i liturgia...*, s. 152.

stało się zgodą na adorację<sup>364</sup>. Dlatego też świątynia z kamienia nie ma już sensu. Za sprawą Chrystusa, zauważa Ratzinger, „autentyczną ofiarą składaną Bogu jest wnętrze człowieka, które samo staje się adoracją”<sup>365</sup>. Stąd św. Paweł pisze: „Nosimy nieustannie w ciele naszym konanie Jezusa, aby życie Jezusa objawiło się w naszym ciele” (2 Kor 4,10). W liturgii misteria Chrystusa stają się obecne w Kościele, stają się jego misteriami.

Pojawia się tutaj jeszcze jeden ważny element, budujący obraz całości. Zbawczy czyn Jezusa, jego męka i śmierć, uobecniane przez Kościół to nie tylko liturgia. Uobecniają się one również w członkach Kościoła w momencie ich cierpienia. „W swoich męczennikach Kościół nosi nieustannie w swym ciele śmierć Pana, a w cierpieniach swych członków ciągle w swoim ciele przedłuża Mękę Pana”<sup>366</sup>. Ofiara złożona przez Jezusa trwa nadal. Obecna jest w cierpiących. Chrystus nadał cierpieniu nowy sens, poprzez przyjęcie ludzkiej natury: „Człowieczeństwo nie jest zawieszonym stanem bytowania, lecz żywą rzeczywistością realizującą się przez cierpienie i miłość”<sup>367</sup>. Dzięki temu każdy wierzący może w sobie sprawować kult Boga. Chrześcijańska ofiara „nie jest niczym innym jak «*exodusem* dla», wyrzeczeniem się samego siebie, jakie dokonało się w człowieku, który całkowicie jest «wyjściem», miłością przewyciężającą siebie”<sup>368</sup>. Stąd wniosek Ratzingera, że cierpienie wierzących jest posługą z gruntu liturgiczną: „przedłużeniem odkupieńczej Męki Pana”<sup>369</sup>. Liturgia i życie wzajemnie się przenikają. Kościół żyje kultem, ale również w całości obecny jest tam, gdzie sprawowany jest kult.

W badanym temacie Joseph Ratzinger szczególną uwagę poświęca Listowi do Hebrajczyków, który podejmuje kwestię kapłaństwa Chrystusa, a co za tym idzie, chrześcijańskiego kultu. Łączy śmierć Jezusa na krzyżu z żydowską teologią święta pojednania i wyklada jako jego prawdziwy kosmiczny odpowiednik<sup>370</sup>. List ten jako jedno z nielicznych pism Nowego Testamentu podkreśla człowieczeństwo Jezusa. Ukazuje, że jest ono cechą arcykapłana. „Kapłaństwo jest czymś specyficznym ludzkim, Chrystus jest Kapłanem właśnie przez to, że jest Człowiekiem”<sup>371</sup>. Dlatego zdolny jest do składania ofiary własnej krwi i cierpienia, a nie jak arcykapłani Starego Testamentu – posługując się krwią kozłów. Dar, który składa Jezus, nie ma charakteru rzeczowego. „Bierze z rąk ludzi rzeczy

<sup>364</sup> Por. WwCh, s. 304.

<sup>365</sup> J. Ratzinger, *Eucharystia a misja...*, s. 393.

<sup>366</sup> Tenże, *Kościół i liturgia...*, s. 153.

<sup>367</sup> Tenże, *Pośrednik [artykuł w leksykonie, 1962]*, w: JROO VI/2, s. 828-829.

<sup>368</sup> WwCh, s. 303-304.

<sup>369</sup> J. Ratzinger, *Kościół i liturgia...*, s. 153.

<sup>370</sup> Por. WwCh, s. 299.

<sup>371</sup> J. Ratzinger, *Kościół i liturgia...*, s. 154.

przeznaczone na ofiarę, a zamiast nich składa w ofierze dar osobowy, własne Ja<sup>372</sup>. Krew złożona Ojcu jest wyrazem najwyższej miłości, miłości „do końca” (por. J 13,1). Będąca dla Jana Ewangelisty jednocześnie wielkim aktem „przejścia” Jezusa ze świata do Ojca<sup>373</sup>. Ponieważ dokonuje się to czego Bóg od początku oczekiwał od człowieka. Stąd tak silny akcent na człowieczeństwo. „Bóg nie szuka cielców i kozłów, tylko ludzi; tylko pełne «tak» człowieka względem Boga mogłoby być prawdziwym uwielbieniem. Do Boga wszystko należy, lecz człowiekowi została udzielona wolność «tak» i «nie», miłości i odmowy; wolne «tak» miłości jest jedyną rzeczą, na którą Bóg musi czekać – jedynym uwielbieniem i ofiarą, jakie mogą mieć znaczenie<sup>374</sup>. Oddanie życia przez Chrystusa jest jedyną prawdziwą liturgią. Wszystkie wcześniejsze były tylko jej substytutem. Na krzyżu miłość i ofiara, zauważa Ratzinger, utożsamiają się ze sobą, „Krzyż jest jednocześnie najwyższą liturgią – czyli upodobnieniem się człowieka do tego Boga, który jest miłością – i najbardziej konkretną rzeczywistością codziennego życia<sup>375</sup>. Dopiero jedyny najwyższy kapłan Chrystus<sup>376</sup>, wypełnia liturgię pojednania. „Jest to uosobienie faktu, że zanosz On ni mniej, ni więcej tylko własne «Ja», swoją nieskończoną Bosko-ludzką miłość<sup>377</sup>. Miłość jest ostatecznie ofiarą miłą Ojcu, nie krew, nie przemoc a właśnie oddanie życia, czyli przeżycie go w jedność z wolą Boga. Chodzi, zdaniem Ratzingera, o „przyłgnięcie do Pana, przez które stajemy się jedną z Nim duchową egzystencją<sup>378</sup>. Tylko w taki sposób można wejść w głąb Boga, który jest miłością. Dlatego też List do Hebrajczyków mówi, że Jezus wszedł za zasłonę (por. Hbr 6,19). „Chrystus wchodzi więc w przestrzeń istoty miłości przez to, że On sam, ze złożonym w ofierze bytem, istotnie i prawdziwie wchodzi w najbardziej wewnętrzny wymiar miłości. I na tym właśnie polega odkupienie ludzkości, że – idąc przez ogień skrajnego uniżenia siebie samego i złożenia siebie w ofierze – Ktoś przemierza tę drogę i w ten sposób przełamuje buchający ogień niedostępności Boga<sup>379</sup>.”

Zrozumiałe się staje to, na czym polega właściwy kult. Nie chodzi o ofiarowanie rzeczy materialnych. Do jego istoty należy miłość „do końca”. Właściwą cechą kapłana nie jest tylko „człowieczeństwo”, ale także miłość, ponieważ stanowi ona istotny element Boga i to jej Bóg oczekuje. „Kult jednak – powiedzmy to raz jeszcze – polega nie na określonych

<sup>372</sup> Tamże, s. 155.

<sup>373</sup> Por. J. Ratzinger, *Czterdzieści lat Konstytucji o liturgii świętej. Retrospekcja i perspektywy*, w: JROO XI, s. 638.

<sup>374</sup> WwCh, s. 300.

<sup>375</sup> J. Ratzinger, *Czterdzieści lat...*, s. 639.

<sup>376</sup> Por. tenże, *Wpływ sporu...*, s. 612.

<sup>377</sup> Tenże, *Kościół i liturgia...*, s. 155.

<sup>378</sup> Tenże, *Eucharystia a misja...*, s. 394.

<sup>379</sup> Tenże, *Kościół i liturgia...*, s. 155.

obrzędowych czynnościach, lecz na całkowitym oddaniu Bogu własnego «ja», które dokonuje się w tej mierze, w jakiej *agape* określa stan bytu człowieka”<sup>380</sup>. Istotą kultu jest całkowite oddanie się, proegzystencja na wzór proegzystencji Jezusa. Dokonuje się ona w posłuszeństwie będącym wyrazem miłości, oddaniem własnego „Ja” Bogu, Miłości absolutnej. „Kult chrześcijański polega po prostu na miłości, takiej, jaką mógł dać tylko Ten, w którym boska miłość stała się miłością ludzką”<sup>381</sup>. Miłość bliźniego jest istotą chrześcijaństwa i prawdziwą modlitwą: „być chrześcijaninem to uczestniczyć w geście Syna, to być jak syn, stać się synem, więc nie opierać się na sobie, nie tkwić w samym sobie, ale żyć w odniesieniu, w otwarciu «od» i «ku», przyjąć swoje istnienie jako relację, jako nieustanny, życiodajny dialog z Ojcem”<sup>382</sup>.

Proegzystencja Chrystusa jest nie tylko wzorem miłości dla człowieka względem Boga, ale również jej warunkiem. Z powodu skutków grzechu pierworodnego człowiek nie jest zdolny żyć zgodnie z Bożym upodobaniem, czyli składając Mu ofiarę w sensie właściwym. Skupiony jest ku samemu sobie i służy własnemu egoizmowi. Z Chrystusem jest jednak inaczej, ponieważ jest podobny do ludzi we wszystkim, oprócz grzechu (por. Hbr 4,15). Swoim życiem, zgodnym z wolą Boga składa ofiarę doskonałą. Na mocy unii hipostatycznej staje się Pośrednikiem, który umożliwia człowiekowi powrót na właściwą drogę kultu. „Jego pośrednictwo polega na tym, że istniejąc *in forma Dei* (w postaci Bożej), dobrowolnie przyjmuje jednocześnie *forma servi* (postać sługi) i tym sposobem tworzy przejście, drogę prowadzącą od jednej postaci do drugiej”<sup>383</sup>. Istnienie dwóch form w Chrystusie ma tutaj kluczowe znaczenie. Dzięki temu, że jest Bogiem, czyli istnieje w oddaniu siebie samego w miłości<sup>384</sup>, jako człowiek stał się „ofiarą”, poprzez przyjęcie postawy służebnej z własnej woli, czyli również oddania siebie w miłości (por. Flp 2,6–7). Wola ludzka przyjmuje tym samym to, co wola boska. Chrystus bowiem jest Synem, to znaczy, że „jest On całkowicie postawą samozawdzięczenia i samooddania. Krzyż jest w rzeczywistości tylko ostateczną radykalizacją postawy synowskiej”<sup>385</sup>. Bez jedności wól by do niego nie doszło (por. Łk 22,42). Poprzez swoje ogołocenie Chrystus, pisze Ratzinger, „jest Barankiem zabitym, przedstawia egzystencję będącą czystym aktem, czystą egzystencją «dla drugich»”<sup>386</sup>. W ten sposób otworzył każdemu człowiekowi drogę, której nikt inny nie

<sup>380</sup> Tamże.

<sup>381</sup> WwCh, s. 302.

<sup>382</sup> TB II, s. 50.

<sup>383</sup> J. Ratzinger, *Kościół i liturgia...*, s. 157.

<sup>384</sup> Por. tamże.

<sup>385</sup> J. Ratzinger, *Eschatologia...*, s. 84.

<sup>386</sup> WwCh, s. 230.

byłby w stanie otworzyć. „Teraz mamy się tylko włączyć w to bycie «dla» i pozwolić, żeby nas objął swymi otwartymi ramionami, które nas unoszą ku górze. Święty, uświęca nas świętością, której my wszyscy nigdy nie zdołalibyśmy sami osiągnąć”<sup>387</sup>.

Obecność boskiej i ludzkiej rzeczywistości w Jezusie Chrystusie sprawia, że jego ofiara ma podwójny wymiar. Z jednej strony jest ona uwielbieniem (rzeczywistość Boska), z drugiej natomiast jest w niej obecny element prośby o miłosierdzie dla człowieka (rzeczywistość ludzka, postawa sługi). Jezus przywraca królowaniu właściwy porządek zaburzony przez pierwszego człowieka, który chciał być równy Bogu. Dokonuje tego, zdaniem Ratzingera, przyjmując postać sługi i przychodząc nie po to, aby mu służyli, ale żeby służyć (por. Mt 20,28) „następstwem służebnego posłuszeństwa drugiego Człowieka jest przywrócenie człowiekowi utraconego królestwa i dopuszczenie do wspólnoty z Bogiem: Wywyższony jest Ukrzyżowanym i wszelkie wywyższenie człowieka może być tylko wywyższeniem we wspólnocie z Jego uniżeniem, które w ukryciu zawiera już w sobie nową chwałę”<sup>388</sup>. Już swoich uczniów pouczył, że największy między nimi powinien być sługą wszystkich (por. Mk 9,35). Wynika to z faktu, że najsilniejszy ma też największą zdolność do pomocy, do miłosierdzia. Dzieła miłosierdzia są natomiast prawdziwymi ofiarami<sup>389</sup>.

Miłość miłosierna jest nowością chrześcijańskiego kultu. „Wprawdzie ofiara w dalszym ciągu polega na upodabnianiu się człowieka do Boga, to upodabnianie jednak dokonuje się odtąd nie inaczej jak w okazywaniu miłosierdzia bliźniemu”<sup>390</sup>. Zrozumiałe stają się tym samym uczynki miłosierdzia oraz słowa Jezusa: „Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili” (Mt 25,40). To w słabych, ubogich i cierpiących miłość dostrzega Oblicze Ukrzyżowanego. „W nich może Go rzeczywiście zobaczyć; w służeniu potrzebującym pomocy kocha Go, jest przy Nim, wpatruje się w Niego i dotyka Go (por. Mt 25,31–46)”<sup>391</sup>. W potrzebujących miłosierdzia także objawia się królestwo Chrystusa, którego oni są reprezentantami<sup>392</sup> oraz kryterium jego przynależności (por. Mt 25,31–46). Na końcu czasów, uważa Ratzinger, Chrystus zapyta „jedynie o miłość. Ona wystarcza i ona ratuje człowieka”<sup>393</sup>.

Pelnienie uczynków miłosierdzia zawiera w sobie jeszcze jeden istotny aspekt, który wiąże się z upodabnianiem człowieka do Chrystusa. Mianowicie, czyn, którego dokonał

<sup>387</sup> J. Ratzinger, *Duch liturgii...*, s. 59-60.

<sup>388</sup> Tenże, *Wniebowstąpienie Chrystusa [artykuł w leksykonie, 1960]*, w: JROO VI/2, s. 783.

<sup>389</sup> Por. tenże, *Lud i dom...*, s. 258.

<sup>390</sup> Tenże, *Kościół i liturgia...*, s. 158.

<sup>391</sup> Tenże, *Kto mnie widzi...*, s. 707.

<sup>392</sup> Por. tenże, *Eschatologia...*, s. 56.

<sup>393</sup> Tenże, *O sensie bycia chrześcijaninem*, w: JROO IV, s. 341.

Jezus, jak już zostało podkreślone, był dokonany w sposób wolny – jako wyraz Jego woli. Ponieważ sam był człowiekiem, dlatego też dał upadłej, ludzkiej naturze, nową możliwość zwrócenia się do Boga. Obiektywna rzeczywistość, rozpoczęta już we wcieleniu i zapieczętowana zmartwychwstaniem została dana. Oczekuje jednak na odpowiedź człowieka. I podobnie jak Chrystus, człowiek ma możliwość decydowania w sposób wolny. Tylko w ten sposób może dojść do zjednoczenia wierzącego z Chrystusem. „Żeby nastąpiło w pojedynczym człowieku, trzeba żeby on sam wszedł w Chrystusa”<sup>394</sup>. To znaczy, że musi żyć tym samym duchem, co Chrystus, musi wnikać w tego ducha. Aby do tego doszło, potrzebna jest zgoda człowieka. „Pozwolić Bogu, by w nas działał – oto jest chrześcijańska ofiara”<sup>395</sup>. Działanie to, podkreśla Ratzinger, dokonuje się w Kościele: „Kto chce mieć Ducha Chrystusowego, musi wejść w Ciało Chrystusa, które żyje tym Duchem, czyli musi się znaleźć w komunii z tym Ciałem, w komunijnej wspólnotie Chrześcijan”<sup>396</sup>. Tylko w Kościele, który jest Ciałem Chrystusa, może mieć miejsce właściwy kult Boga, czyli życie na wzór Boga w Jezusie Chrystusie zgodnie z Jego Duchem.

Wyraźnie ukazuje się, jak mocne konsekwencje dla egzystencji człowieka ma życie Jezusa w posłuszeństwie Bogu. Jego wolna decyzja na złożenie samego Siebie w ofierze, Bogu przyjemnej, dała człowiekowi możliwość uczestniczenia w nowym, prawdziwym kulcie. „Celem jest służenie Bogu, czczenie Boga w sposób, jakiego pragnie On sam”<sup>397</sup>. Polega on, jak zauważa Ratzinger, na życiu na wzór Boga, Chrystusa, pełniąc uczynki miłosierdzia i tworząc Jego Ciało w jednym Duchu. „Człowiek składa siebie Bogu w ofierze przez to po prostu, że żyje po Bożemu”<sup>398</sup>. Tym sposobem jako człowiek, spotyka Boga na ludzki sposób. „Na ludzki sposób znaczy jednak: w relacjach międzyludzkich, w cielesności i historyczności”<sup>399</sup>. Jest to zasadniczy cel sprawowania przez ludzi liturgii Kościoła oraz sakramentów, uobecnienie Człowieka Jezusa Chrystusa oraz włączenie się w historię spotkania człowieka z Bogiem. „Tylko w niej ja, jako człowiek, mam własną, autentycznie ludzką egzystencję i dlatego tylko to włączenie się otwiera przede mną rzeczywisty obszar mojego spotkania z odwieczną miłością Boga”<sup>400</sup>.

Jednym z podstawowych zadań rodzącego się Kościoła w stosunku do liturgii było uargumentowanie, że stary kult został zniesiony przez ofiarę zbawczą Chrystusa i nie ma on

<sup>394</sup> Tenże, *Kościół i liturgia...*, s. 159.

<sup>395</sup> WwCh, s. 298.

<sup>396</sup> J. Ratzinger, *Kościół i liturgia...*, s. 159.

<sup>397</sup> G. Bachanek, *Pierwszeństwo Boga w myśli liturgicznej Josepha Ratzingera*, „Warszawskie Studia Teologiczne” 23,2 (2010), s. 206.

<sup>398</sup> J. Ratzinger, *Lud i dom...*, s. 253.

<sup>399</sup> Tenże, *Sakramentalne podstawy egzystencji chrześcijańskiej*, w: JROO XI, s. 200.

<sup>400</sup> Tamże, s. 201.

już znaczenia. Aby tego dokonać, sięgano po starotestamentalne prorocтва. Widać zatem, że związek ze Starym Testamentem jest częścią praktyki Kościoła od najwcześniejszych lat jego istnienia. Odchodząc od niego, Kościół utraciłby coś z własnej istoty. Sam kult przestałby być zrozumiały, ponieważ został utworzony w odniesieniu do Świątyni Izraela, którą Jezus swoją ofiarą zastąpił kultem w Duchu i prawdzie. Nowa Świątynia powstała w trzy dni od zburzenia starej, wraz ze zmartwychwstaniem Chrystusa. Od teraz nowy kult dokonuje się w Chrystusie, w Jego Ciele. Na tym też polega sens wszelkiej liturgii, na uobecnianiu Chrystusa. Czuwa nad nią Kościół, Jego Ciało. Kościół i liturgia łączą się wzajemnie. To w nim tworzy on siebie jako wspólnotę, prosząc, aby Chrystus upodobnił wierzących do Niego, do swej ofiary, jedynej prawdziwej, tak żeby stała się również ich udziałem. Tworząca się wspólnota wiary realizuje zamysł Boga utworzenia jednej eschatologicznej wspólnoty. Realizuje się ona przez to, że Kościół przedstawia Ciało Chrystusa i jednoczy się z Nim jako Głową poprzez Eucharystię, która także włącza Kościół w ofiarę oddania się Syna Ojcu. Staje się ona na nowo obecna w kulcie sprawowanym przez Kościół, dochodzi w nim bowiem do wspólnoty człowieka z Bogiem, co jest istotą zbawienia. Odtąd Kościół jest historycznym podmiotem ukazywania ofiary zbawczej Chrystusa, który jako Ciało Chrystusa zastępuje Jego ziemskie ciało. W liturgii dokonuje się zatem uobecnienie zbawczego działania Jezusa. Możliwe jest to również dlatego, że Chrystus przyjmując ludzkie ciało, przemienił je, uzdalniając do adoracji. Odtąd wewnątrz człowieka jest autentyczną ofiarą. Wcielenie nadało również nowy sens cierpieniu. Ono także, podobnie jak liturgia, uobecnia zbawczy czyn Chrystusa. Dlatego Ratzinger uważa, że cierpienie jest posługą z gruntu liturgiczną. Upodabnia do Chrystusa prawdziwego Arcykapłana, który złożył nie coś, a Siebie samego w ofierze, w tym własne cierpienie jako element człowieczeństwa. Bogu bowiem chodzi o ludzkie „tak” jako wyraz miłości i jako takie jest prawdziwym uwielbieniem i ofiarą. Prawdziwym kultem jest zatem miłość „do końca”, na wzór miłości Chrystusa, który umiłował aż po Krzyż. Jego proegzystencja umożliwia człowiekowi sprawowanie właściwego kultu, dzięki temu, że przyjął postać sługi, będąc jednocześnie Bogiem przez co stał się Pośrednikiem między człowiekiem i Bogiem. Aby móc sprawować jedyny słuszny kult Boga, wystarczy, że człowiek włączy się w „bycie dla” Chrystusa. W okazywaniu miłosierdzia drugiemu, w służeniu potrzebującym objawia się bowiem podobieństwo człowieka do Jezusa. Uczynki miłosierdzia są także odpowiedzią człowieka, na dane mu przez Chrystusa zbawienie. Aby je pełnić potrzebna jest zgoda na wejście Chrystusa w jego życie, co samo w sobie jest ofiarą i dokonuje się tylko w Kościele, który jest zjednoczonym z Głową Ciałem Chrystusa.

## C. Budujący

Dynamiczna natura Kościoła wyraża się w tym, że Kościół ciągle się tworzy. Jest on organizmem ożywianym przez Ducha Świętego i otwartym na nowych członków. Nie jest więc skończony, ale budowany – aż osiągnie pełnię. Wynika to istoty Kościoła, jaką mu nadał Chrystus. Joseph Ratzinger próbuje ją zgłębić, ponieważ wiąże się ona ze zbawczym posłuszeństwem Jezusa.

### 1. Ciało Chrystusa

Jezus jest Głową Kościoła a wierzący jego członkami. Razem stanowią Ciało Chrystusa, Kościół. Aby lepiej zrozumieć, co to właściwie oznacza, Ratzinger sięga do badań teologicznych nad Eucharystią i zmartwychwstaniem. Oba wiążą się z Ciałem Chrystusa i wyjaśniają jego związek z dziełem dokonany przez Zbawiciela.

Określenie „Ciało Chrystusa” słusznie przypisywane jest św. Pawłowi. Sformułowaniem tym, zauważa Ratzinger, „proponuje tylko krótką formułę na wyrażenie tego, co od początku stanowiło specyficzny moment w powstawaniu Kościoła”<sup>401</sup>. Z kolei określenie „Mistyczne Ciało Chrystusa”, ukształtowało się – jako nazwa Kościoła – dopiero w drugiej połowie XII wieku<sup>402</sup>. Ojcowie Kościoła mówili natomiast o Ciele Chrystusa<sup>403</sup>. Joseph Ratzinger dostrzega, że Eucharystia i Kościół w ich ujęciu wzajemnie się przenikają, nie są to dwie różne rzeczywistości: „Nie ma nauki o Eucharystii i odrębnej od niej o Kościele, lecz obydwie stanowią jedną i tę samą naukę”<sup>404</sup>.

Inicjatorem „Ciała Chrystusa” jest sam Jezus, który zapoczątkował je Eucharystią; to z niej św. Paweł czerpie, mówiąc między innymi: „Chleb, który łamiemy, czyż nie jest udziałem w Ciele Chrystusa? Ponieważ jeden jest chleb, przeto my, liczni, tworzymy jedno Ciało” (1 Kor 10,16–17). Zarówno zjednoczenie, jak i możliwość spożywania chleba jako Ciała Chrystusa wynika, zdaniem Ratzingera, z kenozy: „Zjednoczenie stało się możliwe, ponieważ w Chrystusie zstąpił Bóg, sam przyjął ograniczenia człowieczeństwa, głęboko cierpiał z ich powodu i z nieskończoną miłością Ukrzyżowanego otworzył drzwi

---

<sup>401</sup> J. Ratzinger, *Geneza i istota Kościoła*, w: JROO VIII/1, s. 213.

<sup>402</sup> Por. Benedykt XVI, *Przedmowa*, w: JROO I, s. 3, Benedykt XVI odwołuje się tu do badań Henri de Lubaca.

<sup>403</sup> Por. K. Gózdź, *Istota Kościoła...*, s. 6

<sup>404</sup> J. Ratzinger, *Wspólnota z Eucharystii*, w: JROO I, s. 512.



nieskończoności”<sup>405</sup>. Przy czym określenie „ciało”, zaznacza Ratzinger, ma dla Pawła swoje specyficzne znaczenie, którego źródłem jest język semicki oraz, co ważniejsze, wynikający z kenozy, fakt zmartwychwstania. „Ono stanowiło podstawowy czynnik, który Jezusowi umożliwiał realną obecność, wznoszącą się ponad ograniczenia ziemskiej cielesności i rozdawanie siebie samego”<sup>406</sup>. W zmartwychwstaniu objawiło się, czym ciało jest w pełni: „Ciało to sam człowiek, jego «ja», które nie sprowadza się do cielesności, lecz ją obejmuje. Chrystus daje nam siebie samego – On, który jako zmartwychwstały na nowy sposób jest także ciałem”<sup>407</sup>. W spożywaniu Eucharystii dochodzi do spotkania oraz wewnętrznego przenikania się dwóch podmiotów, Chrystusa i człowieka. „Poprzez ofiarowane w Eucharystii Ciało Chrystusa chrześcijanie stanowią jedno, stają się Ciałem Pana”<sup>408</sup>. Wymiar eucharystyczny i eklezjalny, zauważa Ratzinger, stapiają się ze sobą, „jeden chleb czyni nas jednym ciałem; Kościół to właśnie tworzona przez eucharystyczną Komunię jedność wielu w jednym Chrystusie i przez Niego”<sup>409</sup>. Dochodzi do zespolenia egzystencji. „Komunia znaczy, że z pozoru nieprzekraczalna granica mojego «ja» zostaje otwarta i może zostać otwarta, ponieważ Jezus jako pierwszy dał otworzyć całkowicie samego siebie, przyjął nas do swego wnętrza i oddał nam całego siebie”<sup>410</sup>. Proegzystencja Chrystusa, kontynuowana w Eucharystii, staje się źródłem przemiany człowieka, jego proegzystencji. Dokonuje się to poprzez wszczęcie się Ciała Chrystusa w ciało spożywającego Je człowieka. Komunia prowadzi do upodabniania się „ja” człowieka do „Ja” Jezusa w procesie spożywania. Nie zatrzymuje się więc jedynie na wymiarze moralnym, na godnym Jej przyjmowaniu, ale ukazuje, zdaniem Ratzingera, że „życie chrześcijańskie to coś więcej niż obowiązki moralne, że w swej głębi żyje się Tym, kto dla nas stał się Barankiem i złożył siebie w ofierze”<sup>411</sup>. Ma to swoje konsekwencje wobec wszystkich w niej uczestniczących, „wszyscy oni upodabniają się do tego «Chleba» i w ten sposób stają się między sobą jedno – *jednym* Ciałem”<sup>412</sup>. Nie dziwi więc odniesienie św. Pawła do Księgi Rodzaju i sakramentu małżeństwa, który również sprawia, że dwa podmioty stają się jednym ciałem.

Jednakże, określenie to ma również swoje konkretne znaczenie. „*Jedno* ciało – to znaczy: jedna jedyna nowa egzystencja”<sup>413</sup>. A zatem nie tylko sfera cielesna podlega

<sup>405</sup> Tenże, *Eucharystia a misja...*, s. 383.

<sup>406</sup> Tenże, *Eucharystia – centrum...*, s. 312.

<sup>407</sup> Tenże, *Geneza i istota...*, s. 215.

<sup>408</sup> Benedykt XVI, *Przedmowa...*, s. 3.

<sup>409</sup> J. Ratzinger, *Eucharystia a misja...*, s. 384.

<sup>410</sup> Tenże, *Geneza i istota...*, s. 215.

<sup>411</sup> Tenże, *Eucharystia a misja...*, s. 382.

<sup>412</sup> Tenże, *Geneza i istota...*, s. 215.

<sup>413</sup> Tamże, s. 216.

zjednoczeniu, ale także wymiar duchowy, o którym św. Paweł mówi w Liście do Koryntian: „Ten zaś kto łączy się z Panem, jest z Nim jednym duchem” (1 Kor 6,17). Chrystus po to się uniżył, aby zjednoczyć się ze swoim Kościołem a przez Kościół z ludzkością, tak by być z nią „jednym, nowym bytem w Duchu Świętym”<sup>414</sup>. Kościół zatem, twierdzi Ratzinger, jest miejscem działania Ducha w świecie<sup>415</sup>. Przy czym, podobnie jak w małżeństwie, Kościół zachowuje swoją odrębność, „nie staje się Chrystusem, nie następuje wymieszanie”<sup>416</sup>. W innym miejscu św. Paweł pisze: „Pan zaś – to Duch” (2 Kor 3,17). To właśnie w tym Duchu, razem z Jezusem człowiek mówi „Abba”, ponieważ staje się synem (por. Rz 8,15; Ga 4,6)<sup>417</sup>. To Duch, jak dostrzega Ratzinger, wkłada te słowa w usta człowieka, a co za tym idzie, „włącza naszą modlitwę w Duchu Świętym w modlitwę Pana na Górze Oliwnej”<sup>418</sup>. Modlitwę, w której Chrystus prosił o zjednoczenie z wolą Ojca. Jeśli człowiek jest w stanie teraz tak wołać, to znaczy, że ma udział w synowskiej wolności i staje się podobny do Syna<sup>419</sup>. Paweł wyraża to, pisząc, że za sprawą Ducha Pańskiego wpatruje się w jasność Pańską z twarzą odsłoniętą, jakby w zwierciadle, przez co „coraz bardziej jaśniejąc, upodabniamy się do Jego obrazu” (2 Kor 3,18). Wpatrywanie się upodabnia do Chrystusa. Tym, co zasłoniło twarz człowieka, jest grzech pierworodny. Zasłona jednak została zdjęta, chociaż, jak twierdzi Ratzinger, jest „ono zasadniczo tylko przywróceniem stanu pierwotnego, zdarciem tej zasłony grzechu, która od upadku Adama przesłania ludzkie oczy”<sup>420</sup>. Niemniej jednak pozwala człowiekowi przemieniać się w obraz Chrystusa, być z nim jednym Ciałem, urzeczywistnić się w świecie<sup>421</sup>. Dokonuje się to przy stole Pańskim, przy którym, „ludzie przez spożywanie Ciała Chrystusa sami stają się Ciałem Chrystusa, upodabniają się do Ciała nowego Adama”<sup>422</sup>. Przemiana ta jest celem Eucharystii<sup>423</sup>.

Joseph Ratzinger podkreśla, że podobnie jak w przypadku „ciała”, słowo „duch” także oznacza „jedną jedyną duchową egzystencję z Tym, który w Zmartwychwstaniu stał się «Duchem» za sprawą Ducha Świętego i pozostał ciałem w otwarciu się Ducha Świętego”<sup>424</sup>. Ciało Chrystusa, które wraz z Jezusem tworzą uczestnicy komunii obejmuje każdy jego wymiar, zarówno cielesny jak też duchowy. Poprzez Ducha Świętego, Jezus po swojej śmierci

<sup>414</sup> J. Ratzinger, *Teologia i Urząd Nauczycielski*, w: JROO IX/1, s. 628.

<sup>415</sup> Por. WwCh, s. 354.

<sup>416</sup> G. Bachanek, *Josepha Ratzingera nauka...*, s. 64.

<sup>417</sup> Por. J. Ratzinger, *Geneza i istota...*, s. 213.

<sup>418</sup> Tenże, *Duch liturgii...*, s. 149.

<sup>419</sup> Por. tenże, *Nadzieja ziarnka...*, s. 796.

<sup>420</sup> Tenże, *Objawienie i historia...*, s. 95.

<sup>421</sup> Por. K. Gózdź, *Istota Kościoła...*, s. 11.

<sup>422</sup> J. Ratzinger, *Jedność narodów...*, s. 531.

<sup>423</sup> Por. tenże, *Duch liturgii...*, s. 78.

<sup>424</sup> Tenże, *Geneza i istota...*, s. 216.

przyszedł na nowo<sup>425</sup>. Chrystus udziela się za sprawą Ducha Świętego<sup>426</sup>. Jest On bowiem Duchem Chrystusa, który włącza człowieka w miłość do Niego i w ten sposób także prowadzi do Ojca (por. Ef 2,18)<sup>427</sup>.

Tak jak mąż i żona są ze sobą jednym ciałem, tak samo jest z Kościołem i Chrystusem. Oznacza to, zdaniem Ratzingera, że Kościół jest ciałem „nie w niezróżnicowanej tożsamości, lecz poprzez pneumatyczno-realny akt oblubieńczej miłości”<sup>428</sup>. Oba podmioty zachowują zatem swoją tożsamość w nierozłącznym duchowo-cieleśnym zjednoczeniu. „Kościół nie staje się po prostu Chrystusem, lecz pozostaje nadal służebnicą, którą On z miłości wynosi do godności swej oblubienicy i która szuka Jego oblicza w tym ostatecznym czasie”<sup>429</sup>. Ma to dla Ratzingera konsekwencje ontologiczne. Wynikają one z tego, że Eucharystia odnosi się do człowieka i ma w nim dokonywać swojego działania<sup>430</sup>.

Sakrament Eucharystii budujący Ciało Chrystusa posiada, zdaniem Benedykta XVI, charakter dynamiczny. „Chrystus nie tylko ustanowił Kościół, ale wciąż go ustanawia”<sup>431</sup>. Jest realizowany w sposób osobowy. „Ciało jest czymś więcej niż tylko zewnętrznym odzieniem człowieka, jest elementem składowym jego bytu, należy do samej jego natury”<sup>432</sup>. Ma charakter tymczasowy ze względu na swoją przemijalność. Po śmierci ciała, człowiek pozostaje „nagi” i jako taki nie jest w stanie stanąć przed Bogiem. Jednak dzięki Eucharystii jednoczy się z Ciałem Chrystusa, stając się godnym oblicza Bożego<sup>433</sup>. Wybrzmiewa tutaj echo omawianej przypowieści o synu marnotrawnym, który po powrocie otrzymał pierwszą szatę (Łk 15,22), dar miłości Boga. Jednak – jako dar – osoba może go przyjąć lub odrzucić. „Właśnie tajemnica miłości jako tajemnica oblubienicy niedwuznacznie ukazuje zarówno zadanie Kościoła, jak i możliwość odmowy jego wypełnienia”<sup>434</sup>. Kościół, zauważa Ratzinger, jest więc przede wszystkim rzeczywistością daną, ale także zadaną. Bóg powierzył go człowiekowi, jego wolności ze wszystkimi tego konsekwencjami. Jest to wyraz miłości Chrystusa do stworzenia. „Przez zespalającą miłość musi on ciągle na nowo stawać się tym, czym jest i bronić się przed pokusą niewierności własnemu powołaniu oraz przed samowolą i niewiernością”<sup>435</sup>. Kościół istnieje w niekończącym się procesie nawrócenia i zjednoczenia.

<sup>425</sup> Por. tenże, *Próba zdefiniowania...*, s. 359.

<sup>426</sup> Por. tenże, *Tajemnica wielkanocna...*, s. 616.

<sup>427</sup> Por. tenże, *Duch liturgii...*, s. 117.

<sup>428</sup> Tenże, *Geneza i istota...*, s. 216.

<sup>429</sup> Tamże.

<sup>430</sup> Por. J. Ratzinger, *Pojęcie Kościoła w myśli patrystycznej*, w: JROO I, s. 610.

<sup>431</sup> G. Bachanek, *Josepha Ratzingera nauka...*, s. 60.

<sup>432</sup> J. Ratzinger, *Duch liturgii...*, s. 172.

<sup>433</sup> Por. tamże.

<sup>434</sup> J. Ratzinger, *Geneza i istota...*, s. 217.

<sup>435</sup> Tamże.

Ale jest to jednocześnie, zdaniem Ratzingera, element osobowy wspólnoty Boga, „przebaczenie udziela nowego istnienia, prowadzi do współbycia z tymi, którzy żyją dzięki przebaczeniu; przebaczenie stwarza wspólnotę, a wspólnota z Chrystusem w Eucharystii prowadzi z konieczności do wspólnoty nawróconych, którzy spożywają wszyscy ten sam chleb, aby w nim stać się «jednym ciałem» (1 Kor 10,17), a nawet «jednym nowym człowiekiem» (por. Ef 2,15)”<sup>436</sup>.

Kościół ma tym samym, zdaniem Josepha Ratzingera, charakter wewnętrzny oraz wspólnotowy: „Jest on przede wszystkim głęboką wspólnotą z Chrystusem, formuje się w życiu przez modlitwę i sakramenty, w zasadniczych postawach wiary, nadziei i miłości”<sup>437</sup>. Podobnie jak w małżeństwie, w którym potrzebna jest wspólnota modlitwy i sakramentów, aby wzrastały cnoty teologalne. Ciało Chrystusa ma przede wszystkim charakter wewnętrzny; dopiero z niego, wyrastają zewnętrzne działania. „«Ciało Chrystusa» oznacza, po pierwsze, że Kościół jest czymś więcej niż zewnętrzną *organizacją* stworzoną w celu uzyskania zbawienia, że jest *organizmem* Ducha Świętego”<sup>438</sup>. „Podobnie jak jedno jest ciało, choć składa się z wielu członków, a wszystkie członki ciała, mimo iż są liczne, stanowią jedno ciało, tak też jest i z Chrystusem” (1 Kor 12,12) – podkreśla św. Paweł. Zadaniem członków jest służba Bogu dla sprawiedliwości (por. Rz 6,13). Wiąże się to ze sprawiedliwością, jaką Jezus zapoczątkował swoim chrztem. Wierzący również biorą w niej udział, poprzez przyjęcie chrztu włączając się w Ciało Pańskie. Wszystko opiera się na relacji.

Ciało Chrystusa ma charakter relacyjny, nie tworzy go jedna osoba, jak to wyraźnie zaznaczył Jezus: „Bo gdzie są dwaj albo trzej zebrani w imię moje, tam jestem pośród nich” (Mt 18,20). Kościół jest tylko tam, gdzie jest wspólnota, ale, jak zaznacza Ratzinger, „wspólnota jest z Panem i jest zjednoczona w Jego imię tylko wtedy, gdy ona sama jest całkowicie w Kościele, cała zjednoczona z całym Kościołem”<sup>439</sup>. Wynika to z faktu, że sam Pan jest niepodzielny, a co za tym idzie wszyscy razem są tylko jednym Kościołem<sup>440</sup>. W słowach Chrystusa widać z jednej strony konieczność relacji, z drugiej natomiast dynamizm Kościoła (zebranie) oraz fakt, że dokonuje się ono w Jego imię. „Ten wspólnotowy charakter Kościoła, z konieczności jednak oznacza, że «My» należy do jego istoty”<sup>441</sup>. Chrześcijaństwo bowiem nie jest tylko wspólnotą Boga oraz jednostki, ale stanowi wspólnotę ludzi

<sup>436</sup> WwCh, s. 354.

<sup>437</sup> J. Ratzinger, *Eklezjologia II Soboru...*, s. 237.

<sup>438</sup> Tenże, *Wprowadzenie [1963]*, w: JROO VII/2, s. 572.

<sup>439</sup> Tenże, *Życie liturgiczne...*, s. 590.

<sup>440</sup> Por. tenże, *Communio jako...*, s. 994.

<sup>441</sup> Tenże, *Eklezjologia II Soboru...*, s. 238.

połączonych ze sobą przed Bogiem<sup>442</sup>. Nie jest to „My”, zamknięte samo w sobie. Powstająca grupa, zauważa Ratzinger, uczestniczy w komunii, włącza się w „całą wspólnotę wszystkich członków Chrystusa, żyjących i zmarłych”<sup>443</sup>. Dlatego też granice istniejące w świecie zostają otwarte. Otwarta jest również granica między ziemią i niebem, właśnie poprzez komunię, poprzez świętych obcowanie. Wszystko to jest owocem przemiany, jaka dokonuje się dzięki Eucharystii w człowieku, ponieważ „wyrwany z uwikłania w sprzeczny z rzeczywistością egoizm i jako wolny staje się otwarty na wejście w jedność Ciała Chrystusa”<sup>444</sup>. Kościół to „My”, wspólnota wszystkich ochrzczonych, żyjących i zmarłych, z Chrystusem jako jego Głową. Jest on „komunią Słowa i Ciała Chrystusa, a co za tym idzie komunią wzajemną ludzi, którzy na mocy tej komunii, «z wysoka i od środka» wiodącej ich ku zjednoczeniu, stają się jednym ludem, jednym ciałem”<sup>445</sup>. Jest to wyraz koniecznego wspólnotowego ujęcia zbawienia. „Podobnie jak człowiek może być człowiekiem jedynie jako bliźni, tak też może on jedynie jako bliźni – w «My» dzieci Bożych – dotrzeć do wspólnego Ojca”<sup>446</sup>. Ponownie ukazuje się, że wspólnota zbudowana na obecności Jezusa ma, zdaniem Ratzingera, wymiar dynamiczny – „Nie jest ona statyczna, lecz jest mocą, która nas ogarnia i pragnie nas przyjąć, i włączyć w siebie”<sup>447</sup>. Aby mogło się ono dokonać, człowiek musi najpierw zostać uwolniony ze zniewolenia własnego „ja”, będącego konsekwencją pierwszego grzechu. „Włączając człowieka w swoje Ciało, Chrystus wydobywa go niejako z siebie samego, z izolacji jego zamknięcia w sobie samym i włącza go we wspólnotę z tymi wszystkimi, którzy wraz z nim mają się stać Ciałem Chrystusa”<sup>448</sup>. Właśnie w Kościele dokonuje się prawdziwy exodus. Do tego stopnia, że, jak zauważa Ratzinger, jest on z nim tożsamy: „«Przejście», którym jest Kościół, realizuje się w każdym pojedynczym człowieku, jako przechodzenie od autonomii własnego ja do jedności członków Ciała Chrystusa”<sup>449</sup>. Podjęcie wysiłku „przejścia” jest jednym z warunków naśladowania Chrystusa, który także tego dokonał, przechodząc ze śmierci do życia. „«Bycie w relacji do Chrystusa» polega przede wszystkim na wyjściu z własnego «Ja». Wiara w to, że w Jezusie Chrystusie każdy z nas stał się nowym człowiekiem, pociąga za sobą postulat zniszczenia samoafirmacji wrodzonego egoizmu i wejście we wspólnotę z nowym Człowiekiem, Jezusem Chrystusem”<sup>450</sup>. Jest to jednocześnie

<sup>442</sup> Por. tenże, *Sentire ecclesiam*, w: JROO VII/1, s. 282.

<sup>443</sup> Tenże, *Eklezjologia II Soboru...*, s. 238.

<sup>444</sup> Tenże, *Sentire ecclesiam...*, s. 283.

<sup>445</sup> TB II, s. 227.

<sup>446</sup> J. Ratzinger, *Wprowadzenie [1963]...*, s. 572.

<sup>447</sup> Tenże, *Eucharystia – centrum...*, s. 325.

<sup>448</sup> Tenże, *Sentire ecclesiam...*, s. 283.

<sup>449</sup> Tenże, *Pojęcie Kościoła w myśli...*, s. 611.

<sup>450</sup> Tenże, *Chrystocentryzm w...*, s. 598.

jedyny sposób wejścia człowieka na właściwą drogę, którą jest Chrystus, a na której człowiek podtrzymywany jest przez „Ja” Kościoła.

Dynamizm Ciała Chrystusa również wywodzi się z zachowania tożsamości tworzących go podmiotów. Joseph Ratzinger dostrzega, że „Ciało zachowuje własną tożsamość właśnie poprzez to, że w procesie życia nieustannie się odnawia”<sup>451</sup>. Jedność nie niszczy tożsamości, ponieważ siłą jednoczącą jest miłość, która zachowuje relację „ja” i „ty”, oraz czyni ją najgłębszą jednością<sup>452</sup>. Kościół będąc wspólnotą żyjących, jest Kościołem żyjącym. Wsłuchując się w słowa Pisma, ciągle na nowo wydobywa z nich naukę, nie trzyma się kurczowo starej interpretacji, ale, uważa Ratzinger, odnosi ją do kontekstu w jakim żyje: „Kościół nie jest skamieliną przeszłości, lecz jej żywotną obecnością w każdych czasach. Jego wymiarem jest terażniejszość i przyszłość w nie mniejszym stopniu niż przeszłość. Jego posłuszeństwo wobec Pana musi być właśnie posłuszeństwem wobec Niego jako Pneumy, jako wezwanie Go w czasach współczesnych”<sup>453</sup>. Liczne jego członki wpływają na jego kształtowanie się. „Odrębność nie jest usuwana, lecz zostaje włączona w wyższą jedność”<sup>454</sup>. Broni się dzięki temu przed sterylną wiarą, nieadekwatną do czasów współczesnych oraz przed samowolą, pomijającą dwa tysiące lat historii Kościoła<sup>455</sup>. „Kościół żyje we wspólnotach eucharystycznych. Jego kult stanowi jego strukturę, ponieważ on sam jest w swej istocie kultem i dlatego jest służbą ludzkości, służbą przeobrażania świata”<sup>456</sup>. Kościół, podkreśla Benedykt XVI, nie żyje dla siebie. Swoją służbą kontynuuje proegzystencję Chrystusa: „Liturgia chrześcijańska jest liturgią Logosu, kultem Boskim «w duchu i prawdzie» (J 4,23)”<sup>457</sup>.

Dynamizm Kościoła wyraża się również we wspomnianym już fakcie bycia darem. Współcześnie uwagę na to zwrócił Drugi Sobór Watykański w swojej konstytucji dogmatycznej o Kościele. „Do istoty Kościoła należy element przyjęcia, podobnie jak wiara rodzi się ze słuchania, a nie jest następstwem decyzji lub refleksji”<sup>458</sup>. Nikt sam siebie nie może uczynić Kościołem. Dlatego też Sobór mówi, że Kościół w Chrystusie jest „niejako” sakramentem<sup>459</sup>. Istota sakramentu natomiast, jak zauważa Ratzinger, „polega na tym, że jest

<sup>451</sup> Tenże, *Eklezjologia II Soboru...*, s. 238.

<sup>452</sup> Por. tenże, *Teologiczne ugruntowanie...*, s. 731.

<sup>453</sup> Tenże, *Komentarz do pierwszego rozdziału części pierwszej Konstytucji duszpasterskiej o Kościele w świecie współczesnym „Gaudium et spes”*, w: JROO VII/2, s. 707.

<sup>454</sup> Tenże, *Eucharystia a misja...*, s. 384.

<sup>455</sup> Por. tenże, *Eklezjologia II Soboru...*, s. 238-239.

<sup>456</sup> Tamże, s. 240.

<sup>457</sup> J. Ratzinger, *Czterdzieści lat...*, s. 644.

<sup>458</sup> Tenże, *Eklezjologia II Soboru...*, s. 241.

<sup>459</sup> KK 1.

on *przyjmowany* i nikt nie może go sobie sam podać<sup>460</sup>. Wiąże się to z ideą posłuszeństwa. Osoba obdarowująca powierza siebie, swój dar obdarowującemu. Obdarowywany z kolei musi wykazać się zaufaniem wobec daru, jaki ma przyjąć. Spoiwem wszystkiego jest miłość. Na tym polega dynamizm Kościoła, który jest ciągłą wymianą między przekazywaniem i przyjmowaniem daru. Podejście to wyraźnie w postawie św. Pawła, który przekazuje słowa jako dar Boga, od Niego bowiem je otrzymał (por. 1 Kor 11,23). Także opis Ostatniej Wieczerzy, jak zauważa Ratzinger, Paweł poprzedza podobnymi słowami, jak orędzie o zmartwychwstaniu (por. 1 Kor 15,1-3). „Struktura otrzymywania, podawania dalej i przekazywania w tym podstawowym rdzeniu wiary została sformułowana przez Pawła z wielką ścisłością. W nauce o Eucharystii i w orędziu zmartwychwstania z całą stanowczością okazuje posłuszeństwo Tradycji, tutaj wiążącej nawet w poszczególnych słowach, ponieważ dociera z niej do nas rzeczywistość najświętsza, ta, na której wszystko się opiera<sup>461</sup>. Podobnie jak Chrystus, Paweł wyraża w ten sposób prawdę, że nauka, którą głosi nie należy do niego (por. J 7,16), ale do Boga, i tym samym od Niego zależy a nie od własnego upodobania człowieka. Tak samo jest ze słowem w Kościele<sup>462</sup>. „Kościół nie jest słowem Boga, lecz go otrzymuje. Słowo Boga jest czymś, co stoi naprzeciw Kościoła, jest czymś, co ciągle na nowo formuje możliwość jego istnienia i jest równocześnie instancją krytyczną dla Kościoła<sup>463</sup>. Ma to jednak, zdaniem Ratzingera, pozytywne odniesienie do Ciała Chrystusa: „Kościoła nie można sobie uczynić, lecz można go tylko przyjąć, a przyjmując stamtąd, gdzie teraz już jest i gdzie jest rzeczywistość: z sakramentalnej wspólnoty Jego Ciała, kroczącego poprzez historię<sup>464</sup>. Dzięki temu nie jest statyczny, ale pozostaje w nieustającej wędrówce. Pielgrzymuje przez co ciągle się kształtuje i doskonali. „Eucharystia jest pokarmem pielgrzymów, Chrystus jest duchową skałą, która wędruje razem z nami<sup>465</sup>. Jest ona darem konstytuującym Kościół. Dlatego też Ratzinger definiuje go jako „*lud Boży żyjący Ciałem Chrystusa*”<sup>466</sup>. Właśnie tym się charakteryzuje, że „żyje Ciałem Chrystusa i słowem Chrystusa i tym sposobem on sam staje się Ciałem Chrystusa<sup>467</sup>. Jest to zgromadzenie nowego ludu, który podobnie jak kiedyś zgromadzenie synajskie, łączyło się i gromadziło, nie tylko ze względu na słowo Boga, ale także ze względu na zawarte przymierze, symbolicznie

<sup>460</sup> J. Ratzinger, *Eklezjologia II Soboru...*, s. 241.

<sup>461</sup> Tenże, *Eucharystia a misja...*, s. 388.

<sup>462</sup> Por. R. Słupek, *Benedykta XVI chrystologiczne uzasadnienie eklezjalnego posłuszeństwa*, „*Studia Salvatoriana Polonica*” 7 (2013), s. 117.

<sup>463</sup> A. Michalik, *Zrozumieć...*, s. 125.

<sup>464</sup> J. Ratzinger, *Eklezjologia II Soboru...*, s. 242.

<sup>465</sup> Tenże, *Eucharystia a misja...*, s. 385.

<sup>466</sup> Tenże, *Pojęcie Kościoła i kwestia członkostwa w Kościele*, w: *JROO VIII/1*, s. 274.

<sup>467</sup> Tamże.

wyrażone wspólnotą krwi. „Ponieważ Eucharystia jest Nowym Przymierzem, dlatego jest odnowionym zgromadzeniem Synaju, dlatego – dzięki słowu oraz Ciału i Krwi Chrystusa – tworzy lud Boży”<sup>468</sup>. A zatem, zdaniem Benedykta XVI, jest on niczym innym, jak wspólnotą ludzi celebrujących Wieczerzę Pańską, czyli posiadającą „jedność jednego chleba przez który Pan łączy ich wzajemnie i ze sobą samym oraz jedność jednego słowa, w którym jeden Duch Pana daje w nich o sobie świadectwo”<sup>469</sup>. Zjednoczenie nie polega tylko na jedności woli. Jest to jedność oparta na jedności, jaka istnieje między Synem, który jest w Ojcu, poprzez swoją Boską naturę. Tak samo wierzący są w Chrystusie, poprzez Jego narodzenie w ciele, a On jest w nich obecny przez sakrament Eucharystii<sup>470</sup>. Mimo że ludzie gromadzą się w różnych częściach świata i w różnym czasie, to jednak istnieje jedno zgromadzenie. Wynika to z faktu, że „Ciało Chrystusa jest jedno tylko i dlatego jeden tylko może być lud Boży”<sup>471</sup>.

Zaprezentowana analiza teologii Kościoła jako Ciała Chrystusa, szeroko rozwijana przez Ratzingera w wielu jego pracach, wykazuje, że Ratzinger łączy ją z posłuszeństwem przede wszystkim za sprawą kenozę. To ona umożliwiła Chrystusowi przyjęcie ludzkiego ciała oraz późniejsze pozostawienie go jako pokarmu w sakramencie Eucharystii. Spożywający ją człowiek jednoczy się z Chrystusem, z Jego „Ja”. Dlatego też w Kościele dokonuje się prawdziwy exodus, przejście człowieka od własnej autonomii do zjednoczenia wszystkich członków Ciała Chrystusa. Ludzka egzystencja upodabnia się do proegzystencji Syna Bożego, staje się otwarta tak jak otwarty był Chrystus, który całkowicie oddał siebie. Powstaje nowy organizm, jedno ciało, które nie mogłoby istnieć bez wzajemnego posłuszeństwa, ponieważ inaczej by nie przetrwało. Wzorcową jest tutaj dla Ratzingera relacja, jaka zachodzi między Ojcem i Synem. Podobnie jak Syn jest w Ojcu, tak wierzący są w Chrystusie i pełnią w świecie Jego wolę. Możliwe jest to dzięki Duchowi Świętemu, który łączy Głowę z Ciałem Chrystusa. Dzięki Duchowi, członki Kościoła jednoczą się z wolą Ojca, o którą Jezus prosi w swojej modlitwie, przez co upodabniają się do Chrystusa. Jednakże członki nie tracą swojej tożsamości. Nie stają się po prostu Chrystusem, ale zachowują swoją indywidualność wraz z możliwością odrzucenia otrzymanego w Eucharystii daru. Dlatego też Kościół ma charakter dynamiczny, istnieje w nieustannym procesie zjednoczenia, którego spoiwem jest posłuszeństwo wzorowane na posłuszeństwie Chrystusa. Wiodącym motywem, który to potwierdza jest dla Ratzingera teologia sakramentu małżeństwa wskazująca na jedność małżonków oraz ich wspólnotowy charakter. Także w

<sup>468</sup> J. Ratzinger, *Eucharystia a misja...*, s. 385.

<sup>469</sup> Tenże, *Pojęcie Kościoła i kwestia...*, s. 274.

<sup>470</sup> Por. tenże, *Pojęcie Kościoła w myśli...*, s. 609.

<sup>471</sup> Tenże, *Eucharystia a misja...*, s. 386.



Kościele istnieje „My” należące do jego natury, otwarte na drugiego, przez co jest wspólnotą żyjących, aktualną w każdym czasie.

## 2. Lud Boży

Z tematem Ciała Chrystusa nierozdzielnie związany jest inny z aspektów Kościoła, który pojawił się w definicji proponowanej przez Josepha Ratzingera, a któremu poświęcił swoją rozprawę doktorską. Chodzi o lud Boży, którym Kościół jest. Dlatego teraz zostanie przebadane, jak Ratzinger prezentuje związek między zbawieniem ujmowanym jako owoc posłuszeństwa Jezusa a Kościołem rozumianym jako lud Boży.

Określenie „lud Boży” jest mocno związane z Pismem Świętym, przede wszystkim ze Starym Testamentem, które jednak ma swoją kontynuację i redefinicję w Nowym. Starotestamentalne słowo „kościół”, jak zauważa Ratzinger, „było klasycznym terminem na oznaczenie zgromadzenia ludu Bożego, a jego pierwotnym i normatywnym obrazem stało się zgromadzenie na Synaju, u stóp Boga, który mówi, który słowem zwołuje i jednoczy ludzi”<sup>472</sup>. Jezus także znał to określenie. Dlatego też, powołując dwunastu apostołów działał w sposób celowy, wybierając liczbę o mocnym kontekście teologicznym. Chciał powołać nowy lud Boży, nowego Izraela. Właśnie znaczenie tej liczby, uważa Ratzinger, jest tutaj istotne – nie sama liczba. „Stąd też powołanie przez Jezusa Dwunastu jest *eschatologicznym działaniem symbolicznym*: pierwotną misją tych mężczyzn w pierwszej kolejności jest nie tyle robić czy dokonywać czegoś konkretnego, ile być symboliczną zapowiedzią tego, że «koniec czasów» jest bliski, że Bóg spełni swoją obietnicę i zgromadzi ostateczny Izrael”<sup>473</sup>. Widać to w Kościele pierwotnym, który wprawdzie po śmierci Judasza uzupełnił grono dwunastu (por. Dz 1,15–26), to jednak w dalszym rozwoju nie przywiązywał do tego uwagi. Najważniejsze było tworzenie wspólnoty uczniów, którą określano mianem *ecclesia*. Ale także, zauważa Ratzinger, uświadamiania tymczasowej, ukrytej obecności Chrystusa, a zatem również całego czasu Kościoła, „który istnieje przez «40 dni» dzielące zmartwychwstanie od ostatecznego nadejścia *basileia*”<sup>474</sup>. Liczba dni, uważa Ratzinger, również ma znaczenie teologiczne i stara się zaakcentować teraźniejszość Kościoła w dwójnasób. Z jednej strony chodzi o „dar Ducha Świętego, przez którego Pan jest już teraz obecny, oraz zadanie dawania świadectwa, przez które chrześcijanin odpowiada na doświadczenie Ducha i w ten sposób sam oddaje się w

---

<sup>472</sup> Tamże, s. 385.

<sup>473</sup> J. Ratzinger, *Pastoralne implikacje...*, s. 219.

<sup>474</sup> Tenże, *Wniebowstąpienie Chrystusa [artykuł w leksykonie, 1960]...*, s. 784.

służbę królestwa Chrystusowego”<sup>475</sup>.

Terminem „lud Boży” posługiwano się z całą świadomością, oznaczał bowiem „zgrupowanie ludu” i miał swoje konotacje: „Takie «zgrupowania ludu», w których lud otrzymywał strukturę kultową, a w konsekwencji także prawną i polityczną, istniały zarówno w greckim, jak i w semickim świecie”<sup>476</sup>. W przeciwieństwie do zgromadzenia greckiego, w zgromadzeniu Izraela mogły uczestniczyć kobiety i dzieci. Inny był także cel zgromadzeń. Grecy decydowali w czasie jego trwania, co należy czynić. Natomiast Izrael spotykał się, aby wysłuchać słowa Bożego i „posłusznie przyjmować to, co Bóg postanowił”<sup>477</sup>. Jest to zatem, jak zauważa Ratzinger, dla Izraela „pojęcie relacyjne”, „oparte nie na socjologicznej czy politycznej wspólnocie, ale wyłącznie na Bożym Przymierzu, Bożym wybraniu i na odpowiedzi na to wybranie, która polega konkretnie na podporządkowaniu się Torze”<sup>478</sup>. Paradygmatem zgromadzenia ludu było zgromadzenie synajskie. Izrael zawsze do niego dążył, ponieważ w ten sposób się realizował. „Samorealizacja Izraela dokonuje się przez słuchanie słowa Boga, od którego ten lud otrzymuje swój status”<sup>479</sup>. Dlatego też Żydzi w czasie niewoli kierowali do Boga modlitwy z nadzieją ustanowienia nowego ludu. Podobna sytuacja ma miejsce w powołaniu Macieja. Kościół jest jednomyślny i modli się o uzupełnienie jego grona, aby nowy lud był kompletny<sup>480</sup>.

Dla chrześcijan, twierdzi Ratzinger, modlitwy o ustanowienie nowego ludu zostały wysłuchane: „Chrystus, zmarły i zmartwychwstały, jest żywym Synajem; ci, którzy do niego przychodzą są wybranym ostatecznym zebraniem ludu Bożego (zob. np. Hbr 12,18–24)”<sup>481</sup>. Przystępują bowiem do Pierworodnego spośród umarłych, który jest jednocześnie jedynym pośrednikiem między człowiekiem a Bogiem (por. 1 Tm 2,5). Niebieskie Jeruzalem przestaje być tym samym obrazem, a staje się rzeczywistością<sup>482</sup>. Kościół posługując się sformułowaniem *ecclesia*, zamiast zwyczajnie terminem „lud Boży”, przenosi na siebie zawarty w nim obraz. „W greckim tłumaczeniu Starego Testamentu słowo to oznaczało zgromadzenie ludu Izraela, które miało miejsce wokół góry Synaj, kiedy Izrael słuchał mówiącego Boga, i które po powrocie z wygnania powtórzył Ezdrasz, czytając już zapisane

<sup>475</sup> Tenże, *Wniebowstąpienie Chrystusa (artykuł w leksykonie, 1968)*, w: JROO VI/2, s. 791.

<sup>476</sup> Tenże, *Geneza i istota...*, s. 211.

<sup>477</sup> Tenże, *Pojęcie Kościoła i kwestia...*, s. 273.

<sup>478</sup> G. Bachanek, *Josepha Ratzingera nauka...*, s. 56.

<sup>479</sup> J. Ratzinger, *Pojęcie Kościoła i kwestia...*, s. 273.

<sup>480</sup> Por. tenże, *Aby słowo Boże trwało. O ciężarze i radości proroka. Dla Karla Beslera, Traunstein 1973*, w: JROO XII, s. 647.

<sup>481</sup> Tenże, *Geneza i istota...*, s. 212.

<sup>482</sup> Por. tenże, *Kapłan jako pośrednik...*, s. 105.

słowo Boże i konstytuując niejako na nowo rozproszony lud<sup>483</sup>. Wybór określenia jest zatem logiczny. Kościół dodaje do niego również wymiar duchowy i eschatologiczny. W tym celu św. Paweł, zauważa Ratzinger, przekształca naukę o Adamie w naukę o dwóch Adamach: „Z chrześcijan nie powstaje tylko nowy Izrael, lecz nowa ludzkość; chrześcijanie nie należą już po prostu tylko do potomstwa Adama, gdyż stary Adam w nich umarł, a wraz z nim rozpoczyna się coś nowego<sup>484</sup>. Stary Adam umarł z Chrystusem na krzyżu. W zmartwychwstaniu rodzi się nowy Adam, który podobnie jak stary, tworzy jedność z ludzkością. „Jak wszyscy ludzie są zawarci w pierwszym Adamie i ponoszą konsekwencję jego grzesznego czynu, która nas negatywnie jednoczy, tak w Chrystusie, nowym Adamie, stajemy się nowym człowiekiem. Chrześcijanie są więc nowym ludem Bożym, którzy stanowią jedno z Chrystusem, są «synami w Synu», są «kimś jednym w Jezusie Chrystusie» (Ga 3,28b)<sup>485</sup>. Święty Jan natomiast, zauważa Ratzinger, nazywa Nowe Jeruzalem Świętym Miastem (por. Ap 21,2), którego światłem oraz świątynią jest sam Bóg (por. Ap 22,5). „Stanowi ono przewyżczenie samotności i przenosi człowieka tam, gdzie może on być jedynie bezpieczny: we wspólnocie innych ludzi. W ten sposób miasto ucieleśnia zatem najpierw pierwotne doświadczenie bezpieczeństwa i wspólnoty<sup>486</sup>. Ostateczna wspólnota może czuć się bezpiecznie, ponieważ spełnione zostają wszystkie starotestamentalne nadzieje zbawcze (por. np. Iz 60; Za 2,9n) w tym obietnica pokonania śmierci (Ps 16, 9–11), czego obrazem jest brak morza (por. Ap 21,1). Nadzieja wskazuje natomiast na łączność między Starym i Nowym Przymierzem oraz na jedność woli Boga w niej zawartej, tak jak jedno jest Ciało i jeden Duch (por. Ef 4,4). „Samookreślenie nowego ludu jako *ecclesia* definiuje ten lud w historiozbawczej ciągłości przymierza, ale także w otwartej na przyszłość nowości tajemnicy Chrystusa<sup>487</sup>. Jezus, nowy Mojżesz, zastępuje ideę przymierza i jej kult zawartą w Torze, „Krwia Przymierza”, sobą samym. Ostatnia Wieczerza jest tym samym zawarciem przymierza, a co za tym idzie, ustanowieniem Ludu Bożego. „Liturgia życia i śmierci Jezusa Chrystusa jest interpretowana jako Ofiara przymierza, która tę Mojżeszową przesłankę podejmuje na wyższym poziomie i nadaje jej właściwy sens<sup>488</sup>. Jest to tajemnica obejmująca wszystkich. Chrześcijanin nie jest więc skupiony na sobie: „Wierzy on w Chrystusa i dlatego wierzy w przyszłość świata, nie tylko we własną przyszłość<sup>489</sup>. Chrystus gromadzi

<sup>483</sup> Tenże, *Urząd duchowy...*, s. 51.

<sup>484</sup> Tenże, *Braterstwo...*, s. 577.

<sup>485</sup> K. Góźdź, *Istota Kościoła...*, s. 10.

<sup>486</sup> J. Ratzinger, *Zmartwychwstanie i życie wieczne*, w: JROO X, s. 293-294.

<sup>487</sup> Tenże, *Geneza i istota...*, s. 212.

<sup>488</sup> Tenże, *Czy Eucharystia jest Ofiarą?*, w: JROO XI, s. 248.

<sup>489</sup> WwCh, s. 378.

wszystkich wierzących, tych za których oddał życie jako wspólnotę, jako lud Boży. Dający siebie w Ciele i Krwi jest centrum zgromadzenia, które rodzi się w udzielanym przez Ducha Świętego i pochodzącym od Chrystusa dynamizmie. Wszyscy wierzący, zdaniem Ratzingera, „są zaproszeni na ucztę, w której urzeczywistnia się prawdziwa treść chrześcijaństwa: uczestnictwo w Ciele Pana”<sup>490</sup>. Nowe Przymierze we Krwi gromadzi nowego Izraela czasów ostatecznych, przepelnionego Duchem, aby mógł wołać do Boga Ojca i przyjmować Jego prawo wyryte w sercach, zapowiedziane przez Jeremiasza a zrealizowane przez Jezusa (por. Jr 31,33). „W Jego Męce i śmierci to oczekiwanie staje się rzeczywistością. Jego konanie jest zawarciem przymierza. Oznacza ono – jeśli tak można powiedzieć – zawarcie braterstwa krwi między Bogiem i człowiekiem”<sup>491</sup>. Jest to jednocześnie element obecny przy przymierzu synajskim, które Bóg zawierał ze swoim ludem za sprawą Mojżesza. Jednak, podkreśla Ratzinger, dopiero Chrystus mógł je zawrzeć naprawdę: „On, który jest Synem Boga i Człowiekiem, w swej śmierci oddaje się Ojcu, ukazując się jako Ten, który nas wszystkich oddaje Ojcu. Tworzy teraz rzeczywiste braterstwo krwi, wspólnotę Boga i człowieka”<sup>492</sup>. O bliskości nowej wspólnoty świadczy miejsce, w którym zawarte jest prawo. W przeciwieństwie do ludu Bożego Izraela, nie potrzebne jest już Pismo, „gdyż prawo jest zapisane w sercu; nie potrzeba pouczenia z zewnątrz, gdyż sam Bóg poucza ludzi”<sup>493</sup>. Człowiek ma w ten sposób bezpośredni dostęp do woli Boga. Dotychczasowe przymierze staje się przestarzałe, nowe prowadzi do bezpośredniej relacji z Bogiem (por. Rz 7,6)<sup>494</sup>.

Joseph Ratzinger zauważa, że chociaż określenie „lud Boży”, pojawia się w Nowym Testamencie, to jednak tylko w nielicznych miejscach oznacza ono Kościół. „A nawet wtedy, kiedy wskazuje na Kościół, to jego podstawowym sensem jest nadal «Izrael», z tym że kontekst jasno ukazuje, że teraz Izraelem stali się chrześcijanie”<sup>495</sup>. Chrystologia, zdaniem Ratzingera, jest tym, co nadaje określeniu „lud Boży” jego właściwe znaczenie w odniesieniu do Kościoła, nowego Izraela. „Zwyczajną nazwą Kościoła jest w Nowym Testamencie słowo *ecclesia*, które w Starym Testamencie oznacza zgromadzenie ludu przez wołające słowo Boga”<sup>496</sup>. W rzeczywistości nowotestamentalnej dochodzi do spotkania wspólnoty z wcielonym Słowem (por. J 1,14). Stąd też świadomość pełni historycznego oczekiwania, o którym Jezus sam mówił, a które pracowało w pamięci uczniów (por. Mt 12,6; Mk 1,15).

<sup>490</sup> J. Ratzinger, *Braterstwo...*, s. 597.

<sup>491</sup> Tenże, *Eucharystia – centrum...*, s. 296.

<sup>492</sup> Tamże.

<sup>493</sup> J. Ratzinger, *Próba zdefiniowania...*, s. 358.

<sup>494</sup> Por. tenże, *Tradycja [Artykuł w leksykonie, 1965]*, w: JROO IX/1, s. 384.

<sup>495</sup> Tenże, *Eklezjologia II Soboru...*, s. 249.

<sup>496</sup> Tamże.

„Gdy wspólnota wierzących w Chrystusa zaczyna określać się tym słowem, tym samym wyraża myśl, że w niej spełnia się ta nadzieja, że w niej rozpoczęło się ostateczne zgromadzenie Izraela poprzez wzywające i ocalające słowo Boga”<sup>497</sup>.

Jednakże, zauważa Ratzinger, starotestamentalne „lud Boży”, nie oznacza po prostu Izraela w jego sytuacji empirycznej. Z takiego punktu widzenia żaden lud nie jest „ludem Bożym”<sup>498</sup>. Znaczenie ma tutaj wymiar relacyjny, poprzez który Izrael jest nazywany „ludem Bożym”. Zdaniem Benedykta XVI, odniesienie do Boga w akcie relacji i przekroczenia siebie samego czyni coś czymś innym niż jest ono samo w sobie, bez tej relacji: „Dlatego logiczna jest nowotestamentalna kontynuacja, którą ten akt odniesienia konkretyzuje w tajemnicy Jezusa Chrystusa, który zwraca się do nas i włącza nas przez wiarę i sakrament w swą relację do Ojca”<sup>499</sup>. Właśnie przez to, że Eucharystia jest Nowym Przymierzem, odnawia zgromadzenie synajskie. W ten sposób, przez słowo oraz Ciało i Krew, tworzy lud Boży<sup>500</sup>.

Niesie to ze sobą konkretne konsekwencje. Z empirycznego punktu widzenia, zauważa Ratzinger, chrześcijanie są nie-ludem<sup>501</sup>. Bóg bowiem nie jest niczyją własnością. „Nie-lud chrześcijan może być ludem Bożym tylko przez włączenie w Chrystusa, Syna Bożego i Syna Abrahama”<sup>502</sup>. Włączenie wierzących w Chrystusa dokonuje się poprzez sakramenty, zwłaszcza Eucharystię. „Zostają włączeni w słowo Pana, przez które są jednego ducha. Jeżeli więc początkowo Ekklesia oznacza tyle co Lud Boży, to ten lud definiuje fakt, iż żyje on *ciałem* Chrystusa i *słowem* Chrystusa i w ten sposób *jest* Ciałem Chrystusa”<sup>503</sup>. To przez Chrystusa Kościół jest tym czym jest. „Ludem Bożym jesteśmy nie inaczej jak tylko od ukrzyżowanego i zmartwychwstałego Ciała Chrystusa”<sup>504</sup>.

Chrytologiczne znaczenie określenia „lud Boży” dostrzeżone zostało przez Drugi Sobór Watykański, który, jak zauważył Joseph Ratzinger, korzystał z gruntownych badań przeprowadzonych nad tym określeniem oraz wysunął je na pierwszy plan<sup>505</sup>. Dzięki temu wydobyto również inne ważne elementy wyrażenia „lud Boży”. Sam Ratzinger czuwał nad poprawnym jego rozumieniem<sup>506</sup>. Wskazuje ono na jedność historii Boga i człowieka, oraz

<sup>497</sup> J. Ratzinger, *Urząd duchowy...*, s. 51.

<sup>498</sup> Por. tenże, *Eklezjologia II Soboru...*, s. 249.

<sup>499</sup> Tamże.

<sup>500</sup> Por. J. Ratzinger, *Eucharystia a misja...*, s. 385.

<sup>501</sup> Por. tenże, *Eklezjologia II Soboru...*, s. 249.

<sup>502</sup> Tamże.

<sup>503</sup> J. Ratzinger, *Urząd duchowy...*, s. 52.

<sup>504</sup> Tenże, *Eklezjologia II Soboru...*, s. 250.

<sup>505</sup> Por. tenże, *Wybrane tematy eklezjologiczne z okazji XX-lecia zakończenia obrad Soboru Watykańskiego II. Słowo wstępne*, w: JROO VII/2, s. 966.

<sup>506</sup> Por. tenże, *Należy wyjaśnić pojęcia „lud Boży” i „świat”!* [Szkiec przemówienia na 135. Kongregacji Generalnej 24 września 1965 r. na temat schematu XIII], w: JROO VII/1, s. 247n.

pokazuje historyczny charakter Kościoła, który znajduje się w drodze a zatem ma charakter dynamiczny, „stanie się całkowicie sobą dopiero przy końcu świata. Wtedy dopiero skończy się jego misja”<sup>507</sup>. Podobnie jak w przypadku Ciała Chrystusa, które będzie kompletne w eschatonie. Określenie to wskazuje także na wewnętrzną jedność ludu, do którego się odnosi: „Zmartwychwstały żyje, dlatego dzień Zmartwychwstania był z racji wewnętrznych dniem Jego *obecności*, dniem, w którym On ich gromadził, oni zaś gromadzili się w wokół Niego”<sup>508</sup>. Sprawowanie Eucharystii przez lud Boży jest odpowiedzią na to co Chrystus uczynił, a nie własną wolą Kościoła. To Pan, pisze Ratzinger, „ustanowił ten dzień swoim dniem i naszym dniem, dniem wspólnego gromadzenia się z Nim na Eucharystii Kościoła”<sup>509</sup>.

Określenie „Lud Boży” miało również znaczenie w swoim wymiarze ekumenicznym. Zostało, jak zauważa Ratzinger, wprowadzone jako pomost ekumeniczny<sup>510</sup>, „czyli różne możliwe i rzeczywiste sposoby przynależności i przyporządkowania do Kościoła, istniejące także poza granicami Kościoła katolickiego”<sup>511</sup>. Z tego też powodu, określenie to, zdaniem Soboru, lepiej oddawało istotę Kościoła niż Mistyczne Ciało. Eucharystia ma bowiem, zdaniem Ratzingera, podwójny wymiar: „horyzontalne zjednoczenie chrześcijan ze sobą i wertykalne zjednoczenie z Panem, który wstąpił do nieba. Eucharystii nie można w całej pełni sprawować w murach kościoła, ona domaga się kontynuacji w życiu codziennym”<sup>512</sup>. Przejawem tej kontynuacji jest ekumeniczny dialog dążący do jedności.

Z badań Josepha Ratzingera na Kościołem jako ludem Bożym wynika, że jest on związany ze zbawczą wartością posłuszeństwa, ponieważ łączy się z realizacją Bożych obietnic. Dokonał tego Jezus. Taki był bowiem pierwotny cel powołania przez Niego uczniów. Wypełnienie zawartej w Starym Testamencie zapowiedzi końca czasów, która przejawia się w zgromadzeniu ostatecznego Izraela. Samo istnienie Kościoła świadczy o tym, że Bóg jest wierny swojemu słowu. Dlatego posłał swojego Syna, aby wypełnił Jego wolę. Nowy lud Boży powstał zatem na bazie posłuszeństwa. Wraz z Kościołem zaczyna się zapowiadany czas ludu Bożego, posiadającego od teraz dar Ducha Świętego oraz misję dawania świadectwa, będącą odpowiedzią na doświadczenie Ducha, która jest oddaniem siebie w służbę Chrystusowi. Do istoty ludu Bożego, zgodnie z jego pierwotnym, starotestamentalnym znaczeniem, należało gromadzenie się na słuchaniu słowa Bożego i jego

<sup>507</sup> P. Jaskóła, *Jedność Kościoła i Kościołów*, w: *W kręgu teologii Josepha Ratzingera – Benedykta XVI*, red. K. Wolsza, Opole 2008 (Sympozja / Uniwersytet Opolski. Wydział Teologiczny 73), s. 46.

<sup>508</sup> J. Ratzinger, *Eucharystia – centrum...*, s. 313.

<sup>509</sup> Tenże, *Co świętujemy w niedzielę?*, w: *JROO IV*, s. 481.

<sup>510</sup> Por. G. Bachanek, *Josepha Ratzingera nauka...*, s. 51.

<sup>511</sup> J. Ratzinger, *Eklezjologia II Soboru...*, s. 248.

<sup>512</sup> Tenże, *Braterstwo...*, s. 597.

posłusznym wypełnianiu. Służba należy zatem do istoty Kościoła. Jego protoplastą jest zgromadzenie synajskie, oparte na przymierzu i wybraniu przez Boga. Kościół również opiera się na przymierzu we krwi. Nie jest jednak tylko nowym Izraelem dlatego, że stary Adam umarł wraz z Chrystusem na krzyżu. Natomiast razem ze zmartwychwstaniem do życia powrócił nowy Adam, z którym chrześcijanie są zjednoczeni, co czyni ich nowym ludem Bożym, synami w Synu. Odtąd nie tylko wybrany, ale także „nie-lud” może stać się ludem Bożym. Dokonuje się to, podobnie jak w Izraelu, poprzez słuchanie słowa oraz udział w sakramentach, zwłaszcza w Eucharystii, która jednoczy z Chrystusem. Nowe przymierze wypełniane przez lud Boży ma tym samym funkcję jednoczącą, gromadzi Izraela czasów ostatecznych, przepelnionego Duchem Świętym, aby mógł wołać do Boga Ojca, tak jak Syn i przyjmować Jego wolę. Jest to możliwe, tym bardziej, że tym razem Prawo nowej wspólnoty nie jest zawarte na Piśmie, ale w sercu, co oznacza, że sam Bóg poucza swój lud, dzięki czemu ma on bezpośredni dostęp do Jego woli. Lud Boży opiera się na posłuszeństwie, ponieważ, co szczególnie podkreśla Ratzinger, opiera się na słuchaniu woli Boga zawartej w Jego słowie i jego realizacji, przez co upodabnia się do Chrystusa i wskazuje na zrealizowane przez Niego dzieło zbawienia.

## D. Zmierzający

Kościół nie jest instytucją istniejącą dla siebie samego. Jest on sługą Chrystusa i kontynuuje Jego posłannictwo. Zmierza do konkretnego celu, jakim jest Zbawienie człowieka. Joseph Ratzinger stara się przebadać elementy, które wiążą się z jego osiągnięciem.

### 1. Misje

Misje należą do istoty zbawczej działalności Kościoła. Są jednocześnie fundamentem jego istnienia poprzez posłuszeństwo. Jezus wyraźnie pragnie, aby Jego nowina była głoszona i zleca to zadanie uczniom. Joseph Ratzinger stara się zgłębić co to właściwie oznacza.

„Do istoty wiary chrześcijańskiej należy to, że chce się ona udzielać”<sup>513</sup>. Ewangelia kończy się rozesłaniem uczniów. Jest to ostatnie polecenie, jakie Jezus przekazuje swoim apostołom. Jest to niejako kontynuacja polecenia, jakie anioł przekazuje kobietom po zmartwychwstaniu, aby iść do Galilei, gdzie udaje się Chrystus przed uczniami. On nie chce, aby apostołowie siedzieli i oczekiwali na Jego przyjście. Sam idzie przed nimi. „Wiara wymaga tego dwojakiego ruchu: naśladować Jezusa – iść, aby głosić innym. Wierzimy nie tylko dla nas, wierzymy również dla innych. Wiara chce być głoszona”<sup>514</sup>. Mają oni nauczać wszystkie narody oraz udzielać chrztu w imię Trójcy Świętej. „Posłannictwo Kościoła wypływa bowiem z tajemnicy Boga w Trójcy Jedynego, z tajemnicy Jego miłości stwórczej. Miłość nie jest tylko jakoś obecna w Bogu, On nią jest z samej swej istoty, a miłość Boża nie chce istnieć tylko dla siebie, ale – zgodnie ze swą naturą – chce się rozprzestrzeniać”<sup>515</sup>. Dokonuje się to w Kościele i poprzez niego. Budowane Ciało Chrystusa ma być namiotem Słowa, w którym ono zamieszkało i przebywa<sup>516</sup>. Dlatego też Jezus zapowiada, że jest z Kościołem „przez wszystkie dni, aż do skończenia świata” (Mt 28,20). Nieustannie bowiem, zauważa Ratzinger, tworzy sobie ciało<sup>517</sup>. Istotne są tutaj słowa poprzedzające rozesłanie. Według relacji św. Mateusza Jezus przed nakazem nauczania powiedział: „Dana Mi jest wszelka władza w niebie i na ziemi” (Mt 28,18). Słowa te z pewnością wiążą się z faktem

<sup>513</sup> Tenże, *Pośredniczenie wiary...*, s. 820.

<sup>514</sup> Tenże, *Bóg zawsze idzie przed nami. Kazanie z okazji 400-lecia urodzin Marii Ward*, w: JROO IV, s. 601.

<sup>515</sup> PPWP, s. 148.

<sup>516</sup> Por. J. Ratzinger, *Pojęcie Kościoła w myśli...*, s. 617.

<sup>517</sup> Por. tenże, *Chrystus – Odkupiciel wszystkich ludzi. Jedność i powszechność Chrystusa oraz Jego Kościoła*, w: JROO VI/2, s. 921.



zmarłychwstania i jego owocami<sup>518</sup>. „On pokonał największą siłę tego świata, której nikt inny nie umie stawić oporu, śmierć, i połączył swoją siłę z siłą Boga”<sup>519</sup>. Jezus jest Tym, który posiada władzę zbawczą. Nie pozostał w śmierci, ale żyje w swoim Kościele<sup>520</sup>. Uczniom natomiast nakazuje, aby rozprzestrzerali ją w świecie. Zdaniem Benedykta XVI, objawiając się apostołom „Chrystus występuje jako Ten, który ma władzę i posłannictwo otrzymane od Ojca (Mk 1,27; 11,28; Mt 7,29 i in.), że nie czyni siebie wyrazicielem ludzkich pragnień i nadziei, lecz staje wobec ludzi pod znakiem jasno określonego «przymusu» Bożej misji (zob. Łk 4,43; Mk 8,31; Łk 22,37 i in.)”<sup>521</sup>. W czasie swojej ziemskiej wędrówki, Jezus dawał świadectwo przed ludźmi, które było wyrazem Jego posłania. „Głosi przesłanie, które nie zostało wymyślone przez Niego samego; został «posłany» z misją pochodzącą od Ojca”<sup>522</sup>. Był Jego narzędziem dla ludzi<sup>523</sup>. Misja ta trwa nadal, chociaż wędrowanie się zakończyło. Jej przedłużeniem stają się uczniowie, którzy kontynuują posłannictwo Pana. Wysłanie uczniów również jest elementem misji Jezusa: „Jak Ojciec mnie posłał, tak i Ja was posyłam” (J 20,21). „Dzięki temu koncepcja misji Kościoła powraca do misji Syna, którą otrzymał od Ojca, do dynamizmu początków miłości trynitarnej”<sup>524</sup>. Uzasadnia to także polecenie, aby czynić uczniów, udzielając im chrztu w imię Trójcy (por. Mt 28,19). Jest ono zarazem dowodem Jego prawdziwej siły. Chrystus, jak zauważa Ratzinger, nie posłał bowiem dywizji<sup>525</sup>, „Miał tylko świadków, których posłał jak owce między wilki (Mt 10,16)”<sup>526</sup>.

Zadanie misji jest nakazem. Jednak, zdaniem Ratzingera, „perspektywa nakazu jest w każdym razie przyporządkowana i podporządkowana perspektywie obietnicy: nakaz może istnieć tylko jako wyraz obietnicy”<sup>527</sup>. Jezus nakazuje apostołom nieść orędzie Ewangelii, ponieważ byli do tego przygotowywani przez całą Jego działalność, wynikającą z nakazu. „Do dawania świadectwa tej prawdzie i do jej głoszenia Kościół został pouczony i umocniony przez misję i autorytet Chrystusa”<sup>528</sup>. Nakaz ten wynika zatem z charakteru Jego własnej misji, będącej „przymusem” z posłania przez Ojca<sup>529</sup>. „Sam Chrystus jest pszenicznym

<sup>518</sup> Por. tenże, *Patrzyć na Chrystusa...*, s. 690-691.

<sup>519</sup> Tenże, *Być świadkiem bezsilnej...*, s. 685.

<sup>520</sup> Por. tenże, *Objawienie Boga...*, s. 182.

<sup>521</sup> Tenże, *Kościół – znak wśród narodów*, w: JROO VIII/2, s. 952.

<sup>522</sup> Tenże, *O istocie kapłaństwa*, w: JROO XII, s. 37.

<sup>523</sup> Por. tenże, *Wypowiedzi Soboru o misjach poza Dekretem misyjnym*, w: JROO VII/2, s. 828.

<sup>524</sup> Tamże.

<sup>525</sup> Por. J. Ratzinger, „Wzbudź Twą potęgę i przyjdź. Kazanie adwentowe wygłoszone w katedrze w trewirskiej 4 grudnia 2003 roku na temat następujących tekstów Pisma: Iz 26,1-6; Ps 118; Mt 7,11-27”, w: JROO XI, s. 655.

<sup>526</sup> Tenże, *Być świadkiem bezsilnej...*, s. 686.

<sup>527</sup> Tenże, *Problem absolutności chrześcijańskiej drogi zbawienia*, w: JROO VIII/2, s. 972.

<sup>528</sup> Tenże, *Objawienie Boga...*, s. 176.

<sup>529</sup> Por. tenże, *Urząd duchowy...*, s. 53.

Ziarnem Boga, które Bóg posiał na roli tego świata. Sam Chrystus jest Słowem odwiecznej Miłości, które Bóg rozsiewa po ziemi. On jest pszenicznym Ziarnem, które musiało obumrzeć, by przynieść obfity plon<sup>530</sup>. Ale jednocześnie daje im obietnicę życia wiecznego, która swoim zasięgiem obejmuje również tych do których niesiona jest Jego wiara (por. Mk 10,30). „Misjonarz, który ze względu na słowa Jezusa wyrzeka się wszystkich dóbr ziemskich, nie pozostaje bez ojczyzny i bez rodziny; znajdzie nową rodzinę – matkę braci, siostry – we wspólnocie tych, którzy mają tę samą wiarę, co on<sup>531</sup>. To właśnie posłuszeństwo Bogu jest fundamentem tworzenia się nowej rodziny, obfitującej w dobra zapowiedziane w obietnicy (por. Mk 3,35). Podstawą misji jest, jak pisze Ratzinger, „posłuszeństwo okazywane słowu Chrystusa, na wzór Chrystusa posłusznego Ojcu [...]”<sup>532</sup>.

Istnienie obietnicy nie niweluje misji. Wręcz przeciwnie, zdaniem Ratzingera, „misja istnieje nie *mimo* obietnicy, lecz z *powodu* obietnicy, jako jej niczym niewymuszony pokojowy wyraz<sup>533</sup>. Jezus wiązał wypełnianie służby z uczczeniem przez Ojca (por. J 12,26): „Ojciec czci tych, którzy Mu służą”<sup>534</sup>. Moment obietnicy uwalnia, zdaniem Ratzingera, nakaz od lęku i powinien go dogłębnie przenikać. Słowa Pana „nie są nigdy tylko żądaniem, lecz zawsze najpierw obietnicą. Łaską i darem<sup>535</sup>. Podkreśla tym samym dobrowolność działania podmiotu odpowiadającego na wezwanie do dawania świadectwa. Obietnica wyzwala w misjonarzu pełnię woli działania. „Wszystko jest jego, ponieważ nic nie jest jego; wśród prześladowań, wrogości i opresji jest on jednak bogaty i obdarowany ponad wszelkie ludzkie oczekiwanie<sup>536</sup>. Może zostać jednak odrzucone, tak samo, jak odrzucić można samo świadectwo.

Odrzucanie, zauważa Ratzinger, jest jednak ważnym elementem w procesie głoszenia, czego najlepszym przykładem jest orędzie królestwa Bożego, przekazywane przez Jezusa a odrzucone – najpierw za Jego życia – przez Izrael i później – w okresie popaschalnym – przez innych. „Z owego odrzucenia orędzia, w następstwie którego stało się ono bezdomne i było zmuszone do bycia w drodze do narodów, zrodziła się misja (która w swym głębokim sensie utożsamia się z samym Kościołem); powstała ona jako nowa forma obietnicy...”<sup>537</sup>.

<sup>530</sup> Tenże, *Zawsze znajdują się ziarna, które dojrzeją, by wydać plon. „Siewca wyszedł siał...”* (Łk 8,4–15), w: JROO XII, s. 445.

<sup>531</sup> Tenże, *Braterstwo...*, s. 574.

<sup>532</sup> Tenże, *Rozważania nad teologiczną podstawą posłannictwa (misji) Kościoła*, w: JROO VII/1, s. 199.

<sup>533</sup> Tenże, *Problem absolutności...*, s. 973.

<sup>534</sup> Tenże, „*Na ile ktoś ma Ducha Świętego, na tyle miłuje Kościół!*” (Augustyn). *Kazania na uroczystość profesji wieczystej w klasztorze św. Jakuba Am Anger w Monachium*, w: JROO I, s. 668.

<sup>535</sup> Tenże, *Dać odpowiedź życia – przykład błogosławionego Maksymiliana Kolbego. Fryzyna 1979*, w: JROO XII, s. 551.

<sup>536</sup> Tenże, *Przyszłość zbawienia*, w: JROO X, s. 470.

<sup>537</sup> Tenże, *Problem absolutności...*, s. 972.

Odrzucenie słowa powoduje, że nie ma ono żadnej innej ojczyzny poza „byciem w drodze”<sup>538</sup>. Na tym właśnie polega misja, której bardzo blisko do sytuacji Jezusa, odrzuconego przez swoich, mimo że przyszedł do swojej własności (por. J 1,11) oraz niemającego miejsca, gdzie by mógł głowę położyć (por. Mt 8,20). A jednak mimo wszystko przyszedł, aby działać i głosić naukę Ojca<sup>539</sup>. Tym samym „misja jest wyrazem bezdomności słowa na ziemi, a w ten sposób również tego, że należy ono do wszystkich”<sup>540</sup>. Dzięki temu, misja jest jednocześnie nową formą chrześcijańskiego uniwersalizmu<sup>541</sup>. Kościół posiada przez to, jak zauważa Ratzinger, powołanie do otwartości na świat, które wypełnia właśnie poprzez misję<sup>542</sup>. Królestwo Boga bowiem, „obejmuje wszystkie narody, ponieważ jest tylko jeden Bóg dla wszystkich”<sup>543</sup>. Jest orędziem zbawienia skierowanym do każdego, a jej przekaziciele przyczyniają się do zbawienia ludzkości, tym samym, zdaniem Ratzingera, „z jednej strony wszelkie zbawienie ma strukturę kościelną i dokonuje się przez pośrednictwo Kościoła, a z drugiej strony dla wszystkich – bez względu na to, kiedy i gdzie żyją – zbawienie to jest dostępne”<sup>544</sup>. Dzięki odrzuceniu orędzie trafiło między innymi do pogan (por. Rz 11,17–24), którego zresztą w ukryciu oczekiwali (por. Iz 42,4). „Misja ma uzasadnienie wtedy, kiedy jej adresaci w kontakcie ze słowem Ewangelii znów rozpoznają: tak, to jest to, na co czekałem. W tym sensie Paweł może powiedzieć: poganie sami sobie są prawem – nie na sposób nowożytno-liberalistycznej mentalności autonomii z jej nieprzekraczalnością podmiotu, lecz w o wiele głębszym sensie, że do mnie nic nie należy tak mało, jak ja sam do siebie, że moje własne «ja» jest miejscem najgłębszego przekraczania siebie i bycia dotkniętym przez to, skąd pochodzę i dokąd idę”<sup>545</sup>.

Dzięki temu objawia się związek, jaki istnieje pomiędzy zbawieniem a misją. Misje są prowadzone ze względu na zbawienie<sup>546</sup>. Potwierdza to relacja św. Marka: „Kto uwierzy i przyjmie chrzest, będzie zbawiony” (Mk 16,16). Stąd właśnie gorliwość św. Pawła w niesieniu Ewangelii. W uczniach Chrystusa ma miejsce „pielgrzymowanie Boga do narodów”<sup>547</sup>. Jest bardzo istotny element w głoszeniu królestwa Bożego. Nie dotyczy ono sytuacji na ziemi, na której jest głoszone, ale odsyła do czasów ostatecznych. „J. Ratzinger

<sup>538</sup> Por. tamże.

<sup>539</sup> Por. J. Ratzinger, *Et incarnatus...*, s. 776-777.

<sup>540</sup> Tenże, *Problem absolutności...*, s. 973.

<sup>541</sup> Por. KK 16.

<sup>542</sup> Por. J. Ratzinger, *Braterstwo...*, s. 602.

<sup>543</sup> Tenże, *Et incarnatus...*, s. 801.

<sup>544</sup> Tenże, *Pojęcie Kościoła i kwestia...*, s. 281.

<sup>545</sup> Tenże, *Sumienie i prawda...*, s. 640.

<sup>546</sup> Por. J. Ratzinger, *Objawienie Boga...*, s. 184-185.

<sup>547</sup> Tenże, *Problem absolutności...*, s. 970.

zauważa, że często próbuje się ideę królestwa Bożego realizować na ziemi, zapominając o tym, że jego całkowite spełnienie nie jest tutaj możliwe. Z nowotestamentalnego określenia «królestwo Boże» usuwa się często element boski, by mówić tylko o «królestwie». Miałoby ono oznaczać utopijny lepszy świat, ogarniający chrześcijan i niechrześcijan<sup>548</sup>. Zastępując wiarę w życie wieczne wiarą w utopię ostatecznie odrzuca się Boga. A Jego orędzie, nawet najbardziej pomocne w przemianie świata, przestaje być Jego.

Wewnętrzny dynamizm misji, jej otwarcie na wszystkich oraz dla wszystkich, wyraża, zdaniem Josepha Ratzingera, „gościnność Boga, który wszystkich zaprosił do uczestniczenia w uczcie weselnej swego Syna”<sup>549</sup>. Stąd też posłannictwo, jakie Chrystus powierzył swoim apostołom, stanowiące źródło życia Kościoła, będzie trwać przez wszystkie wieki<sup>550</sup>. Jak we wszystkim, co pochodzi od Boga, tak samo w misjach objawia się Jego cecha, jaką jest nadmiar. Dzięki temu klaruje się istota misji, które są wprawdzie, jak zauważa Ratzinger, w relacji do zbawienia oraz podejmuje się je ze względu na nie, „Nie jest ono jednak jedynym celem misji, a może nawet nie jest celem najważniejszym”<sup>551</sup>. W misjach chodzi o tworzenie wspólnoty, zgromadzenie ludzkości, tak aby znowu tworzyła jedność, utraconą za sprawą grzechu, który doprowadził do podziału oraz separacji. „Przez misję Kościół realizuje więc rzeczywistą istotę historii zbawienia, tajemnicę zjednoczenia”<sup>552</sup>. Wiara ma charakter wspólnotowy, stąd misję dotyczą całości Kościoła i krzewienia w nim Ewangelii<sup>553</sup>. Wynika to już z samego pojęcia posłania, którego owocem ma być wzbudzenie wiary. Pojęcie to ukazuje byt „jako byt «od» i «ku»; byt pojęty znowu jako po prostu otwarcie się bez zastrzeżeń”<sup>554</sup>. Jest to chrześcijańska forma egzystencji, która jest niczym innym jak relacją, rozumianą jako jedność<sup>555</sup>. Nie można wierzyć w pojedynkę. „Wierzyć można tylko jako współwierzący. Wiara jest ze swej istoty jednoczącą siłą”<sup>556</sup>. Nie chodzi o to, żeby Kościół był ogólnonarodowy. „Istotne jest, że nie jest on samowystarczalną, zamkniętą w sobie grupą, nie jest sektą, która odgradza się od innych, ale że niesie w sobie odpowiedzialność za ogół”<sup>557</sup>. Kościół ma być ostatecznie wspólnotą, rodziną, która zjednoczona jest wolą

<sup>548</sup> Teresa Pasierb, *Zadania Kościoła w obliczu przemian politycznych w Europie w ujęciu J. Ratzingera – Benedykta XVI*, s. 130.

<sup>549</sup> J. Ratzinger, *Pojęcie Kościoła i kwestia...*, s. 281.

<sup>550</sup> Por. KK 20.

<sup>551</sup> J. Ratzinger, *Pojęcie Kościoła i kwestia...*, s. 281.

<sup>552</sup> Tamże, s. 282.

<sup>553</sup> Por. G. Bachanek, *Ruchy kościelne w perspektywie teologicznej Josepha Ratzingera*, „Warszawskie Studia Teologiczne” 23,1 (2010), s. 285.

<sup>554</sup> WwCh, s. 193.

<sup>555</sup> Por. WwCh, s. 193-194.

<sup>556</sup> J. Ratzinger, *Dlaczego jeszcze jestem w Kościele?*, w: JROO VIII/2 s. 1094.

<sup>557</sup> G. Bachanek, *Josepha Ratzingera nauka...*, s. 192-193.

Chrystusa. Tak osiągnie zbawienie należące do Boga, a jego źródłem jest obietnica. Do człowieka z kolei należy „pokorne oddawanie się na służbę obietnicy, nie chcemy też być niczym więcej jak tylko bezużytecznymi sługami, wykonującymi jedynie to, co powinniśmy wykonać (zob. Łk 17,10)”<sup>558</sup>.

Analizując moment rozesłania uczniów przez Chrystusa, który jest początkiem misyjnej działalności Kościoła, Joseph Ratzinger zauważa, że nakaz dany uczniom wypływa z owoców zbawienia, jakimi są pełnia władzy i posłannictwo od Ojca. To posłannictwo było źródłem Jego działalności w świecie i teraz staje się udziałem uczniów, poprzez przekazanie go na mocy pełni władzy. Misja Kościoła jest nierozzerwalnie związana z misją Syna posłanego przez Ojca jako wyraz miłości trynitarniej. Dlatego Kościół misyjny jest też Kościołem chrzczącym w imię Trójcy. Nakaz misyjny kontynuuje „przymus”, jaki posiadał Chrystus. Ma w sobie jednocześnie obietnicę życia wiecznego. Wyraźny staje się zatem związek działalności misyjnej Kościoła, która jest wyrazem posłuszeństwa wobec Chrystusa posłusznego Ojcu i zbawienia. Obietnica zbawienia jest powodem istnienia misji, dzięki niej także nakaz misyjny jest uwalniany od lęku. Jest on ostatecznie łaską. A więc odpowiedź na misję jest w pełni wolna, po możliwość odrzucenia. Jednak odrzucenie samo w sobie jest elementem misji, sprawia bowiem, że głoszone słowo jest w drodze, nie ma na tym świecie stałego miejsca, co jest wyrazem jego powszechności. W misji Kościół realizuje swoje powołanie otwarcia na świat, dzięki czemu zbawienie jest dostępne dla wszystkich bez względu na to, gdzie się znajdują. Stąd tak istotne docieranie Kościoła do wszystkich zakątków świata. Niesie on bowiem w sobie zbawienie, dostęp do Królestwa Bożego, do którego wszyscy ludzie są zaproszeni. Misja Kościoła nie ma tym samym ram czasowych. Będzie trwać do skończenia świata. Chodzi w niej bowiem także o tworzenie wspólnoty, tak aby ludzkość już w czasie doczesnym stanowiła jedność, co jest ostatecznie wyrazem zbawienia. Otwarcie Kościoła, jego misyjna natura jest relacją jednoczącą wszystkich. Ponownie objawia się jak wielkim zagrożeniem dla zbawienia człowieka jest nowożytna idea zamknięcia podmiotu w sobie samym i autonomizacja jednostki.

## 2. Powszechny

Wprawdzie Jezus mówił, że przyszedł najpierw do Izraela, to jednak już sama jego wypowiedź implikowała, że zbawi także resztę świata. Dokonuje się to dzięki Kościołowi.

---

<sup>558</sup> J. Ratzinger, *Problem absolutności...*, s. 974.

Joseph Ratzinger stara się wyjaśnić sposób w jaki do tego dochodzi i jaki ma związek z posłuszeństwem zbawczym Chrystusa.

Wydarzenie Ducha Świętego w Kościele nadaje, zdaniem Benedykta XVI, tworzonej przez Niego wspólnocie, nieznanego dotąd charakteru. Staje się ona tradentem Nowego Przymierza skierowanym do wszystkich. Jest zatem ludem powszechnym, katolickim. „To jest cecha wyróżniająca wydarzenie Nowego Przymierza: lud Boży staje się ludem powszechnym, ludem ze wszystkich narodów”<sup>559</sup>. Głównym tekstem potwierdzającym katolickość Kościoła, jest opis wydarzenia Pięćdziesiątnicy z Dziejów Apostolskich.

Pięćdziesiątnicę uważano za święto Objawienia, pamiątkę Synaju, ponieważ miała miejsce pięćdziesiąt dni po święcie Paschy. Odnosiło się tym samym do wydarzenia Przymierza, którego Synaj jest wielkim modelem<sup>560</sup>, czyli do momentu, w którym Izrael stał się ludem Bożym. Pięćdziesiąt dni po przejściu Jezusa Zmartwychwstałego do uczniów, następuje jakby chrześcijański Synaj. „Przymierze, które zostało niewątpliwie zawarte podczas Ostatniej Wieczerzy i na Krzyżu, staje się teraz tym oficjalnym wydarzeniem, przez które ustanowiony zostaje lud Boży, tak jak niegdyś na Synaju pod znakiem wichru i ognia, które wskazuje na tamto tylko ubocznie – jako przypomnienie”<sup>561</sup>. Złączenie misterium paschalnego z dniem pięćdziesiątnicy wskazuje, że jest ona definitywnym przymierzem. Synaj był tylko jej typem. Pascha jest natomiast, jak pisze Ratzinger, „ustanowieniem i dopełnieniem przymierza; Pascha to gody weselne i *transitus*; jest ona w najwyższym stopniu dynamiką wznoszenia się ponad wszystkie rzeczy; jest przechodzeniem z życia do śmierci i ze śmierci do życia, ze świata do Boga, od rzeczy widzialnych do niewidzialnych, od stacji czasu do nowego miasta, do definitywnego Jeruzalem”<sup>562</sup>.

Według relacji św. Łukasza, tego dnia zgromadzeni apostołowie uzupełnili grono dwunastu o osobę Macieja, którego wybrał sam Duch Święty, przywracając tym samym symboliczną liczbę zgodną z wolą Jezusa. Sytuacja ta pokazuje również, że pierwsze powołanie w Kościele dokonało się w momencie jedności we wspólnym trwaniu na modlitwie<sup>563</sup>. Uzupełnione grono staje się, zdaniem Josepha Ratzingera, wyrazem przyszłej powszechności Kościoła. „Dwunastu nie są po prostu częścią jerozolimskiego Kościoła lokalnego, lecz w nich jest wirtualnie zawarty Kościół wszystkich narodów, do których są

---

<sup>559</sup> Tenże, *Powszechność i katolickość*, w: JROO VIII/1, s. 179.

<sup>560</sup> Por. tenże, *Czterdzieści lat...*, s. 637.

<sup>561</sup> Tenże, *Powszechność i katolickość...*, s. 179.

<sup>562</sup> Tenże, *Czterdzieści lat...*, s. 638.

<sup>563</sup> Por. tenże, *Aby słowo...*, s. 647.

posłani i których staną się ojcami”<sup>564</sup>. Powszechność potwierdza także, omawiana wcześniej, kosmiczna symbolika liczby dwanaście, nawiązująca do dwunastu gwiazdozbiorów i wskazująca na całość stworzenia. Tego dnia zatem nie powstał jedynie lokalny Kościół Jerozolimski, ale Kościół Katolicki, powszechny, Kościół całego świata<sup>565</sup>.

Sama idea kosmosu, jak zauważa Joseph Ratzinger, wskazuje na coś jeszcze, z gruntu chrześcijańskiego. Ideę tę starożytni Ojcowie odkryli w pismach Platona. Chodzi o ideę krzyża znajdującą się w kosmosie. Z kolei sam Platon znalazł ją w tradycji pitagorejskiej opartej na tradycji starożytnego wschodu. Według niej „dwa znane starożytnej astronomii wielkie ruchy gwiazd – ekliptyka (wielkie koło na sferze niebieskiej wokół Ziemi, wzdłuż którego obserwujemy pozorny ruch Słońca) i orbita ziemską – przecinają się ze sobą, tworząc grecką literę chi, mającą kształt krzyża (czyli X). W całość kosmosu jest więc wpisany znak krzyża”<sup>566</sup>. Platon połączył tę ideę z Demiurgiem, który jego zdaniem rozciągnął duszę świata na całym wszechświecie. Justyn męczennik natomiast powiązał ją z chrześcijaństwem i Trójcą. W duszy świata widział aluzję do przyjścia Syna Bożego i jego śmierci Krzyżowej. „Krzyż Golgoty ma prefigurację w samej strukturze kosmosu. Narzędzie męczeństwa, na którym umarł Pan, jest wpisane w strukturę wszechświata. Kosmos mówi nam o Krzyżu, a Krzyż wyjaśnia kosmos”<sup>567</sup>. Już zatem w krzyżu wpisana była powszechność. Nie dziwi więc, że Kościół również jest jej odbiciem, gdyż tam się narodził.

Dodatkowo, obok grona Dwunastu, Łukasz Ewangelista wspomina o przybyciu pielgrzymów „ze wszystkich narodów pod słońcem” (Dz 2,5). Jest to, zdaniem Benedykta XVI, informacja o teologicznym znaczeniu. „Ewangelia jest przeznaczona dla wszystkich narodów ziemi – tutaj, w godzinie ustanowienia, są one już obecne”<sup>568</sup>. W tym momencie narodził się Kościół powszechny. „Narodziny te dokonują się pod znakiem wichru i ognia – przede wszystkim zaś pod znakiem cudu języków – które to znaki zapowiadają we wszystkich językach i antycypują Kościół”<sup>569</sup>. Kontrastują niejako z opisem poczęcia Jezusa. Stąd tak precyzyjny opis przybyłych narodów, których Łukasz, wymieniając parami, doliczył się dwanaście. Osobno natomiast, jak zauważa Ratzinger, pisze o Rzymianach oraz o jeszcze dwóch parach: Żydach i prozelitach, oraz Kreteńczykach i Arabach. „Wymienienie tych dwóch par ma na celu ponowne podkreślenie pełni i powszechności zgromadzenia”<sup>570</sup>.

<sup>564</sup> Tenże, *Powszechność i katolickość...*, s. 181.

<sup>565</sup> Por. J. Perszon, *To jest Jego...*, s. 86.

<sup>566</sup> J. Ratzinger, *Duch liturgii...*, s. 143-144.

<sup>567</sup> Tamże, s. 144.

<sup>568</sup> J. Ratzinger, *Powszechność i katolickość...*, s. 180.

<sup>569</sup> BiŚ, s. 322.

<sup>570</sup> J. Ratzinger, *Powszechność i katolickość...*, s. 180.

Pierwsza para wskazuje na obecność wszystkich religii, Żydzi jako lud wybrany, prozelici jako przedstawiciele religii pogańskich. Druga para natomiast odnosi do zasięgu geograficznego, z jednej strony do świata zachodniego i wschodniego, z drugiej na mieszkańców wysp i kontynentów. Z kolei osobne wymienienie Rzymian miało za zadanie wskazywać, że cała ziemia została ogarnięta, ponieważ tam kończą się Dzieje Apostolskie<sup>571</sup>. Łącznie Łukasz wymienia siedemnaście narodów, co również, zdaniem Benedykta XVI, ma swoje teologiczne znaczenie. „Jest to liczba całości, pełni”<sup>572</sup>. Liczba ta łączy się z Ewangelią Jana. Siedemnaście jest podstawą liczby sto pięćdziesiąt trzy, czyli liczby ryb jakie złowili uczniowie na polecenie Zmartwychwstałego (por. J 21,11). Jest to liczba symbolizująca powszechność. „Podobnie jak owych 17 narodów z opisu Zesłania Ducha Świętego wskazuje na Kościół wszystkich narodów, tak owe 153 ryby wskazuje na rozległość Kościoła Jezusa Chrystusa, obejmującą wszystkie rodzaje ryb, która ma im dać przestrzeń. Jest to obraz katolickości Kościoła, w którym jest mieszkań wiele: miejsce dla wszystkich”<sup>573</sup>. W motywie połowu ryb bardzo istotne jest również to, że uczniowie zarzucają sieć na polecenie Jezusa. Zgadzą się na jego słowo bez protestów, mimo że całą noc bezskutecznie próbowali połowu. Dopiero zgoda z wolą Pana przynosi owoce.

Na uniwersalny charakter nowego porządku wskazuje, w oczach Ratzingera, jeszcze jedno bardzo istotne wydarzenie. W dniu Pięćdziesiątnicy wszyscy słyszeli swój język. Dany bowiem został nowy dar słowa, który był zrozumiały i postrzegalny we wszystkich językach, czyli we wszystkich kulturach<sup>574</sup>. Nowa jakość odsyła do minionych wydarzeń z historii zbawienia, czyli do czasów budowania wieży Babel. „Tam początki historii ludzkości kończą się rozpadem jej jedności, a mówiąc dokładniej: sam Bóg rozbija fałszywą jedność ludzkości”<sup>575</sup>. Co ważne w Piśmie Świętym opowieść o wieży Babel następuje zaraz po tablicy ludów razem z prezentacją jedności wszystkich ludzi<sup>576</sup>. Powód tego rozbicia jest bardzo istotny: „Są oni jednym ludem i wszyscy mają jedną mowę, i to jest przyczyną, że zaczęli budować. A zatem w przyszłości nic nie będzie dla nich niemożliwe, cokolwiek zamierzą uczynić” (Rdz 11,6). Bóg widzi, że dar który ludzkość otrzymała zaczyna przeradzać się w samowolę oraz w pychę. „Jest to jedność opierająca się na władzy, samoafirmacji i «sławie». Ludzie sami budują drogę do nieba”<sup>577</sup>. Ich wytwór sam w sobie

<sup>571</sup> Por. tamże, s. 181.

<sup>572</sup> J. Ratzinger, *Bez Niego wszystko daremne. „Idę łowić ryby” (J 21,1–14)*, w: JROO XII, s. 466.

<sup>573</sup> Tamże.

<sup>574</sup> Por. J. Ratzinger, *Powszechność i katolickość...*, s. 179.

<sup>575</sup> Tamże, s. 182.

<sup>576</sup> Por. J. Ratzinger, *Jedność narodów...*, s. 524.

<sup>577</sup> Tenże, *Powszechność i katolickość...*, s. 182.



powinien być dobry. Jest jednak odwrotnie, ponieważ, zdaniem Ratzingera, są to rzeczy „ukształtowane przez ludzką samowolę, pychę tego, kto chce sobie poradzić bez Boga”<sup>578</sup>. Popadają w samozachwyty nad możliwościami techniki, która ma im przynieść nieśmiertelność i jednolitość. „Jedność Babilonu jest uniformizmem”<sup>579</sup>. Ludzkość nie potrzebuje już Boga, gdyż wydaje jej się, że jest samowystarczalna. Przez pychę, człowiek staje się „niszczycielem świata jako wyznawca i czciciel bożków, «wytworów rąk własnych» [...], niepokodzonym ze światem (bo niepokodzonym z Bogiem) buntownikiem przeciwko bytowi i samemu istnieniu, głupio wyniosłym (bo czyż stoi za wyniosłością jakiś racjonalny powód?), aroganckim i agresywnym”<sup>580</sup>. Dlatego też zrywa relację ze Stwórcą, ponieważ nie pasuje do tak rozumianej jedności. Bóg jednak nie pozostawia człowieka w jego błędzie i burzy fałszywą jedność, wprowadzając różnorodność wyrażającą się w mnogości języków. Osłabia w ten sposób także władzę człowieka. Podział ludzkości, uważa Joseph Ratzinger, jest „następstwem własnej winy ludzi, jednocześnie jednak ma ona charakter kary, a więc nie stanowi tylko ich wewnętrznej sprawy, którą by mogli kiedyś, o ile zechcą, sami unieważnić. Suwerenność Boga – wolnej, niezależnej od świata potęgi – ogranicza władzę i możliwości człowieka; nie może on sam z siebie sprawić jedności świata, ponieważ podział jest efektem właśnie suwerennej woli Boga”<sup>581</sup>. Od dokonanego przez Boga podziału, jak zauważa Ratzinger, Biblia zaczyna się od nowa, „nie mówi już o ludzkości w całości, lecz opisem wybrania Abrahama rozpoczyna z pozoru nie powszechną, lecz z początku partykularną historię wybrania i zbawienia”<sup>582</sup>. Pojawia się natomiast zapowiedź nowej powszechności, którą Bóg zbuduje z Reszty Izraela (por. Iz 54,3) i na którą wyleje swojego Ducha (por. Ez 36,26). To On umożliwi życie w posłuszeństwie Bogu (por. Ez 36,27). I co ważne, Jego przybycie będzie zależać od jednomyślności zgromadzenia, zgodnego z wolą Boga a nie z własną wolą. „Jednomyślność Kościoła i trwanie na modlitwie to miejsce, gdzie przychodzi Duch Święty, nigdzie indziej. Nikt nie może Go zmusić do tego. Bóg daje Go w swojej suwerennej wolności”<sup>583</sup>.

Także Jezus, przed swoim odejściem zapowiada przyjście Ducha: „A Pocieszyciel, Duch Święty, którego Ojciec pošle w moim imieniu, On was wszystkiego nauczy i przypomni wam wszystko, co Ja wam powiedziałem” (J 14,26). Jego słowa łączą się ze wcześniejszym

<sup>578</sup> Tenże, *Chrześcijanin a świat współczesny. Refleksje nad Konstytucją duszpasterską Soboru Watykańskiego II*, w: JROO VII/1, s. 431.

<sup>579</sup> Tenże, *Powszechność i katolickość...*, s. 182.

<sup>580</sup> TB III, s. 19.

<sup>581</sup> J. Ratzinger, *Jedność narodów...*, s. 524.

<sup>582</sup> Tenże, *Powszechność i katolickość...*, s. 182.

<sup>583</sup> Tenże, *Biskup jest niosącym Chrystusa. Przemówienie podczas własnych święceń biskupich, 1977*, w: JROO XII, s. 251.

postulatem: „Jeśli Mnie kto miłuje, będzie zachowywał moją naukę, a Ojciec mój umiłuje go, i przyjdziemy do niego, i będziemy u niego przebywać” (J 14,23). Duch Święty umożliwia życie w posłuszeństwie Bogu, które z kolei sprawia, że Trójca staje się obecna w człowieku. A przez człowieka obecna w świecie. Otrzymanie Ducha bowiem wiąże się z daniem świadectwa. Wynika to z bezpośredniej bliskości Boga dającego pouczenie, a który znajduje się od teraz w samym człowieku<sup>584</sup>. Dzięki temu realizowany jest powszechny charakter Kościoła: „Misja jest obecnie istniejącą formą wyrazu wszechogarniającego królestwa Jezusa Chrystusa, który sprawuje swe panowanie w uniżoności Słowa”<sup>585</sup>. Stąd właśnie stwierdzenie, że ciało człowieka jest świątynią Ducha Świętego, którego otrzymuje się od Boga, i który sprawia, że człowiek już więcej nie należy do samego siebie (por. 1 Kor 6,19). Wyzwolony zostaje bowiem ze swojego egoizmu. I w ten sposób właśnie, zdaniem Ratzingera, otrzymuje pełnię życia. „Jeżeli w Chrystusie miłość stała się silniejsza niż śmierć, to stała się nią jako miłość ku drugim. Oznacza to oczywiście również, że nasza własna miłość, pozostawiona sobie samej, nie wystarcza, by śmierć przewyciężyć, ale jako taka musiałaby pozostać wezwaniem niespełnionym”<sup>586</sup>. Otrzymuje pełnię wolności, ponieważ „gdzie jest Duch Pański - tam wolność” (2 Kor 3,17). Duch jest gwarantem nowej jedności. „Ona jednoczy w różnorodności. Jej jedność nie polega na jedności robienia i zewnętrznych możliwości, lecz na poruszeniu od wewnątrz, które nie niszczy różnorodności, lecz przez wzajemne dawanie siebie i branie ubogaca wszystkich”<sup>587</sup>.

Nowa jedność jest prawem wypisanym w sercach (Jr 31,33), które otwiera serce człowieka na Boga oraz na ludzi między sobą. Ma ono zatem, zdaniem Josepha Ratzingera, swoje „źródło w nowej miłości Boga, który daje nam nowe serce”<sup>588</sup>. Powstaje jakościowo nowa relacja. „Teraz bowiem wszystko należy do wszystkich i właśnie dlatego dar dany wszystkim musi uwydatniać to, co jest specyficzne w każdym w co wyposażył go Stwórca”<sup>589</sup>. Bóg zatem, dając swojego Ducha i umożliwiając człowiekowi życie zgodne z jego wolą, zatroszczył się jednocześnie o zachowanie jego tożsamości i różnorodności. „Znamienną cechą nowego ludu jest właśnie otwartość bytowania w relacji”<sup>590</sup>. Bóg jest obecny wśród ludzi, w ich wnętrzu, nie potrzebują już budować wieży. Tworzą bowiem jedną

<sup>584</sup> Por. tenże, *Próba zdefiniowania...*, s. 358.

<sup>585</sup> Tenże, *Wniebowstąpienie Chrystusa (artykuł w leksykonie, 1968)...*, s. 791.

<sup>586</sup> WwCh, s. 322.

<sup>587</sup> J. Ratzinger, *Powszechność i katolickość...*, s. 183.

<sup>588</sup> Tenże, *Eucharystia – centrum...*, s. 296.

<sup>589</sup> Tenże, *Powszechność i katolickość...*, s. 183.

<sup>590</sup> Tamże.

nową budowlę, jeden nowy byt, dzięki Duchowi Świętemu, Kościół (por. 1 Kor 6,17)<sup>591</sup>. Dzięki Niemu są jednością, ale, jak zauważa Benedykt XVI, pozostają sobą. „Jest to jedność rodząca się z serca, z serca, które Bóg otworzył i które jest otwarte na Niego; jedność, w której znajduje miejsce całe bogactwo ludzkości i w której własne nie przeciwstawia się cudzemu, bo wszystko jest od Boga i właśnie dlatego dopiero należy do wszystkich”<sup>592</sup>. Bóg jest wzorem i gwarantem nowej jedności. Jest to zatem jedność w różnorodności, jedność porządku, jedność służby. „Krzyż Jezusa Chrystusa rozerwał niebo i jest pomostem łączącym czas z wiecznością”<sup>593</sup>.

Badania nad powszechnością Kościoła w ujęciu Ratzingera wskazują, że łączy się ona z ideą posłuszeństwa. Pięćdziesiąt dni po Zmartwychwstaniu Jezus ukazuje się uczniom. Dzięki temu, jak uważa Ratzinger, następuje przypieczętowanie przymierza zawartego w czasie Ostatniej wieczerzy i na Krzyżu. Istniejący już Kościół, dopełnia poprzez wybór Macieja, grono dwunastu. Dokonuje się to poprzez trwanie na wspólnej modlitwie oraz za sprawą Ducha Świętego, będąc tym samym wyrazem powszechności Kościoła. W dwunastu jest bowiem zawarty Kościół wszystkich narodów, który rozprzestrzenia się na cały świat. Kościół jest tym samym odbiciem powszechności, na którą wskazuje Krzyż, miejsce jego narodzenia. Stąd w dniu pięćdziesiątnicy byli obecni pielgrzymi ze wszystkich narodów, dla których Ewangelia jest przeznaczona, zgodnie z poleceniem Jezusa. Kościół niejako od początku wypełnia ten nakaz, i to nie tylko w obszarze geograficznym, ale także religijnym. Zdaniem Kościoła jest bowiem osiągnięcie pełni, dotarcie do każdego, ponieważ dla wszystkich przygotowane jest miejsce w niebie. Na to wskazują bogate w symbolikę liczb teksty Nowego Testamentu. Skierowane do wszystkich zbawienie realizuje się przez Kościół i jego powszechność. W opisie Pięćdziesiątnicy Ratzinger znajduje odpowiedź na nowożytną krytykę pomijania innych kultur na rzecz helleńskiej. Dar języków jaki otrzymali wierzący sprawiał, że niezależnie od kultury wszyscy się rozumieli. Jest w nim zawarte odniesienie do wydarzeń z budowania wieży Babel, gdzie fałszywa jedność ludzkości została rozbita przez Boga. W Kościele natomiast, dzięki Duchowi Świętemu ponownie dochodzi do jedności. Każda kultura jest sobie równa i zrozumiała dla wszystkich. Pojawiający się w nowożytności postulat równości kulturowej jest zatem ponowną próbą budowania fałszywej jedności poza Bogiem, ponieważ w Jego Kościele taka jedność już istnieje i nie trzeba jej tworzyć. W nowożytności również, podobnie jak za czasów wieży Babel, miał miejsce samozachwyt nad

<sup>591</sup> Por. J. Ratzinger, *Teologia i Urząd...*, s. 628.

<sup>592</sup> Tenże, *Powszechność i katolickość...*, s. 184.

<sup>593</sup> Tenże, *Czterdzieści lat...*, s. 638.

własnym wytworem technicznym i intelektualnym, który skutkowało porzuceniem Boga, zerwaniem relacji z Nim, na rzecz zawierzenia sobie samemu. Jest to tym samym odejście od misji Kościoła, w którym realizuje się zapowiedź nowej powszechności. Dokonuje się ona na bazie posłuszeństwa za sprawą wylanego na Kościół Ducha Świętego, które zależy od jednomyślności zgromadzenia w zgodzie z wolą Boga. Bóg udziela Kościołowi Ducha Świętego, gdy ten żyje zgodnie z Jego wolą. Powszechność dokonuje się za sprawą posłuszeństwa Bogu, ponieważ tylko dzięki niej, człowiek, świątynia Ducha Świętego, zostaje wyzwolony od swojego egoizmu i więcej do siebie nie należy. Otrzymuje za to pełnię wolności, wraz z Duchem. Powstaje nowa relacja człowieka z Bogiem, poprzez pokonanie egoizmu i otwarcie się na Niego i innych. Cechą Kościoła powszechnego jest otwartość bytowania mająca miejsce w relacji, a więc z zachowaniem różnorodności.

### 3. Wolność

Analizując temat posłuszeństwa w Kościele należy przebadać także kwestię wolności. Chociaż należy ona najpierw do dziedziny antropologii i indywidualnej sytuacji człowieka, to jednak wiąże się bezpośrednio z Kościołem, który jest tworzony przez ludzi. Joseph Ratzinger bada wolność w Kościele w zestawieniu do jego posłuszeństwa wyrażającego się w służbie i zobowiązaniach, aby udowodnić, że interpretacje – które narosły przez lata i pojawiały się także w nowożytności – sugerujące, że wolność i posłuszeństwo stoją w opozycji, są błędne.

Wolność, zdaniem Benedykta XVI, jest czymś charakterystycznym dla chrześcijańskiej wiary. „Na początku wszelkiego bytu wiara nie stawia jakiegokolwiek świadomości, tylko stwórczą wolność, która tworzy znowu wolności”<sup>594</sup>. Chrześcijańskie rozumienie wolności Ratzinger rozpoczyna od analizy dwóch pojęć: *ἐλευθερία* (wolność) oraz przyporządkowaną mu *παρρησία* (szczerłość, otwartość)<sup>595</sup>. Opierając się na badaniach Dietera Nestlego i Emericha Coretha, pisze, że *ἐλευθερία* i współczesne „wolność” należą do innego horyzontu myślowego. Wyraz grecki jest raczej określeniem stanu, w którym osoba posiadała pełną i pełnoprawną przynależność do rzeczywistości struktury państwa lub rodziny, w przeciwieństwie do niewolnika. „Wolny jest ten, kto jest u siebie, czyli ten, kto naprawdę należy do domu. Wolność ma do czynienia z zamieszkaniem”<sup>596</sup>. Identyfikuje się z posiadaniem praw. Wolny jest ten, kto ma pełnię prawa, pełną przynależność bycia u siebie w

<sup>594</sup> WwCh, s. 159

<sup>595</sup> Por. J. Ratzinger, *Wolność i zobowiązanie w Kościele*, w: JROO VIII/1, s. 403.

<sup>596</sup> Tamże.

domu, a co za tym idzie, sam może decydować o swoim losie oraz podejmowanej pracy. Przeciwnieństwem jest sytuacja niewolnika, któremu narzucano „pracę niewolnika” i decydowano o jego losie.

Biblia przejęła ten sposób myślenia, jednak ze względu na swój kontekst, termin został pogłębiony. Jako przykład Ratzinger pokazuje alegorię Sary i Hagar z Ga 4,21-31. Sara rozumiana jest dodatkowo jako typ Kościoła, posiadającego pełnię wolności<sup>597</sup> „Wolny jest ten, kto urodził się z równej rodem małżonki Abrahama Sary i z tego tytułu ma w tym domu prawo dziedziczenia. Niewolny jest ten, kto urodził się ze służącej, a więc w rzeczywistości nie należy do tego domu, lecz tylko czasowo w nim mieszka”<sup>598</sup>. Różnica między wolnym i niewolnikiem jest przede wszystkim różnicą związaną ze statusem bytu. List do Galatów wyjaśnia, że nieletni dziedzic nie różni się od niewolnika, mimo że jest właścicielem wszystkiego (por. Ga 4,1). „Bycie wolnym znaczy dziedzictwo, czyli bycie właścicielem; wolność utożsamia się z synostwem (Ga 4,5)”<sup>599</sup>. Dlatego św. Paweł pisze dalej w swoim liście, że chrześcijańscy bracia zostali powołani do wolności, co jednak oznacza wzajemną służbę ożywioną przez miłość (por. Ga 5,13). W pojęciu wolność bowiem zawarte jest polecenie wypełniania prawa Chrystusowego (por. Ga 6,2), które wiąże się z tym, aby służyć (por. Mt 20,27-28; J 13,12-20). Właśnie dzięki temu że sługi stają się osobami wolnymi<sup>600</sup>. „Zgodnie z tym wolność chrześcijan oznacza najpierw, że jako ochrzczeni zostali powołani ze stanu obcości wobec ludu Bożego na jego pełnoprawnych obywateli i teraz należą do «Izraela Bożego», posiadając nieograniczone prawa obywatelskie (Ga 6,16)”<sup>601</sup>. Stanie się obywatelem Izraela, nie jest już jednak związane z przepisami prawa odnoszącymi się do wychowywania dziecka, ponieważ utraciły one swoją moc. Wszystkich obowiązuje tylko jedno prawo, prawo syna, prawo Chrystusowe (por. Ga 6,2).

Wiąże się to jednak z posiadaniem Ducha Świętego, który odmienia status, dając udział w statusie bytowym Jezusa Chrystusa. Osoby te, jak zauważa Joseph Ratzinger, stają się „pneumatykami” (por. Ga 6,1). „Życ według prawa Chrystusa znaczy więc: żyć zgodnie ze statusem bytowym pneumatyka, żyć na sposób Ducha”<sup>602</sup>. To właśnie On, jako wolność, stwarza inne wolności. Jako pomyślane, rzeczy pochodzą od stwórczej świadomości, stwórczej wolności, która utrzymuje wszystko i wydaje przedmiot swojej myśli na wolność

<sup>597</sup> Por. J. Ratzinger, *Lud i dom...*, s. 342-343, przypis 15.

<sup>598</sup> Tenże, *Wolność i zobowiązanie...*, s. 403.

<sup>599</sup> Tamże, s. 404.

<sup>600</sup> Por. J. Ratzinger, *Posługa i życie...*, s. 806.

<sup>601</sup> Tenże, *Wolność i zobowiązanie...*, s. 404.

<sup>602</sup> Tamże.

swojego samodzielnego istnienia<sup>603</sup>. Stąd każdy byt stworzony, posiada „ducha”, którego należy określić „jako byt świadomy siebie, jako byt, który jest w sobie samym”<sup>604</sup>. Mimo faktu bycia pomyślanym, jest bytem samodzielnym. A co za tym idzie, musi przyjąć pewne ograniczenia, ukrzyżować ciało z jego „namiętnościami i pożądaniami” (por. Ga 5,24), wyliczonymi przez Pawła w katalogu piętnastu grzechów (por. Ga 5,19-21). „Wolność ta nie jest więc wolnością, która niczego nie wymaga i nie jest też dowolna. Jej zobowiązania posuwają się tak daleko, że można ją nazwać «ukrzyżowaniem»”<sup>605</sup>. Odnosi się więc do Jezusa Chrystusa i do Jego oddania się w posłuszeństwie Bogu, aż po Krzyż.

W biblijnym ujęciu wolność nie jest nieokreślonością. Jest uczestnictwem w samym bycie a nie tylko w określonej strukturze społecznej. Wolność oznacza, zdaniem Josepha Ratzingera, „bycie właścicielem bytu, nie zaś jego poddanym. Tylko na tej podstawie można określić Boga jako wolność w osobie, dlatego że posiada pełnię bytu”<sup>606</sup>. Osobowy charakter wolności jest tu równie ważny. Bóg, „pramyśl, przez którą pomyślanym bytem jest świat, nie jest świadomością anonimowa, nieokreślona, tylko jest wolnością, miłością stwórczą, osobą”<sup>607</sup>. Natomiast jeżeli byt osiąga poziom daru miłości i oddania siebie z miłości, wówczas wolność utożsamia się z tym poziomem bytu. Jest to cel pedagogii wolności, wychowanie do utożsamionego z miłością bytowania, które ostatecznie prowadzi do przebóstwienia, do stania się „jak Bóg”, w chrześcijańskim rozumieniu, czyli być jak Bóg Trójjedyny. To właśnie miłość jest dla Benedykta XVI spoiwem wiążącym posłuszeństwo z wolnością. „Rozpoznanie Boga żyjącego jest drogą wiodącą do miłości, a «tak» naszej woli na Jego wolę łączy rozum, wolę i uczucie w ogarniający wszystko akt miłości. Jest to jednak proces, który pozostaje w ciągłym rozwoju: miłość nigdy nie jest «skończona» i spełniona; miłość zmienia się wraz z biegiem życia, dojrzewa i właśnie dlatego pozostaje wierna samej sobie”<sup>608</sup>. Ponownie Chrystus i Jego całkowite oddanie się Bogu jest wzorcowe dla człowieka. Swoim przykładem pokazał, że wola Boga nie jest konkurencyjna dla człowieka a jej przyjęcie ma zbawienne skutki. „Historia miłości między Bogiem a człowiekiem polega właśnie na fakcie, że ta wspólnota woli wzrasta w jedności myśli i uczuć, i w ten sposób nasza wola i wola Boga stają się coraz bardziej zbieżne: wola Boża przestaje być dla mnie obcą wolą, którą narzucają mi z zewnątrz przykazania, ale staje się moją własną wolą, która wychodzi z fundamentalnego doświadczenia tego, że w rzeczywistości Bóg jest mi bardziej

<sup>603</sup> Por. WwCh, s. 158.

<sup>604</sup> WwCh, s. 158.

<sup>605</sup> J. Ratzinger, *Wolność i zobowiązanie...*, s. 404.

<sup>606</sup> Tamże, s. 405.

<sup>607</sup> WwCh, s. 160.

<sup>608</sup> Benedykt XVI, Encyklika *Deus Caritas Est*, 17.

bliski niż ja sam. W konsekwencji wzrasta nasze oddanie Bogu i Bóg staje się naszą radością (por. *Ps* 73[72], 23–28)<sup>609</sup>. Osiągnąć to można poprzez naśladowanie Jezusa, czyli poprzez życie oddane w posłuszeństwie Bogu. „Znaczy więc być jak ukrzyżowany Chrystus”<sup>610</sup>. Przebóstwiająca pedagogia miłości, z konieczności złączona jest z pedagogią Krzyża. Wiąże się to z terminem „otwartości”, które, jak zauważa Ratzinger, w politycznym słowniku Greków oznacza: „prawo wolnego obywatela do powiedzenia wszystkiego publicznie; *παρησιία* uchodziła za «znak autentycznej demokracji»”<sup>611</sup>. Nie oznacza to jednak, że prawda ma charakter większościowy, wręcz przeciwnie. „Prawda nigdy nie jest kwestią większości (także demokratycznej!), ani ustaleń, porozumień, nakazów. Prawda jest albo jej nie ma”<sup>612</sup>.

Ten kto jest wolny, może mówić wszystko i to publicznie. Na tym polega odpowiedzialność wolnego. „Ponieważ wolny sam jest dziedzicem i właścicielem, mówi w poczuciu odpowiedzialności człowieka, który nie chce zniszczyć swej wolności. Ze znamionującej wolność odpowiedzialności wynika prawo wolności”<sup>613</sup>. Jest to prawo wpisane w posługę ucznia Chrystusa i ma decydujące znaczenie dla jego służby głoszenia Ewangelii w świecie. Dzięki temu prowadzi ludzi „do Jezusa Chrystusa, a tym samym do prawdy i do miłości, prowadzić do sensu, którego potrzebują również dziś”<sup>614</sup>. „Jedynie w prawdzie da się zakorzenić życie, ugruntować sens”<sup>615</sup>. Decydujący jest tutaj świadomy i wolny moment przyjęcia słowa, ponieważ, kto je przyjmuje, przyjmuje samego Chrystusa, czyli tym samym Boga, pełnię wolności (por. *Mt* 10,40).

Jak zauważa Ratzinger, św. Paweł w pierwszym liście do Tesaloniczan, posługuje się zabiegiem retorycznym, aby uwypuklić prawdziwą wolność. Przeciwstawia ją niewolnictwu, do którego prowadzą trzy działania: schlebienie, chciwość oraz szukanie ludzkiej chwały. Schlebienie, będące próbą przypodobania się słuchaczowi, ukierunkowane jest przede wszystkim na przynoszeniu korzyści materialnych, a co za tym idzie, jest skupione na tym, aby jak najwięcej mieć. Z kolei chciwość, zaliczana przez Pismo Święte do jednego z „grzechów głównych”, połączona została z problemem nieczystości i jako taka utrudnia kontakt z Bogiem, więc tożsama jest z bałwochwalstwem. Ostatnie działanie, prowadzące do utraty wolności, również ukierunkowane jest na to, aby „mieć”. Człowiek działa bowiem dla

<sup>609</sup> Tamże.

<sup>610</sup> J. Ratzinger, *Wolność i zobowiązanie...*, s. 405.

<sup>611</sup> H. Schlier, *Der Apostel und seine Gemeinde. Auslegung des ersten Briefes an die Thessalonicher*, Freiburg 1972, s. 29, cyt. za: J. Ratzinger, *Wolność i zobowiązanie...*, s. 405-406.

<sup>612</sup> TB II, s. 104.

<sup>613</sup> J. Ratzinger, *Wolność i zobowiązanie...*, s. 406.

<sup>614</sup> Tenże, *Rozważanie w dniu prymicji*, w: JROO XII, s. 637.

<sup>615</sup> J. Szymik, *Prawda i wolność we współczesnej hermeneutyce teologicznej. Argumenty Josepha Ratzingera/Benedykta XVI*, „Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne” 46,1 (2013), s. 77.

podziwu. „Nie ocenia swego działania na podstawie jego rzeczywistej wartości, lecz miernikiem jest dla niego głos opinii publicznej. Pozór przytłacza byt”<sup>616</sup>. To właśnie pozór staje się ostatecznym kryterium wszystkiego. Żyjąc dla pozoru, człowiek sprawia, że również jego własne życie staje się pozorne. „Biblia słusznie widzi w tym szczyt zniewolenia i brak wolności. Dlatego wolność wiąże się z prawdą, będącą przeciwieństwem pozoru”<sup>617</sup>. Aby możliwe było zaistnienie wolności, musi zostać ujawniona prawda i odwrotnie. Musi tym samym być przekazywana Ewangelia. Na tym polega związek wolności ze służbą Kościoła. Głoszenie prawdy objawionej jest głoszeniem prawdziwej wolności. „Jezus Chrystus, prawda i wolność chodzą w naszym świecie razem; On jest prawdą, która wyzwala”<sup>618</sup>.

Bez prawdy nie ma wolności. W pierwszej kolejności, człowiek musi się uwolnić od siebie samego, na rzecz głoszenia Ewangelii<sup>619</sup>, tak jak uczynił to św. Paweł, który stał się jej posłuszny bez względu na łączące się z tym niedogodności (por. 1 Tes 2,2). Człowiek może to osiągnąć, ponieważ wolność, zdaniem Ratzingera, zapoczątkowana jest w bycie samego człowieka. Takie stwierdzenie mieści w sobie wiarę w Boga, „mieści w sobie opowiedzenie się za tym, że Logos, to znaczy myśl, wolność, miłość, nie jest na końcu, tylko na początku, że Logos jest prąźródłem i mocą obejmującą wszelki byt”<sup>620</sup>. Dopiero później wolność przenosi się na prawa człowieka, które określają jego działanie. „Gdzie jednak zabraknie tej ontycznej podstawy, tam prawa odnoszące się do działania stają się puste i pojawia się niebezpieczeństwo obrócenia się ich we własne przeciwieństwo. Z tego ponownie wypływa wniosek, że wolność można osiągnąć tylko przez pedagogię wolności, czyli przez sensowną strukturę zobowiązań motywowanych wolnością”<sup>621</sup>. Taka struktura istnieje w Kościele, któremu chodzi ostatecznie o możliwość uczestniczenia w bycie Bożym. Aby mogła się ona realizować, potrzebny jest nieograniczony oraz niezafałszowany dostęp do sakramentów i wiary, które dają to ontyczne uczestnictwo. Prawem chrześcijanina jest dostęp do całej wiary. Jest to również zobowiązanie warunkujące pełnię wolności. „Zasadniczym zobowiązaniem, które stąd wynika, jest zobowiązanie odnoszące się do wszystkich, a zwłaszcza do osób piastujących urząd, konieczność przyjęcia całości niez mieszanej wiary”<sup>622</sup>. Jest to możliwe poprzez posłuszeństwo, ponieważ przyjmowane jest coś co nie należy do człowieka, a jest darem Boga. Wolność łączy się zatem z wiarą, która, jak zauważa Ratzinger, „zgodnie ze swą

---

<sup>616</sup> J. Ratzinger, *Wolność i zobowiązanie...*, s. 406.

<sup>617</sup> Tamże.

<sup>618</sup> TB II, s. 97.

<sup>619</sup> Por. J. Ratzinger, *Wolność i zobowiązanie...*, s. 407.

<sup>620</sup> WwCh, s. 153.

<sup>621</sup> J. Ratzinger, *Wolność i zobowiązanie...*, s. 407.

<sup>622</sup> Tamże, s. 408.



istotą, «działa przez miłość» (Ga 5,6)<sup>623</sup>. Ontycznemu uczestnictwu przyporządkowane są pozostałe wolności istniejące w Kościele. „Koniec końców istotne jest umożliwianie jak najpełniejszego i zróżnicowanego żywego udziału w życiu wiary Kościoła, bez czynienia z tego przymusu wspólnotowej aktywności”<sup>624</sup>.

Brak przymusu jest zobowiązaniem Kościoła. Jego zadaniem w świecie jest obrona prawa do wolności wiary. Joseph Ratzinger ma tu na myśli dwa znaczenia: „po pierwsze, jako prawa do wolnego wyboru własnej wiary w świetle wypowiedzi Soboru Watykańskiego II; po drugie, pozytywnie, jako prawa do wierzenia i życia jako wierny chrześcijanin”<sup>625</sup>. Prawo do wiary jest fundamentalnym prawem człowieka. Wynika ono z pragnienia Boga, aby wszyscy ludzie byli zbawieni i, co się z tym wiąże, doszli do pełni prawdy, bez której nie ma zbawienia (por. 1 Tm 2,4)<sup>626</sup>. „Wiara, która otwiera się na drugiego, otwiera się z konieczności również na jego pytania, na jego potrzebę prawdy; wchodzi w nią, uczestniczy w niej, gdyż tylko poprzez uczestnictwo w pytaniu słowo może stać się odpowiedzią”<sup>627</sup>. Bez tego prawa zanikają inne wolności jakie człowiek posiada. W prawie tym zawiera się również prawo Kościoła do wolności bycia tym czym jest i do życia na swój własny sposób. Tylko w ten sposób możliwe jest decydowanie o własnej relacji z Bogiem. „Wolność sumienia stanowi rdzeń wszelkiej wolności”<sup>628</sup>.

Dobrze rozumiane sumienie nie ma na celu gloryfikacji subiektywności. Tak bowiem ujęte sumienie „paradoksalnie prowadzi do negacji prawdziwej wolności, gdyż oceny zasklepionego w sobie sumienia okazują się jedynie refleksami społecznych zależności i nurtów myślowych”<sup>629</sup>. Aby funkcjonowało poprawnie, człowiek, wedle słów Ratzingera, musi dokonać pewnego rodzaju przewrotu kopernikańskiego. Polega on na postawieniu Boga w centrum miłości, a nie siebie samego. „Tylko wtedy, gdy Bóg istnieje, gdy stał się centrum mojego życia, wtedy jest możliwe owo «kochać jak siebie samego». A jeśli istnieje, kiedy stał się moim centrum, to możliwe jest również dotarcie do tej wewnętrznej wolności miłości”<sup>630</sup>. Sumienie jest odbiciem ontycznego powierzenia się człowieka Bogu, przez co łączy się z posłuszeństwem. „Dlatego jest ono, po pierwsze, istotnym organem ludzkiej wolności, ponieważ implikuje bezpośrednią relację z Bogiem i – przez powiązanie z ideą stworzenia

<sup>623</sup> J. Ratzinger, *Droga krzyżowa...*, s. 776.

<sup>624</sup> Tenże, *Wolność i zobowiązanie...*, s. 408.

<sup>625</sup> Tamże.

<sup>626</sup> Por. J. Ratzinger, *Pośredniczenie wiary...*, s. 820.

<sup>627</sup> Tenże, *Wiara i kształcenie*, w: JROO IX/2, s. 812.

<sup>628</sup> Tenże, *Wolność i zobowiązanie...*, s. 409.

<sup>629</sup> M. Machinek, *Znaczenie sumienia w kontekście antropologicznej koncepcji Josepha Ratzingera*, „Przegląd Tomistyczny” 18 (2012), s. 143.

<sup>630</sup> J. Ratzinger, *Patrzeć na Chrystusa. Ćwiczenie...*, s. 429.

człowieka przez Boga oraz z Bożą wolą nadającą wszystkiemu sens – wyznacza granice wszelkiemu zewnętrznemu autorytetowi. Jednocześnie jednak jest ono wyrazem szczególnego charakteru ludzkiej egzystencji i jej ontycznych zobowiązań<sup>631</sup>. Wolność oraz jej ograniczenia są ze sobą tożsame w głębi wewnętrznej istoty człowieka. „Rzeczywista wolność pojawia się tylko tam, gdzie są granice”<sup>632</sup>. Wynika to ponownie ze natury sumienia, które nie jest samowolą. Jest natomiast związane z prawdą<sup>633</sup>, a co za tym idzie, z Chrystusem (por. J 14,6). Stąd do autorytetu Kościoła należy ostatecznie służyć odczytywaniu woli Boga w sumieniu, tak, aby było zdolne do słuchania, czyste oraz wolne. Dzięki temu, prowadząc człowieka do Boga, doprowadzi go także do samego siebie. „Tam, gdzie autorytet kościelny jest całkowicie wierny swemu zadaniu i gdzie sumienie staje się czyste, tam zanika antynomia wolności i zobowiązań”<sup>634</sup>.

Joseph Ratzinger dostrzega związek zachodzący między zbawczą wartością posłuszeństwa a wolnością przede wszystkim w służbie i zobowiązaniach Kościoła, które wynikają z miłości do Boga. Nowy Testament wiązał wolność z dziedziczeniem. Człowiek osiąga je dzięki synostwu Chrystusa, którego dziedzicem staje się na mocy dokonanej przez Jezusa zbawienia. Wolność jest więc służbą ożywioną przez miłość. Dowodem tego, że człowiek dziedziczy synostwo a wraz z nim wolność jest posiadanie przez niego Ducha Świętego. To On odmienia status bytowy człowieka razem z jego życiem, które ma być życiem na sposób Ducha. Do tego życia człowiek jest zdolny od początku swojego istnienia dzięki temu, że został przez Boga pomyślany i stworzony. Dzięki Chrystusowi ta zdolność została przywrócona. Może zatem oddać siebie jako dar miłości. Na tym właśnie polega prawdziwa wolność, upodabniająca do Boga. Wiąże się to z Krzyżem i zawartą w nim „otwartością”. Joseph Ratzinger łączy je z greckim prawem mówienia wszystkiego publicznie. Stąd też wolny chrześcijanin posiada prawo głoszenia Chrystusa, które ma innych pociągać do prawdy i miłości. Aby mogło do tego dojść człowiek musi się najpierw wyzbyć samego siebie, na rzecz głoszenia Ewangelii. Musi skorzystać ze swojej wrodzonej sposobności do oddania siebie. Wolne działanie człowieka jest tym samym wtórne do jej ontycznej podstawy. Dokonuje się w Kościele, ponieważ w nim dostępna jest pełnia wiary, którą człowiek, aby być w pełni wolnym, zobowiązuje się w całości przyjąć jako dar, któremu jest posłuszny, ponieważ od niego nie zależy. Stąd jednym z fundamentalnych zadań Kościoła w świecie jest obrona prawa do wolności wiary jako możliwości jej wyboru i do życia nią.

<sup>631</sup> Tenże, *Wolność i zobowiązanie...*, s. 409.

<sup>632</sup> Tenże, *Na ile ktoś...*, s. 668.

<sup>633</sup> Por. M. Machinek, *Znaczenie sumienia...*, s. 144.

<sup>634</sup> J. Ratzinger, *Wolność i zobowiązanie...*, s. 409.

Bez tego prawa inne wolności człowieka zanikają, rdzeniem wszelkiej wolności bowiem jest wolność sumienia, które jako ontyczne powierzenie się Bogu łączy się z posłuszeństwem. Dlatego nie chodzi o wychwalanie subiektywności. W dobrze funkcjonującym sumieniu, to Bóg jest na pierwszym miejscu a nie człowiek. Tylko wtedy możliwe staje się dotarcie do prawdziwej wolności, która jednak wiąże się z ograniczeniami, ponieważ wiąże się z prawdą, samym Chrystusem. Tak ujęta wolność w Kościele kontrastuje z obecnym w nowożytności podejściem postrzegającym każdą zależność jako zagrożenie wolności. Ratzinger natomiast wykazuje, że Kościół nie tylko nie zagraża wolności, ale umożliwia jej realizację.

#### 4. Jedność

Celem Jezusa Chrystusa było zbawienie człowieka, którego dokonał poprzez posłuszeństwo wyrażone między innymi w jedności z Bogiem Ojcem, przejawiającej się w podporządkowaniu Jego woli. Utworzony przez Chrystusa Kościół kontynuuje w świecie Jego misję zbawczą dzięki obecności Ducha Świętego. Dlatego też Joseph Ratzinger analizuje zagadnienie jedności Kościoła na poziomie horyzontalnym oraz wertykalnym, ważnej dla skuteczności Jego misji w świecie zastanawia się też nad tym, w jaki sposób może ją osiągnąć.

Pragnienie jedności wszystkich wierzących jest jednym z najważniejszych postulatów testamentu Jezusa (por. J 17,11). Kościół właściwie rozpoczyna się od jego realizacji, na co wskazuje dar języków, który otrzymał razem z Duchem Świętym. „Duch nie prowadzi dokąś, On prowadzi do Chrystusa. A Chrystus prowadzi nas do siebie nawzajem, abyśmy razem stali się Jego Ciałem, świętym Kościołem”<sup>635</sup>. Dlatego też, zdaniem Ratzingera, jedność „stanowi charakterystyczne określenie Kościoła”<sup>636</sup>. Święty Łukasz podał wyznaczniki trwałości wydarzenia Zesłania Ducha Świętego, stanowiące podstawę rodzącego się Kościoła (por. Dz 2,42)<sup>637</sup>. „Koordynatami tej jedności są: nauczanie apostoelskie – wspólnota – łamanie chleba – modlitwa”<sup>638</sup>. „Nauka apostołów stanowi konkretny sposób ich trwałej obecności w Kościele. Dzięki tej nauce także następne pokolenia po śmierci apostołów trwają w jedności z nimi i są tym samym, jednym i apostoelskim Kościołem”<sup>639</sup>. Aby lepiej to zrozumieć, Ratzinger odwraca wymienioną przez Łukasza kolejność. Najpierw

<sup>635</sup> Tenże, *...być posłanym do służby, aby posłannictwo Jezusa było skuteczne. Jubileusz 25-lecia sakry biskupiej dr. Huberta Luthego, Essen 1994*, w: JROO XII, s. 724.

<sup>636</sup> Tenże, *Komunia – wspólnota...*, s. 285.

<sup>637</sup> Por. tenże, *...być posłanym...*, s. 724.

<sup>638</sup> Tenże, *Wypowiedzi Soboru...*, s. 820.

<sup>639</sup> Tenże, *Komunia – wspólnota...*, s. 285-286.

jest więc trwanie w modlitwie, zwrócenie się do Boga, uznanie Jego pierwszeństwa, przez które powstaje Kościół. „I dopiero tam, gdzie to się dzieje, gdzie ludzie przestają zwracać uwagę na siebie i wspólnie stają się ludźmi modlącymi, którzy wzywają Boga i zaczynają Go słuchać, może odbywać się łamanie chleba. W nim on daje siebie, daje nam swoje Ciało, i prowadzi nas do siebie nawzajem, abyśmy w jednym chlebie stali się jednością z Nim i między sobą. Tak powstaje wspólnota”<sup>640</sup>. Właśnie dlatego jest ona w ogóle możliwa, ponieważ dzięki modlitwie dochodzi do zamiany podmiotu. Pokonując ograniczenie swojego „ja”, człowiek otwiera się na „ty”, na drugiego, z którym może budować relację. Dlatego też Jezus uczył modlitwy swoich uczniów, aby za jej przyczyną stanowili jedność. Tylko wówczas widać, że nauka jaką otrzymali apostołowie, pochodzi od Boga. Jedność jaką utworzyli, stała się wzorcowa dla Kościoła. „Ale nie mogła się ona stać zaczynem tylko dlatego, że jakościowo stanowiła istotę nowej jedności, o którą tu chodzi, lecz dlatego, że była jednością Słowa, które od Boga przychodzi (nauczanie Apostołów) i do Boga powraca (modlitwa), i dlatego że wspólnie łamała chleb, będący owocem radykalnej ofiary, a tym samym gwarantem całkowitego zjednoczenia”<sup>641</sup>. Chrystus przekazał swoją naukę uczniom po to, aby ich zjednoczyć, podobnie jak On sam stanowi jedno z Ojcem. I dlatego też nakazał uczniom przekazywać ją dalej.

Istnieje zatem związek pomiędzy jednością Kościoła a sukcesją. Powiązanie to ukazuje między innymi św. Paweł w swojej pożegnalnej mowie, wygłoszonej do Efezjan, gdzie przestrzega przed tym, że w samym Kościele „powstaną ludzie, którzy głosić będą przewrotne nauki, aby pociągnąć za sobą uczniów” (Dz 20,30). Zła nauka natomiast prowadzi człowieka do fałszywego życia, niezgodnego z wolą Boga, które może prowadzić do potępienia. Zrozumiała się stąd troska apostołów o właściwe wypełnianie obowiązku „głoszenia wam całej woli Bożej” (Dz 20,27), ponieważ wiąże się on ze zbawieniem człowieka. Stąd też słowa św. Piotra w historycznie pierwszym kazaniu Kościoła: „Dależ mi poznać drogi życia i napełniasz mnie radością” (Dz 2,28). Właściwa droga wiąże się ze szczęśliwym życiem i szczęściem wiecznym. „Kościół musi wciąż «pokazywać drogę» z punktu widzenia swojej prawdziwej istoty”<sup>642</sup>. Dlatego też zadaniem biskupów i prezbiterów jest strzeżenie nauki i kierowanie Kościołem (por. Dz 20,28). „Na «prezbiterach» spoczywa odpowiedzialność za reprezentowanie nauki apostoelskiej i za jej uobecnianie”<sup>643</sup>. Są oni wręcz gwarantem „trwania w nauce Apostołów”. Jest ona formą miary Kościoła wszech

<sup>640</sup> Tenże, *...być posłanym...*, s. 724.

<sup>641</sup> Tenże, *Wypowiedzi Soboru...*, s. 820.

<sup>642</sup> Tenże, *Wiara jako droga. Wprowadzenie do encykliki papieża o podstawach moralności*, w: JROO IV, s. 700.

<sup>643</sup> Tenże, *Komunia – wspólnota...*, s. 286.

czasów<sup>644</sup>. Bez nich dochodzi do samowoli i rozbicia jedności Kościoła. Jedność ta wyraża się w samym urzędzie biskupa i prezbitera, które św. Paweł w przekazanym przez Łukasza tekście utożsamia ze sobą, mając w ten sposób na myśli „jeden wspólny urząd sukcesji apostołskiej”<sup>645</sup>. Nie są przez to kimś ważniejszym w Kościele, ponieważ służą budowaniu wspólnoty braterskiej a zatem także oni są „tylko” braćmi<sup>646</sup>. Spoczywa na nich jednak większa odpowiedzialność strzeżenia nauki Boga, w której zawarta jest Jego wola, której wypełnianie objawia się w jedności Kościoła w świecie oraz prowadzi do życia wiecznego.

Troska o jedność w Kościele zatem, jak zauważa Benedykt XVI, nie wynika tylko z potrzeby obrony depozytu. Ma ona charakter egzystencjalno-soteriologiczny: „Przez przyjęcie egzystencji Jezusa Chrystusa za wzór i formę swej ludzkiej egzystencji, przez otrzymanie Pana jako centrum i formę swej własnej egzystencji, chrześcijanin zanurza się w Jezusie Chrystusie, w pewien sposób zespała się z Nim wewnątrznie i jest z Nim «jedno» [...]. Teraz uczestniczy w sposobie życia Chrystusa, który ze swej strony nic nie czyni sam z siebie (J 5,19-30), i cały swój byt ma od Ojca (zob. J 7,16–17), w wyniku czego niczym nie jest sam w sobie, lecz jest tylko «relatio subsistens» do Ojca”<sup>647</sup>. Jedność Chrystusa z Ojcem jest jednością posłuszeństwa. Jej owocem jest Ciało Uwielbione. Jedność człowieka z Chrystusem jest udziałem w Jego ciele zmartwychwstałym, a zatem w przywróconym obrazie człowieka z momentu stworzenia, które utracił z powodu nieposłuszeństwa. „Jezus jest zmartwychwstaniem i życiem wiecznym; w takiej mierze, w jakiej jesteśmy złączeni z Chrystusem, już dziś «przeszliśmy ze śmierci do życia», już teraz żyjemy życiem wiecznym, które nie jest tylko rzeczywistością nadchodzącą po śmierci, lecz zaczyna się dziś w naszej komunii z Chrystusem”<sup>648</sup>. Zmartwychwstały Chrystus dał przemienionemu ciału miejsce w sercu Boga<sup>649</sup>. „Zjednoczenie jest odkupieniem, ponieważ jest urzeczywistnieniem naszego podobieństwa do Boga Trójjedynego; w konsekwencji jednak jedność z Nim jest związana z naszą własną jednością i przez nią jest osiągnana”<sup>650</sup>. Jedność i związane z nim zbawienie nie ma więc jedynie charakteru wertykalno-indywidualnej relacji jednostki z Bogiem, ale dokonuje się również na poziomie horyzontalno-wspólnotowym. Jego przejawem jest Kościół. A zatem nie można dojść do jedności z Bogiem, będąc poza Kościołem, a więc w sposób indywidualny. Jedność ma charakter wspólnotowy. Wynika to z faktu, że sprawcą

<sup>644</sup> Tenże, *Urząd Nauczycielski Kościoła – wiara a moralność*, w: JROO IV, s. 676.

<sup>645</sup> Tenże, *O istocie kapłaństwa...*, s. 43.

<sup>646</sup> Por. tenże, *Braterstwo...*, s. 576.

<sup>647</sup> Tamże, s. 592-593.

<sup>648</sup> J. Ratzinger, *Chrzest – nowe życie w Chrystusie. Kazanie wygłoszone w Wigilię Paschalną, 26 marca 2005 roku, w Bazylice św. Piotra, w zastępstwie papieża Jana Pawła II*, w: JROO X, s. 646-647.

<sup>649</sup> Por. tenże, *Droga krzyżowa...*, s. 795.

<sup>650</sup> Tenże, *Kościół jako sakrament...*, s. 228.

jedności jest Duch Święty przekazany Kościołowi, który – jak już zostało pokazane – zachowuje różnorodność jego członków uzdalniając do życia według woli Boga. „Lud, który ma pozostać jednym jedynym ludem, musi się rozprzestrzeniać na całej ziemi i poprzez wszystkie czasy, by w ten sposób wypełnić wolę Boga, który stworzył ludzką naturę jako jedyną w swoim rodzaju i na końcu czasów chce ją zgromadzić w jedno dzieci Bożych”<sup>651</sup>. Jedność ludu bożego, rozproszonego po całym świecie jest znakiem obecności Boga w świecie.

Stąd też z pojęciem jedności wiąże się również pojęcie sakramentu. Jak naucza Drugi Sobór Watykański: „Kościół jest w Chrystusie niejako sakramentem, czyli znakiem i narzędziem wewnętrznego zjednoczenia z Bogiem i jedności całego rodzaju ludzkiego”<sup>652</sup>. Tylko zjednoczony Kościół może być znakiem Boga, Jego sakramentem. „Sama jedność należy do sakramentu, nie jest czymś zewnętrznym wobec niego, lecz stanowi podtrzymujące go podłoże i jednoczące centrum sakramentu”<sup>653</sup>. Całość, jak zauważył Sobór, opiera się na Chrystusie, ponieważ to właśnie On jest jedynym prawdziwym sakramentem Boga. „Wszystkie sakramenty, czyli wszystkie podstawowe kultowe czynności Kościoła, mają strukturę chrystologiczną: są pośrednictwami Tego, który jest widzialnym Słowem Boga i tym samym w ogóle ustanowił chrześcijański sakrament”<sup>654</sup>. Jak dostrzega Ratzinger, wiąże się to mocno z pojęciem Kościoła jako Ciała Chrystusa. Eucharystyczne Ciało jest „*res et sacramentum*, które jednak ma być znowu tylko znakiem lub symbolem rzeczywistości, jaką sakrament ma dokonać, a mianowicie jedności mistycznego ciała, czyli Kościoła”<sup>655</sup>. Celem Eucharystii jest uobecnianie jedności, jaka istnieje między Chrystusem i Bogiem Ojcem i która ma być obecna w Jego Kościele.

Chryologiczny wymiar jedności w Kościele objawia się w jedności woli. Podobnie jak w Jezusie istniały dwie wole, boska i ludzka, które jednak były ze sobą zjednoczone, tak samo w Kościele istnieje wielość wól jego członków, które są ze sobą zjednoczone w Jezusie Chrystusie za sprawą Ducha Świętego. „Dlatego też nie ma już także samej prywatności odizolowanego «Ja», lecz «wszystko moje jest twoje»”<sup>656</sup>. Jedność nie niszczy różnorodności, jak to zaznaczył św. Paweł mówiąc, że istnieją różne członki, ale jedno ciało (por. 1 Kor 12,20). „Najdoskonalsza jedność jaka istnieje – jedność Boga – nie jest jednością pozbawioną

<sup>651</sup> Tenże, *Wypowiedzi Soboru...*, s. 818-819.

<sup>652</sup> KK 1.

<sup>653</sup> J. Ratzinger, *Kościół jako sakrament...*, s. 224.

<sup>654</sup> Tamże, s. 225.

<sup>655</sup> K. Gózdź, *Istota Kościoła...*, s. 7.

<sup>656</sup> J. Ratzinger, *Moim szczęściem jest być w Twojej bliskości. O chrześcijańskiej wierze w życie wieczne*, w: JROO X, s. 435.

odrębnych członków, lecz stanowi jedność będącą komunią – jedność, którą tworzy miłość i która jest miłością”<sup>657</sup>. Jedność Kościoła ma charakter trynitarny, poprzez jego zjednoczenie z Synem, który mówi: „Ja i Ojciec jedno jesteśmy” (J 10,30). Tutaj ujawnia się prezentowana przez Ratzingera wizja tożsamości osoby ludzkiej i jej wolności, która nie godzi się z nowożytnym modelem wolności jako autonomii: „Chrześcijańska odpowiedź na kwestię uwolnienia z uwięzionego «ja» nie oznacza więc usunięcia osoby; ona oznacza miłość, która w inności stwarza najwyższą jedność i inność czyni bogactwem jedności”<sup>658</sup>. I podobnie jak w Chrystusie spoiwem dwu wól było posłuszeństwo, tak w Kościele posłuszeństwo odgrywa funkcję jednoczącą. „Tak” członków Kościoła, względem woli Ojca, sprawia, że realizuje się komunია Jego wyznawców, potwierdzeniem czego jest obecność Ducha Świętego. „Cierpliwość posłuszeństwa Słowu postawiona wyżej niż własna oryginalność jest prawdziwym owocem Ducha. I prawdziwie pneumatycznym, charyzmatycznym (bo dar to wielki i specjalny dla budowania *communio Ecclesiae*) programem dla chrześcijańskiej duchowości, najgłębiej odpowiadającym relacji prawdy Boga i prawdy ludzkiego życia: Duch Święty daje się poznać w tej mierze, w jakiej kształtuje On życie ludzkie; i na odwrót: kształtowane przez wiarę życie wskazuje na Ducha Świętego”<sup>659</sup>. Zrozumiałe stają się słowa Pawła: „Teraz zaś już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus. Choć nadal prowadzę życie w ciele, jednak obecne życie moje jest życiem wiary w Syna Bożego, który umiłował mnie i samego siebie wydał za mnie” (Ga 2,20). Miłość Chrystusa jest tym, co odmienia życie Szawła. Dzieje się tak ponieważ: „Pan, który rusza w drogę w poszukiwaniu zaginionej owcy, wypełnia dzieło Boże. W ten sposób pokazuje się dobry pasterz, pokazuje się sam Bóg”<sup>660</sup>. Upodabniając się do Chrystusa, czyli żyjąc w posłuszeństwie względem Ojca, Kościół staje się znakiem, sakramentem Boga w świecie, ponieważ uobecnia Chrystusa. Prezbiterzy stają się „nadzorcami” stada, przez co pokrywają się z obrazem pasterza<sup>661</sup>. Jednak to nie oni sami siebie wybierają, ale czyni to Duch Święty. Kościół jest Jego dziełem (por. Dz 20,28). Tylko „Duch Święty może stwarzać Kościół, ponieważ On ma moc nadawania urzędu apostołskiego, podobnie jak jego sukcesji”<sup>662</sup>. Wynika z tego, że dzieło jedności, które objawia się w Kościele, jest dziełem samego Boga realizowanym w komunii z jego członkami.

<sup>657</sup> Tenże, *Komunia – wspólnota...*, s. 299.

<sup>658</sup> Tenże, *Medytacja chrześcijańska. Prezentacja pisma Kongregacji Nauki Wiary o wybranych aspektach medytacji chrześcijańskiej*, w: JROO IV, s. 758.

<sup>659</sup> TB II, s. 172.

<sup>660</sup> J. Ratzinger, „Ja sam swoje owce poprowadzę na pastwisko i pozwolę im odpocząć”. *Na uroczystość Serca Jezusowego*, 2004, w: JROO VI/2, s. 1064.

<sup>661</sup> Por. tenże, *Kapłan jako pośrednik...*, s. 114.

<sup>662</sup> Tenże, *Biskup – głosiciel...*, s. 312.

W ujęciu Ratzingera, istotny jest przy tym fakt, na który uwagę zwraca św. Paweł: „wszyscy bowiem jesteście kimś jednym w Chrystusie Jezusie” (Ga 3,28). Paweł, zaznacza, że Kościół nie „jest jedno”, ale „jest jednym”, czyli jest włączony w „Jednego – jedynego, którego można uważać za miejsce obietnicy zbawienia”<sup>663</sup>. Chrystus jest jednością Kościoła, ponieważ jest On Jego jednym, jedynym Ciałem. „Stąd chrystologia i eklezjologia są ze sobą powiązane nierozzerwalnie: działanie Boga stwarza «lud Boży», a «lud Boży» staje się poprzez Chrystusa «Ciałem Chrystusa», zgodnie z dogłębną egzegezą św. Pawła w Liście do Galatów o obietnicy danej Abrahamowi”<sup>664</sup>. Ponieważ obietnica ta dotyczy „potomstwa Abrahama” (por. Ga 3,16), zatem, jak zauważa Benedykt XVI, dana została jednemu, a nie wielu. „Zgodnie z tym, działanie Boga ma na celu to, byśmy my, tych wielu, nie tylko stali się «jedno», lecz stali się «jednym» – we wspólnocie ciała z Jezusem Chrystusem (Ga 3,16n. 28)”<sup>665</sup>. Poprzez realizację jedności Kościół urzeczywistnia obietnicę zbawienia, którą ostatecznie wypełnił Jezus Chrystus.

To On jest także bezpośrednim przekazicielem Prawa, woli Boga, który „jest sam jeden” (Ga 3,19). Chrystus nie jest więc pośrednikiem Prawa, a jego bezpośredniością. Zdaniem Ratzingera, rodzi to nową, niespotykaną wcześniej sytuację. „Mianowicie: po jednej stronie znajduje się jeden jedyny Bóg, a po drugiej – jeden Chrystus, z którym także jesteśmy kimś jednym; wszystko, co znajdowało się pomiędzy, zostaje zniesione”<sup>666</sup>. Ideę tę rozwinął św. Paweł, mówiąc, że wszyscy są kimś jednym w Chrystusie oraz że są dziedzicami. „Trzeba zauważyć, że Paweł nie mówi po prostu: Jesteście *jednym*. Staliście się nowym, jednym podmiotem z Chrystusem, a to stało się – przez stopienie się podmiotów – w przestrzeni obietnicy”<sup>667</sup>. Zjednoczenie ma zatem miejsce w dokonanej przez Boga wierności własnemu słowu, które objawia się poprzez posłuszeństwo.

Wewnątrztrynitarny wymiar zjednoczenia Syna z Ojcem, zostaje przez Jezusa uzupełniony o wymiar historiozbawczy. W Nim doszło również do komunii bosko-ludzkiej, On sam jest tą komunią<sup>668</sup>. Jej uczestnikiem staje się człowiek poprzez wejście w ontyczną wspólnotę z Chrystusem, która ma miejsce w Eucharystii. W ten sposób Chrystus niesie Kościół „we wspólnocie istnienia. Paweł rozwija to tak dalece, że mówi: jest tylko jeden Wybrany, ale my wszyscy jesteśmy Jedno we wspólnocie z Chrystusem (Ga 3,15-29)”<sup>669</sup>. Tak

<sup>663</sup> Tenże, *Utożsamianie się z Kościołem*, w: JROO VIII/1, s. 170.

<sup>664</sup> Tenże, *Posługa i życie...*, s. 806-807.

<sup>665</sup> Tamże, s. 807.

<sup>666</sup> J. Ratzinger, *Kapłan jako pośrednik...*, s. 104.

<sup>667</sup> Tenże, *O duchowej podstawie...*, s. 126.

<sup>668</sup> Por. tenże, *Komunia – wspólnota...*, s. 297.

<sup>669</sup> Tenże, *Bez Niego...*, s. 467.



właśnie Bóg gromadzi lud swój w jedno. „Kościół jest *communio*; jest jednoczeniem się Boga z ludźmi w Chrystusie, a w konsekwencji także ludzi wzajemnie ze sobą i tym samym jest sakramentem, znakiem i narzędziem zbawienia”<sup>670</sup>. Chrystologiczny wymiar sprawia, że Kościół może o sobie mówić, że jest ludem Bożym. Inaczej, jak zauważa Ratzinger, byłoby to bluźnierstwo<sup>671</sup>. Zjednoczenie z Bogiem w Chrystusie, jest ponadto warunkiem jedności i wolności człowieka. „Tylko w Nim i przez Niego może powstawać przenikająca do głębi człowieka *communio*. Dzieje się to przez człowieczeństwo Chrystusa otwarte przez Ducha Świętego. To właśnie człowieczeństwo ogarnia nas wszystkich i łączy w jednym Ciele”<sup>672</sup>. Jest ono wypełnieniem pierwotnego zamysłu Boga za czasów stworzenia. Dzieje ludzkości od pierwszego upadku są natomiast, zdaniem Benedykta XVI, nieposłuszeństwem wobec tego zamysłu. „Jedyny Bóg stworzył człowieka, a zamiarem Jego woli była ludzkość jako jedność. Rozproszenie, brak jedności zdaje się być zatem w sprzeczności z ideą stworzenia człowieka, a dramatyzm historii wynika z przeciwnego biegu obydwu procesów: dzielenia i jednoczenia”<sup>673</sup>. Jest to jednocześnie wypełnienie fundamentalnej potrzeby człowieka, którą tak nieudolnie sam próbował zrealizować budując wieżę Babel. „Człowiek pragnie więcej, pragnie czegoś większego. W ostatecznym rozrachunku nie pragnie wiecznego rozproszenia, ale tęskni za większym wewnętrznym skupieniem, za zjednoczeniem z samym sobą, z innymi i światem”<sup>674</sup>.

To pragnienie jest możliwe do zaspokojenia w Kościele. Jedność Kościoła bowiem otwiera nowe przestrzenie dla ludzkiej egzystencji, dzięki uczestnictwu w zbawczej logice Chrystusa<sup>675</sup>. Przede wszystkim człowiek uczestniczy w „My”, należącym do istoty Kościoła. Jedna wiara gromadzi ludzi, tworząc jednego, nowego człowieka (por. Ef 4,4–6)<sup>676</sup>. „My” jest wspólnotą wszystkich członków, żyjących i zmarłych. „Kościół jest obecny w tym otwartym «My», które otwiera granice – społeczne i polityczne – także jednak granice dzielące niebo i ziemię”<sup>677</sup>. Kościół jest „społecznością” z gruntu relacyjną: „Relacja do Pana, pochodzenie od Niego i ukierunkowanie na Niego stanowi warunek jej istnienia”<sup>678</sup>. Relacja należy do jego istoty, tak jak istotą Boga jest relacja. Bóg jest jeden, ale jest Trójcą. Samoobjawienie się Boga jako Jedynego w Trzech Osobach daje nowe poznanie Boga jako relacji Osób. Prawda

<sup>670</sup> Tenże, *Kościół jako sakrament...*, s. 232.

<sup>671</sup> Por. tamże.

<sup>672</sup> G. Bachanek, *Josepha Ratzingera nauka...*, s. 129.

<sup>673</sup> J. Ratzinger, *Wypowiedzi Soboru...*, s. 819.

<sup>674</sup> GBKzP, s. 66-67.

<sup>675</sup> Por. J. Ratzinger, *Objawienie i historia...*, s. 214.

<sup>676</sup> Por. tenże, *Rozważania nad...*, s. 206.

<sup>677</sup> Tenże, *Eklezjologia II Soboru...* s. 238.

<sup>678</sup> Tenże, *Komunia – wspólnota...*, s. 297.

ta nie była znana Izraelowi, zapoczątkował ją Chrystus<sup>679</sup>. Joseph Ratzinger zauważa, że wraz z nią powstało nowe oblicze Ludu Bożego, wiążące się z obliczem Trójjedynego Boga: „Wejście w tę egzystencję znaczy dla człowieka otrzymanie w całkowicie nowy sposób Boga jako «Ojca» i rozumienie relacji swego bytu do Boga już nie tylko w ogólnej formie mniej lub bardziej pogłębionego pojęcia stworzenia, lecz jako ciągłe otrzymywanie go na nowo niejako z rąk Boga”<sup>680</sup>. Zbawienie ma charakter relacyjny. Stąd właśnie ujawnia się diagnozowane przez Ratzingera niebezpieczeństwo autonomizacji jednostki proponowane w nowożytności, której głównym celem było uwolnienie jednostki od determinującej siły relacji.

Jedność i relacyjność przenikają się wzajemnie. „Kościół jest z samej swojej istoty relacją, relacją stworzoną przez miłość Chrystusa, która ze swej strony stanowi podstawę powstawania nowej wzajemnej relacji między ludźmi”<sup>681</sup>. Wynika z tego również odpowiedzialność za wspólnotę, w której się uczestniczy, a która nigdy nie należy do jednej tylko osoby. „Jesteśmy włączeni w wielki proces historyczny, w którym świat kroczy ku obietnicy «Bóg wszystkim we wszystkim»”<sup>682</sup>.

Analiza poglądów Josepha Ratzingera prowadzi do wniosku, że posłuszeństwo widziane w perspektywie zbawczej misji Kościoła wyraża się w jego jedności i odwrotnie. Jedność jest celem misji zbawczej Kościoła, której pragnął Jezus Chrystus (por. J 11,17). Wynika ona z relacji, jaka zachodzi między Ojcem i Synem w Duchu Świętym. Jej realizacja jest zatem upodabnianiem się do Boga. Jednak nie chodzi tylko o wymiar wertykalny. Jedność z Bogiem wymaga jedności ludzi między sobą. Dlatego też Jezus przywrócił pierwotny obraz ludzkości utracony przez pierwsze nieposłuszeństwo, oddając siebie w pełni Ojcu. Owocem tego jest nowa, zmartwychwstała ludzkość, będąca kimś jednym w Chrystusie (por. Ga 3,28), stanowiąca Jego Mistyczne Ciało. A zatem realizacja jedności dokonuje się w Kościele, zgodnie z wolą Jezusa. To w nim bowiem zawarta jest nauka Chrystusa, niezmieniona dzięki sukcesji. W nim realizuje się wspólnota, która razem się modli i sprawuje sakramenty zwłaszcza Eucharystię, upodabniającą do Chrystusa. Wszystkie te czynności prowadzą do jedności, dokonuje się w nich bowiem zamiana podmiotu z „ja”, na wspólne „my”. Nie autonomizacja a trwanie w relacji jest właściwą przestrzenią realizacji wolności jednostki. Relacja jest uwolnieniem z własnych ograniczeń na rzecz prawdziwej wolności realizującej się w wspólnocie, w której wszyscy stanowią jedno, a Bóg jest „wszystkim we wszystkich” (1 Kor 15,28).

<sup>679</sup> Por. tenże, *Wypowiedzi Soboru...*, s. 818.

<sup>680</sup> Tenże, *Braterstwo...*, s. 593.

<sup>681</sup> Tenże, *Komunia – wspólnota...*, s. 297.

<sup>682</sup> Tenże, *Duch liturgii...*, s. 60.

## Podsumowanie

Analiza eklezjologii Josepha Ratzingera wykazuje, że istnieje w jego teologii powiązanie między Kościołem a zbawczą wartością posłuszeństwa. Jest to wątek porzucany w różnych miejscach jego dzieł, jednak możliwy do odnalezienia i poukładania w logiczną strukturę. Wynika to z dynamizmu posłuszeństwa Kościoła odzwierciedlającego w sobie dynamizm posłuszeństwa Chrystusa. Już samo istnienie Kościoła jest posłuszeństwem samo w sobie jako realizacją obietnicy w podwójnym zakresie. Chrystus zakładając wspólnotę zrealizował starotestamentalną obietnicę powołania nowego ludu Bożego o kosmicznym zasięgu, na co wskazuje symbolika liczby powołanych uczniów. Posłani apostołowie głoszą nie swoją naukę, ale Chrystusa, podobnie jak On głosił naukę Ojca. Kościół tym samym odbija proegzystencję Jezusa, posiadając w sobie gotowość do oddania życia za drugiego człowieka, dzięki czemu nadaje sens cierpieniu. Kościół jest więc wspólnotą osób, które, rezygnując z własnej autonomii, są dla drugiego i uczestniczą w postawie służenia Jezusa Chrystusa. Krzyż jest miejscem narodzenia się Kościoła. Na nim dochodzi do przekazania Ducha Świętego, którego Chrystus następnie posyła wspólnocie swoich uczniów, realizując tym samym własną obietnicę. Uwarunkowana była Jego odejściem, czyli wypełnieniem misji Sługi Bożego. Posiadając Ducha, Kościół jest znakiem jej realizacji. Jest to jednocześnie Duch Chrystusa, któremu Jezus sam był posłuszny w trakcie ziemskiego życia.

Dzięki Duchowi Świętemu Kościół jest żywą wspólnotą. Dokonuje się to za sprawą Eucharystii. Sprawując ją, Kościół uobecnia Chrystusa, który poprzez zmartwychwstanie żyje na sposób Ducha, czyli jako całkowicie otwarty. Przyjmując Go w komunii eucharystycznej, wspólnota wierzących ma udział w tym otwarciu, ponieważ przyjmuje dar Ducha Świętego, będącego całkowitym oddaniem się Bogu. Staje się tym samym Ciałem Chrystusa, Jego obrazem, tak jak Jezus był obrazem Boga. Dochodzi do tego poprzez zjednoczenie się wiernych z Chrystusem i między sobą. Dlatego, zdaniem Ratzingera, Duch Święty jest dynamizmem jedności. Co ważne, zjednoczenie ma charakter otwierający a nie zamykający. Indywidualność człowieka zostaje zachowana, jego „ja” łączy się z „My” Kościoła. Tym sposobem osiąga swój prawdziwy potencjał, pełnie wolności i może działać według wspólnego „my”, które jest w relacji z „My” Boga. Wzorem wspólnoty jest dla Kościoła Trójca Święta. Za sprawą Ducha Świętego dąży do osiągnięcia, tego utraconego niegdyś a przywróconego, dzięki zastępczemu posłuszeństwu Chrystusa, obrazu zmierzając ostatecznie

do zbawienia. Stąd tak ważna jest posługa apostołów i ich następców, czyli biskupów. Otrzymali oni bowiem nie tylko nakaz sprawowania Eucharystii, ale także Ducha Świętego. Swoją posługą uobecniają posługę Chrystusa, który ustanowił fundament nowego kapłaństwa oddając samego siebie Ojcu aż po krzyż włącznie. Dlatego też posługa biskupa ma charakter relacyjny. Jest realizowana w odniesieniu do Chrystusa, który stanowi centrum apostołatu, będąc Apostołem Ojca – jako posłany przez Niego. Posłannictwo kontynuowane jest przez biskupów, którzy są przez to apostołami Chrystusa i pośredniczą w posłudze jednania. Troska o jedność Kościoła, jest fundamentalnym zadaniem biskupów, ponieważ odbija się przez nią jedność Boga. Przewodniczy im biskup Rzymu, który kontynuuje posługę św. Piotra, a zatem jako jedyny ma konkretne przyporządkowanie. Prymat ten został ustanowiony z woli Chrystusa i wyrósł, jak zauważa Ratzinger, z przebaczenia i oddania siebie całkowicie Bogu w posłuszeństwie, podobnie jak uczynił Chrystus, który nie rozporządzał sobą, ale był całkowicie zdany na Ojca. Nadając Piotrowi przydomek, Jezus ostatecznie powierzył mu nakaz odwołujący się do Abrahama, skały wiary. Teraz Piotr staje się skałą, na której Jezus buduje Kościół o zasięgu eschatologicznym. Dlatego też to Piotr otrzymuje klucze do Królestwa Niebieskiego i możliwość podejmowania wiążących decyzji przed Bogiem w tym możliwość odpuszczania grzechów będącą znakiem, że zbawienie jest już dostępne, a sam Kościół jest wspólnotą nawróconych. Na biskupie Rzymu spoczywa także obowiązek strzeżenia depozytu wiary. Otrzymując w darze słowo, ma mu służyć, gdyż do niego nie należy. Jego zadaniem jest przekazywanie go dalej przez co sam Chrystus przemawia za pomocą świadka. Tym samym Bóg i człowiek działają razem. Posługa biskupa pokazuje, że hierarchia w Kościele ma charakter hierarchii służby. Struktura ta wynika, jak zauważa Ratzinger, ze słuchania, które przekształca się w przynależność i posłuszeństwo.

Dynamizm Kościoła zbudowanego na posłuszeństwie przejawia w sprawowaniu przez niego liturgii i sakramentów. Centralną rolę odgrywa Eucharystia, która świadczy o zrealizowaniu się starotestamentalnych zapowiedzi nowego kultu i świątyni. Jezus dokonał tego, składając Ojcu zastępczą ofiarę posłuszeństwa. Oddając się całkowicie, podarował Bogu to, na czym Mu naprawdę zależało. Celebując Eucharystię, Kościół uobecnia ofiarę jedynego Arcykapłana i jednocześnie wypełnia wolę Chrystusa, aby była sprawowana na Jego pamiątkę. Tym samym, uważa Ratzinger, włącza Kościół w swoje posłannictwo wymagające zmiany podmiotu poprzez porzucenie ograniczeń własnej autonomii na rzecz wspólnoty. Dzięki temu może stać się uczestnikiem owoców zbawienia osiągniętego poprzez posłuszeństwo, włączając się w Ciało Chrystusa. Prócz Eucharystii, Kościół posiada także inne sakramenty, które Chrystus przekazał mu do sprawowania. Mało tego – Kościół sam w

sobie jest sakramentem jedności i to do niego inne się odnoszą. Wynika to z faktu, że jedynym sakramentem jest Chrystus, którego Kościół jako Jego Ciało, urzeczywistnia w świecie. Jako pośrednik Jezusa, sakramentu Boga, sam jest sakramentem Chrystusa. Pośrednictwo należy do istoty sakramentu wskazując na łaskę i zbawienie. Przez swoje pośrednictwo Kościół objawia prawdę o zmartwychwstałym Chrystusie, który żyje i jednocześnie umożliwia spotkanie z Sobą, co prowadzi do relacji odmieniającej życie człowieka z ukierunkowania na siebie na proegzystencję, będącej dzięki sakramentom połączeniem z życiem Chrystusa. Tym samym Bóg odzyskuje centralne miejsce w świecie, przez wskazanie, że wszystko, łącznie z Nim jest darem. Dając samego siebie w ofierze, Jezus zakończył kult świątynny i ustanowił nowy w Duchu i prawdzie. Odtąd sensem wszelkiej liturgii jest uobecnianie Chrystusa. Przyjmując ludzkie ciało, Chrystus uzdolnił je do adoracji, umożliwiając w ten sposób wszelką liturgię w ogóle. Dzięki Niemu, wewnątrz człowieka stało się autentyczną ofiarą. W tym także cierpienie wierzących nabrało nowego znaczenia, przez to, że podobnie jak liturgia, uobecnia ono czyn Chrystusa, stając się przez to posługą z gruntu liturgiczną, jak twierdzi Ratzinger. Do właściwej liturgii należy bowiem oddanie siebie, złożenie Bogu swojego „tak”, życie w posłuszeństwie jako wyraz miłości, powierzenie się Bogu „do końca”, tak jak to zrobił Chrystus. Dzięki Jego proegzystencji, przez to, że będąc Bogiem przyjął postać sługi i tym samym stał się Pośrednikiem między Bogiem i człowiekiem, ludzie wierzący mogą sprawować prawdziwy kult. Włączając się w proegzystencję Chrystusa, w Jego służbę, człowiek włącza się w Jego kult i ofiarę.

Poprzez liturgię i sprawowanie sakramentów Kościół jest budowany. Łącząc się z Chrystusem w Eucharystii, człowiek włącza się w Jego „Ja”, dzięki czemu powstaje wspólne „My”, jeden organizm, Ciało Chrystusa zjednoczone z Głową. Dzięki temu dochodzi do przemiany egzystencji człowieka w proegzystencję opartą na proegzystencji Jezusa, czyli całkowicie otwartą dzięki Duchowi Świętemu, który pozwala zwracać się do Boga, tak jak Syn zwracał się do Ojca. Skutkuje to usynowieniem a zatem również synowską wolnością opartą na posłuszeństwie. To ono jest spoiwem łączącym Ciało Chrystusa z Głową. Jak Syn był posłuszny Ojcu, od którego otrzymywał naukę, tak samo Kościół jest posłuszny Chrystusowi, który jest Słowem Ojca. Budowanie Ciała Chrystusa, przyczynia się również do gromadzenia ludu Bożego. Jego istnienie świadczy samo w sobie o tym, że Bóg, przez swojego Syna wypełnił obietnicę zgromadzenia Izraela czasów ostatecznych. Joseph Ratzinger zauważa, że zadaniem ludu Bożego według Starego Testamentu było gromadzenie się na słuchaniu słowa Bożego i jego posłusznym wypełnianiu. Nowy lud Boży czyni podobnie. Posiadając ponadto dar Ducha Świętego, daje za Jego pomocą świadectwo o

Chrystusie jako wyraz odpowiedzi na otrzymany dar. W istotę Kościoła jest tym samym wpisana służba. Podobnie jak lud Boży, Kościół także opiera się na przymierzu. Jest to przymierze we krwi zawarte na krzyżu. Za sprawą Chrystusa i braterstwu krwi, jak określa je Ratzinger, chrześcijanie jednoczą się z Jezusem i stają się między sobą ludem Bożym. Celem Nowego Przymierza jest więc jednoczenie Izraela czasów ostatecznych, aby za pomocą Ducha Świętego mógł przyjmować tak jak Syn wolę Ojca.

Wypełniając swoją sprawującą i budującą funkcję, Kościół działa w konkretnym celu, jakim jest zbawienie. Do tej misji został powołany przez Chrystusa. Jest ona przedłużeniem Jego własnego posłania, włączeniem w „przymus”, jaki Syn posiadał w trakcie swojej ziemskiej działalności. Źródłem misyjnej działalności Kościoła, jest także istnienie obietnicy już dostępnego zbawienia, osiągniętego posłuszeństwem Jezusa, która jest ostatecznie łaską. Oznacza to, że może zostać odrzucona, a zatem, że słowo jest ciągle w drodze i nie ma stałego miejsca. Dzięki temu jednak Kościół może realizować swoje zadanie otwarcia na świat i dotarcia zbawienia na krańce ziemi, do którego wszyscy ludzie mają dostęp. Swoje zadanie realizuje także dlatego, że posiadając Ducha Świętego umożliwia człowiekowi osiągnięcie pełni wolności. Odmieniając status bytowy człowieka, Duch Święty sprawia, że dziedziczy on synostwo Chrystusa. W ten sposób może oddać siebie jako dar miłości, podobnie jak Jezus, który pokazał człowiekowi, że wola Boga nie jest konkurencyjna dla jego wolności, ale staje się z nią zbieżna, jeśli człowiek się jej podda. Wolność jest więc ostatecznie służbą, którą ożywia miłość. Wiąże się ona z Krzyżem i „otwartością”, którą ten zawiera. W prawdziwą wolności wpisane jest zobowiązanie głoszenia Chrystusa, tak aby innych przybliżać do prawdy i miłości. Wynika to z faktu, że misja Chrystusa była skierowana do wszystkich, nie tylko do Narodu Wybranego, ale do człowieka jako takiego, którego naturę Syn przyjął i ją odkupił swoim zastępczym posłuszeństwem. Stąd możliwe jest powszechne zgromadzenie, gdzie wszyscy się rozumieją pomimo różnic. Inaczej niż za czasów wieży Babel, gdzie wszyscy używali jednego, powszechnego języka jednak zachwycając się własnymi osiągnięciami pomijali Boga przez co nie można było mówić o prawdziwej jedności. Prawdziwa powszechność polega ostatecznie na posłuszeństwie jednej woli Boga. Posłuszeństwo Bogu wyzwala z ograniczeń własnego indywidualizmu i przemienia człowieka w świątynię Ducha Świętego. Powstaje nowa relacja z Bogiem otwierająca na drugiego, dzięki czemu tworzy się prawdziwa jedność. To ona jest ostatecznym celem zbawczego posłuszeństwa Kościoła. Wynika z woli Chrystusa, który pragnie jedności, ponieważ taka relacja zachodzi między Nim i Ojcem w Duchu Świętym. Będąc jednością, Kościół upodabnia się do Boga. Joseph Ratzinger podkreśla jednak, że aby

mogło do tego dojść, również ludzie między sobą muszą stanowić jedność. Jest to możliwe dzięki Chrystusowi, który swoim zastępczym posłuszeństwem przywrócił utracony przez grzech pierworodny obraz upodabniający człowieka do Boga. Dzięki temu osiągnął nową zmartwychwstałą ludzkość, Kościół będący jednym w Chrystusie. W nim realizuje się wspólnota zgromadzona na wspólnej modlitwie i sprawowaniu Eucharystii. Dzięki temu dokonuje się zamiana podmiotu z „ja” na wspólne „my”, które łączy się ostatecznie z „My” Boga i tak wszyscy stanowią jedno.

Z badań nad zbawczą wartością posłuszeństwa w Kościele wynika, że teologia Ratzingera nie jest tylko teoretycznym wykładem, ale że jest ona zaangażowana w dialog z nowożytnością. Joseph Ratzinger zauważa, że Kościół nie jest skostniały, jak twierdziły niektóre projekty nowożytności, ale jest dynamicznym, żywym organizmem – dzięki Duchowi Świętemu i aktywnie działa w świecie za sprawą liturgii i sakramentów, budując Ciało Chrystusa zmierzające do jedności wzorowanej na Trójcy Świętej. Relacyjność ma tym samym zbawcze znaczenie i dlatego autonomizacja jednostki, proponowana w nowożytności, zwalczająca wszelkie relacje jest odrzuceniem zbawienia. Dynamizm Kościoła objawia się również w tym, że wydobywa on wciąż na nowo wcześniej niedostrzegane prawdy, z posiadanego już objawienia, za pomocą Ducha Pocieszyciela, który nieustannie poucza wspólnotę Kościoła, przez co może ona odnosić prawdy wiary do aktualnych wydarzeń. Nie trzyma się więc, jak uważała nowożytność, przeszłości, ale korzysta z jej dorobku, aby lepiej zrozumieć teraźniejszość.

## Zakończenie

Jezus Chrystus żył w posłuszeństwie Bogu. Jest to prawda objawiona przez Nowy Testament w drugim rozdziale Listu do Filipian (por. Flp 2,5–11), czyli w jednym z najstarszych tekstów chrześcijaństwa. Wynika z tego, że już pierwsi chrześcijanie wiązali zbawienie z posłuszeństwem Chrystusa. Niestety to pierwotne, biblijne ujęcie zbawienia zostało w historii teologii w pewien sposób zapomniane na rzecz modeli soteriologicznych, które przeważnie skupiają się jedynie na wybranych aspektach wydarzenia Chrystusa i tajemnicy zbawienia, na przykład sprawiedliwości, ofiary, śmierci. Prowadzi to do redukcjonizmu, który jest bardzo niebezpieczny. Dobrym tego przykładem są soteriologie reformacji i kontreformacji, w których skupiano się przede wszystkim na śmierci Chrystusa, przez co powstawały dramatyczne obrazy Boga zaspokajającego przemocą potrzebę sprawiedliwości. Dlatego z czasem zaczęto szukać innych rozwiązań – w tym, między innymi, w idei posłuszeństwa. W XX-wiecznej teologii odżyła ona przede wszystkim za sprawą Hansa Urs von Balthasara, który wręcz stworzył własną „chrystologię posłuszeństwa”. Także Joseph Ratzinger, który znał się z Balthasarem, współpracował z nim i podzielał niektóre poglądy, wpisuje się w ten trend. Jego zainteresowanie posłuszeństwem da się przede wszystkim prześledzić w jego pismach, świadczących o przebytej drodze intelektualnej. Na to zwrócono uwagę w niniejszej pracy. Ale nie do przeoczenia jest także znaczenie osobistych doświadczeń życiowych Ratzingera w kształtowaniu się takich jego zainteresowań. Doświadczenia te nabrały w jego dojrzałym życiu kształtu praktycznego świadectwa o wartości takiej postawy.

Joseph Ratzinger, urodzony w biednej rodzinie, nie miał łatwej młodości. Wynikało to przede wszystkim z sytuacji politycznej jego kraju, który podnosił się po porażce Wielkiej Wojny, przygotowując się jednocześnie do kolejnej. Ze względu na zawód jego ojca, Ratzinger często się przeprowadzał, co stało się w pewnym sensie wyróżnikiem także kolejnych lat jego życia. W czasie drugiej wojny światowej Ratzinger doświadczył fałszywej „dobrowolności”, gdy żołnierze podstępem próbowali zaciągnąć zmęczonych i półśpiących chłopców do oddziałów SS. Innym ważnym doświadczeniem tamtego czasu był dla niego fałszywy kult szpada i pracy, w którym Ratzinger wyczuwał pseudoliturgię, która – stworzona przez człowieka i oparta na powierzeniu się przedmiotowi – nie mogła przetrwać. Troska o liturgię jest jednym z charakterystycznych elementów w życiu Ratzingera. Widać go



choćby w czasie Drugiego Soboru Watykańskiego, gdy Ratzinger dziwił się zmianom liturgicznym, a także w objęciu urzędu biskupa Rzymu, który rozpoczął od uporządkowania spraw liturgicznych, dając tym samym do zrozumienia, że Bóg jest na pierwszym miejscu. Także w swojej pracy intelektualnej troszczył się o uznanie pierwszeństwa Boga. Wyrażało się to w dążeniu do prawdy, za której współpracownika się uważał. Spotkał się przez to z zarzutami modernizmu oraz konserwatyzmu, co jednak – jak zostało w pracy wytłumaczone – świadczy o tym, że to inni się zmienili a nie Ratzinger. Swoim nauczaniem starał się wypełniać profetyczną funkcję wobec panującej epoki, która przeżywała kryzys wiary. Z pokorą przyjmował to, co Bóg mu w życiu przygotował. Dobrym przykładem tej jego postawy było objęcie przez Ratzingera funkcji prefekta Kongregacji Nauki Wiary, co uczynił na prośbę papieża Jana Pawła II, mimo iż wolał pozostać na uczelni. I chociaż funkcja ta wiązała się z posiadaniem pewnego zakresu władzy, to jednak Ratzinger wykorzystał ją, aby służyć Kościołowi. Pełnił ją mimo cierpienia, jakie go z tego powodu wiele razy spotykało. Podobna sytuacja miała miejsce po śmierci Jana Pawła II. Joseph Ratzinger spodziewał wówczas rychłego przejścia na emeryturę. Tymczasem przyszło mu objąć posługę papieża, co też uczynił. I chociaż ostatecznie zdecydował o rezygnacji, to na pewno kierował się dobrem Kościoła, któremu przez całe życie służył. Nie dziwi zatem, że Peter Seewald, który przez lata przeprowadzał wywiady z Ratzingerem, wprost nazywa go „sługą”.

Już samo pobieżne przyjrzenie się biografii Ratzingera tłumaczy, dlaczego nie mógł pozostać bierny wobec postulatów charakterystycznych dla myśli nowożytnej, o ile atakowały one to, co szczególnie mu bliskie, jak wiarę, prawdę, Kościół, Tradycję. Do dialogu z nowożytnością podszedł w charakterystyczny dla siebie sposób. Przedstawiając wiarę Kościoła, prezentując rozumienie prawdy w chrześcijaństwie, nie poprzestaje na badaniach historyczno-krytycznych Pisma Świętego i tradycji wiary, ale sięga zawsze do teologicznego argumentu jedności Objawienia, Tradycji, a w rezultacie ciągłości wiary i obiektywności prawdy chrześcijańskiej. Myśl nowożytna, wyrażająca się w różnych typach poglądów, w jej dowartościowaniu rozumu łatwo ulega pokusie redukcjonizmu. Dzieje się tak na przykład wówczas, gdy sprowadza się rzeczywistość do tego, co mierzalne. Tymczasem teolog Ratzinger przypomina, że do pełnego jej oglądu potrzebna jest także wiara. Nie można jej do poznania rozumowego sprowadzić, chociaż pozostaje z nim zgodna. Postawy patrzącej całościowo na rzeczywistość, jak zauważa Ratzinger, nauczał Jezus w przypowieściach. Wiara także otwiera człowieka na pełnię egzystencji, przez powierzenie siebie samemu Bogu. A zatem w przeciwieństwie do tego, co tak łatwo pojawia się w myśli nowożytnej, Bóg nie jest zagrożeniem wolności człowieka, ale gwarantem jej prawdziwego potencjału. Dokonuje

się to poprzez przyzwolenie woli na działanie łaski, dzięki czemu człowiek wychodzi poza własne ograniczenia. Jest to charakterystyczny element teologii Ratzingera, który uważa, że pełnię wolności można osiągnąć tylko przewyciężając własne „ja”, a nie poprzez skupianie się na nim, na rzecz coraz większej autonomii. Postawą, która to umożliwia, jest posłuszeństwo Bogu. Wiara będąc trwaniem przy Bogu, daje człowiekowi oparcie w życiu, ponieważ objawia, że jego źródłem nie jest własny wytwór człowieka. Podstawą wszystkiego jest więc niewidzialne, które dopiero umożliwia zajęcie postawy wobec widzialnego. Joseph Ratzinger ma świadomość, że aby móc przyjąć taki postulat, potrzebna jest pokora ze strony człowieka wobec daru miłości i łaski. Ostatecznie miłość, zdaniem Ratzingera, jest objawionym sensem życia. Sensem, który przyszedł na świat wraz z Jezusem, wcielonym Logosem, a zatem ma charakter osobowy. Na nowo uwidacznia się tu w myśli Ratzingera dyskusja z pryncypialnym klimatem nowożytności: o ile pojawia się w ostatnich wiekach postulat porzucenia relacji tworzących zależność na rzecz całkowitej autonomii, o tyle podważany jest fundament chrześcijaństwa, które głosi, że Bóg zaangażował się w losy świata, nawiązując z człowiekiem osobową relację. W wiarę wpisana jest relacja do osoby. Ma ona trwały charakter, ponieważ – jak zauważa Ratzinger – pokonawszy śmierć, Jezus więcej nie umiera, jest zawsze obecny, a przez to jest dla wszystkich ludzi wszystkich czasów. Dlatego też zagadnienie wiary domaga się szczegółowej analizy, którą Ratzinger prowadził przez lata swojej teologicznej działalności, odkrywając, że duże znaczenie w wydarzeniu Jezusa Chrystusa odgrywało posłuszeństwo.

Badając posłuszeństwo Chrystusa, Ratzinger nie skupia się jedynie na Jezusie, ale spogląda szerzej. Dzięki temu dostrzega, że posłuszeństwo Chrystusa poprzedzone było posłuszeństwem innych osób, w tym przede wszystkim posłuszeństwem Maryi. Jej przykład, wynikający z tego, że nie posiadała grzechu pierworodnego, pokazuje, że człowiek żyjący w więzi z Bogiem, pozostając Bogu posłusznym, nie przeżywa tego stanu jako zagrożenia. Dowartościowuje także znaczenie wolności i rolę człowieka w procesie zbawczym, który nie jest arbitralnym działaniem Boga, ale takim, w którym Bóg liczy się z możliwością odmowy. Stanowi to element kenozy Boga, która ma związek z Jego posłuszeństwem. Zwrócenie uwagi na posłuszeństwo Józefa pomaga z kolei Ratzingerowi powiązać wydarzenie Jezusa Chrystusa ze Starym Testamentem, który postrzegał sprawiedliwość jako życie zgodne z wolą Boga. Dlatego Jezus inauguruje swoją działalność publiczną, wypełniając to, co sprawiedliwe poprzez przyjęcie chrztu z rąk Jana Chrzciciela. Streszcza w ten sposób niejako, na czym będzie polegać Jego życie. Podobny zabieg Ratzinger znajduje w przypowieściach oraz błogosławieństwach, które – jego zdaniem – stanowią biografię Jezusa. Oznacza to, że Jezus

nauczając, mówi o sobie, o swojej relacji z Ojcem, która jest relacją posłuszeństwa. I rzeczywiście badając skrupulatnie poszczególne wydarzenia w życiu Jezusa, Ratzinger dostrzega w nich postawę Jego posłuszeństwa względem Boga. Właściwie Jego nauczanie wypływa z posłuszeństwa, ponieważ nauka, którą głosi, nie należy do Niego, ale do Ojca, który Go posłał. To między innymi dlatego Jezus się modlił, ponieważ za pomocą modlitwy poznawał wolę Ojca, którą przyjmował jako swoją i wcielał w życie. Wypełniał ją do samego końca, nawet jeśli ostatecznie zaprowadziła Go na krzyż, gdzie poniósł śmierć Sługi Bożego. Zrealizował w ten sposób proroctwa Starego Testamentu. Z tego też wynika, zdaniem Ratzingera, ustanowienie przez Jezusa Eucharystii. Jest ona ofiarą prześlągania oraz Nowym Przymierzem wskazującym, że oddanie siebie i swojego życia Bogu doprowadza do rozdania Chrystusa ludzkości. Jest to istotny element soteriologii posłuszeństwa Ratzingera, który podkreśla, że posłuszeństwo Bogu prowadzi do zmiany podmiotu z „ja” na „my”. Takie ujęcie kontrastuje z nowożytną wizją autonomii jednostki skupiającej i zamykającej się na siebie. Posłuszeństwo wyzwala człowieka, otwiera go na Boga i drugiego człowieka. Symbolem tego jest przebity bok Chrystusa, który nawiązuje jednocześnie do boku Adama. Otwarty bok Chrystusa świadczy o proegzystencji Chrystusa, którą Ratzinger także łączy z posłuszeństwem. Żyjąc wolą Boga, Jezus żył dla człowieka i umożliwił mu włączenie się w prawdziwy kult polegający na oddaniu siebie Bogu „za” człowieka. W swojej analizie Ratzinger często sięga do typologii Adam-Chrystus. Dzięki temu podkreśla zbawczą wartość posłuszeństwa Chrystusa, który naprawia to, co pierwsi rodzice zniszczyli swoim nieposłuszeństwem. Jednocześnie przypomina o biblijnym źródle tego ujęcia, czyli o tym, co pisał w swoich listach św. Paweł, wskazując tym samym na ciągłość pomiędzy Starym i Nowym Testamentem. Warto podkreślić, że Ratzinger dostrzega motyw zbawczej wartości posłuszeństwa także w zmartwychwstaniu, które łączy z nowym kultem opartym na posłuszeństwie. Jego zdaniem na posłuszeństwo Chrystusa Bóg także reaguje swoim posłuszeństwem, które wyraża się w wierności wobec nowego stworzenia i powołaniem Jezusa do nowego, uwielbionego życia. W swoich badaniach Ratzinger nie pomija też trynitologii. Jego zdaniem wszystko, co Chrystus czynił w swoim życiu, wynika z relacji, jaka zachodzi w Trójcy Świętej. Jest to relacja oparta na posłuszeństwie i to posłuszeństwo – za sprawą Syna – zostaje Wcielone, aby objawić się w świecie i pokazać właściwą drogę prowadzącą do Boga. Zbawcza wartość posłuszeństwa nie dotyczy tylko ludzkiej natury Chrystusa. Zakorzeniona jest w naturze Boskiej, z której czerpie swoje źródło. Posłuszeństwo ludzkiej natury dąży w Chrystusie do jedności z boskim. Widać to wyraźnie podczas modlitwy Jezusa w Ogrójcu, którą Ratzinger wyjaśnia za pomocą unii hipostatycznej. Ludzka

wola Chrystusa harmonizowała się z wolą Boską poprzez jej słuchanie, aż stała się z nią na drodze wolności jedną wolą (w sensie moralnym, ale nie metafizycznym). Jedność ta swój szczyt osiąga na krzyżu. Tam bowiem Chrystus – w poczuciu całkowitego opuszczenia przez Boga, wbrew wszelkiej nadziei – zwraca się do Ojca, oddając Mu się całkowicie. Wybiera Boga, mimo że sam przyjął na siebie cały grzech świata, stając się z nim tożsamy. Pokonuje dzięki temu wszelką negację względem Boga, zbawiając ludzkość. Krzyż jest radykalizacją postawy synowskiej, czyli samooddania się Bogu. Będąc Bogiem, Jezus dokonuje samooddania także jako człowiek, przez co staje się Pośrednikiem tworzącym przejście między postacią sługi a Bogiem. Zdaniem Ratzingera, na krzyżu ukazuje się tajemnica zastępstwa, która stanowi najgłębszą treść posłannictwa Chrystusa. Jezus nadał jej nowe znaczenie. Utożsamiał ofiarę ze swoim życiem. Złożył za człowieka w darze to, na czym naprawdę Bogu zależało, a co człowiek próbował zastąpić składaniem w świątyni ofiar ze zwierząt. Jezus już od początku swojej ziemskiej drogi ofiarował Bogu swoje życie w posłuszeństwie. A przez krzyż przypieczętował swoją tożsamość Sługi. Dając samego siebie, uczynił coś rzeczywistego. Swoim posłuszeństwem, zdaniem Ratzingera, Jezus skonkretyzował miłość. Biorąc na siebie całą winę świata, przeobraził niewierność ludzkości, włączając ją w swoją bezwarunkową wierność. Dlatego kult świątynny staje się niepotrzebny. Chrystus wprowadza w jego miejsce nową formę zastępstwa, które według Ratzingera polega na włączeniu ludzkości w zastępcze posłuszeństwo Jezusa. To dzięki niemu ludzkość otrzymuje zbawienie. Nowy kult przejawia się w pokornym przyjęciu przez człowieka miłości Jezusa, przez co – samemu nią żyjąc – upodabnia się do Chrystusa i uobecnia Jego ofiarę przebłagalną złożoną za ludzkość. Tym samym wspólnota wierzących żyje najpierw dzięki zastępczej posłudze Chrystusa, którą następnie otrzymuje jako prawo własnego bytu. Dlatego istnienie Kościoła wypływa z posłuszeństwa Chrystusa.

Analizując zbawczą wartość posłuszeństwa Chrystusa, Joseph Ratzinger dostrzega, że ma ono przełożenie na istnienie Kościoła. Już samo jego powołanie jest wynikiem posłuszeństwa Boga, który za sprawą swojego Syna wypełnia własną obietnicę zgromadzenia nowego ludu. Dodatkowo, Chrystus wybierając uczniów, kieruje się wolą Ojca poznaną na modlitwie. Kościół zatem zbudowany jest na posłuszeństwie, co przekłada się na jego naturę i funkcje. Podobnie jak w przypadku Jezusa, posłuszeństwo sprawia, że Kościół jest dynamiczny, nie statyczny. Wątek ten jest rozsiany w wielu miejscach teologii Ratzingera. Można go jednak pozbierać i poukładać w logiczną całość. Posłuszeństwo Kościoła wpływa na jego strukturę. Joseph Ratzinger dostrzega w niej ważną rolę Ducha Świętego. Fakt ten stanowi istotny wkład w soteriologiczne znaczenie posłuszeństwa. Chrystus wypełniając

swoją obietnicę, posyła Pocieszyciela, Ducha, któremu sam był posłuszny. Dzięki Niemu Kościół może oddawać właściwą cześć Bogu i sprawować Eucharystię uobecniającą Chrystusa. Umożliwia to zjednoczenie się członków Kościoła z Chrystusem i między sobą, przez co wspólnota wierzących upodabnia się do Boga, do Jego jedności w Trójcy Świętej. Joseph Ratzinger podkreśla jednak, że zjednoczenie ma charakter otwierający na drugiego, ponieważ dokonuje się za sprawą Ducha Świętego, który jest darem całkowicie Bogu oddanym, a przez to umożliwia osiągnięcie pełni wolności. Tym samym Ratzinger zauważa, że chociaż temat wolności jest z gruntu antropologiczny i indywidualny, to jednak dotyczy także Kościoła, który dąży do jej realizacji. Wolność realizuje się w Kościele, ponieważ, dzięki Chrystusowi możliwe jest pokonanie ograniczeń własnego „ja” i przejście do wspólnego „my”. Rodzi się dzięki temu nie tylko obiecany przez Boga nowy Lud Boży, ale także jeden organizm, Ciało Chrystusa połączone ze zmartwychwstałym Jezusem jako Głową. Dzięki temu lud ten może korzystać z owoców zastępczego posłuszeństwa Chrystusa, mając do nich szczególny dostęp w Eucharystii. Stanowi ona centrum życia Kościoła. Joseph Ratzinger poświęca temu tematowi w swojej teologii sporo uwagi. Sprawując Eucharystię, Kościół uobecnia ofiarę Chrystusa, która polega na całkowitym oddaniu się Ojcu, którą złożył „za” człowieka, a więc proegzystencjalnie. Kościół celebrowa ją z wyraźnego polecenia Pana, przez co włącza się w Jego misję, w Jego „przymus”, który Chrystus otrzymał od Ojca. Misja Kościoła wynika z posłannictwa, a przez to łączy się z posłuszeństwem Chrystusa, upodabniając Kościół do Niego. To właśnie zastępcza służba Jezusa jest podstawą każdej wzajemnej służby. Przyjmuje ona w Kościele charakter hierarchiczny, przy czym jest to hierarchia służby. Na jej czele stoi papież służący innym biskupom. Fundamentalnym zadaniem ich posługi, która rodzi się ze słuchania, jest budowanie jedności. Dokonują tego, przede wszystkim sprawując Eucharystię. Dzięki niej dochodzi nie tylko do przemiany moralnej, ale także do przemiany ontologicznej. Polega ona na całkowitej rezygnacji z siebie po to, aby otrzymać siebie na nowo, w większym „Ja”, zjednoczonym z Chrystusem – a przez Niego z innymi. Z analizy teologii Ratzingera wynika, że jedność jest ostatecznym celem zbawczego posłuszeństwa, do osiągnięcia którego dąży Kościół. Wynika to z faktu, że poprzez jedność wspólnota wierzących upodabnia się do Boga, który jest jednością Trójcy Osób. Dlatego tak ważne jest, aby nie tylko istniała jedność w wymiarze wertykalnym, ale również horyzontalnym. Możliwe jest to do osiągnięcia dzięki Chrystusowi, który swoim posłuszeństwem osiągnął nowe zmartwychwstałe Ciało. W nim jednoczy On ludzi między sobą oraz z Bogiem, i tak powstaje jedno Ciało Chrystusa.

Zaprezentowane ujęcie soteriologicznego znaczenia posłuszeństwa w ujęciu Josepha Ratzingera nie jest wyczerpujące. Może natomiast stanowić przyczynek do dalszych badań. Warto między innymi baczniej przyjrzeć się, zarysowanemu jedynie w pracy, trynitarnemu ujęciu posłuszeństwa, a wyniki analizy porównać z podejściem Hansa Ursa von Balthasara. Godne uwagi jest również bardziej indywidualne przeanalizowanie posłuszeństwa człowieka i jego wpływu na życie, z uwzględnieniem wymiaru charytologicznego. Zdecydowanie należy przebadać wymiar eschatologiczny posłuszeństwa, który w prezentowanej pracy nie został podjęty. Eschatologia jest bowiem tematem, który Ratzinger opracował najlepiej ze wszystkich tych, które podejmował.

Teologia Josepha Ratzingera stanowi istotny wkład w chrześcijańską soteriologię. Wynika on z kompleksowego przedstawienia tajemnicy zbawienia. Swoją teologiczną analizą Ratzinger stworzył swojego rodzaju „soteriologię posłuszeństwa”, która zasięgiem obejmuje całe wydarzenie Jezusa, od momentu poprzedzającego Jego wcielenie, poprzez narodzenie, dzieciństwo i nauczanie, mękę, i śmierć – aż po zmartwychwstanie i wstąpienie do Ojca. Dostrzega, że zbawcza wartość posłuszeństwa jest obecna niemal w każdym momencie życia Jezusa. W ten sposób pokazuje, że nie można dzieła zbawienia sprowadzać jedynie do punktowego momentu. W swojej analizie niejako odtwarza biblijny wzorzec z Listu do Filipian. Jednocześnie na tym nie poprzestaje. Bada także, jak zbawienie – dokonane za sprawą posłuszeństwa – wpływa na założony przez Chrystusa Kościół oraz jaki ma wpływ na człowieka, zwłaszcza w kwestii jego wolności. Wszystko to Ratzinger czyni w dialogu z trwającą epoką, pokazując tym samym, że wiara nadal jest aktualna i można w niej znaleźć odpowiedzi na obecne problemy. Nie można jej pomijać, ponieważ ma fundamentalne znaczenie dla życia i zbawienia człowieka głosząc, że Bóg we wcieleniu przyjął postać Sługi, aby objawić światu, że wola Boga jest najlepszym wyborem człowieka.